This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

(1-3/1842)

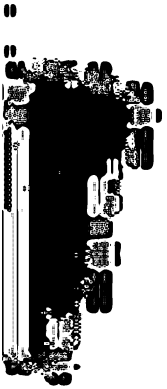

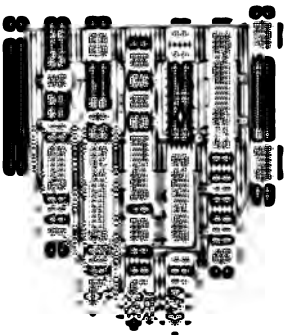

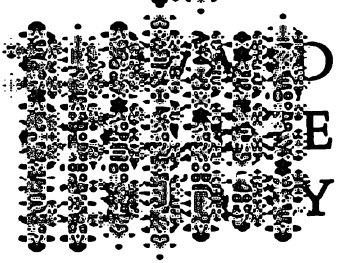

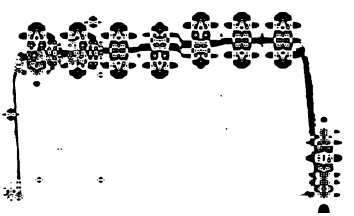

5198.77.35

BIBLIOTEKA

NAUKOWEGO ZAKŁADU

IMIENIA

OSSOLIŃSKICH

PISMO POŚWIĘCONE

DZIEJOM, BIBLIOGRAFII, ROZPRAWOM I WIADOMOŚCIOM NAUKOWYM.

TOM I.

KAIS. KÖN. STATISTIK

HARVARD UNIVERSITY LIBRARY AUG 24 1961

LWÓW.

Wytłocznia Józefa Schnaydera.

1842.

Za pozwoleniem c. k. Censury Krajowéj.

KAIS: KÖN: STATISTIK

WSTĘP
DO NOWEGO
CZASOPISMA
NAUKOWEGO, ZAKŁADU NARODOWEGO
IMIENIA
OSSOLIŃSKICH.

Ustawa, którą Ossoliński Zakładowi swemu zakreślił obręb, wytknął cel i wskazał postępowania drogę nie tylko świetnym pozostanie pomnikiem jego wspaniałomyślnych, o dobro ziomków, ich oświatę i wzrost narodowego pismienictwa gorliwych zabiegów, ale razem da niczém nieodparte świadectwo o gruntownym, bo na doświadczeniu i długiéj dojrzałéj rozwadze uzasadnionym sądzie jego, tak względem tego co się dla literatury naszéj istotną stało potrzebą, co ją zachować a nawet wznieść jest zdolném, jako i względem sposobów, któremiby zamiłowanie umysłowego wykształcenia w granicach prawdy, w dążności ku prawdziwemu dobru wzmagać się i upowszechniać mogło.

W przeświadczeniu że każda literatura tylko na rodzinnym gruncie wzróść i zakwitnąć jest w stanie, uznał on dzieje narodowe

za najwłaściwszą jéj podstawę, na któréj, zwłaszcza gdy ją kluby zdrowéj krytyki ujmą i utwierdzą, wzniesiona nauk i pismiennictwa budowa, nie tylko świetnym kształtem zajaśnieje, ale i odpowiednią użytecznością się zaleci i nie da się wypaczyć i skazić, ani urojeniom rozgorzałéj wyobraźni, ani wybujałych spekulacyi paradoxom, ani namiętności zapędom. To głębokie przekonanie podniecało w Ossolińskim ową niezmordowaną skrzętność, z jaką wszelkie zabytki dziejów i pismiennictwa gromadził, ową w poszukiwaniu drobnych nawet na pozór wiadomości pilność, w użyciu zaś ich oględną baczność, i że tak powiedzieć skrupulatną sumienność. Za to też czyli on pojedyncze w dziełach swych wyprowadza osoby, czy też roztacza w obszerniejszém zakolu cały wątek jakiego zdarzenia, obrazy jego pełne są zajmującéj prawdy, pełne życia które się czytającym udziela. Zbyteczną byłoby rzeczą przytaczać tu tego przykłady; jest to właściwą i powszechną dzieł Ossolińskiego cechą, ich wzorową zaletą.

Czuł on że siły zwątlone wiekiem nie podołają dziełu na stopę tak rozległą na jaką do niego zbierać zaczął materyały. Troskliwy ażeby takowe nie zostały wskazane po śmierci jego także na wieczny spoczynek, a razem ażeby nagromadzone przez

niego w księgach i rękopismach skarby ciekawych wiadomości użyte w duchu jego stały się publiczności udziałem, włożył on na Dyrekcyą ustanowionego przez siebie Zakładu obowiązek wydawania pisma czasowego, do czego udzielone przez Monarchę pozwolenie za najważniejszą łaskę dla Zakładu swego poczytał. Z uczuciem szczeréj pociechy i słusznéj chluby tak on się w téj mierze z zaufałością w liście do Wiel. Adama Rościszewskiego wywnętrza .... »otrzymawszy pozwolenie Najwyższe na połączenie z biblioteką drukarni, także pisma miesięcznego literackiego i zawiązania towarzystwa mającego go układać poszczęściło mi się zająć w nią ogólny przedmiot rozkrzewienia narodowych umiejętności. W innych krajach, a szczególnie w Prowincyach Państwa Austryackiego wspólne Stanów usiłowania przez założenie Muzeów to uiszczają co ja wykonałem prywatną ofiarą i do czego epokę postanowienia mego zważając piérwszy im dałem powód.« — Zaszłemi wypadkami zmuszony po trzykroć zmieniać ustanowienie swoje nie przepomniał za żadną razą pisma tego; przepisuje nawet onego tytuł, i rozwija zasady według których chciał by takowe wydawaném było. — Tak gdy połączenie Zakładu Ossolińskiego z ordynacyą zamojską według

piérwiastkowéj myśli jego nie mogło potém przyiść do skutku, przy piérwszéj zaraz zmianie ustanowienia swego urządza wydawanie przez Dyrekcyą pisma peryodecznego pod tytułem: »*Biblioteka literatury dawnéj* »*i terazniejszéj*, mającego mieć za cel biblio»grafią i historyą, zawierać oraz wiadomo»ści o postępie i wzroście umiejętności, tu»dzież o dziełach uczonych i ich Autorach, »wypisy tak z rękopismów niedrukowanych, »jako też i ksiąg rzadkich, któreby bibli»oteka posiadała, roztrząśnienia zawiłości »filologicznych, a w dodatku doniesienia o »książkach nowych, z krótkiém przytocze»niem zdań o nich najlepszych literackich »dzienników i gazet uczonych.« — Późniéj w r. 1823. podobnież wyraża się względem pisma tego w jednym z listów do Kanonika Siarczyńskiego pisanych: »Gdy ta fundacya »(mówi on) ku początkowi zamierza, radbym »żeby i pismo biblioteczne, pozwolone przy»wilejem wychodzić zaczęło.« Sądziłbym dać mu tytuł: »Dzieje biblioteki publicznéj na»rodowéj imienia Ossolińskich z rozmaitościa»mi, wybranémi z książek jéj rzadszych i ręs»kopismów, tudzież z rostrząśnieniami w ma»teryach historyi i literatury osobliwie kra»jowéj. Przyłączają się też różne ogólne »bibliograficzne wiadomości i doniesienia. »Chciałbym żeby to pismo miało poważną

»postać, a nie było fraszkami i bagatelami »zaprzątnione. Miałbym do tego znaczny za»sób z moich ułomków różnych i dawnych »rękopismów krajowych, których mam kilka»set. Miałbym sobie za zaszczyt, gdybyś »WMWMPan Dobrodziéj chciał przyozdobić »to pismo wyciągami z swoich dzieł, które »według terazniejszych okoliczności nie tak »prędko w swoim ogóle będą mogły wyjść »na świat. — Poddaję tę myśl moję pod »zdanie i roztrząśnienie WMWMPana Do»brodzieja; większyby był pożytek z tako»wego pisma peryodycznego w rozkrzewie»niu gustu do nauk i wiadomości niż ze »zbiorów nic nie zawierających jak fraszki »i lekkości poetyckie.«

Objąwszy Siarczyński zarząd nad Zakładem Ossolińskiego począł niezwłocznie w myśl tegoż wydawać w cztérech ćwierćrocznych zeszytach pismo, któremu dał tytuł: Czasopism naukowy księgozbioru publicznego imienia Ossolińskich, sądząc tytuł przez Ossolińskiego w Ustawie głównéj wskazany: *Wiadomości o dziełach uczonych*, dla pisma czasowego mniéj stosownym.

Przy wyczerpnieniu funduszów zakładowych na budowlę, przedsiewziął Siarczyński wydawanie pomienionego Czasopisma na

własny rachunek. Z tąd też wziął sobie za powinność, jak się zdaje, pismo to własnemi zapełniać płodami; a choć tym ani ważności przedmiotu, ani zalet pióra odmówić nie można, zarzucano im jednak to, że będąc wszystkie zajęte wyłącznie badaniami historycznémi, nie dosyć urozmaicały Czasopismo.

Za następnéj redakcyi zakres pisma tego co do przedmiotów w niém umieszczonych sięgnął szérzéj nierównie. Zaczęto w niém umieszczać częściami ważniéjsze pisma Ossolińskiego i Siarczyńskiego, wiadomości o kraju i znajdujących się w nim starożytnościach, rozprawy tyczące się gospodarstwa narodowego, przyrodoznastwa i t. p. umiejętności, zdania pism cudzoziemskich o dziełach wychodzących z pod pras krajowych, tychże krytyczne, może zbyt za obszérne i za ostre rozbiory, poezye a nawet tłómaczenia z dzienników zagranicznych nie mające z pismiennictwem krajowem właściwego związku. Jednakże zdaniem naszém i to pismo nie odpowiedziało powziętéj względem niego myśli Ustanowiciela, gdyż niechcąc zamknąć się w granicach przez tegoż sobie wskazanych, i bydź poniekąd tylko rozgłosem zabytków uczonności wieków ubiegłych, usiłowało raczéj, sądząc to odpo-

wiedném potrzebie czasu, stać się wyrazem literackiego życia, jakie się w kraju objawiało i poniekąd przewodniczyć onemu.

Jak piérwsza tak druga redakcya zdaje się że nie brała tego dosyć na uwagę, co Ossoliński Czasopismowi swemu za główne kładł zadanie, a to jest aby przez pismo to upowszechniała się wiadomość o naukowych zbiorach jego, któraby jednych zachęcała do bliższego zapoznania się z niemi, drugich uczyła cenić wartość skarbów podobnych i stawała się pobudką do poszukiwania i ratowania od zagłady tych ważnych umysłowego życia świadectw i owoców, tym nastręczała sposobność do wykrycia nie jednéj zapoznanéj prawdy, do wyświecenia nie jednego przyjętego błędu, owym znowu poddawała z mozołą poszukiwany materyał do uczonego dzieła. Przyczynę dla któréj niwa dziejów ojczystych prace pisarzów naszych tylko skąpym tak długo uwieńczała plonem przypisać śmiało można temu, że u nas dotąd tak mało zajmowano się upowszechnieniem materyałów historycznych. Bez nich jednakże historya jest tylko czczém, bezużytecznem zmyśleniem, a często nawet w obłąd prowadzącą ułudą. Sam geniusz tyle mogący, dziejów stworzyć nie zdoła. Nie minęło prawie ćwierć wieku jak za pobudką Bentkow-

skiego gęściéj krzątać zaczęto się około odgrzebywania i zbierania rozprószonych wiadomości do dziejów oświaty i piśmiennictwa naszego, a już widzimy skreślony pracą Jochera Obraz ogólny bibliografii polskiéj w takiéj dokładności, że do uzupełnienia go nie wiele się pewnie wynajdzie — już zapowiadają nam wyszłe tomy Historyi literatury Wiszniewskiego mimo wykazanych drobnych uchybień i nieco uprzedzonego sądu, dzieło które wyjaśniając dzieje oświaty czasów ubiegłych, przyszłym zostawi naukę, a obecnego zostanie zaszczytem.

Usiłowania Hr. Edwarda Raczyńskiego, Ambrożego Grabowskiego, Sieńkiewicza, Nowakowskiego, Balińskiego, Podgórskiego i t. p. równych skutków spodziewać się pozwalają.

Nowa Dyrekcya Zakładu przedsiebiorąc według obowiązku swego dalsze wydawanie pisma czasowego, rozważywszy jakiém takowe Ustanowiciel Zakładu mieć pragnął, i chcąc razem przy braku szczególnie pism czasowych pogodzić z życzeniem tegoż wzgląd na inne naszego piśmiennictwa stosunki i potrzeby, postanowiła umieszczać w piśmie tém:

1. Z rękopismów w księgozbiorze znajdujących się w całości lub wyjątkach rozmaite materyały historyczne jako to: pamiętniki, opisy zdarzeń, żywoty, dyplomata, listy, mowy i t. p.

2. Prace uczone pisarzy już nieżyjących, dotąd drukiem nieogłoszone wcale lub mało znane, i tak udzielane będą częściowo prace Ossolińskiego, które należycie wykończyć i wypracować utrata wzroku mu nie dozwoliła, pisma Siarczyńskiego i innych.

3. Wiadomości o Zakładzie Ossolińskiego, jego naukowych zbiorach, rękopismach, rzadszych drukach, numizmatach, obrazach i t. d. Coroczne zdanie sprawy o czynnościach Zakładu. Ogłoszenie składanych dla Zakładu darów.

4. Wszelkie rozprawy naukowéj treści w języku polskim pisane, szczególniéj mające za przedmiot dzieje, starożytności lub piśmiennictwo polskie, polską mowę, wiadomości o kraju i jego mieszkańcach, nauki, oświatę lub przemysł krajowy i t. p.

Dodane będą nakoniec rozmaitości literackie mieszczące w sobie wiadomości o za-

kładach naukowych, uczonych ludziach i nowych dziełach polskich, tychże rozbiór; tudzież wszelkie krótsze doniesienia, spostrzeżenia, sprostowania i t. p. wzmianki o rzeczach ojczystych, aby i te drobne ułamki znalazły w tym naukowym Pamiętniku dla siebie przechowanie i nie ginęły bezowocnie.

Wychodzić to pismo będzie pod tytułem: *Biblioteka naukowego Zakładu imienia Ossolińskich, pismo poświęcone dziejom, bibliografii, rozprawom i wiadomościom naukowym* w cztérech ćwierć-rocznych, najmniéj 10 arkuszy w 8ce zawierających zeszytach.

POLONIA UTRICHIA

ALBO

POLSKIEGO KROLESTWA SZCZĘSCIE,

a przytym

y Wo. Xięstwa Litgo. A potym tegoż szczęścia szwankowanie w Roku 1612 y 1613. Opisane przez Andrzeja z Lubieńca Lublenieckiego.*)

ROZDZIAŁ XII.

O Zygmoncie pierwszym (1506) we wszystko, szczęśliwym Królu Polskim i Litewskim.

Zygmónt piérwszy Kaziemierzów Syn, na ten czas będąc Xiążęciem Głogowskim y Opawskim, y Starostą oboyga Sląska, obran na Xięstwo Litewskie, Xiążęcą czapką koronowan, a potym na Królestwo Polskie obran

*) Rękopismo, z którego rzecz wyjęta, znajduje się w księgozbiorze Zakładu Ossolińskiego zapisane w katalogu pod liczbą CX.

Gdy JW. Aleksander Batowski Deputat honorowy Wydziału Stanowego zajmuje się szczególném opisaniem wszystkich rękopismów księgozbioru Ossolińskie-

zgodnie y koronowan w Krakowie, bo y Król Czeski, y Węgierski Władysław Brat Jego, wlał na niego swe prawo przyrodzone, przez Posła Swego, na Jego Królestwo zezwalaiąc, y swe Vota które miał na Elekcyey, iemu puszczaiąc. Był ten Pan dla swego rozumu, Męstwa, Cnot, Stateczności, y umiętności wiela języków, miły nie tylko swym poddanym, ale y obcym; bo y gdy przy Bracie Władysławie mieszkał, więcey się nań Czechowie, y Węgrowie oglądali, niż na Króla swego; ale nawet gdy potym Ludwik Synowiec Jego w Bitwie z Turki u Mukacza zginął, tak Czechowie iako Węgrowie wzywali go na swe Królestwo, lecz on przyjąć niechciał, niechcąc osierocić Polaków y Litwy, y potrudnić Ich woynami. Tak też przedtym Szwedowie, y Norweyczycy, do niego posyłali, gdy z Królestwa Chrysterna Króla Duńskiego, Szwedzkiego y Norweyskiego wygnali, chcąc go mieć za króla swego, ale się on Im wymówił. Potym miasta Pomorskie wszystkie z konfederowane, słali do niego prosząc, aby Ich Opiekunem i Obrońcą był. A ón kontent był z tych Państw,

---

go, i takowe w Bibliotece naszéj publiczności ogłaszać postanowił, przeto i wiadomość dokładną o rękopismie Poloneutychyi Lubienieckiego znajdzie ciekawy, w swém miejscu, i dla tego jéj tu, unikając powtarzania nie umieszczamy. (Przypisek Redakcyi.)

nad któremi go był Pan Bóg przełożył, y z tego szczęścia, którym go Pan Bóg był opatrzył, że na Królestwie Polskim miawszy Dziada y Stryia, widział Oyca, Braciey dwa, a potym y Syna, nad to Brata, Królem Węgierskim, y Czeskim, a potym Ludwika Synowca, na tymże mieyscu, y zięcia Królem Węgierskim, a myśmy potym widzieli Zięciów dwa y Wnuka Królami, Polskiemi y Szwedkiemi. Królował Polakom y Litwie szczęśliwie Lat 44, na woyny ten Pan obyczajnie nacierał, z dobrą naradą, y namysłem, y dla tego za szczęśliwego był miany. Z Tureckim Cesarzem Przymierze trzymał, y choć Papieżowie Julius II. Leo X. Adrianus VI. y Clemens VII. pobudzali go, także y Cesarzowie na woynę przeciw Turkom, y na zrucania Przymierza, pomocy obiecuiąc y Hetmanem Woysk Chrześciańskich go mianuiąc. Ale Zygmont obyczaynie tego zbywał bo lidze i obietnicom niedufał, pomniąc co się Stryom dla ich obietnic y złamania przymierza stało; Przeto choć się Polakom dostawało Turków bijać, tak w polach Białogrodzkich, iako i Wołoszech; w zgodzie z sobą mieszkali. A jako Bajezatowi proszącemu pozwolił był przymierza na ieden rok tak ie potym z Selimem Synem Jego, utwierdzał przez Laskowskiego Polaka poturczonego, Posła Selimowego, który był

posłany, o Przymierze prosząc, y w Przyiaźni z nim statecznie stał, a po nim y Soliman naystatecznieyszy, y naywaleczniey-szy, między Cesarzami Tureckiemi za się i za Syna swego Mustafę, tak z Zygmontem iako y z Synem Jego Augustem, wieczne przymierze uczynił. O co Solimana wiele innych Panów Chrześciańskich prosiło, (1535) y otrzymać tego nie mogli, że też potym Soliman zakazował, Tatarom, y Wołochom, niepokoić Państw Króla Zygmónta; I gdy wieść była omylna do Turek przyszła, żeby oba Królowie Nasi mieli pomrzeć, y Ociec y Syn, barzo Ich żałował Soliman, y posłał wnet do Polaków i Litwy, z tym żalem się opowiedając, y życząc Im aby Króla sobie dobrego obrali, a iezliby im kto przeszkadzać chciał obiecuiąc pomoc, y Ludzmi y pieniędzmi; ale chwała Bogu nie trzeba było, bo Królowie żywi byli: Widział to iednak Zygmont cnotliwy, iako po śmierci iego żałować go miano, co iest pars Beatitudinis. Także z Cesarzmi chrześciańskiemi, a nayprzód z Maxymilianem, skoro się z sobą w Widniu pokumali, (1515) gdzie Zygmónt ieździł kosztem wielkim i z wielką ozdobą koronną we 3000 koni przebranych Ludzi, bo Cesarz tak był Zygmónta umiłował, że w przeciw niemu Krzyżakom obrońcą się zywał, to potym przeciw nim pomoc chciał

dać Królowi. Potym Carolus V. Cesarzem zostawszy w Braterskim prawie poszanowaniu był z Zygmóntem y Barskie mu Xięstwo z ochotą puścił, y niedopuścił niemieckim Xiążętom pomagać Krzyżakom przeciw Królowi, y Aureum velus Królowi Zygmóntowi posłał. Także potym Brat Jego Ferdynand Cesarz, izali na rozsądku Zygmóntym niechciał przestać, o spór który miał z iego zięciem Królem Węgierskim Janem, o Królestwo Węgierskie, y iako w wielkiey uczciwości zawsze miał Zygmónta, zawżdy go świętobliwie wspominając, a potym śmierć iego opłakując, obchód pogrzebu Jego przy wielu Xiążąt niemieckich obserwował; z Królmi Francuskiemi się też barzo dobrze chował, y ze wszystkiemi inszemi Pany Chrześciańskiemi, że też od wiela był zwany *Pater Patriae*, iakom to y sam słyszał od starszych ludzi w cudzych krajach. Wasil Kniaś moskiewski, ile kroć się kusił o spustoszenie Krajów Litt. tylo razy porażony bywał; (1514) Między inszemi pamiętną porażkę odniósł w Orszy nad Dnieprem iako Wapowski opisuje, gdzie przed małym Woyskiem królewskim, legło Moskwy na placu około 40,000 aż potokami krew z pobojowiska ciekła do Dniepru. Półkowników y Hetmanów poymano 19. Rotmistrzow 14, Rejtrów y Pospólstwa około

4000. A od tego czasu Moskwicin strzekł się Polney bitwy, z Królewskiemi woyskami, y żałował tego że Królowi przymierza nie dodzierżał, które z sobą byli przedtym uczynili, bo przez zdradę Smoleńska dostał, po trzykroć różnych czasów mocno się oń kusząc, (1509) y z zelżywością do niego odchodząc, (1514) przeto y po tey porazce gdy Król (1517) słał do niego upominając mu się Smoleńska, a ón go wrócić niechciał, posłał Król (1519) wielkie Woyska w ziemię Moskiewską, którey barzo wiele spustoszono, a mianowicie około Pskowa, y potym w Rok pod Płockiem Nasi, których tylko było 2000 koni zbili, y we dwie lecie potem Moskwa wpadła za Granicę Litewską, pustosząc, których Nasi zebrawszy się gonili, y zbili y korzyść im, y więznie oddieli. Zaczym w rok potym Moskwicin prosił o pokoy Króla przez posły swoie, y o więźnie, których w Wilnie było barzo wiele. Król odpowiedział iż ani Pokoju, ani więźniów mieć nie będzie, jesli Smoleńska niewróci, który przez zdradę wziął. (1522). Także potym znowu posyłał o Przymierze na pięć lat prosząc, a to otrzymał i gdy czas miiał tego Przymierza, znowu posłał po nie na sześć lat prosić, y to otrzymał. A gdy to Przymierze wychodziło słał Król do Kniazia, Smoleńska się upominając, (1527) chceli

dłużéj Przymierze mieć, ale on chciał Smoleńska wrócić. Przeto Król wyprawił do Moskwy Oslam Sułtana Cara Perekopskiego z Woyskiem, który pustosząc, zaszedł aż po Stolicę, (1528) y tam Woyska Moskiewskiego 30,000 poraził, którę się było do Litwy nagotowało. W Rok potym gdy się Moskwa do Litwy gotowała, Nasi przez Szpiegi się tego dowiedzieli, y zebrawszy się szli ku nim, nie czekając Ich w swey ziemie, i dali sobie bitwę u Staroduba, gdzie Nasi y Moskiewskie wielkie Woysko porazili y Starodub spalili, a potym na dwoje się rozdzieliwszy, Moskiewską ziemię woniąc, każde Woysko swym kołem się ku Domowi obróciło, y całe wyszło. W Rok potym z Woyskiem nie małym Zimie wpadł, do Litwy znaczny Wojownik Moskiewski y Hetman Owczyna (1535) Iwana młodego Kniazia Opiekun, który szkody nie mało w Litwie y okrucieństwa czynił, y brał się ku Wilnu, y usłyszawszy tam o Królu, wrócił się. Król Litewskich Woysk cokolwiek zebrawszy, posłał za nim ale darmo, y tak się Król na to zebrał do Moskwy. Woysk Polskich był Hetmanem Jan Tarnowski, a Litewskich Radziwiłł Wda. Wileński. Ci poszli w ziemię z Woyskami, y nayprzód Chomel wzięli mocą, potem szli pod Starodub, gdzie się był zamknął, Owczyna,

y dway drudzy Hetmani z wielkim Woyskiem, y oblegli ie Nasi a potym ie dobyli, y w więzienie pobrali, aż się ich potym y sami bali, bo ich mało nie tak wiele było iako naszych; Zaczym Tarnowski więznie tylko celnieysze zostawiwszy, inne kazał scinać. Czego tak wiele było, że Katowi ustawali scinaiąc. Jam to słyszał od tych którzy na to patrzali. A tak potym Król y Ziemia Jego była w Pokoju od Moskwy póki był żyw przez lat 13. Z Wołoskim Wojewodą albo Hospodarem, rozmaicie Król postępował; Nayprzód Królem zostawszy, zmowiwszy się z Władysławem Królem Węgierskim, Bratem swym, posłali do Bohdana*) Woiewody, który na ten czas, woysko zbierał; żeby zaniechał niepokoić ziem Króla Zygmonta, grożąc mu oba srodze, y odgrozili go na ten czas, ale potym we dwie lecie woyska zebrawszy Bohdan, z Wołoszey y Multanów, Turków, y Tatarów, przeszedłszy przez Niestr, u Chocimia, Kamieńca dobywał, ale nie mogąc mu nic uczynić; do Halicza poszedł, a tam się byli żołnierze na zamku zawarli, miasto spaliwszy, a gdy Halicz obległ Wołoszyn, y dobywał, bronili mu się nasi mężnie, nawet wycieczkami wiele nieprzyiaciół pobili, y w szańce wpadszy

*) Ma być zapewne Piotr. (Ob. Bielski. wyd. Bomom. 5510).

działa wytoczyli, y w wał pospuszczali. Że też Wołoszyn odstąpić musiał, y poszedł po de Lwów, y tego cztery dni dobywał darmo, bo zwątpiwszy odstąpił a potym Rołatyn wybrawszy odszedł do Wołoch; Co barzo Króla bolało, y wskok sam się gotował na Ratunek swoim, sposabiał strzelbę wielką, y insze potrzeby, ruszył pewne Woiewodztwa, y zebrał woyska około 60000 koni, oprócz piechoty, y ze Lwowa woyska wyprawił, a sam dla febry zostać musiał w Lwowie, barzo żałuiąc że sam do Wołoch iść nie mógł. To woysko poruczył Kamienieckiemu Mikołajowi, który wszedłszy w Wołoską ziemię wielkie spustoszenie i szkody czynił przez trzy niedziele. A gdy się iuż nazad idąc przez Dniestr przeprawiali nasi, uderzyli na ostatnie ludzie Wołosza, y Turcy, y Tatarowie, y bili się z sobą długo, ale ie naostatek Nasi przemogli, y iedne pobili drugie poymali. Znacznych więźniów dostali nie małe, a potym Król Węgierski poiednał Króla z Bohdanem. Potym (1523) Stefan Hospodar posłał do Króla Przymierze utwierdzaiąc. Gdy Petryło Hospodar stęsknił sobie w Pokoiu, zebrał Woysko nie małe, wszedł w Pokucie, y szkody nie mało poczyniwszy zamkow kilka wziąwszy, swemi ludzmi osadził. Przeto Król Jana Tarnowskiego z woyskiem którego było 4000 posłał przeciw-

ko nim, którzy wszedłszy Pokucie, do dwanascie Kroć z Wołochy się bili, a co raz zwycięstwo otrzymali, y one zamki Wołochom odięli, a w tym Hospodar z Wołoch posłał 6000 koni Wołochow przeciw Naszym, y te Nasi zbili u Gostka, y zamek ten wzięli, y swemi osadzili a potym Sam Hospodar przyciągnął ze 20,000 Ludzi, y z Strzelbą wielką z Wołoch na Granicę, y położył się obozem blisko obozu polskiego *Obertyna* a potem uderzył na nasze, oboz nasz otoczywszy woyskami swojemi, bojąc się by nasi niepouciekali. Nasi częścią z obozu strzelbą ich psowali, częścią wycieczkami na strzelbę przywodząc, szkodzili, asz nawet wychodząc z obozu, wręcz się z sobą bili, y imali, a potym ich Oboz y dział 50 pobrali, Król potym posłał do Solimana skarząc się na Hospodara iż mu szkody poczynił, y to oznaymując że się nad nim pomścił, a prosząc go żeby Hospodarowi, iako Hołdownikowi swemu, kazał się w Pokoju zachować. Co też obiecał Soliman uczynić, a temu się dziwował iż tak małe woysko królewskie, tak wielkie Wołoskie poraziło. Była ta Bitwa Obertyńska sławna asz do Naszych czasów, y między Pospólstwem. W lat siedem Nasi z Wołochami zadzierali, a mianowicie nasi żołnierze wpadając do Wołoch szkody czynili. Na które się Wołochowie

zebrali we 20,000; wtargnowszy w Podole (1538) szkody czynić poczęli na które się kilkanaście Rot naszych iezdnych do kupy zebrali, y bitwę im dali, u Rzeki Seretu, ale mocy wielkiey Wołoskiey y Tureckiey wytrzymać niemogli y zginęło tam Naszych do 800 a między temi samych Szlachciców 60. Co obaczywszy Turek, bojąc się by Wołochom Zygmont nie oddał tego, tak iako przed siedmią lat, y nieosiadł Ich, uprzedził go bo Woyska wielkie, wskok posławszy, wziął Ziemie Wołoską w Moc y Regiment swoy. A tu też iuż moc tego nieprzyjaciela ztępiała, y miała Polska do śmierci Zygmontowey pokóy od Wołoch. *Mogłci był Król dobrze podołać Wołochowi, y Ziemie Wołoską wziąć ale niechciał dla tego iż wolał od Turków mieszkać za ścianą Wołoską, niż obok.* Tatarscy Carowie acz się w przymierze do Króla wpraszali, iednak i kozactwo ich y Carzykowie (1509) za panowania (1515) Zygmontowego, razow 16. wpadali w Państwa Jego w Podole, Wołyń, y Litwę, rzadko iednak odeszli bez klęski iakiey swey znacznej, iako mianowicie po dwakroć, Dwoie Woysko Tatarskie we dwie bitwach, (1512) poraził na Głowę Konstantyn Xże Ostrogski Hetman Litewski, nad Słuckiem, y Olszanicą. Więc u Wisniowca zbito Ich Woysko, gdzie naszych 6000 Ty-

sięcy uderzyli na Kosz Tatarski tam przy Koszu Tatary zbiwszy, zagony do Kosza się wracające, bili y imali, y więźnie odeymowali, tak iż mało Tatar uszło. (1515). Także u Wisniowca potym rychło znowu ie Nasi porazili, y tegoż Roku na, czterech mieyscach ie nasi bili. Potym też iedno Woysko Tatarskie nie wielkie, ale zbite na Podolu, w którym Jakób Struś ochotny Rycerz zabity Roku 1524; wpadło też było nie mało Turków y Tatarów w ziemię, których potym mało uszło, (1520) bili je nasi na kilku mieyscach, a u Rohatyna Mikołay Zamoyski Jelitczyk, dodał serca drugim, wielkiego naiezdnika Turczyna zabiwszy. Więc u Kaniowa (1527) 26,000 Tatarów pobił iednego dnia Konstanty Xiąże Ostrogski. A tych dostało się też było bić Szczęszemu Zamoyskiemu Jelitczykowi w Chełmskiéj ziemi, gdzie Ich zagon nie mały poraził i uciekające na Wieprzu potopił, inszych równych bitew wygranych Naszych, było niemało, co by długo wyliczać, są tego pełne Kroniki. Tośmy tu mieli krótkie opisanie spraw y rospraw Zygmuntowych, (1516) z przednieyszemi Sąsiady. Zostaią dwoi Krzyżacy z których Pruscy mając Mistrza Xcia Alberta Margrabie Pana młodego, Domu zacnego, poczęli zadzierać z Polakami, a na woynę poczęli się konfederować, z Inflandzkiemi

Krzyżakami, lecz widząc Królewską gotowość, ucichnęli do czasu, aż potym we trzy lata znowu ożyli, i poczęli się na woynę gotować. Król tez Woyska zebrawszy, (1519) posłał przeciwko Nim z Hetmanem Mikołajem Firlejem, który im Miast wiele pobrał, y na kilku mieyscach ie poraził. Także z Woyskiem Mazowieckim Secigniowskiego; a tam dostało się znacznie y Niemcom, którzy byli na pomoc przyszli Krzyżakom morzem. Więc sparli wieley Polacy, y przez Wisłę niepuścili Woysk Xiążąt Niemieckich, na pomoc Krzyżakom idących, że się też od Wisły wrócić musieli, a samym Krzyżakom tak dokuczyli że musieli prosić o Przymierze do Lat czterech, (1525) a potym się musieli z Prus umykać y po światu rozwinąć. Nawet i sam ich Mistrz Albert uciekł się w Łaskę do Króla poddając mu się a prosząc, aby go już pod obrone swoją wziął, y Xięciem Litewskim uczynił Chorągiew mu dawszy; Co się stało, bo Albert do Krakowa przyiachawszy Zakon swóy porzucił, zrzuciwszy z siebie biały płaszcz, z czarnym Krzyżem, a w swiecką szatę się oblokł, y Królowi przysiągł, a potym go Król jako Siostrzeńca umiłował, do Ożenienia z królewną Duńską pomógł, a gdy ią prowadzono Roku 1526. wysłał Król przeciwko niey Jarosława Łaskiego, z inszemi Panięty któ-

rzy ią witali, y częstowali, y do Królewca wyprowadzili. W tey mieszaninie Pruskiey, dostało się Inflandzkim Krzyzakom, którzy szli na pomoc Pruskim, bo ie Polacy pobili u Bartenszteyna, y uskromili że ich też słychać nie było aż do śmierci Królewskiey. Roku 1524 posłali do Zygmonta Król Szwedzki Gustavus y Król Dunski Fryderyk, y Xięta Pomorskie, y Nekielburskie, żądając przymierza y Przyiazni z Zygmontem, y otrzymali. A Papież Clemens VII. (1525) widząc wielkie szczęście Króla Zygmonta, posłał mu darować Czapkę i Miecz winszując mu szczęścia do konia, iako też potem Papież Królowi Augustowi Paulus III. za żywota Zygmontowego posłał czapkę y miecz. Tak ci Pan Bóg błogosławił temu Szlachetnemu Panu (1540) przez wszystek wiek Jego, ale y przez Lat 44 Jego Panowa że nie tylko fortunnie bronił Granic swoich, ale y tak wiele zwycięstw nad nieprzyiaciołmi odniosł, cztery tylko bitwy Ludzie jego przegrali; Pierwsza przegrana w Moskwie u Opoczki, którey nasi dobywając darmo, odstąpić musieli, a tam raczey sromotę niż szkodę nasi odnieśli. Druga a ta znaczniey-sza była przegrana Bitwa z Tatary u Sokala, gdzie Naszych było 4000 a Tatarów 40000. Tam Naszych zbito 1200 a Tatarskich Trupów na mieyscu zostało 4000 y

mogła tam bydź wygrana by było Rady Xcia Constantego słuchano, ale Młodź Ruska y Podolska ochotna, y miejsca y wiatru nie upatrując, gwałtem się przez Bug przeprawując, darli się do Tatarów, którzy w sprawie czekali za Pogorzeliskiem Miasteczka Sokala, który iuż byli spalili, a Nasi inszego placu nie mieli do szyku, ieno na tym pogorzelisku, y tak szwank odnieśli żałosny. Trzecia gdy Jazłowiecki, Sieniawski y Latalski, zabrawszy się ochotnikami, których mieli 4000. Szli Kozactwo pod Oczaków, y tam niespodziewanie napadli na wielkie Woysko Tatarskie, którym mogli by się byli bronić y cało do domu wrócić, ale Traktatami połowieni są. Czwarta bitwa była przegrana z Wołochy u Seretu gdzie Naszych kilkanaście Rot ze 20000 Wołochow się bijąc, ustępować się musieli, może też to tu przypomnieć że sewirskiey niemie, część niemała odeszła od Litwy, ale się to za zdradą Glińskiego stało. Też są cztery bitwy przegrane, nie iakiem nieszczęściem Królewskiem, ale bezpieczeństwem, nierządem, uporem, y niesfornością naszych, y niebyły też te przegrane nie podobne do wygranych bitew. A tu zaraz uważyć się godzi, iako temu Królowi Pan Bóg dać raczył Pokoy od Nieprzyiaciół wszystkich; na końcu dni iego właśnie tak iako Dawid

mówi w Psalmie 37. że Ludzie dobrzy na końcu żywota swego Dni spokoynych zażyią w Dziedzictwie swoim, y uyrzą upadek nieprzyiacioł swoich. Takich dni zażył, y sam Dawid, na koniec żywota swego, za co Panu Bogu dziękuie Psalm 22, a zażył, takich, y ten zacny Król Zygmont, bo y z Turkami sobie y Synowi swemu dożywotne przymierze uczynił przed śmiercią, (1534) na Lat 14. acz z temi i dawniej już w pokoiu żył. (1535.) Z Moskwą 18. Lat przed śmiercią Pokóy miał od Porażki Moskwy u Staroduba, z Wołochami przez lat 10 nic a nic niepokoiu nie było od oney bitwy u Seretu, bo Turcy w panowaniu swym Wołochy trzymali; Interim iednak Roku 1546. Eliasz Hospodar (1531) posyłał o przymierze prosząc. Od Tatarów po wielkiey części przez 17 lat Król y Ziemia Jego przed śmiercią w Pokoiu była, co nie szło z cnoty Tatarskiey, ale z rozkazania y przygrożenia Solimana Cesarza Tureckiego, iako to Wapowski opisuje. Bez tego iednak bydź nie mogło, aby *Kozactwo Tatarskie głodne, którzy w płomieniu ogniowym chleba szukaią*, wpadać w ukrainę nie miało, ale ci bardzo mało szkody czynili. A przecie y tym Pan Bóg kazał dać Królowi pokoy, przez ośm lat od tego czasu jako Pretwicz szedłszy za niemi aż do Oczakowa namordo-

wał żon i dzieci Ich (1541). Z Krzyżakami Pruskimi którzy z Litwą naprzód, a potym z Polakami w niepokoiu mieszkali około 220 lat, taki Król uczynił Pokoy sobie y Koronie (1525) że ie wykorzenił, y Imię Ich w Prusiech zagubił. Lat przed śmiercią swą 23. A insi wszyscy krześciańscy Panowie w wielkiey Miłości, y pokoju, z Królem żyli, y dalsi y bliżsi, iako się to wyżey pokazało. On ie upominał, y iednał iako Cesarza Maxymiliana z Wenetami, Ferdynanda Rzymskiego, y Czeskiego Króla (1515) z Janem Królem Węgierskim, poniekąd też y Franciszka Króla Francuzkiego, z Cesarzem Karłem V. o co go Franciszek prosił, y słał Król do Cesarza upominaiąc go aby się poiednał z Królem Francuskim, (1544) także y z Duńskim Królem. Co też uczynił Cesarz rychło potym, o czym pilność czynił Król, słał y do Papieża, prosząc y napominaiąc, aby wedle swey powinności, ie poiednać pomógł, a przedtym słał Biskupa Kamienieckiego do Papieża, upominaiąc go y prosząc, aby myślił o prędkim złożeniu Concilium (1539) gdyż się obawiał wielkiego odstąpienia od kościoła iako Bielski opisuie. Jednał też Króla Duńskiego z Królem Szwedzkim, y inszym wszytkim sąsiadom był powodem do dobrego, iako y swemu Synowcowi Królowi Węgier-

skiemu, radził, do Pokoiu z Cesarzem Tureckim, y sam go chciał poiednać, ale on go niesłuchaiąc zmamiony namowami węgrów swych, także Papieża y Cesarza, woynę podniósł przeciw Turkóm ale zabity y woysko porażone u Mukacza stracił. Tu z postronnemi sprawy Zygmontowe uważywszy, y dziwne Błogosławieństwo Boże, których zażył, maiąc w Niemczech Siostrzeńców y Szwagrów, pełno z pięci siostr swych narodzonych, sam miał żon dwie domów zacnych, z któremi też miał córek pięć, z których iedne za Oyca, drugie po śmierci Jego żonami zostały ludzi wielkich. Trzy męże Króle, a dwie zacne Xiążęta miały. Miał y Syna Augusta, którego w lat 10 widział na Królestwo Polskie y Xięstwo Litewskie koronowanego, a na królewskim majestacie przez lat 18, podle siebie siedzącego, a potym y ożenionego którego odumarł. Senatorom Polskim y Litewskim, y Rycerskim, także Panny córki dwie oddawszy, y zaleciwszy. Y w tym do Dawida Króla szczęścia podobny: który Panu Bogu dziękował, że Syna Salomona odumierał Królem na swym mieyscu, y te mu Królestwo y iego królestwu oddawał, tak do wielu lat królowawszy iako Dawid. Miał ten Pan Senat taki iaki żaden Król przed nim y owszem za iego czasu żaden Monarcha Senatu tak

poważnego niemiał, bo on Urzędy dawał Senatorskie nayprzód ludziom zacnych, y Starożytnych Familiy, potym Ludziom godnym y w rzeczach biegłym, a przytym cnotami wsławionym. Miał też y na to oko, żeby Ludzie osobiście przy boku iego w radzie siadali, a ktemu y to miał że ciż y szaty swe Senatorskie, iuż inaksze mieli, niż ludzie insi pospolici, w czym go też po wielkiey części naśladował syn iego August, iako pamiętam w Seym Lubelskiey uniey, nieuyrzałeś tam Senatora gołowąsego, ani kusego włoszka, ani wygolonego usarza, oprócz Łaskiego Wdy. Sieradzkiego, y dosyć statecznie ubranego. Miał Zygmont Hetmany y wodze woysk swych różnych czasów, Jana Tarnowskiego Hetmana Wo. Ko., Konstantego Xcia Ostrogskiego, Hetmana Litewskiego, Firleia, Jerzego Radziwiłła, Mikołaja Andrzeia z Górki, Przecława y Stanisława Lanckorońskiego, Mikołaja Sieniawskiego, Jana, Marcina, y Mikołaja Kamienieckiego. Jana Boratyńskiego, Jana Swirczewskiego, Jana Tworowskiego, Jakuba Sieciegniewskiego, y Pretficza. A iako obronę poddanym swym, Król obmyśliwał stateczną, tak y sprawiedliwość, bo y sam pilne sądy swe odprawował, y miał to na pieczy, że wszystkie Subsellia też czynili. Dwór Jego nie tylko przykry Obywatelom nie był, ale nie

mieli sobie Ludzie nic milszego, iako gdy Król do nich na mieszkanie przyiachał bo wszędy był dobry Rząd, Stan Szlachecki dziwnie miłował, y w wolnościach Jch się kochał, y one pomnażał, że choć się mu też czasem niezgodami swemi przykrzyli, y na Seymach, y na Seymikach, zniosł to po Oycowsku, y aby na Seymy posłowie byli porządnie od Szlachty obierani; (1524) przez Listy; Naypierwey Seymiki Powiatowe im oznaczać począł, także y generalne potym w Korczynie, w Kole y Wiśni. Niechciał ten Pan tego dobrodzieystwa umykać Szlachcie, które od przodków Jego wzięli, ale ieszcze w lepszą Ryzę wprawił. A iż Szlachta w tym byli barzo Angaryowani, że Lada kiedy do Biskupów byli pozywani, o ziemskie rzeczy: tedy na Seymie w Piotrkowie domówili się tego, y Król to konkludował, że nie powinni przed Biskupami stawać w tych rzeczach które się Swieckich Spraw dotyczą, także y z strony odmienienia Nabożeństwa co iest potym w Dziewięć lat na Piotrkowskim Seymie potwierdzono, y wina założona na te, którzyby śmieli się, o wyżej mianowane rzeczy przed Biskupy pozywać. A to czy nie wielkim iest świadectwem, (1538) tego Pana dobroci, iż o wielki Excess na seym Piotrkowski Szlachcie pozwaney, tak zfolgował, że żadnemu włos

z głowy nie spadł, napominaniem Oycowskim ich Król odprawił, miasto ostrości Dekretu. Mówię o tych tu Herstach Rokoszowych pozwanych, którzy w Lwowie na Rokoszu na pospolitym ruszeniu, Woyny (1537) Kokoszą woyną nazwaney, na Pany Senatory się zwasniwszy, iż *chcieli rozdwoić Stan Szlachecki, y iedne znacznieysze Domy, drugie podleysze po czesku uczynić.* A ieden też tam z nich był Szlachtę ubogą nazwał *szuią*, zaczym przyszło do tego że Szlachta zawołali na bracią swą, którzy u Panów służyli, aby od nich odstąpili mówiąc, który z was iest cnotliwy szlachcic, podź do nas, y tak słudzy odstępowali od Panow, że drudzy Panowie poiedynkiem zostali, bo w ten czas nasi Panowie kozactwa ani Haydukow nie wiedzieli, ieno sługi Szlachcice y chwalili się tym; *że tak dobre sługi chowam iako Sam.* A wnet Szczyciński niejaki z Kujaw, Broni dobywszy zawołał. Nuż w te niecnotliwe Pany, y nie było w tym bez czego żałośnego, by był tego sam Pan Bóg cudownie nie rozwiódł, który w mgnieniu oka wiatr z Wichrami wzbudził, a potym deszcz gwałtowny dopuścił, że ledwie człowiek człowieka widzieć mógł, tak każdy uciekał gdzie kto mógł: Tom ia słyszał od tych którzy przy tym byli, nie raz, y od Oyca mego, gdy to sobie nie raz przypominali. Dekre-

tom sprawiedliwym y mądrym tego Króla w sądach wydziwić się Ludzie nie mogli, y za mey pamięci ie wspominali, poki Ludzi tamtego wieku stawało. *Jako bowiem ten Pan mądrze niemiał mówić i czynić, który pismo święte rad czytał*, uważał, y wedle niego Rady, mowy y Sprawy swe dyrygował, iako to y Kromer w Oracyey swey pogrzebowey wspomina, y Jam się tego od wielu Ludzi nasłuchał, że u tego niemiał w Sądach takiego mieysca fawor, iako sprawiedliwość, co pamiętno iest y do tego czasu w wielkich sprawach, y w ubogich domach nas niektórych: Za temi Cnotami, y rozumem tego Pana Polacy z Litwą co daley to barziey z sobą stawali się iednym ciałem, y onera woienne rowną z sobą dzwigać poczęli: Także Prusacy, tak Xięstwo zatorskie, tak Mazowsze do Polski przyłączone, gdy przedtym przez 400 Lat po rozerwaniu Korony, na cztery części swe Xiążęta y Prawa miewali, których za Zygmónta nie stało, a w tenczas Mazowiecka Szlachta y Panowie, Królowi przysięgali, (1526) a potym w trzy lata, na Piotrkowskim Seymie, y Panowie radni, Mazurowie z Radami koronnemi, y Litewskiemi, pierwszy raz zasiedli. Zamków y miast wiele za Zygmonta (1529) i ukrainnych Zamków, iedne pobudowano, drugie restaurowano. Owo ten oso-

bliwy Pan z każdey miary się o to starał, iakoby się miał za Oyca od swych Poddanych, y tak mu się też stało; za żywota y po Smierci iego. Mawiał to y sam za żywota swego, *iż taką Miłość mam u Poddanych, y tak im dufam, że głowę swoię na każdego łonie położyć, a iednym uchyleniem. Czapki mogę 100,000 Woyska w Polszcze y w Litwie zebrać.* Szczęśliwy to był Pan, ale niemniej szczęśliwsi Poddani, którzy takiego Pana mieli, czego im zayrzało wszystko Chrześciaństwo, chociaż też mieli za Jego wieku, Pany takie y Chrześcianie, y Poganie, że w te żaden wiek ani przedtym, ani potym tak szczęśliwy nie był, iako wiek Zygmontów. Żył Lat 82. Królował Lat 44. po którego śmierci było żalu y Płaczu po wszystkich Państwach Jego, długo, y barzo wiele. Ale cały Rok, y wielcy, y mali mało nie wszyscy w żałobie chodzili; Biesiad, Tańców, y Muzyk, Cały Rok słychać nie było w Litwie y Koronie. Odumarł Syna, iako on święty Dawid Salomona, napominaiąc go barzo pięknie. Rzepltą Jemu, a Jego Rzeptey oddawszy.

GOTFRYD LENGNICH.

(Z rękopisma Józ. Max. hr. Ossolińskiego.)

Urodził się w Gdańsku z Wincentego Lengnicha obywatela i kupca tamecznego i Katarzyny Molerin, która go wydała na świat 4go Grudnia roku 1689. W trzynastym roku odesłano go do Mewy czyli Gniewa dla nauczenia się języka polskiego. Powróciwszy z tamtąd zaczął łacinę w szkole parafialnéj P. Maryi w Gdańsku, któréj współrządca Dawid Czerniewski najwięcéj przyłożył się do zaszczepienia w młodym umyśle miłości do nauk. Kończył je od r. 1707 do r. 1710 w gymnazyum gdańskim. Potym w akademii halskiéj gdzie słuchając publicznych lekcyi nie tak jeszcze z nich jak z poufałego obcowania z nauczycielami, przebywania w ich bibliotekach tudzież z własnéj pilności i pracy wiele korzystał w krasomowstwie historyi i jurisprudencyi. Gudling szczególniéj

go polubił: nawet przypuścił do pracowania nad pismem miesięcznem pod swoim okiem wychodzącém: Nowa Halska Biblioteka. W Październiku 1718 odprawił dysputę starając się o doktorstwo w prawie który stopień otrzymał. W następującym zaś, nadzieje osiągnienia katedry tejże nauki w akademii halskiéj odjeła mu śmierć króla pruskiego Fryderyka I. Zawiedziony w tém zamyślał kierować się w Polszcze, lecz Woyciech Rozenberg utrzymał go w ojczystym mieście, ofiarowaniem mu swojéj życzliwości i pomocy. Wziął się całą siłą do historyi. Nie przeto jednak mniéj się poświęcił ćwiczeniu w historyi naszego kraju łącząc z nią pruską i szczególniéj własnego miasta. Zagrzało jego ochotę wysokie o nim rozumienie młodzieży ćwiczącéj się w gymnazyum, która hurmem cisnęła się do niego po wykład zawilszych wiadomości literackich. Roku 1722 senat gdański pozwolił mu kończyć kroniki Szulca i wstępu do swojego archiwum, na drugi rok już mu i pensyą wyznaczył. Spotkała go razem na drugi rok pensya z katedrą wymowy i rymotworstwa w gymnazyum, od któréj z początku uchylał się, nakoniec podjął się jéj i 1729 w Czerwcu publicznie wyborną mową łacińską zagaił. Sławny Gotsched ubiegał się także o ten stopień. Choć zaś go i mi-

nął nie uwodził się podłą zazdrością; owszem bywszy przytomnym wspomnionéj mowie, z tym się oświadczył, że niema sobie za wstyd, danego pierwszeństwa tak biegłemu i uczonemu członkowi.

W r. 1737 dyplomatem pod dniem 22. Marca, cesarzowa rossyiska Anna mianowała go członkiem towarzystwa petersburskiego nauk wyzwolonych. W krótce August III. wyznaczył mu iurgielt 1200 talarów, który od r. 1739 do 1756 początku nieszczęśliwéj dla Saxonii wojny całkowicie pobierał. Dwór saski wypłacił mu razem przez połowę za wszystkie lata roku 1763. Tenże Król pisał za nim do senatu gdańskiego z największemi zaletami, wyrażając, że dla staroświeckiéj cnoty, rzadkiéj nauki, nie porównanéj w rzeczach polskich, i pruskich biegłości, powszechny od wszystkich odniósł szacunek nawet że na próżnoby szukali bądź między swemi bądź i między obcemi do kierowania spraw ważnych zdolniejszego, któryby go czy roztropnością czy doświadczeniem celował. Sam też ozdobił go tytułem radcy legacyi 1740, wszakże nadto był przezorny Lengnich iżby nie znał dobrze że w Gdańsku nie najlepiéjby patrzono na obywatela któryby się obcemi godnościami nadstawiał, więc ón z swemi krył się raczéj niżeli się popisywał. Jednakże wysokie o

nim w Polszcze mniemanie było szczególniéj uprzejmym z strony Króla dla niego wyrazem. Pokazało się gdy wezwany do Warszawy od kanclerza, udawszy się tamże za pozwoleniem urzędu gdańskiego, bawiąc tam przez 8 miesięcé wszystko pomyślnie sprawił.

Po zmarłym Wittenbergu roku 1748 w Wrześniu w następującym roku powierzono mu dozoru gymnazyum razem z katedrą prawa i historyi ale już znano jego zdatność do wyższych w ojczyźnie usług. Gdy więc zawakowało syndykostwo sprawowane przez owego Rozenberga, który to pomógł był jego początkom i przez lat czterdzieście dawał mu nie odmiennéj przyjaźni dowody, chciano go mieć jego następcą. Postąpił na ten urząd 5. Maja 1750 w samę porę zakłóceń, które wyciągały niemniéj biegłego jak ón był człowieka. W dziesięć dni zaraz przypadło mu jechać z dwoma radzcami do dworu. Skutek pomyślny uiścił powzięte o nim nadzieje. Starzec siedmdziesiątletni musiał się trudzić w r. 1767 na sławny zjazd dyssydentów polskich i pruskich do Torunia. Całe to zgromadzenie przyjęło go z uszanowaniem, które wiekowi i wysokiéj nauce jego należało.

Od dnia 2. Czerwa r. 1733, żył był w szczęśliwém małżeństwie z Fiszerówną cór-

ką Jana Lorenca Fischera, najstarszego diakona przy kościele gdańskim Panny Maryi, wdową po Karolu Ludwiku Hoheisla professorze w gymnazyum gdańskim języków hebrajskiego i greckiego, z któréj miał dwie córki. Starsza wcześnie zmarła, młodsza w r. 1773 poszła za Karola Beniamina Lengnicha kaznodzieiję gdańskiego synowca jego. Skończył życie r. 1774, dnia 28. Kwietnia mające lat 84 miesięcy kilka. Przywykłego od młodości do czynnego i pracowitego życia, osłabienie które prawdziwą przyczyną było jego śmierci na pół roku przed nią przykuło go do łóżka. Czuł najnieznośniejsze dla siebie katusze, atoli i ostatnie jeszcze radby był wywrzeć siły, na pełnienie, ile mu dopuszczały, obowiązków urzędowych. Wstrzemieźliwość i pewny porządek życia zachowało go przy trwałéj aż do ostatniego omdlenia czerstwości i doprowadziły go do sędziwego wieku, na które z młodości nie zdawało mu się zanosić. Jeszcze bowiem w Hali nadtargało mu sił zbytnie nad nauką ślęczenie, nawet nabawiło go nie lekkiéj słabości. Ta też to była mu powodem, stałemi prawidłami szlachetną namiętność pomnażania swojego oświecenia w pewny karb ująć, nie wyrzekając jéj się, czego by był na sobie nie wymógł; lecz obmyślając sposób nasycania jéj porządniej-

szy, wziął tedy sobie za prawidło prace kończyć o ósméj, kłaść się spać o dziesiątey, wstawać o piątej albo o w pół do szóstéj i już wciąż pracować. Prawo to które z przypadku sobie przepisał, obróciło się w nałóg i jeżeli kiedy z trybu wystąpił, już cały dzień był kwaśny i nie swój. Izba w któréj poświęcał się uczonym pracom stykała się z sypialną. Tedy prawie jednym krokiem ruszał od łóżka i przysiadał się do stolika. Nic go z niéj za próg nie wyprowadziło jeżeli nie jaka urzędowa powinność. Śniadał z domownikami swemi. Herbata była napojem który najwięcéj lubił i którym przyjmował gości i przyjaciół. Nie przerywał przezto obcowania swego z książkami, choć o każdéj godzinie wolny miał przystęp kto chciał albo potrzebował go odwiedzić. Żaden zaś nieznajdował w nim odludnego czyli niedogodnego dziwa albo nieokrzesanego bakalarza, i zrzędę porywczego nauczać i strofować. Mówiących uprzejmie słuchał i zdawał się chcieć raczéj korzystać z ich światła niż ich ćmić swoim, lub przywalać gwichtem przeważającéj mądrości, sam krótko i zwięzle mówił, zawsze prosto w cel trafiając. W poufałém towarzystwie nawet rozsępiał czoło i nie stronił od żartów. Ile kroć wiek w którym żył na inny model tak co do literatury jako i obyczajności prze-

kształcał się, (wiemy zaś jak często to przypadło) był i ón gotów przerabiać się na ten krój. Jawno to w poślednięjszych jego pismach w których jak układ tak i ton różni się. Czyim raz był przyjacielem, był nim już zawsze. Zapewniony o jego sercu nie miał się przyczyny lękać, żeby go w przychylności ostudziło zdarzenie, nawet bojaźń zachwiała, albo gwałt przełomał. Ale przyjacielskich odezw nietrzeba było od niego wyciągać, i to już mieć za wiele, kiedy ustnie przez okazyą pozdrowił. Czas jego nie był prawie jego własnością; zdawałoby mu się było że powołanie swoje uczone i urzędowe ukrzywdził gdyby był choć chwilę im przeznaczoną do czego innego oderwał, krzywił się kiedy mu się sprzeciwjano. W drwinkach zdarzało mu się i złośliwe niekiedy uszczypnąć. W rzeczach publicznych zapalał się. W przeciwnościach nadzieję prędko tracił. Jakieżkolwiek mógł mieć przywary, wszystkie z wielkiemi cnotami, miłością dobra publicznego, przywiązaniem do swojéj ojczyzny, ohydą występków, gorliwością za przyjaciołmi, roztropnością, graniczyły; i nawet wkradały się do niego pozorem; niekaziły jego szlachetności i raczéj jako cienie pysznego obrazu blask jego podnosiły. W luterskim wyznaniu był nieporuszonym z przekonania. Obrządków które mu jego

stan przepisywał nigdy nie uchybiał. W niedziele nieopuszczał nabożeństwa ani czytania pisma nawet i jego objaśniaczów. Wcześnie obeznał się był z klasycznemi łacinikami i w nich sobie smakował, Horacy i Tacyt, mieli u niego pierwszeństwo, nawet brał ich za wzór. Czytając przez cały wiek swój tak długi prawie bez wytchnienia z upodobaniem, przy stałéj i wiernéj pamięci całą prawie bibliotekę miał w swojéj głowie, ani mu trudno było przytaczać całkowite miejsca z autorów, nawet liczby kart. Pisywał łacińskie wiersze nie zle. Gdy jeszcze był żakiem w gymnazyum gdańskim chwyciła mu się myśli przerabiać Eneidę Wirgiliusza. Ktoś dopadł téj ramoty składającéj się z 13 arkuszy i wspomniał o niéj już w jego podeszlejszym wieku. Języki grecki, polski i włoski dobrze rozumiał, także łacińskim i francuzkim równie snadno i doskonale mówił jak niemieckim.

Był nauczycielem w historyi polskiej trzech starszych synów Stanisława Poniatowskiego Kasztelana krakowskiego między któremi znajdował się nasz ostatni Król*)

*) W rozruchach bezkrólewia po Auguście II. Stanisław Poniatowski Wda. na ów czas mazowiecki schroniwszy się z Leszczyńskim do Gdańska znalazł już rozszerzoną sławę Lengnicha. Sam opisuje jak się między niemi sąwiązało, że mu wychowanie swoich synów po-

za co mu tenże z uprzejmością i wdzięcznością w listach swoich zawsze oświadczał się. Przed wyniesieniem swoim na tron pisał do niego dnia 9. Czerwca 1762, list, który tu tłómaczy się z niemieckiego. »Tyleś mnie JWPan powodami do wdzięczności dla siebie i osobistego szacunku zobowiązał, że prawdziwie wykroczyłbym, gdybym kiedy kolwiek mógł zapomnieć, co mu jestem wi-

---

wierzył. „Gdyś po ostatniey naszego miasta klęsce u „nas gościł, mówi do niego przypisując mu swój krótki „zbiór historyi polskiej, dla wszystkich łacny i ludzki „pozwoliłeś też i mnie wstępu w twóy dóm. Z pierw„szego zaraz wszczęła się między nami mowa o na„ukach szlachcicowi polskiemu przyzwoitych; kładłeś „na czele innych znaiomość dziejów i praw ojczystych „Miałeś na ów czas sześciu synów, a z nich trzech, „których doyrzalszy wiek luż był do gruntowniejszego „ćwiczenia usposobił. Wynurzałeś więc życzenie, w tym „sposobie dać im wychowanie, żeby przed wszystkim „swój kraj, potrzeby i pożytki ogarnęli, a tak powoli „przywykali do tej rzeczypospolitéj, której mieli w „czasie radami swemi służyć. Przy tej okazyi nakno„łeś razem żeś niewątpił, iżbym ia najlepiéj zdołał u„iścić to twoje przedsięwzięcie. Przekładałem ci moje „nieudolność i szczerze tłómaczyłem ci się moją nie „tak wielką jak ty sądziłeś owszem w całe drobną w „tych przedmiotach biegłością; jednak téj sile twojéj „wymowy i uprzejmości, którą najuporniejsze umysły „zwyciężasz, wypadło i mnie nakoniec uledz. Wycho„wałem tedy, co sobie za najznakomitszy zaszczyt po„czytuje, twoich synów godnymi bydź twemi, choćby „i nie zdarzył był im téj zalety los urodzenia. Uczy„łem ich tedy częścią ustnie częścią dyktując. Z ostat„niego tego sposobu wyrosło dziełko które dzisiaj two„jemu imieniowi poświęcam.“ Z liczby owéj młodzi

nien. Dalekim wcale od tego mile sobie zawsze przypominając owe szczęśliwe dla mnie zdarzenie żem miał WPana moim nauczycielem. Niczego też usilniéj nie pragnę jak sposobności, już to WMPanu już miastu którego tak dobrym obywatelem jesteś wdzięczność i przychylność moje w dowodach okazać. JP. K... mianowany rezydentem króla Imci duńskiego w Gdańsku daje mi powód do niniejszéj odezwy. Z całego serca pragnę

---

był i nasz ostatni król Stanisław August, który zawsze zachowywał najczulszą dla nauczyciela swego wdzięczność. List pisany do niego dnia 9. Czerwca 1762, razem dowodzi iż związek między niemi statecznie i wciąż się utrzymywał. Mamy i drugi list królewski już po wstąpieniu na tron gdy mu Legnich przy początku roku 1765, składał powinszowanie. „W Twojéj życzliwości pokładamy najzupełniéjszą ufność na „jaką zawsze zasługiwała, po doznanych tylu skutkach „bynajmniéj nie wątpiąc że żadnéj nieopuścisz sposobności potwierdzenia jéj nowemi dowodami. Jak od „piérwszego związku z moim imieniem przez wszystkie lata z powodu, szczególnéj przyjaźni kochałeś „mnie, tak gdy teraz nie przestaniesz, dopełnisz razem „obowiązku poczciwego człowieka i dobrego obywatela. Poczytamy to sobie za największą pociechę wysoce szacując cię, dołożem sami wszelkiego starania, „żebyś nas kochał jakeś kochał. Przyimując wdzięcznie Twoje życzenia, żeby ten rok nas i Rzeczpospolitą obdarzył, oraz następne miał w téj mierze sobie „podobnemi, pragniemy jak najusilniéj żebyś ty sam „tego szczęścia mógł bydź świadkiem i uczestnikiem. „Nie powątpiewaj nigdy o naszéj łasce i przychylności „przy szczerem oświadczeniu życzemy ci najczerstwiejszego zdrowia.“ — Ojczystą naszą historyą piérwszy Lengnich zaczął wyjaśniać światłem krytyki.

żebyście obydwa moi przyjaciele żyli z sobą w najściślejszym związku. Żegnając się z nim przyrzekłem mu zjednać WPana znajomość, podchlebiłem mu oraz nadzieją zaprzyjaźnienia go z WPanem i pomocy od niego do nabycia potrzebnych jego urzędowi wiadomości. Oświadczył mi się wielce obowiązanym już i teraz pełny dla WPana wysokiego szacunku. Jak nierównie jeszcze mi będzie wdzięczniejszym po osobistéj z W. Panem znajomości i otrzymanym od niego skutku moich przyrzeczeń. Racz WPan nieubliżyć mi dowodu swojéj przychylności okazując najuprzejmsze względy memu a w krótce naszemu wspólnemu przyjacielowi. Możemy przyłożyć i inny list, który Stanisław August z podobnemi szacunku i przyjaźni wynurzeniami już wstąpiwszy na tron pisał do Lengnicha dnia 10. Stycznia 1765, dziękując mu za przesłane życzenia nowego roku z tym dodatkiem, że przekonany tylu dowodami o dawném jego przywiązaniu nie wątpi że teraz jeszcze i przez obywatelstwo tym więcéj go będzie kochał, jak ón też z swojéj strony nie przestanie na to sobie zarabiać z powodu szczerego dla niego szacunku.*)

*) Nobis spectabilis, fideliter nobis dilecte omnem, quam mereris habemus fiduciam animi tui, nec dubitamus, te, pro fideli tuo in nos studio, omni occasione intentum

Dzieła Lengnicha te są:

1. Praefatio de Vita et scriptis Guil. Turcki, na czele speciminis historiae sacrae tego Turckiego wyszłego w Hali 1718, składa się z 6 stron nosząc imie wydawcy. Znać już w niéj treściwą i dosadną łacinę, stylu Lengnichowego. ob. Karola Benjamina Lengnicha, Beyträge zur Kenntnisz seltener und merkwürd. Leute: Th. II. p. 145.

2. Diss. de origine et progressu poenae adulterarum apud Romanos Halae 1712, tamże powtóre 1745 ½ arkusza in 4to. Tę Dyssertacyą dla pozyskania stopnia doktorskiego pod przewodnictwem Jana Piotra Ludewig czytał, lecz była własnego jego pióra.

3. De patria S. Aurelii Prudentii Clementis Coniecturae Halae 1713. 9 stron in 8vo. oznaczył się początkowemi literami swego nazwiska. Też domysły wciągnął w sztu-

---

fore, qua eam nobis probare possis. Imo quod multis jam ab hinc annis, ex quo Nomini nostro es addictus, amicitia ductus feceris, in eo pro praesenti etiam viri ac civis boni partes tueberis, si nos amaveris. Erit hoc nobis a te gratissimum, et prouti te magni aestimamus, Nosmet ipsi operam dabimus, ut nos ames. Vota quae pietas tua concepit ut praesens annus Nobis totiquae Regno Nostro veniat felix tumquae multi sequantur rerum successu pares, dum nobis merito accepta sunt ipsum felicitatis istius et testem et participem optamus, ac propterea de gratia et benevolentia Nostra per quam certum esse jubentes, ut queque bene valeas ex animo precamur. Datum Varsoviae die 10. Januarii 1765.

kę XXVI. neue Halische Biblio. p. 475 — 484. Tedy niesłusznie przypisywano je Gundlingowi i umieszczono w jego III. części observat. select: ad rem Litterarium spectantium, Godfryd miasto Cataguris w Hiszpanii nad rzeką Ebrem ma za ojczyznę Prudencyusza.

4. Nachrichten und Urtheile von den lateinischen Auctoribus Classicis, und ihren noch vorhandenen Schriften. Halae. 1713. 12¼ arkuszy bez imienia. Stolle w Nachrichten von den Büchern Seiner Biblictek Par. 1. p. 38. błędnie ją przyszytał Pawłowi Krystyanowi Hopffnernowi.

5. Pohlnische Bibliothek, welche von Büchern und andern zur pohlnischen und preussischen Historię dienlichen Sachen ausführliche Nachrichten giebt. Piérwsze pięć sztuk wyszły w Tannebergu, gdaię Władysław Jagieło Krzyżaków pobił, w saméj rzeczy w Gdańsku 1718 następujące pięć 1719 razem czynią dwa tomy, to jest dwa obiecadła arkuszy 12 in 8vo. Do ostatniego przydał przypis senatowi gdańskiemu pod którym położył swoje imie. Dzieło to dziś jest rzadkie przynajmniéj w sklepach księgarskich. Autor daje w niem zdanie swoje o pisarzach polskich wcale wolnie, nawet i niekiedy z uszczypliwością. Pismo pod tytułem »Immunitas Civitatum Prussiae a jurisdictio-

ne Judiciorum Tribunalitium Regni Poloniae etc. Gedani 1748 in fol., które w V. sztuce p. 883., rozbiera, chociaż mu przyznawane w Erläutertes Preussen Tom V. p. 824 nie jest jego, gdyż i w wspomnionem tymże samym dziele daje się powtórnie widzieć pod imieniem prawdziwego swego autora, syndyka Rozenberga. Téj Biblioteki polskiéj Lengnicha wypis znaleść można u wielu jako to in Bibl. Histor. Struvo-Buderiana nov. edit. p. 1508. Bibl. Select. Jugl. T. II. p. 988. Najdokładniejszy zaś i najobszerniejszy w Gelehrtes Preussen T. 1. p. 1—16. 69—82. 292—304.

6. Dissert. de Prussorum Comitiis Gedani 1730 in 4to. 2 ark. pod imieniem Jan. Jak. Ammelunga, który z niéj dysputował pod Wittenbergiem z listem tegoż Wittenberga do autora. Znajduje się także Act. Borussicor. T. II. p. 565—585. Nie wątpliwie atoli należy Lengnichowi. Obacz Bibl. hist. Struvio-Buder. p. 1554. Jerz. Piotr Schultzen, Hist. Interregni Novissimi et Comit. in Prussia Polonica 1733. celebrat. p. 2. §. 6. p. 88. §. 42. Geleh. Preussen Part. II. p. 104. Preuss. Todes Tempel p. 58 et 760. Do kilku takowych łóżnych pism nie przyznawał się od rasu Lengnich ani je późniéj jako swoje przywodził z rozmaitych powodów, osobliwie też mając je za

niedojrzałe i nie dosyć wypielęgnowane owoce.

7. Diss. de muneris Thesaurarii, in Prussia occidentali, antiquitate, juribus et praerogativis Gedani 1722. in 4to. na 8. arkusz. oprócz dwóch arkuszy przedsłowia i powinszowań odpowiadającemu Janowi Konstantemu Ferberowi Wittenberg. Na jednym atoli exemplarzu Lengnich napisał swoje imie. Ob. o téj rozprawie Gelehrtes Preussen Part 1. p. 34 i 223.

8. Geschichte der preussischen Lande königl. pohlnischen Antheils seit dem Jahre 1526 bis auf den Tod. Sigismundi I. Alles aus geschriebenen Nachrichten zusammengetragen, und mit gehörigen Urkunden versehen, Dantzig 1722. in Fol. 6½ obiecadeł. I. Tom przypisany senatowi gdańskiemu. Poprzedza historyą krótka wiadomość, o rządu pruskiego pod panowaniem polskim, popług praw fundamentalnych kształcie, zabierająca stron 54, wydał to pismo i osobno na 14. arkuszach in 4to. po łacinie z tytułem »Commentatio succincta de norma Regiminis, quae sub imperio serenissimorum Poloniae Regum, Prussiae ex praescripto jurium, ut vocant fundamentalium competit 14. ark. in 4to.« Ob. jego rozbiór w Gelehrtes Preussen. Part. II. p. 9—23.

9. Geschichte der preussischen Lande unter der Regierung Sigismundi Augusti etc. Danzig 1723. in fol. 7 obiecadeł, ark. 11. T. II. i tę szczególną następującą rozprawę, Untersuchung des königlichen Dekretes so auf dem Reichstage zu Lublin A. 1560 wider die preussischen Stände wegen Besuchung der Reichstage und des Sitzens im pohlnischen Senat und in der Landbothenstube abgesprochen worden 24 str.

10. Geschichte der preussischen Lande seit dem Ableben Sigismundi Augusti bis auf den Tod Königs Stefan zu Ende des Jahrs 1586 u. s. w. Danzig 1724. 7. Obiec. 8¼ ark. in fol. na początku znajduje się dziesięciu arkuszowe roztrząśnienie pisma prymasa Karnkowskiego de jure Provinciali Terrarum et majorum Civitatum Prussiae z okazaniem w czém sprzeciwia się przywilejom pruskim, i list o tymże Kaspra Schultza który dotąd w rękopismie zostawał.

11. Geschichte der preussisch Lande seit dem Ableben Königs Stephani unter der Regierung Sigismundi III. bis ins Jahr 1605. Danzig 1726 in fol. 6. Obiec. 18 ark. z rozprawą na 24. stronach o odmianie religii w Prusiech.

12. Geschichte der preussischen Lande seit dem Jahre 1606, bis auf das Ableben Königs Sigmundi III. u. s. w. Danzig 1727

in fol. 5. obiec. 21 ark. V. Tom. z wywodem od 64. str. który w rok po łacinie osobno wydał pod tytułem »Hodierna Reipublicae Prutenae sub serenissimi Poloniarum Regis imperio facies, ad fidem actorum publicorum descripta, in 4to. arkuszy 16½. W Preussischer Todes Tempel p. 87 i 396. Także w Auszüge aus neuen Büchern Hamanena p. 305—334 znajduję dokładne tego pisma roztrząśnienie.

13. Geschichte der preussischen Lande unter der Regierung Vladislai IV. u. s. w. Danzig 1729. 5. obiec. 12 ark. in fol. Na czele tego tomu położył wywód od 88 strony o urzędach i urzędnikach pruskich których nawet wylicza od początku panowania polskiego nad tą prowincyą.

14. Geschichte der preussischen Lande unter der Regierung Joannis Casimiri u. s. w. Danzig 1734. in fol. 5. obiec. 22. ark. P. Böhme, wydawca Actor. Pacis Olivensis ineditorum T. I. p. 231 uwagę czyniąc że przez niemienie tych Aktów niebył w stanie Lengnich o tym pokoju dokładniéj podać wiadomości tak go uwielbia. »Poczytałbym sobie za grzech nieoddać tu hołdu powinnéj pochwały wybornemu polskiemu dziejopisowi albo jak go pospolicie zowią Tucydidesowi Gottfrydowi Lengnichowi, iż on z równą

powagą rozsądku, czyli z równą jasnością wymowy rzeczy polskie wystawiał.«

15. Geschichte der preussischen Lande unter der Regierung der Könige Michaels und Johann des III. Danzig 1748 4. obiec. ark. 17.

16. Geschichte der preussischen Lande unter dem Könige August dem II. u. s. w. Danzig 1755. Der neunte und letzte Band 6. Obiec. i arkusz oprócz przypisu ministrowi Bruehlowi. W tym tomie dopełnia rejestr urzędników pruskich od Władysława IV. do téj pory, który dodatek tylko cztéry ćwiartek zabiera. Toż samo jest dzieło co ten tom które nosi tytuł, Geschichte des Königreichs Pohlen unter dem Könige August II. vornehmlich aus ungedruckten Nachrichten abgefaszt von Gottfried Lengnich, tylko ten rejestr opuszczony i przedmowa przydana dla ułatwienia drukarzowi, przedaży pewnéj liczby Exemplarzów. —

Wszystkie IX. Tomów jeden zbiór dziejów pruskich do 56. obiec. ogromny, składają. Już ciężki teraz do dostania w zupełności, tak jak na publicznych sprzedarzach podobno z téj przyczyny, że nie równą liczbę exemplarzów każdego tomu wybijano, piérwsze wychodziły nakładem senatu gdańskiego, poślednie drukarza. — Tylko trzy

piérwsze są roztrząsane w łacińskich aktach Eruditorum r. 1724 p. 266—269, 1726. p. 102—107 wypisują je też Gelehrtes Preussen P. II. p. 1—24. p. 59—103. P. III. p. 179—189. P. IV. p. 1. p. 29. Kontyn. Gelehrtes Preussen p. 143 — 146 piérwszego kwartału niemniéj Historie der Gelehrsamkeit unserer Zeiten Leip. 1721. 8. p. 833 —847. p. 948—960, p. 1031—1039. W tém dziele kończył Lengnich zaczęte przez Schulza dzieje, zarzuca mu Braun in Scriptoribus Poloniae et Prussiae p. 288. że archiwum gdańskie niemogło bydź dostatecznem źródłem do zupełnéj historyi pruskiéj.*) Na co mu daje Lengnich w III. Tomie odpowiedź, że zamierzył sobie wszystkie przypadki zaszłe jeden po drugim wyliczać, lecz

*) Quia scopus Authoris hujus, non ultra exhibitionem ex archivo Gedanensi actorum comitialium Prussiae occidentalis, sese extendit, caeteris fere omnibus rebus gestis et toleratis, singularum civitatum et districtuum omissis, multis quoque circumstantiis et narrationibus bene ad evidentiam actionum et passionum circa rem publicam necessariis, sedulo an ex defectu archivi suppressis; annalium vel historiae justae titulum, qualem Schützii Opus Chronicum amplissime nullam vero malignis naevi censuram meruit, non ambivisse neque adeptum esse patet. Nihilominus ad memoriam et deductiones Jurium antiquorum Prussiae universae utilis hic labor, magnam gratiam ab omnibus actorum publicorum indagatoribus, usque ad seram posteritatem Authori, modo propositum laborum et Tomos ad finem exegerit, parat. —

szczególnie co służyło do prawa publicznego i całego kraju dotykało.

17. Der Pilgrimm auf Erden, und Bürger im Himmel, bey der Leichenbestattung Hen. Simon Christ. von Schrödern, Mitglied etc. etc. Gerichts der rechten Stadt Danzig welcher auf der Reise nach dem Embser Bade den 29. May 1723 zu Freyenwalde an der Oder seine Lebensreise geendiget. Napisał był mowę pogrzebową dla freywaldskiego diakona Kristiana Tille, pod którego też imieniem z pod prasy wyszła in fol. 4 arkuszy.

18. Diss. de unionis, qua Poloniae jungitur Prussia indole Gedani 1727. 6 ark. in 4to do których nie należy przypis prezesowi Willen. Odwołuje się na to pismo jako na własną pracę w T. I. Juris publici polskie tłómaczone zostało na niemieckie i przydane do Staatsrechte des pohlnischen Preussen, jak niżéj pod Nrm. 80.

19. Progr. quo ad lectiones suas audiendas Athenaei cives invitat Ged. 1729 in fol. —

20. Progr. ad audiendam orationem saecularem in memoriam Augustanae Confessionis ante ducentos annos Carolo Caes. traditad 1730 in fol.

21. De Prussorum in Augustanam Confessionem meritis Oratio saecularis d. VI.

Jul. habita Ged. 1730 in 4to 6 ark. z poprzedzającym programatem i przypisem radzie gdańskiéj. O téj mowie daną wiadomość. Acta Boruss. Eccl. Civ. et Litter T. III. p. 858—876.

22. Trauerrede auf Herrn David Schüllern Accisrath in Leipzig und Agenten in Danzig 1732. Gottsched zapewne z piérwszego wydania wmieścił ją jako wzór pięknéj wymowy niemieckiéj w swoję trzecią edycyę Ausführliche Redekunst p. 621 — 629. —

23. Dissert. de Polonorum Majoribus Ged. 1732 in 4to 2½ arkuszy znajduje się i przy obydwóch wydaniach Historiae Poloniae.

24. Progr. quo ad audiendam Orationem in memoriam Augusti Optimi Regis Polonia rum d. V. Martii invitat Ged. 1733 in fol. wyborna mowa, która wyszła w Lipsku Zeit. von Gelehr. sachen. Tegoż r. p. 197—199.

25. Augusti Secundi Regis Poloniarum, et Electoris Saxoniae, indulgentia, Senatus jussu oratione celebrata. Gedani 1733 in 4to ark 6½ z programatem powyższym i przypisem radzie gdańskiéj. Gottsched jak najprędzéj postarał się o przetłómaczenie jéj na niemieckie J. J. Schwaben; z przyłączeniem tegoż tłómaczenia przedrukowane w Lipsku in fol., mowa zabiera ark. 4 tyleż i tłómaczenie. To osobno wyszło w Gdańsku

1734 in 4to także w Redekunst Gottscheda p. 594—609 gdzie i programma Leipz. Zeit. von Gelehr. Sach. r. 1733 z wielką pochwałą ją wspomina p. 444 4. kar. fol.

26. Progr. quo nuptias suas cum Euphrosina Florentia Joh. Laur. Fischeri filia Car. Ludov. Hocheisel vidua nunciat 1733 1 ark. in fol.

27. Diss. de Religionis Christianae in Polonia initiis 1734. 3 ark. in 4to.

28. Herrn Gottfried Benemanns Burgermeister der Danziger Nerung Vervesers Schriftliches Ehrengedechtnisz Danzig ohne Jahr (1734) in fol 9½ ark. 6 ark. różnych napisów i wierszów z portretem nieboszczyka, sztychowanym od Jana Houbrata. Lengnich podpisał imie swoje pod dedykacyą.

29. Diss. De Polonorum Confoederationibus 1735. 5 ark. in 4to.

30. Pacta conventa Augusti III. Regis Poloniarum Commentario perpetuo illustrata Lips. 1736 in fol. 4½ obiec. Powtóre toż dzieło poprawione i pomnożone wyszło w Gdańsku i Lipsku z nową przedmową lecz bez dedykacyi Augustowi III. który pierwéj umarł niżeli dzieło wydrukowane. Formey przełożył na francuzkie piérwszą edycyą i podał do druku w Grawenhadze 1741 pod Tytułem: Memoires pour servir á l' Histoire et

au Droit public de Pologne contenant particulierment les Pacta Conventa d'Auguste III. avec un Commentaire historique et politique etc. etc. in 8vo ark. 22.

34. Historia Polona, a Lecho ad Augusti II. mortem Lip. 1740 med. 8. ark. 27½, z rozprawą wyżéj wspomnioną, de Polonorum Majoribus, dedykacyą Stanisławowi Poniatowskiemu na ów czas wojewodzie mazowieckiemu, ojcu króla, przedmową i rejestrem. Urosło to dzieło z dyktowanych lekcyi, jakośmy już wyżéj powiedzieli, synom wojowody, i z niektórych przydatków ustnie im przekładanych. Edycya 2ga w Gdańsku 1750 in 8vo arkuszy 32, jest lepsza ile poprawna i powiększona. W roku 1741 wyszło jéj niemieckie tłómaczenie przez Jędrzeja Schottena także Gdańszczanina pod tytułem Verlässliche Historie des Königreichs Pohlen von Lecho bis auf August II. ark. 32 in 8vo.

35. Jus publicum regni Poloni Gedani 1742. Tomus I. Tom. II. 1746 in 8vo, obydwa tomy wynoszą 3 ob. 2½ ark. przypisane są Jędrzejowi Załuskiemu bisk. chełmińskiemu K. W. K. 2ga edyc. wyszła r. 1765. także w dwóch tomach lecz o 8 ark. większa zasięga początków panowania Stanisława Augusta. Zamiast dedykacyi ma nową przedmowę. Piérwszą edycyę z pochwałą

opisuje Leip. Zeit. w Gelehr. Sach. 1749 p. 500 i 1746 p. 384 podobnież.

33. Progr. ad exequias Sam. Fried. Wittenberg Jurium Doctoris, illorum, et Historiar. Prof. P. O. ac Athenaei Inspectoris Ged. 1748 2 ark. in fol. Ten uczony w równie podeszłym wieku umarł jak i Lengnich następca jego, który też o jego życiu i pismach w téj swojéj mowie najdokładniéj uczy. —

34. Progr. quo Athenaei cives ad lectiones suas die XIII. et XVI. Januarii in choandas vocat et invitat 1749. ark. in fol. Okazyą tego Programa dało Inspektoratu objęcie.

35. Historia Europae recentior ad finem anni 1748 in usum Athenaei Gedanensis breviter descripta Ged. 1749 4 ark. in med. 8. Początek to tylko obszernego dzieła, które przerwało obranie Lengnicha na Syndykostwo, ani zawiera więcéj jak 1szą księgę czyli historyą polską w 9 rozdziałach, do których nawet brak pozostałych w rękopiśmie dwóch ostatnich paragrafów. Gdyby te były dołożone a co już z druku wyszło nie zaginęło pod właściwym tytułem złożyłby się krótki zbiór historyi polskiéj dosięgający i ostatnich zdarzeń. —

36. Jus publicum Prussiae polonae, Gedani 1758 in med. 8vo 20½ utworzył to

dzieło z dawniejszego pisma położonego Nr. 12. Hodierna Reipublicae Pruthenae facies. Gottlieb Kühnhold, wytłómaczył je na niemieckie razem z rozprawą, de unionis qua Poloniae jungitur Prussia indole, i pod następującym tytułem: Staatsrecht des pohlnischen Preussens und Vereinigung der Lande Preussen mit dem Königreiche Pohlen, wydał w Gdańsku 1760 in 8vo ark. 31.

37. Status causae affectatam a perillustri et Reverendissimo Domino Referendario regni in civitate Gedanensi Commissionem concernens, Gedani 1761, 2 ark. in 4to. — Toż wyszło i po niemiecku pod tytułem: Bericht von der angemassten Commission Ihro Excellenz des Herrn Kron-Referendarii in der Stadt Danzig in 4to stro. 18, przełożone przez kogoś; Lengnich przyczynił tylko przypiski do innotescencyi referendarskich.

38. Zulaga Gedanensium Civitati ab Ordinibus asserta. Ged. 1761, 11 ark. in 4to, a po niemiecku 10 ark. in 4to. Tego tłómaczenia w tymże samym roku uczyniono dwa wydania; wyszedł także i supplement wraz z spisem na odpowiedź w Warszawie wydaną, równie i ten supplement tak po łacinie jak po niemiecku. Łacińska edycya ma 9 ark. tłómaczenie $8\frac{1}{2}$ in 4to.

39. Tractatus Portorii Gedanensis cum notis editi, Ged. 1762 in 4to 18 ark. po nie-

miecku: Der Vergleich des Danziger Pfahlgeldes, mit Anmerkungen 24 ark. in 4to.

40. Von dem Preus. Adel angenommenes und den Ständen abgelehntes pohlnisch Tribunal. Danzig 1763 in 4to ark. 4 jest i po polsku.

41. Civitatem Gedanensem decreto tribunalitio Lublini nuper in se lato non teneri expositio, Gedani in 4to ark. 2 wyszło to pismo które niema pod tyt. daty r. 1764.

42. Der Obrigkeiten in den Preussischen Städten Befugnisz Edelleute zu richten. Danzig 1764 in 4to ark. 8.

43. Quaedam civitatis Gedanensis jura defensa Interregno 1764. Gedani 3½ ark. in 4to także po niemiec. Vertheidigung einiger Rechte der Stadt Danzig zur Zeit des erledigten königlichen Throns 1764 in 4to ark. 4.

44. Majorum Prussiae Civitatum pro juribus suis vigilantibus in interegno 1764. Gedani in 4to ark. 4½ po niem. tyleż arkuszy i także in 4to.

45. Ad illust. Dn. Antonii Ostrovscii Regii ad excipiendum a Civitate Gedanensi solemne jus jurandum Legati, Epis. Vladislav. et Pomeraniae coram civitatis Ordinibus habitum die XXVI. Junii sermonem, ejusdem civitatis Syndici Respensio, Gedani 1765 1½. ark. Janocki położył tę mowę in Excerpt. Pol. Lit. hujus et superioris aetatis part. IV. p. 341

—344. Wszystkie powyższe pisma w interesach publicznych od liczby 37 — 45 nie noszą imienia Lengnicha jako i dwa następujące.

46. Vincentius Kadłubko, et Martinus Gallus ex Msto. editi. Ged. 1749 in fol. Tu tylko krótką przedmowę położył.

47. Casp. Schutzii rerum prussicarum historia ex Codice manu Auctoris scripto edita Ged. 1769 in fol. 6 ark. Różne to dzieło od kroniki Schutza w niemieckim języku pisanéj, któréj mamy dwa wydania, jedno r. 1592, druga 1599, idzie do r. 1490, niektóre rzeczy obszerniéj niektóre zwięzléj zawiera, wziął je Lengnich z archivum gdańskiego, przyłączył swoją przedmowę i druku dozierał.

Prócz pomienionych dzieł zostało się w rękopiśmie w archivum gdańskiém Supplementum ad jus publicum Poloniae in fol., którego z druku byłoby 8 albo 10 arkuszy, dochodzi aż do czasu oderwania Prus od korony polskiéj ta też okoliczność wstrzymała Lengnicha od wydania go na świat. Także Oratio inauguralis, qua magnifici Senatus auctoritate Doctori, et ad aedem cui s. Trinitatis nomen Pastori, munus Rectoris Gymnasii et Sacrarum litterarum Prof. P. O. Gedani die 4. Nov. 1770 tradit. Arkusz 1. Miał tę mowę w 80 wieku życia z wielkiém podziwieniem licznego słuchacza na pamięć.

WIADOMOŚĆ
O
ORMIANACH
W POLSZCZE.

PRZEDMOWA.

Pełniąc niegdyś przyjemne dla mnie i nigdy w pamięci mojéj niewygasłe obowiązki professora dziejów kościelnych w uniwersytecie lwowskim, usiłowałem jakkolwiek obznajamiać słuchaczów moich z historyą tutejszych kościołów, i w tym zamiarze, tyczące się tychże zbierałem wiadomości, szczególniéj kościoła obrządku ormiańskiego, do którego należałem, lecz nigdy nie miałem zamiaru, drukiem je na widok publiczny ogłosić.

Przekonany jestem o niedokładności niniejszego pisemka, w mniemaniu jednakże, że może jaki dziejopis zająwszy się wydaniem dawno upragnionéj, dokładnéj historyi narodu polskiego, i ludów w Polszcze zamieszkałych, znajdzie w tych ułomkach przynajmniéj jaką odrobinę stosownych materyjałów do rozjaśnienia historyi o Ormianach w Polszcze, ośmieliłem się odstąpić go redaktorowi, do umieszczenia w swojem dziele w nadziei, że światła publiczność dobrą chęć moją za złe nie poczyta.

X. Z.

§. 1.

Stan dawniejszy Ormian w Azyi.

Naród ormiański od najdawniejszych czasów początki swe wyprowadzający zajmował niegdyś obszérny kraj w Azyi. Nie wsławił się przémocą nad innémi krajami, raczéj hołdując innym, swojemi się klęskami odznaczył. Przechodził kolejno pod panowanie Assyryjczyków, Medów, Persów i Macedonów aż w r. 224 przed N. X. potęgą Rzymian wsparty, wybiwszy się na wolność, podzielony na Wielką i Małą Armenię miał udzielnych swych królów, między któremi Tigranes się wsławił; nie mógł atoli długo utrzymywać się o swojéj sile, poddać się musiał panowaniu swoich obrońców, ale spokojności nie znalazł, stał się bowiem teatrem zaburzeń i wojen, które Parthowie z Rzymianami względem opanowania jego prowadzili.

Od r. 650 po N. X., cała Armenia jęczała pod jarzmem Arabów; w czasie krucial zajęli się byli papieże rzymscy oswo-

bodzeniem Ormian: Innocenty III. w roku 1199 zlecił arcybiskupowi mogunckiemu, aby Leona króla ormiańskiego koronował, i temuż przesłał chorągiew, aby jéj przeciw nieprzyjaciołom krzyża używał. *(Cf. Rajnold et Galani).* Biédne atoli było to królestwo; nieprzestannie Persowie i Turcy dobijali się o nie. Genkiskan w roku 1218, a Tamerlan w r. 1385 najcięższe mu klęski zadali; Selim II. zaś w roku 1552 pod panowanie Turków go zajął; dzisiaj między Persów, Turków i cesarstwo rossyjskie jest podzieloném.

§. 2.

Przyczyny, dla których wielu opuszczało ojczyznę.

Niewola i ciężkie klęski, których kraj ten doświadczał, były niezaprzeczonym powodem, iż znaczna część Ormian opuszczała ojczyznę i w różne kraje swoją przenosiła siedzibę, skłonność zatem do handlu, lub chęć zarobkowania mogła jedynie tych zniewalać do przemienienia swoich siedzib, którzy pozbawieni ojczyzny w czudzych stronach tułacze, sposobu utrzymania się szukali. Znaleźli oni jednak wszędzie przytułek, i owszem odbierali wolności i przywileje, bo przemysłem i pracą byli wszędzie użytecz-

nemi; ograniczeni w zatrudnieniach prywatnego życia, nie zaburzyli nigdzie publicznéj spokojności, ani kiedy wierności ku rządom nadwerężyli.

§. 3.

W które strony Ormianie się rozejszli.

Uchodząc różnemi czasy z ojczystych gruntów, osiadło wielu w ościennéj Cylicyi terazniejszéj Karamanii i w prowincyach Turcyi europejskiéj, a wielu do Rossyi, Polski, Włoch, Holandyi i Anglii się dostało. Znajdują się więc teraz nie tylko w Pezarmenii pod panowaniem Persów i Turkomanii pod panowaniem Turków, któréj część przed kilką laty Rossyi się dostała, tudzież w Cylicyi czyli Karamanii w Azyi; ale rozproszeni w prowincyach Turcyi europejskiéj, cesarstwa rossyiskiego, cesarstwa austryackiego, nawet we Włoszech, Francyi, Hollandyi Anglii szczątki ich zostają. (Geographisch- Statistisches Lexicon von Christ. Gottfr. Daniel Stein).

W których miejscach osiedli w dawnéj Polszcze.

Dawna tradycya niesie, iż Ormianie najprzód ukazali się w Kijowie, z tamtąd do Łucka, Kamieńca i Lwowa przyszli, w in-

nych miastach dalekp poźniéj osiedli. Zygmunt I. w dyplomacie r. 1517, zatwierdzając Kilianowi biskupią władzę, wyraźnie mówi o Ormianach we Lwowie, Kamieńcu, Łucku i Kijowie, dodając tylko: i nad Ormianami gdziekolwiek w królestwie i dzierżawach naszych znajdującemi się. Co dosłownie i w późniejszych dyplomatach wyrażono, aż dopiéro Zygmunt III. w r. 1623 Miezrobowi dając, wspomina także o Zamojściu. Mikołaj Torosowicz, który unję z kościołem rzymskim przyjął, pisał się arcybiskupem we wszystkiéj koronie polskiéj i państwie wołoskiém*). Jakób Stefan Augustynowicz, arcybiskup w swojéj relacyi do Rzymu, którą w aktach kościoła archikatedralnego lwowskiego ormiańskiego widziałem, następujące kościoły, ile pamiętać mogę, do swojéj diecezyi należące wyraził, oprócz Lwowa, Kamieńca, Łucka i Zamojścia: Żwaniec, Raszkow, Balta, Mohylew nad Dniestrem, Jazłowiec, Brzeżany, Złoczow, Stanisławów, Łysiec, Tyśmienica, Obertyn,

*) Miałem we Lwowie egzemplarz listu pastérskiego w polskim języku, którego tytuł był następujący: „Mikołaj Torosowicz, z łaski Bożéj i Stolicy Apostolskiéj Arcybiskup Lwowski Ormiański we wszystkiéj koronie Polskiéj i Państwie wołoskiém Nacyi Ormiańskiéj, Pastérz, Kawaler Ś. Michała, Assystent Ojca Ś.

Horodenka, Sniatyn, Kuty *). Miała także być kapellania ormiańska w Warszawie **).

§. 4.

Pierwsza epoka przyjścia Ormian do Polski.

Ormianie do ruskich i polskich krajów bez wątpienia nie jedną razą przyszli. Najdawniejszéj daty ich przyiścia ma być doku-

---

*) Posiadałem kopię téj relacyi o stanie dieceszyi ormiańskiéj do Rzymu uczynionéj, w jakim stanie za czasów arcybiskupa Stefana Augustynowicza zostawała, lecz zwrócona do aktów kościelnych za czasów arcybiskupa Warteresiewicza zginęła, możeby w Rzymie w archivum Congregationis de Propaganda oryginał się znalazł.

**) O kapellanii ormiańskiéj w Warszawie zaświadcza wydana metryka, która mi przypadkiem dostała się, jak następuje: Datum in Collegio Vicariorum Regis Insignis Ecclesiae Collegiatae et Parochialis Varsaviensis. S. Joannis Baptistae, Anno Domini 1784 die 26. Junii.— Infra scriptus requisitus supra extradendo testimonio legitimi ortus et baptismi in tenore exprimendae personae illud ex libro metrices baptisatorum ad eandem Ecclesiam Collegiatam et Parochialem Varsaviensem Sancti Joannis Baptistae extraxi prout sequitur: Anno Domini 1691 die 31. 8bris. Ego Gabriel Josephus Myszyrowicz Capellanus Armenorum Varsaviensium baptisavi infantem nomine Annam, filiam Domini Gregorii Chodykiewicz et Consortis Justinae legitimorum conjugum. Levantes e sacro fonte Dominus Augustinus Orlemus Consul antiquae Varsaviae cum Domina Anna Matyaszewiczowa. Quod ita extare testor, meque in fidem subscribo ac sigillum Collegii nostri appono. Casimirus Lepacki Procurator Collegii Varsaviensis. Locus sigilli ejusdem loci.

mentem przywilej Teodora Dmytrowicza, jak powiadają z r. 1062. Widziałem go w oryginale w języku ruskim z załączoném w kopii tłómaczeniem łacińskiém; raczéj świstek jak dokument, z kilku wierszy składający się. Oryginał bez daty i podpisu w tłómaczeniu r. 1062 był wyrażony; przy oryginale na sznurku wisiał kawałek z twardniałego wosku, ale żadnego na nim znaku rozpoznać nie można było.

Przywilej ten gdzieś się zatracił po śmierci arcybiskupa Szymonowicza, ile pamiętam tak brzmiał: Oto Kniazia Teodora Dmytrowicza Kosochackim Armenom: »Prejdili na moju ruku dam wam wilnost na try lita,« ostatnich słów nie pamiętam. Tłómaczenie łacińskie w różnych miejscach znajduje się. Ecce Magni Ducis Theodori Dmytrowicz Cosochacensibus Armenis, qui huc volunt venire, venite in auxilium meum, et ego dabo vobis libertatem ad tres annos, et cum fueritis apud me, ubi quis voluerit, ibit libere *).

*) Był to kawałek pergaminu, na którym przywilej był pisany, złożony tak, że w składzie czyli fałdzie litery były wytarte. Ksiądz Garbaczewski były paroch we Lwowie obr. grec. kat. przy wołoskiéj cérkwi, literę wytartą w składzie rozumiał być Nun i czytał Nosochaczkim Armenom, tłómacząc tak tę nazwę, że wspomnieni Ormianie nosili na sobie krzyże, a że krzyż po

Powołuje się do tego przywileju Krusiński Jezuita *) zowie jednak tego księcia,

ormiańsku zowie się Chaos, przeto Nosophaczami ich nazwano. Zapewne i ksiądz Zohrab Antoniusin w Wenecyi w swoiem dziele, o którem niżej, chciał to samo wyrazić, gdy mówi że w cychstrónach Ormian nazywano Chaczy.

Prowincyał zaś OO. Bazyliánów Michalski dowodził z reguł grammatyki sławiańskiéj, że w tém miejscu nie mogła być litera Nun ale Kaph, do byt przyimek *ko*, czytał więc Kosophackich ad Sochaczenses podobnie i Krusiński nazywa Choschasenses. Tadeusz Czacki wezwał był arcybiskupa Szymonowicza, żądając informacyi względem różnych dat tyczących się historyi Ormian w Polszcze osiadłych; któremu Szymonowicz między innemi *Fac simile* tego przywileju posłał. Słyszałem, że później tenże Czacki będąc we Lwowie ten dokument w oryginale przeglądał, lecz nie znalazł go autentycznym. Pytania Czackiego ściągały się szczególniéj do sądownictwa tutejszych Ormian, Szymonowicz był w stanie dać w téj mierze informacyę; w radach albowiem sądownictwa nacyi ormiańskiéj, aż do czasów rządu austryackiego, piérwsze miejsce zasiadał arcybiskup, a najwięcéj działał jego notaryusz; takim był Szymonowicz, zasięgnął on był podobno czasów polskich, a przynajmniéj był ich bardzo bliskim, pod ten czas byli jeszcze żyjący Ormianie, którzy należeli do sądownictwa Ormian, od których mógł zaiuformować się Szymonowicz odpowiédając Czackiemu; konceptu odpowiedzi Szymonowicza znaleść nie mogłem, a przesłana Czackiemu może gdzie zatrącona, między jego papiérami pleśnieje.

*) Krusiński Jezuita wydał dzieło: Prodromus ad tragicam vertentis bodli persici historiam, seu relatio turcico-persicae legationis, et ex turcico latine facta, opera P. Judae Thaddaei Krusiński Soc. Jesu. Missionarii persici. Secunda impressio Leopoli typis Collegii Soc. Jesu 1740.

Teodora Zub Dymytwowicza *) a Ormian Choschasenses; ksiądz Zohrab Antonianin w dziele w Wenecyi wydaném, także tegoż księcia nazywa Zub, ale Ormian Nosochacenses, którym ten przywilej był dany **) Data tego przywileju w łacińskiem tłóma-

*) Niewiedzieć z jakiego powodu Krusiński nazwał Zubem księcia Teodora Dmytrowicza, gdzie ani w oryginale, ani w piérwotnéj wersyi, podług któréj w metryce warszawskiéj ten przywilej był oblatowany, żadnego śladu nie ma. — Szymonowicz arcybiskup ormiański zapewne na powadze Krusińskiego polegając, zwał go także Zubem, i w relacyi, którą w imieniu arcybiskupa Tumanowicza, jako officyał tegoż o stanie diecezyi ormiańskiéj do Rzymu pisał, odwołując się do wspomnionego przywileju, tego księcia Teodora Zuba Dmytrowicza nazywa, chociaż w podobnéj relacyi poprzednik Tumanowicza, arcybiskup Augustynowicz takiego przydomku temu księciu nie dał.

**) Ksiądz Jan Zohrab Antonianin w Wenecyi był we Lwowie, widywałem go będąc jeszcze klerykiem, a z żyjących teraz księży ormiańskich, ksiądz arcybiskup Stefanowicz miał z nim bliższą znajomość; on w saméj istocie jeździł po miastach w Galicyi i Polszcze przez Ormian zamieszkałych, i o jakich pod ten czas mógł dowiedzieć się zbierał o Ormianach wiadomości, lecz bez krytyki je przyjmował i jak pokazuje się, za prawdziwe utrzymywał. — Tytus hrabia Dzieduszycki kommunikował mi wiadomości o Ormianach, wyjęte z dzieła wydanego w Wenecyi w r. 1802. pod tytułem: Geographia Universale armena w 12 tomach w języku włoskim. Fata del Mgr. Stephano a Conziekiaver Archivescovo, w którém wiadomości o Ormianach tutejszych umieszczone z dziennika księdza Zohrab.

czenia r. 1062 wyrażona *) nie daje się z historyą pogodzić. Między synami i wnukami Wodzimierza W. żadnego Teodora Dmytrowicza nie znajduję; a jeżeli Ormianie, jak Krusiński powiada, w r. 1062 jakiemu księciu ruskiemu mieli przeciw Polakom pomagać, byłoby to za czasów Bolesława śmiałego. Tadeusz Czacki nie znalazł w prawdzie ten przywilej autentycznym, ja nie sądzę aby miał być zmyślonym, lecz może z późniejszych czasów gdy w Rossyi nie jeden był książe Dymitr, którego syn Teodor przywołał jaki oddział Ormian ku swojéj pomocy; w originale wszakże żadnéj daty nie było, tylko w tłómaczeniu zdaje się być dodaną.— Że zaś Ormianie i późniéj składali jakieś oddziały wojskowe, zdaje się to potwierdzać Zimorowicz w rękopismie historyi miasta Lwowa, twierdząc, iż przy założeniu miasta tego, Leon książe Ormianom, którzy z nim w wojsku współtowarzyszami byli, Armenis in comititio secum existentibus, stronę północną na mieszkanie wyznaczył **).

*) Przywilej ten był oblatowany w aktach warszawskich i kartka wersyi także przestarzała, zdaje się, że tamże napisana była, miała tylko dodaną datę 1062. Może być, że podług kalendarza Ormiańskiego, którzy Erę swoją poźniéj o 553 lat zaczynają, jak się niżéj powié, rok téj daty 1062 wpisany który odpowiadając. Erze do roku 1615 po narodzeniu Chrystusa, tyczy się może wersyi, nie zaś oryginału.

**) Zimorowicz Bartłomiéj obywatel i radca miasta Lwo-

Powszechniejsze jest mniemanie, iż na początku wieku XIII, Ormianie klęskami przez Gengiskana uciemiężeni, wielu opuściło ojczyznę, i w różnych krajach szukali schronienia, z których niektóre oddziały zostały w te kraje sprowadzone. Do tego zdania przychyla się także uczony nasz dziejów narodowych szpéracz Max Józef Ossoliński, w rękopismie bowiem, który ks. Siarczyński miał drukiem wydać, w życiu Lorencowicza Jezuity twierdzi; iż Ormianie około r. 1200 od książąt ruskich sprowadzeni byli; i powołuje się do hist. MSS. Coll. Leopol. Soc. Jesu *).

§. 5.

Powtórne Ormian przyjście.

Podług Krusińskiego Ormianie powtórnie mieli przyjść za Władysława Jagiełły i

---

wa napisał historyą miasta Lwowa w języku łacińskim; manuskrypt znajduje się u O. O. Bazylianów we Lwowie; kopię tegoż ma także biblioteka Ossolińskiego. Marcin Piwocki były professor przy gymnazyum lwowskiém przełożył na język polski i wydał we Lwowie 1835 r.

*) Ksiądz Siarczyński były zarządca biblioteki Ossolińskich miał wydać znajdujący się w rękopismie dalszy tom dzieła ś. p. Ossolińskiego: Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiéj etc. etc., w którém między innemi życie Lorencowicza Jezuity opisał; ten tom z druku nie wyszedł, i w rękopismie w bibliotece Ossolińskich pozostał.

Witolda W. X. L. Uciemiężeni pod Tamerlanem, gdy miasto ich stołeczne Ani pokonaném zostało, najpiérwsze familie, jak mówi Krusiński, uchodzić poczęły, a zbrojną ręką, otwierając sobie wolne przejście, ponieśli ciężką pod Kamieńcem od Polaków klęskę; z pozostałych niektórzy w obozach Witolda przyjęli służbę i późniéj w Litwie osiedli, a inni dla dalszego utrzymania się, handlem się w tych stronach zajęli *). — Twierdzenie Krusińskiego, iż za księcia Witolda jakaś kolónia Ormian tu przyjść mogła, zdaje się potwierdzać dokument w języku wołoskim r. 6909 od stworzenia świata czyli 1401 od N. X. datowany, znajdujący się przy

*) Krusiński l. c. mówi: Alteras inclytae gentis colonias, secundum Dyphtycha Armenorum in Persida subjicio evenisse regnante in Polonia Uladislao Jagellone et Witoldo Magno Duce Lithvaniae. Eo tum Metropoli Armenorum Ani dicta, ubi mille Ecclesiae censebantur, de bellato, residuum de Nobilitate exercitus, ferro sibi in Poloniam viam aperuit, sed in limitibus regni Nostri magnam cladem experti secundum vulgarem opinionem prope Camenecum et exinde Cannae ille Armenorum Ormiany, pagus ad Jesuitas pertinens, nomen suum accepit. Clade illa perpessa, pars, Regis et Magni Ducis Lith. secuta militiam, et demum post emerita stipendia in ordinem equestrem adscita. Quod vel ex eo firmatur, quia in Lithvania multarum familiarum nomina nomenclaturam armenam, et gentilitia arma retinent. Nec illud in rem nostram omitendum, quod uti Spondanus in Annal. Eccl. testatur, Uladislaus Jagello et Witoldus opera Armenorum, in obeundis ad Turcarum Saltanum legagationibus, uteretur.

lwowskim ormiańskim kościele, którym Aleksander hospodar wołoski, niejakiego Jana na biskupa ormiańskiego potwierdza i stolicę w Serecie mu naznacza, gdy ten listem Katholikosa konstantynopolitańskiego Antoniego, wywiódł się, że od księcia Witołda miał sobie biskupstwo ormiańskie nadane. Czytałem także o emigracyi Ormian w pismie: Vaterländische Blätter deń 28. Mai 1812 Nr. 26. Beiträge zur Siebenbürgischen Ethnographie; że po śmierci Leona III., króla Armenii, młodszy syn jego Hagaph, chcąc bratu swemu Oscinowi tron wydrzéć, wezwał na pomoc Turków i Persów, był od nich wsparty, lecz nie zadługo od tychże tronu pozbawiony, zostawił całe królestwo na łup i prześladowanie uciemiężycieli. I w ten czas znaczna część mieszkańców musiała się oddalić z nieszczęśliwéj ojczyzny; niektórzy do Persyi, inni do Krymu, a do 3000 familyi do Polski i Moldawii przejszło; z okazyi zaś bunt, który w r. 1658 w Moldawii był powstał, wielu przeniosło się do siedmiogrodzkiej ziemi. *)

*) Podług tegoż ułamku: Vaterländische Blätter, Ormian przybyłych do Transsylwanii, przyjął książe Michał Apafi I. i pozwolił im handlować; osiedli zaś w Georgio, Szent-Miklos, Szeperz, Görgeny, Bistritz, Telfalu, Ebesfalwa etc. Mieli swoich sędziów, którzy miejscowym urzędnikom podlegali. Leopold I. cesarz, wyznaczył im do mieszkania Szamos-Uywar i Elisabethopo-

§. 6.

Ormianie we Lwowie.

Od początku założenia miasta Lwowa, które zwyczajnie kładzie się na rok 1270 po n. chr., Ormianie tu byli; podług historyi bowiem Zimorowicza, książe Leon przy założeniu tegoż, dzieląc części między zebranych osadników, północną stronę Ormianom na mieszkanie wyznaczył. — Podług notatów ks. Zohrab, miały się tu nagrobki i data znajdować z lat 1130, 1183, 1184, 1200, 1245. Niemam o tém żadnéj wiadomości, jeżeli tylko w rachowaniu lat jaka nie zaszła mylka, gdy era Ormian o 553 lat poźniej się zaczyna, jak zwyczajnie od n. chr. rachujemy. Być atoli może, iż za księcia Daniela, jeszcze przed Leonem była tu jaka osada, albo też miasteczko, w którém Ormianie także znajdowali się, dokumentu jednak na to nikt nie przywiódł. — O nagrobku księcia Leona, na którym podług notatów ks. Zohrab, miał być w języku ormiańskim napis, który atoli podług Chodynickiego w historyi miasta Lwowa 1829 we Lwowie wydanéj, oryginalnie w łacińskim języku na lwowskiéj bramie znajdował się:

---

lis, a Karol VI. uprzywilejowane w tém mieście jarmarki pozwolił.

Dux Leo mihi fundamenta jecit,
Posteri nomen dedere Leontopolis.

żadnéj nizkąd niepowziąłem wiadomości. — Dawna także ma być tradycya, że od roku 1183 Ormianie we Lwowie mieli swój drewniany kościół; ten miał stać lat 180, aż dopiéro w r. 1363 na tém miejscu nowy został wymurowany. Czytałem taką pro memoria notatkę w dawnym kościelnym brewiarzu ormiańskim, zapewne z tamtąd i ks. Zohrab tęż samą wiadomość przytacza. Z tém wszystkiém, że, nim w r. 1363 wymurowali kościół, przed tém już mieli Ormianie drewniany, zdaje się i Zimorowicz twierdzić, gdy pod wspomnionym rokiem 1363 powiada; Eadem tempestate Armeni quoque *) delubrum suum hermaphroditum, opere lateritio erigebant, t. j., że Ormianie mając dotychczas delubrum hermaphroditum, może dla tego, że częścią z drzewa a częścią z kamienia w r. 1363 opere lateritio erigebant. Gdyby więc ta tradycya, że drewniany ów kościół stał przez lat 180, pewną była, jużby Ormianie przed założeniem miasta Lwowa tu mieszkali i swój kościół mieli.

*) Zimorowicz w swoim rękopismie historyi Lwowa, wiele wyrazów nie bardzo pochlebnych dla Ormian używa, nie zdaję się więc potwierdzać zdanie księdza Starczyńskiego, (Obraz wieku Zygmunta III.,) jakoby Zimorowicz był Ormianiem.

§. 7.

Kazimiérz W. zatwierdza Ormianom ich pobyt i wolność ich wyznania.

Kazimiérz W. król polski, przyłączywszy Ruś czerwoną do swoich krajów, gdy, jak mowi Ostrowski (Dzieje i prawa kość. Pol. Tom II.) był bacznym na rozkrzewienie handlu krajowego, jeszcze w r. 1356, pozwolił Ormianom własnemi prawami rządzić się, a później w r. 1367 Grzegorzowi ormiańskiemu biskupowi we Lwowie, nadał przywilej wolnego wyznania i sprawowania obrządków wiary swojéj.

O piérwszym przywileju znalazłem w starych papiérach wzmiankę, że mial egzystować; drugiego przywileju dotychczas oryginał dobrze jest zachowany. Jest on datowany: In Lemburga in Vigilia S. Agnetis Virginis a. 1367; nikt podpisany nie jest, ale pieczęć na sznurku wisi; na któréj monarcha na tronie siedzący jest wyrażonym*).

---

*) U przywileju Kazimierza na pergaminie, miasto pieczęci, wisi na sznurku jedwabnym, z massy jakieś białéj herb, na którym wyrażony jest monarcha siedzący na tronie. Przywilej ten, ilem go mógł przeczytać, tak opiewa: Nos Casimirus. Dei gratia Rex Poloniae manifestamus quibus expedit universis eo ..... Domini Gregorii Epi. Armenorum legalis industriam quibus apud

§. 8.

Inne przywileje królów polskich nadane Ormianom.

Inne dokumenta które względem Ormian mógłem mieć oryginalne, są następujące:

a) Oryginał dobrze zachowany Władysława Jagiełły z r. 1388, którym poprzedni od Kazimiérza dany przywilej powtarza i zatwierdza.

b) Władysława, w Budzyniu z r. 1444 uwalniający od cła.

c) Kazimiérza z r. 1464 potwierdzający przywileje Ormian.

Dyplomata zatwierdzające elekcye biskupów 1) Zygmunta I. Wilnae Sabatho proximo ante Dominicam Rogationum A. D. 1547. Regni nostri anno decimo, dany biskupowi Kilianowi, podpisany na dyplomacie: Petrus Eppus Premisliensis Regni Poloniae Vice-Cancellarius *).

---

nos fide digno testimonio commendantur, eidem Domino Gregorio in nra. Civitate Lemburga residentiam personalem faciendi, in suo jure, fide permanendi, perseverandi, jus utendi modo ac consuetudine Armenorum damus, et concedimus plenam ac omnimodam facultatem .... exhibentes Universis et singulis Capitaneis ..... eorum Officialibus in regno nostro constitutis.

Datum in Lemburga in Vigilia s. Agnetis Virginis sub A. D. millesimo trecentesimo sexagesimo septimo.

*) Był to Piotr Łodzia Tomicki.

2) Zygmunta Augusta potwierdzający elekcyę biskupa Grzegorza, adposito sigillo annulari, quo utimur, Wilnee Subatho in festo s. Jacobi Apostoli. A. D. 1562 Regni Nostri 33.

3) Stefana Batorego dany Barsamowi Bogdanowiczowi: Vilnae die 28. Junii A. D. 1579 Regni 4to. Podpisano: Stephanus Rex.

4) Zygmunta III. dany Garabiedowi, Varsaviae in Conventione Regni generali, die 6. Aprilis 1606 Regnorum nostrorum Poloniae 19. Sueciae 13. Sigismundus Rex.

5) Tegoż Zygmunta III. dany Miezrobowi, Varsaviae in Conventione Regni generali, die 4. Martii A. 1623 Regnorum nostrorum Poloniae 36. Sueciae 29. Sigismundus Rex.

§. 9.

Stan Religii dawniejszych Ormian.

Podług pisarzy ormiańskich Abgar miał być królem Armenii, ten sam, który z Chrystusem listował, i on w piérwszym wieku, Ormian z religią chrześciańską obznajomił*).

*) Tak twierdzi Chachan Cierbied w dziele którego tytuł: Recherches curieuses sur l' histoire ancienne de l' Asie par J. M. Chachan Cierbied Armenier d' origine attaché a l' Ecol speciale des langues orientales pres la Bibliotheque Imperiale a Paris 1806. i Serpos w dziele: Compendio Storico concercenti la Religione della Nazione Armena; chociaż krytycy dzisiejsi listowanie Chrystusa z Abgarem zaprzeczają.

Zupełne Ormian nawrócenie nastąpiło w wieku IV. za Terydatesa króla, przez Grzegorza ś. tak zwanego Illuminatora (oświeciciela) Leoncyusz biskup Cezarei w Kapadocii, poświęcił Grzegorza na biskupstwo ormiańskie, i z téj przyczyny biskupi cezarejscy nad ormiańskimi w piérwiastkowych wiekach zwierzchnictwo mieli.

Najwyższy znaczeniem ormiański biskup nazywał się katholikos, jakoby jeneralny prokurator czyli wikary cezaréjskiego biskupa, mający nadzor nad ormiańskiemi kościołami. Stolica katholikosa była w Edzmiadzyn klasztorze, w stołecznem podtenczas mieście Wagarsciabal albo Artaxata. Cf. Le Quien Oriens Xtianus; klasztor Edzmiadzyn egzystuje dotychczas o 4 mile od Erywanu. Później przywłaszczyli sobie tytuł katholikosa i inni ormiańscy biskupi w Sis w Cylicyi, czyli terazniejszéj Karamanii, w Sandsazar, w Scherwan i na wyspie Agthamar. Krusiński nazywa Kandzaharensis in antiqua Albania, et Agthamarensis in Turcomania; tudzież jerozolimski i konstantynopolitański. — Język ormiański jest jednym z najdawniejszych. Cf. Praefat: W historyi in Mosem Cheronensem. Nie mieli Ormianie swego pisma, lecz używali perskiego luh syryjskiego; dopiéro w wieku IV. jak mniema Moses Cheronensis, gdy pismo ś. miało być

tłómaczoném na ormiański język, Miezrob charaktery ormiańskie wynalazł; lecz Chachan Cierbied twierdzi; iż 29 litér Miezrob wziął od Gwebrów, pewnéj tak nazwanéj nacyi w Persyi, i tylko siedm nowych samogłosek dodał.

Wersya ormiańska pisma ś. w wieku V. uczyniona, między najpiérwszémi wersyami ma znaczenie; wydana drukiem w Amsterdamie r. 1666—1668 przez biskupa z Erywanu do Europy w tym celu przybyłego, a że ten w klasztrze Usci był osiadł, Uscanus był nazwany. Cf. Hug. Einleitung in die Bücher des neuen Bundes, Tübingen 1808. Ormianie trzymając się nauki powszechnego chrześciańskiego kościoła, gdy dzielnie odpierali się Nestorianom, sami dali się uwieść błędom Eutychesa i Dioskora; potępili sobor chalcedoński i Leona I. papieża rzymskiego, i właściwie przejszli do sekty Monophisitów, Aphtardocetae czyli Incorrupticolae zwanych, nauczając, iż dwie Chrystusa natury zmieszane były, i ciało jego nieskazitelném. Odszczepieństwo swoje na zborze w Thewin czyli Tebin *) w r. 551 albo 553 zatwierdzili; poźniéj przyjęli nadto naukę Monotheletów, że w Chrystusie jedna była wola,

*) Synod Thewin czyli Tebin wielkiego u Ormian znaczenia, tak że od roku 553 w którym był odprawiony, swoję Erę zaczynają.

tudzież pochodzenie Ducha ś. od Ojca a nie od Syna, wiele zwyczajów kościoła greckiego sobie przywłaszczyli, chociaż i swoje właściwe mają. Księża ormiańscy mają żony; zakonnicy trzymają się reguły ś. Bazylego, albolitęż ś. Antoniego pustelnika. Odznaczają się zaś między duchowieństwem ormiańskiém tak nazwani Wartabiedy; jest to klasa uczeńszych kapłanów, niby doktorów teologii poświęcających się naukom, i z nich biskupi zastępców swoich lub do innych znaczniejszych kościelnych godności wybierają. Różnemi czasy starano się Ormian od błędów Eutychianizmu do nauki powszechnéj katolickiego kościoła nawrócić, szczególniéj zaś, gdy w czasie krucjat u Eugeniusza III. i Innocentego III. pomocy przeciw Turkom szukali; król i patryarcha poddawali się kościołowi rzymskiemu; na zborze w Sis 1307 pojednanie się z kościołem rzymskim, zatwierdzono; sławne także było wysłanie posłów ormiańskich w r. 1439 na synod florencki i dekret unji dla Ormian od Eugeniusza IV. Gdy atoli starszyzna tylko, a to z przyczyn najwięcéj politycznych oświadczała się za unją, lud zaś był mocno do swego wyznania przylgnął, bezskutecznémi były podejmowane usiłowania, i owszem na niczém spełzły.

§. 18.

Jakiego wyznania trzymali się Ormianie, którzy na Ruś i do Polski przyszli.

Powszechne jest mniemanie, że gdy po zaburzeniu Armenii przez Genkiskana na początku wieku XIII. Ormianie tu przybyli, będąc już przez krucjaty do jedności z kościołem rzymskim nawróceni, katolikami w te strony przybyli.

Atoli jak pewną jest rzeczą, iż w wiekach XII. XIII. XIV. królowie i patryarchowie ormiańscy oświadczyli chęć pojednania się z kościołem rzymskim, w nadziei otrzymania pomocy przeciw Turkom; massa tateli ludzi, którzy część w te strony się przeniosła, trzymając się niezłomnie swojéj wiary, do tych układów nie należała, a z odmianą politycznych stosunków i pierwszych usiłowania ostygały. Większym dowodem iż przybyli tu Ormianie rzymskiemu kościołowi podlegali, byłoby breve Eugeniusza IV. na soborze florenckim 1439 Grzegorzowi arcybiskupowi Illoneae wydane, znajdujące się przy lwowskiéj ormiańskiéj archikatedrze, w którém tenże papież zaświadcza, iż przysłanych Ormian znalazł trzymających się prawéj wiary kościoła katolickiego. Niema w prawdzie śladu, z kąd byli Ormianie do Eugeniusza IV. na sobor florencki wysłani, ani też kto i gdzie był Grzegorz arcybiskup

Ilkonese, któremu breve przysłane zostało. Atoli breve, którego autentyczności nie zarzucić nie można, rzeczywiście jest z jakiejś okolicy od Ormian w tym kraju rozprószonych, później we Lwowie, jako przy głównym kościele ormiańskim złożone *).

§. 11.

Inne dowody jedności Ormian z kościołem katolickim.

Niesiecki twierdzi, iż Ormianie w pierwszych początkach swojego przyjścia do Lwowa odprawiali swoje nabożeństwo u OO. Franciszkanów (Minorytów) w mieście w kaplicy ś. Walentyna, gdzie teraz miejski teatr znajduje się; tudzież, że mieli kaplicę ś. Maryi Magdaleny, i że w téj kaplicy na nagrobkach i paramentach kościelnych, ślady

*) Dokument ten oryginalny na pergaminie z pieczątką wiszącą na ołowiu, znajduje się przy katedrze ormiańskiej, dla liter wytartych nie łatwy do przeczytania, jest przy nim transcript: dobrze napisany. Z kądby się ten dokument wziął we Lwowie? Nie mogę uwagi pominąć, że w lwowskim ormiańskim kościele, oprócz obrazu N. Maryi Panny, w wielkim ołtarzu znajdują się jeszcze inne dwa ołtarze także N. Maryi Panny, z których jednę zowią jazłowiecką, a drugą jeśli się nie mylę kijowską, z tąd wnoszę, że gdy w którém mieście były ormiańskie kościół ustawał, Ormianie jeśli mieli tam co kosztownego, do Lwowa, jak do naczelnego kościoła oddawali, jako to z Jazłowca i Kijowa znaczniejsze obrazy; podobnie i ten dokument z Kijowa, albo zkąd innąd mógł być przysłany.

ormiańskich napisów miały się znajdować. Lecz twierdzeniu temu sprzeciwia się, iż, gdy nie zdaje się aby przed Kazimiérzém W. były we Lwowie kościoły łacińskie, *) nie mogli Ormianie w tych nabożeństwa swoje odprawiać; owszem przy założeniu miasta Lwowa, za księcia Leona i może jeszcze piérwej swój własny kościół mając drewniany, nie mieli potrzeby do kościołów łacińskich się udawać.

Nareszcie, którzy twierdzą, iż przed przyjęciem unji za Torosiewicza, Ormianie katolikami byli, i to przywodzą, iż Stefan arcybiskup **) był w Rzymie najłaskawiej od Ojca ś. przyjęty, i wspaniale udarowany

*) Między dokumentami kościoła parafialnego P. Maryi na krakowskiém przedmieściu, znajduje się opisanie początku tegoż kościoła przez ksiądz. Wierzbickiego, miejscowego plebana, w r. 1766 arcybiskupowi Sierakowskiemu przedstawione; odwołując się on do opisania kościołów lwowskich w archiwum miasta Lwowa znajdującego się, mówi: iż Kazimiérz W. w r. 1340. miasto Lwów odebrawszy przez dobrowolne poddanie się, a żadnego jeszcze (zapewne katolickiego) kościoła nie było, aby na podziękowanie Bogu ofiary czyniono; kościół drewniany pod wezwaniem N. M. Panny wystawił. Obacz Czasopism naukowy księgozbioru Ossolińskich, przez Siarczyńskiego rok wtóry 1829, zeszyt IV. kart. 78, o początkach katedry lwowskiéj. Świadectwo więc Niesieckiego, jeżeli jest prawdziwe późniejszych czasów tyczéć się może.

**) Czytałem o tém w rękopismie Jana Tobiasza Augustynowicza arcybiskupa; lecz poźniéj tegoż rękopismu więcéj znaleść nie mogłem.

do Lwowa powrócił, musiał więc w jedności z kościołem rzymskim zostawać.

Przywiedzione uwagi jakkolwiek mogą mieć swoją wartość, atoli to pewna, iż Ormianie od przyjścia swojego zostawali bezprzestannie w związku z edzmiadzyńskim w Armenii kościołem, od edzmiadzyńskich katolikosów mieli swoich biskupów, i ich nauki się trzymali; to dowodzą przywilej Kazimierza W. i późniejszych królów polskich dyplomata, któremi elekcye biskupów ormiańskich zatwierdzali; i powszechnie za odszczepieńców od kościoła rzymsko-katolickiego aż do czasów Torosiewicza byli miani.

§. 12.

Opinia piszącego o związkach Ormian z kościołem rzymskim.

Chociaż gruntownem zdawało mi się być przekonanie, że Ormianie w te strony przybyli trzymając się nauki kościoła edzmiadzyńskiego, nie byli w jedności z kościołem rzymskim; dawna jednakże tradycya, że wielu było skłonnych do nabożeństwa w kościołach katolickich, breve Eugeniusza IV, świadectwo nareszcie Niesieckiego Jezuity, mieszkającego we Lwowie, którego kollegium nawracaniem Ormian także zajmowało się, który był w stanie i miał sposobność informowania się o stanie tutejszych Ormian, i zapewnie

nie płonnie twierdził, a może sam postrzegał jakie ślady ormiańszczyzny na nagrobkach i apparatach przy kościele ś. Maryi Magdaleny zdawały mi się godne zastanowienia. — Przypadek zdarzył, iż pewny adspirant do zakonu OO. Dominikanów będąc nacyi ormiańskiéj, nie mógł zyskać pozwolenia swojego arcybiskupa, przejścia do obrządku łacińskiego; udano się więc do mnie, jako podtenczas administratora archidiecezyi lwowskiej z oświadczeniem, iż zakon dominikański ma przywilej, że Ormianie do przyjęcia reguły OO. Dominikanów nie potrzebują dimissyi swojego arcybiskupa, i w saméj istocie przyniesiono mi z archiwum OO. Dominikanów lwowskich oryginał bulli Urbana VI. z r. 1381; na któréj zewnątrz na wiérzchu było zanotowano dawném pismem: »Bulla pozwalająca przyjmowania Ormian do zakonu,« ale w saméj bulli o Ormianach wzmianki nie było, ale, że »ex Societate Unitorum« przyjmówani być mogą; miałaż Societas Unitorum oznaczać Ormian? W tém historya Ormian napisana przez Galaniego *) daje objaśnienie: powiada on w Rozdziele XXX. de progressibus FF. Praedicatorum de reducendis ad fidem Catholicam Armenis, że Jan XXII. pa-

*) Clementis Galani Clerici regularis Theologi et Sacrae Sedis Aplicae ad Armenos Missionarii Historia Armena ecclesiastica et politica. Coloniae 1686.

piéż wysłał był missyę z OO. Dominikanów do Armenii, którym pomyślnie się powiodło, że wielu Ormian wejszło w związek jedności z niémi, tych Congregatio Unitorum nazywano, z których wielu przyimowało habit regułę ś. Dominika, albo przynajmniéj Terciarzami tegoż zakonu byli.

Na fundamencie téj wiadomości można gruntownie twierdzić, że między Ormianami tu przybyłymi znajdowali się ex Congregatione Unitorum od Dominikanów nawrócęni, tém chętniéj tu się gromadzący, że w kraiach katolickich tém bezpieczniéj wiarę katolicką wyznawać mogli. Ośmielam się więc twierdzić, że ogół Ormian z Armenii tu przybyłych, trzymał się nauki kościoła ormiańskiego, byli atoli między niémi nawrócęni przez Dominikanów, zjednoczeni z kościołem rzymskim, którzy we Lwowie mieszkając, nabożeństwo swoje u OO. Franciszkanów, lub w kaplicy ś. Maryi Magdaleny odprawiali, i tam apparaty kościelne i nagrobki z napisami ormiańskiémi mieć mogli. Zapewne z pomiędzy takich Ormian wysłani byli do Eugeniusza IV. na sobor florencki; może który ex Societate Peregrinatium biskup in partibus, Gregorius eppus Illoneae był ich wysłał, któremu breve Eugeniusza IV. wyżéj wspomnione przynieśli; i które potém w archiwum kościoła katedralnego lwowsk. ormian.

zostało złożone; wszakże i Galani w zmiankowanem dziele, wielu biskupów ormiańskich z zakonu dominikańskiego wylicza, którzy w Armenii lub innych miejscach znajdowali się, i tylko in partibus byli. — Nakoniec zostaje mi jeszcze uczynić uwagę o kościele ś. Maryi Magdaleny, przy którym na apparatach i nagrobkach ślady ormiańszczyzny miały się znajdować. Niebył to zapewne teraźniejszy kościół parafialny *), który daleko później wybudowanym został. W rękopismie Pirawskiego **) znajdującym się w archiwum kapituły lwowskiéj, znajduję, że na niskim zamku nie daleko kościoła ś. Katarzyny miał się znajdować kościółek ś. Maryi Magdaleny a zatém niedaleko kościoła kollegium OO. Jezuitów, i Niesiecki łatwo mógł tam bywać i ślady ormiańskich napisów widzieć.

*) Chodynicki w historyi miasta Lwowa na karcie 351 zdaje się mniemać, iż kościół ś. Maryi Magdaleny, jest ten sam, który później do OO. Dominikanów należał, a teraz jest parafialnym, a idąc ślepo za Niesieckim, powiada: iż znać to z nadgrobków tamże wystawionych i z apparatów kościelnych temu miejscu nadanych. Ja kilkakrotnie w zamiarze przekonania się w tym kościele byłem, i nic podobnego widzieć, ani się dowiedzieć nie mogłem. Że zaś nie może być mowa o kościele ś. Maryi Magdaleny teraz egzystującym, z tąd pewna jest, że ten kościół ś. Maryi Magdaleny daleko później stanął; i sam Chodynicki na karcie 377 ten kościół opisując mówi, że w roku 1600 Anna Pstrokońska, kościółek drewniany ku czci ś. Maryi Magdaleny wystawiła, który później wymurowany OO. Dominikanom dostał się.

**) Tomasz Pirawski, kanonik potém suffragan lwowski zostawił manuskrypt znajdujący się w archiwum kapituły, w którym opisanie całéj archidiecezyi nowo przybyłemu arcybiskupowi Pruchnickiemu przedłożył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POCZĄTKOWE

DZIEJE POLSKI.

Przez

Augusta Bielowskiego.

Krajowi i zagraniczni pisarze skreślili dzieje naszego narodu. Ich wielostronnéj nauce i przenikliwemu rozsądkowi winniśmy, że nasza przeszłość od kilkudziesiąt lat krytycznie wyjaśniać rozpoczęta, coraz się rzeczywiściéj przed oczyma wynurza. Wszczęte niedawno naukowe spory potrafią zwlec z niéj i tę resztę smug ciemnych, któremi ją teoria za Stanisława Augusta wyrobiona upłatała, a powszechne w dzisiejszéj literaturze naszéj ku stronie dziejowej ciążenie wskazuje że historya największy budzi interes, jaki jéj słusznie należy. Tém większa zbiera ochota ujrzeć raz we właściwéj po-

stać sam zaczątek naszych dziejów, jako część najciekawszą i do pojmowania całości wielce potrzebną, a w téj mierze zostaje wiele do życzenia. Naruszewicz poczyna historyę narodową od Mieszka, piérwszym i najznakomitszym czynem chrzest jego mianując 1). To co ten znamienity historyk o wcześniejszych dziejach napisał, nie doczekało się ostatniéj ręki i tylko użyte być może jako materyał.

Jerzy Samuel Bandtkie zaczyna dwutomowe dzieje Polski od Sarmacii i Scytii, bo według niego, najpodobniejszą jest rzeczą, że Słowianie albo od Scytów albo od Sarmatów pochodzą 2). Znajdziesz tam o Dacyi, Germanii, Panonii, o dońcu Tymofeju Jermaku, i mnóstwo wypisów i cytat uczonych, bardzo uczonych; ale w ich zestawieniu nie uderzy cię myśl żadna, bo autor nie przetrawił tych wiadomości i nie podaje ci wynikłość swoich rozmyślań; lecz przytacza je jakby dla popisania się z erudycyą. Ztąd chociaż się np., nad Mieszkiem rozwiódł nad zakres swego dzieła, obraz jego wygląda ciemniéj niż Naruszewicza. Zdaje ci się że widzisz średniowiecznego scholastę, który założoną *thesis* tak długo na wszystkie stro-

1) Tom II. str. 18. wyd. z r. 1780.
2) Tom. I., str. 37, wyd. z r. 1835.

ny obraca, aż czytelnik zwątpi o wszystkiem 3). Czytaliśmy w szlachetnym celu podniesiony głos jednego z jego przyjaciół przeciw Wiszniewskiemu; alebyśmy życzyli, aby każdy z naszych uczonych rozróżniał przyjaciela od pism jego, a w dziejach Bandtkiego trudno dziś upatrzyć coś więcéj, jak uczoną i bardzo mozolną kompilacyę.

Przerabiacz historyi Wagi rozsypał w licznych dziełach i pisemkach swoich mnóstwo pomysłów do dziejów narodowych. Są one prawdziwym skarbem i jedyną podstawą prac najnowszych w tym przedmiocie, i przyczyniły się stanowczo do lepszego pojmowania naszéj przeszłości. Ktoby jednak z roztrząśnionych tych uwag które, że tu nawiasem spomniem, z wielką szkodą nie zostały dotąd w jedno zebrane, ułożył sobie obraz dziejów piérwotnych, uderzy go pewna nienaturalność, pewna wyjątkowość od zasad powszechnych, w tworzeniu się naszéj społeczności. Ujęto tu Mieszkowi i jego poprzednikom i z tych jeszcze promyków jakie im przyznawał Naruszewicz, a w tém większym blasku występuje doraźnie polubienica jego Bolesław. Naród którego ledwie do-

3) Znajdziesz tu nawet lekarnicze wiadomości, a to z powodów najobojętniejszych dla historyi, tak na stronicy 122 t. I. jest uczony przypisek o błonce źrenicznéj *tunica Wachendorfiana* i o płynie *humor aqueus*.

strzegane około Pilicy i Odry, jawi się naraz po obu stronach Karpat, i jest nietylko dość silny aby się tam utrzymać, ale nadto rozléwa się na wschód i aż o Dniepr opiera.

Paweł Józef Szafarzyk objął w *słowiańskich starożytnościach* piérwotne dzieje Polski. Pomysł, dziełu temu za podstawę rzucony, postawił go w szczególnym do nich stosunku. Czy fizjologicznie, czy historycznie i językowo przypatrować się będziem człowieczeństwu, zawsze przyjdziemy na to, że narody, jako cząstki tego wielkiego ciała, już w zarodzie swoim spokrewnione, w ustawicznym z sobą być muszą związku. Wpływ jaki każda z tych cząstek przyjmuje i wywiera nawzajem nieda się ściśle rozgraniczyć i jest konieczny, bo na nim polega ich krzepkość i zakwitnienie całości. Szafarzyk obrał sobie za przedmiot część taką, o któréj jako jednéj społecznéj całości historya nic nie wie, ale badania językowe i rozmaite napomknienia wskazują na bliskie powinowactwo składowych cząstek w téj pomyślanéj całości. Najwyższą tedy jego zasadą jest plemienność a nie społeczność, i w tém się różni stanowisko jego od stanowiska historyka. Nurtującemu w głąb i szérz ideję plemienności, może wstręt budzić nie jedno, co we względzie społecznym okazuje się wielce zbawiennem, i znowu zbawien-

ném wydać to, co społeczności drobne tylko i chwilowe przyniosło korzyści. Szafárzyk nie lubi łaciny, nie lubi jéj w tych nawet czasach, kiedy ta, zbliżywszy słowiańszczyznę ze środkową Europą, wezwała ją do jéj współucześnictwa, aby i silniéj nad upadłémi naukami pracować i skuteczniéj przed napadem hord azjackich bronić się, i z rozniecconéj oświaty korzystać mogła. Tém więcéj powabu ma dla niego Carogród, bo ten zostawił Słowianów przy dobrodziejstwie języka, z którego oni korzystać nie umieli; ale zato najbliżsi z jego sąsiadów Bułgarowie i Morawcy nie wynieśli z tamtąd prawie nic więcéj prócz kąsków biblii, które znowu dalsi sąsiedzi poprzekręcawszy, długi czas za swoje udawali. Im więcej autor rozmiłował się w swojéj zasadzie, tym więcej zacieśniał się przed nim pogląd dziejowy. Zabierając się mówić o Polsce, waha się chwilę czy ma nas Polakami czy Lachami nazywać. Obie nazwy zdają mu się równie dawne, chociaż z jego dzieła, w którém większą część europejskich źródeł przytoczył, przekonać się można najdowodniéj że przed Nestorem nikt o Lachach nie wspomniał, a Polanów sam autor od czasów Ptolemeuszowych wywodzi 4). Ale co mówi Nestor, to

4) Patrz str. 755.

już tém samém zdaje się autorowi bardzo dawne. Zaczyna piosnkę na nutę szlecerowską o niedołężności kronikarzów polskich. Ossoliński i zbijacz fałszów Szlecera otrzymali nauczkę. Ostatni dowiódł że trzy księgi Nadłubkowéj kroniki do Mateusza należą; autor nazywa to wymysłem. Nie winuje on naszych kronikarzów, że z wiarogodnych źródeł nic się o Lechitach dowiedzieć nie mogli 5); ależ jak mogli iść w ślad zachodniéj Europy i pisać dzieje, popłukawszy gębę łaciną? Prawda, cobyto był za skarb kronika spisana jedynastego wieku polszczyzną! tylko natrąca się pytanie: czybyśmy się dziś na nim poznać umieli? Niech nikt niemyśli żeśmy zamierzyli sobie poniżać zasługi tego męża. Byliśmy jedni z piérwszych co wznieśli głos uwielbienia na widok dzieła takiéj uczoności i pracy. Celem jego było: zebraniem wszystkiego co słowiańszczyzny się tyczy pokrzepić narodowy pierwiastek w rozwijającém się życiu dzisiejszém, i jako starożytnikowi oddajem autorowi cześć zasłużoną; ale rozrzucone w nim tu owdzie myśli dziejowe potrzebowały bliższego ich obejrzenia i wytknięcia, bo wielu przyjmuje ich za prawdziwe jedynie dla tego, że się w tém dziele znachodzą. Dzieje polski od Siemowita

5) Str. 719.

począwszy na podstawie najprawdopodobniejszej chronologii, od przerabiania dziejów Wagi przejętéj, opowiadane tu zresztą lepiéj niż gdzie indziéj, z przyjęciem lub odrzuceniem niektórych mniéj uderzających szczegółów.

Ryszard Roeppel, wydał w Hamburgu 1840 tom piérwszy dziejów polski, uznawszy prace swoich poprzedników od Lengnicha i Naruszewicza począwszy za niedostateczne. Z góry uprzedzamy że to, co tu o tém dziele powiemy, tyczy się tylko samego dziejów początku, i bynajmniéj niedzielim zdania p. Maciejowskiego, żeby z przeglądu dziejów początkowych, można mieć wyobrażenie o reszcie tego dzieła 6). Owszem zgadzamy się we wszystkiém z dawniejszym tego dzieła recenzentem, który mu w jednem z piérwszych pism polskich co do dziejów poźniejszych, znakomite zasługi przyznaje. Rozdział piérwszy zawiera historyczne polskie podania, (*Historische Sage der Polen*). W jedynastym i dwunastym wieku był w Polsce rodzaj szkół przy klasztorach, w których między innemi i dzieje wykładano. Uczyciel, najczęściej cudzoziemiec, opowiadał przy sposobności coś ze zdarzeń krajowych, coś z pisma świętego, coś z dzie-

6) Patrz Orędownik naukowy numer 9, z 1842.

jów powszechnych, w których cudowiska i smoki główną uwagę zwracały, łatając resztę etymologią. Mateusz herbu Cholewa, który może w młodości sam nieraz zwodził scholastyczne dysputy, zostawił nam próbkę takiego dialogu w piérwszéj swéj księdze. Dwaj mędrki, jeden lepszy jak drugi, rozprawiają tu z sobą, z których piérwszy zdaje się na to tylko podrzucać zmyślone lub po szkolnemu przekręcone nibypolskie imiona, aby drugiemu dać sposobność popisać się z gawędką o Dariuszu, Aleksandrze i jego bucefale. Ktoby chciał pisać dramat z owych, czasów i rozpocząć go, na sposób prologu w szyllerowskim Wallensztajnie, sceną komiczną a prawdziwą, rzucającą światło na początki nauk w naszym kraju, mógłby wcielić w nią żywcem ów Mateusza dialog. Roeppel wykroił z niego przedsionek do krytycznych dziejów Polski. Oszczędziwszy tym sposobem imiona bałamutne Gracha i syna jego Leszka, postępuje sobie przeciwnie z późniejszémi, które, jako imiona osób prawdziwych, zapierać nie należało. Etymologia, która jak ptak ponocny tym szerzéj skrzydła rozwija im grubsza ciemnota nastaje, ma niestety i dziś w bardzo szanownych mężach swych zwolenników. Razi nas ona już w dziele Szafarzyka, a cóż dopiero w pisarzach co miasto zajmowania się przed-

miotem ważniejszym, podrzucają razwraz pierwiastki wyrazów, bawiąc się niemi jak dzieci obskubywaniem wróbłów. Nasz autor jest w części i etymolog. Imię Lachów pochodzi, według niego, od litewskiego wyrazu *lenke* i znaczy kubek w kubek to samo co Polanie 7). Dość jest porównać wywód tego imienia w trzech różnych pisarzach, aby się przekonać, że niemasz nic łatwiejszego jak dowieść etymologicznie o jednéjże rzeczy i czarno i biało. Lecz niedość na tém, autor układa pierwiastki w pewien system. Trzy nazwy osób od Gracha i mniemanego syna jego nierównie późniejsze, jakoto: Chociszko, Piast i Siemowit, wyprowadzone są od chodzenia, piastowania czyli uprawiania ziemi (?) i zwyciężania (ziemia-witez), i napomknięto jakoby powieść o nich była tylko uosobieniem trzech różnych kolei, przez jakie naród przechodził, mianowicie: okresu wędrówek, okresu osiedlenia i okresu podbojów 8). Prawda że wolno myśl tę uważać tylko jako domniemanie autora, ale pytamy na co się przyda takowe domniemywanie, które tylko do zawrotu głowy posłużyć może, a rzecz samą zaciemnia. Wreszcie same dzieje w których, zbytnią ostrożnością krytyka powodowany, Mieszka

7) Patrz str. 30.
8) Str. 79.

za piérwsze historyczne imię wskazuje, zaczyna dość niekrytycznie, bo szczegółem o podbiciu jego przez margrabię Gerona 9), które, jak to niżéj pokażemy, według spółczesnego tym wypadkom świadka sprostować należało.

Z tego krótkiego przeglądu łatwo obaczyć, że w wykładzie pierwotnych naszych dziejów między najznakomitszymi pisarzami bynajmniéj nie masz zgodności. Co jeden uznaje za pewne, to drugi zaprzecza, i znowu co temu fałszém się wydaje, inny znachodzi prawdopodobném. Kto tylko powierzchownie znać potrzebuje historyę, dla tego dość odwołać się z tém lub owem zdarzeniem na któregokolwiek z pomienionych pisarzów, bo każdy z nich ma wielką i pod pewnym względem zasłużoną wziętość. Ale dla tego, kogo dzieje ojczyste mocniej obchodzą, wszystkoto będzie niedostatecznem. Na tyle sprzeczności zrodzi się w nim nieufność i zechce wejść w przyczynę owych sprzeczności. W takim stanie rzeczy zdało mi się na czasie odsłonić przed okiem czytelnika cały stan wiadomości naszych w téj mierze, usunąć wszelką nowoczesną powagę, wydobyć głos owowiekowych lub blizkoczesnych świadków, ile ich znaleść się może, i zestawiając ich własne zeznania utworzyć

9) Obacz str. 94.

obraz, który, jakkolwiek będzie ułamkowy, może dać prawdziwsze wyobrażenie o tamtych czasach, niżeli rozumowania późniejsze. Staraniem tedy mojém będzie przedewszystkiém wyrozumieć źródła, bo wszelka różność mniemań z rozmaitego ich wykładu pochodzi. Przytoczę je w oryginale i w tłómaczeniu, aby i przystęp do nich ułatwić, i w razie niewłaściwego wyłożenia ich, w uwagach, które sobie na końcu każdego ustępu zrobić pozwolę, ułatwić drugim sposobność ich sprostowania, i tém właściwiéj odpowiedzić zamierzonemu celowi.

Wezmę postać osełki która naostrzá żelazo, nie będąc sama do krajania zdolną.

Był zwyczaj u pogańskich naszych przodków, niedawać dziecku imienia tak długo, aż przyjdzie do pewnego rozwinięcia swego organizmu i pojęć, co zwykle około siódmego roku następuje. Jeśli je w tym przeciągu czasu kto nazwał, nazwał je albo mianem ogólném albo dowolnie z jakiéj okoliczności pochwyconém przezwaniem. W siódmém dopiéro lecie, przy sproszoném sąsiedztwie, postrzygano mu włosy i dawano imię, które z ust sąsiadów i domowników wyszedłszy zyskiwało przewagę nad dotychczasowémi, i stawało się powszechném. Takowe postrzyżyny odbywa każdy naród w swoich pierwo-

cinach. Zwykle czas znaczny upływa nim przyjmie stałe i jednostajne imię, bo takowe jest już skutkiem poczucia się jako jednostki i starcia z sąsiadami, i znowu długa czekać potrzeba, nim takowe przejdzie w dal od najbliższych sąsiadów, i stanie się powszechném. Kolej tę przebywał i naród polski, dopiéro z początkiem jedynastego wieku znają Niemcy, jako najbliżsi sąsiedzi, jego imię dzisiejsze. Lecz gruboby się ten mylił, ktoby tu piérwszy wątek dziejów upatrywał. Owszem obowiązkiem jest historyka sięgnąć w wiek dziesiąty i wyżéj, pilnie dostrzegając, azali z pod ogólnéj lub doczesowéj nazwy nie dadzą się piérwsze czyny jego wyłuszczyć.

Piérwszy Thietmar, na początku jedynastego wieku piszący, nazwał nas Polanami, ale i ten jeszcze zowie nas niekiedy ogólnie Słowianami. Starszy Widukind też samo Słowianami nas zowie, chociaż podobno znał dobrze imię Polanów, bo nawet szczegółowsze imiona tajne mu niebyły. Kiedy prócz dwoch tych pisarzów nikt z Niemców o naszych dziejach niewspomniał, nie dziw, że z dalszych narodów nikt nas w wieku dziesiątym Polanami zwać nie mógł, choćby o naszym narodzie, jako narodzie, coś wiedział. Wyjąwszy Niemców, otaczała nas w ówczas po większéj części dzicz niepiśmienna, która

i sama o nas niewiele nic przechować i drugim nic dokładnego podać nie mogła. Chcąc tedy rozrzucone o nas wzmianki u postronnych z sobą powiązać, wypada wziąć za wskazówkę najdawniejszego z pisarzów krajowych, bo taki zwykle przedstawia dzieje narodowe w pewnym ciągu, zastanowić się nad jego wiarygodnością, i podania jego, dawniejszych czasów tyczące, prostować lub uzupełniać według spół- lub bliskoczesnych napomknień.

Zwycięskie Krzywoustego wyprawy (1102—1120) podniosłszy w narodzie wojennego ducha zapaliły piśmienne duchowieństwo polskie do ich skreślenia. Marcin Gallus, cudzoziemiec z rodu i nazwiska, lecz w Polsce długo zamieszkały i po polsku lepiéj niż po łacinie umiejący 10), zachę-

10) Uderzające są tego dowody w jego kronice; pominąwszy częste odwoływanie się na wyrazy polskie jakoto: gnezno, *nidus*; *situlae*; cebry; kamień, *lapis*; wilczak, *lupi filius*, i t. p.; patrzmy jak buduje okresy; owe podwójne przeczenie tylko naszemu językowi właściwe znajduje się w jego łacinie i to nie przez omyłkę; tak str. 43 *nec unus sine munere non recessit*, ani jeden nie odszedł, Pomawiał godny mówi się po łacinie *dignus*, tworzy sobie Gallus szczególniejszy łacińsko-polski frazes: *non est dignum*, który ma znaczyć nie godzi się; tak str. 100 *non est dignum propitatem Bolesłai silencio preterire*; str. 147 *non est dignum preterire miraculum*. Czasem mu zabrakło łacińskiego wyrazu i wtrąca polski, tak str. 312, *exceptis perlis gemmisque preciosis*; czasem tłómaczy niepotrzebnie polski

cony i wsparty radą od ówczesnych polskich biskupów spisał w roku 1108 11) przy po-

wyraz np. samopiąt. zostawszy, *se quinto solummodo remansisse*. Naprzód pospieszyć, mówi się według niego *in antea properare*; szturmem wziąść, *impetuose capere*; rzeka nad którą stał, *rivulus super quem stabat*; darmo chleb jeść, *frustra panem comedere*; czas na próżno trawić, *tempus in vacuum expendere*; w tym czas go nieprzyjęto, *tunc tempus nequaquam receperunt illum*. Wymówka zowie się *circumlocucio*, nieufność, *diffidencia*, osłocić, *deaurare* i małżeństwo podstępnych. Wszystkoto mówiłoby raczéj za jego rodowitością polską, jak chce wydawca jego J. W. Bandtkie i Kownacki. Bądź cobądź, Galus czyto się zrodziwszy, czy wcześnie i rozmaitawsze zamieszkawszy w Polsce, nietylko że ją sam swoją ojczyzną nazywa, pisząc *ad laudem principum et patriae nostrae*, ale się nawet do rodu polskiego przyznaje, mówiąc że Bolesław mścił na Rusi *injuriam generis nostri*, str. 46.

11) Lata w których Galus kronikę swoją spisywał, obliczone są według następujących okoliczności. Piérwsza księga poświęcona jest pięciu biskupom, z tych

Marcin, arcybiskup gnieźnieński, dostąpił tę godność	r. 1092,	umarł	1118.
Szymon biskup płocki . .	1107,	†	1129.
Paweł biskup kujawski czyli kruszwicki . . .	1098,	†	1110.
Maurus biskup krakowski .	1109,	†	1118
Żyrosław biskup wrocławski	1091,	†	1120.

Ztąd widoczna, że kiedy piérwszą księgę w świat puszczał i przypisywał poniemiejszym biskupom, niemogło to być poźniéj jak między 1109 a 1110 rokiem, to jest między wstąpieniem na biskupstwo Maura, a śmiercią Pawła kujawskiego; a że po napisaniu księgi piérwszéj i czas jakiś wypoczął (*a labore quievimus*) i spisawszy księgę drugą jeszcze ją temuż w roku 1110 zmarłemu biskupowi Pawłowi za życia poświęca

mocy niejakiego kanclerza Michała 12) pierwszą księgę swojéj kroniki, którą z początkiem następnego roku w świat puścił, tymże biskupom przypisując. W niéj objął najdawniejsze znane sobie dzieje Polski, aż do urodzin swego bohatyra Bolesława III. Po krótkim od pracy wypoczynku 13) napisał księgę drugą w tymże samym roku, bo ją poświęca biskupowi kujawskiemu Pawłowi, który w r. 1110 już nie żył, dociągnąwszy ją do klęski Czechów i Zbigniewa około r. 1108. Zdaje się że wnet rozpoczął i księgę trzecią, opisując w niéj szeroko wypadki najświeższe aż do końca wojny z cesarzem 1110 i puścił ją w obieg przypisawszy kapelanom książęcym z zaleceniem, aby ją po szkołach odczytywano; bo tu się kończy rękopis hajlsbergski téj kroniki; ale w ciągu życia dorzucał jeszcze pojedyńcze rozdziały, i umarł około 1130 roku, niedożywszy ostatnich wypraw i śmierci Krzywoustego. Miał Galus wiadomości, ile na swój wiek, dość rozległe i niemałą do pisania

---

wnosić należy, że poświęcenie księgi pierwszéj stało się zaraz w początku 1109 roku, zatém księga sama wcześniéj jeszcze wygotowana.

12) Venerabili Cancelario Michaeli cepti laboris opifici str. 4.

13) Nec est mirum a labore si parum quievimus, tempus erat quiescendi . . . str. 30.

wprawę 14). Używał do swéj kroniki ksiąg i notat dawnych, 15) których mu biskupi dostarczali, sami nawet wytknęli dziełu jego pewne granice 16). W nowszych zdarzeniach spisywał, co mu naoczni świadkowie opowiadali, lub co sam widział, i tém godniejszy jest wiary. Za jego czasów żył w Kijowie Nestor, który około 1115 swój latopis spisywał 17), a w Pradze dziekan Kozma pisał kronikę czeską między rokiem 1110 a 1125 jak twierdzą jéj wydawcy Dobrowski

---

14) Hunc laborem suscepi ut dictandi consuetudinem conservarem. str. 238.

15) Galusowe *relacio majorum* i tém podobne odwoływania się wskazują wyraźnie na pisma a nie podania ustne. Tak na str. 218 o Prusakach mówiąc: *non est inconveniens aliquid ex relacione majorum addidisse*, przytacza szczegóły o Karolu wielkim, które w trzysta lat po śmierci Karola nikt mu niebył w stanie w Polsce lub Prusiech opowiadać z pamięci. Wyjął to z kronik pisanych. Toż samo na str. 74, gdy mówi: *Quid nocet ociosis lectoribus hoc audire, quod vix potest cum labore historiografus invenire?* widać, że wartuje księgi i wyjmuje z wielką pracą szczegóły z nich, a nic z ustnéj pogadanki.

16) Ni Vestre benignitati placuit certas mihi metas interius aperire. str. 5.

17) Nestor pisał po roku 1115, albowiem na str. 11 wydania Tymkowskiego, zaczynając właściwą kronikę, kładzie najprzód chronologię ogólną, i powiada, że od śmierci Jarosława wielkiego, która, jak wiadomo, 1054 roku nastąpiła, do śmierci Światopełka lat 60 upłynęło. Pisał więc najmniéj w rok lub pare lat po Światopełka śmierci, bo inaczéj byłby tu użył wyrażenia: *do sego dnie.*

i Polcel. Wszyscy trzej, jakby jednym głosem wywołani chwycili pióro historyczne, którego śladów dawniejszych trudno między Słowianami wypatrzyć, i niewiedząc jeden o drugim, wzajem sobie pojedyncze wiadomości dorzucają. Jeżeli w Kosmie mimo całą nieudolność pisarską i mnichowskie, tu owdzie własnemu narodowi nieprzyjazne, zapatrywanie się na dzieje, ujmuje pewna szczerota i dobroduszność; jeżeli Nestor przy niedorzecznych od potopu wywodach, przy teologicznych gadaninach i legendach, uderza bogatą treścią historycznych wypadków, wcześniejszemu o kilka lat Gallusowi naszemu, niezamożnemu w wiadomości chronologiczne, dostał się skarb wielki i zdrowy rozsądek, a to w takim stopniu, że nim nad współczesnych góruje. Nie tai on tego, że pisze ku uczczeniu książąt (*ad laudem principum*) ale ich ród ani od arki Noego, ani od Juliusa Cezara, którego ślady już Thietmar na ziemi polskiéj upatrywał (18); lecz od prostego rolnika (*arator*) wywodzi. Szanuje tradycye kościelne, lecz napomknąwszy o nich niezapomina stanowiska historyka i dodaje: bo któż się ośmieli podawać w wątpliwość boskie dobrodziejstwa? Przejęty jest największą czcią

18) W Lubuszu (Lebus) nad Odrą. Thietmar księga VI. str. 76 wyd. Frk.

[illegible], biskupstwo swoje księgi poświęca i ich opieką się chlubi; ale Stanisława zwie zdrajcą i naganiwszy popędliwość królewską sąd potomności zostawia 19). Sam czuje niedostatki swego dzieła i do niewiadomości chronologicznych chętnie się przyznaje 20). Wreszcie chociaż się zagrzewa jedyną otuchą, że sam król będzie go czytać, którego radby z duszy pochwalić, rzuca nawet tu owdzie nastrzępioném przyrównaniem, 21) lecz postępek królewski względem Zbigniewa nazywa po prostu zbrodnią (*facinus et crimen lamentabile*) którą tylko towarzyszące okoliczności i szczéra pokuta zmniejszają.

Taki kronikarz zasługuje aby go każdy piszący dzieje Polski przed innymi wyszczególnił, i co do pierwotnych zdarzeń, głównie na jego zeznaniach polegał, témbardziéj że jest z pomiędzy naszych kronikarzów najstarszy. Pół wiekiem późniejszy od niego Mateusz, miał go widocznie pod ręką, a w wielu miejscach niezrozumiawszy słów jego,

19) Nec traditorem excusamus, neque regem se turpiter vindicantem commendamus, sed haec in medio deferamus. str. 109.

20) Casimirus apud matrem et imperatorem quanto tempore nescio fuerit conversatus. str. 88.

21) Na stronie 287 przyrównywa wpadnięcie Bolesława do Czech, do cudownego przechodu Hanibala przez górę Jowisza i spadnięcia na Rzym.

poprzekręcał zdarzenia. Ma ten pisarz więcéj od Galusa książkowéj nauki i swady, ale za grosz rozsądku. Tak on jak i jego następcy mogą być ważnymi świadkami spółczesnych sobie zdarzeń, ale nigdy dziejów pierwotnych. Atoli utęskniający za bajecznémi dziejami, udają się do piérwszéj księgi Mateuszowéj, upatrując tam coś z narodowych zmyśleń, czyli tak dziś sławionych podań ludu. Niewiemy co może mieć spólnego szkolarstwo, bo tém jest gadanina Mateuszowa, z wieścią czyli podaniem ludu; wreszcie powiédzmy raz miłośnikom bajarstwa, że bajka czy po narodowemu: czy po obcemu skłamana zawsze jest bajką, i niepowinna mieć miejsca w nauce tak realnéj, jaką jest historya. Tego przekonania z rozglądnieniu się w źródłach nabrawszy, przystępujemy do opowiedzenia początku naszych dziejów, ile to być może, ichże własnémi słowami, głównie się na zrozumieniu dawnego tekstu zasadzając i wziąwszy za podstawę chronologię, która, jako najpodobniejsza, przyjęta jest od najpiérwszych pisarzów.

I.

Fungor vice cotis . . .
Horatius.

Martinus Gallus

Capitulum I.

Erat in civitate Gneznensi que nidus interpretatur slavonice, dux, nomine Popel, duos filios habens, qui, more gentilitatis, ad eorum tonsuram grande convivium preparavit.

Był w mieście Gnieznie, tak po słowiańsku gniazdo się zowie, książe imieniem Popiel dwóch synów mający, który obyczajem pogańskim na ich postrzyżyny wielkie gody przygotował.

Tu opowiedziawszy, jak dwaj podróżni w dom książęcy nieprzyjęci udali się do ubogiego kmiotka Piasta i jego żony Repki (Repty) gdzie się odbyły postrzyżyny ich syna Siemowita, tak dalej mówi:

His itaque peractis puer Semouith, filius Past Chossisconis viribus et etate crevit, et de die in diem in

Po tych zdarzeniach młody Siemowit, syn Piasta Choszyski, rósł z wiekiem w siły i od dnia do dnia przyby-

augmentum proficere probitatis incepit vetenus, quod rex regum et dux ducum eum Polonie ducem concorditer ordinavit, et de regno Popel cum sobole radicitus extirpavit.

(Str. 25.)

walo im cnót, tak dalece, że za sprawą króla królów i książęcia książąt obranego jednomyślnie księciem a Popiela i ród jego ze szczętem z królestwa wyzuto.

Narrant etiam seniores antiqui, quod iste Popel, a regno expulsus, tantum a muribus persecucionem paciebatur, quod ob hoc a suis consequentibus in insulam transportatus, et ab illis feris pessimis illuc transnatantibus in turre lignea tam diu sit defensus, donec pre fetore pestifero multitudinis interrempte, ab omnibus derelictus, morte turpissima, monstris corrodentibus, expiravit.

(Str. 26.)

Opowiadają także zacni starcowie, że ten z królestwa wyzuty Popiel tak był prześladowan od myszy (Myszanów) iż gdy z tego powodu przenieśli go jego stronnicy na wyspę, ta dzicz rozjadła rzuciła się wpław za nim, gdzie z drewnianéj wieży bronił się jéj tak długo, aż z mnóstwa pobitych powstał smród zaraźliwy. Opuszczony wreszcie od wszystkich, zginął najszkaradniejszą śmiercią śród toczącego plugastwa.

Warto uważać z jaką ostrożnością opowiada autor te zdarzenia. Przy opisaniu godów uprzedza czytelnika, że to co powie zakrawa na cud, i zaraz się z tego tłumaczy: *mira dicturus sum, sed quis valet dei magnalia cogitare, vel quis audet de divinis beneficiis disputare.* Tu znow opowiadając śmierć Popiela, która mu się niepodobną do wiary wydała, wymienia jéj źródło: *narrant seniores antiqui.* Ta osławiona przygoda nie wyda się tak śmieszną, gdy się zastanowimy nad podaniem, które klasyczny wydawca Galusa Jan Wincenty Bandtkie w przypisie przytacza. Niedaleko Kruszwicy jest wieś Myszy, lud okoliczny twierdzi że mieszkańcy tej osady, oburzeni na niedołężne rządy Popiela, pierwsi podnieśli rokosz, który go o utratę królestwa przyprawił. Jakoż nie jest w tém nic niepodobnego. W samém nawet opowiedzeniu Galusowém, który może dawniejszego opowiadacza nie ze wszystkiém zrozumiał, a przeto dla ostrożności źródło wymienił, skoro przywrócim złacińszczone *mures* na Myszanów, nie razi więcéj nic i zgadza się ono z owém od Bandtkiego słyszaném opowiadaniem starca. Dopiéro Mateusz opowiada to z całą przysadą średniowiecznego hajarza, dodając szczegóły wyciągnione z swéj głowy 22); ależ on niezrozu-

22) Mures . . . qui cum trans stagna, trans paludes, trans

miał także pięknego wyrażenia się Galusa o niewzruszonych granicach Bolesławowskich: *meta ferrea fines Poloniae terminavit*, i pierwszy stworzył baśń o wbijaniu w rzeki kruszcowych kolumn czy słupów 23).

Teraz rozważmy treść tego ustępu. Niema przyczyny wątpić, że imię Popiela jest prawdziwe 24). O jego następcy przechowywała się pewna wiadomość w wieku dwunastym, łatwo więc było przechować i ten szczegół, kogo w następstwie zluzował. Mieszkał tedy ten książę w Gnieźnie, a miał dwóch synów, z którymi co się stało, podanie nasze zamilcza; bo tylko była wieść o nędznym zgonie ojca w wieży drewnianéj. To pewna, że do władzy w królestwie żaden z nich więcéj nieprzyszedł, jak to oznaczają słowa: *de regno extirpavit*. Synowie ci jednocześnie z Siemowitem postrzyżeni, również jak i on byli już pewnie dorośli, i mogli mieć nawet w ówczas swoje udziały. Jest jakiś ślad że w Wiślicy, niedaleko Krakowa, żył za czasów pogańskich

---

flumina, trans igneos etiam rogos tam diu insectati i t. d. Res gestae principum Varsoviae 1824. T. I. str. 71.

23) In Sale fluvio columnam fixit ferream, quasi quibusdam gadibus sui fines imperii determinans. Tamże str. 99.

24) Długosz w księdze II powiada, że z łacińska wyrażono to imię Cinereus, a z niemiecka Ossorich. (Escherich).

[illegible] imieniem Wisław z rodu Popiela 25). Dwie wiarogodne wzmianki u pisarzów postronnych najwyższéj do tych czasów i zdarzeń odnieść się dają. Pierwsza znajduje się w pomniku dziesiątego wieku, przechowanym u naszych pobratymców. Spomniono tam wyraźnie o jakimś synu Popielowym, przybyłym z dalekich stron do ziemi czeskiéj. Wymieniono nawet jego imię, jeśli tylko nie myłka jaka w spisaniu tego pomnika lub jego wykładzie. Słowa jego są:

Oba rodna bratri Klenovica
Roda stara Tetvi Popelova
Jenže pride s pleki s czechovimi
W sieče zisna vlasti pres tri reki 27).

Obaj rodzeni bracia synowie Klena 26).
Starego rodu Tetwy syna Popielowego
Który przyszedł z czeskiémi pułkami
W tę obcą ziemię przez trzy rzéki.

Druga wiarogodna wzmianka jest u Konstantyna Porfirogenity, pisarza z dziesiątego wieku, którego nieraz jeszcze będziem mieli

25) Erat urbs famosissima in regno Lechitarum, nomine Wislicia, cujus olim princeps, tempore paganismi, fuerat Wislaus decorus, qui et ipse de stirpe regis Popeli duxerat originem. Bogufał u Sommersberga t. I. str. 37.

26) Tak tłómaczą to i temu podobne imiona na *wicz* zakończone uczeni wydawcy tego pomnika Szafarzyk i Palacki.

27) Aelteste Denkmäler der Böhm. Sprache Prag 1840 t. I. str. 45.

sposobność przytaczać. Na początku dziesiątego wieku był u Serbów zachełmiańskich koło Bulgarii książe Michał, spółczesny i sprzymierzeniec księcia bułgarskiego Szymona. Onąm mówi Porfirogenita, że jego rodzina przyszła w tamte strony z nad Wisły. Oto jego słowa. 28).

ὅτι ἡ γενεὰ τῦ ἀνθυπάτου καὶ πατρικίου Μιχαὴλ τῦ υἱῦ τῦ Βασεβὲτζη τῦ ἄρχοντος τῶν Ζαχλούμων, ἦλθεν ἀπὸ τῶν κατοικούντων ἀβαπτίστων εἰς τὸν ποταμὸν Βίσλας, τὸν ἐπονομαζόμενον Διτζίκη, καὶ ὤκησεν εἰς τὸν ποταμὸν τὸν ἐπονομαζόμενον Ζαχλοῦμα.

Rodzina prokonzula i patriciusa Michała syna Wusewicza, władcy Zachlumów (Zachełmianów) przyszła od niechrzczeńców mieszkających nad rzéką Wisłą, zwaną także Diçiki, i zamieszkała nad rzéką zwaną Zachluma.

(O zarządzie państwa XXXIII. 103. Wyd. par.)

Ten Wusew 29), którego wnuk Michał na początku dziesiątego wieku Zachełmianami

28) Wszelkie przytoczenia z pisarzów greckich winienem szlachetnéj pomocy Józefa hr. Dunina Borkowskiego, który je wyszukał i z dokładnością na język polski przełożył, a w ciągu pracy wspierał mię światłémi uwagami.

29) Owe wyraźnie w greckiém na cz zakończone imię Wusewicz, należałoby tłómaczyć: syn Wusewa czy Wisewa, podobnie jak Klenowicz syn Klena.

władał, zdaje się wskazywać nawet imieniem na owego Popielowego potomka Wisława, o którym mówi Boguchwał, że za czasów bałwochwalstwa (*tempore paganismi*) zaszczytnie rządził w Wiślicy, jakto wyżéj przytoczyliśmy. Być więc może iż przeładowana w Polsce rodzina Popielów otawała się do bliskich lub dalszych pobratymców, gdzie przez długi czas mogło się znajdować jéj potomstwo. Zebrawszy to wszystko, tak opowiemy najdawniejszą, zapamiętaną w Polsce przygodę, jako wstęp do dziejów pewniejszych, niezaręczając bynajmniéj za jéj prawdziwość, ani też ją wprost do bajek odnosząc.

Popiel.

840—861.

W pierwszéj połowie dziewiątego wieku, kiedy po podbojach Karola wielkiego tém mocniéj czuć się dawały dobrodziejstwa któreby mogły wypłynąć ze związania się plemion pokrewnych w jedną, silną i trwałą społeczność, jakiéj ślady były już między Słowianami, panował w Polsce jakiś Popiel, dwóch synów mający, a Gniezno było jego stolicą. Naród niepodobał sobie jego rządy i podniósł rokosz, który go o utratę władzy i

życia przyprawił, a na jego miejscu posadził jednego z pomiędzy siebie co się walecznością odznaczał. Są ślady, że przesladowane w Polsce rodzeństwo Popielów udawało się do Czech i Syrbow, i tam do wziętości a nawet władzy przychodziło.

Sed istorum gesta quorum memoriam oblivio vetustatis abolevit, et quos error et idolatria defedavit memorare negligimus, et ad ea recitanda, quæ fidelis recordatio meminit, ista succincte nominando, transeamus.

(Str. 26.)

Lecz czyny tych, których pamięć zatarła się w pomroku czasów, lub których obłęd i bałwochwalstwo zhańbiło, opuszczam, a przystępuję do tych, które przechowują się w wiernéj pamięci, i takowe tu w treści wymieniam.

Ważny ten ustęp pokazuje pogląd autora na dzieje. W dwunastym wieku już się zacierała pamięć Popielów, niechce się więc nad nimi zatrzymywać, bo tego, coby z ich czynów wymienił, zaręczyćby nie mógł; a przytém jako duchownego i z polecenia duchowieństwa piszącego, razi grube ich bałwochwalstwo. Od Siemowita który, jak autor domyślać się każe, już niecu z niego się otarł, zaczyna dzieje pewne, twierdząc;

Carogrodu doszły nas o tém zgodne świadectwa 34). Głośny ten w swoim czasie wypadek łączy się z drugim nie mniéj ważnym: klęską Świętopełka i upadkiem wielkomorawskiego królestwa. Ze zgrozą opisuje pod tym rokiem przyjście Hungarów mnich prumieński Regino 35), który na to patrzał, i zaraz w roku następnym tak ón jak i drugi spółczesny, rocznikarz meteński, kładzie wojnę cesarza Arnolfa ze Świętopełkiem.

Anno dominicae in carnationis 890 Ar- *Lata pańskiego 890 król Arnolf wszedłszy*

---

34) Georgios Monachos, żywoty nowszych cesarzów str. 552. wyd. parys. Kedren i Simeon Logoteta w swéj chronografii na str. 462 kładzie rok wojny Leona cesarza z Szymonem księciem bułgarskim 888 w któréj Greków Węgrzy posiłkowali. Kiedy więc Porfirogenita (XLVI. 109) opowiada: *Itaque reversi Turci, regionem suam desertam vastatamque (a Pacinakitis) invenientes, in ea terra quam ad hodiernum usque diem incolunt, sedes posuerunt;* zgadza się to dziwnie co do czasu ze świadectwem Regina i innych Niemców spółczesnych. Prócz Regina i rocznikarza meteńskiego kładzie rok przyjścia Węgrów 889, Chron. admon. i Chron. Salisburg.

35) Anno 889 gens Hungarorum ferocissima et omni bellua crudelior, retro ante saeculis inaudita ..... e propriis sedibus expulsa est. Valedicentes patriae iter arripiunt. Et primo quidem Panoniorum et Avarorum solitudinem pererantes venatu ac piscatione victum queritant. Deinde Carantanorum, Marahensium ac Bulgarorum crebris incursionum infestationibus irrumpunt, perpauces gladio, multa millia sagittis interimunt .... i t. d. Chronicon Reginonis u Pistoriusa T. I. str. 90.

licy, Łęczycanów i Sieradzanów 30). Nie-ubliżając zresztą tak znakomitemu pisarzowi, robimy tu uwagę, że twierdzenie, na którém opiéra w téj mierze swój wniosek, jest mylne. Powiada on: Siemowit, Leszek, Siemomysł i Mieczysław przymnażali krajów, a żaden z nich zdobyczy przodków swoich nie tracił 31). Tymczasem wiadomo, że Mieczysław doznał bardzo znacznych strat, jak o tym Nestor 32) z jednéj strony, a z drugiéj pisarze czescy 33) zaświadczają. Ale i o Lesźku i Siemomyśle nie można twierdzić, że strat niedoznali, z tego tylko, że o nich Gałus nie spomina, bo Gałus i nabytków ich nie wyszególnia, tylko w ogólności o nich namienia; témbardziéj wyszczególnienie klęsk nieprzypadło do planu zamierzonego: *ad laudem principum et patriae*. W miejscu więc podobnego z późniejszych okoliczności wnioskowania, obejrzym się na wypadki spółczesne i bliskowiekowe świadectwa, azali się nieda pochwycić jakowa okoliczność ku oznaczeniu w które strony sięgał Siemowita oręż i gdzie przytykały granice jego królestwa.

Przyjście Węgrów do Panonii nastąpiło w roku 889. Z dwóch stron, z Niemiec i z

30) Tyg. wil. z roku 1816. t. II. str. 2.
31) Tamże str. 1.
32) Str. 50 wyd. Tymk.
33) Kozma, Dubrawski i inni.

Φραγγία πρὸς δὲ τὸ βορειότερον, οἱ Πατζινακίται· καὶ πρὸς τὸ μεσημβρινὸν μέρος, ἡ μεγάλη Μοραβία, ἥτοι ἡ χώρα τοῦ Σφενδοπλόκου . . . οἱ δὲ Κρωβάτοι πρὸς τὰ ὄρη τοῖς Τούρκοις παράκεινται.

łożoną Frangia (Niemcy) w stronie więcéj północnéj Patzinakity (Pieczyngi), a na południe wielka Morawia czyli ziemia Świętopełka. Chrobaci zaś ku górom z Turkami (Węgrami) graniczą.

(O narodzie państwa rozd. XIII. str. 62, 63.)

Z nazwami dzieje się jak z monetą, któréj stępel z wewnętrzną jéj wagą zgadzać się musi. Włóż ją raz w księgę bez téj odważki, a będzie odbiegać jak zfałszowany pieniądz, który raz w masę rzucony nie ściąga więcéj uwagi, i trzeba szczególnych okoliczności aż go zbrakują i zrównoważą na nowo. Do takich niezbyt oględnie przyjętych nazw należy, według naszego przekonania, nieznana u Niemców nazwa Białochrobacyi i Białochrobatów. Kiedy ją w wieku dziesiątym Porfirogenita do swojéj księgi przyjmował, miał przed oczyma dwie rzeczy różne, których różnicy niedopatrywał. Kraina pod Karpatami na początku wieku siódmego, z któréj cząstka Słowianów do Herakliusa wędrowała, i taż kraina w końcu wieku dziewiątego i na początku dziesiątego, przed-

stawiały stan rzeczy całkiem odmienny, i nieodpowiadała im nazwa jednaka. Użył jej przecież Porfirogenita, bo miał jedynie spólność pochodzenia na względzie, i tu jest źródło usterków. Do ksiąg Porfirogenity zaglądali mnichy bądź nad Dunajem bądź nad Dnieprem, i jak w wyliczaniu za bizantyńcami Jafetowych pokolen wtracili na oślep Słowianów, 36) tak w wyliczaniu plemion słowiańskich wtrącili Białych Chrobatów w tejże co i Porfirogenita komitywie obok Serbów 37). Ale kiedy to wypisowali, w końcu wieku jedynastego i na początku dwunastego, głośne tam były inne nazwy, jakoto: Lachów, Polanów; kładli więc jedne obok drugich, mieszając rzeczy i czasy, i nazywając jeden i tenże ludek lub naród kilkoma rożnemi imionami. Bo jedne nazwy brano z książek i dokładnie je sobie wyjaśnić nie umiano, a drugie natrącały się z życia i raz wraz odmieniającego się rzeczy porządku. Ciekawe są niekiedy takowe migracye nazw przestarzałych. Wielkaby uczynił przysługę i przyczynił się stanowczo do rozswiecenia dawnej słowiańszczyzny, ktoby każdą nazwę, jaka się do niej odnosi, wyśledził kiedy i u kogo najprzód powstała, co oznaczała i jakie odbyła

36) [illegible]

37) [illegible]

wędrówki, bo zdarza się nieraz naszym pisarzom, że z próżnych, wypłowiałych nazw klecą chaotyczne lepianki, gubiąc z przed oka rzecz samą, podobnie jak dawni dialektycy, którym w steku wyrazów zawsze się prawie myśl wyślizgała. Owoż ta społeczność na znacznéj przestrzeni od Węgier i Babigóry począwszy, rozciągająca się, a mająca swojego władzcę i swoje wojska, jakto niżéj słowami Porfirogenity przytoczymy, jest jakto już powiedzieliśmy przy innej sposobności, Polska owczesna. Nazwał ją ten cesarz Chrobacyą, czy Chrowacyą, bo jego sąsiedzi nad Dunajem, Chrobaci, wskazywali na nią jak na swoją dawną ojczyznę; dla odróżnienia tylko téj od tamtéj dodał, że ta jest biała czyli wielka. Ponieważ tedy bliski owych czasów świadek Porfirogenita opisując szeroko przyjście Węgrów do Panonii, i naokoło ich sąsiadów kilkakrotnie wymieniając, nieznа innych granic w stronie zachodnio-północnéj tylko Chrobacyą białą czyli Polskę, o któréj niemało szczegółów napomyka, a pomienione przyjście według wyżéj przytoczonych świadectw w ostatnich latach panowania Siemowita (889 — 892) nastąpiło, słuszna jest wnosić, że królestwo Siemowitowe rozszérzało się w te strony, i że za przybycia Węgrów już się opierało o Tatry. Zgadza się to zupełnie tak z dalszémi sło-

wami Gałusa jak i ze świadectwami samych-że Węgrów. Tak fragment dawnéj kroniki węgierskiéj mówi o stosunkach tego narodu z Polakami, zaraz po jego nadejściu 38). Toż samo notaryusz Beli powiedziawszy, że książe węgierski Zulta około roku 931 naznaczył Tatry za granice Węgier od strony Polski, odwołuje się na jeszcze dawniejsze oznaczenie tychże granic za księcia Borsu 39) spółczesnego, jak mówi tenże kronikarz Arpadowi, z którym Węgrzy do Panonii wkroczyli i którego wymienił także i Porfirogenita 40). Wynikłość tych uwag jest taka:

Siemowit 41).

864 — 892.

Pierwszyto książe, o którym w dwunastym wieku wierna przechowywała się pamięć.

---

38) Kronika węg. i czes. Warszawa 1826 str. IV.

39) Dux vero Zulta post reversionem militum suorum fixit metas Hungariae. Ex parte Graecorum usque ad portam Wacil et usque ad terram Racy . . . Ex parte Boemorum fixit metas usque ad fluvium Morea . . . . . Et eodem modo ex parte Polanorum usque ad montem *Tatur* sicut primo fecerat regni metam Borsu filius Bunger. Anon. Belae Not. c. 37. Że ów Borsu filius Bunger był spółczesny Arpada mówi to tenże w rozd. 33, mianowicie: *Borsu filium Bunger misit dux Arpad cum magno exercitu in auxilium* i t. d.

40) O zarządzie państwa rozd. XXXIX.

41) Czas panowania Siemowita kładę według tablicy genealogicznéj u Sommersbergera, która i przerabiaczowi

Za czasów przyjścia jego do władzy, Gniezno było stolicą kraju, a lud co się tamtędy w dłuż aż ponad Wisłę rozpościerał, zwał się Polanami; czyto od pola lub jakiegokolwiek wyrazu, czy od owéj u Ptolomeusa spomnianej hordy Bulonów, która mu tém była czém dziesiąty kół w płocie, mniejsza o to, bo to nie należy do dziejów; ale to ważna, że w owym czasie z pomiędzy przypierających doń ludków lub plemionek, był najczynniejszy, a może i najliczniejszy i jego mianem nazwać się miało owe ciało moralne, społeczność, która w tych stronach powstała. Kiedy go zgodnie *(conçorditer)* na książęcia obrano, był czynny i waleczny. Ocierając się z jednéj strony o chrześciańskie Niemcę, z drugiéj o Świętopełkowe królestwo morawskie, przejmował wiele z chrześciańskich obyczajów, przynajmniéj uważano go w dwa wieki później nie za szczérego poganina. Królestwo, które synowi zostawił, było większe niż za którégokolwiek z jego poprzedników i w stronie południowo-zachodniéj przypierało do Tatrów, gdzie graniczyło z Węgrami 42).

historyi Wagi za podstawę służyła, posunął on wszakże przyjście Siemowita do władzy w rok 860 tylko dla krągłości liczby.

42) Czeski szesnastego wieku kronikarz Hajek, który jak się zdaje znał naszego Galusa, ale prócz tego miał jakieś

Cui (Semouith) mortuo successit Lesthko filius ejus, qui paterne probitati et audacie gestis sese militaribus adequavit.

(str. 27.)

Po śmierci Siemowita nastąpił Leszek syn jego, który cnotą i wojennemi przewagami z ojcem się zrównał.

Jakiego były stosunki kraju, w których Leszek odznaczył się rostropnością i walecznością, o tém mogą dać niejakie wyobrażenie następujące okoliczności. Świeżo usadowieni w Panonii Węgrowie robili ustawiczne wyprawy to do wielkiéj Morawy, to do Włoch, to do Niemiec które od r. 909 począwszy okropnie pustoszyli 43). Wypadało Leszkowi albo się z nimi przymierzyć, albo takiegoż jak inni Węgrów sąsiedzi do-

---

inne źródła, które nas niedoszły, bo i spomina o żonie Siemomysła i innych nas się tyczących szczegółach, taki skreślił obraz naszego Siemowita pod r. 886. Dum sic in Boemia laeta tristibus mutantur, cognata interea Polonia sub Semovito clarissimo principe perpetuo felicitatis tenore florere coepit. Erat huic principi etsimelioris doctrinae inopia idolatrae, animus tamen recti tenax, justitiae cultor, non voluptatibus fractus, non divitiis corruptus, quique christianae disciplinae severitatem passurus videbatur, si praesto fuissent qui tam felicis indolis agrum subigerent. Ob has aliasque egregias virtutes pulcherrimum patriae patriae nomen apud suos consecutus. *Dobner ad Hagek* III, 227.

43) Roczniki niemieckie przepełnione są wyprawami węgierskiemi w tych czasach. Tak o wielkiéj wojnie Wę-

znawać losu. Że i Polska doznawała od nich klęsk, na to wskazują słowa Porfirogenity, które najwłaściwiéj w lata panowania Leszka odnieść się dają, mianowicie że na wielką Chrobacyę Węgrowie i Pieczyngi często napadają. Zabieżenie na przyszłość takim klęskom radziło zawierać z nimi przymierze i o niém są następujące świadectwa. Powiada Porfirogenita, że w rok po śmierci Świętopełka, a zatym 895 wszczęły się kłótnie między jego synami, z których korzystając Węgrzy wpadli do Moraw i ze szczętém je zniszczyli, i dodaje:

Καὶ οἱ ὑπολειφθέντες τῷ λαῷ διεσκορπίσθησαν προσφυγόντες εἰς τὰ παραπλήσια ἔθνη, εἰς τε τοὺς Βουλγάρους, καὶ Τοῦρκους, καὶ Χρωβάτους, καὶ εἰς τὰ λοιπὰ ἔθνη.

A ci co pozostali z ludu rozpierzchli się uciekając do sąsiednich narodów: do Bułgarów, Turków, Chrobatów i innych narodów.

(resd. XLI. 111.)

---

grów z Bawarami mówią pod rokiem 893 roczniki hildesheimskie i lambertyńskie (*Pertz* str. 50 i 51); pod rokiem 903 roczniki einsidelskie (P. 140); pod rokiem 906 o wojnie Węgrów z Sasami mówią korbejskie, hildesh. wajssemb. i lambert. i t. d. Że te ustawiczne Węgrów do Niemiec wyprawy i Polskę jako kraj sąsiedni dotykały, na to zdają się wskazywać na-

Możnaby tu mniemać, że spomniona w tém miejscu Chrobacya do któréj udawała się ludność z Moraw w czasie węgierskich napadów, jestto owa, która w południowéj stronie od Węgier leżała, ale i wtedy ów dodatek: i do innych sąsiadów, ściągać się będzie do Polski, która od strony Ołomuńca z Morawyą się ztykała. Ależ podobną okoliczność wymienił spółczesny Galusa, Kozma a to témi słowami:

Cujus (Swatopolci) Królestwo Swiętorégnum filii ejus par- pelka dzierzeli synovo tempore sed minus wie jego krótko i dość feliciter. (Marignol po- nieszczęśliwie, i dz rewiada: *nimis infelici- zerwane zostało czę-*

stępujące szczegóły u Windukinda. Mówi on że Słowianie niemogąc podołać orężowi niemieckiemu, wezwali w pomoc Węgrów, a dalej: Praedictus igitur exercitus a Slavis conductus multa strage in Saxonia facta (około 906 r.) et infinita capta praeda Dalamantiam (Dalemińce) reversi, obvium invenerunt alium exercitum Ungariorum, qui comminati sunt bellum inferre amicis eorum, quod auxilia eorum sprevissent, dum illos ad tantam praedam duxissent. Unde factum est ut secundo vastaretur Saxonia ab Ungariis, et priori exercitu in Dalamantia secundum expectante, ipsa quoque in tanta penuriae miseriam ducta sit ut aliis nationibus eo anno relicto proprio solo, pro annona servirent. Pertz str. 426. Podobny przechód przez tę ziemię Słowian opowiada Widukind pod rokiem 932, w którym to czasie jak o tém miżéj się powie, są ślady sojuszu między Węgrami i Polakami.

ter) tenuerunt, partim Ungaris illud dirimentibus, partim Teutonicis orientalibus, partim Poloniensibus, solotenus hostiliter, depopulantibus.

ścią od Węgrów, częścią od wschodnich Niemców, częścią od Polaków, którzy je po nieprzyjacielsku, wszystko z ziemią zrównawszy, wyludnili.

(Scrip. rer. boh. t. I. str. 26.)

Te słowa Kozmy od wszystkich kronikarzy czeskich z małą odmianą powtórzone, poświadczają wyraźnie przymierzenie się Polaków między 895 a 909 rokiem z Węgrami i dzielenie się zdobyczą wojenną. Takie były stosunki Leszka od południa i zachodu, teraz się zwróćmy ku wschodowi. Polanów naddnieprzańskich podbił Oleg, i założywszy stolicę swoją w Kijowie, wojował ludki sąsiednie. Do roku 885 ulegali mu jako tako prócz pomienionych kijowskich Polanów, Drewlanie, Siewierzanie i Radymicze; ale bliżéj ku Polsce przysunięci Sulicze czyli Lutycy i Naddniestrzanie od dawnego miana téj rzéki *Tyras*, Tywercami nazwani, mocno się orężowi jego zastawiali 44), i o ich podbiciu niesłychać. Po dwudziestu kilku

44) I bie obładaja, Oleg Polany (kijowskie) i Drewlany, Siewereny i Radymiczi; a z Suliczi i Tiwerci imiasze rat *Nestor pod rokiem* 885 u Tymk. str. 15.

latach, mianowicie w 907 roku wyprawia się Oleg na Carogród, a między hufcami jego, które się bądź z najemnych bądź z hołdowniczych ludów składały, wymienia kronikarz nietylko Tywerców, ale i Chrobatów 45). Dwojakich Chrobatów zna Porfirogenita: naddunajskich i podkarpackich czyli Białochrobatów, a właściwie Polaków. I o dwojakich Chrobatach, gada w swéj kronice Nestor. O Chrobatach naddunajskich mówi na str. 19 prawie przetłómaczonémi z bizantyńców słowami, a kogo rozumieć przez drugich w jego kronice Chrobatów, którzy się z Rusią ztykają, to pokazują słowa jego na stronie 86, porównane z rocznikarzem niemieckim:

W lieto 992 ide (Wołodimer) na Chorwaty. Pryszedeziubo jemu s wojny chorwatskija, i se Peczenezi pridoszа . . .

Lata 992 idzie (Włodzimierz) na Chrobatów. A gdy z wojny chrobackiéj wrócił już oto byli Pieczyngi . . .

(*Nestor wyd. T. str. 86.*)

---

45) W leto 907 ide Oleg na Greki, a Igoria ostawi w Kiewie. Pojasze s sobaju mnożestwo Warlag i Słowen i Czlud i Krywiczi i Merin i Polany i Derewlany i Radymiczi i Sieweri i Wiatyczi i Chorwati i Duleby i Tiwerci. *Schlötzer III, 252.*

Anno 992 Bolizlao Misachonis filius per se ipsum ad regem venire nequaquam valens, imminebat quippe illi grande contra Rucianos bellum . . .

Lata 992 Bolesław syn Mieszka niemógł w żaden sposób sam przyjść do cesarza, albowiem mu wielka wojna z Rusią zagrażała.

(Annales hildesheimenses Pertz str. 69.)

Owe tedy napomknienie ruskiego kronikarza, że Oleg miał w wyprawie swojéj na Carogród i Chrobatów, upoważnia nas do wniosku, że właśnie około roku 907 Leszek ztykał się bezpośrednio z państwem Olega, i zostawał w stosunkach przyjaznych pozwalając mu ludzi z swych krajów na tę wyprawę, podobnie jak w wyprawie Bolesława wielkiego na Kijów znajdowały się niemieckie i węgierskie zaciągi, a to w skutek układów. Wyżéj bowiem widzieliśmy już że Polaków nazwano w téj kronice Chrobatami, a że prócz tych Chrobatów niebyło żadnego innego ludu tego nazwiska, coby się albo z Rusią ztykał albo jéj hołdował, to dowodzimy następującém miejscem z téjże kroniki, gdzie są wyszczególnione wszystkie ludy aż do Bugu, które się w państwie ruskiém znajdowały, a to tak słowiańskie jako i niesłowiańskie, a o Chrobatach niema tam wzmianki najmniejszéj.

Sebo tokmo słowienesk jazyk w Rusi: Polane, Derewlane, Nougorodci, Połoczane, Dregowiczi, Siewer, Bużane zane siedosza po Bugu, poslieże Wołyniane. A se sut inyi jazyci iże dań dajut Rusi: Czud, Meria, Weś, Muroma, Czeremis, Mordwa, Perm, Peczera, Jam, Łytwa, Zymigola, Kors, Norowa, Lyb.

W Rusi te tylko są słowiańskie narody: Polanie (naddnieprzańscy), Drewlanie, Nowogrodzanie, Połoczanie, Dregowicze, Siewierzanie, Bużanie siedzący nad Bugiem, wreszcie Wołynianie, a te są obce narody, które hołdują Rusi: Czudy, Mery, Węsy, Muromczycy, Czeremisy, Mordwa, Perm, Peczera, Jam, Litwini, Zmudzini, Kurowie, Narewianie, Liw.

(Nestor. str. 6 wyd. Tymk.)

Następująca więc będzie wynikłość uwag powyższych:

L e s z e k

892 — 924.

Objąwszy władzę nad rozszerzonym krajem po ojcu, zastał w koło przemożnych sąsiadów. Ku południowi świeżo osiedli Węgrowie raz wraz wyciągali na łupieże kra-

jów sąsiednich; z nimi się przymierzył, bo to był straszny podówczas nieprzyjaciel, i robił spólne wyprawy, a czyto wojennymi pojmańcami, jak mówi Rozma, czy dobrowolnymi wychodźcami z Moraw, jak chce Porfirogenita zasiedlał puste sze swego kraju pogranicza. Byli ci osadnicy chrześcianie, i żyjąc w kraju pogańskim, udawali się w przedmiotach wiary do sąsiednich Czechów, bo ci już byli narodem chrześciańskim. Ztąd, kiedy z jednéj strony biskupi mersebursey rozciągali później duchowną władzę swoją do Wielkopolski, z drugiéj strony w czasach znacznie późniejszych przyznawano biskupom pragskim takąż władzę nad chrześcianami rozciągającymi się popod Karpaty, a to dało niektórym powód do mniemania, że się tędy panowanie czeskie rozciągało. Jak od południa na napady Węgrów, tak od wschodu wystawiony był kraj jego na napady Pieczyngów; w takichto okolicznościach odznaczył się Leszek roztropnością i męztwem, i zetknął się około 907 roku, ku północnemu wschodowi z państwem Olega. Byłoto państwo pierwotnie koło wielkiego Nowogrodu uformowane, składało się po większéj części ze Słowian, lub dużo z nimi spowinowaconych plemion, a że nad nimi Ruryk, rodem Wariag, czyli Normand panował, nazywano je Rusią czyli państwem ruskiém; bo taki był

zwyczaj u Normandów, że od imienia księcia kraj nazywali. Właśnie niedawno przed naszym Leszkiem (r. 882) przeniosło się to państwo do Kijowa, ale miało dużo z podbijaniem nieprzyjaznych sobie ludów do czynienia nim się do granic Polski zbliżyło. Wszedłszy Oleg w stosunki z Leszkiem, nazywał wraz z drużyną swoim sposobem kraj nadwiślański Lechią, a Polaków Lachami, a w pareset lat przeszło to miano w ruskie kroniki. Przyczyna temu była ta, że nadnieprzańscy jego poddani także się zwali Polanami, i byli jednego z nadwiślańskimi rodu 46). Gdyby się było owe państwo ruskie zetknęło z naszémi granicami za czasów Siemowitowych, kraj nasz nazwanyby był od Rusi Siemowicią. Jakiekolwiek mogły być powodzenia oręża i nabytki Leszka, nieprzyścignął on, według Galusa, czynami wojennémi swojego ojca, ale mu tylko wyrównał. Pierwszyto jest król polski, który się Lechem, a w zdrobnieniu, co razem i

46) Karamzyn mówi w tomie I. na str. 27. Wielu Słowian będących jednego pokolenia z Lachami nad brzegami Wisły mieszkającymi osiadło nad Dnieprem w gubernii teraźniejszéj kijowskiéj i Polanami się nazywali. A o Suliczach czyli Lutyczach, niedaleko Dniestru, dodaje w przypisku: Helmold pisze o Lutykach (których także i Seleuci nazywano) i Słowianach bałtyckich, jak wierzyć można, z dnieprowskimi Słowianami jednego będących pokolenia. str. 24. przekł. Buczyńskiego.

poszanowanie u ludu oznaczało, Leszkiem nazywał. Polscy kronikarze od końca dwunastego wieku począwszy, zasłyszawszy coś bałamutnie w okolicach ruskich o Lechu lub Leszku, że tenże panował w kraju, który ktoś kiedyś Chrobacyą nazywał, jakoteż o Lechu wodzu czeskim, zabitym w roku 805, zmyślali wierutne bajki o Leszkach i Lechu z Chrobacyi przybyłym, którzy zaraz po Chrystusie, a nawet przed narodzeniem pańskiém w Polsce panować mieli.

Lestik quoque mortui, Semimizł ejus genitus successit, qui parentum memoriam et genere et dignitate triplicavit.

A gdy umarł Lestik, nastąpił po nim syn jego Siemmoysł, który przodków swych pamięć rodem i dostojeństwem potroił.

(str. 27.)

Dotychczas niebyło śladu aby który z potomków Piasta więcéj synów zostawił. Tak Leszek jako i Siemomysł jak słusznie uważa Ossoliński, albo byli jedynakami, albo jeśli mieli braci, takowi wcześnie pomrzéć musieli. Dopiéro coś słychać o Siemomysła liczniejszém potomstwie, i tém go Galus charakteryzuje. Jeżeśmy wyżéj uważali, że to co on w swéj kronice krótko wyłuszczyć postanowił, nie można brać za próżne kra-

somowskie okresy. Tu uderza to widoczniéj. Zastanowiwszy się nad owémi słowami, wnieśćby należało, że Siemomysł doczekał się trzech dorosłych synów, bo to oznaczają wyrazy: *genere triplicavit.* Jakoż los zdarzył, że i w innych wiarogodnych świadectwach przechowała się wiadomość o tyluż synach Siemomysła. O jednym donosi spółczesny Widukind, że poległ około roku 963 w bitwie z Wichmanem 47). O drugim mówi Thietmar, że się zwał Cydebor, a znago z tąd, iż tenże około 972 roku w pomoc cofającemu się Mieczysławowi nadbieżawszy, pobił na łeb ojca Thietmarowego: Siegfrieda i margrabię Udona 48). Trzecim nareszcie był ów później jako *magnus et memorandus* sławiony Mieczysław, lecz którego w któtce po śmierci Siemomysła spominający Widukind zna tylko księciem łęczyckim *(Licicanicorum)* bo prawdopodobnie nie zaraz dostała mu się cała ówczesna Polania czyli Polska, lecz i tamci dwaj bracia mieli swoje udziały czyli osobne księstwa, i tak rozumiem owe powiedzenie: potrojona została pamięć i rodem i dostojeństwem książęcém *(et genere et digni-*

47) Wichman Misacam regem, cujus potestatis erant Slavi qui dicuntur Licicaulki duabus vicibus superavit fratremque ipsius occidit. *Pertz V.* str. 463.

48) Thietmar u Pertza str. 753.

tate triplicata). Za czasów Siemomysłowego panowania zachodziły ważne od strony Niemiec wypadki. Cesarz Henryk, ojciec wielkiego Ottona, zabrał się z większym od poprzedników skutkiem do zhołdowania Słowiańszczyzny i wygrał w roku 929 wielką bitwę, zaszłą nad rzéką Elbą *(juxta Albim)* niedaleko miasta Lunkini (u Thiet. *Lunzin)* w któréj według świadectwa rocznikarza korbejskiego 49) i kwedlinburskiego, tudzież Luitpranda, Widukinda i Thietmara 120 tysięcy Słowian na łeb pobito a 800 wzięto do niewoli, nie bez znacznych atoli strat ze swojéj strony. Hołdowali mu według Widukinda: Obotryci, Wilcy, Hawłowie, Dalemińcy, Czesi i Redarowie, 50) nieoddzielała go więc żadna już przegroda od Polski. Te okoliczności mogły dać Siemomysłowi powód do ściślejszego wiązania się z Węgrami, jakoż pomieniony notariusz Beli powiada około tegoż właśnie czasu 931, o przywróceniu dawniejszych między témi dwoma narodami granic, mianowicie po Ta-

---

49) Anno ab incarnatione domini 929 ind. 2, feria 6, oriente sole facta est pugna valida juxta flumen quod vocatur Alpia contrá Sclavos, in qua prostrati sunt de paganis 120 milia, captivi vero 800; de nostris vero duo duces Liutharii, quidam autem vulnerati, alii autem prostrati. *Ann. corb. Pertz V. 4.*

50) Pertz V. 433.

try, 51) któremu granice zapewne dawniejszémi napadami naruszone, a teraz według odświeżonego sojuszu zregulowane być miały. Te szczegóły razem ze słowami Gałusowémi, porównajmy z wiarogodnym, bo spółczesnym opisem stanu owczesnéj Polski przez Porfirogenitę:

Ἡ μεγάλη Χρωβατία καὶ ἡ ἄσπρη ἐπόνομα, ζομένη — ἐκεῖθεν Βαγιβάρειας Φραγκίας δὲ πλησίον — ἀβάπτιστος μέχρι τῆς σήμερον καθῶς καὶ οἱ πλησιάζοντες αὐτὴν Σέρβλοι ὀλιγότερον καβαλλαρικὸν ἐκβάλλουσιν καὶ πεζικὸν παρὰ τὴν βαπτισμένην Χρωβατίαν ὡς σηνεχέστερον πραιδενόμενοι παρὰ τε τῶν Φράγγων και Τούρκων καὶ Πατζινακιτῶν.

Wielka Chrobacya, białą także nazwana, (jest) z tamtéj strony Bagibarii (Babigóry) 52) w pobliżu Frankii (Niemiec), nieochrzcona podziśdzień (949 roku) jako też i sąsiadujący z nią Serbowie; mniéj ma jazdy i piechoty od ochrzconéj Chrobacyi (nad Dunajem) częściéj bowiem łupiona od Franków (Niemców,) Tur-

51) Rok ten 931, naznacza także Dobner w przyp. do Hajka III. str. 416.

52) Banduri daje do tego miejsca taki przypisek: Bagibareia est slavum vocabulum graece detortum id est Βαβεια όρεια, babii montes, slave babie góry videlicet vetulae vel vetularum montes, quo nomine Carpati montes, Poloniam ab Hungaria disterminantes ab aliquibus nuncupantur. *Strit. mem. pop. II. 21.*

ἀλλ' οὐδὲ σαγήνας κέκτηνται, οὔτε κονδούρας, οὔτε ἐμπορευτικὰ πλοῖα — ἀπὸ γὰρ τῶν ἐκεῖσε μέχρι τῆς θαλάσσης — (τῆς λεγομένης Σκοτεινῆς) ὁδὸς ἐστιν ἡμερῶν λ' — τὸ δὲ Χρωβάτοι τῇ τῶν Σκλάβων διαλέκτῳ ἑρμηνεύεται, τουτέστι, οἱ τὴν πολλὴν χώραν κατέχοντες — πρὸς τὰ ὄρη τοῖς Τούρκοις παράκεινται — ἔχοντες τὸν ἴδιον ἄρχοντα ὑπόνταικει δὲ Ὠτῷ τῷ Μεγάλῳ καὶ ἀβάπτιστοι τυγχάνουσι, συμπενθερίας ἕνεκα τοὺς Τούρκους καὶ ἀγάπας ἔχοντες.

ków (Węgrów) i Pacinakitów (Pieczyngów), niema ani sieci, ani wojennych, ani też kupieckich okrętów; oddalona od morza czarnego 30 dni drogi. (Wielcy) Chrobaci znaczy w języku Słowian wiele ziemi posiadających. Graniczą ku górom z Turkami (Węgrami), mają własnego władcę, podlegają Otonowi wielkiemu, i niechrzceńcy, w pokrewieństwa z Turkami (Węgrami) i w przyjaźnie wchodzą.

(O za. pańs. od XIII. do XXXII. rozdziału.)

Ten szczegółowy opis jak z jednéj strony niezostawia wątpliwości co za kraj rozumiał Porfirogenita przez Wielko-chrobacyę, tak z drugiéj strony pozwala wejrzéć głębiéj w ówczesny stan Polski, przypada bowiem wielce do napomknionych zkądinnąd

okoliczności i takowe uzupełnia. Znachodzą w nim potwierdzenie słowa Galusa, znachodzi potwierdzenie świadectwo osławionego notaryusza Beli o przywróceniu dawnych granic węgierskich, a kronikarze niemieccy podają z drugiéj strony wypadki, które prawdopodobnie oręż Ottona wielkiego, aż w granice Polski pomknęły. Obraz tedy panowania syna Leszkowego będzie następujący.

Siemomysł.

921 — 962.

Niebyłto książę coby szukał z oręża sławy jak jego dziad lub ojciec; rozmiłowany w pokoju nie wiele miał wojska, a kraj za niego doznawał często napadów od Węgrów, Niemców i Pieczyngów, których kraje z jego królestwa granicami się zty-kały. Od Węgrów zabespieczył się zawarciem przymierza i wejściem w pokrewieństwo 53), ztąd i granica dawna jego krajów przywrócona. Dla Niemców ukazywał się uległejszym niemogąc podołać ich potędze i przewagom jakie mieli nad sąsiednimi bał-

54) Niewiadomo kto była z domu żona naszego Siemomysła, o któréj powiada Hajek że się zwała Górka. To pokrewnienie się z Węgrami, o którem Porfirogenita zapomina, zachodzić musiało już w latach dawniejszych jak zaślubiny Adelaidy z Gejzą. Być może iż owa Górka była córką którego z książąt węgierskich, bo to imię wymienia kilkakrotnie notaryusz Beli między książętami swego narodu.

wschwalcami, których już dokoła zhołdowali, i sięgali w kraj jego 54). Ze strony wschodniej było od jego granic aż ku czarnemu morzu, około sto mil niemieckich 55). Umarł ten książe w późnéj starości; zostawił po sobie trzech synów: Mieczysława, Cydebora i trzeciego, które imię kronikarze niewymienili, i jak się zdaje, podzielił między nich królestwo. Najstarszemu Mieczysławowi, podobnie jak w dwieście lat późniéj najstarszemu synowi Krzywoustego, Władysławowi II., dostało się między innémi księstwo łęczyckie, wraz ze zwierzchnictwem nad braćmi. Córka Adelaida, zwana piękną księżną (Białą knieginią), wyszła za króla węgierskiego Gejzę I.

Te są najdawniejsze w dziejach Polski zdarzenia, które zdrowy rozsądek na początku dwunastego wieku za prawdziwe uznawał, i jako takie w krótkich słowach dla

---

54) Stosunki uległości Polski w pierwszych czasach cesarzom niemieckim wyjaśnił gruntownie przerabiacz Wagi w osobnéj rozprawie. *Obacz Pam. nauk. z roku 1819. II. 37.*

55) Dzień drogi u Porfirogenity wynosi blisko półczwarta mili niemieckiéj. Obliczyć je można z tego, że według niego z Belgradu do Sirmium nad Dunajem (jak wiadomo, przeszło niewięcéj nad 7 mil niem. wynoszącą) jest dwa dni drogi.

potomności zachował. Jakkolwiek są skąpe i niedokładne, niepowinien je historyk dzisiejszy pomijać, a tém mniéj zastępować gorączkowémi marzydłami o osobach i zdarzeniach na kilkaset lat wcześniejszych, jakie się w głowach nierównie późniejszych od Galusa pisarzów wylęgły. Jestto najmniéj rozświecony okres naszych dziejów; ledwie pióro wschodniorzymskiego cesarza, z troskliwością ojcowską gromadzące wiadomości dla syna, dorzuciło na ten obraz kilka promyków, w których się ta młodociana społeczność, jak w brzasku ranym, zaledwie dostrzeżona okiem pojawia. Ze śmiercią Siemomysła wstępują nasze dzieje w okres widniejszy. Trwalsze odtąd stosunki z Niemcami zwracają na nas uwagę ich wzorowych rocznikarzy. Występuje klasyczny Widukind i kreśląc piękném piórém dzieje saksońskie, poświęca ostatnie swego latopisu rozdziały pierwszym czynom naszego Mieczysława. Za nim idzie Thietmar. Niższy rozsądkiem, zawikłańszy w myślach, a w łacinie niezrzadka jąkający się ten kronikarz, przeplata poważne i obfite w wypadki dzieje cesarzów opowiadaniem snów swoich i swojéj babki. Istny wizionarz i duchowidz, gniewa się na Słowian, że takim bajom wiary niedają. Upośledzony od natury najczęściéj chorowito się na świat zapatruje, sgęsta rzuca przy-

cinkami i żółcią, a w malowidłach dosadza farb czarnych, pewną w tém roskosz upatrując. Sprośnym lubieżnikiem jest według niego Włodzimierz, mało co lepszym Bolesław, pijakiem brat jego Włodowej, okrutnikiem Gejza, pijaczką owa piękna pani Adelaida córka Siemomysłowa, i zaraz znalazł się czyn na pogotowiu, że jeżdżąc konno swoim zwyczajem, jak huzar, palnęła chłopa w twarz i zabiła; napędza ją więc do wrzeciona. Do téj hogartowskiéj galeryi dodał karykaturycznie swój własny wizerunek, i wygląda w nim szkaradnie. Kronika atoli jego jest wielkim skarbem nietylko dla dziejów niemieckich ale i polskich, nie dla zdań i wniosków jakie się w niéj znajdują, bo te mają się najczęściéj do sa mych czynów odpornie; ale z powodu bogactwa i ważności opowiedzianych w niéj czynów, z których najważniejsze owego wieku charaktery wskróś przejrzysz. Podał ón najciekawsze szczegóły o naszym Bolesławie jak i ojcu jego Mieszku i tém na wdzięczność naszą zasłużył.

Tych dwóch pisarzów za główną pomoc wziąwszy, przebiegnę w dalszych tomach Biblioteki ważniejsze z dziejów polskich zdarzenia aż do śmierci Bolesława wielkiego.

ROZPRAWY

O

JĘZYKU POLSKIM

I O JEGO

GRAMATYKACH

przez

Jana Nep. Deszkiewicza.

„Język jest własnością narodu, i nikt nie-
„powinien zapominać mowy ojców
„swoich.“

T. Czacki.

„Nigdzie prawie niezastanawiano się nad
„tém: że oświecenie narodowe naj-
„bardziéj rozszérzyć się może przez
„udoskonalenie mowy ojczystéj.“

H. Kołłątaj.

ROZPRAWA I.

WŁASNOŚCI, ZALETY I PORÓWNANIE NASZEGO JĘZYKA Z INNEMI.

§. 1.

Język jest miłą i drogą pamiątką.

»Nie jest rzecz wszem wam pospolicie tajemna »wysoce zacni mężowie, a téj-to sławnéj »korony obywatele, iż ten język wasz tak »sławny, tak dawny, tak święty w niedba»łość ludzką poszedł, . . . Tego dla mogę »się i ja w tym u was pochełpić. Gdym to »obaczył: nie tak pożytku swego szukając, »jako tego wielmi lutując pracem téj naprzód »i przed innemi podjął, żem księgi polskie »nigdy niebywałemi buksztaby drukował. Już »teraz to pismo na wsze strony rozszérzyło

» *się i rozszérzać się będzie. Jedno wy mili* » *Polacy! rozmiłujcie się języka swego. Ten* » *niech przodkuje, ten niech dziedziczy.*

Flor. Unglerius przy dziele Faliniérza.

» *Vere id de nostratibus semiliteratis u-* » *surpes, qui non turpe sibi ducunt nescire* » *polonice, et vix aliquam longiorem sen-* » *tentiam proferre possunt, quin et latinas* » *et polonicas voces corrumpant, et ex eis* » *putidos centones farciant. . . . . reliquae* » *gentes, quod sciam, sermonem, vestitum,* » *leges, mores et fines suos mordicus tuentur:* » *soli nos omnium linguarum, morum et vesti-* » *um, dicam omnium horarum Vertumni esse* » *pergemus? Alienorum appetentes mirato-* » *res, nostrorum prodigi nepotes et contem-* » *ptores.*«

Knapski.

Różnimy się ludzie od zwiérząt rozumem i mową — rozumem poznajemy rzeczy i o nich rozmyślamy, mową wyjawiamy drugim myśli nasze. Tak niegdyś zaczął największéj sławy za życia swego gramatyk: bo pojmował: że język, którego podawał prawidła, był jednym z najpiękniejszych i potrzebie myśli najodpowiedniejszym; na którym twórczéj siły znakomitéj piętno rozum jego tworzycieli wyraźne wycisnął.

Wszystkie narody przywiązują wielką cenę do pozostałości po ojcach swoich, nieraz widzimy drobnostki cześć i poszanowanie od poczciwych potomków odbiérające. Język, którymeśmy poczęli w niemowlęctwie przemawiać, swoje czucia i myśli objawiać: jest najpiérwszą, najdroższą pamiątką naszych przodków, a tym ważniejszą; że jéj nikt odjąć niezdoła, jako zewnętrznym działaniom niepoddanéj, lecz jak dusza człowieka niepodległéj i swobodnéj; tylko rozumowi, przekonaniu i sumnieniu posłusznéj. Miłe nam jest, choć już upadające mieszkanie dziadów naszych, miłą jest, *matką* téż od nas nazwana, ziemia: która nas żywi i w któréj kości naszych ojców spóczywają ale wszystkie te dobra stracić można; jeden język jest naszą nieodjemną własnością, jest, że tak powiém, oddechem naszéj myśli, brzmieniem naszéj duszy; — i potrzeba długich wieków, aby go, nie mówię wytępić, lecz przynajmniéj w barbarzyństwo pogrążyć.

Niektóre pamiątki są tak ważne, tak drogie: że nie już jednego narodu, lecz całego świata własnością się stają, na opiekę i poszanowanie całego świata zasługują. Do tych liczymy języki umarłe: *hebrajski*, *grecki*, *łaciński* i t. d. Jeżeli zastanowimy się nad naszym językiem, jeżeli go porównamy z umarłemi i żyjącemi; ujrzymy: że

on wiele ma zalet, wiele wyższości i korzyści nad wszystkiemi znanemi, a mianowicie nad utworzonemi w barbarzyńskich czasach nagłą, nieprzyrodzoną koleją. Ma on *jasność* i *rozumowność* (1) 2re *obfitość*, 3cie *dokładność* w tłómaczeniu się, 4te *swobodę* i *obfitość wyrażeń*, 5te zalety zewnętrzne: to jest mnóstwo i rozmaitość brzmień prostych, a ztąd *śpiéwność* (melodyją) szczególnych wyrazów, oraz 6te zgodnośpiéwność (harmoniją) ogólną mowy ze swobody wypływającą, mnóstwem wzorów (form) rozlicznych rozszérzoną, nakoniec ma *pisownią* z wymawianiem najzgodniéjszą.

§. 2.

Jasność i rozumowność.

» Quid vero dicam de lingua polonica, » quae praeter peculiarem illam elegantiam, » et miram concinnitatem, qua caeteris sui » generis linguis praestat, in toto Septentri- » one veluti regina quaedam eminens, et cum » inclyti Regni Poloniei amplitudine sua quo- » que latissime in Orientem usque extendit » Pomaeria: unde si quis linguam calleat po- » lonicam, nullo negotio non tantum a Marchio- » nis et Slesiis in ultimam Lithvaniam, ac

1) *Rozumowstwo* wyraz za Logikę od Wyszomirskiego w Pamiętniku Warsz. 1809 użyty. *Rozumowność* zda mi się: iż dobrze odpowiada wyrazowi *logiczność*.

» *Ungaris ad ipsum mare baltieum penetrare* » *potest, sed et apud exteros, eadem domi-* » *nari deprehendet.*«

Volkmar.

» *Es versteht sich von selbst: dass die* » *Polnische Sprache, eine der schönen Töch-* » *ter der altslavonischen nach dem Muster* » *der griechischen und lateinischen (?) ge-* » *bildet, auch viele Aehnlichkeit in der Gram-* » *matik mit beyden hat . . . Mit Fleiss ent-* » *halte ich mich aller Bemerkungen über den* » *schönen philosophischen Sprachgebrauch,* » *den die polnische Sprache von ihrer Mutter* » *der altslavischen geerbt hat.*«

Bandtke.

Jasność tłumaczenia się pochodzi zapewne od jasnego rzeczy pojęcia, od jasnéj i rozumownéj myśli. — Ale niewszystkie języki dla obcych jasno się wyrażają, mają wiele sposobów mówienia (frazesów) właściwych, dla których zrozumienia potrzeba sie pierwéj ich na pamięć nauczyć: tak francuskie *la tête me fait mal, j'ai froid, faire bonne chaire, venir trouver, avoir honte, faire rougir, faire cas* i t. d. angielskie: *his heart lays on, to play least in sight, he lays himself forth,* i t. d., niemieckie: *in Kenntniss setzen, kennen lernen, ich nehme mir die Freyheit* i t. d. — W naszym języku każdy wyraz ma swoje znaczenie, otwarte, jasne, że tak rzekę, oblicze; a je-

żeli się bierze kiedy, w innem znaczeniu: to tylko w bliskiém, przenośném, łatwo odgadnąć się mogącém. Dwuznaczników prawie zupełnie, sposobów mówienia szczególniejszych zgoła niemamy, za myślą wyrazy idą: a kto ich znaczenie raz pozna, ten je w jakiémkolwiek połączeniu z innémi wyrazami temiż samemi znajdzie.

Jasność tak jest ważną języka naszego własnością: że on czasem nawet wzorów w odmianach dla niéj odstępuje, tak n. p. *kraj* wedle zakończenia powinienby mieć 2gi przyp. poj licz. *kràja;* ale że słowo *krajać* ma podobnąż odmianę: przeto woli zakończenia spółgłosek twardych pożyczyć, toż *wiek* ma *wieku* i t. d. — Jasność jest własnością panującą, naszego języka, (podobno z téj przyczyny i ciemna filozofija niemiecka przyjąć się u nas niemoże) wolno dla niéj coś z innych własności poświęcić, — a sam język tak jest giętki, odmiany tak posłuszne, jak rozumne narzędzie: ale potrzeba aby téż niém rozum kierował (2).

---

2) Jak najważniejszém a oraz najszczytniéjszém naszego narodu znamieniem jest szczérość i otwartość; także też i języka *jasność* i *przezroczystość*, że Osolińskiego użyję wyrazu. Kto wprowadza w naszą mowę ciemność, ten albo rzeczy swojéj dobrze nie pojmuje, albo otwartość i szczerość przodków zatracił. Mnóstwo takich pisarzów potrafiłoby może cały naród na to zepsucie sprowadzić.

Rozumowność pojedyńszych wyrazów dziwna. Weźmijmy jeden tylko przykład wyrazów *kość* i *ość*: o ile kość zwierząt różni się od ości rybiéj; o tyle wyraz ostatni przez wyrzucenie *k*, traci ze swojéj twardości.

Czynność dłużenia, powtarzania wyraża się też w słowach nieco w brzmieniach dłuższych n.p. *brać, bierać*. Przymioty dłuższą trwałość mające dłuższemi co do brzmień przymiotnikami się oddają *np*: chory-*chorowity*, *słabowity* i t. d.

W żadnym języku niemasz tak rozmaitego rozdziału rodzajów w rzeczownikach. Jedno zakończenie miękkich spółgłosek miłą tylko trudność stanowi, któréj zapewne późniejsze czasy dały przyczynę. Bo wszystkie rzeczowniki żeńskie w odległéj starożytności musiały się na samogłoskę, *a* kończyć: jak się pokazuje na wyrazach *karw, pogón, klacz, kolej* i t. d., które dawniéj były, i dziś jeszcze u pospólstwa słyszeć się dają pod postacią *karwa, pogonia, klacza, koleja* etc.

Jak wielka rozwaga, czucie i przenikliwość towarzyszyła utworzeniu naszego języka i z najmniejszych się drobnostek pokazuje, tak n. p. imiona żeńskie nigdy się twardemi niekończą spółgłoskami, ale zmiękczonemi, najwięcéj miękkiemi lub samogłos-

kami (2). W niemieckim języku najprzykrzejsze na *ung* zakończenie temu rodzajowi poświęcone.

Drzew imiona téjże rozumowności dają dowody: bo twardsze są rodzaju męzkiego n. p. *dąb, klon, jawor, buk, jasion* i t. d., a miękkie żeńskiego n.p. *sosna, jodła, brzoza, wierzba, lipa, topola, osina* i t. d.

Wielka różnica jest w przyrodzeniu między stworzeniami a przedmiotami. Człowiek najrozumniejsze i najcelniejsze stworzenie, zajmuje piérwsze miejsce; odpowiadające jemu wyrazy, zwłaszcza płci męzkiéj mają najpiękniejsze, najobfitsze i najrozmaitsze wzory odmian, w przymiotnikach, słowach i zaimkach odpowiadające. Zwierzęta stanowią drugi szereg; w naszym też języku mają nieco oddzielne, mniéj obfite odmiany. Nieżywotne przedmioty w przyrodzeniu zajmują ostatnie i najmniéj znaczące miejsce; w naszéj téż mowie najmniéj odmian końcowych mają. W przyrodzeniu tylko *bytność* rzeczy obchodzi; u nas też jest właściwie jedno słowo *być*. Zdanie o czynności na niém się opiéra, i dla tego wszystkie słowa jego tylko prawie pomocy używają, z niego są złożone. Czynność, działanie, sąd jest w przy-

2) Nierozważnie, nieumiejętnie, z krzywdą języka dzisiejsze czasy używają *pochew, brzytew, potrzeb*, zam. *pochwa, brzytwa, potrzeba*. —

rodzenia rzeczy jednokrotny, powtarzany, skończony, nieskończony, bezwzględny, wpływ wywiérający na inne, lub odbierający, na cząstki dzielący; u nas też słowa są *jednotliwe*, *częstotliwe*, *dokonane*, *niedokonane*, *nijakie*, *bierne*, *podzielne* i t. d. Rozumowności też naszego języka dowodzą: rozwinięcie odmian końcowych w imionach, czyli przypadkowanie i składnia.

O przyczynach wprowadzonych odmian końcowych i ich użyciu najobszerniéj i najobficiéj Niemcy rozprawiali; trudno wszakże byłoby ich dowodzenia sposób przywodzić. Starać się więc będę sam z siebie wytłumaczyć ten przedmiot, jak pojmuję i szczęśliwy będę; jeżeli moi ziomkowie mnie pojmą.

a) I. i V. przypadki używają się, kiedy jest mowa o całym przedmiocie, z tą tylko różnicą: że V. przypadek szczególnéj przy wołaniu używany w skutek czucia mocniejszego, nagléjszego powstał; zapewne nieco późniéj inne zakończenia od I. przypadku różne przybrał, na świadectwo niezawodne wyższych zdolności, siły myślenia i czucia naszych przodków. Bratnie mowle (4) niewszystkie tę mają odmianę.

---

4) Teraźniejsi pisarze niezastanowiwszy się dobrze, czy wyraz *narzecze* z bratnich języków przybrany przypada naszemu? używają w znaczeniu *dyjalekt* barzo

b) A ponieważ jeden przedmiot na drugi wywiéra działanie; postawienie zatém dwu przedmiotów działającego i przyjmującego działanie z początku się nierozróżniało czém innem: jak tylko piérwszego na piérwszém miéjscu postawieniem i słowem od drugiego przegrodzeniem. Ten drugi rzeczownik przyjmujący działanie dał początek IV. przypadkowi, który we wszystkich językach mało udoskonalonych nieróżni się od Igo niczém więcéj, jak tylko miejscem, i tak jest we francuszczyznie, po większéj części w niemczyznie i t. d. — U nas tylko w rodz. nijakim, a nawet męzkim imion prawdziwie nieżywotnych to pozostało. Wszakże u nas nie jest to bez przyczyny; bo rzecz nieżywotna obok żywotnéj położona zawsze jest podrzędną, niedziałającą, ale działaniu żywotnych istot poddaną.

c) Myśl twórcza chcąc wydać nie działanie jednego na drugi przedmiot, ale tylko dążenie, zbliżanie się, ustąpienie, przyzwolenie i t.p. jednego względem drugiego przed-

---

nietrafnie. Bo u nas jest *zarzécze, porzécze, nadrzécze, pozarzęcze* dawne, ze składu temu nowemu przybylcowi podobne, a ze znaczenia wcale różne wyrazy. Zre *Narzęcze* prędzéj się da wyprowadzić od *narzędzie*, niż *rzec*; gdy tymczasem mamy wyraz *mowa*, który można tak w składzie zmienić jak n. p. *budowa* = *budowla*, i w tym składzie wyobrażenie będzie odpowiadało zakończeniu.

miotu trafiła na inne zakończenie i utworzyła IIIci przypadek.

d) Myśl niezawsze miała na celu przedmiot cały, ale i jego część; chcąc tę okoliczność wyrazić, dała nowe zakończenie i utworzyła IIgi przypadek. I dla tego w naszym języku tak rozumownie z przeczeniem (jako pozbawiającym, jako odcinającym, że tak powiem, coś przedmiotu sądem) kładzie się ten przypadek. A chociaż IV. przypadek w żywotnych rodz. męzkiego imionach jest jednostajnie z drugim przypadkiem zakończony; przecięż przez to rozumowność języka nadwerężoną niezostała. Bo względy myśli różne chociaż są jednostajném zakończeniem oddane, łatwo się odgadują: — co innego jest działanie na cały przedmiot, a co innego sąd o cząstce jakiego przedmiotu.

e) Myśl jeszcze nieprzestała na tém, potrzeba było wydać i tę okoliczność sądu: że coś się sstało (5) przy pomocy jakiegoś innego przedmiotu, jakby narzędzia; i to znowu naprowadziło na inne zakończenie i utworzyło VI. przypadek. I tu się pokazuje daleko głębsza naszego języka rozumowność, aniżeli mowel bratnich, które tego przypadku bez braku do nieżywotnych,

5) *Karnkowski, Orzechowski, Skarga, Krzyżanowski, Bielski, Birkowski, Kochanowscy* i inni tak pisali i słusznie; bo co innego *stać*, a co innego *sstać się*.

zwiérzęcych i ludzkich imion używają. Bo barzo jest rzecz z siebie jasna, że istotę ludzką, mówiącemu równą lub niełatwo powodującą się, trudno jest wziąć za tak niewolnicze narzędzie, jakiém jest n. p. w ręku robotnika *siekiéra*, *nóż* i t. p. i dla tego u nas mówi się: *ściąć siekiérą, nożem urznąć, koniem jechać* i t. d. a *wykonać co za pomocą, lub przy pomocy czyjéj, dzieło napisane od tego*, lub *przez tego, leciał jak ptak, jak orzeł* i t. d. A jeżeli się do żywotnych zastosuje, to wtedy tylko, gdy żadnéj dwuznaczności niebędzie. W rossyjskiéj i innych mowlach zawsze w tych razach jest VI. przypadek. Niepotrzebnie więc niektórzy pisarze wzdychają za tą składnią, któréj i u nas używano niegdyś, ale zarzucono. Lepiéj nieco dłużéj ale rozumowniéj i bez dwuznaczności mówić. —

f) W późniejszych czasach wzgląd na miejsce utworzył VII przypadek, ale ten już nietylko że niedostał, przynajmniéj w liczbie pojedyńczéj, innego zakończenia; ale jeszcze niewyraża się inaczéj, jak z przyimkiem. Wprawdzie nasi przedkowie doświadczali i bez przyimka używać n. p. *zimie, lecie* i t. d., ale ponieważ z tego często dwuznaczność wynikła, słusznie przyimki do pomocy przyjęto.

Nie tylko w przypadkowaniu zakończenia do rozumownego względów myśli oddania posługują; ale też zakończenia w I. przypadku płeć, rodziców i potomstwo w rodowodowych prawie stopniach odznaczają n. p. *Chodkiewicz*, *Chodkiewiczowa*, *Chodkiewiczówna*, *Wojewoda*, *Wojewodzina*, *Wojewodzianka*, *Wojewodzic*, *Wojewodziewicz* i t. p. Niewszystkie nawet sławiańskie mowle mają tak liczne i posłuszne zakończenia, a języki romańskie i gotyckie są zupełnie pozbawione téj zdolności zmieniania zakończeń stosownie do zmiany wyobrażeń.

Kto w naszym języku pamięta na te względy myśli i czuje moc i znaczenie wyrazów; zapewne w naszéj składni (6) jako przyrodzonéj, trudności nieznajdzie, nawet

6) Grammatycy dawni i poźniejsi wiele pisali pod rozdziałem *składni* na wzór grammatyków innych języków, są nawet dotychczas świadli i uczeni, który ciągle powtarzają: że dotychczas składnia nasza jeszcze niewyrobiona, a nawet prawie nietknięta. Ja przeciwnego zdania jestem i utrzymuję; że kto się dotknie tego przedmiotu, tak łatwego z siebie i pod prawidła zechce podciągnąć, ten zabłąka się sam w labirynt, czytelników znudzi, niczego nienauczy i szkodę językowi wyrządzi. Już niewspomnę o dawnych grammatykach, proszę tylko zajrzéć do nowych, mianowicie ostatniéj *Muczkowskiego*, proszę dziesięć razy odczytać i zdać przed sobą sprawę, co się nauczyło? a każdy przyzna prawdę mojemu twierdzeniu. Powiadają: że składnia nasza prawie nietknięta; więc i obszérny rozdział w grammatyce *Muczkowskiego* byłby tylko karłowatym przyjon-

rząd słów i innych wyrazów łatwo odgadnie. — Wreszcie jak nasz język jest rozumownym, pokaże się jeszcze jaśniéj z IV. rozprawy mojéj; gdzie wytykając błędne wyrażenia się pokażę: iż tylko zdrowa rozumowność była obrażona. Innych błędów w naszym języku być niemoże, jak albo przeciw wzorom odmian, albo przeciw rozumo-

---

kiem wyobrażonéj budowy? — Cudzoziemiec więc, któryby się nawet na pamięć *Muczkowskiego* przepisów nauczył, niemiałby ani setnéj cząstki wyobrażenia o składni? — Takto zawsze wpadamy w błędy i z łatwych trudne rzeczy robimy jedynie z téj przyczyny: że przymierzamy nasz język na stopę zupełnie nienależytą, jemu zupełnie obcą. Składnia nasza będzie trudna, jeżeli ją pod prawidła podciągniemy, — dla czego? Oto dla tego: bo jak język swobodny ma nieobliczalne sposoby wyrażenia się; tak też i prawidła, jeżeli pójdą w krok za niemi, będą niepoliczalne. Obszérny jest *Lindego* słownik, obszérniéjszy jeszcze ma być nieporównanie ksiądz *Osińskiego*, uręczam jednak i rodaków i cudzoziemców: że gdyby się wszystkich przykładów z obu słowników wyuczyli na pamięć, jeszcze granic składni niedójdą. Jakże się może nią zająć dziełko podręczne, dziełko dla dzieci, lub cudzoziemców? — W naszym języku potrzeba się znaczenia wyrazów i ich odmian wyuczyć, a przy rozumownym myślenia sposobie, każdy się polskim językiem tłumaczyć potrafi. — Rząd tylko słów, a więcéj jeszcze przyimków cokolwiek ma prawideł; ale te są jasne i łatwe, jak się w saméj grammatyce pokaże. Niezgadzam się więc z *Kurhanowicza* zdaniem, o potrzebie wypracowania składni, owszem utrzymuję: że prawidłarstwem na składnią, zadalibyśmy cios językowi naszemu; jak prawidłarstwem, zadano cios poezyi, a nawet podobno i wszystkim pięknym sztukom.

wności, co ostatnie właściwie do grammatyki nawet nie należy.

§. 3.

Obfitość wyrazów.

» *Nieczyń tedy krzywdy niemowny Polaku polskiéj wymowie, niepochlebiaj tak barzo mniemanéj obfitości obcego języka, abyś co uwłaczał twojéj polszczyźnie, któraś tak bogato do wymowy dostarczy, jako sam pochopno usiłować zechcesz . . . Weź jeno trochę namysłu przed się nieznający dobra swojego Polaku! a poradź się z uwagą; nietylkoć dostarczy, ale zbywać nadto będzie słów polskich i wyboru .... Cudze wiedzieć rzeczy ciekawość jest, a swoje potrzeba.*«

Fredro Max.

» ..... *Nam cum lingua haec in fingendis novis dictionibus, imprimis autem compositis sit felicissima, ita ut quivis pro ratione rerum novas excogitare dictiones possit, impossibile fuit, omnes in hunc librum congerere.*«

Volkmar.

» *Czto prinadlezit' do samaho jazyka polskaho, to on buduczi odnim iż priewoschodniejszych dijalektow jazyka slawienskaho nie ustupajet proczim ewropejskim*

» *językam pochwalajemymi w nich sowie-*
» *rszenstwami. A kak narod polskoj, jeszcze*
» *w XVI stoletii otliczałsia uczenostiju swo-*
» *jeho, kohda proczije sławianskije narody*
» *odni jeszcze proswieszczał'sia nienaczyna-*
» *li, a druhije uże w niewieżestwie pohru*
» *żeny byli, i nikakich knih kromie cerko-*
« *wnych na swoich jazykach nie imieli; to*
» *jazyk polskij sochraniwszij w uczonych to-*
« *ko wieka soczinenijach izobilije słow, jest'*
» *wtorim po sławiańskom istocznikom dla*
» *popołnienija riedostatka proczich dijalek-*
» *tow.«*

Siemiginowskij.

» *La langue polonaise . . . . est riche*
» *et sublime, traite dignement les plus grands*
» *et les plus beaux sujets soit en poésie,*
» *soit en prose.«*

Caraccioli.

Już jest obfitym język skoro ma nazwanie każdego przedmiotu, każdego wyobrażenia; — ale bogatszym jest daleko ten, który na jednę rzecz ma kilka wyrazów n. p. *roztok, odmięcz, odwilż, rozciecz, krocz, szlap', stępo, groda, rześcia, kłus, podłoga, posadzka, tło, pokład, pomost, drzewo, drwa, drewno, drzewsko, drewno, drzewina, koń, szłapak, zrzebiec, rumak, biegun, wierzchowiec, wozowiec, chmyza*, i t. d. *ozór, język, pysk, gęba, morda, paszcza, paszczę-*

ka, pokojowy, szatny, uczta, biesiada, stypa, więzy, kajdany, pęta, żelaza, rządzić, władać, wiedzieć, umieć i t. p.

Głosy zwierząt wszystkich, mianowicie bliżéj człowieka żyjących, więcéj go obchodzących mają osobne, pospolicie przyrodzenie naśladujące nazwania, i daleko obfitsze niż w innych językach.

Bogaty jest język, kiedy bliskie wyobrażenie małémi dodatkami lub odmianami w wyrazach oddaje n. p. *przedmoście, zamoście, pomoście, podmoście, popodmoście, pozapoście. Trzciniany* ze trzciny zrobiony, *trzciniasty* podobny trzcinie, *trzcinisty* pełny trzciny, *trzcinny* w trzcinach znajdujący się. Może mi kto zarzucić; że niewszystkie przymiotniki mają tak liczne zakończenia. Na to odpowiadam 1. rzecz sama często tego niewymaga, 2. gdzie jest potrzeba, a nieużywamy; to naszéj niewiejętności jest wina, dla czegożbym n. p. niemiał powiedzieć: *drewny, drewniany, drzewisty, drewnisty, drzewowy? szczepny, szczepisty, szczepalny, szczepiony, szczepowy? włosowy, włosisty, włosiasty, włosienny, włosiany? kamienisty, kamieniasty, kamieniarski, kamienny?* i t. d. Żaden język znajomy niema tak wielkiéj łatwości w tworzeniu słów z przymiotników, rzeczowników, a nawet przysłówków i wzajemnie. Przykładów nieprzywodzę: bo pra-

wie każdy wyraz na los wzięty, przekona o téj prawdzie, — i tam tylko niesposobność tworzenia wyrazów być może: gdzie myśl sama tego niewyciąga. Jeżeli pójdziemy do tworzenia wyrazów z piérwotnika (wyrazu piérwszego, źródłowego) znajdziemy wolność, zdatność, że tego użyję wyrazu, rozmnażanie się taką prawie, jaką myśl posiada. *Bandtkie* od słowa *stać* do dwustu pochodnych wyrazów wyliczył, ale każdy Polak to przéjarzawszy łatwo się przekona: że pracowity pisarz ledwo połowę licznego rozrodu wypisał. Podobnąż rodziną każdy piérwotnik naszéj mowy jest otoczony.

Nietylko zaś łatwo się tworzą wyrazy, ale ich odcienie najdrobniéjsze najłacniéj się oddają n. p. w wyrazach *spieszczonych* i *pogardliwych* (7). Spieszczenie zaś nietylko ma miejsce w rzeczownikach, ale i w przymiotnikach i w przysłówkach.

---

7) Lube niewszystkie grammatyczne wyrazy są dobre, przecię je po większéj części zatrzymałem, jako już utarte. *Zdrobniały*, *zgrubiały* wyrazy *Kopczyńskiego* musiałem zarzucić dla tego: że niedobrze rzecz przedstawiają. Oprócz tego, mam jeszcze ważniéjszą do odmiany przyczynę. Pieszczoty tylko właściwie mogą się odnosić do przedmiotów żyjących; ze zaś wyobraźność nasza często życiem obdarza i nieżywotne; przeto spieszczenie wraz z zakończeniem przenieśliśmy i do nieżywotnych, które w skutek tego i w odmianach grammatycznych do żywotnych się zbliżyły. Grammatyka to lepiéj objaśni przykładami.

Oprócz tego uogólnienie, zbiorowość, małą zmianą zakończenia się odznacza n. p. *baranina, sosnina, sitowie, liście* i t. p.

Pogardę nietylko w przypadkowaniu pożyczeniem z niższego wzoru zakończeń wyrażamy, ale i nadaniem z niższego rzędu imion końcówki n. p. gdybym użył zamiast francuzka-*francuzica*. Nawet co większa, dodaniem przyzwoitego zakończenia, ale wyrazom, które tym zakończeniom wyobrażeń służących przyjąć niemogą, najcieniéj poniżenie odznaczamy n. p. *prawidlarstwo*. Myśl obfita w odcieniach swoich odbiła téż piętno ich w wyrazach małemi przydatkami: tak dodanie *ś* oznacza niepewność n. p. *ktoś, coś, jakoś*, i t. p. dodanie *ż* lub *że* oznacza przeciwnie pewność, dobitność n. p. *niemówiłże?, nie twójże?, niezniszczyłż?* i t. p.

Naprożnoby się ktoś silił do naszego porównywać zachodnie, zwłaszcza niesławiańskiego początku języki. A przecię byli, są nawet do dziśdnia tacy nieumiejętni spółziomkowie, którzy ubóstwo tylko w naszéj widzą mowie, a bogactwo w innych. Ale łatwo na to odpowiedzieć: O to! uczyli się ojczystego języka od piastunek i posługaczów najniższych, powoli cudzoziemczyznę także przéjmujących, a obcych języków całe życie się uczą, całe życie niemi gadają, ca-

le życie obcemi się księgi bawią. Im téżto winniśmy zeszpecenie obcémi wyrazami języka, którego dotychczas z tego obcego chwastu oczyścić najgorliwsi mężowie niemogą. A przecię ten chwast zajął miejsce pięknych, że tak rzekę, roślin krajowych! Wyrazów tych zapomnianych wyliczenie będzie w saméj grammatyce. — Czytać radzę *Max. Fredrę*, *Kopczyńskiego*, *Maciejowskiego*, *Felińskiego*, *Brodzińskiego*, *Śniadeckiego*, *Krasickiego*, *Lindego*, *Kaulfussa*, *Mrongoviusa*, *Bandtkiego* i t. d.

§. 4.

Dokładność mowy naszéj.

» *....welche (polnische Sprache) unter*
» *allen slavonischen, die grossrussiche nicht*
» *ausgenommen die reichste an Formen, Wör-*
» *tern, und Begriffen, die reinste von frem-*
» *der Beimischung, und von vardorbenen Dia-*
» *lekten, die reichste, gebildeste, in der Li-*
» *teratur, die kräftigste und markigste im*
» *Klang und Ausdruck ist und mindestens*
» *von der Hälfte der slavischen Welt ge-*
» *sprochen, oder verstanden wird.*«

Allg. Zeitung 1840 Nr. 14.

Dokładność mowy zależy od jéj sposobności wystawienia przedmiotu ze wszelkiemi okolicznościami, a myśli ze wszystkie-

mi odcieniami. Żaden język niebył tak doskonały, aby wszystkie względy myśli dokładnie wydał. Wszakże przez szczególne każdego języka utworzenie, członkowanie, złożenie, w jednym więcéj, w drugim mniéj tych względów objawić się może. Te względy wyrażają się za pomocą końcowych odmian, lub części nieodmiennych. Nasz język co do piérwszego tylko finlandzkiemu ustępuje, ale w drugiém go przewyższa, w obojgu zaś wszystkie przechodzi.

Mowa nasza ma siedm' przypadków nietylko w pojedyńczéj i mnogiéj, lecz i w podwójnéj dziś tak niewdzięcznie od uczonych zarzuconéj liczbie. Przymiotniki oprócz tego na trzy rodzaje i stopnie właściwe mają zakończenia, same nawet przysłówki od wszystkich grammatyków za nieodmienne podawane nietylko stopnie, spieszczenia odmiany, ale nawet przypadki mają. Nietylko zaś liczne są odmiany końcowe dla rozmaitości, lecz i dla najcieńszego odznaczenia wielokształtnéj myśli. Tak jeżeli powiémy *żydy, cygany* nadaniem zwierzęcego zakończenia pogardę, poniżenie oznaczamy; przeciwnie używszy *lwi, lwowie, słowikowie, słowicy*, uszlachetniamy niejako, do godności ludzkiéj wynosimy zwiérzęta. *Łotr, złodziéj* i t. p. pogardliwe nazwiska w skutek rozumowstwa naszego języka nawet niemogą się w I.

przyp. licz. mnogiéj z zakończeniami ludzkiémi używać, chyba ironicznie. Ale to, co się dzieje w skutek rozumownictwa, niestanowi od wzorów, jak chcą niektórzy grammatycy, wyjątków.

Jak w imionach starano się o końcowe odmiany, tak w słowach mniéj o ich liczbę dbano: ale starano się cząstkami nieodmiennémi na początku, lub uczłonkowaniem wewnętrznem słów rozmaite względy sądu daleko jaśniéj, obficiéj i dokładniéj odznaczyć. Ztąd, jeżeli nasze słowa mniéj mają czasów niż w innych językach pozornie; to rzeczywiście mają nad niémi przewagę w różnych swoich rodzajach te czasy zastępujących n.p. *brać, biérać, wziąć, iść, chodzić, chodziwać, chadzać, pisać, pisywać, napisać, rozpisać, porozpisywać, ponapisywać, pić, pijać, popijać, bielić, bieléć* i t. d. Nadto słowa nasze mogą się bez zaimków osobistych obéjść; bo tak mają dobrze odznaczone odmiany, że i bez tych zaimków w niczém dokładności się nienadwerężą, a tak giętkie, że nawet płeć się rozróżnia.

Dokładność téż myśli i od tego u nas zależy: iż właściwie mamy tylko jedno słowo posiłkowe. Wielka liczba tego rodzaju słów w językach zachodniéj Europy, zamiast coby miała dokładności pomagać, w wielu razach do niepewności, do zagmatwania, do

utrudnienia prowadzi; jak o tém każdy uczący się obcego języka przekona.

Dokładność nakoniec w naszéj mowie zależy i od mnóstwa nieodmiennych wyrazów okoliczności położenia przedmiotów i sądu wydających. Przyimki zwłaszcza tak są u nas niektóre wykształcone: że żaden język podobnémi się nieposzczyci n. p. *zponad*, *zpopod*, *zpomiędzy*, *znadwyż*, *wzgóry* i t. p.

§. 5.

Swoboda i obfitość wyrazów.

» *Das Polnische, eine wie das hoch-*
» *herzige Volk, welches sie spricht, leb-*
» *hafte und bewegliche Sprache.*«

Eichhoff.

Jeżeli myśl ludzka wolna może wyrazić w mowie przedmioty i ich okoliczności tak, jak one się jéj przedstawiają; nazywamy tę własność języka *swobodą*.

Niemasz podobno i niebyło języka w tym względzie wolniéjszego, i tu się naszych ojców dusza, czucie i rodzime znamię najjaśniéj wybija. Inne języki mają pewną, jak dla dzieci wytkniętą drogę szykowania wyrazów, nawet bratnie mowy nasze wiele z zachodnich języków niewoli do siebie wprowadziły, gdy tymczasem nasza

składnia swobodna, jest składnią człowieka długo już myślącego i rozumującego. Jeżeli tak jest; — pod względem wymowy, ozdób, wyrazistości, słowem obfitości wyrażeń jaki język może z naszym w porównanie występować? Zachodnie zwłaszcza języki szykują wyrazy nakształt stanów społeczeństw swoich. Ztąd ta jednostajność myśl wolną krępująca, lub nudząca. U nas za myślą wedle swéj woli bujającą postępuje mowa, uderza ucho swobodną rozmaitością, i niewyczerpanéj obfitości wyrażeń daje przykłady.

Do swobody téż i to policzyć możemy, iż wyrazy mogą często rozmaite przybiérać zakończenia i postaci, a za niémi i urozmaicone odmiany n. p. *tęsknota* i *tęskność*, *odzież*, *odzienie*, *odzieża*, *odziewek*; *ubiór ubranie*; *wyścigi*, *prześcigi*; *litwinka*, *litewka*; *jemioła*, *jemioło*: *chomąt*, *chomąto*; *cud*, *cudo*; *zawieje*, *zawionie*; *bieży*, *biegnie*; *wynajdywa*, *wynajduje*; *modlitwy*, *modły*; *dziécię*, *dziécko* i t. p. Mogą się téż skracać n. p. w *Psał. Małgorzaty*: *panać*, zamiast: *panować*, i dziś: *niespodziany*, *syt*, *powiérzchny*, *człek*, *nieba*, *ma* i t. d., zamiast *niespodziéwany*, *syty*, *powiérzchowny*, *człowiek*, *niebiosa*, *mają*.

§. 6.

§. 6.

Wielość i rozmaitość brzmień prostych, a ztąd pochodząca zgodnośpiewność szczególnych wyrazów.

» ... *es gilt Ihr (der polnischen Sprache)*
» *eine gewisse Biegsamkeit, durch welche sie*
» *(die Poesie) rauhe und sanfte Töne, nach*
» *Beschaffenheit der Materie mit leichter Mü-*
» *he hervorbringen kann etc.*«

Grammatyk *J. C. K. P. B.*

» *Wer polnisch lernen will, muss das*
» *Vorurtheil ablegen: dass die Sprache hart*
» *ist. Nicht die harten, sondern die weichen*
» *Consonanten machen Schwierigkeit.*«

Bandtkie.

Języki pod względem brzmień dla ucha możemy do narzędź gędzieckich (8) porównać. Im które ma więcéj brzmień pojedyńczych śpiéwności, tym sposobniéjszém jest do wydania rozmaitszéj, obfitszéj zgodnośpiéwności. Na dawnych klawikordach pięćośminowych (9) mniéj można było wydać,

8) Wszyscy starzy nasi pisarze używali *gędźba, gędziec, gędziebny, gędziecki*, zamiast *muzyka, muzyk, muzyczny* i t. d.

9) Wyraz ten nie jest moim; użył go autor, którego nazwiska nieprzypominam. Wyraz *ośmina* zdaje się dobrze oddaje *oktawę*.

niż na dzisiéjszych fortepijanach dwiema ośminami bogatszych; na bandurce kozaczéj mniéj niż na skrzypcach. Zastosujmy to do języka brzmień prostych, pojedyńczych, do składu wyrazów, wchodzących; a ujźrzymy, że nasz język wszystkie znajome starożytne i nowożytne języki w obfitości przechodzi. Piérwsze rzadko nad trzydzieście (10) brzmień mają, sławiańskie mniéj więcéj około pięcidziesiąt liczą; nasz tylko język wszystkie przewyższa. Mamy bowiém (oprócz obcych, które łatwo wymawiamy) własnych samogłosek czystych sześć: *a, e, i, o, u, y*; *ściśnionych* dwie: *é, ó*; *granicznych* (11) trzy:

10) Wszyscy grammatycy, a nawet i pisarze używają *trzydzieści, czterdzieści* barzo niesłusznie. Bo *trzydzieście* składa się z *trzy* i *dzieście* imienia zbiorowego z *dziesięć* zrobionego (*liść-liście*); jakby *trzy dziesiątki*. — 2re Że być powinno *trzydzieście, czterdzieście* dowodzi i to: iż mówimy *jedenaście, dwanaście* i t. d.; które nieskładają się w drugiéj cząstce ze *ście* jak *dwieście* (liczba podwójna od *sto*) bo byłoby nierozumownie dziesiątki stami nazywać; ale składa się z *jeden, na* i *dzieście* (Obacz *Wiszniewskiego* T. II. 365) już wyżéj wytłumaczonego wyrazu. Że zaś w takim składzie wyraz *jeden-na-dzieście, dwa-na-dzieście* i t. d., byłby zadługi; przeto wyrzucono zgłoskę *dzie* i nie bano się posądzenia o nierozumowstwo. *Dwadzieścia* jest zupełnie odmianą wedlewzorową (foremną), ale liczby podwójnéj, jak jest przyrodzenie tego wyrazu. 3cie Zakończenia na *ści* w I. przypadku niemasz w naszym języku. 4te Nakoniec pospólstwo tak używa w niektórych okolicach.

11) Nazywam *granicznemi* brzmieniami z *Żochowskim* *ą* i *ę*, że się w nich *n* spółgłoska nieco odbija; *jotę* dla

ą, ę, j; (samogłoski dwie piérwsze były niegdyś i w starosławiańskiéj mowie;) samo-

---

tego: że, czasem miéjsce spółgłosek zajmuje n. p. *na przedaż-naprzedaj, Leżańsk-Leżajsk, zdradźca-zdrajca, krawiec* zamiast *krajec* i t. d. Wreszcie co do ostatniéj głoski trudno zawyrokować w tak sprzecznych sobie pisarzów zdaniach. *Jan Kochanowski, Januszowski, Szylarski, Kutsch, Feliński* (ale tylko w wyrazach *zjém, wjazd*, w innych razach z *Kopczyńskim* ma za samogłoskę) *Mroziński, Muczkowski, Karkanowicz, Żochowski* i t. d. nazywają ją spółgłoską. *Sokłucyjan* zaś (który piérwszy *g* podług czeskiego wymawiania wyrzucił) *Trąbczyński, Kopczyński, Śniadecki, Maciejowski* i inni samogłoską mianują. Że jest samogłoską te są dowody: 1od iż spółgłoski niemogą się bez pomocy samogłosek wymówić. 2re Spółgłoski w zgłoskowaniu spółgłosek się trzymają, jota zaś niemoże do żadnego składu zgłosek należéć; ale zawsze do samogłoski,—i jéj brzmienia niezmienia: tylko łagodzi, spieszcza, zmiękcza, jak miękczy n. p. z poprzedzające *c, d, r, s*. 3cie Spółgłoska nieprzechodzi w samogłoskę, jota jednak na samogłoskę *i* przechodzi n. p. *twoi twój* i t. p. Przeciwnicy utrzymujący że jest spółgłoską tak dowodzą: 1od Że samogłoski po samogłoskach się niewtrącają, tymczasem *ociec* jest dziś *ojciec* i t. d. 2gie *Kwintylijan, Skaliger* (który piérwszy tę głoskę do pisowni łacińskiéj wprowadził) i inni wyżéj wyliczeni mają za spółgłoskę. 3cie Że bez pomocy samogłoski trudna do wymówienia. 4te Że wyrazy na jotę zakończone w przypadkowaniu zgadzają się z zakończeniami spółgłoskowemi n. p. *kij, kija, szyja-szyj, wojna wojen* (*e* przegradza jak spółgłoski) *najem-najmu*, a nawet i w czasowaniu n. p. *wié-wiedzą, da-dają* i t. p. Może być, że jota niejest ani samogłoską, ani spółgłoską: ale tylko znakiem samogłoski, jak z znakiem spółgłoski przekształcającym. W takim razie nasza pisownia lepsza jest od rossyjskiéj w któréj Я, Ѣ, Ю (*ja, je, ju*,) na inne zupełnie zgłosek postaci się roz-

głosek *spieszczonych* (12) ośm: *ja*, *ją*, *je*,

kładają, i na naszę *jotę* wychodzą. Jeżeli zaś jest samogłoską, wtedy u nas znajdą się *dwugłoski*, i *trójgłoski* (dyftongi, tryftongi), których ani *Knapski*, ani *Feliński*, ani *Autor Amerykanki* zbić niemogą, a które tylko dla tego różnią się od cudzoziemskich dwugłosek; że i obce mowy do naszéj są jak ziemia do nieba. One mają *au*, *eu* i t. d. a my *aj*, *ej* i t. d. Ale i w innych językach n. p. w niemieckim już *au*, *eu* wymawiają się jak nasze *aj*, *ej*. Nakoniec jakkolwiek jest z tą głoską, czy ona jest spółgłoską, czy samogłoską, czyli spieszczającym samogłoski znakiem, czy téż połową, dwugłoski; zawsze i wszędzie pisać się powinna wedle ustalonéj dziś pisowni, a nawet tam wprowadzić się musi, gdzie jéj dotąd niemasz, a gdzie jéj bytność istotnie potrzebną się być okazuje n. p. *parodyja*, *ideja* (idea), *statuja*, (statua), *Genuja*, (Genua), *Dryjada*, *Azyja* i t. d. jak niektórzy z dawniejszych pisarzów pisali, jak *Kochowski* pisze *Biblija*, *Julija*, jak wreszcie Rossyjanie barzo rozsądnie piszą *Italija*, *Azija*, *Italijaniec* i t. d.; bo nasz język nielubi wymawiać dwu samogłosek obok siebie, ale zawsze stara się przegrodzić, lub drugą przynajmniéj spieścić. — Jeszcze jednéj niemogę pominąć uwagi téj: że starzy nazywający *jotę* spółgłoską mogli się powierzchownością jéj w Czeszczyznie wtedy panującéj oszukiwać, bo się przez *g* pisała; nowsi zaś dla tego mogli nabrać tego mniemania: że jest spółgłoską w językach francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim. — Jak w całém przyrodzeniu są łączące ogniwa; tak brzmienie joty za ogniwo samogłoski ze spółgłoskami spajające może się uważać: z brzmienia do samogłosek, z własności grammatycznych do spółgłosek zbliżone.

12) Nazywam *spieszczonemi* samogłoskami, bo takiemi być mi się zdają. Twardych samogłosek niema, a zatém i miękkie, pomimo zdania *Maciejowskiego*, być niemogą. Dwugłoskami nazwać niemożna: bo wielka jest różnica między brzmieniem *aj*, a *ja* i t. d. W Rossyjskim téż i Starosławiańskim języku ostatnie mają osobne postaci,

jé, ję, jo, jó, ju; dwugłosek siedm' *eu* (13) *aj, éj, ij, oj, ój, uj;* trójgłosek, albo dwugłosek spieszczonych trzy: *jaj, jéj, jij;* spółgłosek twardych sześnaście: *b, d, f, g, h, ch, k, l, m, n, p, r, s, t,* (14) *w, z;* zmiękczonych (15) sześć: *ć,* (16) *cz, dz, rz, sz,*

---

pierwsze wyrażają się dwiema samogłoskami, z których się składają.

13) Dwugłoskę *eu* mamy w jednym wyrazie *pieszczeć* i w pochodnich dla naśladowania głosu kociego. Co do dwugłoski *eu* której we własnych wyrazach niemamy, i w obcych wyrazach zcudzoziemska wymawiamy; możebyśmy powinni naśladować bratnie niektóre mowie wymawiające n. p. *Ewropa, Ewgenijusz* i t. d. Nawet niektórzy starzy piszą nasi tak wyrażali, musieli więc i wymawiać podobnie, — i słusznie nasz język nielubi ziewać.

14) Głoska *ł* u nas także w niektórych wyrazach właściwe zmiękczenie bliższe przybiera n. p. *łotewski'ko, maluť'ko* i t. d., co jednak w obcych wyrazach jest dobitniejszém n. p. *tiul, tiutiun.* Głoska *d* podobnież w obcych wyrazach się zmiękcza n. p. *Dieckowic, Diabeł, Dion* i t. d. Toż *h* i *ch* wyrażnie się zmiękcza, nawet w naszych wyrazach, tak *Ursinus* pisał *Chyrchiel;* a tym bardziéj w cudzoziemskich n. p. *historija, monomachija* i t. d. i niby niebyło dziwnego: kiedy nawet Niemcy te głoski umieją miękczyć.

15) *Zmiękczonemi* nazywam, jako będące w stanie pośrednim między twardemi a miękkiemi.

16) *Ć* nasze odpowiada w sławiańskich mowach *cz* lub *t* i zdaje się być tego ostatniego zmiękczeniem przynajmniéj w wielu razach. W odmianach téż grammatycznych ma własności spółgłosek zmiękczonych, dla tego tę głoskę między zmiękczonemi kładę. — W poźniéjszych czasach *g, k, ch, k,* zaczęto za zmiękczone uważać, przynajmniéj to się pokazuje z wzorów imion rod. męzkiego skierowania, co wiele do grammatyki wniosło trudności. Po *g, k,* u nas téż zawsze *i* pisze się.

szcz: (17) miękkich jedenaście: *b', ć, dź, f', l'* (18) *m', ń, p', ś, w' ź*; przyciskowych trzy: *dż, rż, ż*; a zatém wszystkich brzmień naszych właściwych liczymy sześćdziesiąt pięć.

Z tych brzmień prostych tak licznych i rozmaitych nic dziwnego, że się złożyły wyrazy prawdziwéj gędzieckiéj zgodnośpiéwności, najbliżéj przyrodzone dźwięki na-

---

17) Niezgadzają się uczeni czyli *szcz* jest pojedyńczém, czyli składaném brzmieniém? Piérwszego są zdania: *Ursinus, Malicki, Müllenheim, Schlag, Moneta, J. C. A. P. B. Siemiginowski, Adamowicz, Cassius, Banaskie*, ks. *Bobrowski, Mrongovius, Biernacki*, i t. d. drugiego są prawie wszyscy teraźniéjsi, do którego zdania może dał powód *Feliński* wyraźnie na *sz* i *cz* rozkładający. Mnie się zdaje: że w wielu razach jest pojedyńczém brzmieniem przyrodzony dźwięk naśladującém n. p. *szczęk, deszcz, pluszcze* i t. d. w wyrazie *szczaw'*, a nawet *szczyt* (chociaż od sławiańskiego *skit* pochodzi) trudno rozłożyć. — W II. przypadku fanog. liczby możemy powiedzieć *srébr* i *sréber*, *żebr* i *żeber*; przeciwnie *puszcz, tłuszcz* rozdzielić się nieda: chociaż z drugiéj strony w wyrazie n. p. *deszczka* łatwo się rozdziela, ale niekoniecznie.

18) *Zaborowski* St. potrójne *ł* robi, może i ma w tém słuszność: 1ód żydowskie wymawianie *ł* jest zupełnie pośredniczém między naszém *ł* i *l*, 2gie *c* i *s* u nas trzy stopnie brzmień mają; może się więc toż samo dziać z *ł* n. p. *słuszny* jest piérwszym stopniem brzmienia *s* i *ł*, *szlachcic* jest drugim. Jeżeli zaś napiszemy *sz* przez *ś* możeby wypadało napisać *śłachcic*, jak téż dawni niektórzy pisarze robili. A tak więc z dodaniem zmiękczonych głosek *d', h', ch', t', l'*, liczba brzmień naszych do siedmidziesiąt dochodzi. Co za rozmaitość i obfitość brzmień nieporównalna!

śladujące i własność przedmiotów oznaczonych przedstawiające; pod ogólną jednak cechą powagi i wielmożności, jak sami nasi przodkowie w dawnym swoim wspaniałym ubiorze wyglądali. Języki niemające zmiękczonych spółgłosek muszą je ciągle jednostajnie bez zmiany w brzmieniu powtarzać; u nas jest wiele takich, które trzykrotnie co do brzmienia się cieniują. Same nawet narzędzia gędzieckie téj własności niemają.

Jeżeli więc narzędzia gędzieckie o brzmieniach obfitszych zdatniejsze są do wydania obfitszéj zgodnośpiewności, czemuż tego przekonania nieprzeniesiemy w zastosowaniu do naszego języka? Ma on wszystkie najpieściwsze dźwięki włoskiéj mowy, ma i ostrzejsze; bo i przedmioty niemogą mieć jednostajnego uroku, jedne są łagodne, przyjemne, drugie szorstkie, twarde, przykre i odrażające. Gędziec doskonały czucia przyjemne i nieprzyjemne, łagodne i gwałtowne, ciche i burzliwe, a nawet niezgodne musi wyrażać; dlaczegoż mowa tego niema oddawać? Ztąd mamy wiele i przykrzejszych dźwięków; ale to właśnie nie na naganę, lecz na pochwałę zasługuje. A téj pochwały najwyraźniéj dowodzi to: że nasze usta do wydawania tylu odcieniów brzmień przyzwyczajone najdokładniéj wszystkiemi językami mówić mogą; gdy cudzoziemców usta

twarde wiele dźwięków naszych, jako niedokonałe, nieograne narzędzia wydać nie zdołają.

§. 7.

Zarzuty i odpowiedzi.

» *Dialectus Polonica est mollior.*

Herkel.

» *Entendre une Polonaise raconter une* » *histoire touchante, dire des choses tendres* » *à son amant, se plaindre, et prier en sol-* » *licitant; est une jouissance veritable pour* » *l'oreille.*

Voyage d'un Livonien.

» *Sławna Polszczyzno! wdzięki wspaniałe* » *Są wdzięki twoje, mocne i trwałe.*

Kardynał Mazofanti.

Zarzucają nam wielość przykrych spółgłosek razem połączonych, a nawet niektóre nierozważne głowy z téj przyczyny nasz język barbarzyńskim mianują. Tacy Panowie mniéj naszemu językowi, więcéj sobie krzywdy robią; bo się wydają, z własném swojém ciasném pojęciem. Któż bowiem niewie że zwierzęta i najdziksze ludy mają najmniéj spółgłosek, a któż zwiérzęcéj i dzikim mowom przyzna wyższość już niemówię nad sławiańską, lecz nad najuboższą jaką europejską mową?

Jednak i umiarkowańszych sąd jest uprzedzony, fałszywy: bo wszystkie spółgłoski pisma niewybijają się wyraźnie w mowie, jak w językach zachodniéj Europy; lecz tylko w pewném połączeniu, zlaniu się razem dźwięk inny tworzą. Tak *s* przed *z* inaczéj brzmi niż samo jedno, tak *c*, *d*, *r*, przed témże *z* brzmienie swe odmienia.

Weźmiéjmy za najtrudniéjszy uznany wyraz, jakby straszydło jakie dzieci przerażające *chrząszcz*. Mamy tu wprawdzie ośm' spółgłosek, a jednę tylko samogłoskę, w wymawianiu jednak są tylko właściwie dwie spółgłoski. Bo *ch* jest przydech (19), *rz* jest jedno, *szcz* drugie brzmienie, które w niedostatku właściwych w pismie postaci musi się tak wielą spółgłosek wyrażać (20),

---

19) *Autor Amerykanki* słusznie dowodzi: że *h* w wyrazie n. p. *Sapieha* jest spółgłoską, równie jak wszędzie we środku, — toż się rozumié o *ch*. Ale to ostatnie na początku można śmiało z *Janem Kochanowskim* za przydech uważać: tak n. p. dawniéj pisano, a nawet i dziś piszą i wymawiają w niektórych okolicach *chrobak* zamiast *robak*. Przyznać jednak potrzeba: że od tych przydechów nasz język stroni, — i jeżeli ma, to tylko przed *r*.

20) Złe u nas są abecadlniki: bo brzmienia zmiękczone proste *cz*, *dz*, *sz* i t. d. rozkładają na dwie spółgłoski oddzielne i na ucho dziecięcia brzmieniami składanemi robią, chociaż poźniéj w wymawianiu całych wyrazów przyzwoite brzmienia nadają. Sprzeczność ta zaraz na początku nauki wiele utrudza i miesza. Zamiarem jest moim kiedyś to dziełko może najpotrzebniéjsze wypracować.

też się rozumié i o innych dźwiękach i wyrazach. — *Petry* wyraz mający daleko więcéj brzmień oddzielnych, łatwiéj jest od cudzoziemców wymawiany, aniżeli wiele innych dla nas łatwiéjszych. Z tego wnioskować można, jak niesprawiedliwy sąd o naszym języku wydają. Z tego owszem pokazuje się: że co jest w naszéj mowie najprzykrzéjszego, to i inne mają języki; to zaś, co mamy z obfitych półdźwięków (półtonów), trzeć i ćwierćdźwięków prawdziwą stanowiących zgodnośpiéwność, cudzoziemcy ginią dla tego tylko: że wymówić niemogą, albo do dobrego wymówienia wiele pracy i natężeń członków mownych potrzebują.

Chwalony jest język włoski ze zgodnośpiéwności, — niezaprzeczam jéj zwłaszcza niewieściałéj; skoro zaś pójdziemy do męzkiéj, wielmożnéj, do zmięłczonych, a tym barziéj do miękkich spółgłosek; wtedy ujźrzymy wielką różnicę, wielką wyższość naszego języka nietylko nad włoskim, lecz i nad pobratymczemi. Brzmień tylko gardłowych niemamy, ale te nie są do zazdrości.

Ganione jest nasze brzmienie *cz*, a chwalone wyrazy włoskie *dolce*, *piace*; ganione *sz*, *ż*, a te brzmienia są prawie we wszystkich językach; ganione *szcz*, a to tak dobrze naśladuje przyrodzenie n. p. w wyrazach: *szczęk*, *dészcz*, *pluszcze*, i t. p.

Nie mnogość spółgłosek twardych stanowi trudność dla cudzoziemców w wymawianiu, bo oni, jak się niżéj pokaże więcéj ich skupiają; ale ich różne urobienia, półdźwiękowania, zmiękczenia. Sam miałem liczne doświadczenia na cudzoziemcach, którzy najtrudniéjsze wymawiali wyrazy; lecz gdy przyszło do wygłoszenia miękkich naszych spółgłosek: cudzoziemiec nic niemając u siebie podobnego, żadną miarą ich oddać niemoże. Już zaś i największy nasz nieprzyjaciel przyznać musi: że właśnie miękkie spółgłoski najwyższego wykształcenia dowodzą i najpiękniéjsze, że tak rzekę, ćwierćdźwięki naszéj gędźby mownéj stanowią. Cudzoziemców niewiadomości łatwo się przebacza, lecz cudzoziemczyznie naszych rodaków jest nie do darowania: że jak echa powtarzają obce nagany, nieumiejętnie téż chcą nasz piękny język poprawiać, niezastanowiwszy się, albo może i niepojąwszy prawdziwéj jego zalety, niemogącéj się zmieścić na miarze sądzenia cudzoziemskiego. Tak niejakiś *Wiesiołowski* wyrwał się ze swoim szpargałem, w którym radzi ważną odmianę w języku: zarzucenia końcowki naszéj na *arz* n. p. *pisarz*, dla tego: że ona w niemczyznie jest nieprzyzwoita. Zapomniał autor głęboki: że Polacy swój język nie dla Niemców ukształcili, ale dla

siebie, tak jak Niemcy nie dla kogo innego, tylko dla siebie. Pomijam śmieszny autora obcemi przykładami dowodzenia sposób; ale pomimo starania się o krótkość, niemogę się wstrzymać od przywiedzenia śmieszniéjszéj jeszcze odezwy do Towarzystwa P. N. W: » Mężowie! woła autor, przełożeni nad wy- » doskonaleniem języka ojczystego! Stawiam » przed sądem waszym tę sprawiedliwą od- » mianę, niech wiek nasz dozna w téj mie- » rze troskliwości waszéj na wzór *Francu- » skiéj* i *de la Crusca* Akademij, a niech te » nieprzyzwoite zakończenia niektórych słów, » dla honoru języka naszego, za przykładem » waszym, zmienione zostaną.« — Sędzio- wie i naród cały zapewne się tylko rozśmiał z takiego obrońcy i jego złéj sprawy.

Drugi jemu podobny *Trzciński* każe: *Polonia, Litwania, Russia, Polon, Poloński* i tym podobne wyrazy na miejsce *Polska, Litwa, Rossyja, Polak, polski* zaprowadzić. Trzeci *Przybylski* zamiast wyrażenia *grać rolę* cudzoziemskiego i niepotrzebnego radzi mówić *grać grolę*, i tym podobne dziwaczne i śmieszne odmiany.

Do doskonałéj zgodnośpiéwności języka przeszkadza wprawdzie wiele, dodanie nie- potrzebne od nieumiejętnych potomków nie- których spółgłosek n. p. *zwierciadło, gard- ło, nadgroda, nadgrobek, petrokaty* i t. p. Bo

zwierciadło niepochodzi od *zwierz*, ale od *źrzeć*, *ziérać* częstotliwego słowa. Głoska zatém *w* nietylko że niepotrzebna, ale nawet szkodliwa, jako inszego pierwotnika wydająca. *Gardło* jak dziś starożytni lepsi autorowie niepisali, lecz *garło*; można się o tém przekonać z *Ursina*, *Skargi* i t. d. W *Nadgroda* lubo niemożemy pewnego odkryć piérwotnika; jednak to niezawodna, iż w innych mowlach *d* piérwszego niema. *Nadgrobek* téż oznaczaćby powinien napis *nad grobem*, na *wiérzchu grobu* położony; gdy tymczasem on bywa pospolicie z boku, wreszcie tak pisał *Dasypodius* i t. d. *srokaty* pochodzi od sroka, zkądże tu się wzięły *p*, *t*? Zastanowiwszy się nad wyrazami, ich piérwotnikiem, wyrzućmy niepotrzebne głoski, a wiele na zgodnośpiéwności pojedyńczych zyskamy wyrazów.

Niektórzy jednak dzisiéjsi pisarze zanadto obcinanie spółgłosek posuwają, tak n. p. niektórzy zamiast *wspaniały* piszą *spaniały*, choć różnica tych dwu wyrazów dla każdego Polaka jest widoczna. Ostatni wyraz tylko może się wziąć na złą stronę; bo oznacza tego, który przybiéra postać, osobę Pana. W rozmaitościach lwowskich téż użyto: » i coraz straszniéj, aż *groza* przenika « — zamiast *zgroza*, wcale niesłusznie: bo te wyrazy co innego oznaczają,

niemożna ich bez różnicy kłaść jeden za drugi. Prawda, że autor mógłby się powagą dawnych pisarzów zasłonić; dziś przyznać jednak sam musi: że czas obecny je barzo rozróżnia.

§. 8.

Zgodowośpiewność w wyrazów połączeniu, czyli ogólnie w mowie.

» *Es kommt wohl meines Erachtens,*
» *wenn man über den Wohlklang einer Spra-*
» *che ein richtiges Urtheil fällen will, auf*
» *drey Stücke an. 1. Dass man durch Worte*
» *donnern und schettern könne, ja auch don-*
» *nernde und schetternde Onomatopepojemena*
» *habe. Kann man also dies als eine Unvol-*
» *kommenheit und Rauhigkeit bey der polni-*
» *schen Sprache ansehen, dass sie so harmo-*
» *nisch den Misslauten der Natur nachahmt?*
» *2. Dass sie sich auch lieblich, zärtlich,*
» *tändelnd von der andern Seite auszudrü-*
» *cken im Stande sey. Wozu die Polnische*
» *Sprache durch ihre ungemein weiche Con-*
» *sonanten so geschikt ist, dass selbst die*
» *italienische, die sonst allgemein für die*
» *lieblichste angesehen wird, nicht so viel*
» *weiche Consonanten aufzuweisen hat; die*
» *polnische Sprache also sowol an Rauhig-*
» *keit als Lieblichkeit andere Sprachen über-*
» *trifft. 3. Dass sie zum Moduliren und Tril-*
» *lern, vermittelst der reinen Sylben ge-*

» schicht sey. Hierinnen gibt nur der Pole
» dem Italiäner gleichfalls kaum etwas nach,
» da er nicht wie der Deutsche die Sylben
» theilt, sondern zur Hauptregel macht: die
» Sylbe muss sich so viel möglich auf Vo-
» cales endigen.«

Cassius.

» Unter den 8 Slavischen Mundarten
» der Nordwestlichen Ordnung ist die Pol-
» nische durch ihre Ausbreitung, und den
» Reichtum der Literatur die erste.« — »Der
» Reichtum an mannigfach nuancirten Vo-
» calen und Consonanten . . . . . ferner die
» häufigen Uebergänge der Laute in ver-
» wandte oder ähnliche bei Biegungen und
» Abwandlungen der Wörter, verbunden mit
» der alten Slavischen Dialekten gemei-
» nen Mannigfaltigkeit der Bildungs- und
» Biegungsformen, machen sie (die polnische
» Sprache) zu einer der feinsten, tönendsten,
» aber auch zugleich der künstlichsten und
» schwersten unter allen Slavischen Mund-
» arten sowohl für Slawen, als für Nicht-Sla-
» ven. Es ist aber eine durchaus verkehrte
» Ansicht, wenn man glaubt, die polnische
» Sprache sey darum so schwer, weil sie
» hart und schroff ist. Um dieselbe gehörig
» zu würdigen, muss man vor allem dieses
» Vorurtheil ablegen. Nicht die Härte der
» einzelnen Laute, sondern ihre Feinheit,
» und der künstliche grammatische Bau der
» an sich reichen und während der drey
» letzten Jahrhunderte unter der Feder rü-

» stiger Bearbeiter kräftig herangereiften Spra-
» che machen hier die Schwierigkeit; so wie
» überhaupt jede lebende oder todte Sprache
» ohne Ausnahme um so leichter erlernt
» werden kann, je roher, ärmer und seich-
» ter; und um so schwerer, je origineller,
» reicher und gebildeter sie ist.«

Schaffarik.

Jeżeli proste brzmienia są rozmaite i sposobne do rozlicznego z sobą połączenia w wyrazach; łatwo wnieść można, że wyrazy z wyrazami w mowie ze znajomością, czuciem i uchem gędzieckiém umieszczone, zgodnośpiewność na wielką miarę najrozmaitszą i najobfitszą wydać mogą. Nietylko zaś ta okoliczność, ale i swoboda naszego języka pomaga do podwyższenia téj zgodnośpiéwności. Bo jeżeli téj swobody używa mowca czucie i dobre ucho mający, łatwo nieprzyjemności uniknie. Okrzyczany jest nasz język od cudzoziemców z powierzchowności pisma, a nie z wymowy sądzących, przestrasza się cudzoziemiec spójrzawszy na tyle spółgłosek razem częstokroć nagromadzonych przy małéj liczbie samogłosek; ale chcąc o zgodnośpiéwności języka sądzić, potrzeba słuchać dobrze mówiących naszych rodaków, a nie liczyć spółgłoski. Gdybyśmy równie dla cudzoziemców niesprawiedliwymi i niedbałymi w wyuczeniu się ich sposobu wy-

mawiania był, i gdybyśmy usiłowali wedle brzmień ojczystych ich wyrazy wymawiać; cóżbyśmy zrobili z ich mową? Oto może gorzéj a aniżeli oni z naszą. Jeżeli więc my staramy się przyzwoicie obce wyrazy wymawiać, dla czegoż cudzoziemcy przez wzajemną tak zachwaloną grzeczność swoję nieraczą naszych brzmień wyuczyć się oddawać? Wada ta zgromadzania spółgłosek, jeżeli jest wadą, pochodzi z tąd: że nasi przodkowie, niechcąc się odrywać od społeczeństwa européjskiego, przyjęli, czyli raczéj zamienili zapewne dawne swoje, na pismo rzymskie. Cóż jesteśmy winni, że to pismo wszystkich naszych dźwięków wyrazić nie może? Musimy się ratować jak możemy i skupiamy spółgłoski; ale z tą dla cudzoziemców przestrogą, aby ich po swojemu niewymawiali.

Rossyja i pismem dotąd od Europy różna odbiéra od niéj pochwały i co do języka. Ale niech się nieuprzedzają cudzoziemcy z powiérzchowności sądzący, nasz język (jak się niżéj pokaże) jeżeli ustępuje; to w niewielu, ale przechodzi, przewyższa w wielu względach język rossyjski.

Jeżeli nasz język nagromadza spółgłoski na początku wyrazów, w połączeniu ich, ta przykrość ginie; bo odmiany końcowe pospolicie się samogłoskami zamykają. Tak

więc wyraz od wyrazu samogłoską przedzielony niemoże czynić przykrego w mowie dźwięku. W rossyjskim języku zwłaszcza w słowach, często odmiany spółgłoskami się kończą, i to jest powodem: że on do niektórych wyrazów na początku samogłoski dodaje, ale o tym języku będzie poźniéj obszérniéj. Gdy tymczasem u nas przeciwnie, ponieważ wyrazów odmiany spływają na samogłoskę; dla uniknienia ziéwania nielubimy wyrazów od samogłosek się poczynających, nawet dla tego umyślnie do wyrazów takich spółgłoskę jaką na początku dodajemy n. p. *dufać*, lub samogłoski spieszczamy n. p. *Jadam, Jewa, Jędrzéj, julep, jaxamit* i t. d.

Dla zgodnośpiéwności—to w naszym języku samogłoska *e* lub się wyrzuca, lub dodaje n. p. mówimy *matek, grobel, piękniéjszy, wiaderko*, zamiast *matk, grobl, piękńszy, wiadrko*; przeciwnie *wróbla, jaskrowi* i t. p. zamiast *wróbela, jaskierowi*. Dla téjże zgodnośpiéwności dwie jednostajne samogłoski w jednym wyrazie niemogły się ostać n. p. *komar, chmura* i t. d., które dawniéj były *komor, chmara*.

Kto się wczyta w starożytnych pisarzów zwłaszcza zygmuntowskich, postrzeże usilne staranie się o zgodnośpiéwność rozmaitemi sposoby, tak n. p. rzeczownikom i

przymiotnikom obok stałe położonym starano się odmienne dawać zakończenia, co utworzyło tyle rozmaitości w przypadkowaniu! My chlubiący się piękniejszym niby to (o prozie mówię) pisania sposobem, już na to mniéj dbamy, owszem znajdują się tacy grammatycy: którzy dawniejsze odmiany za niepiękne, za zbyteczne uważają, i radziby obfitość na ubóstwo, niby to dla uprostowania, dla ułatwienia, zamienić. Czujący jednak mowca piękność i rozmaitość tych licznych odmian, zapewne niepójdzie za tą *Synona* radą, a rozmaitości i obfitości z korzyścią dla upieszczenia ucha słuchaczów użyje.

Nietylko zaś odmiany sprzyjają do podniesienia zgodnośpiéwności, ale ją same wyrazy odrębnie wzięte w sobie posiadają. Jak n.p. są piękne wyrazy: *nadzieja, pociecha, lube dziécię, jesień, spokojność, zieloność, cichość!* t. p. Ostatnie choć na spółgłoski się kończą, ale tak miękkie, że się w nich *i* prawie odbija.

Co do zgodnośpiéwności naśladowczéj niełatwo który język naszemu sprosta, weźmiéjmy n. p. wyrazy *tętnić, kołatać, tartak, dzwonienie, turkot, łoskot, łomot, grzmot, wycie, miauczenie, ryk, żale, jęczenie, kwilenie, świegotanie, charkanie, błysk, trzask, dech, tchnienie, sapanie, piskię* i t. d., albo weźmiéjmy przykład w połączeniu wyrazów n.p. ten wiérsz *Zaborowskiego:*

„ Po czarnych grzmi pieczarach odgłos ich ponury,
„ Już twarde skrzypią korby, ssące syczą rury,
„ Ciągłemi się odgłosy tłumią na przemiany
„ I zasapane miechy, i szumnych wód piany,
„ I wart kół i pisk osi i tłoków łoskoty,
„ I głos piorunny Bluda, i Tartaru grzmoty.“

Mnóstwo podobnych przykładów znajdzie się w *Krasickim*, *Dmochowskim*, *Mickiewiczu*, Boh. *Zaleskim* i we wszystkich nowszych i starożytnych pisarzach.

Kurhanowicz dobrze język rossyjski znający, porównywając go z naszym, sprawiedliwie powiedział: że nasz język »w pojedyńczych dźwiękach i w całych wyrazach, z powodu jemu tylko właściwych głosek i skróceń, jako też poważnego toku mowy i męzkiéj harmonii wiérsza, tak jest różniący się od innych, że nie bezzasadne jest pod tym względem wyrażenie się *Brodzińskiego*: *Harmonija mowy lechickiego plemienia jest jak szum odwiecznego dębu, gdy innych jak poświst chwastu, który za każdym powiewem wiatru zgina się lub łamie i cieńkim tylko odgłosem jęczenia wydaje.*«

Obacz zwłaszcza dzieło *Kaulfussa* pod napisem: *Ueber den Geist der Polnischen Sprache* i t. d. Halle 1804, in 8vo, *Amerykankę w Polsce*, *Kurhanowicza*, *Cegielskiego* i t. d.

§. 9.

Stosunek poezyi narodowéj z gędźbą.

Ponieważ często mowa z gędźbą się łączy, a nawet drobnostkową, piosenkową; przeto wymagają, aby język miał pewne swoje spady i wzniesienia, słowem miary. Wiele o tém rozprawiano! Język grecki i rzymski mający mniéj, więcéj stały iloczas służył tym rozprawom, a nawet ukształceniu na wzór ich, innych języków ilaczasu za podstawę. Ale inne okoliczności inne skutki zrządzają. Już sam język rzymski był tylko ślepym naśladowcą greckiego: bo u Greków właściwie poezyja z gędźbą się łączyła; ani *Horacy*, ani *Wirgili* swych poezyj nieśpiéwał, niewygłaszał przy brzmieniu lutni w powszechném ludu zgromadzeniu, na igrzyskach i uroczystościach narodowych. Teraźniejsze języki zachodnio-europejskie nietylko że niemają potrzeby, sposobności, ale ze swego składu do gędźby zupełnie są nieprzydatne. Sam język włoski, pomimo iż jest w kraju najgędźiehniéjszym, niemógł się tak ściśle z gędźbą jak grecki połączyć, chyba to może jeszcze kiedyś nastąpi. Co do naszego języka, lubo niemamy pomników piérwiastkowéj poezyi z gędźbą połączonéj, uważając jednak na podobne okoliczności po-

lityczne, wnosić potrzeba: że byli poeci przy narodowych choć prostych narzędziach gędzieckich śpiéwający. Ale w owych czasach gędźba była przydatkiem, wtórem; poezyja zaś głównym, że tak rzekę, śpiéwem: a zatém jako podrzędna, jako niewykształcona poezyi słuchała, jéj była sługą. Dziś kiedy w skutek politycznego życia narodów, gędźba do wysokiego wzbiła się stopnia; dawniéjszą swoję panią w niewolnicę obróciła, i wymaga od niéj wszędzie zastosowania się, podległości, przepisuje samowładne prawidła, słowem wrzuca pęta na poezyją;— i dla tego ta od czasów *Homera* prawie, wszędzie w niewolniczém była otępieniu. Czy dobrze to jest? Niech każdy swoim rozsądkiem rozważy. Znamieniem naszego narodu jest: swoboda, powaga, wesołość do szaleństwa nigdy nieségająca, i język téż nasz jest swobodny, poważny, wielmożny, do daktylów, pirrichijów i ciężkich spondejów niesposobny. Gędźcy nasi kształcili się na zagranicznych wzorach, obcą téż wprowadzili gędźbę i chcą, aby téj cudzoziemce gospodyni domu ulegała. Grzéch jest nieodpuszczony tylu naszych zdatnych gędźców: że niestarali się zrobić jéj narodową, przynajmniéj tyle, jak jest we Włoszech i Niemczech, grzéch jest naszych braci Czechów, że tyle się gędźbie poświęcając, naśladow-

cami są tylko. W naszych narodowych tańcach jeszcze gdzieniegdzie ojczysta śpiewność się odzywa; ale i ona w wielu nowszych utworach szkodliwem przeładowaniem, nieprzyrodzonemi naszemu uchu przechodami od prawdziwego naszego znamienia odstąpiła. Jakiemże prawem zkądinąd najświatlejsi gędźcy wymagają zastosowania się poezyi polskiéj do gędźby? Niech raczéj pomyślą nad tém jakby tę ostatnią do ducha narodowéj poezyi zastosować. Może mi kto zarzuci, że i sposób układania wierszów naszych jest z obczyzny wzięty; ale pomimo to, że niema żadnéj pewności o tém pochodzeniu: ten sposób wiérszowania tak się na naszéj roli przyjął, tak długo się zasiedział, tak się z cechą naszéj mowy zjednoczył, że go za domowy mieć musimy. — Co do miarowości (metryczności) trudno jest, aby dzisiejsze języki greckiemu zrównały. Przyjęły wprawdzie w skutek ślepego naśladownictwa niektóre zachodnie, a nawet pobratymskie języki stałe miary, ale czyż przez to n. p. język niemiecki stał się gędziebniéjszym? język czeski czyliż przez to nienabrał jakiegoś trzpiotalsko-podskakującego znamienia? Gdybyśmy przyjęli miary stałe, co łatwo jest uskutecznić, (21) cechy naszego

21) Nic nie jest łatwiejszego, jak stały iloczas postanowić, możnaby n. p. powiedzieć 1. że zgłoska pierwiastkowa

języka zupełnieby się zatraty. Jeżeliby on zyskał na śpiewności, straciłby niezawodnie na swobodzie i powadze; a czy te dwa wielkie przymioty godzi się poświęcać urojeniom niepewnym? *Serbiowski* był poetą i gędźcem, znał starożytne języki i ich mia-

---

jest zawsze długą, 2. trzy lub więcéj spółgłosek z jednéj lub z obu stron samogłoski, czynią zgłoskę długą, 3. Z przyrodzenia wyrazy długie n. p. *życie*, *kuczenie*, *jęczenie* i t. p. 4. Z przyrodzenia krótkie n. p. *prach*, *trzask*, *piorun*, *błysk* i t. p. 5. Odmiany końcowe i przydatki na początku wyrazów krótkie. 6. W 5tym przypadku obu liczb, i 2gim mnogiéj liczby rodzajów twardego i miękkiego, oraz w sposobie rozkazującym ostatnia zgłoska, jakby z przyrodzenia rzeczy wypadało, zawsze długa, i t. d.

Wprawdzie w pisarzach dawniéjszych n. p. w *Reju*, *Miaskowskim*, w późniéjszych w *Bredzińskim*, *Okraszewskim*, *Chodźce*, *Skarbku*, *Korzeniowskim*, a zwłaszcza w Boh. *Zaleskim* i *Mickiewiczu* nawet barzo piękne miarowe napotykamy wiérsze; jednak ich zalety, nieznający miarowości starożytnéj zupełnie nieczują, jak się sam dostatecznie przekonałem. W piosenkach zwrótkowych te miary mogą służyć za ogniwo z gędźbą drobnostkową łączące; ale w dłuższych poematach byłyby może one większą jednostajnością niż dzisiejsze średniówki i końcówki; gdy tymczasem zachowana nasza przedostatnia długa stanowi zaletę wielką, to jest, niezmienną powagę i ciągłą szlachetność i uroczystość. *Schaffarik* przypisuje wpływowi zachodniéj Europy przyczynę, że się nasza miarowość na wzór greckiéj niewyrobiła. Wątpię jednak czy ta przyczyna jest trafna, przynajmniéj co do naszego języka; bo prędzéj nań grecyzna i łacina miarowa wpływ wywarła, niż języki gockiego i romańskiego początku, — widać ukształcenie, przyrodzenie języka na to niepozwoliły. Niewiém też czego chcą nasi

nowość, a czy się odważył ją we własny wprowadzić? (28).

Oprócz tego, że nasz język ma stale przedostatnią długą, nieidzie za tém: aby był jednostajnodźwięcznym. Bo nie same dwuzgłoskowe, ale i jednozgłoskowe, trzyzgłoskowe i t. d. mamy wyrazy. Ztąd mojém

---

głębokich Niemców naśladujący prawidłarze rozprawiający o akcencie? — Czy starożytni mieli ustalony akcent? trudno powiedzieć; nowożytni mają, ale w niestałych miéjscach, nasz także ma, ale ten się wydaje w czytaniu, lub śpiéwie; miéjsca jego oznaczyć niemożna: bo stosownie do czucia z jednéj zgłoski na drugą przechodzi. Czucie więc tu jest prawidłem, tak n. p. *lube dziécię* raz mogę piérwszy, drugi raz drugi akcentować wyraz. Akcentów stałych zupełnie prawie niemamy potrzeby, bośmy zastąpili to pomnożeniem brzmień dla uniknienia dwuznaczności. W rossyjskiéj zaś i w innych mowlach musi się zachować; bo jakaby była różnica w wyrazie n. p. *muka*, u nas *męka* i *mąka* znaczącym, gdyby oni jednostajnym akcentem wymawiali?

28) *Parkosz* długo się rozwodzi nad przeciąganiem głosek, *Piotr z Ilkusza*, *Zaborowski* i piérwsze pomniki dają przykłady podwajania samogłosek, zapewne dla znaku przeciągania; ale się to działo wtedy, gdy jeszcze niektórych dzisiéjszych brzmień niebyło, a z pewnością *ą* od *ę* nierozróżniano. 2. Pisano to pod wpływem łaciny, i dla tego zapewne, ta nowość niezgadzająca z mowy naszéj przyrodzeniem ustalić się niemogła, chociaż *Ursinus* nawet wyraz *takt mały*, *takt wielki* z gędźby wzięte przywodzi. *Mesgnien* daleko poźniéj jeszcze utrzymuje n. p. że *é* kréskowane wymawia się jak we francuskim *ê* z daszkiem n. p. *têste*. — Ale może być i to, że wymawianie francuskie wtedy różniło się od dzisiéjszego, jak się pokazuje z *Jenuszowskiego*.

zdaniem większa jest w naszéj poezyi rozmaitość, aniżeli nawet w starożytnéj, gdzie wszystkie wiérsze na jednę miarę budowane w jednem miéjscu wybijają się, podnoszą, przeciągają i skracają, a po gorsza dla dopełnienia miary ćwiertują, rozrywają wyrazy. My mamy rym po kilkunastu zgłoskach dla znaku bliższego połączenia dwu wiérszy podobną zgłoską zakończonych; starożytni mieli rym nie co do dźwięku jednostajny, ale co do spadku tożsamy i to co stopa. Jeżeli nasz iloczas jest niedogodny dla dzisiéjszéj gędźby w piosenkach zwrótkowych; to w wielkich śpiéwach, poezyi uniesienia i bohatérskiéj, daleko wielmożniéjszy i zdatniéjszy jest od innych, zwłaszcza dla przyszłéj narodowéj prawdziwie gędźby.

Niebądźmy naśladowcami i uprzedzeńcami, niechciéjmy wprowadzać w nasz język *jambów*, *spondejów* i t. p. do których on nieusposobiony; zróbmy miary własne ojczyste, zbliżmy ile możności dwie siostry poezyją i gędźbę, ale téj ostatniéj, przewagi niedajmy. Bo piérwsza wyraża dobitniéj czucia; druga ma, że tak rzekę, wyrazy obojętne, do wielu uczuć przystosować się mogące. Tu jest dla gędźców narodowych obszérne i nieuprawne pole. — Nasze znamię duszy jest różne, nasz język jest oddzielny od innych; nie daj Boże! abyśmy

piérwsze lub drugie zmięnić mieli; — małe gędźbę możemy i powinniśmy mieć własną. Wdzięczność potomków czeka tych zdatnych gędźców, którzy potrafią temu niedostatkowi zaradzić, a zgodnośpiéwności i piękności naszego języka już ustalonych nieskazić. To co dotychczas było w téj rzeczy pisane, prawie na wzmiankę nie zasługuje. *Nowaczyński* chciał coś nakształt łacińskiéj, ale niestałéj, dowolnéj i sobie sprzecznéj miarowości zaprowadzić. *Królikowski* i *Muczkowski* zachodnie języki za wzór wzięli; rodacy im niewiele zato obowiązani być powinni.

Dla naszych zdolnych gędźców i poetów następne do rozwiązania podaję pytania: 1od Czyli podług czucia śpiéwności gędźba niemoże się zgodzić z iloczasem prawdziwie polskim? 2re Czyli ta śpiéwność prawdziwie narodowa, osobliwa (oryginalna) niemogłaby być zaprowadzona stale? kiedy mamy przykłady: że wszystkie mniéj więcéj narody jak w języku, tak i w gędźbie mają sobie coś właściwego; wschodnie zaś mają zupełnie od naszéj różną, i dla tego tak nam nieprzyjemną, chociaż im miłą śpiéwność. Różni się nasz mazur od walca w wybiciu nót mocnych; dla czegoż cała gędźba nasza na ten wzór oddzielić się od européjskiéj niema? Wszakże obok tego zgody

z nią dość jeszcze pozostanie. — 3cie Nasz język jest innego początku, składu, ukształcenia i przyrodzenia od greczyzny, a tym więcéj od łaciny i niemczyzny; dla czegoż mamy być zwłaszcza téj ostatniéj naśladowcami; kiedy jest największy między mowami przedział? kiedy pomimo zaprowadzenia tych miar w niemczyznie, nic ona na zgodnośpiéwości niezyskała? 4te Czyli z zaprowadzeniem téj nowéj narodowéj śpiéwności niewprowadziłaby się właśnie większa rozmaitość i w saméj gędźbie? która dotychczas jest prawidłami jednoporządkowości (symetryczności) skrępowana. 5te Dla czego ma być koniecznie mocna nóta (która wiele kłopotu dla gędźców układających śpiéwność do piosnek robi) na początku taktu? niejestże to nudzącą jednostajnością? i ciągłém rymowaniem? Dla czego raczéj moc nóty nie od myśli ma zależéć, nie zaś od miéjsca jak dotąd? Odbicie mocne taktu weszło razem z jego zaprowadzeniem, i zapewne dla każdego poczynającego w gędźbie jest przydatne; dla tych zaś, którzy w niéj postąpili, jest zupełnie niepotrzebne.

Co do pochwał ogólnych naszego języka odsyłam do Max. *Fredry*, *Kopczyńskiego*, *Felińskiego*, *Lindego*, *Kaulfussa*, *Mrongoviusa*, *Bandtkiego*, *Kurhanowicza*, *Amerykanki w Polsce*, *Maciejowskiego* i t. d., a

rozsądny i uczony *Szopowicz* w te słowa mówi: »przyjdzie ten czas, a może niedługo: że obce narody, postrzegszy przyrodzenie mowy naszéj, zazdrościć nam jéj będą, jako tak zgodnéj z istotą myśli, tak obfitéj w rodzicznе tony dla ucha, tak sposobnéj do wyćwiczenia narzędzi mowy, tak prostéj co do pisowni i czytowni, co jest skutkiem doskonałości abecadła naszego, jakiego inne języki względnie brzmień swoich niemają.«

§. 10.

Pisownia najwięcéj z wymową zgodna.

Zgodność wymawiania z pisaniem zależy na tém: aby pismo, przez jednego napisane od wszystkich było przeczytaném, nietylko co do głównych brzmień, ale i przydźwięków zawsze jednostajnie.

Pomimo tego, że nasi przodkowie przejęli abecadło rzymskie barzo ułomne (23), wielu naszych brzmień wydać niemogące, język nasz nietylko européjskie języki, ale

23) Téj jednak niedostateczności abecadła winniśmy rozumowność naszéj teraźniejszéj pisowni; bo wymyślając n. p. jak w rossyjskim języku nowe postaci na brzmienia zmiękczone *cz, rz, sz*, i t. d. zatracilibyśmy ślad piérwotnika n. p. *woda-wodzie, biorę-bierzesz, podochocić-ochoczy, gość-gęszczę, ręce-ręczek* i t. p.

i sławiańskie mowle w pisowni przechodzi. Po większéj części znana jest pisownia we francuskim języku, w angielskim dłużéj się uczy wymawiania, aniżeli całego języka, sławiańskie mowle przez naśladowanie sąsiadów lub swoich panów z cudzoziemska wymawiają swoje wyrazy. Rossyjski język choć ma obfite i swoje własne abecadło, najwięcéj jednak sprzeczności w pismie z wymawianiem popełnia.

U nas tylko jeden jest przypadek ważniéjszéj pisma z wymawianiem niezgodności: że gdzieniegdzie spółgłoski słabe mocno się wymawiają n. p. *obcy*, *pochlebca*, *odtąd*, *trawka*, *owsa*, *z pokoju*, *w chmielu* i t. p. Ale to niejest wada pisma, tylko ust naszych, które należycie wymówić bez silenia się niemogą. Dla tego jednak odmieniać pisownią byłoby nieporównanie gorszém złém; boby się zamieszał piérwotnik tak, iżbyśmy go odgadnąć niepotrafili.

Dokończenie piérwszéj rozprawy w drugim tomie nastąpi.

PRZESTROGA.

Rozprawy te, za wstęp do mojéj grammatyki służące, napisane są dla uczonych rodaków, którzy doskonale znają swój język i mniéj więcéj pismiennictwo grammatyczne. I dla tego piszę zwięźle, w drobnostki się niewdaję; rzucam tylko ogólne zarysy, ale ich niewykańczam. — Występuję naprzód z temi rozprawami: aby dać rodakom wyobrażenie, jakie sam mam o naszym pięknym języku i abym uprzedził o moim układzie, pochlebiam sobie, z wielu względów nowym. Drukując naprzód te rozprawy mam i inny zamiar: to jest wybadać zdania rodaków, i ich rad posłuchać. Nim te nastąpią, wypadało mi jeszcze w użycie nie wprowadzać, sprostowań i poprawek odemnie podawanych, zwłaszcza więcéj uderzających. Wreszcie upraszam o zawieszenie ostatecznego zdania aż do trzeciéj włącznie rozprawy; bo moje myśli są w nich rozrzucone. Trudno było pewny i ścisły układ zachować.

ZDANIE SPRAWY

Z CZYNNOŚCI ZAKŁADU NAUKOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH,

czytane na uroczystém posiedzeniu 12go października 1840 r.;

w myśl §. 11. ustawy dodatkowéj,

PRZEZ

Adama Kłodzińskiego,

Dyrektora Zakładu.

Kiedy wspaniałomyślny założyciel tego narodowego zakładu, przekazując mu w spuściźnie wdzięczność swą dla najlepszego z Monarchów błogosławionéj pamięci Cesarza Franciszka I. postanowił, abyśmy rocznicę imienia jego uroczyście po wieczne czasy święcili, wiedział, iż tém jak własnego serca potrzebie czynił zadosyć, tak i uczuciom naszym dogodzi. Zaiste bowiem ciężyć czułemu sercu sama słodka wdzięczności powinność, gdzie jéj wykazania się na jaw czynem lub słowem sposób odięty.

Tym drożéj przeto ceni sobie Zakład chwilę obecną, gdy po upływie lat sześciu piérwszy raz znowu korzystać z niéj znajduje się wstanie, ja zaś za prawdziwe poczytuję to sobie szczęście, że dopełnienie tak drogiego dla Zakładu obowiązku w udział mnie się dostało, równie jak za niepospolity liczę sobie zaszczyt, iż téj wypłaty należnego długu, Was dostojni mężowie, a wszczególności Ciebie JW. Najprzewielebniéjszy tych królestw Prymasie świadkami mieć mogę.

Czuję ja dobrze, że sławić godnie wielkie cnoty, które są już przedmiotem najważniéjszych kart dziejów świata, które się stały źródłem uszczęśliwienia własnych poddanych, tak jak być nieprzestaną podziwem obcych narodów, nie jest rzeczą słabych sił moich, a przekonanie to ograniczyć mi się każe wyliczeniem łask, jakiémi wiekopomnéj pamięci Cesarz Franciszek I. Zakład ten tak hojnie obdarzył. Pobudzając nas one do winnéj wdzięczności, wskażą oraz ile usiłowania przyłożyć nam należy, ażeby i szczęśliwie nam dziś panujący, a we wszystkiém świetnym torem Ojca postępujący Cesarz Ferdynand I. tychże dobrodziéjstw godnymi uznać nas raczył.

Ten to był Ossolińskiego zamiar właściwy w ustanowieniu uroczystości dzisiej-

széj. Pragnął ś. p. Ossoliński aby zakład, ten jedyny cel wspaniałomyślnych chęci jego, dzieło tyloletnich starań, pomnik kiedyś jego obywatelskiéj sławy, miał zapewnioną i trwałość niewzruszoną, i powszechną użyteczność, a tym końcem własne to że tak powiém dziécie, uposażone hojnym całego niemal majątku odkazem, poruczył Najwyższéj Opiece Cesarza Franciszka I., który, jak powierzeniem Ossolińskiemu przełożeństwa nad księgozbiorem cesarskim w Wiédniu, jawne w oczach całego uczonego świata głębokiéj jego nauki oddał był świadectwo, tak przyjęciem nowego zakładu pod swą wszechwładną protekcyą, pełną znaczénia nadał onemu ważność. Chełpić się tu tém słuszniéj możemy tym zaszczytem rodaka i narodowego zakładu, gdy piérwszy spotkał Ossolińskiego właśnie w miejscu pobytu najznakomitszych nauką mężów, a drugim żaden z podobnych zakładów w państwach berłu cesarza Austryi podległych, poszczycić się nie może.

Najdroższą dla zakładu naszego pamiątką zostanie przeto na zawsze własnoręczne pismo Cesarza Franciszka I., którém uznając On tenże zakład środkiem nie bezskutecznym ku rozkrzewieniu prawdziwéj, potrzebom kraju naszego odpowiedniéj, i ze światłémi zamiarami rządu zgodnéj oświa-

ty, ustanowicielowi jego i wdzięczność zapowiada ziomków, i własne Najwyższe swe zadowolnienie oświadcza.

Skutkiem téj Najwyższéj opieki, wszystko co tylko do oszczędności i zapewnienia funduszów zakładowych zmierzać mogło, zostało przez Najjaśniéjszego Cesarza Franciszka I. dopwolonem i nakazanem.

Odbieranie i przechowywanie przychodów zakładu, a razem i wyrachowanie się z nich polecone głównéj kasie cesarskiéj; rachunki pomiędzy nią a kuratorem uwolnione od stęplu; przegląd zdawanych rachunków, a w ogólności nadzór, aby we wszystkiém woli ustanowiciela działo się zadosyć, poruczony Wysokiemu Wydziałowi Stanowemu; fundusz zakładu wyjęty od wszelkich opłat spadkowych; cło od cynku, na pokrycie wzniesionego gmachu z zagranicy sprowadzonego, darowane; władzom publicznym i sądom dane polecenie, aby się wszystkim w ustanowieniu tém dla nich wskazanym czynnościom urzędowym poddały i t. p. są to liczne i nie małe, łaski Monarszéj dowody. Lecz nie dosyć na nich. Skarb gromadzony z tak usilną Ossolińskiego troską, miałże w zagrzebaniu leżéć, zasób tak obfity wiadomości rozlicznych, miałże butwiéć w ukryciu? Bynajmniéj. Ażeby z téj krynicy światła ożywne jego zdroje tym łatwiéj

rozpłynąć się mogły, ażeby ojczystą niwę nauk i umiejętności tym obfitszém kwieciem ubarwić, tym bujniejszym plonem zbogacić potrafiły, uzyskał Ossoliński Najłaskawsze Monarchy pozwolenie na otwarcie czytelni, zaprowadzenie drukarni i litografii i wydawanie pisma czasowego za przybraniem według ustaw zakładu na współpracowników mężów znanych z talentu, nauki i zamiłowania w umiejętnościach.

Téj Najwyższéj łasce winien zakład, że w samych już początkach bytu swego i pismem czasowém, niepospolite miejsce w tym rodzaju piśmiennictwa trzymającém i drukiem kilku ważnych dzieł historycznych i sporym wzrostem naukowych zbiorów, nie tylko rodaków, ale i pobratymczych nam narodów zajął uwagę.

Wpływem acz nie własnéj przewiny wstrzymanym został niestety dalszy postęp na tak pięknie rozpoczętéj drodze. Jednakże pełni ufności w łaskawość i sprawiedliwość postanowień Najjaśniejszego Pana a Protektora naszego, śmiało oddać się możemy nadziei, że pod przeważną Jego opieką, zakład ten w krótce uposażonym się ujrzy w dostateczne sposoby, aby przepisanym torem ku zakreślonemu sobie celowi postępując, zasłużył się użytecznie krajowi, dał swą ważność poznać uczonemu światu, po-

zyskał Najwyższe zadowolnienie Panującego i spełnieniem przeznaczenia swego, błogo cień Ossolińskiego ucieszył.

Stosownie do woli ś. p. Ossolińskiego wyrażonéj w §. 11tym ustawy dodatkowéj zdaną być ma w obec zgromadzonych tu na uroczystość dzisiejszą, sprawa z całokształtu czynności zakładu, aby zarząd tą spuścizną jego przekazaną na publiczny użytek, oddany był poniekąd także pod sąd publiczności.

Przystępuję więc do rzeczy;

a) Co do funduszów.

Wykaz zaległości kassy zakładowéj na dniu 31go lipca r. b. przez Wysoki Wydział Stanowy Kuratorowi przesłany, przekonywa, że wszystkie przychody zakładu tak z dóbr zakładowych, jako też z Rakowca, z summ łegowanych i innych źródeł porządnie w swoim czasie wpływają i żadnych w téj mierze nie ma zaległości.

Podobny wykaz gotowizny przez kassę główną zakładu na dniu 1. sierpnia r. b. zdziałany okazuje, że znajduje się w kassie

złotem	złr.	1525	kr. 34
Banknotami . . .	—	29675	— »
złożone w kassie oszczędności . .	—	6000	— »
Razem	złr.	31250	kr. 34

w. mon. konw.

W roku następnym przypada podział funduszu rezerwowego pomiędzy kuratorem naukowym i ekonomicznym, potrąciwszy więc część dla ostatniego przypadającą, zostanie summa około 25000 złr. m. k., która na ukończenie gmachu, biorąc miarę z tego co się w tym roku zrobiło, zda się że będzie dostateczną.

Co do wydatków:

Według assygnacyi kuratoryi, kassa główna zakładu zaliczyła do rąk dyrektora na rozchód potoczny, jako to: na opłatę urzędników, potrzeby domu, biblioteki i kancelaryi, przedpłatę pism czasowych, przykupno książek i t. p. w ciągu roku bieżącego, a to:

Na piérwsze półrocze od 1go listopada 1839 do ostatniego kwietnia 1840 złr. 2000 — »

na drugie pół-rocze od 1. maja do ostatniego paźdz. 1840 — 1600 — »

tudzież na całoroczną potrzebę opału . . . . — 432 — »

Razem złr. 4032 — »

Z piérwszéj summy 2000 złr. m.k. rachunek kassy doręcznéj kassie głównéj do wpisania w rubryki rozchodu w swoim czasie podany został; z resztujących 2032 złr. z koń-

cem bieżącego miesiąca podobny rachunek złożyć dyrekcyi nieomieszka. Okazuje się z rachunków tych, że z summy téj 4000 złr. opłacają się stypendya trzem praktykantom przysięgłym, według układów zawartych między ś. p. Hr. Ossolińskim, a Hr. z Bielskich Wereckową, przy darowiźnie przez nią wsi Rakowca zakładowi uczynionéj.

O wydatku w roku tym na budowle wyłożonym, niżéj zaraz mówiąc o budowli, będę miał sposobność nadmienić i tak:

c) Co do budowli:

W roku jeszcze zeszłym na wezwanie kuratoryi, komissya ze znawców zebrana uznała, że część gmachu, dawniéj kościoł stanowiąca, na księgozbiór przeznaczona, a dla wilgoci dotąd na ten cel nieużyta, od téj wilgoci uwolnioną i na przyszłość od niéj ochronioną być może. Najważniéjszym i najpiérwszym w porządku środkiem do tego uznano, przekształcenie dachu i zrzucenie atyki, kopułę otaczającéj, a będącéj przyczyną, że woda z dészczu i śniegu nie mając należytego spływu, mimo wszelkich zapobiegań i ciągłych reparacyi przez dach przeciekając się, nie tylko wiązanie jego już nadpsuła, ale znajdujące się w niektórych miejscach kościoła sufity, zupełnie zniszczy-

le, a zaniedbaniem zagrażała ruinę. Tém nie zwłoczniéj zaś do zdjęcia attyki przystąpić wypadało, iż cienkie jéj mury, od spodu przy gzymsach wilgocią przejęte, bez niebezpieczeństwa dłużéj ostać się nie mogły, a ciężarem swym niestosownym, gniotąc fronton kościoła, kilka już rys w nim sprawiły.

Wykonaném to zostało z największą oszczędnością. Drzewo i blachę z dachu dawnego na nowy ile było można na powrót użyte, a kamienie i cegły zdjęte, umniejszą o parę set rubli na tego roczną fabrykę wydatek.

Zrobiony przez JP. Salsmanna znanego z niepospolitych zdolności urzędnika, przy tutejszéj budowniczéj dyrekcyi, plan do przebudowania skrzydła, między kościołem a gmachem środkowym istniejącego, urządzenia w nim czytelni, składu na obrazy i zbiory numizmatyczne, starożytności, mineralogii i t. t. p. i połączenia go w jedną całość, odpowiada wszystkim założonym warunkom. Aby zaś uskutecznieniem onego zająć się można bez odwłoki, w roku następnym, wypadało w ciągu bieżącego gmach środkowy wykończyć, gzymsy po pod dach wyciągnąć, ściany przedniéj facyaty otynkować, zajazd i wchód główny urządzić, wschody na piętro do czytelni i kancelaryi tymczasowéj, jako téż

d) Co do zarządu.

Mianowany przed rokiem przez JOgo księcia kuratora dyrektor zakładu i zastępca kusztosza, a dzisiejszy kustosz już rzeczywisty, wykonali przepisaną przysięgę i objęli urzędowanie.

Nowa dyrekcya zajęła się najprzód sprawdzeniem księgozbioru ze spisami a właściwie inwentarzem po ś. p. hrabi Ossolińskim w Wiédniu przez Wgo Pawlikowskiego, teraźniejszego zastępcę kuratora sporządzonym, z księgą darów i spisami jakie się znalazły książek przykupionych, aby przygotować wszystko co potrzeba do aktu urzędowego oddania księgozbioru kuratorowi, w którym to celu komisya przez sąd szlachecki lwowski już wyznaczona. Ponieważ zaś część gmachu, w któréj dotąd książki były złożone, jako ciasna, wilgotna, ciemna i na dłuższe przechowywanie tamże książek służyć nie mogąca, przeznaczoną została na przebudowanie w roku następnym, przeniesiono więc wszystkie książki na piérwsze piątro, do sal dotąd przez kuratora i kancelaryę zajmowanych, i tam je w porządku ustawiono takim, aby każde w księgozbiorze znajdujące się dzieło, pewnie i łatwo wynalezione być mogło. Z pracą tą połączono razem sprawdzenie kartek, tak zwany katalog kartkowy stanowiących, i oznaczenie każdéj

według pewnego stałego układu słowem porządkowém, ażeby tym sposobem dublety wynaleść i wyłączyć, a dokładne spisy całéj biblioteki za podstawę stanu téjże na zawsze służyć zdolne, tak abecadłowe jako i przedmiotowe sporządzić można.

Ta mozolna i drobiazgowa praca, wymagająca ścisłéj, i że tak powiem pedantycznéj dokładności, jeżeli ma być na co przydatną, tym więcéj zabrała czasu, że biorąc dokładnego onéj uskutecznienia dyrekcya na siebie odpowiedzialność, sama wyłącznie zająć się nią musiała.

Najpokorniéjsze dzięki winien tu zakład Jego Królewiczowskiéj Mości Arcy-Książęciu generalnemu królestw Galicyi i Lodomeryi gubernatorowi, który jako najpiérwszy wysokiego wydziału stanowego prezes, registrantowi tegoż JP. Januaremu Skarzyńskiemu na prośbę kuratora, nie tylko przez lat dwa miejsce kustosza zakładu zastępować, ale nawet po ustanowieniu nowéj dyrekcyi przez czas niejaki pomocnym téjże być pozwolił.

W ciągu tego porządkowania niebył jednak przystęp do tych skarbów uczonym mężom zamknięty. Znany pisarz historyi prawodastw słowiańskich, Maciejowski; JX. Scypio, kanonik krakowski, zbierający wiadomości, tyczące się urządzeń duchowieństwa polskiego, że innych przeminę, nie bez

korzyści dla badań swoich zwiedzali nasze naukowe zbiory.

JW. deputat stanowy Aleksander Batowski, zajmuje się od lat kilku, rozpoznaniem rękopismów, w księgozbiorze naszym w nie małéj liczbie zgromadzonych, i gotuje nie tylko dokładną i ciekawą o nich wiadomość, ale razem tak pod bibliograficznym, jako też historycznym i estetycznym względem krytyczne onych rozstrząśnienie. Przyjął on na siebie; zdać osobiście w zebraniu obecném sprawę, z téj równie dla zakładu użytecznéj, jako i dla piśmiennictwa naszego nader ważnéj pracy. *)

Co do naukowych zbiorów.

W skutek przedsięwziętego i ukończonego uporządkowania księgozbioru należy tu wykazać stan jego co do ilości, choć w istocie z liczby ksiąg nie podobna mieć o bibliotece dostatecznego wyobrażenia.

Przy obliczeniu okazało się, że posiadamy:

Z księgozbioru pozostałego po ś. p. hrabi Ossolińskim książek	19533
alligatów i dziełek mniéjszéj objętości razem oprawnych . .	14753
razem	34286

*) Rozprawa ta w drugim tomie „*Biblioteki*“ umieszczona będzie.

(Przyp. Redakcyi.)

Przybyłych późniéj ze Zgórska tomów	860
Z darów (z przykupna bowiem mała tylko ilość jest między niémi) zająwszy i dar ś. p. konsyliarza Wronowskiego tomów	20032
Alligatów	449
Jest więc razem tomów i zeszytów	55597

Liczba ta jednakże dopiéro natenczas nabierze jakiéjś pewności i znaczenia, gdy dublety wyłączone, a dzieła po kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt w jeden tom oprawne, rozdzielone zostaną, i zasada różnicy broszur właściwych od dzieł dla mniéjszéj objętości tylko pod tę rubrykę podciąganych, stale przyjętą i zastosowaną będzie.

O rękopismach, jak już wspominałem powie JW. deputat Aleksander Batowski.

Posiada jeszcze zakład niemały zapas książek bądź tylko swym własnym nakładem, bądź z własnéj drukarni wydrukowanych, jako to: *Czasopismo; Pamiętników o dawnéj Polsce Tom VIty; Historya wojny moskiewskiéj, przez Żółkiewskiego; Listy króla Jana; O następstwie Piastów* i t. p. Spisano je i obliczono dokładnie, a w przeciągu bieżącego r. wpłynęło za nie do przychodów zakładu złr. 143 kr. 36 m. k. Licząc cały ten zapas na pieniądze podług teraźniéjszych cen zniżonych, po potrąceniu zwy-

kiego rabatu księgarskiego, wynosi wartość jego złr. 5438 kr. 52, z tąd słuszny wniosek wypada, że drukarnia należycie urządzona i prowadzona, na wydanie dobrego pisma czasowego, i ksiąg użytecznych, oglądzaniu ciekawych w księgozbiorze znajdujących się rękopismów i t. p. użyta, byłaby dla zakładu nawet nie bez korzyści pieniężnych.

Tak znaczna liczba, jak widzieliśmy darów, bo połowę prawie księgozbioru wynosząca, jest gorliwych chęci o wzrost tego naukowego zakładu, najwymowniejszem świadectwem. Nim się poda sposobność, aby szanowne dawców imiona drukiem ogłosić, i publicznie im wyrazić podziękę, nie mogę tu choć niektórych nie wspomnieć.

Jakże naprzykład przemilczeć Wielmożnego Adama Rościszowskiego, którego nazwisko na każdej prawie karcie księgi darów znajduję. Liczba książek przez niego sądów szlacheckich ś. p. Wronowskiego danych, 10000 tomów przechodząca, już sama bibliotekę stanowi. Adwokat Szadbej oddał cały swój księgozbiór, z przeszło tysiąca tomów złożony, między innemi klasyków niemieckich w tomach 158, tłómaczenia niemieckie klasyków łacińskich w tomach 120, a greckich w tomach 152 w sobie zawierający. Po ś. p. Szmerglewskim i Berezowskim, dostał się zakładowi piękny i liczny

zbiór dzieł medycznych, po ostatnim wiele klassyków, francuzkich i włoskich w pięknych wydaniach. JP. Urszula Pasqua, stosownie do ostatniéj woli córki swojéj ś. p. Antoniny Krechowieckiéj złożyła pozostałe po niéj 708 tomów powiększéj części dzieł nowszych i kosztownych. Spadkobiercy po ś. p. Walerym Hr. Dzieduszyckim znanym z biegłości i zamiłowania w naukach matematycznych, oddali cały jego zbiór ksiąg, po większéj części klassycznych, w tym wydziale umiejętności. Podobnież obywatelskiéj gorliwości spadkobierców ś. p. Józefa Dzierzkowskiego, deputata stanowego, znanego powszechnie z niepospolitéj nauki i rozumu, winien zakład 88 tomów manuskryptów, jako też nie mało rzadkich nader i kosztownych drukow polskich. Między któremi *mszał Halerowski*, *statut Tuszyckiego*, *nowy testament Nieświeski*, piérwsze trzymają miejsce. W ogóle złożono w darze dla zakładu w roku bieżącym do księgozbioru:

Dzieł drukowanych 183, w tomach 287, prócz tego pism czasowych i ulotnych, zeszytów 222.

Dwie podobizny litografowane dyplomatów.

Jedno dzieło litografowane.

Trzy zeszyty nót muzycznych.

Do muzeum Lubomirskich złożyli:

Książe kurator medali złotych sztuk 35, srébrnych 10;

Inne osoby medali i monet srebrnych 15, miedzianych 19, spiżowych 3.

Malowideł oleynych sztuk 9, — między témi widziémy piękny portret króla Jana III., z daru Wgo doktora Babla.

Prześwietny magistrat miasta Lwowa, ofiarował zakładowi 28 portrety, powiększéj części królów polskich i znakomitych osób, które zakład z wdzięcznością przyjął i czeka tylko na sposobną porę do ich odebrania.

Dostał jeszcze zakład w darze rycin 14.

Rzeźb bronzowych sztuk 2, marmurowe 1, odlewów gipsowych 4.

Starożytności z pamiątek narodowych sztuk 5, z obcych sztuk 9.

Do historyi naturalnéj dwie skamieniałości.

Znakomity zbiór autografów powiększył się o 25 sztuk oryginalnych, z których jedna na pargaminie.

Przedewszystkiémi tak pięknémi obywatelskich chęci ofiarami, mieści zakład ważne, wielu kosztownémi rycinami Piccarda ozdobione dzieło: »*Histoire des cerémonies religieuses de tous les peuples du monde*« w siedmiu tomach in folio, którém Jego Cesarzowiczowska Mość Arcyksiąże Franciszek Karol zakład ten udarować raczył.

Właśnie rok mija jak bytnością Jego ta stolica i cała nasza cieszyła się kraina. Serca jéj mieszkańców ujęte dobrocią i przystępnością Najdostojniejszego gościa, przechowają czasu tego pamięć na zawsze; a przytomność Jego Cesarzewiczowskiéj Mości w tych murach, ten łaskawy udział z jakim nasz księgozbiór i ten, acz początkowy skład pamiątek i osobliwości krajowych w szczegółach oglądać raczył, zapisał zakład z wdzięcznością w pamiętniki swoje między najświetniejsze zdarzenia.

Pominąć tu także nie można zaszczytu jaki nie wiele przedtém spotkał narodowy nasz zakład, gdy Jego Królewiczowska Mość Arcyksiąże tych królestw generalny gubernator, przedstawiając celniejsze ciekawości miasta tego Najdostojniejszemu bratu swemu Arcy-Książęciu Maxymilianowi z Este, i naszych zbiorów nie minął.

Łaskawość ta Jego Królewiczowskiéj Mości i troskliwość o wszystko co tylko do dobra kraju, powierzonego czujnéj pieczy Jego, przyczynić się może, krzepi i nasz narodowy zakład tą pochlebną nadzieją, że On, jako Najjaśniejszego Pana Namiestnik i tu go opieką swoją wspomoże i przed Monarchy tronem w potrzebie być mu orędownikiem raczy łaskawie.

ROZMAITOŚCI

LITERACKIE.

Zbiór mineralogiczny Zakładu imienia Ossolińskich.

W zdaniu sprawy r. 1839, mówiąc o naukowych zbiorach zakładu, zaledwo wspomnianym został zbiór mineralogiczny; tym słuszniéj możemy się nim teraz pochlubić, tym winniejsi jesteśmy złożyć tu publiczną podziękę mężom, za których przyczyną zbiór ten nabrał dziś wartości i znaczenia. Przywiezione kilka szafeczek kruszców wraz z księgozbiorem z Wiednia po ś. p. Hr. Ossolińskim, prawie i początku stanowić nie mogły. Przybyła wprawdzie znaczna ilość z daru konsyliarza Wronowskiego i pomnożyła liczbę wielu nawet pięknémi egzemplarzami, jednakże potrzeba było koniecznie w téj mnogości nagromadzonéj w amatorskim zapale bez gruntownéj naukowéj znajomości, jakiéj podobny zbiór w umiejętnym względzie wymaga, pozostawionéj lat kilka bez wszelkiego układu, zrobić wybór i odłączyć to, co rzeczywiście jako ciekawe i użyteczne warte było zachowania. Dzięki w téj mierze wiadomościom i zamiłowaniu w nauce mineralogicznéj JW. konsyliarza Sachera-Masoch i Professora Gloi-

snera, za których także dołożeniem nabyty został ważny, według zasad Mohsa uporządkowany zbiór Dyrektora Loteryi Spachholza. Uzupełniony tém co ze zbiorów Ossolińskiego i Wronowskiego wybraném zostało, może on chcącym się uczyć, służyć teraz z niemałym pożytkiem. Najznakomitsze zaś wzbogacenie tego zbioru winien zakład hojności JW. Hr. Józefa Dzieduszyckiego. Wiedząc On jak ważną rzeczą jest znać przyrodę własnego kraju pod względem geologicznym, ułożył się jeszcze w roku 1837 z W. Zeuschnerem byłym Professorem mineralogii przy wszechnicy krakowskiéj, a wyznaczeniem odpowiedniego wynagrodzenia zobowiązał go, ażeby dla zakładu zebrał wszystkie kruszce i ziemie w Polsce się znajdujące. Paka przeszło 250 egzemplarzów w sobie zawierająca dawniéj już przysłaną została, w tych czasach odebrał zakład powtórną przesyłkę.

Wspaniały dawca obmyślił zarazem i umieszczenie daru swego; przyrzekł sprawić potrzebne szafy, które jeden z gabinetów nowo odbudowanego skrzydła zdobić mają. Oświadczył także JO. Księciu Kuratorowi, że rad przyczyni się do tego, aby zbiory te, przez człowieka należytą nauką usposobionego według teraźniejszego stanu umiejętności ułożone i spisane zostały.

Użyteczność widoczna, niechybna, takiéj przysługi oddanéj krajowi i umiejętności, jest jéj najlepszą pochwałą; oby w rychłym objawiając się skutku zadowolniła piękne zacnego męża zamiary, a dla innych stała się do naśladowania go zachęcającą pobudką.

A. K.

Pieniążki miedziane Władysława księcia Opolskiego.

(Z tablicą.)

Na wzór kwartników ruskich Kazimierza Wiel. tudzież Ludwika króla węgierskiego i polskiego, Władysław książe opolski ustanowiony Wielkorządcą Rusi przez króla Ludwika, bił także podobne kwartniki ruskie. Już Czacki czyni o téj rzadkiéj monecie wzmiankę. Appel (des Repertoriums zur Münzkunde des Mittelalters und der neueren Zeit II. Bandes, II. Abtheilung. Wien 1822 S. 609) daje o tych Władysławowskich kwartnikach, a razem o Kazimierzowych i Ludwikowych wiadomość; a Bandtkie je opisał w T. I. Numizmatyki krajowéj, na str. 20 w §. §. 18, 19 i 20., a na tablicy I. pod Nrm. 17, 18, 19 podał ich rysunek. Zakład naukowy imienia Ossolińskich, posiada w zbiorze swym oprócz kwartników srebrnych tegoż Władysława Opolczyka dwa pieniążki miedziane, które nie wątpliwie do tegoż książęcia należą i były, jak się zdaje, tutejszokrajową monetą zdawkową. Na jednéj stronie litera W tego zupełnie kształtu co na kwartnikach srebrnych, w podobnéj obwodce, złożonéj ze cztérech łuków ku literze obróconych, ozdobionéj wewnątrz małémi bardzo kuleczkami w liść koniczyny ułożonémi. Po drugiéj stronie w podobnéj nieco obwódce korona zupełnie taka, jaką na takichże miedzianych pieniążkach króla Ludwika widzimy. Bandtkie w T. I. na str. 10, §. 13, a Tab. I. n. 12, przywodzi ze zbioru Hr. Łosia, ten rzadki pieniądz; lecz gdy takowy tylko z rysunku mu był wiadomy, nie wiedział, zdaje się, że ten denar,

jak on go nazywa, nie srebrny, lecz miedziany. Dla łatwiejszego porównania z sobą tych pieniążków załączają się tu na tablicy pod licz. 1, 2, pieniążki miedziane Władysława Opolczyka; pod liczbą 3. tegoż kwartnik srebrny; pod liczbą 4 pieniążek miedziany Ludwika króla; tudzież pod liczbą 5 równie rzadki dotąd nigdzie nie wspomniany, w zbiorze zakładu Ossolińskiego znajdujący się, podobny pieniążek miedziany Kazimierza Wiel., jako do czasu powyższych monet należący i według podobieństwa będący monetą tutejszo-krajową, gdy wszystkie dotąd nam znane egzemplarze we Lwowie są znalezione. Dopóki gorliwy miłośnik numizmatyki naszéj, któremu pierwsze odkrycie tych miedzianych pieniążków Kazimierza Wiel. i Ludwika winniśmy, przedmiotu tego, jako z nim najlepiéj obeznany dokładniéj nie wyświeci, rozumiemy, że ta krótka wiadomość, obznajamiająca publiczność z naukowémi zbiorami zakładu, w piśmie tém na swojém jest miejscu.

A. K.

Słów kilka o niektórych nowszych dziełach polskich.

Ossoliński nieochcąc ażeby Czasopismo przez zakład jego wydawane służyć miało za pole do literackich utarczek, w którychby widoczniéj osobistość i miłość własna, niż miłość prawdy występowała, oświadczył to życzeniem swojém, by rydakcya udzielając publiczności wiadomość o dziełach nowszych miasto własnéj krytyki, umieszczała zdanie względem nich z najlepszych pism

wzięte. Nie odstępując od téj zasady redakcya przyjmować jednak i umieszczać będzie rozbiory dzieł pisane bez żółci i próżnego dowcipkowania, z umiarkowaniem i szczerą naukową dążnością ku wyjaśnieniu prawdy, sprostowaniu sądu i rozszerzeniu dobrego smaku. Dla tego rozbiory takowe oznaczone bydź mają podpisem ich autora.

(Oświadczenie redakcyi.)

W czasie kiedy pismo nasze pojawiając się przez lat kilka w dość licznych, acz niezbyt treściwych poszytach, ustało, rozwijało się na około nas czynniejsze życie naukowe i znaczne robiło postępy. W literaturze i naukowości objawiła się myśl bystrzejsza w niejedném z ważniejszych przedsiębierstw przelatując błyskawicą z miejsca na miejsce, i tak o Krakowie jak o Poznaniu, Wilnie i Warszawie znalazłoby się nie mało do powiedzenia, gdybyśmy sobie zamierzyli pościgać ruch literacki od owego czasu. Jakkolwiek czujemy wielką ważność jaką mają podobne przeglądy całego piśmiennictwa jednocześnie z samemiż dziełami, lub też wkrótce po nich pojawiające się, wszelako odkładamy to do sposobniejszéj pory, a tu chcemy tylko wymienić pokrótce najważniejsze zjawiska dnia dzisiejszego, zaczynając od pism periodycznych.

Ze styczniem 1841 roku, pojawiło się jedno z najważniejszych pism polskich: Biblioteka warszawska. Przedsięwzięcie prawdziwie na wielki rozmiar. Imiona głośniejszych u nas pisarzów Maciejowskiego, Cieszkowskiego Augusta i Balińskiego wprowadzały w świat naukowy pierwsze jego poszyty.

Wszakże następnie wystąpiło mnóstwo nowych lub mniéj znanych pisarzów z gruntownémi rozprawami w różnych przedmiotach, i podziśdzień utrzymuje się to pismo na owém wysokiém stanowisku, jakie niebawem po swojém pojawieniu się zajęło. Jeżeli w niektórych działach piśmiennictwa widać i tu niedostatki, są one spólne całemu ogółowi naszego dzisiejszego piśmiennictwa, a przeto niemożna kłaść je na karb saméj tylko biblioteki. Dwa dopiéro poszyty oglądaliśmy z tego roku, nieustępujące ani doborem i rozmaitością, ani wykończeniem artykułów tak poszytom dawniejszym tego pisma, jak i którego bądź z pism periodychnych.

Czém dla publiczności w królestwie jest biblioteka warszawska, tém dla Litwy i Ukrainy Athenaeum. Powstało ono głównie gorliwością jednego z piérwszych polskich beletrystów, J. Ignacego Kraszewskiego. Trzy początkowe poszyty rzucone były z widocznym pospiechem, i nie odznacza ich taka wartość, dobór i wykończenie naukowych przedmiotów, jaką od poszytu czwartego począwszy ciągle w tém piśmie napotykamy. Usiłowania redaktora, który tu sam zastępuje działający gdzieindzie wybór literatów, zasługuje na najwyższe pochwały. Radzi wyglądamy tego prawdziwie postępowego obejrzenia się wydawcy i obietnicy, że krytyka w Athenaeum niebędzie zważać na przyjazne lub mniéj przyjazne stosunki pisarzów z redakcyą. Wyrzeczone to przez p. Kraszewskiego postanowienie powinienby już od dawna przyjąć u nas każdy pisarz i każda redakcya za święte hasło; i słusznie należałoby tak popularnemu pisarzowi jak p. Kraszewski zrobić w téj mierze wzorową inicyatywę.

W Wilnie wychodzi obok Athenaeum dawniejsze już pismo, podobnież poszytami w nie oznaczonych ściśle terminach: Wizerunki i roztrząsania naukowe. Obok przekładów obcych rospraw pewnéj szkoły, chorowitém rozpatrowaniem się na świat nacechowanéj, mieści to pismo rosprawy oryginalne niekiedy przedziwnie pięknie i gruntownie skreślone, jak n. p. rosprawę o Kalimachu w poszycie XXI. i t. p. W rozmaitościach znajdują się niekiedy ważne i ciekawe wiadomości i postrzeżenia.

Mniéj jeszcze poszytami swémi do pewnych terminów przywiązana Rusałka należy tu, a raczéj ściśle do Ukrainy. Wydaje ją młody, z niezaprzeczonym talentem pisarz Aleksander Groza. Artykuły prozą jakkolwiek nie liczne odznaczają się świeżością i lekkością pióra. W ostatnim tomiku czytaliśmy piękny przegląd obecnego stanu naszéj literatury, przez M. Grabowskiego. Charakterystyką i główną zaletą Rusałki są poezie piękne w całym tego słowa znaczeniu, i z tąd jedynie zawiewa nas, aczkolwiek niekiedy w ułamkach tylko, rzetelne z owych stron natchnienie.

Prócz tych piąm zasługuje na spomnienie zaszczytne tygodnik petersburski znany u nas w jednym tylko egzemplarzu.

Z pism poznańskich zajmuje jedno z piérwszych miejsc Orędownik naukowy. Pełno w nim artykułów pisarzów głośnych, chociaż ich opracowanie nie zawsze usprawiedliwia głosność swych twórców. Pomiędzy temi wyszczególnia się przegląd sławnych powieści Henryka Hr. Rzewuskiego, napisany z gruntowną znajomością rzeczy przez jednego z najbieglejszych krytyków. Orędownik jest w ciągłym postępie jak przystało na pismo przez

dwóch tak zasłużonych mężów redagowane jakimi są Łukaszewicz i Popliński.

Dziennik domowy przez N. Kamieńskiego w Poznaniu wydawany poświęcony jest głównie dobremu wychowaniu, i zawiera w tym przedmiocie niemało dobrych artykułów. Prócz tych pism utrzymuje się ciągle weteran pomiędzy pismami wielkiego księstwa poznańskiego, leszeński przyjaciel ludu i inne, w swoim rodzaju wyborne.

Najwięcéj zasług ma ta prowincya z wydawania ważnych bardzo pomników wszelkiego rodzaju, osobliwie historycznych i prawniczych. Jednym z najnowszych jest Statut litewski, czyli zbiór praw od r. 1389 do 1529, tudzież rospraw sejmowych, wydany przez Działyńskiego, przedsięwzięcie niezmiernie ważne, które jakkolwiek, dla zaszłych okoliczności, nie według piérwotnéj myśli zacnego nakładcy uskutecznione zostało, jedna mu niemałą zasługę. Z nowych nakładów Ed. Hr. Raczyńskiego, wielce są ważne pamiętniki o rzezi humańskiéj przez Lipomana i dwóch bezimiennych, których rękopisy także książnica Ossolińskich posiada.

W Krakowie wychodzą z pism periodycznych najważniejsze: Roczniki towarzystwa naukowego. Historya literatury polskiéj Michała Wiszniewskiego, któréj tom czwarty już się drukuje, jest najważniejszą z publikacyi, jakie się w całém dzisiejszém piśmiennictwie polskiem pojawiły.

Na tych kilku rysach poprzestaję na teraz, więcéj szczegółowe i obszerniejsze o dzisiejszéj literaturze polskiéj do dalszych tomów biblioteki naszéj odkładając.

August Bielowski.

Mieszaniny obyczajowe przez Jarosza Bejłę. Wilno, nakład i druk Teofila Glücksberga, 1841 w 8ce str. 293.

Mieszaniny te zawierają następujące artykuły: Scena w księgarni Glücksberga — Przyszłość — Baragolstwo — Prognostyki gospodarskie — Wybory — Powieść dramatyczna — Oryginały, czyli wieczór literacki — Obmowy — Szlachectwo — Mamona — Filozofia narodowa — Wolne myślenie w Religii — Poezya narodowa Bardowie polscy — Szarmant prowincyi — Popularność literacka.

Tygodnik Petersburski 14|26 Listopada 1841. tak o tém dziele mówi:

„O mieszaninach Jarosza Bejły, tyle mówią i tyle podobno piszą, potępiając je i wynosząc, że my wcale mieszać się niechcemy i zdanie swe przy sobie zostawujemy. Tę tylko uczynim uwagę, że gdy dzieło jakie poruszy i wielkiego hałasu narobi, już to dowód, że wychodzi z powszednich trybów, i pisane jest z prawdziwym talentem i odwagą. Niektóre sposoby widzenia Jar. Bejły niepodobały się ogółowi, ale o nie walki żadną miarą prowadzić niepodobna, tak się autor ufortifikował. Jakkolwiek bądź, najnieprzyjaźniejsi nie odmówią Autorowi tego, że się chciwie czyta i że dał dowód niepospolitéy organizacyi umysłowéj.“

Sądzimy, że tu jeszcze dodać można: iż kiedy Autor, który sam znakomitym talentem dzielnie wpływa na literaturę, utraci w nią wiarę, a rozumiejąc ją już ostatnim śpiewem łabędzim, przepowiada jéj zgon niemylny i wieczny staje on tém samém z sobą w sprzeczności, i jest trudnym do pojęcia, gdyż zaprzecza to, czego sam żywém

twierdzeniem. Ztąd też i sąd o nim częstokroć sprzeczny wypadać musi. Jakże pogodzić tę przyszłość, którą Jar. Bujła literaturze naszéj wróży, z tém gdy utrzymuje, że poezya nasza rozbiwszy się na poezye prowincyonalne zapatrzyła się w żywioł rzetelny, czego mu trudno nie przyznać.

Jeżeli więc u pobratymców naszych: Czechów, Illiryiczyków, Słowaków i t. p. literatura na własnokrajowéj niwie tak bujno wschodzi i obfity plon rokuje, czemuż i nasza, co tak pięknie teraz rozkwitła nie ma wydać z siebie bogatego zasiewu, któryby w przyszłości na szereg wieków wystarczył. A. K.

Stanisław Jaszowski.

Wspomnienie pozgonne.

Stanisław Lubicz Jaszowski, Józefa Susceptanta Przemyskiego, i Franciszki z Kędzierskich syn, a Michała i Barbary z Roszotołowic Jaszowskich wnuk, urodził się w Czyżkach obwodzie samborskim r. 1803.

Ukończywszy szkoły tak niższe jako i wydziału filozoficznego we Lwowie, poświęcił się wyłącznie zawodowi literackiemu. Już w Pamiętniku lwowskim redakcyi Walentego Chłędowskiego znajdują się umieszczane młodzieńcze poezye Jaszowskiego. Od r. 1822 był współ-pracownikiem przy Redakcyi Gazety lwowskiéj, — a Rozmaitości téjże Gazety napełnione są licznemi artykułami pióra jego. Znaj-

dują się takowe i w Pszczole krakowskiéj, i w Wandzie Dmóchowskiego, i w Pamiętniku warszawskim redakcyi Ordyńca, a nawet i w pismach zagranicznych tłómaczone na język czeski i niemiecki.

Pomagał także Kasperowskiemu w redagowaniu Tygodnika rolniczo-przemysłowego, a w Lwowianinie L. Zielińskiego umieścił kilka obrazów z życia miejskiego i krytyki niektórych nowo wydanych dzieł.

Wydał przytém Jaszowski następujące dzieła: I. Zabawki rymotwórcze, trzy tomiki u P. Pillera, r. 1826. II. Powieści historyczne polskie, trzy tomiki u Schnaydera, r. 1829. III. Bitwa pod Stubnem, powieść historyczną z wieku 10. dwa tomiki r. 1831. IV. Mulatka, powieść wierszem u P. Pillera 1833. V. Sławianin, (zbiór rozmaitych artykułów wierszem i prozą, ku zabawie i nauce) dwa tomy drukiem P. Pillera r. 1837—1839. VI. Dniestrzanka (na wzór Sławianina) jeden tom u Józefa Schnaydera 1841 r. — Pozostawił w rękopismie: I. Marya z Paleologów, czyli poseł polski w Stambule, powieść historyczna z piérwszéj połowy upłynionego wieku. II. Jadwiga ze Lwowa, powiastka na tle historycznym osnuta. III. Lwów i jego okolice, poema opisowe. IV. Wspomnienia o Lwowianach z nauk lub umnictwa znanych, ułożone porządkiem abecadłowym aż do końca wieku 18. V. Rusinowska, dramat w 5 aktach, nieskończony, z aktu 4go są tylko trzy sceny.

Jeżeli płody pism Jaszowskiego nie noszą piętna nadzwyczajnego talentu, dostrzegać się w nich wszędzie daje zamiłowanie rzeczy ojczystych, zdrowe pojęcie literatury i jéj celów, chęć szczéra przyłożenia się według sił i możności do ich spełnienia,

sąd przytém nie uprzedzony, bez zarozumienia i drażliwości samolubstwa. Pan Siemasz, kilka rysów z życia młodego Szlachcica, w Rozmaitościach do Gazety Lwow. przed samym zgonem drukowany, *Susceptant Przemyski*, tudzież *Uczta Kasztelana* wierszem, umieszczone w Dniestrzance, są to obrazy wzięte ze środka zeszłego wieku, skreślone z życiem i prawdą, i nie bez świeżości kolorytu. *Zabawy literackie* podobnież drukowane w Dniestrzance, zawierają wspomnienienia szkolnych lat Jaszowskiego opowiedziane z całą szczerością młodzieńczego wieku, który sobie po latach dwudziestu na pamięć przywodzi. Dają one świadectwo, jak wcześnie uczuł on w sobie powołanie do literackiego zawodu i ile smaku młodzież mu współczesna znajdowała w zajęciu podobnego rodzaju.

Ci co Jaszowskiego znali w pożyciu domowém, żałują w nim stratę człowieka łagodnego charakteru, uprzejmego obejścia i niezmordowanéj pracowitości, któréy acz nie zbyt obfite, jak zwykle prac literackich owoce, z ojcem i rodziną podzielał.

Umarł we Lwowie po niedługiéj chorobie dnia 13. Lutego r. 1842 w 39 roku wieku swego. Zostawił z Wiktoryi z Langurskich poślubionéj roku 1831 jedyną siedmioletnią córkę, imieniem Wanda.

A. K.

SPIS RZECZY

W TOMIE PIERWSZYM ZAWARTYCH.

	Strona
Wstęp do nowego Czasopisma, przez A. K.	3
Polonentychia, Panowanie Zygmunta I. z dawnego rękopisma Andr. Lubienieckiego	13
Gotfryd Lengnich, z rękopisma Józ. Max. hr. Ossolińskiego	37
Wiadomość o Ormianach w Polszcze, przez X. Z.	64
Początkowe dzieje Polski, przez Augusta Bielowskiego	93
Rozprawy o języku polskim i jego Grammatykach, przez Jana Nep. Deszkiewicza	147
Zdanie sprawy z czynności zakładu, przez A. K. Dyrektora zakładu	203
Rozmaitości literackie	221

Zbiór mineralogiczny zakładu imienia Ossolińskich. p. A. K. — Pieniążki miedziane Władysława ks. opolsk. (z tablicą.) A. K. — Kilka słów o nowszych dziełach polskich, przez Aug. Bielowskiego. — Mieszaniny Bełty; A. K. — Stanisław Jaszowski, wspomnienie pozgonne, przez A. K.

SPIS
PRENUMERATORÓW.

Antoniewicz Michał . 1
Batowski Alexander . . 1
Borowski Idzi 1
Borowski Maciej . . 1
Brandyss 1
Czaykowski Hypolit . 1
Czarnecki Dominik . 1
Dębiński Eustachy hr. 1
Dodolski (paroch gliniański) 1
Drohoiowski Seweryn hrabia 1
Dunin Jan hrabia . . 1
Fischer Maciej . . . 1
Geringer Józef . . . 1
Grotowski 1
Hempel Stanisław . . 1
Humnicki hr. 1
Jawornicki 1
Jaworski 1
Izdebski Izydor . . . 1
Kaczanowicz (kanonik) 1
Kamiński Stanisław . 1
Konopka Prosper baron 1
Korytko Eugeniusz . 1
Kotarski 1
Krasicki Alexander hr. 1
Krasicki Edmund hr. . 1
Krasiński Leopold hr. 1
Krasnodębski X. Jan. . 1
Kuczkowski Kazimierz hrabia 1
Laskowski Felicjan . 1
Lewicki Benedykt (kanonik) 1
J. Exc. Lewicki Michał Metrop. halicki . . 1
Lewicki Wincenty . . 1
Lubomirska Adamowa księżna 1
Lubomirski Jérzy kśże 1
Łaszewski Florian . . 1
Ławrowski (kanonik) . 1
Macewicz Konstanty . 1
Majewski Jan . . . 1
Micewski Adam . . . 1
Mochnacki Bazyli . . 1
Mochnacki Maxymilian 1
Mycielski hrabia . . 1
Niezabitowski Napoleon 1
Obniński Wiktor . . 1
Ostaszewski Teofil . . 1
Pawlikowski Gwalbért 1
Pągowski Paweł . . . 1

Pienczykowski Meliton	1
J. Exc. Pischtek Franciszek de Paula, Prymas Arcybiskup lwowski	1
Ponińska Helena księż.	1
Potocki Alfred hrabia	10
Przedrzymirski Mikołaj	1
Rucki Konstanty . .	1
Rybicki Józef . . .	1
Sapieha Leon książe .	1
Schreter Gustaw, doktor medycyny . .	1
Serwatowska Franciszka	1
J. Exc. Skarbek Ignacy hrabia	1
Skrzyński Ludwik . .	1
Skrzyński Władysław	1
Stadnicki Jan hrabia .	1
Strachocki (c. k. szambelan)	1
Straszewski Florian .	1
Szafrański (kanonik) .	1
Szeptycki Józef . . .	1
Szymanowska Anna .	1
Szymanowski Franciszek	1
Tarnowski Władysław hrabia	1
Urbański Felix . . .	1
Urbański Xawery . .	1
Wąsowicz (jenerał) .	1
Widmann	1
Wodzicki Stanisław hr.	1
Wydział Stanowy królestw Galicyi i Lod.	1
Zacharyasiewicz Franciszek Xawery, biskup przemyski . .	1
Zaklika Edward . . .	1
Żebrowski Tadeusz .	1

(Dalszy Spis nastąpi.)

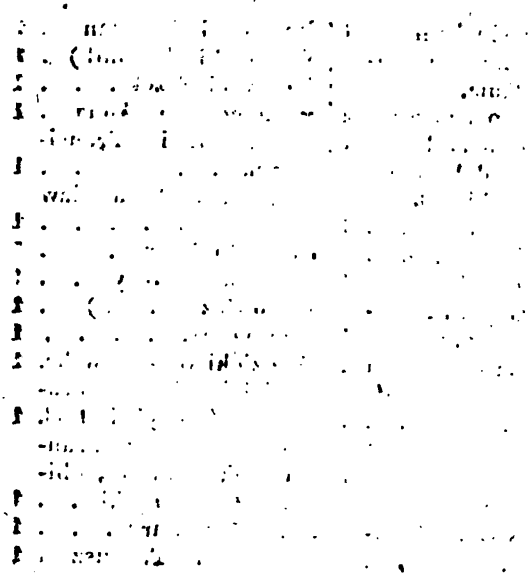

KAIS: KÖM:
STATISTIK

BIBLIOTEKA

NAUKOWEGO ZAKŁADU

IMIENIA

OSSOLIŃSKICH,

JAKO DALSZY CIĄG

CZASOPISMA NAUKOWEGO

WYDADANEGO PRZEZ TENŻE ZAKŁAD

w 1828—1834 r.

TOM II.

1842.

Przedpłata ZłR. 5 m. k. na Tom I — IV. przyjmuje się do wyjścia II. tomu, chcący ażeby im pismo to pocztą odsyłane było, dopłacą prenumeratę w kancelaryi zakładu lub na pocztamcie głównym lwowskim kr. 24 m. k., prenumerując na prowincyi kr. 48. — Tom II. wyjdzie z końcem miesiąca Maja.

BIBLIOTEKA

NAUKOWEGO ZAKŁADU

IMIENIA

OSSOLIŃSKICH,

PISMO POŚWIĘCONE

DZIEJOM, BIBLIOGRAFII, ROZPRAWOM I WIADOMOŚCIOM NAUKOWYM.

TOM II.

L W Ó W.

Wytłocznia Józefa Schnaydera.

1842.

Za pozwoleniem c. k. cenzury krajowej.

O
RĘKOPISMACH
BIBLIOTEKI
IMIENIA OSSOLIŃSKICH,

przez

Aleksandra Batowskiego.

W S T Ę P,

czytany na publicznem posiedzeniu dnia 12go października 1840go roku.

Ten sam zamiar i jeden duch, co ożywiał Załuskiego, zaległ i w umyśle Hr. Ossolińskiego, a serce jego chwalebném uczuciem głęboko przeniknął. Zabytki piśmiennictwa ojczystego od zapomnienia, w którém zostawały ratować, z rąk pogardy, zagłady lub nieuctwa wydrzéć; samemu mieć w ciągu czynnego życia pociechę i użytek, po zgonie na korzyść ziomkom solennie odkazać; było ich ciągłą troską i ciągłém staraniem.

Widzimy, jakie nieocenione skarby dla nauk i literatury, w drukach ojczystych rzadkich, (tak, że dzisiaj śmiało rzec możemy, miasto Lwów przed innemi najrzadszych dzieł zbiorem poszczycić się może i piérwszeństwo trzyma) mąż ten nieśmiertelny, własną pracą i kosztem zgromadził. Cieszymy się widokiem, iż *zbiór* ten sławny, chluba muz polskich, pod dozorem czynnego dyrektora pana Adama Kłodzińskiego, nowym porządkiem zajaśniał. Lecz jeszczebyśmy stanu jego niepojęli, jeszcze zupełnego o całym tym zakładzie tutéjszokrajowym niemielibyśmy wyobrażenia, gdybyśmy nie dotknęli choć kilką słowy *zbioru rękopismów* jego. A powinnością tém większą jest naszą, odsłonić przynajmniéj część jedną, aby i w tym względzie niezostawiać w zawieszeniu ciekawość publiczną, oraz tym pracowitym umysłom otuchę sprawić, którzy rozszérzając pismami swémi obręby wiedzy naukowéj, w mimowolnym błędzie lub całkowitéj niewiadomości zostają. *Rękopisma* bowiem, za którémi prawdziwy literat tyle się ubiega, są ową najdroższą i najszacowniéjszą cząstką każdéj zamożnéj biblioteki, do których przystęp nie zawsze łatwy, a nabytek często się z niepodobieństwem styka. *Rękopisma* zakopaném są najczęściéj i że się wyrażę ślepém bogactwem piśmiennictwa każdego, a

kiedy książki krążąc z rąk do rąk przechodzą; kiedy często z najmniéj miłującémi nauki rozmawiają i pośród nich żyją — *rękopisma* zaumarłe milczą i wieki przeleżéć mogą, albo i niepowrotnie zaginąć, jeśli je niewskrzesimy, do ruchu i życia niezbudzimy, by wspólnie z resztą puścizny, rozumów ludzkich korzyścią się stały. *Rękopisma* zwłaszcza, które nam objaśniają ubiegłe dawno przed nami czasy, na swoją współczesność światło rzucają, i jéj ukształcenia lub ciemnoty stopień okazują, dziś więcéj jak kiedy ciekawym, lub w różnych nauk zawodzie piszącym, potrzebą i warunkiem niezbędnym zostały. Niech mi to porównanie wolno będzie zrobić: iż naturalista i górnik szukają z mozołą ukrytego choć wątpliwego kruszcu lub głazu, po nizinach za wodą i węglem (tam nawet, gdzie niemają nadziei) kopią, a filozof i miłośnik nauk niema się tknąć tych martwych świadków, w których wszystko istnie, dawny rozum, dawne obyczaje, dawne zdarzenia, dawny czas i dawni ludzie? byleby ich stosownie i godnie wywołać! Tak jest; dzieje i literatura każdego narodu tém są ciekawsze, szczérsze, niezawodniéjsze powiem; im więcéj oprzéć je możemy na szczegółach, z których cała ich tkanina właściwie się składa. Chcąc pisać dzieje narodu albo pismien-

nictwa, trzeba wszystko przejrzeć, wszystko przewartować, wszystko rozebrać, a przynajmniéj wszystko co i gdzie można, najmniéjszym niegardzić zabytkiem, że użyję wyrazu literackiego, *świstkiem* pisanym, aby je ogarnąć, pojąć i wystawić. Czémże bowiem dzieje jak nie zbiorem rozmaitych w następstwie czasu wydarzeń, małych i wielkich okoliczności, (co nasi przodkowie *potocznościami* zwali) podanych przyczyn, opisanych skutków, z których się splata ważny szereg czynności ludzkich, dzielny wpływ na sprawy pojedyńcze mających. Im więcéj tych prawdziwych, lub wiary godnych źródeł wyszukamy i użyjemy, tém szczérsze o czasach, ludziach i stopniu ich oświecenia będziemy mieć wyobrażenie, bo na nich nawet spoczywa rozumowanie, z nich snuje filozoficzny dowcip wnioski, przykłady i sąd swój.

Ale zbytbym się uniosł daleko, a nawet i nadpotrzebnie, gdybym chciał wszystkie pożytki wyliczyć, jakie nam strzeżą *rękopismów zbiory*. Od lat dziesięciu blisko ciągłém zatrudnieniem i rzec mogę potrzebą życia mego, stało się rozpatrywanie pomników dawnych pismiennych, a od lat dwóch okładem zajmując się wyłącznie zakładu tego *rękopismami*, wezwany do zaszczytu zdać z méj pracy sprawę, pospieszam z ochotą ogólny ich zarys skréślić. — Już nam to tém

spieszniéj dopełnić należy, gdy i z kolei uporządkowaniem onych zająć się przychodzi, i niektóre ważne podobne rękopisma, mające z naszémi styczność, w tych czasach gdzie niegdzie zjawiać się z druku poczynają.

Rękopisma tutejszéj biblioteki, za życia Hr. Ossolińskiego opatrzone były dość dokładnym *spisem*, czyli *katalogiem* lubo w materyach nauk nieco pomieszanym. Katalog ten istnie dotąd w dwóch tomach całoarkuszowych. W piérwszym *rękopisma* in folio, w drugim dalszy ciąg tychże i *rękopisma* in quarto i in octavo. *Pierwszych* posiada zakład tomów pojedynczo-oprawnych 350; *drugich* i *trzecich* razem, mniéj więcéj 200; tak iż wszystko pod *spis metodyczny* wzięte, *kilka tysięcy* przedmiotów pojedynczych wyniesie. Każdy tom *rękopismów* osobliwie *zbiorowy*, posiada wprawdzie *spis* swój osobny, lecz jak zwykle w początkach podobnych nabytków dzieje się, katalog rzeczony, który dla samego właściciela, twórcy *zbioru*, był dostatecznym, dziś kiedy przeszedł w publiczny użytek, i narodową stał się, że tak powiem, własnością, uchybiłby celu, gdyby tak pozostał. Więcéj powiem, pospiech czy nieuwaga zrządziły (krom innych uchybień), że jedne rękopisma błędnie zaciągnione, a drugie zupełnie opuszczone znajduję;

czemu przy układaniu *rozumowanym* wszystkiemu się zaradzi. Zresztą mówię tu jedynie o *rękopismach*, katalogiem samego Hr. Ossolińskiego, który nazwę *starym*, obiętych, a podług którego *rękopisma* z Wiédnia do Lwowa w r. 1827 odsełane były: odtąd atoli, cokolwiek *zakład narodowy* bądź z darów gorliwych ziomków, bądź téż od spadkobierców ś. p. deputata Dzierzkowskiego w autografach lub odpisach r. b. (co także blisko 200 tomów ogólnie uczyni) pozyskał, ani w powyższy katalog, ani w summę przybliżoną, przezemnie wspomnianą niewchodzą; także nieliczę w to oddzielne *dyplomata* pargaminowe i papierowe, oryginalne lub odpisane, liczne *przywileja*, *uniwersały*, *instrukcye*, *listy* i t. d., które gdy się porządnie złożą i spiszą, niechcąc przesadzić, do dziesięciu tysięcy przedmiotów wyniosą. Taki jest ogólny stan tego znakomitego ojczystych nauk skarbu.

Przystąpmy do szczegółów. Lubo w krótkich tych słowach niepodobna wszystkie wyczerpać, czuję się być obowiązanym, ile sam poznać zdołałem, i naszą publiczność obeznać. Bo czemuż mielibyśmy sami przed sobą ukrywać dłużéj to, co nam chlubę niewymowną w oczach obcych przynosi, i co pod bezpośrednią opieką łaskawie nam Panującego Monarchy zostaje, a wysoką protekcyą

Najdostojniejszego tych królestw jeneralnego Gubernatora Jégo królewiczowskiéj Mości, Arcyksięcia Ferdynanda d' Este zaszczyca się?

Mało i prawie nic niemamy takich *rękopismów*, któreby kraj, mowę ojczystą, dzieje polskie i nauki wprost niedotykały, lub w najściśléjszym z niemi niezostawały związku, to bowiem miał Hr. Ossoliński przed wszystkiém na względzie, to było całego jego pracowitego życia zadaniem. Dzięki Ci czcigodny cieniu!

Poczynając więc od *rękopismów* w Polsce w połowie XV stulecia wykonanych:

Jest *Biblia łacińska (księgi Salamonowe* i t. d.) gockim charakterem, acz niezupełna, na Kaźmiérzu pod m. Krakowem r. 1453 od niejakiego *Marcina G.* mnicha pisana. Jest *Jana z Oporowa, Wykład Ewangeliów, (Commentarius in Evangelium)* około roku 1457 z tekstem. — Jest kilka ruskich foliantów, między témi *Jana Złotoustego* pismem cerkiewném *Homilie.* — Także całkowity odpis ruskim charakterem Statutu Litewskiego z r. 1663; lecz to wszystko, chociażbyśmy jako rzadkość i starożytność uważali, nie tyle naszą ciekawość zaostrza, ile inne, o których tu nieco pomówić trzeba.

Mamy autograf *Stanisława Koszuckiego* przekładanych ksiąg Cyceronowych, *o po-*

winnościach. Słynął Roszucki z płynnéj i czystéj polszczyzny pod Zygmuntem Augustem (1550 — 1570) i był do pisania listów (ab epistolis) Barbarze królowéj, od Mikołaja Radziwiłła Wojewody trockiego stryja zalecony. Mamy *Rękopisma Andrzeja Krzyckiego* sławnego pod Zygmuntem I. (1470—1535) wierszopisa, z których *dwa*, idąc za zdaniem samego Hr. Ossolińskiego, czasów tych z pewnością sięgają; *trzeci* te dwa niecałe w części dopełniający, *z tek Naruszewiczu* pochodzi; *czwarty* zaś jak rozumiem z połowy XVII stulecia, wszystkie prawie w powyższych znajdujące się rytmy, mowy i listy Krzyckiego zawiéra, i acz późniejszy od piérwszych, za najzupełniejszy uważaćby można. — Wszystkie są ważne i tém ciekawsze, iżeśmy je winni troskliwemu zebraniu Stanisława Gorskiego, kan. krakowskiego i płockiego, Krzyckiemu współczesnego, i byłyby w zupełną niepamięć przeszły, gdyby je był tenże historycznémi ciekawémi nieobjaśnił przypisami; dziś są przeto własnością dziejów tego panowania dotąd nietkniętego prawie. Prócz tego, dowcipne, pisma i czynne życie Krzyckiego arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa, mało są najbieglejszym nawet literatury ojczystéj *adeptom* znane; po skończeniu tego wykazu powiém o tym znakomitym wieku swe-

go męża, a lubo opis wspomnianych rękopisem osobno kilkunasto-arkuszowéj rozprawy stał się przedmiotem, niemogę niewspomnieć, iż Hr. Ossoliński, pisząc o Stanisławie Gorskim, zapowiedział także i *żywot* Krzyckiego skreślić, lecz niedokończony między niewydanémi rękopismami pozostał. — Mamy z oryginalnych *aktów kanclerskich* Stanisława Gorskiego pod tytułem: *Tomiciana* znanych, tomów parę.

Mamy oryginalne notaty Belkiego, (w dwóch tomach) przy królu Stanisławie Poniatowskim sekretarza, z których miał się *słownik* historyczno-biograficzny polski układać, a które księgarz warszawski Dufour, wydawca jego *słownika* około roku 1788 za zginiony ogłosił. — Mamy *Diaryusz wojny Chocimskiéj* r. 1624, który się okazał kopią współczesną diaryusza Sobiekurskiego, autografu będącego w posiadaniu pana Kłodzińskiego, tego zakładu dyrektora. — Mamy *Prawo Majdeburskie* po łacinie i po polsku z ortylegiami, którego pisownią i wykonaniem do XV stulecia bezpiecznie odnieść możemy. — Mamy *rękopism* bezimiennego o *Polszcze* i t. d., który pan Wiszniewski w swieżo wydaném swym dziele (tom I. str. 50) za zginiony uważa. — Mamy *Promptuarium statutorum regni Poloniae* Pawła Szczerbica, rękopism z poprawkami przed

r. 1500 i drugi tegoż kodeks z r. 1506, a zatém o kilkanaście lat wcześniejsze od drukowanego dzieła w Brunsberdze; egzemplarz ten należał do Załuskiego. — Mamy *Prawo cywilne m. Krakowa, (processus civilis etc.)* które Pan Rzesiński niedawno w Krakowie drukiem ogłosił; rękopism nasz tém się odznacza, iż prócz niektórych miejsc i wyrazów odmiennych w tekscie, ma jeszcze przywileja, dekreta i *wilkirze* tyczące się miasta Krakowa w liczbie, przeszło 90 dołączone, o czém lubo p. Rzesiński w pięknym swoim *wstępie* wspomina, niemówi jednak wyraźnie, czyli się przy jego rękopiśie znajdują, inaczéj byłby niezawodnie choć w treści takowe po latach nam spisał. Egzemplarz nasz sądząc po znakach papieru i innych, jest z czasów Władysława IV króla (1645.) — Mamy *księgę* własnoręczną, sławnéj rodziny Pszonków z Babina, zawierającą różne zdarzenia domowe i publiczne, między rokiem 1560 — 1620, bardzo ciekawe. — Mamy *rachunki oryginalne przychodów i wydatków z r. 1561, zamku i ekonomii malborskiej Jana Kostki*, kasztelana gdańskiego, ziem pruskich Podskarbiego z wielu względów ważne i interesujące. — Mamy *Autograf* w literaturze prawniczéj naszéj, zupełnie nieznajomego autora *Jana Łączyńskiego, burgrabi zamku krakowskiego*, pisarza ziem-

skiego przemyskiego i sekretarza królewskiego: *Loci communes forenses juris terrestris etc.* po łacinie i *Compendium decretorum regalium;* dziełko doręczne, dla Zygmunta III króla (1590) w początkach panowania jego po polsku napisane, które niebędąc w katalog wciągnione, zdaje się, iż samego Hr. Ossolińskiego baczności uszło. Byłto *skazownik,* umyślnie dla króla zasiadającego w sądach zadwornych koronnych sporządzony, jeszcze i dziś dla swéj związłości bardzo ciekawy. — Mamy *materyały* do panowania Bony Sforcy i Zygmunta I. (1500 — 1540) mamy Swiętosława Orzelskiego *dzieje bezkrólewia po Zygmuncie Auguście* (1572 — 1573) po łacinie, mamy *pamiętniki Albrechta Radziwiłła* (1632—1655) i *klimakter 4ty Wespazyana Kochowskiego,* (1695) także po łacinie i więcéj innych świeższych odpisów, które domyślając się z tego, co Hr. Ossoliński, w dziele *(Wiadomości hist. kryt.)* powiada, z tek owych sławnych, kosztem ostatniego króla dla Naruszewicza sporządzonych, do niego się dostały. — Mamy i *przekład* wspomnionych *pamiętników Radziwiłła,* z rękopisu biblioteki książąt Radziwiłłów w Nieświeżu (roku 1764 kopia). Dodać tu nawiasem trzeba, iż wydanie świéże Hr. Raczyńskiego, z rękopismem łacińskim naszym o wiele się różni,

w którym prócz tego, *dwa lat* jeszcze więcéj. — Mamy *życia biskupów krakowskich* Długosza (*Joannis Longini vitae Episcop. Cracov.*) z kontynuacyą do r. 1560, nieznajomego pióra. Mylne było Hr. Ossolińskiego mniemanie, (*Wiadomości hist. kryt.*) iż rękopis ten, któremu starożytności zaprzeczyć trudno, należał niegdy do Tomickiego biskupa, sławnego w Polszcze nauk opiekuna; świadczonego jedynie herbem: *Łodzia* na oprawie; atoli Tomicki umarł r. 1535, a tu jest życie jego zapisane; prócz tego i rok na oprawie (1554) wyciśniony, czasy późniejsze oznacza. Rękopis ten według mnie, własnością był Hieronyma Powodowskiego, archiprezbytra Panny Maryi krakowskiéj w rynku, znamienitego także pisarza, który zapewne przedsięwziął Długosza być kontynuatorem. — Mamy równie *statutów* kościoła władysławskiego, czyli kujawskiego, z początku XVI stulecia kopią. Treść ich jest wielce ciekawa, mianowicie co do nauk duchowieństwa w Polszcze w końcu XV. wieku. — Mamy *Archiwum praw i dóbr biskupstwa krakowskiego i księstwa siewierskiego* r. 1740 z dokumentów oryginalnych za staraniem kardynała Lipskiego dość dosłownie spisane i pieczęcią kapitulną stwierdzone. — Mamy do *sławnéj sprawy akademiów krakowskiéj, zamojskiéj i lwowskiéj*

ważne papiéry w oryginałach i dawniejszych odpisach. — Mamy *autentyczną wizytacyą Wacława Sierakowskiego*, biskupa przemyskiego, PP. Benedyktynek jarosławskich, dziś już zniesionych (1748—1760); pamiątka ta, pobożności, troskliwości i światła biskupa niestartém na zawsze będzie świadectwem, a dla następców jego, bogdajby wzorem. — Mamy autograf *Pawła Parysa* (Parisius) ocalony od zatraty zawierający II. i III. księgę o *Sarmacyi* i *Sarmatach* po łacinie. Pracowity ten nasz ziomek zgromadzenia jezusowego, żył za Jana Kazimierza, któremu roku 1659 dzieło swe przypisał, dotąd nieogłoszone drukiem. Piérwszym on był rzec można *badaczem*, który z pomocą starożytnych źródeł i z pochodnią (na jaką stać w tenczas było) krytyki, *Sarmacyą* odwieczną i *początki Słowian* wyśledzał. — Przyjemnie nam donieść miłośnikom rzeczy ojczystych choć pokrótce, iż praca Parysa nie całkiem zginęła, a lubo część I. najważniejsza (według Załuskiego i Janockiego) nieznajduje się; z niniejszych *dwóch* jeszcze możemy czerpać wiele o *starożytnych Słowianach* podług niego w Sarmacyi od Azyi i Pontu aż po Ren gnieżdżących. — Mamy Rękopism *dziejów Długoszowych* część III. obejmującą lata 1404 — 1440 kodeks najdawniejszy może, jaki istnieje. — Mamy w dru-

gim rękopiśmie, Długosza dziejów kilka *ksiąg ostatnich* razem z 13., który acz niedawny (bo może w połowie 18. wieku pisany) tém się odznacza, iż zawiéra miejsca w wydaniu lipskiém (1711) albo pofałszowane albo całkiem wypuszczone. — Mamy Andrzeja Lubieniéckiego, dyssydenta rzadką bardzo i mało znaną pracę, drukiem nieogłoszoną jeszcze *dziejów ojczystych* po r. 1616, czystą polszczyzną napisaną, pod tytułem *Poloneutychia*, którą Sandyusz *(Bibliot. Anti Trinit.)* zaledwo wymienił. Żył Lubieniecki pod Augustem, Henrykiem, Batorym i Zygmuntem królami (1550 — 1620) był świadkiem naocznym najciekawszych wypadków w Polszcze, jeździł po Henryka do Francyi i był dworzaninem królewskim; podania jego bardzo są sumienne i wiarogodne. — Mamy *rękopism stanu diecezyi lwowskiéj łacińskiéj z r. 1614*, który Hr. Ossoliński, zwiedziony podpisem na pierwszéj karcie własnoręcznym Bartłomieja Zimorowicza rękopisu właściciela, temuż przypisywał, (i tak w katalogu) atoli światły Dzierzkowski, cały go w r. 1829 z uwagą odczytał i dowiódł, że nim być nie mógł Zimorowicz, dośledziwszy oraz prawdziwego autora Tomasza Pirawskiego, proboszcza w Kulikowie, późniéj officyała i szufragana lwowskiego, który dla wiadomości nowego arcybiskupa Jędrzeja

Pruchnickiego *opis* ten ciekawy diecezyi, kościołów, dziekanii i funduszów zrobił. — Mamy nakoniec (że pominę wiele tu niedotkniętych tak szczegółowych, jak ogólowych *zbiorów, roczniki Bieżanowskiego Stanisława* akademii krakow. fundacyi Petrycego historyografa od r. 1666 — 1688, których rękopis, acz niema na to wyraźnego dowodu, sądząc po dawności jednéj ręki, za autentyczny uważać możemy, zwłaszcza, iż z niego Hr. Ossoliński, dla akademii krakowskiéj, gdzie się nieznajdował, odpis zrobić pozwolił, jak P. Muczkowski w świeżo-wydaném opisaniu Radymińskiego rękopisem (na str. 68) wspomniał.

Wszystkich tych pobieżnie dotkniętych rękopismów, dokładne opisanie, i historyczno-krytyczna wiadomość, tudzież wielu innych, porządkiem liczb katalogu przeszło sto już jest przygotowana, spodziewam się, iż od dziś za rok (jeśli Bóg dozwoli) będę miał zręczność jeszcze dokładniéj uczoną publiczność z prawdziwym tym skarbem obeznać — dziś zaś, niechcąc łaskawych słuchaczy nadużyć cierpliwości, niech mi wolno będzie to zdanie wynurzyć, iż czas nareście, ażeby po kilkonasto-letniém zakładu tego istnieniu, choć czemśić wypłacić się zacnemu téj skarbnicy nauk założycielowi, czas zaspokoić niecierpliwe oczekiwanie uczonych ziom-

ków, czas *zakład* ten, najwyższą opieką dobrych i łaskawych naszych monarchów się szczycący, a szczodrobliwością kraju tego obywateli zasilany, i bogactwa jego naukowe odsłonić. Myśli te były mi i są ciągle w pracy przedsięwziętéj najpiérwszą pobudką; wytknąłem sobie na resztę dni życia jako cel zatrudnień pracę, któréj czyli podołam, czyli do końca przywiodę, wszystko to w woli Boga przedwiecznego, przynajmniéj chęci moje ciągle te słowa przed oczyma mają: »*Si quidquam est, quod in hac »vita virum teneat et inter . . . . turbines »mundi aequo persuadeat animo manere, id »esse primum reor — meditationem et scientiam scripturarum.*« (Z starego rękopismu.)

POLONIUTICHIA

Andrzeja Lubienieckiego.

ROZDZIAŁ XIII.

O Zygmunta Augusta szczęśliwym panowaniu.

Zygmónt August król za żywota ojca swego Zygmónta, (1530-1531) lat 10 mający, był na księstwo litewskie podniesiony, a potym na królestwo polskie koronowany; a gdy do lat przyszedł, przysięgę uczynił koronie y Litwie na Ich Prawa y wolności. Z tym dokładem, że się w żadne Rządy Królewskie wdawać niemiał, ani władzy królewskiey używać, póki Oyciec żyw, y uczynił temu dosyć, przez lat 19 krolniąc z Oycem żywym; a po Oycu potym królował Lat 24. A iako wielkiego Szczęścia, Sławy, y wszelakiego Błogosławieństwa Bożego spólnie z Oycem swym krolniąc, zażył z wielką pociechą y ukontentowaniem Poddanych, tak y

sam (1549) królem zostawszy po Oycu, że też iest się czemu dziwować. Tego mu tylko niedostawało do szczęścia Jego, że miawszy trzy żony z każdą Potomstwa niemiał, ale y to Pan Bóg niedarmo uczynił. Zygmóntem był król okrzczony, ale gdy był w Lat 15, Senat Zygmónta Oyca Jego widząc Dowcip króla młodego wdzięczny, y Przyrodzenie dobre, ciche, miłosierne, Ludzkie y szczodrobliwe, słysząc przytym od Siculusa Włocha Preceptora Jego, iako do Nauk y umieiętności Języków był chętny, słysząc też y od Piotra Opalińskiego Ochmistrza iego, o Jego osobliwych obyczajach y postępkach, nazwali go między sobą Augustem, a potym tak go wszyscy zwać poczęli, a to y dla tego, iż się dnia 1. Augusta urodził, y dla dobroci Jego, którą był podobien Octaviusowi Cesarzowi, którego Pisarze starzy między cztérma dobremi Pany na Świecie Pogańskim naprzód kładą. Więc y dla tego, że mu życzyli szczęścia takiego, iakie miał tamten Octavius, którego dla Jego Szczęścia, które odniósł na Wschodnich krainach, y w Egipcie, gdy Alexandryiski Tryumph w Rzymie odprawował, przed swym wozem Syny Cleopatrzyne wiodąc, Senat Rzymski, Przezwisko mu Augusta dał, które y on wdzięcznie przyiął y Miesiąc ten Sextilis zwany, którego się to działo, y którego się

narodził Augustum nazwał na swoią Pamiątkę, y tak go zowią do tego czasu. Nadto wszystko życzyli sobie za tego króla Senatorowie, nietylko takiego Szczęścia nad nieprzyiacioły iakie on Augusta miał, ale y Pokoiu takiego, iaki Pan Bóg (iako go Plutarchus y Orosius opisuią) był światu za tamtego dał, że też nigdy na Świecie taki Pokóy niebył, iako za Augusta, który też y on kościół w Rzymie Janusowi Bogowi Woien zbudowany, którego się nigdy zamknąć niegodziło, ieno czasu Pokoju, zamknął, gdy 200 Lat otworzony stał przed tym, a dopiero raz trzeci od Początku Państwa Rzymskiego, a potym po dwakroć zamykał go; a ostatni raz stał przez 12 Lat zamkniony, asz do zeszłey starości Augustowey, aż przed śmiercią Jego, gdy Athenienczyki się wybić chcieli, z pod Panowania Rzymskiego, kościół otworzono, y w tych 12 Lat się urodził Pan nasz Zbawiciel, tak w czas spokoyny, że od Budowania tego kościoła, niebyły take ciche Pokoje, iako w tenczas. Widzieli też to nasi, że August król niepyszny z każdym się umówił, sam od ubogich albo ukrzywdzonych Supplikacye brał, w Szatach rad niekosztownych chodził, miewał nawet z Senatorami pewnemi swe zasiadania na dobrey myśli przy muzyce, kędy sobie wymawiał, aby żaden żadnego niezwał ieno

własnym imieniem. Jeden drugiemu ieno tykaiąc pod winą y iemu niemówiono tylko Zygmóncie, a to byli znaki iego niewymyślności. Czym był podobien onemu Cesarzowi Augustowi, który się iako żyw Panem zwać niedał, y gniewał się, kiedy go który Pochlebca Panem nazwał, iako o tym Orosius pięknie pisze. Byli też znadź między naszemi w Radzie y tacy, którzy życzyli, aby za tego Augusta, pierwey w Polszcze, a potym na Świecie naprawa się stała w Nabożeństwie ze złego w dobre, z dobrego ieszcze w lepsze, iako się stało za onego Augusta, gdy się Pan nasz Jezus urodził; y ci wszyscy nieomylili się na tych swych nadziejach, y życzliwości, albowiem nasz August y z Oycem krolując, wielkiego Pokoju zażył, iako się wyżey pokazało, ale też y przez Lat 24 osobnego królowania swego; a iako Kochanoski pisał, że za Zygmónta, Jego Oyca Polska zakwitła, a po długim Boiu wytchnęła w Pokoju, tak y Zakwitnienia y Pokoju przybyło Oyczyznie naszey sowito za Augusta, który nieprzyiacioły swe y Państw swych po części mocą, ale więcey Rozumem, w Munsztuku zawsze wodził. Z Cesarzmi Chrześciańskiemi trzema, z Karolusem, z Ferdynandem, którego dwie córce miał za sobą, y z Maxymilianem w dobrey Przyiaźni zawsze był; Także y

z Królmi Francuskiemi, y ze wszystkiemi Xiążęty Pogranicznemi, y z Królem Zamorskim, oprocz nieco zawaśnienia z Erykiem Królem Szwedzkim, y o więzienie Szwagra swego Xięcia Finlandskiego, y o pobranie niektórych Zamków y Miast Inflandzkich; ale y temu Pan Bóg sam koniec rychły uczynił, z króla Szwedzkiego Eryka więźnia uczyniwszy, a Xiąże Finlandzkie królewskiego Szwagra więznia, na Jego mieyscu na królestwie posadziwszy; I owszem nie tylko się sam niewaśnił z Sąsiady, ale ie iednał, iako Maxymiliana Cesarza z Janem królewiczem Węgierskim po długich woynach; Także króla Szwedzkiego z Duńskim. — W Prusiech też wzniósł różnice między Starym, a młodym Xięciem Pruskim. Z Cesarzmi Tureckiemi, w Przyiaźni stateczney mieszkał, a gdy do Selima słał Piotra Zborowskiego, dla dożywotniego Przymierza utwierdzenia, tedy y to z Sobą postanowili, aby się żaden z nich krzywd żadnych Pogranicznych niemścił, ie przez Listy ieden drugiemu oznaymował, i sprawiedliwość czynił, co y Baszom swym Ukrainnym Selim poruczył, y aby Pokoju przestrzegali rozkazał. Ale y w owym Liście, co go Bielski wspomina, który Roku 1569 Selim do Augusta pisał, sam Selim powiada, że niewidzi od dawnych czasów z nikim tak cały, a nienaruszoney Przy-

łaźni Przodków swych, iaką zastał, z temi
posledniemi królmi Polskiemi. A gdy potym
nie zadługo król umarł, barzo go Selim ża-
łował, przypominaiąc iego wielką mądrość
y cnoty. Tatarowie za królowania Augusto-
wego żadnych wielkich szkód, w ziemi Jego
nieczynili, a ieśli się kiedy kozactwo ich
w Ukraine werwało, tedy y tam bici zosta-
li; Nawet gdy z Moskwy szli z korzyścią
wielką Stolicę Moskiewską spaliwszy y Woy-
sko Ich poraziwszy, zaszedł Im z Ludźmi
Jazłowiecki Hetman za Kijów dla tego, że-
by ziemie Królewskiey niezaymowali, y nie
szkodzili. Tatarowie y w Strachu byli, y
upominki wielkie Hetmanowi dali, y w Stro-
nę swą powrócili. A przedtym lat trzy Ol-
brecht Łaski chodził z woyskiem pod Ocza-
ków, y tak wielkie szkody w Tatarach po-
czynił, że musieli za morze uciekać, y czę-
ściey nasi w Pola Tatarskie chodzili w ko-
zactwo, niż Tatarowie do nas. Miały Ruskie
kraje ochotney Młodzi grzeczney wiele za
króla Augusta, z któremi mieli co czynić
Tatarowie, oganiaiąc się im, iako byli, Sie-
niawscy, Strusowie, Herburtowie, Pretwicz,
Stanisław Zamoyski, Potocki, Włodek, Xią-
żęta Wiśniowieckie, Zbarawskie, Zasławskie,
Koreckie, Rożeńskie, y inszych znacznych
Szlachty niemało, którzy rzadko z Pól ze-
szli. A za myslistwo to sobie mieli, abo

sami w Pola chodzić abo Czeladź y Poddane swe wyprawować; zaczym Pokóy był od Tatar. Wołochowie się przed Augustem kurczyli zawdy y choć iuż byli Hołdownikami Tureckiemi, przecie Im Król August Hospodary podawał, iako Alexandra, Woyska królewskie z Pawłem Secigniewskim, y Stanisławem Zamoyskim wprowadzili, Stefana wypędziwszy. Potym Łaski Despota wprowadził, Alexandra wygnawszy; (1552) y Alexander też Tomsze wygnał, a Tomsza do Lwowa uciekł, (1561) y tam go król kazał zciąć. Prowadził potym Milecki Bohdana, (1563) iako o tym niżey będzie. — Z Moskiewskim Kniaziem Iwanem Wasilewiczem mógł miéć król wieczne Przymierze, dla którego Iwan posyłał do króla Posła wielkiego w 1000 koni z tą kondycyą, aby go król przyznał bydź Carem wszystkiéy Russi. Czego król uczynić niechciał, sam też Xięciem Ruskim będąc, i tak ieno na dwie lecie Przymierze wzięli z sobą. Ale potym Inflandzka Ziemia ich powadziła, bo Moskiewski widząc niezgodę, Inflandzką ziemię y Derpski Powiat spustoszył, a potym Derpt mu się poddał, y Narew. Zaczym Inflandcy krzyżacy widząc, że się Moskwicinowi oprzeć niemogą, o pomocy też od Cesarza y od Króla Duńskiego, do których słali zwątpiwszy, Augustowi się poddali, a on też o-

panowawszy ie, posłał do Kniazia Moskiewskiego, aby dał pokóy Inflantóm, y Ziemi Jego; ale Moskwicin przecie znowu sie zbierał do Infland, a król o tym pilne staranie czynił, żeby Nawigacyey Narewskiey zabronił, y Woyska chował na Granicy Moskiewskiéy, które z Moskwą czasem miewały swe utarczki, asz też Moskwicin zebrawszy Woyska 300000, przyszedł pod Połock (1563) y wziol go przez poddanie. Czego się potym mszcząc król kilka bitew na nim wygrał, a zawdy małe woyska Jego wielkie Moskiewskie, iako pod Newlem Naszych pułtora Tysięca porazili Moskwy 40000. Tegoż Roku sam chorym będąc, Floryan Zebrzydowski, posłał (1564) przeciw Moskwie Stanisława Leśniowskiego, Stanisława Zamoyskiego, Pawła Sieciegniewskiego, Jarosza Sieniawskiego, Jana Zborowskiego, Ludzie to, o których wiele rozumiał; im rząd poruczył, a nieomylił się. Po onéy Newelskiey potrzebie Kniaś Moskiewski zaraz woysko swoje posłał do Litwy, przeciw którym poszli Nasi: Mikołay Radziwił, y Hreor Chodkiewicz, maiąc około 10000 Ludzi bojowych. Przyszedłszy pod Ulę uderzyli na to Woysko, którego Szuyski był Hetmanem (1564), a było go 30000, to porazili na Głowe, tam y Szuyski zabit; a to usłyszawszy tam to Woysko, ustąpiło nazad. Potym w Rok

z Jezierzysk Naszych 2000 pogromili Moskwy kilkanaście tysięcy. Tegoż Roku Stanisław Cikowski z Woyskiem Żołnirzów wszedł do Moskwy, y wielkie Szkody poczynił w Siewierskiéy Ziemie, y Moskwę bił, gdzie się ieno ukazali. Na drugi Rok także y Filon Kmita, (1566) y potym Talwosz w padaiąc w ziemię Moskiewską, znaczne posługi uczynili, y nawet Inflandzkiéy Ziemi będąc, Talwosz z Woyskiem trafił na Szwedzkie woysko, y poraził ie, goniąc aż do Rewla, a potym Więźniow 400 y Chorągwie, strzelce y Bębny przyprowadził do Wilna do króla. W Rok potym Dębiński Szopa niepróżnował, bo z Żołnierzami w Inflanciech pod Hesolem *) Moskwę pogromił y Zameczków kilka w Inflanciech im wziął. W Rok potym Roman Sanguszkowic, dowiedziawszy się o woysku Moskiewskim y Tatarskim u Czasnik, wziąwszy z sobą, ludzi tylko 17000 zbiegł ie czatą w nocy, y pogromił ie tak, że od 8000 mało ich co uszło, Hetman Serebrny ranny uszedł, (1568) Amurat Tatarski y Palecki Moskiewski pobici. Drugiego Roku Filon Kmita Moskwę bił pod Smoleńskiem, y Roman także Sanguszkowic Ułę Zamek ubiegł, spalił, y Moskwy siła pobił; a zaraz potym Birúta Hetman Kozaków Witepskich swemi Kozaki, Uswiat, y Wielisz Zamki popalił, a tamże y Dwo-

rzany Cesarskie pogromił, y Hołowina Hetmana ich poymał, y tak cały ten Rok zimie y Lecie szkody w Moskwie czynił. Aż potym Moskwicin Woysko swe posłał pod Witepsk, ale to ukazawszy się, postraszone poszło nazad. Y tak Moskwicin za żywota królewskiego, (1568) nie kusił się więcéy o Nasze, bo też tego Roku król był wielkie Woysko zebrał, iakiego przedtym nigdy nie miał, które się do kupy ściągnęło w Radoskowie, to był uczynił dla postrachu król Moskwie, maiąc też nieiakie porozumienie z Pany Moskiewskiemi w Siewirskiéy ziemi, którzy się poddać mieli, skoroby król przyszedł z Woyskiem. Ale te zdradę Ich Moskiewski postrzegł, y one pokarał, a Nasi się roziechali nic niezrobiwszy. A potym z Sobą Przymierze wzięli do trzech Lat przez Posły Nasze: Jana z Krotoszyna, Wojewodę Inowłocławskiego y Rachwała Leszczyńskiego, Starostę na ten czas Radziejowskiego, y Jana Tarłowsza Pana Zmudzkiego, a to Przymierze przetrwało, żywot królewski. Te woyny król spokoyny wszystkie przez Hetmany odprawował, z małą molestyą swą, a szło mu to snadnie, z Moskwą naywiększe dzieło miał, bo też żaden król Polski nietrafił na tak potężnego Kniazia Moskiewskiego, iako ten był, maiący iuż po woléy w poddaństwie swym Ordy niektóre

Tatarskie, których Przodkowie Jego byli Hołdownikami, maiąc ktemu wszystkie Siewierską Ziemie. A to też nayprzednieysza potęga Moskiewska za tego Kniazia, naywyżéy się była rospiela, a potym za Jego ieszcze żywota poczęła się na dui spuszczać. Inflandzkie krzyżaki August zniósł, Miasta y Zamki Ich odebrał, bez rozlania krwie, y Miasto Mistrza Xiążęciem Kurlandzkim, y Semigalskim Kietlera uczynił. W Roku bowiem 1557, gdy sobie Mistrz Pruski przeciw królowi hardzie postępował, powadziwszy się z Arcybiskupem Ryskim Siestrzeńcem królewskim, poymawszy go w więzieniu chował, a na królewskie obesłanie wypuścić niechciał, król wielkie woyska zebrawszy obozem legł u Poswola, y posłał do Mistrza, aby mocy iego nieprobował, a Biskupa wypuścił. Co mistrz rad uczynił, bo siłę swoią nierówną widział królewskiéy sile, przyiechał tedy do króla, przepraszał, a potym, gdy mu Moskiewski był silen, królowi się poddał (1559). Co też widząc Miasta, które Civitates societatis ansae zowią, iako król Polski ma wielkie Dominium Maris, posłali do niego prosząc, aby ich Protektorem był, co król do Seymu odłożył, a potym to tak odłogiem zostało (1557). Takie król August w Pokoju oprócz tych Moskiewskich niespokojów ze wszystkiemi Są-

stady mieszkał, a z Moskwą woyny Hetmani Jego odprawowali, w czym y król y Rzeplta mało dyskommodowani byli. Jest się czego dziwować, że tak potężnym Sąsiadom, rozumem a Błogosławieństwem Bożym tak odpierał August, że od Ich iadowitych zamysłów, nigdy mniéy Polska niemiała niespokoju, iako za tego króla, a do tego bez rozlania krwi. Ziemia Inflandzka Bogata w Miasta, Zamki y Ludzi, y w wszystko obfita, iako igraiąc w Moc królów Polskich przyszła. A przytym to godno wielkiego uważenia, iako Xiądz Sulikowski w oracyey swey pogrzebowey, Augusta przypodobał dobremu Żeglarzowi, rączemu y umieiętnemu, który y w wielkim zaburzeniu morza, może dobrze okrętem kierować, bo gdy morze ciche, łatwie lada żeglarz okręt rządzi. Trafił bowiem był ten król na czasy trudne, y na Rzeplta potrudnioną, a przecie wszystkiemu tak dogodził, że dobrze było. Jużeśmy słyszeli o Sąsiadach możnych y iadowitych Jego, takich żaden Pan Chrześciański niema, iako ie rozumem uchodził. Doma zaś wznieciały się Fakcye między wielkiemi Familiami takie, których się dostało, y koronacyey króla Henryka, krwią niektórych oblanéy, y królowi Stefanowi, aż mu y do ostrego przyszło. A zostało nieco tey Lichoty, aż do dzisieyszego króla JMci Pana Nga cza-

su; co aż konstytucyą Seymu Warszawskiego Roku 1589 znoszono. A takie fakcye August pięknie smierzył, hamował y znosił. Co naywiększa y nadziwnieysza, w Nabożeństwie nigdy przedtym, ani potym wielkiego poróżnienia niebyło, jako na króla Augusta, naprzód między Religią Rzymską katholicką, a między Heretykami, którzy się byli barzo zagęścili, zmocnili y w Senacie przednieysze mieysca mieli, także y między Posły ziemskiemi. Zaczym siła Jurysdykcyey Duchownym upadło, bo nietylko to, że na wielu mieyscach Dziesięciny, y dochody ich y Prawo im odeymowali, y fautorami byli Xięży ich y mnichów, kiedy się ożeniali, ale też na nie docierali, y na Seymach dopinali tego, co swym rzeczom potrzebnego rozumieli. Na początku Panowania Augustowego Xiądz Przerębski, Podkanclerzy koronny wiele Mandatów wydawał na Szlachtę względem Religiey ie trudniąc. A gdy król był w Pietrkowie na Seymie, Panowie Posłowie prosili króla, od których mówił Pan Mikołay Radziwił, Wda Wileński, prosząc, żeby przykazał Podkanclerziemu, aby takie mandaty nieprzychodziły, które mimo wolą królewską są przeciwko Prawom y wolnościom, y zakazał tego król. Potym w Przywileiu Augustów nam dany włożone: że Jura Patronatus, które Xięża na pewne osoby wy-

prawowali, skażone y zepsowane bydź maią, y na potym nikomu dawane bydź niemaią. Senatorowie Duchowni niechcieli zezwolić na koronowanie królowey Barbary, aż u króla wytargowali Przywiley Nowy przeciw Heretykom, y moc karania Ich na Gardle, oczym dowiedziawszy Mikołay Lubomirski kasztelan Zawichwoyski proponował to w Proszowicach na Seymiku, y nazwał Xięże wężami, które Rzeplta w zanadrzu nosi, którzy iey nieżyczą Pokoju. Za co się wszyscy uięli, y Posłom na Seym poruczyli o tym mówić, aby się takie rzeczy nie działy, y to król potym tamże na Seymie Piotrkowskim mądrze pogłaskał. Na Seymie w Piotrkowie przy Mszey o Duchu świętym, było wiele Seymowych ludzi w kościele przy Elewacyey, którzy ani klękali, ani czapek zdięli, iako piszę Bilski lib. 5. (1552) Anatymże Seymie po Propozycyey królewskiey, która była o obronie, powiedzieli Posłowie, że nidoczego przystąpić, ani o żadnym postronnym nieprzyiacielu mówić niechcą, asz domowego próżni będą, a to o Xiężey rozumieli. Tam że króla prosili, aby tego ostrzegł, aby ich Xięża niesądzili o odszczepieństwo, y aby król władzy z Ręku swoich niepuszczał, ani się nią z nikim niedzielił, powiedaiąc, że idzie o władzę królewską, y o wolność Szlachecką,

żeby Szlachcica nikt o uciwe Gardło, Majętność nie sądził, tylko sam król. Tamże nazwano Biskupy na ten czas Hypokrytami, y wilki drapieżnemi, czego ieszcze w Polszcze przedtym niebyło słychać. Na co gdy się zdumieli Biskupi y zamilczeli, król kazał Posłom o czym inszym mówić, potym to mądrze nárkował. Zpozywali bowiem byli Biskupi przed tym Seymem o odszczepieństwa, Biskup Przemyski, Stadnickiego z Dubiecka, Arcybiskup Lasockiego y dwu Ostrorogów, Biskup Krakowski Krupkę, ale oni niestanęli, lekce to sobie ważąc, chyba z Krupką, którego był Biskup Krakowski Zebrzydowski pozwał o Dziesięcinę, y odstąpienie od kościoła. Stanął Marcin Zborowski, y Szlachty osób kilkudziesiąt. Czego się dowiedziawszy Biskup, kazał w swym dworze wrota zatarasować, y Działka u wrot zasadził, a fortką im kazał wnijść. Do którego posłał Zborowski, żeby kazał wrota otworzyć, chceli Krupkę sądzić, bo dziurami dobrzy Ludzie nie wchodzą, y oni niepoydą, ale Biskup niechciał, a oni też łaiąc i grożąc odeszli. Potym gdy król iechał do Litwy z Polski, tedy Szlachta Sendomirska, Bełska y Chełmska, w Radomiu zaiechali królowi, y mówił od nich Lasocki Stanisław po przywitaniu króla; skarżąc się na Jurysdykcyą Xięży, prosząc króla, aby Xięże

prawowali, skażone y zepsowane bydź maią, y na potym nikomu dawane bydź niemaią. Senatorowie Duchowni niechcieli zezwolić na koronowanie królowey Barbary, aż u króla wytargowali Przywiley Nowy przeciw Heretykom, y moc karania Ich na Gardle, oczym dowiedziawszy Mikołay Lubomirski kasztelan Zawichwoyski proponował to w Proszowicach na Seymiku, y nazwał Xiężo wężami, które Rzeplta w zanadrzu nosi, którzy iey nieżyczą Pokoju. Za co się wszyscy uięli, y Poslom na Seym poruczyli o tym mówić, aby się takie rzeczy nie działy, y to król potym tamże na Seymie Piotrkowskim mądrze pogłaskał. Na Seymie w Piotrkowie przy Mszey o Duchu świętym, było wiele Seymowych ludzi w kościele przy Elewacyey, którzy ani klękali, ani czapek zdięli, iako piszę Bilski lib. 5. (1552) Anatymże Seymie po Propozycyey królewskiey, która była o obronie, powiedzieli Posłowie, że nidoczego przystąpić, ani o żadnym postronnym nieprzyiacielu mówić niechcą, asz domowego próżni będą, a to o Xiężey rozumieli. Tam że króla prosili, aby tego ostrzegł, aby ich Xięża niesądzili o odszczepieństwo, y aby król władzy z Ręku swoich niepuszczał, ani się nią z nikim niedzielił, powiedaiąc, że idzie o władzę królewską, y o wolność Szlachecką,

boby Szlachcica nikt o uczciwe Gardło, Majętność nie sądził, tylko sam król. Tamże nazwano Biskupy na ten czas Hypokrytami, y wilki drapieżnemi, czego ieszcze w Polszcze przedtym niebyło słychać. Na co gdy się zdumieli Biskupi y zamilczeli, król kazał Posłom o czym inszym mówić, potym to mądrze nótarkował. Zpozywali bowiem byli Biskupi przed tym Seymem o odszczepieństwa, Biskup Przemyski, Stadnickiego z Dubiecka, Arcybiskup Lasockiego y dwu Ostrorogów, Biskup Krakowski Krupkę, ale oni niestanęli, lekce to sobie ważąc, chyba z Krupką, którego był Biskup Krakowski Zebrzydowski pozwał o Dziesięcinę, y odstąpienie od kościoła. Stanął Marcin Zborowski, y Szlachty osób kilkudziesiąt. Czego się dowiedziawszy Biskup, kazał w swym dworze wrota zatarasować, y Działka u wrot zasadził, a fortką im kazał wnijść. Do którego posłał Zborowski, żeby kazał wrota otworzyć, chceli Krupkę sądzić, bo dziurami dobrzy Ludzie nie wchodzą, y oni niepoydą, ale Biskup niechciał, a oni też łaiąc i grożąc odeszli. Potym gdy król iechał do Litwy z Polski, tedy Szlachta Sendomirska, Bełzka y Chełmska, w Radomiu zaiechali królowi, y mówił od nich Lasocki Stanisław po przywitaniu króla; skarżąc się na Juryzdykcyą Xięzéy, prosząc króla, aby Xięże

hamował tak, iako na Seymie przeszłym był o to proszony, alias, ieśli się Xięża hamować niebędą, opowiadaią się Szlachta, że im się oprzeć y otrząsnąć chcą. Król nadzieje im czyniąc nadobnemi słowy, y z napominaniem ich odprawił. A potym na Seymie w Piotrkowie, iż klęci od Xiężey, nie bywali do sądów przypuszczeni, y tym od sprawiedliwości swey odpadali, tedy odięto klętwy, co było tak wielką rzeczą, iako kiedyby pszczele żądło wyiął, bo tym srodzy bywali naybardziey Duchowni, nietylko Pospolstwu, ale y Antypapieżom, Cesarzom, Królom? Tamże nacierali Posłowie na Duchowne, żeby z niemi równo w woynę służyli. Tamże fundusze y nadania wszystkie duchowieństw po Statucie Alexandrowym iakożkolwiek zapisane są, kassowane y Statutem wniwecz obrócone, iako Prawu pospolitemu przeciwne. Potym na Seymie w Piotrkowie (1565) postanowiono, żeby Xięża niepozywali Starostów o to, że Exekucyey nieczynią, o rzeczy od Duchownego Sądu osądzonych, y dokłada Bielski kronikarz, że za tym Juryzdykcya Duchowna zkażona, y obalona, która się na pierwszym Seymie Piotrkowskim walić poczęła. Potym na Piotrkowskim Seymie (1567) postanowiono, aby Annaty w koronie zostawały na Obronę Rzpltey. Za takiem nacieraniem iednych na drugie, oba stany

wielkie w Polszcze, y możne, tak duchowny iako y Rycerski, do dziwnego zwaśnienia były przyszły, bo ktoż niewidzi, że duchowni mieli się o co gniewać, a Swieccy też co daley to barziey się ostrzyli, chcąc Jarzmo cudzę z karków swych zrzucić. A tu temu Panu dał był Pan Bóg, to szczęście y Rozum, że to wszystko poiednał, pogłaskał, że za dni Jego obai Stany w zgodzie y miłości z sobą żyiąc, spólnie o swym dobrym radzili z sobą, y Doma y na Seymikach iako ieden człowiek będąc spólnie dobrego y złego z sobą używali. Czegom się ia y Sam na Lubelskim Seymie Uniey, y na ostatnim, za Augusta Warszawskim, a potym sub interregno napatrzył, a działo się to pod te czasy, kiedy w inszych krajach nayiadowitsze były Woyny o wiarę. Co tym większego podziwienia, y Panu Bogu dziękowania godno iest; Jakoż Nasz Xiądz Sulikowski w Oracyey Pogrzebowey tego króla te rzeczy wstrząsnąwszy, przyznawa wielką mądrość królowi, który to miarkować umiał, y nas w Pokoju zachował y odumarł. Wspomina y to Xiądz Sulikowski, iż w inszych krajach o iedne albo dwie opinie Woyny, wielkie się toczyli, gdzie powiada Królestwa kwitnące domowemi Woynami wzruszone, zacne domy y kościoły, wielkich ludzi Pokoje y Łożnice krwią polane, Miasta y Kla-

sutory poburzone, y wolności potracone, a u nas widział to y on, co zamieszania było w Nabożeństwie w on czas, że to bezpiecznie powiedzieć się może, iż od Początku Swiata, w tak krótkim czasie, w dziesięciu tylko Lat, ostatnich Panowania Augustowego, w tak małym koncie Świata, iako iest nasz kray, nigdzie podobieństwa niewidziemy tego, co tu, żeby w kupie tak wiele różnych Nabożeństw, Rzymskich Katholickich, Greckich, Ormiańskich, Żydowskich, Karaimskich y Tatarskich, a nawet Pogańskich, iakie są w Kraju Naszym. Samych Heretyckich na on czas było kilkadziesiąt, y dość potężnych, co miały niektóre z nich Ludzie uczone, y możne po sobie, które na Łaskę Bożą tak poginęły, iako Fundamentów niemaiąc, że iedno dwa zbory na Placu zostało, tych co się Ewangelikami, y tych co się Chrystyanami nowią, iako to y teraz tylko dwa są w Polszcze, y w Litwie; oprócz Religiey: Luteranismu w Prusiech y Inflanciech między Niemcami; A iż te są z Uniowane z Ewangelikami, y mówią Heretycy, iż to dwa zbory, lada dzień iednym zborem bydź muszą, bo te czasy nadchodzą', że wszystkie Nabożeństwa maią bydź w iedney Matnicy; y ieden Pasterz, y iedna Owczarnia wszystkich Ludzi będzie; y łatwie bydź mogą poiednoczeni, że tęż Dyscyplinę przy-

mą w swóy zbór, iakoż wiele ich chce, y tak skoro się Ewangelikom zechce bydź nabożnieyszemi, ziednoczenie Ich łacne będzie. I dzieie się to między temi dwiema zbory, co król Nawarski Dziad dzisieyszego króla Francuskiego w Paryżu, Króla Duńskiego Posłowi powiedział, sam Kalwinistą będąc Luteranowi: Iż iest 40 rzeczy, w którycheśmy różni między sobą Heretycy, y Katotolicy. Z katolikami się rozpierać piérwey musiemy o 39, a gdy się zniemi rozeprzemy, dopiero o onę czterdziestą różnice z sobą się umawiać będziem. Było w on czas Saskiey albo Lutherskiey Religiey niemało, y między samemi Senatorami w maiętnościach Ich iuż ich niemasz. Było Trydeitów wiele, którzy słowo Tróyce Świętey odrzuciwszy, trzy Osoby Boskie wyznawali, Boga Oyca, Boga Syna, y Boga Ducha Świętego, a taki był zbór Wileński, y insze zbory Litewskie y Podlaskie, y tych niemasz. Byli Dwóbożanie Duchowi Świętemu Osoby nieprzyznawaiąc Syna z Oycem iedney łstności bydź powiadali, y ci się nie ostali. Byli co przed Stworzeniem Świata Syna Bożego Urodzonego, bydź powiadali z Oyca, a drudzy zaś powiadali, że przed wieki urodzony był, a Ducha Świętego iakąś osobą małą bydź wyznawali, a ci się nayznaczniey na dwoie rozdzielili, bo iedni Dzieci krzcili; A tych we-

dzami byli Kazanowski, Falconius, Zytynius, Tomasz w Wysokim, y Szadurski, y tych iuż znaku niemasz. Byli zaś drudzy, co dzieci niekrzcili, iedno dorosłe, a tych wodzami byli, Wiśniowski, Turnowski, y Petricius, y ci pogineli, a iako Pczoły bez Matek rozlecieli się do inszych Nabożeństw. Byli też niektórzy pod on czas, a mianowicie w Kujawach, którzy o Panu Jezusie powiedali, że był u Oyca przed wieki, Ludzie dorosłe krzcili, a w Nauce o usprawiedliwieniu, y inszych wyżey mianowanych różni byli, y dyscyplinę między sobą ostrą mieli, a tych w on czas wodzem był Jan Niemojowski, Czechowic y insi. Y takich niemasz, bo ci Wodzowie daley postąpili, ich opinie trzymali, y te w zbór wprowadzić chcieli, ale y tym było niesporo. Byli y ci którzy Morawską Communią, y opinie rozmaite wprowadzili, y forytowali, y owszem Sami Morawczycy tu przyieżdzaiąc im pomagali, ale y ci niewiele sprawili y iuż ich niesłychać. Byli ci co w Troycę Świętą wierzyli, tak iako się w Rzymskiey Katholice nauczyli przyimuiąc w tey wierze Doktory y Koncilia. A ci mieli swe rozmaite rozumienia; bo byli między niemi Valdenses, a u tych byli pospolicie Czechowie Ministrowie, którzy Dyscyplinę w zborze swym mieli, y tych niemasz, bo do większey ku-

py się przyłączywszy, y Dyscyplinę zgubili, y Samych niewidać. Byli między niemi drudzy, którzy bez wszelkiey Dyscypliny żyli, a przeto Pobożnością od Waldensów daley byli; oni zaś w Naukach naśladowali, iedni Zwinglińca, drudzy Melantona, trzeci Hlirium Flaccum z Strony zkażonej Natury człowieczey y grzechu, więc, y z strony wieczerze Pańskiey. Więc iedni chlebem, drudzy przaśnemi Placzkami, trzeci obłatkami, nawet iedni do chorych z tym chodzili, a drudzy nie. Y to wszystko ustało, a ci w ieden zbór teraźnieyszy Ewangelicki się znieśli, y są sobie conformes. Byli też tacy, którzy Pismo Święte literą martwą, a czernidłem tylko bydź powiadali, a sobie Sny swe y widzenia, albo zdania swe rzeczą do Nabożeństwa y zbawienia napotrzebnieyszą bydź rozumieli, a w tym chcieli Szwenchwelda naśladować, ale to przydawali, iż sobie wszelakich grzechów, których Prawo pospolite niebroni, pozwalali, y bywania na Nabożeństwach w kościołach, Cerkwiach, y Bożnicach, powiedaiąc, że to nic niewadzi, choć kto ciałem to czyni, kiedy Duchy czyste mamy. — Takich było niemało, ale ie Pan Jezus zniósł z Świata, bo się żaden z tych za Żywota uznać niechciał. Byli tacy, którzy usługowanie wszelakie, w wszystkich Nabożeństwach ganili, ukazuiąc, że

się godzi nie czynić, ani uczyć nikogo, chyba by miał Sam z Nieba objaśnienie, y aby abo Cuda widział abo Sam miał moc czynić ie. Taki był Slaszyński y Biliński, Tapiński, Albinus, Jan Babtista, y inszych niemało, y to Pan Jezus wykorzenił. Byli y tacy, którzy y Sami Ich łupili**), sami Rękoma swemi robili, plugawo chodzili, legali, y iadali, y za upodobanie Boże udawali, a nadąwszy się z tego insze wszystkie od żywota wiecznego odsądzili. Y tacy sami poszli w Swą drogę, a więcey ich niewidać. Byli drudzy, ktorzy Ludzie zacne, a nabożne wiedli do tego, żeby Urzędu porzucali, broni odpasali, Prawowania się w naywiększym ukrzywdzeniu y przysięgi w potwarzaniu zakazowali. Y wiele Ludzi zacnych Urzędy ziemskie porzucili, y król ie komu inszemu dawał, drudzy y maiętności opuszczali, y przedane rozpraszali. A Ożarowski człowiek zacny, w Seym Lubelski do króla przyszedłszy do rady publice mu podziękował za Dobrodzieystwo, a iż go dłużey używać z dobrym Sumieniem niemoże, Królowi zato, ani Rzepltey nic nie służąc, powiedziawszy oddał królowi przywiley, na Przybysławie Samoczwarte w Lubelskiey Ziemi prosząc, żeby to król od niego wziął, oddał komu takiemu co mu służy. Król tego od niego długo niechciał

wziąść, a on też inaczey niechciał mówiąc: Wziąść mi Panie móy gwałtem co możesz, ale dać mi gwałtem nie możesz. Y zaraz tamże o to prosił Pan Jan Firley Marszałek koronny, powiadaiąc, iż to odeszło, od Starostwa Jego Kazimirskiego, prosząc aby to Król do tegoż Starostwa przywrócił, y uczynił tak król, y jest to y teraz przy Starostwie Kazimierskim w domu Panów Firlejów. Byli zaś niektórzy, a ci dopiero potężniejsi w błędzie, a naywięcey Ich był Szatan (rozsiał) po Litwie, Białey Russi, Podlasiu, Wołyniu, y Ukrainie, którzy w Pana Jezusa Naszego Pana niewierzyli, więc iedni z nich zamon z Ewangelią pomieszali, drudzy Zamon nad Ewangelią przekładali, y żydostwo wprowadzali. Z tych niektórzy iuż sabathowali, niektórzy iuż Potraw tych nieiadali, których Żydowie niejadaią. Ale y te Nasz Pan Jezus Chrystus nietylko konfundował przez sługi swe, ale ie tak zniósł, że iuż y o iednym z nich w Naszych Krajach niewiemy. A tych byli Wodzami Piekarski, Paleolog, Budny, Gliczerius, Biliński, Garliński, Domaniowski, y inszych wiele Ludzi uczonych. A przy takich błędziech było Łatorostek co niemiara rozmaitych, błędów z błędów rostących, co y wyliczyć ledwo podobno. Lecz sprawa Boża nastąpiła na końcu Dni Króla Augusta, która te wszy-

stkie Sekty iedne w onczas zwątliła, a drugie zniszczyła. A to się zaczęło (1569) Roku czwartego przed śmiercią królewską, a trwało aż do śmierci królewskiey. Albowiem gdy przedtym Ludzie iuż byli się nasycili Dysputacyi y niesnazek, bo y na Seymiech z Sobą publice więc dysputowali; Jako w Piotrkowie przez 12 dni Ministrowie Ewangelicy, z temi co się Chrystiany zowią z sobą dysputowali, przy bytności wielu Senatorów y Posłów, y wielu z Dworu królewskiego Ludzi zacnych; dysputowali ustawicznie na Synodach generalnych, które mało niekażdy Rok na różnych mieyscach bywały. Y znaleźli się tacy, którzy powiedali, że im iuż było wszystko na świecie obmierzło, y radziby byli gdzie w kupie z Sobą mieszkali, ćwicząc się w Swym Nabożeństwie, śmierci czekaiąc w Pokoju. A w tym czasie Pan Sieniński, na ten czas kasztellan Zarnowski, Wolą***) założył, miasteczko w Sendomirskiey Ziemi Raków, do którego zkupiło się wiele Ludzi z wielkiey y małey Polski tegoż Ich Nabożeństwa, tak Szlachty, Mieszczan, iako Ministrów y innych Ludzi różnych, uczonych y Cudzoziemców niemało, a ci czas pewny, iaki tam zmieszkali w Pokoju, Dworków, y Domów sobie nabudowali, a potym do nich wiele Ludzi teyże Szlachty z Litwy, z Wołynia

y z innych Krajów się prowadziło, którzy się z sobą w wyrozumieniu Pism Świętych ćwiczyli, y polerowali przez rozmaite Adwersarze, których wiele z onych Sekt pomienionych. y do tego sto Głów inszych, z rozmaitemi Kwestyami do nich się wyprowadziło, z których iedni na mieszkania do Rakowa się przeprowadzili, drudzy na czas się z ieżdżali one Ludzi turbuiąc, a oni mówili, że to musi bydź Prawdą, co Paweł ś. 1. ad koryat. R. 11. w 19 powiedział, iż potrzeba tego iest, aby między Ludem Pańskim byli Haeretyctwa, aby ci, którzy są doświadczeni byli objawieni; co trwało przez trzy Lata, gdzie ani we dnie ani w nocy Pokoju nie było, ale z rozmaitémi dysputacyę rozmaite byli, aż się iedni do nich nawrócili, przekonani ich racyami, a drudzy przy swym zostawszy, precz iachali, y potym poginęli, a oni y teraz mówią, y pokazało się to, co Pan Róg y Zbawiciel nasz powiedział, u Matheu. R. 15 w. 13. Wszelkie szczepienie, którego nie szczepił ociec móy, będzie wykorzenione; y ono co Gamaliel w Dzie. R. 5. w. 38. powiedział, iż co nie z Boga iest, rozminie się, a co z Boga, to trudno zepsować: A na mieyscu zaś w Rakowie zostali oni, co się Chrystyany zowią, y Czwarty Rok z sobą mieszkali w Pokoju, maiąc y naukę swą wypolerowaną, y serca

takież skruszone, co oni zowią Pana Jezusowi poddane. Zaczym pod rząd y Dyscyplinę Jego karki swe z ochotą poddali, między któremi się znalazło Ministrów kilkadziesiąt, których na różne mieysca rozebrano, iako Pan Kiszka, Krayczy Litewski wziął Ich około dziesięciu do swych maiętności do Litwy, na Podlasie; drugich pobrali Pan Jarosz Sieniawski Wda. Ruski do Rusi. Drugich Xiąże Zbarawski Władysław na Wołyń. Więc Szlachta rozmaici na różne mieysca Je rozebrali do Maiętności swych tak do Małey iako y do Wielkiey Polski y do Russi, zaczym interregna nastąpiły. Takie tedy Sekty rozmaite znosić, y królem bydź w takim Państwie, w tak rozmaitym rozerwaniu w Nabożeństwie, y wszystkie piastować y do Pokoju wieść, zaś to nie iest Pana Arcy dobrego y mądrego? A ten Pan, iako nas w Pokoju trzymał, tak Nas y odumarł. A iżby kto rozumiał, iż mu to z niedbalstwa iakiego pochodziło, barzo by się na tym mylił: bo król widząc co się działo w postronnych Królestwach, y iakie wnętrzne woyny o Wiarę były, często to swym przekładał, y do Pokoju ie wiódł, nawet chcąc między nie środek iaki do iedności podać, kazał Sekretarzowi swemu, Frycowi Człowiekowi uczonemu, co o tym napisać, y on w ten czas swoie Sylvas Xięgę dosyć

foremną napisał. Więc iaki rozum y Dobroć królewska pokazała się na Seymie w Warszawie, gdy był długi Swar Duchownych z Heretykami o Jurysdykcyą, którą Xięża mieć chcieli nad Ministrami; ale Heretycy słowa na to niedali rzec, y oddali to nawet Xięża, chcąc do zgody przyść, że wolno Szlachcie Kaznodzieje chować w swych Majętnościach, tylko żeby Kościołów nie reformowali, y Xięży z Plebanij nie ruszali y Dziesięcine Im dawali, a ktemu, aby takowe kaznodzieje posyłali do Biskupów po Confirmacyą. O czym było siła Swaru y przed królem, bo obie stronie swą rzecz potężnie trzymały, aż nawet Posłowie Katholicy przy Heretyckach Posłach opowiedzieli się, bracią ie swoią zowiąc, y szli potym wszyscy do króla do Rady, oprócz Kosobuckiego, Posła Mazowieckiego iednego, y tego mało nie stłukli między sobą, prosząc króla, aby na tym Seymie tak obworował Pokóy, żeby Xiądz nietylko do Kaznodzieje Szlacheckiego nic nie miał, ale ani do naymnieyszego sługi Jego, chcąli sami Xięża spełna w swey kiezbie bydź. Król tedy napomniał y Posły do Pokoju y zgody, napominał y Xięża, żeby dali Pokóy szlacheckim kaznodziejom, a naukami y dobrym przykładem, aby ludzi przy swoim Nabożeństwie zatrzymali, a nie gwałtem, opowiedaiąc się, że przeciw gwał-

townikowi każdemu, chce przeciwney stronie pomagać: Y tak ich w Pokoju rospuścił. A zatym też króla usłuchawszy Biskup Krakowski Zebrzydowski napisał Xiążke przeciw Krowickiemu Xiędzu nowo ożenionemu, a on mu też odpisał Xiążkę niemałą, nazwaną: obrona wiary. Nawet, gdy się iuż znaydowali ci, co Dzieci niekrzcili, y w Troyce ś. niewierzyli, tedy niektórzy przeciwną strone trzymaiący Ministrowie, z których był przednieyszy Sarnicki, Pany Senatory niektóre swey Sekty namowili w Parczowie na Seymie niedoszłym abo Konwokacyey, żeby zmówiwszy się z katholikami Mandaty wyprawili na te, co ie (na) nowo-krzczęcami zwali, których Mandatów te były Capita praecipua: że z Państw swych król banniował Sekty Trydeitów, Aryanów, y Anabaptystów, którzyby małych Dziątek niechcieli krzcić, a dorosłe krzcili, którzyby o ś. Tróycy nauki nietrzymali. A ieśliby kto przy takich Sektach stał, a nieodprzysiągł się Ich zaraz, y do Regestru Biskupiego w Swey Dyecezyey niewpisał, aby do dwu niedziel z Państw korony, y W. X. L. wychodził, a ktoby inaczéy uczynił, aby nad nim Starostowie y Urząd wszelki exekucyą czynili; chyba, ieśliby się co w więzieniu upamiętał y odrzekł, abo iuż będąc in exilio, aby dał o sobie fidejussoriam Cautionem, że iuż nie-

odpadnie: A ten, który go deferował, aby był bespieczen od niego, tedy in gratiam bydź przyjęty miał: Że Mandaty wydano, y zaraz w Parczowie, w Lublinie y w Brzesciu Litewskim publikowano, a potym y gdzie indziey przez Woźne obwołano, atoli y to Król rozumiał na ten czas bydź ku uspokoieniu Państw swych, tedy niektórzy Starostowie gotowali się na Exekucyą ich, ale chcieli te exekucyą czynić nad wszystkiemi Heretykami; iednako y natym byli Biskupi, żeby za tą okazyą iednym Ługiem wszytkich zmyli, iednych odprawiwszy, y na nich się zaprawiwszy, potym drugie zmyć chcieli. Ale Pan Bóg ich zatrzymał, że tak nagle niepoczynali, asz nadszedł Seym w Piotrkowie, który z tey Parcowskiey Konwokacyey był urosł, a iuż też byli o sobie y Heretycy pilno myślić poczęli, y na złe się było barzo zaniosło. Na Seym się z iachawszy poczęli z tąd Posłowie, iż posłali do Króla, gdy iuż w Radzie zasiadł z pośród siebie Pana Jakóba Ostroroga, y Pana Raphała Leszczyńskiego, Starosty Radziejowskiego, prosząc, aby im objaśnił ten mandat: A król, iż uproszeniem tego Mandatu, Heretycy iedni na drugie sami się zawikłali, nie chcący ich iednych ze drugiemi wąsnić, a potym Katholików z niemi zpuszczać, Pan Mądry powiedział, że to ma bydź rozu-

miano o Cudzoziemcach na tenczas w Polszcze y Litwie będących, y tak zniósł one złe następuiące na Rzpltą, y tak tym samym dała się Ansa Posłom y Heretykom dalszego na tymże Seymie dopinania swych rzeczy y pewania Jurysdykcyi Duchowney, iako się wyżey pod tymże Rokiem wspominało. A tamże potym maiąc Marszałki po sobie: Firleja Koronnym, a Sienickiego Posselskim, Synod swój na Seymie odprawowali przez dwanaście Dni, iako się wyżey wspomniało. Mogę ieszcze y to napisać, co się działo na Seymie unicy w Lublinie, co myłką Bielski napisał, albo natchnął, tylko przy Seymie Lubelskim Anno 1566, że gdy podczas Seymu unicy, iakom wyżey pisał, poczęli się byli Ludzie kupić do Rakowa Sekt rozmaitych, niektórzy Senatorowie Sollicytowali o to Króla, aby się kołom rozbiegać niedał, aby wżdy mogła się droga naleść, y Termin założyć, iakoby Sekt nieprzybywało; y aby postanowienie się stało, o Sektach na Seymie, którym w Polszcze y Litwie wolno mieszkać, a którym nie wolno. Król się dał do tego przywieść, że Senatorom kazał na to wotować, y wotowali dwa dni rozmaicie; A gdy votum przyszło na Dzickiego, Kasztellana Chełmskiego, człowieka ostrego rozsądku, tedy ten powiedział: słyszę, że się wiele Senatorów na

to zgadzaią, żeby z Polski wygnać tych, którzy w Tróycę Świętą nie wierzą. Ja (powiadać) niebędę od tego, ale mi trzeba kilka Skrupułów solwować; nayprzód pytał kto examinować będzie Ludzi o to, iako kto wierzy; powiedziano, że Biskup; powiedział na to, że to iest inconvenions wielki. Drugi skrupuł: Widzę, że zgoda iest na to mało nie wszystkich Senatorów, że nie cierpieć tych, co w Tróycę ś. wierzyć niechcą, a kiedy też kto powie, że nic niewierzy, iako nas takich siła, co z tym czynić? Iż Senatorowie o tym niemówią, potrzeba, aby mówili. A zatym wszyscy się śmiać poczęli, a Król wstał y rzekł: do jutra, iako miał obyczay mawiać. A na zajutrz kazał co inszego proponować, a takci się w Smiech y Wiatr obróciły one rady. A król to był szczęśliwy, iż się w Pana Jezusowe plewidło wdawać niechciał, zostawuiąc mu to, co Jego Urzędowi należy y Aniołom Jego; A Pan Jezus bez rozlania krwie y ostrości miecza, uprzątnął tak wiele Sekt w Polszcze y w Litwie, y zniósł ie, iako się wyżey pisało. Że też mówią Sektarze, mogliby się Kasnodzieje katholicy oduczyć narzekać na wielkie niezgody, y na wiele Herezyi, bo ich iuż ieno dwie w Polszcze y w Litwie maią, a które za iedne liczyć mogą, y tak Sektarze mówią, iak Orosius pisze, że za

przedaiąc, Przywileie swoie przed królem w Radzie drapali, rzucali, y pod nogi królowi mietali, chęci swe wielkie ku pożytkowi Rzepltey ofiaruiąc. A za tym tenże Król dochody Starostw na pięciero podzieliwszy, sam na trzech częściach przestał, czwartą darował na obronę Rzepltey, a piątą Starostom. A z tego Seymu zaraz do wszystkiey korony wyprawowano Rewizory, a potym zaś Lustratory, czym król nie tylko Rzepltey wygodził, ale y przyszłym królom, że y Sami Stoły swe lepiey opatrzone maią, y zasłużonym Ludziom maią czym nadgradzać. Na tymże Seymie postanowiona Sprawiedliwość, ponieważ tak wiele czasu niebyło na Seymie, aby był król miał odsądzić wszystkie appellacye, tedy postanowiono Sądy nowe, dla odsądzenia dawnych spraw pro una vice, co było nieiakim cieniem Trybunału teraźnieyszego. Postanowiono potym okazowanie na ieden dzień we wszystkich Woiewodztwach, rzecz piérwsza a barzo potrzebna:****) A iż od początku Panowania Królow Polskich bez porządku wszytkie Przywileje, listy y przymierza z pogranicznemi Sąsiady, y rozmaite koronny spiski na kupach leżały w Krakowie w skarbnicy, na które niekiedy Długosz y Kromer poczęli byli Summaryusze czynić, ale tylko też poczęli, Król długo upatrował taką Głowę, która by to w porządek wprawiła; aż

na czasem upatrzył Pana Jana Zamoyskiego, człowieka y mądrego y cnotliwego, a tego w tę pracę wprawił, który przez puł roku pracuiąc, wszytko porządnie sprawił, y Szafy dawszy na to porobić, w osobne każdą rzecz Szuflady pochował, y Summaryusze ich poczynił, a niektóre rzeczy y sobie dał poprzepisować, co y na Seymie unicy y sub Interrego, y na Elekcyach siła Rzpltey pomagało, także potym y królom, którym był a Constilijs. A tam w tenczas naleziono są pisane kroniki, Długoszowa y Baskowa; Przytym król August, acz przez wszystek czas krolowania swego y proszony o to bywał od Stanów koronnych, iako y insi Królowie przedtym, aby grónowną unią uczynił między koroną Polską, y W. X. Litewskim, sam dobrocią swoią wrodzoną bywał do tego pobudzony, całey Uniey tym Państwom życząc, bo wiedział y mawiał, iż po Jego Śmierci za takim związkiem, iaki do onego czasu Polacy z Litwą między sobą mieli łacniuchno go sub interregno rozerwać mogli, bo iako Państw tych złączenie się zaczęło, zawżdy się Szatan o to starał aby ie rozerwał, iako się wyżey pokazało, y Panowie Litwy sami się do tego co raz brali rozmaitemi sposoby, czego y na sobie Król August doświadczył, że go sobie Litwa w dziesięciu Lat uchwyciła, y bez wiadomości Obywatelów koronnych, na

Xięstwo Litewskie podniosła, y inaugurowała, a w rok potym dopiero Polacy na królestwo pozwolili go koronować, boiąc się dłużey odwłoczyć dla oderwania Litwy, a potym osobno, y pierwey Litwie Król przysiągł, a potym w Rok osobno Polakom. Podeymował tedy król dziwnie wielką Pracą, staraiąc się o tę unią. Nayprzód na Seymie w Warszawie, a tam niedopiął, (1563, 1564, 1568) potym w Parcowie Seym złożył, a tam z Litewskiemi Pany y Polskiemi, iako z błota ulgnionego wozu tego pociągnął. Aż potym w cztery Lata do Lublina Seym był złożony, na którym to co się robić poczęło od Lat 183 y co się po kilkakroć y na rozerwanie zanosiło, y potym nowemi Pismami y królow y obu Narodów zatrzymało, to za pomocą Bożą a za usilnym staraniem, y wielką Pracą Królewską statecznie się zawarło. A był to tak pracowity Seym, gdy król Pany Litewskie y Posły, iako za rogi ciągnął do tey uniey, a mianowicie Wołynia y Podlasia niechciało się im Polakom puscić, że też nawet ku końcowi Seymu, nocą byli nieżegnaiąc cicho powieżdzali z Lublina przednieysze Senatorowie. Wprzód Pan Radziwił Woiewoda Wileński y Pan Chodkiewicz Starosta Zmudzki, Marszałek wielki, a potym drudzy za niemi, co króla było dziwnie ufresowało, boiąc się, aby to co przez kilka Lat robił, y przez kilka mie-

sięcy, na tym Seymie w piwocu nie poszło. Przeto y Pany y Posły Polskie animował, y do Panów Litewskich po kilkakroć posyłał, rozmaicie Ich namawiaiąc y prosząc, żeby się do Lublina wrócili, y tak ci wżdy się wrócili, y Panu Bogu bądź chwała unią zakończyli, iako to każdy widzieć może z Constytucyey Seymu Anni 1568 y z Przywilejów Uniey, y przywrócenia Ziemie Wołyńskiey y Podlaskiey, y Xięstwa Litewskiego. Ale to pamiętam, że ieśli Król się frasował, tedy niemniey Obywatele Wołyńscy y Podlascy, którzy byli radni co rychley bydź do korony przyłączeni, y do wolności całych przypuszczeni, bo do onego czasu byli na poły Osłami, abo niewolnikami Litewskiemi. Tak tedy y im y wielom rzeczy miłych, pocieszuych y pożytecznych Pan Bóg dogodził, gdy Unią stanęła na dobrym Gruncie, a te Narody iednym się ciałem stały, co dopiero potym w cztery Lata obaczeli po śmierci Królewskiey, bo się w Uniey warowało, aby spólnie oba Narody króla obierały, czego Król y Litwie pozwolił, gdy Prawo swe zniósł y zniszczył Przywileymi Uniey, które miał dziedziczne na Xięstwo Litewskie, alias oni by byli po Śmierci królewskiey, Sukcessorom królewskim Jure Naturali, et Hereditario poddani. Tego Prawa swego Koronie król ustąpił, iako tego deklaracya w Konstytucyach Anni

1564 pięknie to pokazuie, a tam każdy to obaczy, z iakiey wrodzoney dobroci, mądrości y miłości Pokoju to Królowi przyszło. Kto na tym Seymie był, wspominaiąc iako się sami z sobą tak Panowie, iako y Posłowie tarli, y iako ie Król mądrkował mądrze y cierpliwie, musi to przyznać, że się tam wielka sprawa Boża odprowadzała. Y to piękny Akcess koronie, że Xięstwa Pruskie, Zatorskie y Oświecimskie Król w iedno ciało z koroną Polską y Xięstwem Litewskim ziednoczył. Takie rzeczy y tym podobne, które się wspominały, król w ryzę wprawiwszy dobrą, umieraiąc Przysięgę w Testamencie swoim obowiązał wszystkie obywatele Państw swych, przez Imie Boga Nieśmiertelnego, aby między sobą zgodę, miłość y pokóy statecznie zachowali. Tamże Senatory obowiązał Przysięgą y prośbą, aby po śmierci Jego sub Interregno, wiernie o Dobro Rzeplitey starali się, y tak ten szczęśliwy August, iak Nas miłował kroluiąc Nam, tak y po śmierci swey chciał, aby się nam dobrze działo. Godzi się y to przypomnieć, że Król August iako y Ociec Jego dziwnie się kochał w Senatorach poważnych, mądrych y cnotliwych, y takim pospolicie Urzędy rozdawał. Miał też to szczęście, że Ludzi Rycerskich wiele było za Jego wieku, którzy woyska Jego wodzili, choć woien niebyło wiele. Byli ci nayprzednieysi Hetmani, y

Przedni Wodzowie w Polszcze: Jan Tarnowski, kasztelan Krakowski, Olbrecht Łaski, Wojewoda Sieradzki, Mikołay Sieniawski, kasztelan Kamieniecki, Floryan Zebrzydowski, kasztelan Lubelski, Stanisław Cikowski, kasztellan Bicki; Stanisław Zamoyski, kasztelan Chełmski; Xiąże Dymitr Wiśniowiecki, Jan Potocki, Starosta Kamieniecki, Prokóp y Alexander Sieniawski, Szczęsny Struś Starosta Chmielnicki, Paweł y Jakób Siecigniewscy, Stanisław Lesniowski, Bernard Pretficz, Ernest Wejer, Matyasz Dębiński Szopa. W Litwie Mikołay Radziwił, Xiąże na Ołyce y Nieświeżu, Wojewoda Wileński, Jan y Hreor Chodkiewiczowie, Hrabiowie na Bychowie, ze Szkłowa y Myszy, Kasztelanowie Wileńscy, Filon Kmita, Wojewoda Smoleński, Stanisław Pac, Kasztelan Smoleński. Było wiele y inszych mnieyszey kondycyi.

PRZYPISKI REDAKCYI.

*) W Bielskim nazwane to miejsce Hadzlem, a w Gwagninie, oczywiście przez myłkę drukarską Hadzbem. Zdą się że tu właściwie mowa o zamku Habsel, zwanym także Habsal, Habsol, a który był głównem miejscem Biskupstwa noszącego wzięte od niego nazwisko.

**) Jest to wzmianka wyraźna o sekcie tak zwanych u Bielskiego (wydań. Bohom. st. 193) biczowników, o których mówi, że za panowania Kazimierza W. w Polszcze się zjawili i chodzili od miasta do miasta opuściwszy szaty po pas, bijąc się w plecy okrutnie biczami, drudzy miotłami, wołając do Bogą o wspomożenie. Byli to właściwie znani pod nazwiskiem Waldensów czyli Pikardów.

***) Raków założony w r. 1569 przez Sienińskiego wziął podług Stan. Lubienieckiego Dziejów reformacyi w Polszcze nazwę swą od herbu (Warnia) żony założyciela Gnoińskiéj, przedstawiającego raka. Nasz Andrzej dokłada, że Sieniński założył W o l ą (Słobodę), to jest: miasteczko to nadał razem wolnościami, rozmaitémi swobodami, jako to i z ciągu opowiadania dostrzedz się daje. Takie znaczenie ma powszechnie ta nazwą Wola, którą tyle włości kraju naszego nosi. Jest ona poniekąd skazówką dla badaczów, iż tam szukać należy rozwiązania nie jednéj historycznéj wątpliwości, wyjaśnienia niejednego owczasowego społecznego stosunku.

****) Prawem sejmu Piotrkowskiego r. 1562 postanowiono, na prośbę posłów ziemskich, ażeby jako kto z rycerskiego stanu wedle powinności swojéj szlacheckiéj jest gotów ku służbie Rzplitéj na pewny dzień dla o k a z a n i a się stawił w powiecie swoim. Dzień i miejsce takowego okazania naznaczano zwykle konstytucyą, poźniéj posłowie brali to z Sejmu do braci na Sejmiki relacyine. Na Seymie warszawskim 1563 naznaczono miejsce okazywania się ziemiom ruskim, lwowskiéj z Wojewodą u Glinian; zaś z kasztelanami swémi przemyskiéj u Medyki, sanockiéj u Sanoka, chełmskiéj u Chełma; halickiéj, trembowelskiéj i kołomyskiéj u Halicza. W czasie bezkrólewia po śmierci króla Stefana województwu ruskiemu, a mianowicie ziemiom lwowskiéj, przemyskiéj i sanockiéj naznaczono miejsce okazywania się u Wiszni. Za Zyg. III. konstyt. 1607 postanowiono aby takowe okazywania co rok się odbywały, w koronie, na zajutrz święta Szymona i Judy w miejscach gdzie seymiki partykularne zwykły się odprawiać przy bytności Wojewody, Kasztelana, Podkomorzego i chorążego onego powiatu. W w. ks. litew. odbywało się takowe okazywanie co dwa lata, dnia 8. września w polu przy miastach, zamkach lub dworach królewskich, w których się sądy lub sejmiki odprawiały, w województwie przed wojewodą i chorążym, w powiecie przed marszałkiem i wojskim. Komput takiego okazania spisany przez starszych posyłanym bywał królowi. Każdy niestawiający się karany był winą, w koronie tysiąca grzywien, w wiel. księ. lit. dwóch set kóp groszy litew. Niestawiącego się, jako też łamiącego pokój pospolity lub wyrządzającego szkodę w okazywaniu się lub w ciągnieniu na nie, wolno było pozwać każdemu szlachcicowi peremptorie na Trybunał. Z uboższych szlachty, dobrych koni mieć niemogących, kilku na konia i rynsztunek się składać, a ci którzy konnéj służby zdołać nie mogli, z szablą i rusznicą na okazaniu się osobiście stawić się mieli.

WIADOMOŚĆ
O
ORMIANACH
W POLSZCZE.

(Ciąg dalszy.)

§. 13.

Stan kościoła ormiańskiego we Lwowie.

Zapewne przybyli tu Ormianie mieli z sobą swoich księży. Mieli także, jak wyżéj powiedziano drewniany swój kościół, może jeszcze od czasów księcia Leona, który jak tradycya niesie, od roku 1183 wybudowany miał trwać przez 180 lat, aż dopiéro w r. 1363 był na tém miejscu nowy wymurowany, ten sam, który w mieście na ormiańskiéj ulicy znajduje się, ale tylko do téj części jak ambona, reszta bowiem kościoła z chórem zakonnic poźniéj domurowaną została. Powszechnie twierdzą, że architektem nowego kościoła był niejaki Dorre, ten sam, co i wołoską cerkiew wymurował; struktura nawet obydwóch kościołów zdaje się to sama dowodzić. Krusiński twierdzi, iż po spaleniu

się dawniejszego drewnianego kościoła w mieście, był w r. 1380 nowy wymurowany; o kościołach zaś przedmiejskich mówi, że jak w tenczas powiadano: kościół klasztorny ś. Anny przed lat 500, a kościółek ś. Jakuba nisibeńskiego, przed lat 400 miał być wystawiony. Były te przedmiejskie kościoły, aż do niedawnych czasów, gdzie teraz browar Kapczuka stoi *). Trzeci tamże kościół ś. krzyża przy dawnym misyonarskim kościele, teraz na kasarnie obrócony. — Zimorowicz pod dwiema różnémi od siebie oddalonemi datami o wystawieniu ormiańskiego kościoła mówi raz pod r. 1363, a drugi raz pod r. 1437 w obydwóch miejscach twierdzi, że w tenczas razem Rusini kościół ś. Jerzego wybudowali przez tegoż samego architekta**); Chodynicki zaś, że architekt Dore miejski ormiański kościół r. 1390 zaczął, a w roku 1437 murować skończył.

---

*) Krusiński l. c. Archicathedralis inclytae gentis basilica, quae primitus fuerat lignea demum a. 1380 magnificentius de lapide e cineribus prioris assurexit; suburbana vero Monasterii s. Annae censetur ante 500 annos constituta quod liquido comprobant eo loci Sepulchrales lapides armenice inscripti; Sacellum quoque s. Jacobi Nisibensis a 400 circiter annis constitutum perhibetur. — Z tych kościołów wiele nadgrobków wzięto do fabryki browaru teraz się tam znajdującego.

**) Zimorowicz od annum 1363 mówi: Eadem tempestate Armeni suum delubrum hermaphroditum opere lateritio

O stanie piérwszych we Lwowie osiadłych ormiańskich księży, żadnéj wiadomości nie znalazłem. Przedmiejski ormiański kościoł ś. Anny, zwał się do niedawnych czasów monastyr, gdyż tam był klasztor zakonników ormiańskich ś. Antoniego pustelnika, od których jednak różnią się Antonianie w Wenecyi, którzy daleko poźniéj nastali. Swieccy ormiańscy księża, jak tradycya niesie i w tutejszych stronach zwykli się byli żenić; ślady tego mają być w nazwach wielu familii, które się z ormiańskiego słowa Derr i imienia właściwego składają n. p. Derrbedrosiewicz, znaczy syna księdza Bedrosa, czyli Piotra; Derrbohusiewicz, syna księdza Bohusa czyli Pawła.

Szczątki dawnych metryk i inne papiery widziałem przy tutejszym ormiańskim kościele, pisane literami ormiańskiémi, ale w języku tatarskim, a może i z arabskim pomieszane. — Podlegali zaś tutejsi Ormianie od przyjścia swojego aż do nawrócenia się Torosiewicza, katholikosom edzmiadzyńskim; od nich brali swoich pastérzy i tych-

---

erigibant, une eodemque Architecto Dore usi, qui forte fanum Georgianum in scopulo urbi impendente struebat.

Idem ad annum 1437; Russi et Armeni uno eodemque Architecto usi hoc tractu temporis duo delubra, pari filo et schemate substruebant. Armeni quidem intra moenia Deiparae Virgini, Russi veterano gentis commilitoni Divo Georgio.

że nauki i zwyczajów trzymali się; po nawróceniu podlegają władzy stolicy papieskiéj, i są dotychczas pod bezpośrednią protekcyą kongregacyi de propaganda fide.

§. 14.

Biskupi ormiańscy we Lwowie.

W wieku XIV. zaczynają się biskupi ormiańscy we Lwowie. Mam przed sobą tetrastycha Józefa Epifaniego Minasowicza *),

*) Józef Epifani Minasowicz Ormianin lwowski, ten sam o którym pisze Bentkowski w historyi literatury polskiéj T. I. wydał tetrastycha, to jest biskupów ormiańskich lwowskich życia wierszem łacińskim, każdego we 4 wierszach, i dedykował Jakubowi Stefanowi Augustynowiczowi, arcybiskupowi lwowskiemu ormiańskiemu w r. 1762. — Tenże Minasowicz miał napisać historyą przybyłych do Polski Ormian, żądał zaś znacznego honorarium od Ormian lwowskich, aby swój rękopism drukiem wydał, lecz gdy zgodzić się na quantum nie mogli, rękopism wydrukowanym nie był; po śmierci Minasowicza, o tym rękopismie nie można się było dowiedzieć, ażali w bibliotece Załuskich, któréj Minasowicz był bibliotekarzem nie ugrzązł. Karol Wyrwicz sławny jeograf i historyk polski za czasów Stanisława Augusta, w pierwotnéj edycyi wydanéj od siebie Jeografii, miał tamże o Ormianach pisać; zapewne miał on udzielane sobie od Minasowicza wiadomości, lecz tego działu nie zdarzyło mi się czytać.

Przyp. Redak. Krótka ta wiadomość wyjęta z Niesieckiego, Krusińskiego i Dykcyonarza Mererego zawarta w 30 wierszowéj nocie na stronie 135 Geografii Wyrwicza wydanéj w Wilnie 1794.

który co do roku tych biskupów odwołuje się do Niesieckiego, Krusińskiego, Stefana Roszki *) i jakiegoś MS. anonyma w Wilnie.

Jan, czyli po ormiańsku Owanes, miał być tu piérwszym biskupem, pochodził on, jak mówią, z rodu królewskiego; wstąpił na biskupią stolicę podług Krusińskiego r. 1365; bredzi zatém tenże Krusiński, gdy powiada daléj, że za Władysława Jagiełły Owanes biskupował. Nazywa go Krusiński wartabiet, co znaczy tyle co doktor teologii.

Drugi był Grzegorz W. ten sam zapewne, któremu Kazimiérz W. w r. 1367 dał przywilej wyznawania wiary swojéj, a Władysław Jagiełło w r. 1388 zatwierdził. Podług Niesieckiego miał on biskupować do r. 1344, Stefan Roszka kładzie go na rok 1420, a Krusiński za czasow Kazimierza Jagiellończyka. Za niego miał się drewniany ormiański kościół spalić.

Trzeci Awedyk czyli Gabriel, którego Krusiński zowie Garabied. Niesiecki kładzie go na r. 1415, a roszka na r. 1445. Minasowicz przyznaje mu jurisdikcyę nie tylko we Lwowie, ale w Kamieńcu i w Mołdawie.

---

*) Stefan Roszka był proboszczem ormiańskim w Stanisławowie i oficyałem per Pokutiam; edukowany w Rzymie in Collegio de propaganda fide, wiele się przyczynił do urządzenia kościołów ormiańskich na Pokuciu.

Czwarty Krzysztof podług Niesieckiego w r. 1462; Roszka zaś z jakiegoś napisu na dzwonie w Kamieńcu wnosi, że w roku 1478 biskupował; Krusiński kładzie go za czasów Alberta.

Piąty Kilian, który od Zygmunta I. w r. 1516 potwierdzony, diploma jego w nocie wypisałem *).

---

*) Sigismundus Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithvaniae, Russiae, Borussiae etc. Dominus et haeres. Significamus tenore praesentium, quibus expedit universis. Quia dum Venerabilis Kilianus Armenus de Civitate Nostra Leopol. per universos Armenos nostros ac eorum communitates unanimi Voto ac consensu in Episcopum esset electus, et per Superiorem eorundem nuper in Armenia ordinatus, ad Nostram venniisset praesentiam, Nobisque una cum iisdem Armenis humiliter supplicasset, ut ejus electionem, promotionem et ordinationem ad Episcopatum ratam et gratam habere, auctoritateque regia adprobare et confirmare dignaremur. Nos virtutem et industriam ipsius per universos Armenos praedictos commendatam habentes attendentesque ipsius et dictorum Armenorum petitionem esse honestam ac convenientem, et considerantes, gregem quemcumque abire in diversum, si pastore suo legitimo careat; volentesque fidem eorum Armenorum erga Nos et Dominia Nostra magis propensiorem efficere, ipsorum petitioni praedictae annuendam esse duximus et annuimus, electionemque promotionem et ordinationem praefatas, de persona praefati Kiliani factas, ratas et gratas habentes, easdem adprobavimus et confirmavimus tenore praesentium median. Quocirca Vobis et singulis Armenis utriusque sexus subditis Nostris in Leopoliensi, Kamenensi, Kijoviensi et Luceniensi Civitatibus, et terris sive districtibus et aliius ubilibet in Regno et Dominiis nostris existentibus praecipimus, quatenus praefixum Kilianum pro vero ac legitimo Episcopo

Niesiecki kładzie go na r. 1490; podobnoś był pierwéj Administratorem, a. poźniéj zostawszy biskupem, dopiéro w roku 1516 diploma od Zygmunta I. pozyskał. Podług wyrazów diplomatu, był rodem ze Lwowa; Ormianie zwali go Katust.

Szósty był Stefan, podług Niesieckiego w r. 1538. Minasowicz kładzie go przed

---

vestro habentes, ipsi obedientiam in his, quae ad dignitatem, officium ordinemque suum pertinent, ac reverentiam et honorem debitum impendatis, de proventibus ad eum ratione hujusmodi Episcopatus pertinentibus et obventionibus universis sibi respondere faciatis cum effectu. Mandamus etiam universis Archiepiscopis, Palatinis, Castellanis, Capitaneis tenutariis, Burgrabiis, eorumque vices gerentibus, Civitatumque et Oppidorum Proconsulibus, Consulibus aliorum quorumcumque locorum Praefectis in Regno et Dominiis Nostris ubicumque constitutis, ut eundem Kilianum Episcopum Armenum ea, quae officii jurisdictionis et ordinis sunt, in religione seu ritu suo libere exercere, Sacerdotes ritus sui cum quibuscumque hominibus de eis quaerentibus aut pro quacumque injuria seu causa illos convenire volentibus, cum senioribus Armenis per se aut in eorum absentia Officialem suum judicare, si modo ita ab antiquo erat observatum et permissum, cum privilegiis, honoribus et immunitatibus, libertatibus, exemptionibus, favoribus, praerogativis et consuetudinibus, quibus alii Episcopi Armeni in Regno et Dominiis Nostris, potiebantur et gaudebant, etiam eundem potiri et gaudere permitti faciatis. Harum quibus sigillum Nostrum est appensum testimonio literarum.

Dabamus Wilnae Sabbato proximo ante Dominicam Rogationum Anno Domini millesimo quingentesimo septemdecimo, Regni Nostri anno decimo. —

Subscriptus Petrus Episcopus Praemisliensis, Regni Poloniae Vice-Cancellarius.

Kilianem. Podług Roszki wstąpił na katedrę w r. 1485, zeszedł z niéj r. 1492.

Ten Stefan miał być w Rzymie i tam od papieża obdarowany. Mówi o nim Minasowicz:

Curia Pontificis fovet hunc, et Caesaris aula;
Caesar honore colit, munere Papa beat. *)

Siódmy Grzegorz II w roku 1562 jak zaświadcza diploma od Zygmunta Augusta potwierdzone. Minasowicz powołując się do Roszki twierdzi, że w r. 1557 na biskupstwo wstąpił, lecz odstąpił tegoż w r. 1568.

Terram adiit sanctam primum mox limina Petri,
Mutavitque solum non gregis ingenium.

---

*) W rękopismie arcybiskupa Jakuba Stefana Augustynowicza, niektóre wiadomości o Ormianach zawierającym wyrażono, że ten szósty ormiański lwowski arcybiskup Stefan był w Rzymie, gdzie od papieża dobrze przyjęty i obdarowany przyjechał do Lwowa, tenże jak Chodynicki twierdzi złożywszy patryarchią wyższéj Armenii udał się do Rzymu, oddał posłuszeństwo papieżowi, a potem przyjechawszy do Polski objął arcybiskupstwo lwowskie. Mógł on być w Armenii a Congregatione Unitorum albo od Dominikanów nawróconym. Nadrobek jego ma się znajdować w kościele archikatedralnym ormiańskim; przyznam się, iż mi się go widzieć nieczdarzyło. Przywodzi go Chodynicki: Sepulcrum Revidsimi Patris Stefani Patriarchae majoris Armeniae, qui Romae fuit, Leopolim advenit, animam Deo reddidit 1551. Nadgrobek ten w poźniejszych czasach arbitralnie zdaje się być napisany, gdyż byłby dokładniejszy, i nie w łacińskim lecz w ormiańskim języku.

Ósmy Barsam Bogdanowicz; w dekrecie potwierdzenia w r. 1579 od Stefana Batorego zowie się de Trapezuntia. Po trzech latach, nie mogąc się z Ormianami zgodzić, biskupstwo opuścił.

Po Barsamie, Minasowicz polegając na powadze Roszki, czyni tutejszym biskupem Jana II, którego diploma tu znajduje się, że był biskupem w Moldawii i mieszkał w Suczawie; Niesiecki i Krusiński opuszczają go i kładą:

Dziewiątego biskupa we Lwowie Garabieda, który diploma potwierdzenia w r. 1603 od Zygmunta III. otrzymał.

Dziesiąty był Miesrob także od Zygmunta III. w r. 1623 zatwierdzony.

Wyliczeni biskupi w liczbie dziesięciu, od r. 1365 aż do 1623, a zatem przez 258 lat pewnie biskupią katedrę ormiańską we Lwowie zasiadać mieli. Miarkując tak długi przeciąg czasu, tudzież niepewność, jak długo który biskupował, nie można twierdzić, że więcéj biskupów nie było, alboliteż, że tutejsza katedra dłużéj kiedy nie wakowała, a zagraniczni jacy biskupi tu nie mieli wpływu. Nie można także z pewnością wyśledzić, kto biskupował tutaj w czasie soboru florenckiego r. 1439, gdy od Eugeniusza IV Grzegorzowi Archieppo Illoneae tu znalezione breve dane było. Cokolwiek

bądź, w tém żadnéj wątpliwości nie ma, że wszyscy dotychczasowi biskupi od edzmiadzyńskiego katholikosa czyli patryarchy postanowieni, i święceni byli, od niego zupełnie zależeli, i trzymali się obrządku Ormianom w Azyi właściwego i chociaż niektórzy z nich jako to: Stefan, Grzegorz II., Barsam byli kościołowi rzymskiemu przychylnemi, lud atoli nie był skłonnym do odstąpienia wiary swojéj.

§. 15.

Melchizedech patryarcha we Lwowie.

Melchizedech patryarcha czyli katholikos ormiański *) nie będąc w stanie zapłacić haraczu królowi perskiemu, przybył za czasów Zygmunta III do Polski. Przyjechał do Lwowa w r. 1625, i tu po śmierci biskupa Miezroba wakującą biskupią katedrę przez dłuższy czas administrował. Miał on na stronę katolickiego kościoła zupełnie się skłonić, i w tym przedmiocie z Pawłem V. i Grzegorzem XIII. listować, przez co tutejszych Ormian sobie nieprzyjaźnemi uczynił, tém bardziéj, gdy przeciw ich woli i mimo wszelkiego ich opierania się Mikołaja Torosowicza na biskupa im poświęcił **) Pa-

*) Le Quien Oriens christianus Tom. I. p. 141.

**) Udawali się Ormianie przeciw Torosowiczowi przez Melchizedecha poświęconemu do edzmiadzyńskiego pa-

łając zapewne chęcią powrócenia do swojéj patryarchalnéj stolicy, albo jak tradycya jest,

---

tryarchy, następcy Melchisedecha; podania ich posiadam kopię w polskim języku, zapewne z ormiańskiego wytłumaczoną, a ile z pisma wnieść można, tłómaczenie zdaje się bydź współczesne; dosłownie go wypisuję: Najświętobliwszy i najbłogosławieńszy Ojcze. Święte nogi świętobliwości Waszéj pokornie całujemy. Z wielkim żalem y płaczem, a prawie krwawe łzy wylewając, przychodzi nam owieczkom strapionym Pasterstwu Twéj Świętobliwości od Chrystusa Pana w moc poruczonym o téj nieszczęsnéj i niesłychanéj oppressiey, którą teraz z strony Religiey prawowiernéj Chrześciańskiéj Ormiańskiéj cierpimy względem któréj nigdy przedtym tu w tym Królestwie Polskim Chrześciańskim tak Antecessorowie nasi od kilku set lat mieszkając y żyjąc, jako i my sami aż do tego czasu, żadnego przenagabania i turbaciey niemieliśmy, lecz y owszem w pokoju przy starożytnéj Religiey i obrzędach kościoła naszego Ormieńskiego z oddawaniem powinnego posłuszeństwa Stolicy Świętéj Edzmyadzinskiey zachowani byliśmy. (Ale przyczyną tego wszystkiego nie kto inszy jest jedno zaś Przełożony pewny Stanu Duchownego Religiey naszej Ormieńskiey, który się niżey wyraził). Postanowiliśmy do uszu Twey Świętobliwości Ojca świę. i Pasterza naszego donieść i oznajmić, jako temu który za łaską Boga wszechmogącego y za zdarzeniem Ducha ś. zgodnie od wszystkich Ormian Duchownego y Świeckiego Stanu jesteś obrany za Patryarchę y Catolika nam wszystkim Ormianom y posadzony na Stolicy Antecessorów swych Tadeusza i Bartłomieja Apostołów Christusa Pana Zbawiciela naszego, a potym następcy onych Grzegorza Świętego Oświeciciela, Edzmyadzin nazwanej, na któréj aby Twą Świętobliwość Pan Bóg wszechmogący spólnie y z twemi przy boku siedzącemi Radnemi Duchownemi pełnych wysokich Mądrości y darów Ducha Świętego Doktorów Theologiey Świętéj długo fortunnie na pomnożenie chwały Bożey y na obronę świe-

bójąc się rozgniewanych na siebie Ormian, pokryjomo wyjechał ze Lwowa, lecz doje-

---

czek Twey Świętobliwości chować i błogosławić raraczył uprzejmie z serca życzymy, y Pana Boga prosimy y prosić nieprzestaniemy, jako posłuszni Synowie y Owieczki Pasterza swego. Przeto z wielką pokorą y uniżenie prosimy, że gdy Twoja Świętobliwość z listu naszego tego tak wielką dolegliwość naszą y gwałtowną oppressią, którąto już blisko roku cierpimy, wyrozumieć raczysz; poczuwając się, że chcesz w powinności swej Pasterskiej i nas ze wszelakich miar jako Ociec i Pasterz z Miłościwej łaski swej prędko ratować będziesz y nie dasz zaginąć. Albowiem Biskup nasz Ormiąski Przeklęty Mikołaj Toroszowic od ś. Pamięci Melchisedecha Patriarchy i Catolika Antecessora Twej Świętobliwości (nie swym porządkiem y przeciwko Prawom y Canonom temere na Biskupstwo Ormięskie Lwowskie katedralne) poświęcony, Rebelliter od Stolicy Świętego Grzegorza Oświeciciela, na którey teraz Twoja Świątobliwość szczęśliwie residujesz odstąpiwszy y posłuszeństwo oney wypowiedziawszy Stolicę Rzymskiego Kościoła Piotra Świętego za głowę przyznawszy y oney posłuszeństwo oddawszy Professyą y z niektóremi swemi Zakonnikami die 22. Octobris Ru. 1630 uczyniwszy, poddał się pod obronę y protekcyą Stanu Duchownego y Świeckiego Rzymskiego kościoła, którego bardzo z wielką ochotą przyjąwszy natychmiast Sprawy jego przeciwko Prawom i Słuszności promowować zaczęli y dotychczas promowować nie przestają. To jest kościoły wszystkie we Lwowie w Mieście y na przedmieściu będące, któreśmy przed nim jako przed przeklętym y nieposłusznym Stolice Świętej Edzmiadzińskiey zamknęli, Urząd y duchowny y swiecki Miasta tego Lwowa, vi et potentia atque violenter przyszedszy z wielkim żalem naszym (na który ach nam niestyti, bodayeśmy byli patrzyć nie doczekali, a raczey nas ziemia żywo pożarła) kłótki i zamki ode drzwi kościelnych poodbiiawszy, onego jako przeklętego do

chawszy do Kamieńca, tam w r. 1687, d. 18. marca umarł, i w kościele ormiańskim pod

---

kościoła wprowadzili, y onemu w moc y dispositią, kościoły y Apparaty nie małey ceny od złota, srebra, Pereł y Kamieni drogich od ś. Pamięci Antecessorów naszych nadane kościołom, oddali, w których on sam z Swemi niektóremi Unitami Duchownemi y Swieckiemi Sakramenta administruje, y według upodobania swego disponuje, y wszystkie te dobra kościelne dilapiduje; a Duchowieństwu naszemu, który nie są z nim w unicy, ale pod posłuszeństwem Twej Świętobliwości nie tylko jednego kościoła dać niechce, ale aby y Sakramenta nam Ludowi prawowiernemu administrowali, broni i niedopuszcza. Co się wszystko stało przy bytności Wielebnego w Christusie Ojca Chaczadura Wartabieda Aspachańskiego Archiepiskopa Nunciusza od Twej Świętobliwości do nas posłanego y przy drugich Duchownych przy nim na tenczas będących, którzy na tak niezbożne dzieła spraw jego, y na tak wielką oppressią y żal nasz oczyma swemi patrzyli, y spólnie z Nami opłakiwali, takowe niczczęsne nawidzenie, przyznawamy że za grzechy nasze są od Pana Naywyższego dopuszczone, którego niechay się wola święta dzieie, albowiem w nim zaś pokładamy ufność, że jako zasmucił, tak zaś nas pocieszy. Rozumiemy o tém, że jego Świętobliwość Chaczadur Wartabied, który juz tam dawno jest u Twej Świętobliwości szerokie ustnie o tym wszystkiem dał sprawę, y refferował Twey Świętobliwości o tak wielkim gwałcie y bezprawiu, które się nam stało y dzieie, tak żywym iako y umarłym; albowiem żywym kościoła dla Nabożeństwa y Sakramentów Administrowania, a Umarłym pogrzebów broni, y im daley tym bardziey opprimuje y surowo się z nami obchodzi, albowiem kapłany, którzy mu nie są posłuszni, ima, bije, do więzienia Smrodliwego za Szyie w łancuch sadza y ciemięży, y dotąd niechce z więzienia wypuścić, dokądby jemu posłuszeństwo nie, oddali i professią nie uczynili, owo, ce mu się podoba

tytułém zwiastowania N. P. pochowany. Miaszowicz o nim napisał:

---

to czyni, a wszystko mu to uchodzi, bo przeciw onemu Urzędy Duchowne, osobliwie Jezuickie y Świeckie wszywają. Zaprawdę w tym ukrzywdzeniu swym uciekliśmy się byli do Króla JeMci PP. naszego Miłościwego przed którym przełożyliśmy wielkie niesłychane oppressie, które ponosimy od pomienionego Biskupa, prosząc aby nas miłosierdziem ręki Swéy Pańskiey, jako nayuniższych y wiernych poddanych wyzwolić raczył. Gdzie J. K. M. rozkazał nam z Cancellaricy swey wydać Mandaty y pozwy na Urząd y Stronę to jest na Biskupa gwałtowne odjęcie kościoła y pobranie Apparatów, który gdy z nami wespół stanął przed Sądem K. I. Mci Assessorskim, y controversiae z obudwu stron byli, Sąd J. K. M. żadnéy decyzicy nie uczyniwszy, wziął to sprawę J. M. X. Canclerz cum toto causae effectu do K. J. Mści A. K. J. M. jedno dla niechętności Senatorów, druga teraz świeżo Królowa Jey Mść umarła, nie sądzi, y Pan Bóg to wie, do którego czasu sądzić nie będzie. A lubo y sądzić będzie chciał, tedy wątpiemy, abyśmy co wskórać mogli, gdyż Nuncyusz Papieski, który tu ustawicznie przy Dworze K. J. M. rezyduje, y inszy Duchowni, a osobliwie Jezuici, mocno stoią przy tym Przeklętym Biskupie, y onego fortiter defendują; albowiem gdyśmy byli u Nuncyusza Papieskiego, a zbrodnie i excessa tego to Episcopa przekładali, przydawszy y to, że jest przeklęty, tedy nam tak na to odpowiedział, że to wszystko nic, albowiem (naprzykład) jako grzech pierworodny przez krzest ś. oczyszcza się, tak się on od tych wszystkich exceptów przez Uznanie ś. Unicy, którą z kościołem Rzymskim uczynił, oczyścił. Potym gdyśmy wielkie y gorące instantie, tak u Króla J. M. jako u Nuncyusza czynili y starali się prosząc aby nam przynaymniey tym, którzy nie jesteśmy in unione kościół jeden puścił y kapłanom naszym, którzy nie są pod posłuszeństwem Episcopa tego przeklętego Sakramenta

Dogmata Romanae docuit,
didicitque Cathedrae.

---

administrować jako ludziom krześciańskim y żebychmy jako nieme bestie nie tułali się, pozwolili. Tedy żadną miarą na to tak Król J. M., jako y Nuncyusz Papieski i inszy Duchowni pozwolić niechcieli y niechcą. Alegując Canony, iż kościoły wszystkie za Biskupem jako za głową idą, inasze też budować bronią, owo chcą, aby intrare compelle, abyśmy koniecznie za nim szli, y iemu posłuszeństwo jako Biskupowi oddawali; czego my uczynić nie chcemy y zbraniamy się, odwołując się na Twą Świętobliwość jako na Naywyższą Głowę y Pasterza swego, że my bez woley Patryarchy Swego nic uczynić niemożemy, dając te ratie, że nie nasza rzecz jest Laykom o tej Uniey tractować y mówić, ale to należy Patryarsze jako Głowie z Rzymskim Papieżem jako też i z Głową mówić y stanowić, a nam co rozkażą posłusznemi być. Takim tedy sposobem nie tuszymy, aby K. J. M. chciał nas sądzić y Dekretem swym uspokoić, ale umyślnie nie będzie sądził, tylko zwłaczał sądy, aby nas ciemiężył, iakoż mamy przed Oczyma iawny przykład, że także z Religią Grecką postępuje, że niesądzi iuż od dwudziestu lat, aby się nam naprzykrzyło, a potem pozwoliliśmy na tę Unią. Co Panie Boże uchoway, żebyśmy mieli na to pozwolić. Teraz nam przychodzi przed Conclusią, iakośmy wyżey zamienili, którzy są takowego zamieszania naszego przyczyną mianować. Naipirwszym Aktorem iest Świętey pamięci Antecessor Twey Świętobliwości Melchisedech Patryarcha y Katolik, albowiem ten był własny i prawdziwy Unit ieszcze za Pawła Piątego, Papieża Rzymskiego, który posłał był Nuncyusza swego Zakarze Wartabieda teraznieyszego Archiepiscopa Constantynopolskiego, co się verificuie Listem tegoż Melchisedecha Patryarchy, który iest w Xięgach łacińskich wydrukowany, y którego Copiią posyłamy, w którym Papieża za Głowę przyznawa, y posłuszeństwo mu oddawa; Drugi dowód tego, że gdy tu pomieniony Mel-

§. 16.

Mikołaj Torosowicz zostaje biskupem i przechodzi do katolickiego kościoła.

Historyą Torosowicza po największéj części z rękopismu Józefowicza wypisuję. *)

---

*) Jan Tomasz Józefowicz był od roku 1693 do 1728 kanonikiem lwowskim łacińskim. Napisał: Leopoliensis Archiepiscopatus Historia ab anno 1614 ab obitu Joannis Zamojski Archieppi ad annum 1770. Rękopism znajduje się w archiwum metropol. lwows.

---

chisedech Katolik Roku 1625 tu do nas do Lwowa (snadź na wielkie nieszczęście nasze) przyiechał, pokazał nam list Papieski Grzegorza XIII. do niego po łacinie pisany, w którym także posłuszeństwo że mu oddał, mianuie, a to ten list Papieski przyniósł mu Ochanes Awakierec Dziulfy, którego to był Świętey pamięci Melchisedech w Legatiey posłał do Rzymu do Papieża, którego też Copią posyłamy; Trzeci dowód samiśmy uszyma słyszeli, że gdy tu u nas we Lwowie Biskupy święcił, tedy wyznanie im Rzymskiego kościoła kazał czynić z tym przydatkiem, że Duch ś. pochodzi od Oyca y od Syna. Nadto jeszcze, że iest naiwiększą przyczyną y powodem tego wszystkiego złego tenże Melchisedech Catolik. Albowiem gdyśmy go prosili, aby był tego nieszczęsnego Episkopa Mikołaia Torosowicza nie święcił na Episcopastwo, daiąc słuszne przyczyny, że iest człowiek młody, nauki niema, więc że siła zbrodni narobił, niegodzien jest być nam Episcopem, a co większa uczynisz między nami nienawiść y zamieszanie, tak nam na to odpowiedział sam Catolik

Mikołaj Torosowicz, Syn Jakuba Torosowicza mieszczanina lwowskiego, mając lat 23,

---

y iego iemuż podobni Episcopowie, że my tego chcemy, aby między wami było zamieszanie. Owe miecz między wami położę, y tak przedsiewzięty zamysł swóy rzeczą samą wykonał, że go nad wolą naszą y przeciwko prawom i Canonom poświęcił, a sub Anatema kazał go nam za Episcopa stolicznego przyiąc. Racz że to Twoia Świętobliwość uważyć, ieśli to była rzecz Pasterza Naywyższego tak owieczki swe umyślnie pogubić i wilkom drapieżnym in rapinam podać; niechcemy spominać inszych wiele spraw i dzieł iego y iego Episcopów, które cum summo scandalo nas wszystkich, rozomimy o tym wszystko od kogo inszego dostało się Twoiey Świętobliwości wiedzieć, iest na Sądzie Bożym, niech go Bóg sądzi y odpuści grzechy iego. My iednak uchodząc Anatemy Catolika y tego przypadku teraźnieyszego strony Uniey radzi nie radzi przyięliśmy go za stolicznego Episkopa będąc tego po nim pewni, że będzie pocciwie rządził y stałym w Wierze Prawosławney Ormięskiey y pod posłuszeństwem Stolicy Edzmiadzinskiey iako nam submitował y obligował na karcie pisaney Juramentem comprobowawszy y takeśmy się z nim uspokoili; W krótkim czasie przyiechał do Kamięca Grzegorz Wartabied Archiepiscop Cesareyski, który niemnieyszą też przyczyną tego zamieszania naszego iest, albowiem tego to naszego Episcopa zastawszy w Kamieńcu, z którym się z pewnych przyczyn rozróżnił, zaraz sine figura Judicii, bez poswu, bez sądu, bez processu, Contra jura Canonica et ordinem processus juris, nie będąc tu ani Legatem od Patryarchy posłanym, ani maiąc aliquam subdelegatam potestatem (imo vacante Sede Patriarchali) po śmierci Melchisedecha Catolika, condemnował go, y Anatemę bardzo srogą spisawszy posłał mu, a sam precz odjechał do swey stolicy, którą Anatemę niektórzy z nas ważną niektórzy nieważną bydź rozumieli. Jednak dla skrupuły Conscientiey mieliśmy Episcopa swego aby iechał do nie-

był w r. 1626 od Melchizedecha katolikosa poświęcony na biskupa w kościele przed-

go i zniósł z siebie y z nas tę Anatemę, dawszy pieniędzy na tę drogę, który to dla uspokoienia naszego uczynił, że iechał aż do Bursy, a stamtąd niemogąc daley iechać wyprawił do Cesarey Posłańca Swego z upominkami, y upokorzywszy się prosząc o Absolucią. Archiepiscop Cesarieyski Grzegorz Wartabied miasto absolutiey Confirmatią oney Anatemy posłał, gdzie nas ludzi spokoynych tym barziey irritował, żeśmy zawsze z Biskupem różnili się, y expostulowali strony tey Anatemy aby się starał znieść z siebie y z nas, czasowi wygadzaiąc, a niebezpieczeństwa strony Religiey uchodząc, w któreśmy teraz wpadli, rozumem z nim lente postępowaliśmy, czekaiąc, że da Pan Bóg obrany będzie Patryarcha na Stolicę ś. Edzmiadzińską, y poszle do nas Mądrego i Świętobliwego Nuncyusza, że te rany policzy y nas wiecznie uspokoi. Jakoż zdarzył to Pan Bóg, że przyiechał Mądry Świątobliwy Pobożny y żywota przykładnego Nuncyusz od T. S. Wielebny Chaczadur Wartabied, ale że niewiadomy humorów ludzi, y spraw tu w tym Królestwie, dał się uwieść niektórym tak Duchownym iako i Swieckim Nacicy naszey, że chciał postąpić z tem to Episcopem y onego sądzić, gdyż go do tego sami wiedli y namawiali y upewniali, że nie przydzie do tego, aby się iaka Mutatia stała, którym on uwierzył, y gdy chciał sądzić tego Episcopa, boiąc się sądu y tego aby go z Episcopastwa nie degradował, udał się ad ista media iaka wyżey mianowaliśmy, rebelliznował y posłuszeństwo wypowiedział, tak Nunciuszowi iako i Twoiey Świątobliwości, Wielce go potym znieważaiąc y despektami karmiąc pomienionego Nunciusza, z wielkim żalem nas wszystkich, Niemnieyszą mu Ansę do tey Unicy uczynił list Twey Świątobliwości spólnie z Aristagiesem y Chaczadurem Wartabiedami pisany do teraznieyszego Urbana VIII. Papieża Rzymskiego, w którym wywyższaiąc y wystawiaiąc a Głowę bydź Stolicę Rzymską przyznawa-

miejskim narodzenia N. P. M. we Lwowie przeciw woli i owszem uporczywie sprzeciwiającey się nacyi tak dalece, że niektórzy w czasie poświęcenia, prawie z pod rąk

---

waiąc, o miłości y o iedności, iako była za Grzegorza ś. oświeciciela z Sylwestrem Papieżem przypominaiąc y aby y teraz była odnowiona affectuiąc (która niech da Pan Bóg aby taka była życzymy sobie) iakoż szerzey ten list opiewa w sobie, którego także Copią T. S. posyłamy. Prosimy tedy aby to Twey Świętobliwości za przykro niebyło, że się te rzeczy wszystkie przypominaią, bo żal y utrapienie nasze wymaga to na nas, abyśmy pisali. Naostatek nie dość maiąc biedy i utrapienia swego, przyiechał tu Ochanes Wartabied Chul rzeczony, który przez lat. 22 był na Archiepiscopstwie Constantynopolskim, y zjednoczywszy z tymto przeklętym Episcopem et facta ipsius approbavit y nas per vim przymusza do tey Uniey, na którą my bez woli Twey Świętobliwości pozwolić nie możemy y niechcemy. Przeto tedy teraz umyślnie posłańce swe do Twoiey Świętobliwości Ojcze Święty Sławnego Pana Sefera Muratowicza Wiernego Sługę Króla P. Naszego do Króla Perskiego, także y X. Simona Mikołaiowica Kapłana naszego, którzy y ustnie szerzey dadzą sprawę T. Świątobliwości którym aby T. Świątobliwość wiarę dał we wszystkim pilnie prosimy, gdzie tak stego pisania naszego iako z listów miłego brata naszego sławnego Zachariasa Bernathowicza Doktora, niegdy sławnego P. Torosa Bernathowicza Starszego Ormiańskiego miasta Lwowa, Syna y prawowiernego obrońce wiary Świętéy ormiańskiey, y z ustney Relacyey ich dobrze wyrozumiawszy takie zamieszanie nasze, za którym giniemy, bo ludzie bez Spowiedzi y Sacramentów, a drudzy bez krzyża umieraią użaliwszy się nad nami Owieczkami Swemi, a pomniąc na powinność Pasterskiego przełożeństwa Swego zaraz raczył szukać takich sposobów i gorąco się o to starał, iakobyś nas prętko poratować mogł a nie dał nam zaginąć, jakoż snadnie w to T. Świątobliwość

konsekratora chcieli Torosowicza usunąć, żądając, aby niejakiego Bernatowicza na biskupa im poświęcił. Odebrawszy poświęcenie, musiał Torosowicz przysięgą się obo-

---

potrafić możesz, gdy łaska y politowanie przeciwko nam żałośnie utrapionym przystąpi, uczyniwszy poważne Consilium iako w tak wielkiey y nowey y nigdy nie bywałey sprawie, z Swemi Radnemi przy boku T. Świętobliwości Mądremi Duchownemi pełnych darów Mądrości Ducha Świętego Doktorami Ś. Theologiey siedzącemi, na mieszkanie obranych w sprawach biegłych sprawnych y uczonych Posłów wysłać raczysz do Rzymskiey Stolice do Papieża, z którym Twoia Świętobliwość teraz szczęśliwie residuiesz (co day Panie Boże na długie latha) zostawali. Co się uważnemu rozsądkowi Twoiey Świętobliwości poruczа. A gdy Pan Bóg zdarzy, że Twoia Świętobliwość z Papieżem w Miłości uspokoić się raczysz, postulata nasze posłaney według informatiey o co prosić potrzeba będzie Papieża, żeby przez Listy swe do K. J. M. y do Senatu za nami intercedendo pisał, wniosą, gdyż skoro będziemy mieli wiadomość od Twoiey Świątobliwości, że wyprawić raczysz posły Swe do Rzymu, tedy y my zaraz wyprawimy swych, mianowicie brata naszego miłego Zachariasza Doktora, który iest tam wiadom zwyczaiow tamtych kraiów, y ięzyka wiadomy, y znaiomy tamtemu narodowi, aby tam znaszały się z sobą, y spólnie starali się o uspokoienie; Bo inaczey gdzieby Twoia Świątobliwość (co nierozumiemy) niechciał dbać o nas y nie czynił starania do prętkiego poratowania, tedy nielza przyszłoby nam P. Bogiem y Twoiey Świętobliwości oświadczyć się, a samym de traktatów przystąpić, gdyż nam się z tey Corony wynosić trudno, tu maiąc żony, dzieci, substantie stoiące y ruchome, tu sposób życia, do tego siła ubóstwa, wdów i Sierot iest, y powtarze pilnie a uniżenie prosimy aby Twoia Świątobliwość, z Miłości y Powinności Pasterskiey Swey nie opuszczał nas, a ratował prętko, bo bez Sakra-

wiązać, iż wiernie trzymać się będzie nauki edzmiadzyńskiego kościoła; atoli i tym sposobem nie nadługo spokojność pozyskał, był albowiem obwiniany nie tylko, że na stronę kościoła rzymskiego daje się uwodzić, ale nadto, iż rzeczy ze skarbcu sobie przywłaszcza. W takim rzeczy położeniu, gdy Melchizedecha już we Lwowie nie było; wysłany od niego z drogi niejaki Grzegorz Wartabied z pewnémi zleceniami do Rzymu, przejeżdżając przez Lwów był od Torosowicza w rezydencyi biskupiéj przy kościele miejskim przyjętym. Ale on przeniewierzywszy się swemu patryarsze, miasto aby się z Torosowiczem był znosił, dał się przeciw niemu namówić, i z innymi układał zasadzki na zgubę jego. Kryiomo uczyniwszy zmowę z nieprzyiaciołmi Torosowicza użył podstępu, prosząc go aby mu w pewną uroczystość pozwolił w kościele miejskim celebrować. Przychilił się Torosowicz do żąda-

mentów umieramy, co nie bez grzechu Śmiertelnego. Owe zginiemy gdzie starania Twey Świątobliwości nie będzie. T. S. Panu Bogu odpowiadać będzie musiał; atoli my przy starodawney Prawo Sławney Religiey Swey Ormiańskiey y przy posłuszeństwie T. S. stale trwamy y trwać chcemy czekaiąc łaskawey resolutiey od T. Świętobliwości, Pana Boga prosząc, aby Twą Świętobliwość posiłał i zapalił Serce Twoie ku nam utrapionym Synom, abyś nas wyzwolił z niewoli Egipskiey powtarzaiąc całuiąc nogi T. Świątobliwości Ojca naszego Duchownego.

We Lwowie die 25. Julij 1631.

nia jego, lecz on, w czasie uroczystego nabożeństwa, czego się nigdy Torosowicz niespodziewał, uroczystą deklaracyę imieniem całego zgromadzenia, przeciw kościołowi rzymskiemu, soborowi chalcedońskiemu i Leonowi I. papieżowi rzymskiemu ogłosił, i na Torosowicza jako odszczepieńca od wiary, klątwę czyli exkomunikę rzucił. Ogłoszono zatem, iż Torosowicz jako wyklęty, władzy niema; kościół miejski zamknięto, a klucze Grzegorzowi oddano. Torosowicz na rozmaite przeciwności wystawiony, chcąc się z swoimi pogodzić, rozumiał, iż od włożonéj na siebie exkomuniki, powinien był być uwolnionym od wyższéj kościelną godnością osoby, jak był Grzegorz Wartabied; a że podtenczas Melchizedech patryarcha już był w Kamieńcu umarł, puścił się był do będącego w Azyi patryarchy, ale tam dostać się nie mógł.

Przedsięwziął więc zupełnie przejść do katolickiego kościoła, wspierany od ks. ks. Jezuitów *) udał się pod protekcyę arcybiskupa Pruchnickiego, i tutejszéj metropol. kapituły i nawet względy Zygmunta III. pozyskał. Pruchnicki odebrawszy od Toroso-

*) Że ks. ks. Jezuici wspierali Torosowicza, wspomina o tém Ossoliński w życiu Lorencowicza, rektora lwowskiego i prowincyała, w dziele, które po śmierci jego miało być przez ks. Skarszyńskiego wydaném.

wicza professyę wiary i posłuszeństwa kościołowi rzymskiemu na mocy przywileju królewskiego z d. 6. marca r. 1629, powołał tutejszy magistrat, aby ten władzą swoją przymusił Ormian do posłuszeństwa Torosowiczowi, oddania mu kościoła i należnéj intraty. Magistrat odpowiadając wezwaniu, przejrzawszy nadto dyploma nominacyi Torosowicza na biskupstwo od Zygmunta III, tyczące się Ormian we Lwowie, Kamieńcu, Łucku, Kijowie i Zamościu, gdy łagodnémi środkami niemógł, przemocą kazał otworzyć kościoł, Torosowicza do sali radnej *chuc* *) zwanéj wprowadził i temuż należną władzę i prawa powrócił. — Po kilka kroć potém Torosowicz powtarzał professyę wiary; miał ją czynić u ojców Karmelitów bosych roku 1630, dnia 24. października, z dwoma kapłanami ormieńskiémi zakonu ś. Antoniego, z diakonem i klerykiem w przytomności tychże zakonników, tudzież Erazma Syxta, Pa-

*) *Chuc* tak nazywali izbę radną, w której pod prezydencyą arcybiskupa radni ormiańscy sessye miewali; wchód do izby radnéj był właśnie jak z ormiańskiej ulicy wchodzi się w bramkę do kollegium ormiańskich księży; nad drzwiami stoi czarna marmurowa tablica z napisem ormiańskim. Złożone w téj izbie akta i dokumenta wyniesiano, gdy miejsce to na mieszkanie dla kleryków ormiańskich zostało przerobione, potém w tém miejscu była drukarnia Schnaydera, teraz od kogoś prywatnego zamieszkałe.

wła Boima i Jakóba Szolca *) radców, — poźniéj w r. 1634 znowu przed arcybiskupem Pruchnickim i kapitułą, nareszcie w Warszawie przed nuncyuszem. Jeździł także do Rzymu, tam był od Urbana VIII. uprzejmie przyjętym, odebrał zatwierdzenie swojego na biskupstwo poświęcenia i dispensę, iż w młodszym wieku jak podług kanonów się godzi, był na biskupa poświęconym. — Wtymże czasie nazwano go w Rzymie arcybiskupem, chociaż niewiedzieć powodu, z jakiego mu ten tytuł został udzielonym: Cf. Józefowicz ad An. 1636 pag. 146. Z tradycyi także wiem od Szymonowicza arcybiskupa, iż przez szczególniejszą łaskę papieża nazwano Torosowicza arcybiskupem, i od tego czasu następcy jego tego tytułu używają **).

Umarł Torosowicz podług tetrastychów Minasowicza w r. 1684, a zatém zasiadał katedrę przez lat 55.

---

*) U ojców Karmelitów we Lwowie ma się znajdować liber memorabilium od dawnych czasów, i tam o professyi Torosowicza ma być wiadomość. Nie miałem sposobności mieć u siebie tę książkę. Nie wspomina o niéj Chodynicki, niedawnémi jednak czasy młodzi Karmelici zapewniali mię, iż się znajduje.

**) Z protestacyi zakonnika Jurkiewicza okazuje się, iż w Kijowie mieszkał archimandryta; podług tradycyi do niedawnych czasów był w Łucku władyka ormiański, taki mógł być w Kamieńcu i Zamościu, którzy mając jurisdikcyą sobie właściwą uznani byli jak biskupi, a

§. 17.

Ojcowie Teatyni we Lwowie.

Za czasów Torosowicza, przysłano z Rzymu ojców Teatynów, aby nawracania Ormian popierali *). Między najpierwszymi, którzy tu przybyli był sławny nie tylko jako missyonarz ale i z dzieł uczonych Klemens Galani, który tu nawet w r. 1666 umarł; pogrzebany przy kościele ormiańskim na przedmieściu. Ojcowie Teatyni składali tak nazwane Collegium Pontificium podlegające kongregacyi de Propaganda fide w Rzymie; mieszkali oni tam, gdzie był poźniéj klasztor missyonarski na żółkiewskiém przedmieściu, a teraz jest kasarnia; z tamtąd przenieśli się po spaleniu się ich klasztoru pod wysoki zamek; egzystująca dotychczas budowla teraz od artylerzystów zamieszkana, nie była ukończoną, w projekcie był dopiéro wspaniały gmach do wybudowania.

---

podlegające lwowskiemu, mogli stać się powodem, że tego arcybiskupem nazwano.

*) Ksiądz Pidou Paryżanin z zakonu Teatynów, wysłanym był przez kongregacyą de propaganda fide jako Missyonarz apostolski do Polski, i za staraniem jego Ormianie przyjęli Unią z kościołem rzymskim r. 1666 w Kamieńcu Podolskim. Arcybiskup (Torosowicz) zjechawszy do Kamieńca w publicznéj procesyi po ulicach nosił przenajświętszy sakrament. Za staraniem tegoż ks. Pidou księgi ormiańskie z błędów kacerskich oczyszczone zostały. (Diction. de Moreri str. 542.)

Przyp. Red.

Kollegium to utrzymywało seminarium edukujących się 10 ormiańskich a 10 ruskich kleryków. Uczono filozofii, teologii i wymowy; profesorami byli Teatyni z Włoch przysyłani; system wyższych nauk, ten sam jaki w owych czasach w innych instytutach zwyczajnie bywał; w piérwszych początkach zaprowadzenia tego kollegium ormiańskich kleryków, teologów*) w ormiańskim języku uczono; alumni edukujący się po swojém na kapłanów poświęceniu, zwyczajnie używani byli do posług tutejszych kościołów, musieli się jednak przysięgą obowiązywać, być misyonarzami, do nawracania Ormian na Wschodzie; i w saméj rzeczy wyprawiani bywali do Krymu**) aż do czasu, gdy kraj ten przeszedł pod panowanie Rossyi, i zagranicznym księżom przyjścia za-

*) Czytałem oryginalne zaświadczenie dane ks. Jakubowi Warteresiewiczowi z teologii, któréj się u ojców Teatynów we Lwowie w języku ormiańskim uczył.

**) Znani są tutejsi księża, którzy misyonowali w Krymie, Ks. Jakub Warteresiewicz przez lat kilkadziesiąt tam do śmierci zostający, brat rodzony mojego Szwagra, od Katarzyny udarowany krzyżem; ks. Ducha z Transylwanii, tu także edukowany; nareszcie wysłany był ks. Mikołaj Baroncz, lecz nie był od rządu przyjęty, ponieważ nazawsze pozostał tam, niechciał się deklarować, ten sam, który przy tutejszéj ormiańskiéj katedrze był kanonikiem i na cholerę r. 1830 umarł. Przysłany tu był z Krymu tamtejszy kandydat na księdza niejaki Alexander, ze mną razem od arcybiskupa poświęcony i na powrót do Krymu odesłany.

kroniono. Duchowieństwo ormiańskie uważało ojców Teatynów jak swoich opiekunów, i do ich rady we wszystkiém się stosowało; cała także ormiańska nacya w najwyższém miała ich poważaniu; że zaś oni zupełnie od kongregacyi de Propaganda fide zależeli, pod szczególniejszą protekcyą téjże kongregacyi nawróceni Ormianie zostawali, i dotychczas interesa duchowne w Rzymie nie przez datarię ale przez tęż kongregacyę sprawować zwykli. Ustało to kollegium w roku 1784, kiedy cesarz Józef II. ku edukacyi tutejszego duchowieństwa seminaria przeznaczył. Grunt i budowla klasztoru, tudzież wieś Dublany do tegoż należąca, zostały jak były własnością kongregacyi de Propaganda fide; później budowlę z gruntem przedano funduszowi wojskowemu dla artyleryi, z intratę ze wsi Dublan kongregacya odstąpiła na korzyść ojców Mechytaristów w Wiédniu. Samo kollegium miało się przenieść do Kamieńca; tam więc piękną bibliotekę teatyńską przewieziono, która jak powiadają, po większéj części miała się poźniéj zaszczytnie znanemu Tadeuszowi Czackiemu dostać; lecz projekt przeniesienia collegii do skutku nie przyszedł. Dwaj Teatyni z pozostałych wrócili do Rzymu a prefekt Rosetti z szczupłéj pensyi z Rzymu pobieranéj musiał się we Lwowie utrzymywać, przy ormiańskim ko-

ściele mając przytułek aż do śmierci. Znaczyli oni wiele, przy wielkim wpływie dworu rzymskiego na interesa tutejszych kościołów; i byli jego Agentami*). Ustały owe stosunki i o Teatynach zapomniano. Utrzymywali także na pensyi młodych paniczów ze szlachty, którzy u nich się edukowali. W archiwum ojców Teatynów tak nazwanego *Collegii Pontificii* we Lwowie, który nawracaniem Ormian, urządzeniem ich kościołów i edukacyą duchowieństwa trudnili się, znajdujące się akta, mogły dać wiele światła do historyi tutejszych Ormian; lecz większa ich część z biblioteką przewieziona zapewne do Kamieńca, a niektóre może przy prefekcie Rosetti we Lwowie pozostały; po śmierci ostatniego miał znajdować się pełny kufer rozmaitych papierów; niebyło jednak nikogo ktoby je był przejrzał, i ważniejsze przechował.

§. 18.

Arcybiskupi ormiańscy po Torosowiczu aż do naszych czasów.

Po Torosowiczu na arcybiskupstwo ormiańskie, w jedności z kościołem rzymskim zostające nastąpili:

---

*) Znajduję w aktach Kapituły lwowskiej obrządku łać., że przez prefekta teatyńskiego Radanaski w roku 1727 kapituła wystarała się o ordery od Benedykta XIV.

Wartan Hunanian rodem z Armenii, w Rzymie in collegio de propaganda edukowany. Gdy pod bytność Torosowicza w Rzymie przekonano się o nauce jego ograniczonéj, dany mu był koadjutor Hunanian, ale ten różne przykrości od swojego arcybiskupa znieść nie mogąc, trudnił się missyami na wschodzie, aż do jego śmierci; powracając wymurował w Kamieńcu kościoł ś. Grzegorza, a we Lwowie dóm arcybiskupi wystawił. Objąwszy arcybiskupstwa rządy, przyłożył się wiele do urządzenia katolickiego ormiańskiego duchowieństwa, i synod w téj mierze, przybrawszy do rady i pomocy ojców Teatynów, w katedralnym swoim kościele r. 1691 odprawił. On pierwszy dla panien ormiańskich wprowadził klasztor. — Umarł podług tetrastychów Minasowicza r. 1715 *).

Jan Tobiasz Augustynowicz był czcicielem ojców Dominikanów i zakonu ich Tercyarzém; rządził lat 36, umarł roku 1751 wieku swojego 82.

*) Za Hunaniana, jak pisze Józefowicz ad an. 1683 pag. 803, poświęcony był od patryarchy edzmiadzyńskiego, jakiś Jan Bernatowicz na syzmatyckiego biskupa do Kamieńca, lecz rząd przyjąć go niechciał, i ten biskup ustąpić musiał. — W czasie niebytności Hunaniana po śmierci Torosowicza, miał jako suffragan rządzić lwowskim kościołem Nersesowicz, za niego druga połowa kościoła katedralnego miała przybudowaną kostać i zakon ormiański Benedyktynek zaprowadzony.

Jakub Stefan Augustynowicz, umarł 11. stycznia roku 1783, żył lat 82.

Jakub Waleryan Tumanowicz, pod protekcyą ojców Teatynów został najprzód koadjutorem i biskupem kamieniecenskim (Camenecensis) in partibus od stolicy rzymskiéj nominowanym; po śmierci Stefana Augustynowicza, nie sprzeciwiał się rząd austryjacki, aby jako były koadjutor, arcybiskupstwo objął. Umarł 1. września r. 1798 przeżywszy lat 80.

Jan Szymonowicz obrany od duchowieństwa 17. grudnia 1798, poświęcony 1. marca 1801, umarł dnia 3. października 1816 roku, wieku swojego 76.

Kajetan Warteresiewicz pod bytność we Lwowie cesarza Franciszka I. r. 1817 został nominowany arcybiskupem, umarł roku 1831.

Samuel Stefanowicz w roku 1832 nastąpił.

§. 19.

Sposób otrzymania biskupstwa ormiańskiego. Zakres diecezyi i dotacya.

Ile z najdawniejszych dokumentów okazuje się, duchowieństwo i lud ormiański biskupa swego obierali, bywał święcony

od patryarchy czyli katolikosa edzmiadzyńskiego, powinien był atoli mieć zatwierdzenie od króla polskiego, aby swoje urzędowanie rozpoczął.*)

Zdaje się, że do wyboru biskupa nie tylko Lwów, ale i inne miasta dawniéj należały; późniéj tylko reprezentanci ze Lwowa, a nareszcie samo duchowieństwo go obierało **).

Po nawróceniu Ormian, Rzym podobno Hunaniana przysłał, a Augustynowiczów obranych od ludu, Rzym potwierdził. Za rządu austryjackiego Józef II. cesarz Tumanowicza, który był już koadjutorem cum spe succedendi, arcybiskupem uznał; po śmierci zaś jego zatwierdzony został zwyczaj, aby duchowieństwo katedralne i zebrani plebani z diecezyi trzech kandydatów cesarzowi podawali; ten zaś arcybiskupa nominuje i Rzymowi do konfirmacyi zwyczajnym sposobem przesyła. Jurisdykcya biskupów ormiańskich rozciągała się do Ormian po całém królestwie polskiém, jak o tém z dyplomatów zatwierdzenia królów polskich

*) Pokazuje się to z dyplomatów królów polskich dawanych biskupom lwowskim, jak wyżéj wymienione, Zygmunta III. biskupowi Kilianowi dane, świadczy.

**) Okazuje się to z rękopismu Jakuba Stefana Augustynowicza ormiańskiego arcybiskupa. Posiadał go arcybiskup Wartereziewicz.

przekonać się można. Dotychczas jeszcze znajdujące się listy pastérskie Torosowicza okazują, że dawał sobie tytuł biskupa wołoskiego. Ormianie z Siedmiogrodzkiéj ziemi przysyłali alumnów swoich do Teatynów we Lwowie, dla uczenia się teologii. Słyszałem, że biskupi węgierscy z lwowskimi ormiańskimi wiedli spór o jurisdykcyę nad tamtejszymi Ormianami, który miał być rozstrzygniony od stolicy apostolskiéj, że Ormianie tamtejsi zostawać będą pod władzą diecezalnych biskupów krajowych, księża zaś od biskupów ormiańskich święceni być powinni. Do niedawnych czasów przyjeżdżali do Lwowa z Transsylwanii, aby na kapłanów święceni byli, lecz teraz zapewne wygodniéj im do Wiédnia do biskupa Mechitarystów o to się udawać.

Nawracani w Krymie Ormianie także do arcybiskupa lwowskiego odnosili się; lecz gdy późniéj część królestwa polskiego i Krym pod panowanie Rossyi przeszły, ustała jurisdykcya biskupa ormiańskiego w kościołach do cesarstwa rossyiskiego należących, i teraz prócz ośmiu kościołów w Galicyi t. j. we Lwowie, Stanisławowie, Tyśmienicy, Łyścu, Sniatynie, Kutach, Horodence i Brzeżanach, należą do niéj w Bukowinie Ormianie w Czerniowcach, i unici, którzy w Suczawie osiedli.

Jaka była właściwie w dawniejszych czasach, tutejszych biskupów dotacya, nie jest wiadomo; zdaje się, że mieli swoje stałe przychody, gdyż magistrat lwowski przywracając Torosowicza na biskupstwo, wymagał także, aby mu należyte przychody oddano; musiały one atoli być bardzo szczupłe, kongregacya de Propaganda fide bowiem, widziała się być zpowodowaną, wyznaczyć z swojéj kassy arcybiskupowi ormiańskiemu 200 skudów rocznie, a koadjutorowi jego 50 dukatów.

Gdy Lwów pod berło domu austryjackiego przyszedł i nominacya arcybiskupów do rządu należeć poczęła. Marya Teresa tymczasowo wyznaczyła 2000 złr. rocznie, a Józef II. poźniéj 1000 złr. dodał, obiecując zupełną dotacyę wkrótce oznaczyć; dopełnieniu obietnicy przeszkodziła nieszczęśliwa wojna turecka, i Józef II. umarł. Franciszek I. przychylając się do podanéj sobie w téj mierze od arcybiskupa Szymonowicza prośby, roczną płacę z kassy publicznéj 6000 złr. ustanowił, a późniéj dobra Jastrzembice w cyrkule żółkiewskim wyznaczył, aby, ile intrata z tych dóbr była wyrachowana, o tyle mniéj z kassy płacono. Obrządek ormiański w państwach austryjackich z innémi katolickiémi obrządkami porównany i arcybiskup ormiański w stanach galicyi-

skich po arcybiskupie prymasie łacińskim, i metropolicie obrządku grecko-katolickiego, trzecie miejsce przed innymi biskupami zasiada.

§. 20.

Ormiańskie kościoły za Lwowem.

W dyplomatach zatwierdzających elekcye biskupów ormiańskich aż do Torosowicza, jest tylko wzmianka o Ormianach we Lwowie, Kamieńcu, Łucku, Kijowie i Zamościu; w innych zatém miastach późniéj osiedli, w których swoje mieli kościoły. Nie zawsze to były nowe ze wschodu kolonie, gdy miejsce jakie nowe zamieszkiwały, lecz częstokroć lub zachęceni jakiémi korzyściami, od sąsiedzkich dóbr właścicielów, lub znajdując łatwiejsze utrzymanie, przenosili swoje siedziby.

Ormianie za Dniestrem w Stanisławowie, Łyścu, Tyśmienicy, Śniatynie, Horodence, Kutach, po największéj części z Wołoszczyzny przybyli; wielu atoli przeniosło się podobno z Jazłowca, Złoczowa, Żwańca szczególniéj do Stanisławowa lub Brzeżan, tak właśnie jak teraz ze Śniatyna, Kutów, Horodenki, i Tyśmienicy na Bukowinie osiadają. Arcybiskupi lwowscy mieli z urzędu swego o nich duchowne staranie, i pod ich powagą tamtej-

sne kościoły urządzone; rytuały ormiańskie w kościołach na Pokuciu używane, są od Jana Tobiasza Augustynowicza arcybiskupa zatwierdzone. Szczególniéj zaś względem kościołów na Pokuciu zasłużył się Stefan Roszka, edukowany w Rzymie in Collegio de Propaganda fide, potém proboszcz w Stanisławowie i officyał, jak o nim wyżéj w notach wspomniałem. — W Ziemi Siedmiogrodzkiéj podług wyżéj wzmiankowanego pisma *Vaterländische Blätter*, winni najwięcéj nawrócenie swoje do jedności katolickiego kościoła Ormianie niejakiemu Oxendriuszowi (zapewne Axentiuszowi) Verdereszki, niegdyś także alumnowi Congreg. de Propaganda, a. po nim Michałowi Teodorowiczowi, poświęconemu na kapłana od Georga Martenfi biskupa Transsylwańskiego.

§. 24.

Urządzenie nabożeństwa w kościołach katolickich armiańskich.

Ormianie którzy po nawróceniu swojém za Toresowicza przeszli do jedności kościoła katolickiego, zerwali zupełnie związki z edzmiadzyńskim i poczęli się do zwyczajów rzymskiego kościoła stósować. Kalendarz juliański, który byli zatrzymali, odstąpili około roku 1900, i przyjęli rachubę ka-

lendarza gregoriańskiego; święta Bożego narodzenia, zmartwychwstania Pańskiego i inne tajemnice Chrystusa i Maryi obchodzą z łacińskim kościołem; porządek zaś innych świąt podług kalendarza ormiańskiego zachowują. Święto niepokalanego poczęcia N. M. P. przyjęli na pamiątkę nawrócenia się swego do jedności z kościołem katolickim, jak zaświadcza Józefowicz. Uroczystość Ś. Grzegorza obchodzą jako Apostoła i Oświeciciela swojego; a ołtarze Ś. Kajetana wprowadzili w swoich kościołach od ojców Teatynów, których ormiańscy księża uczniami byli. — Msza ś., administracya śś. sakramentów i innych funkcyi duchownych, i chór czyli pacierze kapłańskie, odprawiane bywają w języku ormiańskim. Msza święta chociaż co do istoty jest ta sama *) co oryginalnie msza ormiańska, w niektórych jednak punktach i zwyczajach odmienna; mszałów zatém nie używają, które dla innych Ormian są drukowane, lecz tu pisane swoje właściwe mają. W administrowaniu śś. sakramentów także pisanych sobie właściwych rytuałów używają, które w niektórych zwyczajach do łacińskiego obrządku są zastósowane. Sakramentu bierzmowania każdy kapłan natychmiast po odprawionym chrzcie udziela; ry-

*) Do Mszy armeńskich czytaj: Dzieła Le Brun.

tuał, którego używają we Lwowie i pontifikał, ułożył arcybiskup Hunanian; rytuał zaś na Pokuciu jest od Stefana Roszki napisany, a od Jana Tobiasza Augustynowicza potwierdzony. W chórze czyli odprawianiu pacierzy kapłańskich używają brewiarza, i że tak nazwę kancyonału *Szaragan;* obydwie te książki są drukowane, i od Ormian na wschodzie używane; chór w kościele po największéj części śpiewany bywa, podług nót, im właściwych.

Nauki tudzież modlitwy i śpiewy z ludem, dawniéj w języku ormiańskim, a teraz zwyczajnie w polskim odprawiać się zwykły.

§. 22.

Stan oświaty i umiejętności duchowieństwa ormiańskiego.

Ormianie, którzy tu przyszli, nie musieli być bez nauki i ukształcenia, gdy potrafili sobie ziednać dość wysokie znaczenie, aby tu wezwanymi zostali; a osiedli w stanie byli, w Persyi i Konstantynopolu korzystne handle prowadzić. Niektóre rękopisma dawnych lepszych dzieł w języku ormiańskim, przy tutejszym kościele chowane, lecz których teraz podobno już nie ma, dowodzą, że i dawniejszemu tutejszemu duchowieństwu

nauki obce nie były *). — Sefer Murstowicz, jeden z przeciwników Torosowicza nie musiał być bez zdatności, gdy go Zygmunt III, w poselstwie z listami do króla perskiego wysłał; i jeżeli prawda jest, co przywodzi Krusiński, Ormianie od Władysława Jagiełły i Witolda do Sułtanów tureckich posłowali: Cf. Notę do §. 5. Znajduję także wzmiankę, iż o uczonych Ormianach miał Józef Jędrzej Załuski pisać. Cf. Historya literatury polskiéj Wiszniewskiego Tom I, str. 114. Od czasów wprowadzenia unii, księża ormiańscy byli w ustawicznym związku z kongregacyą de Propaganda fide w Rzymie i z Collegium ojców Teatynów we Lwowie; Wartan Hunanian i Stefan Roszka, byli uczniami Collegii de Propaganda, a reszta duchowieństwa u ojców Teatynów słuchała wyższych nauk i na kapłanów się kształciła.

Oprócz języka ormiańskiego, jako narodowego, w którym u ojców Teatynów w początkach teologii się uczyli, posiadali język łaciński i włoski, którego u Teatynów ła-

*) Znajdowały się ormiańskie książki pisane, ale na nich nie znaliśmy się; ojcowie Antonianie weneccy, i inni księża ze wschodu bawiąc tu przez niejaki czas, wiele takich książek z tąd unieśli; podobno i ksiądz Zohrab wywiózł z tąd wersyę dzieł Euzebiusza z wieku V. w języku ormiańskim, którą potém z wielkim hałasem na świecie uczonym, jakoby ją gdzieś na wschodzie znalazł, drukować kazał.

two się wynaszyć mogło. Stefan Roszka utrzymywał wielką korrespondencyą z Rzymem, któréj ślady w makulaturach przy kościele stanisławowskim pozostałych widziałem. Od niego także jest dykcyonarz łacińsko-ormiański w rękopismie zachowany *).

Zerwawszy związki z Eźmiadzynem, nie mieli potrzeby tutejsi księża w języku ormiańskim listować z Armenią, ani postanowienia od tamtejszego patryarchy odbierali; Torosowicz rozrządzenia swoje w języku polskim podobno wydawał **). Im więcéj zaś usiłowali łączyć się z obrządkiem łacińskim, a lud uczęszczał do łacińskich kościołów, tym bardziéj przyzwyczajali się do języka krajowego, a od swego odwykali.

Związki handlowe Ormian tutejszych ustawały powoli z Ormianami na wschodzie, rodziły się nowe stosunki wcielające ich do tutejszych krajowców, a nareszcie za rządu

---

*) O tym dykcyonarzu dowiedziawszy się książe Adam Czartoryski ojciec, kazał go dla swojéj bibliotéki przepisać i tutejszemu księdzu Moszorowi 30 dukatów zapłacił.

**) Listy katolikosów eźmiadzyńskich były długie nakazami nęcznikow. Po przeniesieniu aktów z izby radnéj zwanéj chuc, gdzieś się podziały, i nie wiem czyli jakie jeszcze przy katedrze lwowskiéj ormiańskiéj znaleść można. Że Torosowicz w polskim języku swoje rozporządzenia wydawał, wnoszę z tego listu pasterskiego, z którego tytuł, jaki sobie Torosowicz dawał, wypisałem w nocie piérwszéj.

austryackiego, porównani we wszystkich z innymi kraju mieszkańcami, przykładali się raczéj do tych języków, których do utrzymania się swego i podniesienia swojego znaczenia potrzebowali. Duchowieństwo także potrzebne powołaniu swojemu nauki z książek rzymskich czerpać poczęło; a udoskonalenie się w umiejętnościach wymagało, aby w innych językach raczéj jak w ormiańskim się ćwiczyli.

Tak więc ustawał ormiański język i prawie zgasnął, gdy z zaprowadzeniem szkół niemieckich, ustały i te szkoły przy kościołach ormiańskich, w których przynajmniéj czytać i pisać uczono.

Księża ormiańscy przywiązani, jak mówią, do Teatynów, w ich duchu i systemacie szukali oświaty, i swojego udoskonalenia w naukach; ci którzy więcéj okazywali talentu, lub którym więcéj sprzyjano, brano ich na prokuratorów Collegii pontificii, albo liteż na korepetitorów, co było zadatkiem wyższéj, dalszéj ich promocyi*).

---

*) Arcybiskup Tumanowicz utrzymywał się koadjutorem, przeciw którema niejaki ksiądz Jaśkiewicz emulował, gdyż prokuratorem ks. Teatynów. Szymonowicz posłany od Teatynów do Collegium warszawskiego, gdzie przy nuncjaturze praktykował, tam nauczył się praktyki prowadzenia interesów kościelnych, i z tego powodu powróciwszy do Lwowa wielkie miał znaczenie, został officiałem i arcybiskupem. Ks. Kajetan Wawrzeniec

Od reformy nauk we Lwowie za rządu austryackiego w roku 1784, duchowieństwo ormiańskie wspólne bierze wydoskonalenie w naukach z innémi obrządkami; klerycy ormiańscy w jednémże seminarium z łacińskimi, zarówno wszystkich dobrodziejstw rządu tak co do nauk, jak i innych potrzeb doświadczają.

§. 23.

Urządzenie katedralnego ormiańskiego duchowieństwa.

O stanie dawniejszego we Lwowie ormiańskiego duchowieństwa tylko mi tyle wiadomo, że oprócz księży świeckich był także klasztor zakonników ormiańskich, ś. Antoniego pustelnika przy kościele ś. Anny, tam właśnie, gdzie teraz tak zwany browar Kapczuka stoi. Podobne klasztory zdaje się, iż także musiały być w Kijowie, w Łucku, gdy tam ich znajdowali się Archimandryci, czyli władyki. Za rządów polskich,

---

wicz pod protekcyą swojego krewnego arcybiskupa Tamanowicza był wysłany do Collegium do Warszawy, z tamtąd powróciwszy, wzięty do sprawowania interesów konsystorskich. Ksiądz Doniglewicz był in Collegio pontificio profesorem retoryki, tam wydoskonalił się w literaturze klasycznéj rzymskiéj, że potym jak profesor wymowy odznaczał się w gymnazyum stanisławowskim.

będąc już katolikami, mieweli arcybiskupi do prowadzenia interessów konsysterskich swojego officiała i tak zwanego pisarza czyli notaryusza. Inni wyżsi znaczeniem i godnością, odznaczali się tytułem: prothonotarius apostolicus, i mieli prawo noszenia zygmetów. — Kanonicy nastali za rządu austryackiego za staraniem arcybiskupa Szymonowicza; pozwolone są ośm dystinctoria, z których sześć przy archykatedrze, a dwa w dyecezyi dawane być miały. Dotacyi na utrzymanie tutejszych księży, oprócz funduszów na obligacye mszów, żadnéj prawie nie było; najwięcéj wspierali ich Ormianie ofiarami. Marya Teressa dla 14 księży bez różnicy tymczasowo wyznaczyła rocznie 1400 złr. z kassy; lecz Franciszek cesarz ustanowiwszy, aby cztérech kanoników i cztérech wikariuszów przy katedrze zostawało, piérwszemu z kanoników razem jako parochowi 800 złr. a trzem innym po 600 złr., już zaś każdemu z wikaryuszów po 300 złr. płacić z funduszu religii nakazał.

§. 24.

Stan parafij ormiańskich w Galicyi.

Po piérwszym podziale Polski, kościoły ormiańskie pozostałe w królestwie, w Kamieńcu, Mohylowie nad Dniestrem, Raszkowie, Bałcie i Łucku, należały do jurisdyk-

cyi arcybiskupów lwowskich, aż póki nie przeszły pod panowanie Rossyi. — W Galicyi w Zamościu i Złoczowie ustały kościoły dla niedostatku funduszu, na utrzymanie tam ormiańskiego księdza, i że z tamtąd w inne okolice Ormianie się przenosili. Usiłowania Hr. Skarbka, aby do Obertyna sprowadzić Ormian i parafię założyć, do skutku nie przyszły; przy regulacyi zatém parafiów galicyiskich w r. 1787 przez rząd przedsięwziętéj, siedm parafij tylko ustanowiono: we Lwowie, Stanisławowie, Łyscu, Tyśmienicy, Śniatynie, Kutach i Horodence. Względem Brzeżan oświadczył rząd arcybiskupowi, iż nie wzbrania, aby ormiański kościoł tam się utrzymywał, lecz żadnych wydatków na utrzymanie parocha i kościoła nie podejmie.

Lwowska parafia ma dusz	.	.	308
Stanisławowska » »	.	.	415
Tyśmienicka » »	.	.	343
Łysiecka » »	.	.	307
Śniatyńska » »	.	.	445
Kucka » »	.	.	1451
Horodeńska » »	.	.	457
Brzeżańska » »	.	.	485
Czerniowiecka » »	.	.	756
Soczawska kapellania »	.	.	293
Ormian w Bukowinie Schizmatyków			1598
Razem	.	.	6528

Jeżeli tylko wielu do téj liczby nie jest wciągniętych, którzy z parafij, w których się rodzili, teraz lub na Bukowinie osiedli, albo też jako właściciele i posiadacze dóbr, lub też urząd jaki sprawując, albo nareszcie dla innych jakich przyczyn, oddaleni mieszkają. Między parochami najwyższe miewał znaczenie stanisławowski, praepositus et officialis per Pokutiam. Parochowie ormiańscy na mocy prywatnych erekcyi mają od kollatorów pewną, chociaż szczupłą, w gotowiznie lub też w gruntach dotacyę; mają także przychody z fundussów; a dawniéj z ofiar swoich parafianów najwięcéj, którzy ich jak swoich ojców uwielbiając, nigdy w potrzebach nie opuszczali. Lecz i na świecie ormiańskim inny już wiatr powiewa; większe są jak dawniéj teraźniejszych ormiańskich księży potrzeby, a otwartą niegdyś dłoń parafianie skurczyli. Rząd austryacki i dla parochów ormiańskich 300 złr. kongrue ustanowił, i co z innych przychodów nie wystarcza, z funduszu religii dopłaca. Przy każdym ormiańskim kościele, znajdowała się szkółka ormiańska, w któréj albo pleban albo inny jaki nauczyciel uczył czytać i pisać po ormiańsku: szkolarze jak wszędzie dawniéj pomagali do śpiewów kościelnych, i powiększenia kościelnych uroczystości. Pozostałe szczątki tych szkółek, zniknęły z zaprowadzeniem szkół normalnych.

§. 25.

Stan funduszów kościołów ormiańskich.

Przez czynsze od Ormian legata, każdy ormiański kościoł miał swoje fundaszowe kapitały w gotowiznie, z obowiązkiem, aby z procentu pewne obligi od plebana dopełniane były; te fundaszowe summy składały przy każdym kościele oddzielny skarb, czyli Montem pium i oddzielnie administrowane były. Obierano z parafian najbogatszych i najsumienniejszych ojców kościoła, którzy razem z parochem czyli proboszczem, między współparafian swoich rozdzielali pewne summy na procent, ale w takich kondycyach, że kapitał i procent były najbezpieczniéj zapewnione; ojcowie kościoła byli rękojmią za dłużników. Ta prosta kościelnych majątków administracya, nie tylko była bezpieczną, ale i z wielu względów korzystną. Paroch był pewien swojego przychodu z rocznego procentu; był od swoich parafian więcéj poważany; bo od niego także zależało, aby komu pewną summa z majątku kościelnego pożyczoną być mogła; ubożsi parafianie zapomagali się korzystając przez pożyczenie pieniędzy z funduszów swoich poprzedników, a że tylko pożyczano kupcom, wzmagał się korzystny zawsze dla kraju ja-

kikolwiek handel. Chętniéj czynili nowe fundusze wszyscy, które zawsze były przed ich oczami i pod ich zarządem, i przez które nie tylko przyczyniali się do zapomożenia kościoła, ale i zaratowania uboższych współnarodowców. Nieszczęśliwy był pomysł, aby zebrać wszystkich kościołów fundusze i we Lwowie jeneralny bank tak zwanego montis pii otworzyć. Za pozwoleniem rządu poczyniono zupełne urządzenie pożyczalnego urzędu; przepisano instrukcyę i w r. 1792 instytut taki przy lwowskim ormiańskim kościele zaprowadzono. Zebrane wszystkich kościołów fundusze uczyniły kapitał czterdziestu tysięcy czerwonych złotych. — Cała ta masa pod zarządzeniem prowizorów i arcybiskupa ormiańskiego, a inspekcyą rządową była w obiegu; pożyczano albowiem na fanty, śrebra, klejnoty etc. z niewielkiemi procentami każdemu, ktokolwiek się zgłosił. Atoli gdy tym sposobem cały kapitał ze złota zamienił się w monetę i banknocetle, w roku 1812 tak się zredukował, iż 8 za sto zostało. Zaczyna się znowu stan tego banku podnosić, i częścią przez nowe fundusze, częścią przez wyższy pozwolony procent do 50000 złr. ma dochodzić*). Procent

*) Summa ta ma rzeczywiście do 90000 złr. dochodzić. *Przyp. Red.*

z tych kapitałów, w stosunku wziętych summ, dzieli się między wszystkie kościoły, na dopełnienie ile można funduszowych obligacyi.

§. 26.

Klasztory ormiańskie.

Klasztor zakonników ś. Antoniego pustelnika, manastyr zwany, gdy Ormianie jeszcze nauki edzmiadzyńskiéj trzymali się, jak wyżéj powiedziano, był na tém miejscu, gdzie teraz browar Kapczuka wystawiony.

Od kogo fundowany i kiedy ustał, nie wiadomo; są tylko ślady, że podczas nawrócenia się Toresowicza wiele miał znaczenia, i zakonnicy na obie strony podzieleni byli. Zgromadzenie panien ormiańskich wprowadził arcybiskup Wartan Hunanian; regułę ś. Benedykta zaś, ile z tradycyi słyszałém, miał przepisać ks. Deodat Nersesowicz; za którego staraniem także część kościoła katedralnego i chór dla panien dobudowany został.

Mechitaryści ledwie od stu lat nastali; w Wenecyi na wyspie ś. Łazarza osiadło kilku Ormian, między któremi niejaki Mechytar do zakonnego im życia przewodniczył. Zgromadzenie to pod protekcyą niejakiego Serpos, bogatego w Wenecyi kupca.

wzrastało, tém prędzéj, iż przez związek tych Ormian z kupcami konstantynopolitańskiémi handel wenecki zyskiwał. Mechytar dla zgromadzenia swojego przepisał był pewne ustawy, które, podług rady niektórych zostały do potwierdzenia stolicy apostolskiéj przesłane; lecz gdy w Rzymie ustawy Mechytara odmieniono, i do reguły ś. Antoniego pustelnika zastosowano, wszczęło się w zgromadzeniu Mechytarystów zaburzenie, i chociaż nareszcie większa część poddała się, niektórzy uporczywie ustaw Mechytara odstąpić nie chcieli. Dla usunienia wszelkiego niepokoju, pozwolił senat wenecki, aby burżliwych tajemnie wywieziono, ci atoli po niejakim czasie w Tryjescie się zejszli, i przedłożywszy prośby swoje Maryi Teresie odebrali pozwolenie, aby pozostali w Tryjeście, i tam klasztor na wzór weneckiego wystawili.

Powstały więc dwa klasztory; zakonnicy weneccy idący za regułą ś. Antoniego Antonianami, a tryjesccy, trzymający się ustaw Mechytara, Mechytarystami nazwani; przełożeni obydwóch klasztorów są zwyczajnie biskupami in partibus. Antonianie w Wenecyi przez związki z Ormianami w Konstantynopolu i na wschodzie zebrali byli wielkie majątki; lecz przez zaburzenia Napoleona nie mało ucierpieli. Nieszczęśliwszémi jeszcze byli Mechy-

taryści, tak że do Wiednia musieli się przenieść, gdzie im klasztor Kapucynów zamieszkać pozwolono. Zgromadzenia obydwóch klasztorów składają się z Ormian, którzy do nich z Konstantynopola lub aż z Armenii przychodzą; i chociaż są katolikami w jedności z kościołem rzymskim, zachowują jednak obrządki i zwyczaje liturgii wschodniéj. Kościelne książki ormiańskie drukują w Wenecyi, które nawet w Armenii zakupywane bywają. Mechytaryści w Wiédniu uzyskali przywiléj drukowania mszałów i brewiarzów łacińskich; i u nich także wychodzą dzieła, które nowo zaprowadzone towarzystwo ku rozmnażaniu książek pobożnych, wydawać zwykło.

§. 27.

Stan Ormian na Bukowinie.

Podług konskrypcyi z r. 1825, znajdowało się na Bukowinie Ormian katolików dusz 699; nieunitów zaś 1135. Katolicy są tutejsi Galicianie; niektórzy w zakupionych tam dobrach osiedli, inni są dzierżawcami włości, lub na karczmach siedzą, albo też mieszkają po wsiach dla tańszego utrzymania się, i inny jaki sposób zarobkowania tam mają.

Naraehowane ich w okręgu parafii czerniowieckiéj 106; radautskiéj 6; satagurskiéj

44; seretskiéj 25; suczawskiéj 21; bojarskiéj 102; kaczykańskiéj 15; kotzmańskiéj 142; Krasny 3; waskutzkiéj 4; Zastawny 223; Wiznicy 19. Gdy dotychczas uregulowanych parafii na Bukowinie niema, trzymają się kościołów obrządku łacińskiego. Nieunitów Ormian stolicą na Bukowinie jest Suczawa, gdzie 1109 dusz znajduje się; 10 w Czerniowcach; 3 w Istensegets, a 13 w Serecie; są oni w ustawicznym związku z Ormianami w Botuszanach, miasteczku na stronie wołoskiéj o trzy mile leżącém.

Dla nawrócenia nieunitów Ormian po kilkakroć już rząd nasz potrzebne środki biskupom przedsięwziąść zalecał. Przed kilkunasty laty był w Suczawie w tym celu przysłany z Wiédnia ksiądz Karaczoni kapłan ormiański rodem z Węgier, a poźniéj nieco ks. Józef Moszoro ze Lwowa; lecz że piérwszy za gorąco, a drugi za oziemble urząd swój sprawowali, obydwa nic nie wskórawszy, wrócili. Nakoniec zajęli się troskliwie dziełem nawrócenia nieunitów suczawskich Ormian ks. ks. Mechitaryści wiédeńscy; od trzech lat przysłany od nich ks. Hunan ich zgromadzenia zakonnik mieszkał w Suczawie, ten pod przełożeństwem i zarządem arcybiskupa lwowskiego ormiańskiego miał dzieło swojéj misyi sprawować. Właśnie w miesiącu Lipcu 1833 r., arcybiskup

Samuel Stefanowicz przedsięwziąwszy wizytę kościołów swego obrządku, osobiście w Suczawie zajmował się ich nawracaniem *).

§. 28.

Biskupstwo ormiańskie w Mohylowie nad Dniestrem.

Kościoły na Podolu i Wołyniu zostające, w Kamieńcu i Łucku, tudzież w Mohylowie nad Dniestrem, Raszkowie, Bałcie, po piérwszym podziale Polski podlegały władzy arcybiskupa lwowskiego, aż póki pod panowanie cesarstwa rossyjskiego nie przeszły. Alexander I., aby wszelki ich związek z zagranicznym arcybiskupem przerwać, ustanowił nowe biskupstwo ormiańskie katolickie, i w roku 1810 Józefa Krzysztofowicza, tamtejszego kapłana ormiańskiego biskupem mianował; który od stolicy apostolskiéj potwierdzony, od arcybiskupa lwowskiego Szymonowicza poświęcony, miał swoją stolicę w Mohilowie nad Dniestrem, i dochody chociaż szczupłe z kasy publicznéj na utrzymanie swoje i biskupiéj kancelaryi pobierał. — Od kilkunastu lat po śmierci Krzysztofowi-

*) Zdaje mi się, że i Hunan z niczém powrócił; gorliwe starania J. ks. arcybiskupa Stefanowicza, były takie bezkorzystne.

czas, biskupstwo to nie jest obsadzone; cztérech tylko pozostało tam księży ormiańskich pod władzą kamienieckiego biskupa, obrządku łacińskiego. W krótce zapewne tam zniknie i ślad ormiańskiego obrządku *).

§. 29.

Ormianie na Wołoszczyznie.

Różnémi czasy, czyli wprost z Armenii, czyli też z innych prowincyj tureckich, przychodzili Ormianie na Wołoszczyznę, z tamtąd niektórzy tu przyszli, a inni na miejscu zostali. Bez wątpienia byli oni zawsze z Ormianami we Lwowie w związku względem religii i obrządków swojego kościoła. Znajduje się originalny dokument przy archikatedralnym Ormiańskim kościele z roku 6909 od stworzenia świata, czyli od narodzenia Chrystusa 1401, którym Alexander hospodar wołoski potwierdził na biskupstwo wołoskie niejakiego Jana biskupa, i stolicę mu w Serecie wyznaczył, gdy ten listem katolikosa konstantynopolitańskiego Antoniego udowodnił, że od księcia Witolda miał

*) Powiadają, że Mikołaj I. teraźniejszy cesarz rossyjski miał nominować biskupem dla Ormian katolików księ. Mikołaja Mosgoro, proboszcza ormiańskiego w Mohylowie z postanowieniem aby w Tiflis mieszkał; lecz podobno nominowany niechce téj nominacyi przyjąć.

sobie biskupstwo nadane, jak o tém już wyżéj powiedziano. Podobnie znajduje się dokument z r. od s. świata 7030 czyli od narod. Chryst. 1522, którym Stefan hospodar Moldawii jakiemuś Ochenes (raczéj Owanes) Jasnowi biskupstwo ormiańskie zatwierdza i stolicę w Suczawie naznacza. Czyli także oprócz tych inni jacy, od lwowskich oddzielni byli ormiańscy biskupi na Wołoszczyźnie, śladu nie znajduję; i owszem jak w §. 44 napomknąłem, Minasowicz w swoich tetrastychach odwołując się do Stefana Rezuki, po Barsamie 8 biskupie lwowskim kładzie Jana jakiegoś biskupa wołoskiego, między biskupów lwowskich; może więc być, że jak lwowscy biskupi mieli nad wołoskiemi Ormianami biskupią władzę, gdy tam oddzielnego biskupa nie było, na wzajem, wołoscy ormiańscy biskupi w podobnym przypadku tutaj biskupowali. Mikołaj Torosowicz w wydawanych od siebie rozrządzeniach pisał się: Z Łaski Bożéj i Stolicy ś. Apostolskiéj Arcybiskup Lwowski Ormiański i we wszystkiéj koronie polskiéj i Państwie Wołoskim Nacyi Ormiańskiéj Pasterz, Kawaler ś. Michała i Assystent Ojca Ś. — Torosowicza wydawane rozrządzenia, były w języku polskim; trzebaby w języku ormiańskim czytać ordynacye poprzedników Torosowicza, jeżeli jeszcze jakie gdzie

pozostały, aby się przekonać czyli i oni biskupami na Wołoszczyznie pisali się, gdyż w dyplomatach zatwierdzających elekcye biskupów ormiańskich, królowie polscy tylko o Ormianach w swoich krajach wspominali. Po nawróceniu Ormian, jurisdykcya arcybiskupów lwowskich zapewne przez się ustała względem Ormian wołoskich, którzy w odszczepieństwie od kościoła katolickiego pozostali; mają oni więc swoich własnych biskupów, zdaje mi się w Kiszynowie w Bessarabii mieszkających, przynajmniéj biskup nad niémi jurisdikcyę mający był z Kiszynowa, który przed kilką laty przyjechał był do Lwowa, dla leczenia swojego zdrowia, lecz gdy tu umarł, ciało na powrót do Kiszynowa odwieziono. Godny czułego wspomnienia ś. p. hrabia Kuropatnicki, czynił mu podtenczas przyjacielskie usługi.

Względem nawrócenia Ormian na Wołoszczyznie, dotychczas w gorliwości swojéj nieustaje Congregatio de Propaganda fide, najwięcéj Minoryci posiadający język ormiański, do Jass jako missyonarze wysyłani bywają. Przed kilką laty powracał taki missyonarz przez Lwów do Rzymu. Są to jeszcze zapewne szczątki Societatis Peregrinatium towarzystwa w wieku XIII przez ojców Dominikanów i Minorytów w krajach naszych zaprowadzonego.

O
JĘZYKU POLSKIM
I
JEGO GRAMMATYKACH

ROZPRAWA PIERWSZA.

(Dokończenie.)

§. 11.

Porównanie z językami dawnémi.

Lubo uczony wydawca Tygodnika Poznańskiego, (niewiém na jakiéj zasadzie) ogłosił: że ja układam porównawczą języków grammatykę; przyznać się jednak muszę otwarcie: że ani do tego potrzebnych wiadomości, ani zbyt zarozumiałego sumnienia, ani nawet ochoty niemiałem. Uczonym Niemcom to zostawić potrzeba, którzy cierpliwością nieporównalną obdarzeni, radziby byli umarłych z grobu powskrzesać i z żyjącémi jak zapaśników na popis wystawić. — Co większa, są dotychczas uczeni tacy, którzy pisząc o językach od wielu już wieków zmarłych; wyrokują o nich jak o swojéj

mowie, ba nawet je poprawiają tym śmieléj, — że nikt na tém się nieznа, rzadki czyta, a rzadszy jeszcze będzie miał szczęście zrozumienia, a my Polacy nawet w kłopocie będziemy nieraz, chcąc rozpoznać naszę mowę; jeżeli ją uczonemu autorowi podobało się dla porównania pod miarę jak rekruta postawić. — Ja niemyślę rozprawiać ani o dawności, ani o pokrewieństwie, ani o zaletach zmarłych języków. Bo co do piérwszego sami narodowcy, gdyby powstali z martwych niemogliby naszéj ciekawości zaspokoić. Co do drugiego niemam zamiaru nakształt prawników, rodowego pnia pokrewieństwa wyprowadzać; bo do dziedzictwa po nich nikt się tak zapalczywie niedobija, a gdyby się dobijał n. p. do Samskrytu, niewielkieby bogactwa osiągł. Wszakże sądzę: że jak ludzkie pokolenia po całéj kuli ziemskiéj rozpiérzchnione; tak i ich języki mają coś z sobą podobieństwa i powinowactwa. Co do trzeciego zda mi się: że ci nawet, którzy siebie za umiejących dobrze języki dawne (oprócz greckiego, hebrajskiego i łacińskiego) poczytują; rozprawiają pospolicie niejednostajnie, a przynajmniéj nie zawsze się z sobą zgadzają. Niemając więc zamiaru tak głębokich porównań robić, wzmiankę tylko uczynię tych *grammatycznych podobieństw i różnic*, które są po-

wniejsze i które twórców naszego języka zapewne niezawstydzą.

A naprzód *Samskryt* od terazniejszych uczonych za najdawniejszy się poczytuje. Trudno powiedzieć coś pewnego o jego obfitości lub zgodnośpiéwności, to tylko pewna: że miał trzy liczby, to jest pojedyńczą, podwójną i mnogą, a w każdéj po siedm', wedle innych po ośm' przypadków, słowa nawet miały mieć zakończenia na trzy płci rodzaje. Głosek było 50, zaimka *siebie* nieznano. Układ odmian samogłoskowy, czasowanie obfite, składnia prosta i rozumowna, i łatwość składania wyrazów miały być w tym języku. Pomimo zdania uczonych, a nawet i naszych rodaków: że Samskryt był ojcem, czy stryjem naszego języka, przypuścić tego niemogę. Bo 1ód Samskryt ma układ samogłoskowy, my spółgłoskowy. 2re Układ czasowań od naszego zupełnie różny. 3cie nakoniec język, który ma wyraz n. p. *mahâdhanurdharairanâyuszyang*, nie może mieć z naszym wielkiego pokrewieństwa. Że są wyrazy niektóre podobne, to nie jest zbyt przekonywającym dowodem pokrewieństwa: może się ktoś znaleść zupełnie do mnie podobnego nosa, a przecię niejestem jego bratem. Niemcy niektóre mają nasze, my ich wyrazy; a przecię języki ani najdalszego powinowactwa niemają.

Powtóre *hebrajski* ma głosek 22; w wyrazy ubogi, mniéj nawet części mowy niż inne języki posiadający przy liczbach trzech i rodzajach dwu, ani artykułów, ani przypadkowania, ani stopniowania nieźna. W czasowaniu dwie liczby i dwa tylko czasy *przeszły* i *przyszły*, sposoby tylko *bezokoliczny*, *oznajmujący* i *rozkazujący*, imiesłowy czasu *teraźniejszego* i *przeszłego* były w użyciu. Czasowania były *bierne* i *zaimkowe*, *składnia* zupełnie różna od innych języków. Miały być w hebrajszczyznie miary poetyczne, ale ich istota jest nam nieznana. Jedno tylko barzo ważne jest podobieństwo z naszym językiem: że czasu przeszłego trzecia osoba liczby pojedyńczéj rodzaju męzkiego jest jak u nas pierwotnikiem, od którego wszystkie odmiany słów pochodzą.

Potrzecie *grecki* ma głosek 24 i 6 dwugłosek. Przypadkowanie odbywa się za pomocą końcowych odmian i artykułów, przypadków pięć tylko, a w podwójnéj liczbie właściwie dwa było. Czasowanie, co do sposobów i czasów ze Samskrytem ma najobfitsze, ale za to tylą rodzajów słów, jak nasz język, nie może się poszczycić, i ogólnie nasz język jest obfitszy i dokładniéjszy od greckiego. Język grecki najpiękniéj wyrobiony, śpiewny, w dzieła ważne zamożny, pod względem układu spółgłoskowego z na-

szym porównać się niemoże. Lechicka mowa, jeżeli ma gdzieniegdzie w odmianach końcowych, składni, swobodzie podobieństwa; to chyba z greczyzną. A lubo nie utrzymuję z *Dankowskym* (24) że grecka mowa jest córką sławiańskiéj; przecięż sądzę: iż uczenie się greczyzny w uczelniach (25) daleko byłoby przydatniéjsze dla naszego języka, niż uczenie się łaciny.

Poczwarte *łaciński* ma głosek 25. W odmianach przypadkowania daleko od naszego ubóższy, w czasowaniu lubo ma więcéj odmian; ale za to mniéj rodzajów słów, a nawet mniéj słów złożonych z przyimkami. Największe podobieństwo do naszego języka swobodna składnia robi.

---

24) Nasz rodak *Dębołęcki* wyprzedził w tém *Dankowskiego*. — Wyprowadza bowiém greckie wyrazy n. p. *Aetymon* od *wied-imion*, *Athenae* od *utenije-uczenie*, *Cerea* od *czczę-rez*, *thronus* od *drzon*, aby wszyscy przed nim drżeli, *Herkules* t. j. *herculec* od harców po świecie. Oraz łacińskie *capio* od *capam*, *Pileus* od *pilnuje uszu* i t. p.

25) Niepotrzebnieśmy wzięli z łaciny wyraz *Szkoła*, mając słowo *uczyć* własne, i łatwość ze słów tworzenia wyrazów pochodnych. Możemy więc utworzyć *uczelnia*, jak już użył niejeden pisarz. Dodawszy do niego *wszech* n. p. *wszechuczelnia* będziemy mieli daleko lepszy wyraz, aniżeli *Uniwersytet* (Universitas) który jest obojętnego znaczenia, równie jak *Wszechnica* lub *Wszechnica* wyrazy krakowskie.

§. 12.

Porównanie z francuzczyzną.

Jeżeli względem czego ludzie powszechniéjszą niesprawiedliwość okazali; to zaiste względem francuskiego języka (26). — Cały świat nim mówi, cały świat go wychwala. Układy mocarstw w nim się odbywają, a we wszystkich towarzystwach wyższych tak jest powszechnym, że może się całoeuropéjskim, a nawet całéj kuli ziemskiéj nazwać. Przyczyny tego wzięcia francuzczyzny nie do mnie należy wyliczać, wszakże jednéj, tu należącéj pominąć niemogę: Oto iż język francuski w odmianach ubogi, w brzmieniach nietrudny, w dzieła wszystkich umiejętności bogaty, niewymaga długiego czasu, jak inne języki, do nauczenia się. Gdyby témi zaletami ograniczyli się obrońce francuzczyzny, niebym im niemiał do odpowiedzenia; owszem uderzyłbym czołem przed wzjętością losem i prawdziwém szczęściem zrządzoną. Ale ponieważ przyjaciele téj mowy dają jéj naj-

---

26) *Vautrin* tak o swoim języku, i o Polaku w Paryżu bawiącym się mówi: „la facilité, qu' il a pour une „langue toute de miel (française) en comparaison de la „sienne (polonaise) ... fait bientôt de lui un français.“ Trudno zjednoczyć tak dokładnie pochwałę i naganę, jak autor nam niesprzyjazny.

niedorzeczniéjsze pochwały, ponieważ ją wynoszą nad inne daleko lepsze i piękniéjsze języki, co zwłaszcza u nas niestety! najczęściéj się przytrafia; za obowiązek poczytuję nieco bliższe zrobić z naszym językiem porównanie.

A *naprzód* mi niezaprzeczą moi ziomkowie: że prostych brzmień Francuzi ani połowy tyle, co my niemają, chociaż więcéj i rozmaitszych od Niemców.

Powtóre co się powiedziało o jasności i rozumowności naszego języka, nieda się do francuzczyzny zastosować. U nas wszystko ma swoję zasadę, przyczynę, u nas głęboka i przenikliwa rozwaga tworzeniu się języka towarzyszyła; we francuzczyznie przypadek, los, dowolność odpowiadające doskonale owym czasom barbarzyńskim i jéj twórzycielom. Co do obfitości trudne jest przekonanie; — potrzebaby było wybrać dwu obrońców, którzyby piérwiéj obliczyli obu języków wyrazy i je należycie uszykowali. Jednak i bez tych zachodów jest pewna: że niedostatek przymiotników we francuzczyznie jest wielki. Zaradzają oni pospolicie rzeczownikiem w 2im przypadku położonym, ale ztąd wypływa nieraz dwuznaczność n. p. *un homme de bois*, czy to jest człowiek z drzewa zrobiony? czy człowiek w lasach żyjący? — *chemin de Rome*, czy droga

z Rzymu idąca? czy droga rzymska, od Rzymian zrobiona?

Język francuski ledwie kilka ma przedsłówków, kiedy my ich mamy mnóstwo barzo krótkich, a jednak znaczenie słów znacznie odmieniających, jako to: *o*, *u*, *i*, *z*, *w*, *we*, *do*, *od*, *ode*, *pod*, *nad*, *wy*, *na*, *za*, *ze*, *prze*, *przez*, *roz*, *poroz*, *ponad* i t. d. Nasze n. p. upuścić Francuz musi dwoma wyrazami tłumaczyć *laisser tomber*, zachorować - *devenir malade*, udać - *faire semblant*, ośmielić się - *prendre la liberté*. Albo nasze *płynąć*, *pływać*, *opłynąć*, *dopłynąć opływać*, *dopływać* i t. d. wyrażają tylko jedném słowem *nager*, nasze *kupić*, *kupować*, *skupić*, *skupować*, *okupić*, *okupować* i t. d. jedném słowem *acheter*. Toż i rzeczowniki n. p. *moulin à vent*-wiatrak, *moulin à bras* - żarna, *moulin à papier* - papiernia, *moulin à poudre* - prochownia, *moulin à casser*, *ou à monder le grain* - stępa — i t. d.

Do składania wyrazów mniejszą ma zdolność język francuski od naszego, i niemoże złożyć podobnych wyrazów, jak n. p. *gradobicie*, *bogobojny*, *białonogi*, *całonocny*, *małowierny*, *siwobrody*, *nowonabywca*, *nocleg* i t. p.

Zaprzeczyć nie można: że język francuski w zmiejętnościach więcéj ma wyrazów, — z łaciny lub greczyzny pobranych, lub ciągle

z tego czérpanych źródła; jednakże Francuz niemoże sumniennie powiedzieć: że to są prawdziwie francuskie, przynajmniéj w duchu jednostajnym utworzone wyrazy; bo żaden prosty Francuz bez słownika greckiego lub łacińskiego, znaczenia ich nieodgadnie. Ale jeżeli pójdziemy do prawdziwie rodzimèj sposobności tworzenia wyrazów ojczystych; znajdziemy u nas nieograniczoną dla ludzi zdatnych i język swój znających. Dowiedli tego nasi dawni naturaliści, fizycy, lekarze, dowiedli tego nowożytni. Że zaś czas terazniéjszy nielubi starych ksiąg czytać, że nasza młodzież w obcych językach nczące się wszystkiego, niewidzi téj znakomitéj własności swojéj mowy, — czy jéj jest wina? Najpiérwszym sumniennego sądu warunkiem jest pierwiéj wysłuchać stron obu, a potém dopiéro wyrokować. Dziś takie przyszły czasy, że znający obce mowy dokładnie, a swojéj tyle tylko: aby się z chłopstwem rozmówili, wyrokują i niesprawiedliwy, że tak powiem, o pomstę wołający sąd na własny język wydają. Gościnni byli nasi ojcowie, myśmy tę cnotę (choć w innym przedmiocie) do tego stopnia posunęli; żeśmy obce wyrazy przysposobili, a swoje dawne wygnali. Wygnanie zaś to tak trwa długo: iż powracających do domu już rozpoznać niemożemy, a są i tak niedobrzy nawet

pomiędzy naszymi uczonymi, którzy z nich się naśmiewają, dawnéj ich wartości zaprzeczają. Otoż to jest źródło mniemanego ubóstwa naszéj mowy! — Ale czytelnik rozważający myśli moje, i daléj je posuwający, zapewne inaczéj osądzi.

Co się tycze odmian; te odbywają Francuzi za pomocą artykułów, niegdyś częściéj opuszczanych. Tych artykułów język francuski, jakby sparaliżowany chromak co krok do podparcia, jak laski używać musi. Mowa francuska i inne mające podobne odmiany, jest jak mozaika z zimnych kamyczków za pomocą kléju spojonych, lub jak robota niewieścia na kanwie; które wprawdzie mogą obraz przedstawić, ale nigdy połączenia maści i spływu cienia ze światłem tak oddać dokładnie niemogą, jak języki końcowémi odmianami szczyczące się. *La Harpe* mówi: »dzieci ulubione przyrodzenia (Grecy i Rzy»mianie) mają skrzydła, a my się w łańcu»chach czołgamy.«

W wyrażeniach najsławniéjszych pisarzów francuskich często się zdarzają takie, które dwoisto tłumaczyć można, weźmiéjmy n. p. tę myśl sławnego *Mirabeau:* »Le roi parla au Prince de la Hollande.« Czy król mówił do księcia hollenderskiego? czy téż mówił do księcia o Hollandyi? — niewiadomo. *Arnauld d' Andilly* tłumacz Józefa

Żydowina powiada: »Le grand amour du »Roi pour Jzate, donna une extrême jalousie »à ses frères.« Czy ta zazdrość rozciągała się ku braci Izata? czy ku braci króla, ojca Izata? — Mnóstwo takich dwoistych wyrażeń napotkać możemy w księgach francuskich, nawet barzo często trudnych do dociekczenia.

Ale czyż ten język pomimo najlepszéj chęci piszących może jasno i dokładnie myśl wyłożyć przy swoich tak nielicznych odmianach i nieobfitych częściach nieodmiennych mowy do wyrazistości potrzebnych? Weźmiéjmy następne przykłady, Francuz mówi: *Je viens de Paris, le vent vient du nord, etoffe de Lyon, mourir de douleur, une branche d'arbre, marcher de jour et de nuit, la rivière de Seine, un vase d' or, chemin de Rome, l'envie de plaire, faible d'esprit, il-y-a quatre lieues de Paris à Versailles, près de Paris, s'approcher de Paris, s'eloigner de Paris, extraire le suc d'une plante, parler d'une chose, saluer de la main, l'amour de Dieu.* Widzimy tu względów myśli dziewiętnaście, które wszystkie Francuzi jednym sposobem wyrażają; my na to mamy dwanaście przynaymniéj sposobów wyrażenia odmiennych. — Weźmiéjmy jeszcze inne przykłady: *aller à Rome, monter à cheval, mettre pied à terre, venez à moi, arriver à*

bord, j'irai à l'eglise, Pierre va à Rome, il monte à cheval, il tombe à ses pieds, j'irais chez vous à midi, à deux mois de là, une table à tiroir, faire quatre roues à une voiture, une voiture à quatre roues, un verre à pied, moulin à vent, chambre à coucher, fille à marier, affaire à terminer, procès à ne jamais finir, se battre à l'epée, travailler à l'aiguille, places à six francs, il s'habille à la français. Widzimy dwadzieścia cztéry względów od Francuzów jednym sposobem wyrażonych; my na to mamy najmniéj ośiem'naście. Otoż tu pokazuje się rozumowstwo, dokładność i bogactwo z jednéj, a niepewność, niedokładność i ubóstwo z drugiéj strony. Niech się wstydzą cziciele francuzczyzny, którzy tylą pochwał ten język obsypywali i obsypują. W ich liczbie mieści się jeden nauczyciel pismiennictwa ojczystego znakomitéj wszechuczelni, który nawet pochwały te wydrukował.

Dokładnością w tłumaczeniu się i z tego względu język francuski pochwalić się niemoże: iż ma wielką ilość dwuznaczników (equivoques); bo czegoż ich bytność, jeżeli nie niedokładności w wyrażaniu myśli dowodzi? Jeżeli pójdziemy do sposobów mówienia; tych wiele się na pamięć wyuczyć potrzeba, aby zrozumieć.

Oprócz tego Francuzi niemają najpotrzebniéjszych nawet w dzikim stanie ludzi wyrazów n. p. *gość*. Na słowa *umieć* i *wiedzieć*, *pójść* i *pojechać* jedne tylko mają słowo. Spieszczonych i pogardliwych wyrazów prawie niemają.

Co do zgodnośpiéwności wszyscy, a nawet sami Francuzi uznają niższość swego języka i niesposobność do śpiéwu; bo skupiają pospolicie spółgłoski na końcu twarde, i w odmianach dalszych niemają sposobu jak my miękczenia n. p. *arbre, tordre, mordre, marbre, sceptre, spectre, perdre, monstre, rustre, pourpre* i t. p. Francuskie *e* nieme na końcu robi tylko półzgłoskę, a przez to jakby półwyrazy, półtorawyrazy; u nas przeciwnie każdy wyraz ma swą powagę, ma oddzielne znamię i wykończoną budowę.

Francuskie *que* ileżto niema znaczeń? i jak często musi się używać? Prawie żadnéj cząstki okresu bez tego nieznośnego, i od *Woltera* przeklętego *que* niema.

Składnia francuska najwięcéj niewolnicza przynajmniéj dzisiaj, a z tąd często najprzykrzéjsze zbiegi wyrazów się nadarzają, których uniknąć niepodobna. Jeżeli weźmiemy tłumaczenia, — dla téj niewolniczéj składni Francuzi aż nadto są rozwlekli, tak n. p. *Delille* poprawny, w Eneidzie jest nudnym do niezniesienia; *Dmochowskiego* tłu-

maczenie acz niepoprawne i nieskończone w wielu miéjscach przechodzi piérwopismo. (oryginał). *Osiński* często przewyższa Kornela, *Trembecki* Woltera, *Feliński* włoskiego autora Wirginii. W skutek tegoż niewolniczego szyku Francuzi jeden tylko właściwie mają rodzaj stylu, — odrzuciwszy myśl, tok wyrazów wszędzie jeden.

Gdybyśmy nawet przyznali jasność francuzczyznie, jakażto będzie zaleta, kiedy dla jéj dopięcia niemogą miéć sposobów wyrażenia się zwięzłych i mocnych? — Tłumacz Krasickiego *du Vienne* sam to przyznaje. Ale objaśnijmy przykładami: *héj! Janie dawnoś z Królewca?* po francusku trzeba tak powiedziéć; *hola Jean y-a-t-il long tems, que tu est de retour de Königsberg? Co ci się s stało? — quelle facheuse aventure vous est-il arrivée? Czyście znajomi? vous connaissez vous l'un l'autre? Nie nas-to obraził, ce n'est pas nous, qu'il a offensé, nas nie-obraził—pour nous, il ne nous a fait aucune offense* i t. d.

Znajoma jest powszechnie pisownia i wymawianie języka francuskiego. Dla nieumiejących téj mowy to tylko powiém: że niemasz w tym względzie nieszczęśliwszego języka nad francuski po angielskim. Odsyłam wreszcie czytelników do *Królikowskiego*, *Amerykanki w Polsce*, *Pamiętnika powszechnego krakowskiego*, *Wytwickiego* i t. d.

§. 13.

Porównanie z Niemczyzną.

Język niemiecki ze wszystkich europejskich najmniéj brzmień prostych i najmniéj rozmaitości ich mający i dla tego twardy i szorstki, nad swoję zewnętrzną sposobność w pismiennictwie européjskiém wysokie miéjsce zajmuje. Niespracowany Niemiec potrafił do tego stopnia wyrobić swój język: że nim najdrobniéjsze uczucia, najcieńsze wyobrażenia umysłowe wyraża, nawet może zanadto drobnostkowo, zanadto tłumnie. Niemasz dziś języka, w którymby więcéj wydawano i czytano książek. Proste gospodarstwa narodowego prawidło jest: że im towar częściéj się zbywa, tym jest tańszym; toż się dzieje z niemieckiémi książkami. Niemasz na świecie tańszych od niemieckich dzieł; u nas one więcéj, aniżeli polskie krążą. Ale czy to dowodzi pięknéjszości i wyższości języka niemieckiego? Bynajmniéj, dowodzi obszerniéjszego pismiennictwa i większéj drukarskiéj przemysłowości. *Szyllera* gienijusz niepotrafił téj mowy milszą i łagodniéjszą, umysłowe zaciekania się rozumowniéjszą, sposobność składania wyrazów dokładniéjszą i obfitszą, przyjęcie miar stałych zgodnośpiéwniéjszą uczynić.

Co do piérwszego nietylko *Szyller*, ale i mnóstwo innych zdatnych niemieckich pisarzów złagodzić tego języka niepotrafili; bo w saméj budowie jego jest niepokonalna przeszkoda: skupianie najprzykrzéjszych spółgłosek. U nas, jeżeli są nakształt niemieckich, niektóre przykre wyrazy i twarde; przynajmniéj w dalszych odmianach, w dalszém rozplemienieniu i użyciu za pomocą końcowych samogłosek złagadzamy, w przéjściach na inny imion rodzaj miękczymy. W niemczyznie nieznane jest miękczenie spółgłosek (27), a odmiany końcowe daleko przykrzéjsze od ługo przypadku. Najchropowatsza jest jednak głoska od Cycerona słusznie *psią* nazwana r, którą Niemcy barzo często powtarzają, a nawet podwajają n. p. *Herr, Pfarrer,*

27) Nietylko miękczenie jest nieznane, ale nawet rozróżnienie samych twardych między sobą spółgłosek jest niewyraźne. O téj wadzie może sami Niemcy niewiedzą, ale Polak łatwo się przekona, jeżeli każe Niemcowi wyrazy n. p. *brać i prać, bić i pić, duszenie i tuszenie* i t. d. wymówić. Niemiec spółgłoski mocne i słabe tak obojętnie wymówi: że jedne za drugie wziąć potrzeba. To wymawianie z myślą sprzeczne nic dziwnego, że dla nas tak się śmiésznem wydaje. Dla przekonania się lepszego niech Niemcy i Francuzów spytają, a oni poświadczą: że *poir i boir, battre i pattre, donner i tonner* i t. d. prawie jednostajnie się od nich wymawia. Należałoby: aby Niemcy niemający zbyt wiele odmian spółgłoskowych; przynajmniéj te twarde, które mają, dokładnie odróżniali w mówieniu, jak odróżniają w piśmie.

klirren i t. d. Co dalsze odmiany grammatyczne niesnośniéjszémi robią. Niech kto przypadkuje n. p. *ein reicherer Mann, das knarrendste Rad*, lub czasuje *ich herrsche, du herrschest, er herrschet* i t. d. Jeżeli zaś który wyraz szczególniéjszym trafem łagodniéj się ukształcił; to nieznośne artykuły *der, die, das*, zaimki *er, wir, ihr* i t. d. zamocno takt wybijają i tę przypadkową dźwięczność wyrazu zagłuszają.

Powtóre powszechnie przechwalają się Niemcy ze swoich zaciekań, języka umysłowego i oderwanych wyobrażeń. Względem tego odsyłam czytelnika do rozpraw *Wyszomirskiego* w Pamiętniku Warszawskim z r. 1809; gdzie jest porównanie niemieckich z naszémi wyrazami, i gdzie na naszę stronę pochwała zawyrokowana.

Potrzecie nietylko Niemcy, ale i ci, co się w piśmiennictwo niemieckie wczytali, i więcéj je znają niż narodowe, wychwalają sposobność niemczyzny do składania wyrazów. Ale mojém zdaniem ta właśnie sposobność dowodzi ubóstwa języka. Bo język, który ma jeden wyraz mogący się z małą przemianą głosek do innego bliskiego znaczenia użyć, który z tego nowego jeszcze nowy nieskończenie utworzyć może, który z każdego wyrazu potrafi słowo, rzeczownik, przymiotnik, i przysłówek zrobić, nie-

potrzebuje składaniny. Pocoby Niemcy mieli składać n. p. *Zimmermann*, *Mannszucht*, *Bildhauer*, *Bilderschneider*, *Pferdstall*; gdyby mieli wyrazy *cieśla*, *karność*, *rzeźbiarz*, *stajnia*? To składanie wyrazów robi i tak z siebie przykry język jeszcze przykrzejszym sążnistemi, częstokroć barzo trudnemi jednym oddechem do wymówienia wyrazami n. p. *Baumwollengarnspinnfabriksinhaber* i t. p. Składanie wyrazów lubo we wszystkich językach za środek pomnożenia obfitości mniéj więcéj brane, rzeczywiście czasem pięknemi ubogaca słowami, skoro jest ograniczenie i skromnie używane; w nieograniczonéj atoli wolności, a często nierozważnie użyte, niezawsze rozumowne i dokładne daje rzeczy wyobrażenie. Jak wino pomieszane z wodą nie jest właściwie ani wodą, ani winem, ale jakimś pośrednim napojem (*Brandwein* jest dostatecznym dowodem; bo wódka zapewne mało ma podobieństwa do wina); tak wyraz z wyrazem połączony, jeżeli niedaje zupełnie innego wyobrażenia, to przynajmniéj daje do dwuznaczności pochop, i często w błąd wprowadza zwłaszcza cudzoziemców. — Poźnom się zaczął niemczyzny uczyć i właśnie w tym czasie, kiedy zamyślałém nad grammatyką ojczystą pracować: i dla tego przywiodę te tylko przykłady mojém zdaniem złego składu wyrazów, które mię

w błąd wprowadzały n. p. *Zimmermahler*, *Zimmermann*, piérwszego wyrazu znaczenia łatwo każdy dójdzie; ale drugiego trudno, zwłaszcza jeżeli niedaleko są siebie: bo jak w piérwszym razie *Mahler* dostatecznie objaśniło, tak w drugim *Mann* jest zanadto ogólnie; i prędzéjby tu wziąć można za człowieka, który lubi izbę, to jest, lubi w niéj siedzieć. *Stockhaus* prędzéjbym wziął za dóm z kijów, z lasek zrobiony, lub gdzie one się przechowują, aniżeli za karalnią. *Steinbock* i *Rehbock*, w ostatnim wyrazie łatwo się domyślić: że o samcu sarnie mowa, ale piérwszy wyraz więcéj kozła z kamienia wyciosanego, niż kozła na skałach żyjącego zdaje się oznaczać. *Pferdbereiter* i *Waldbereiter* jeżeli porównamy; zadziwimy się jak mogą Niemcy lasy ujeżdżać nakształt koni. *Weingarten* prędzéjbym wziął za ogród, gdzie się wino przedaje, niżeli za winnicę, gdzie się jeszcze dopiéro winna macica uprawia. *Leichenstein* zdaje się być raczéj skamieniałością ludzkiego ciała, jak kamieniem grobowym. *Mannszucht* i *Viehzucht*, poznawszy piérwszego wyrazu znaczenie, będziemy w kłopocie przystosować je do drugiego; a pewno nigdy niedomyślimy się: że w drugim razie o wychowaniu bydląt mowa. *Kummerfrey* i *Vogelfrey* są zupełnie jednostajnie złożone; a przecię zgoła różnego znaczenia wyrazy.

Nawet przez niedobre składanie sprzeczności przeciw rozumowstwu się popełniają n. p. *versprechen* i *verkennen* oznaczające sądy myśli zupełnie różne. Toż *Verweser*, który oznacza zarządcę, a *Verwesung* zepsucie, zgniłość, zniszczenie; — zupełnie przeciwne wyobrażenia. Toż się ma rozumieć i o innych wyrazach niemieckich.

Nakoniec tą łatwością składania wyrazów Niemcy zanadto w jednostajność wpadają i obciążają mowę niepotrzebnie n. p. *Schaafvieh*, *Schweinvieh*; kiedyby się obeszło wyrazami *Schaaf*, *Schwein* i t. p.

Potrzecie jak francuski inne zachodnioeuropejskie języki, tak i niemiecki niema naszych słów początkujących, biernych, częstotliwych n. p. *słabieję*, *maleję*, *bogacieję*, *odczytuję*, *rozczytuję się*, *wczytuję się*, *wyczytuję*, *zaczytuję się*, *podrzucam*, *rozepchnę*, *podsunę*, *przysunę*, *rozsunę*, *usunę*, *nadjeść*, *dojeść*, *najeść się*, *objeść*, *objeść się*, *podjeść*, *pojeść*, *przejeść*, *przejeść się*, *rozjeść się*, *przełupać*, *połupać*, *rozłupać*, *porozłupywać*, *wyłupać*, *obłupać*, *nadłupać*, *ułupać*, *odłupać*, *rozporządzić*, *porozsyłać*, *pozgartywać*, *przebrać się*, *przenagabywać*, *podpowiadać*, *ponadawać*, *ponaddawać*, *poprzerzynać*, *nazjeżdżało się*, *ponazieżdżało się*, *poprzysiadało* i t. d. i te kilka wierszów chcąc po niemiecku wytłumaczyć dokładnie, niewiém czyby się

zmieściły na całéj stronicy. *Wzbijać się* Niemiec musi powiedzieć: *sich in die Höhe schwingen*, powychodzili—*sie sind alle nach einander hinausgegangen*, pozabijać—*alles in der Furie todt schlagen.*

Nawet odmiany słów nie tak są, jak utrzymują, bogate, nasze n. p. *napisawszy* Niemiec musi temi słowy oddawać *nach dem man geschrieben hat.* Wreszcie jak są przykre słów odmiany, przekona ten okres: »die »näheren Bedingnisse, unter welchen vorste»hende Objecte in Pachtbesitz *werden* über»lassen *werden*, *werden* vor der Versteige»rung bekannt gemacht *werden*.«

Poczwarte uderza też mię: że wyrazy płeć żeńską wyraźnie oznaczające jak n. p. *Weib*, *Mädchen*, *Fräulein*, są rodzaju nijakiego; a przeciwnie *Herrschafft* pięknie i rozumownie u nas rodzaju nijakiego, u Niemców jest żeńskiego.

Popiąte język, który ma tylko dwie liczby, cztéry niespełna przypadki, zaimek *sich* zupełnie nieodmienny, przymiotników liczbę niewielką, w składzie częstokroć do przysłówków, podobnych, który rzeczowniki dla podobieństwa do słów wielkiemi głoskami w piśmie rozróżniać musi; co do dokładności w porównanie z naszym, nawet iść niemoże.

Nakoniec przyjęcie miar stałych w tym języku niepowiększyło zgodnośpiéwności jego, i gienijusze gędziebne Niemców nigdy niepotrafią w Operach upieścić uszu słuchaczów wybitnie i zrozumiale wyśpiéwując swoje wyrazy. — Bo nietylko nieliczność brzmień prostych, nietylko niedostatek miękkich spółgłosek; ale nawet zbyt mała liczba samogłosek jeszcze w poezyi tak często odrzucanych przy mnóstwie z obu stron spółgłosek twardych, oraz początek i koniec wyrazów temiż najéżone nigdy w tym stanie, jak dziś jest język niemiecki, niepozwolą uczynić go zgodnośpiéwnym i gędziebnym. Niech najlepsza śpiéwaczka nóci n. p. ten wiérsz:

»Strenger Richter aller Sünder,
»Treuer Vater deiner Kider!

a pewno niebarzo przypodoba się słuchaczom. I dla tego słuszne jest uczonego *Kaufussa*, chociaż Niemca zdanie: »że niemiecka opera »zawsze jest chropowata, francuska nieprzyjemna, angielska nieznośna.«

Ze względu téż składni swojéj szczególniéj, ogromnych okresów jedném słowem, nawet małą cząstką od niego oderwaną, zakończonych, których nietylko pojedyńczym oddechem wyczytać; ale nawet pojedyńczym,

że tak powiém, oddechem myśli zrozumieć niemożna, — o wiele naszemu ustąpić musi.

Niemają także Niemcy dotąd stałéj i pewnéj pisowni zwłaszcza co do głosek *i*, *j*, *y*, *c*, *k*, *q*, *x*, *tz*, i t. d. i w większéj części Niemiec jeszcze jest w użyciu i w pisma kształcie gottycyzm.

Gdyby między naszymi rodakami tak pracowici, tak znający swój język mężowie, jak w Niemczech pracowali; język nasz stałby się nieporównalnym w każdym względzie.

Odsyłam Czytelników do dzieł *Kaulfussa*, *Bandtkiego*, *Królikowskiego*, *Potockiego St.*, *Brodzińskiego*, *Maciejowskiego* i t. d.

§. 14.

Porównanie z innemi zachodniemi i wschodniemi językami.

Włoski. Pod względem zgodności piękności i gędziebności największą ma sławę w Europie język włoski i jego pokrewne. Trudno temu zaprzeczyć, bo częste samogłoski łatwy spadek głosu robią. Ale jeżeli ten język jest pieszczeńszy, nasz więcéj męzki i uroczysty, — zalety niewiém czy na zamianę zasługujące, bo jak powiada *Brodziński*: »miękkość języka nabywana bywa

»zwykłe kosztem mocy i precyzyi onego; »tak jak ułagodzenie obyczajów kosztem dzielności narodu.« — Samogłoski najwięcéj do gędziebności języka pomagają, ale jeżeliby one tylko całą zaletą być miały; to *Otaitanów* język z samych prawie samogłosek złożony byłby najśpiéwniéjszym. Sami jednak Włosi dowodzą użyciem: że nie samogłoski jedne gędziebność stanowią; bo dla uniknienia ziéwania muszą je barzo często wyrzucać.

U nas liczba samogłosek tak jest ustosunkowana: że ich dwu nawet trudno obok nadybać. Błądzi jednak kto utrzymuje: że włoski język same tylko piękne zawiéra wyrazy, nagromadzają i oni czasem spółgłoski twarde n. p. *istrumento*, *poltrone*, *atlante*, nawet barzo często, i dość nieprzyjemnie podwajają n. p. *avventure*, *aggrato* i t. d. Niektórzy grammatycy wyrzekli: że nasz język nauczył się od włoskiego spieszczać swoje wyrazy. Ja zaś utrzymuję: że włoskiego języka niebyło na świecie, kiedy sławiański miał już tę sposobność, przynajmniéj to pewna: że *Bony* niebyło w Polsce, a spieszczonych używano wyrazów; jak się przekonać można z piérwszych pomników języka a mianowicie z Psałterza Małgorzaty, książeczki do Nabożeństwa świętéj Jadwigi i t. d.

Angielski najniegędziebniéjszy, najtrudniéjszy i najzawikłańszy co do wymawiania, chociaż obfity i ile można obrobiony język, przypadkuje także za pomocą artykułów, przymiotniki ma zupełnie nieodmienne, rodzaje tylko w żywotnych odróżnia imionach, rodzajów słów jak nasz język niema n. p. *upłynąć* musi powiedzieć *to flow'-away*, zbić - *to beat down*, złamać - *to break down*, zbiédz - *o pass away* i t. p.

Węgierski ma tylko jeden rodzaj imion, odmiany końcowe i za pomocą artykułów, liczby dwie, sześć przypadków, zaimki dziérzawcze łączą się z rzeczownikami, jak u nas przyrostki na końcu, też i przyimki po większéj części, przymiotniki przy rzeczownikach nieodmiennie się kładną, składnia różna od naszéj i nieco przymusowa, język nieobfity i mało wyrobiony, ale męzki i wspaniały.

Wszystkie te trzy poprzedzające języki co do odmian grammatycznych, rodzajów słów, łatwości tworzenia wyrazów pokrewnych, składni, rozliczności brzmień naszemu ustąpić muszą.

Finlandski ma brzmień prostych 41 dwugłosek 17, niektóre okolice nieznają głosek *b, d, f, g*. Rodzajów imion, jak poprzedzający niema, przypadków 14 (właściwie tylko 13) z których ośm' oddajemy.

przy pomocy przyimków. Spieszczenie imion jest tylko o jednem zakończeniu, słów rodzaje tak prawie jak u nas rozmaite, ale czasy właściwie tylko dwa teraźniejszy i przeszły, czasowanie w różnych powiatach barzo różne, przyimków niewiele i te po imionach idą. Tak więc względy myśli końcowemi odmianami załatwiają się, — zaleta niepoślednia! — Język ten w piśmiennictwo niezmożny.

Baskijski język czasuje słowa osobliwym i od innych języków barzo różniącym się sposobem, słowa posiłkowego *być* nieużywa, ale *dut* (stać) przymiotniki mają tylko jedno na *a* zakończenie; przeciwnie przysłówki mają różne zakończki i odmiany. Ma być ta mowa barzo obfita, a nawet w wyrazy oderwane barzo zamożna.

Litewski i *Żmudzki* przyimki i spojniki przed i po imionach kładą, sposobność w tworzeniu przysłówków z rzeczowników wielką mają, spieszczenie i pogardliwość prawie jak nasz język wysnażają, liczby trzy, przypadków siedm', dwa słowa posiłkowe mają, ale słowa zakończeń rodzajowych nienabyły. Imiesłowy są liczne i o licznych odmianach, nawet tam, gdzie u nas są nieodmiennemi, i dla tego Litwini i Żmudzini często i w polskim języku błędy z nazwym imiesłowem na *szy* zakończonym popełniają.

Słowa ustają się częstotliwemi za dodaniem przyimka na początku, sposób mówienia bezokoliczny jak w łacinie.

Perski, *arabski* i *turecki*. Ostatni ma 33, arabski 28 głosek, liczby tylko dwie. Turecki i perski z arabska przy pomocy artykułów na końcu położonych przypadkuje, i tych odmian jest sześć, spieszczone wyrazy mają, w perskim i tureckim niemasz rodzajów, w arabskim męzki i żeński. Przysłówki przymiotne nieróżnią się od przymiotników, przyimki jak w węgierskim kładą się po imionach, słowo ma liczne odmiany i ostatnie w okresie miejsce pospolicie trzyma, przymiotnik z rzeczownikiem nieodmiennie się używa, w arabskim inaczéj się dzieje. Składnia tych języków niezupełnie swobodna, miary poetyczne z arabskiego.

Z tego krótkiego porównania, czyli raczéj wskazania więcéj bijących różnic i podobieństw grammatycznych niech sam rodak wyrokuje o swoim języku. Wszystkie zaiste mowy tłumaczą myśli; to tłumaczenie jednak w każdéj jest mniéj więcéj różném, mniéj więcéj dokładném. W przypadkowaniu tylko jeden finlandzki odmianami końcowemi naszę mowę przewyższa; ale za to ma mniéj części nieodmiennych do odróżnienia okoliczności i względów myśli. W czasownikach wiele języków przechodzi nasz co do spo-

sobów i czasów; ale żaden za to niewyrównywa co do rodzajów słów. W łatwości tworzenia wyrazów z pierwotników nasz język wszystkie przewyższa, w zgodnośpiéwności zniewieściałéj tylko jednemu włoskiemu ustępuje.

§. 45.

Porównanie z mowlami sławiańskiemi.

Serbsko - illiryjski nieco włoszczyzną skażony język, prostych brzmień ma prawie tyle co nasz, brzmienia *szcz* zupełnie niezna, a *r* stanowi i bez samogłoski zgłoskę. Rodzaje imion nietak są dokładnie, jak w naszym rozróżnione języku, tak n. p. zakończenie na *o* i *e* służy wszystkim trzem rodzajom, znajduje się także zakończenie na *u* służące męzkiemu rodzajowi. 4szy przypadek liczby mnogiéj jest tegoż zakończenia, co naszych ludzkich imion; a zatém téj rozmaitości i rozróżnienia rodzajów imion niema. Przymiotniki w skróconym kształcie, jak u nas przed XV wiekiem używają się, przysłówki z rzeczowników barzo się łatwo robią. — Największą różnicę téj mowli stanowi ilość większa samogłosek; co *Szaffarzykowi* i innym uczonym Sławianom, a zwłaszcza cudzoziemcom dało powód do przyznania téj mowli największéj śpiéwności.

Niemyślę w spór o to wchodzić, zwłaszcza niemając sposobności słyszenia w towarzystwach i w śpiewie téj mowli; owszém jeżeli tak jest, cieszę się, że siostra naszéj taką ma zaletę; — wszakże niezawadzi rozebrać to mniemanie. Serbowie mają n. p. *Ora* - orzech, *soko* - sokół, *kotao* - kocioł. Zarzuciwszy na stronę pytanie czy ostatni wyraz mający trzy samogłoski jest przyjemny? spytajmy się tylko: co za korzyść z tego samogłoskowego zakończenia wynika, kiedy sławiańskie *t* na końcu wyrzucone, w dalszych odmianach, kto wié z kąd, jak. Filip z konopi się wyrywa *sokoła*, *kotła*? i t. d. Niejestże to raczéj błędem najważniéjszą spółgłoskę, podstawę dalszych odmian wyrzucać? Albo *oraa* - orzechy, czyż to rozciągnienie samogłoski *a*, to ziéwanie jest piękném? — Serbskie wreszcie przypadkowanie z naszém jest najwięcéj wykształconém.

Slawoński język niekiedy jak poprzedzający zakończenia na samogłoskę używa n. p. *Pavao* - Paweł. W liczbie mnogiéj ma osobny 8my przypadek na pytanie *gdzie*? Do stopnia najwyższego *naj* lub *pri* dodaje. Zakończenia imion także niedokładnie rodzaje rozróżnia. Słów posiłkowych *chcę* i *jestem* pomocy potrzebuje, i w sposobie rozkazującym zawsze się zaimek musi po sło-

wie używać, pytanie zawsze przyrostek *ś* rozróżnia, bierny sposób mówienia z zaimkiem *się* tylko w 3ciéj osobie ma miéjsce.

Słowacki g w niektórych razach z czeska wymawia, *l* i *r* nawet bez samogłoski mogą zgłoskę stanowić, spieszczenie imion do naszego najpodobniéjsze, trzy liczby; jednak w przypadkowaniu wiele niepewności, przymiotniki w liczbie mnogiéj na rodzaje żeński i nijaki jak u nas jednostajne odmiany mają. Zaimków odmiany tak prawie jak u nas obfite, słowa mają częstotliwe podwójne n. p. *trhat'* - targnąć, *trhávat'* targać, *trhávawat'* - targiwać, w sposobie rozkazującym zaimek zawsze musi iść po słowie; znak niedobrze wyrobionych odmian, słów posiłkowych aż pięć używa, składnia jest nieco przymusowa.

Kraiński l w imiesłowie czynnym czasu przeszłego jak *w* wymawia, w przypadkowaniu rodzaj artykułu *to*, nakształt sąsiedniego narodu używa. Liczby trzy, przypadków właściwie tylko sześć; bo 4szy i 5ty jednostajne, w przypadkowaniu niemasz pewności. Przymiotniki w rodzaju męzkim mają aż potrójne zakończenia, stopień za to wyższy na wszystkie rodzaje jednostajny, a w rodzaju żeńskim zupełnie nieodmienny. Czas przyszły dokonany tylko w słowach z przyimkiem *po* złożonych używa się. Przedsłówki nierozdzielne są tylko *ras*, *pre*, *spre*, *po*. *Herkel*

ogólnie Sławianom radzi nasze lub czeskie przejąc czasowanie, zwłaszcza w sposobie życzącym. Słyszałem jednak kilku uczonych Czechów mówiących na korzyść naszego czasowania.

Ruski język niegdyś większéj sławy piśmienniczéj, dziś w poniewierce, więcéj od nas samogłosek do przegrodzenia spółgłosek używa, niema naszego *rz* z odcieniami. Akcent ma z potrzeby jak rossyjski dla rozróżnienia wyrazów. Do naszéj zaś mowli zbliża się 1od Przedsłówkiem nierozdzielnym *roz* u Rossyjan *raz*. 2re Przedsłówkiem *wy*, n. p. *wydaty*, po rossyjsku *izdati*. 3cie Ściśnioném *é* n. p. *méd* (mid), *téhu* (tihu); czego Rossyjanie niemają. 4te Ściśnioném *ó*, chociaż od nas inaczéj wymawianém, ale od Rossyjan zupełnie nieznaném. 5te Zakończeniem rzeczowników rodzaju nijakiego do naszych popobniéjszém na *enie* lub *inie* w rossyjskim *enije*. 6te Przyjęciem mnóstwa naszych wyrazów; chociaż i rossyjski język niemało ich nam winien. Nakoniec jeszcze barziéj mowla ruska do naszéj się zbliżyła nadaniem 5mu przypadkowi oddzielnego od 1go przypadku zakończenia, spieszczeniem i spogardzeniem wyrazów, stopniowaniem, odmianami zaimków, słowa *jestem* i innych słów czasowaniem. Ks. *Lewicki* jednak prawie te wszy-

ślkie podobieństwa, mowlą ruską na wyższy stopień posuwające *polonizmami* nazywa, ostro powstaje na tych, którzy zamyślali tę mowlą obdarzyć europejską pisownią i przeciw niéj dziwacznémi walczy dowodami, tak n. p. brzmienia proste *dz*, *dź* na dwa brzmienia rozkłada, zbija dawną, już tak jak pogrzebioną *Kopczyńskiego* pisownią; sam nowéj używa, którą nietylko ruska, ale i wszystkie mowle sławiańskie dokładaie. i daleko rozumowniéj, mając względ na spokrewnienie spółgłosek, mogłyby się wyminąć, i t. d. W ogólności mówiąc Ks. *Lewicki* widocznie istnienie wielkiego podobieństwa rusyczyzny z rossyjskim językiem udowodnić stara się; kiedy tymczasem różnica ruskiéj od rossyjskiéj mowli musi być bardzo wielka; bo *Katarzyna I.* 1720 roku kazała ustawy ruskie na rossyjski język tłumaczyć. Usiłowania ks. *Lewickiego*, oraz uczonych Rossyjan jak n. p. *Timkowskiego*, przerabiającego Nestorowe *niemia* na *niemli* bez skutku zapewne pozostaną; bo ich kilka miljonów ludu inaczéj mówiącego, pewne czytać niebędzie. A choćby i czytało miało będzie tyle rozsądku: że w tył niecofnie mowy swojéj.

Czeski g przed spółgłoskami niewymawia, w innych razach jak nasze *j* wygłasza. Niewymawia też ć przed *c*, *sz* przed dwie-

na spółgłoskami, z i š przed *sky*, *k* na końcu wyrazów wygłasza jak *ch*. *Sedm*, *osm* czyta *sedum osum* (!!!) *é* jay *y*, a to ostatnie jak *ey* wymawia. Głoski prawdziwéj sławiańskiéj *l* Czech dziś nieumié wymawiać; chociaż jego pradziadowie dobrze od *l* odróżniali w mowie i w pismie: dzieło n. p. »Historia neb kronyka Turecka 1565 w Letomyssli« jest dowodem. Co się tycze téj głoski, ta jest między nami a Czechami różnica: żeśmy z początku w pismie niedokład nie od *l* rozróżniali, ale śmy się poźniéj poprawili; Czesi przeciwnie piérwiéj dokładnie nawet w pismie rozróżnianą z mowy nawet wygnali. Nasze *rz* Czesi przyjęli w XII wieku, dle nosowych samegłosek w XI jeszcze zaprzestali, podwójną téż liczbę, któréj ślad jest w krolodworskiém rękopismie, zarzucili. Dawniéj do najwyższego stopnia z nami *naj* używali, dziś *nej*. Zaiidki w czeszczyznie nieco mniéj mają odmian, słowa jak w słowaczczyznie są podwójne częstotliwe, w sposobach łączącym i życzącym *bych*, *bys*, *bychom*, *byste* i t. d. używa się, jak u nas przed wiekami było, w czasach przeszłych *l* po spółgłosce się barzo niesłusznie wyrzuca; bo ta głoska jest prawdziwą cechą tego czasu. Uczeni Czesi, Morawianie i Słowacy dziś mniéjszém się abecadłem obchodzą; pospólstwo jednak po-

mimo nowych grammatyków dawną spuściznę przodków w miękkich spółgłoskach zawartą dotychczas dochowuje, (28) uczeni nawet ich kréskować nieraczą niewyłączając samego *Dobrowskiego*, który z początku widząc swój język tak zniemczony, jak o umarłym rozprawiał, i rozpaczą grzészył. W ogólności przypadkowanie czeskie mniéj obfite, nawet mniéj jak nasze rozróżnione.

Dawniéj w czeszczyznie pisano *lud* dziś *lid*, przed XIII wiekiem pisano *Dragomir*, *Praga*, *ptak*, *hwiezda*, *woyna*, *kwiet* teraz *Drahomir*, *Praha*, *ptica*, *zwezda*, *wogna*, *cwet* i t. d.

W pomnikach od 1310 — 1410 więcéj jest do naszego języka podobieństwa. Co do brzmień, o ile się od prawdziwych sławiańskich ten język oddalił; o tyle się do twardego niemieckiego wygłaszania wdrożył, spółgłosek oddzielnie wymawiających się tak wiele nagromadził: że je oddając szybkie bicie skrzydeł wróbli naśladuje. Pomimo téj

28) Czesi chociaż zachwalani gędźce, i inni Sławianie zarzucający miękkie spółgłoski robią podobnie jak ten, któryby wolał grać jak karczemny skrzypek, niż jak *Lipiński*, lub do tego, któryby chciał wmówić w gędźców: aby w grze i w nótach niezachowywali znaków gędzieckich. Ale taki poprawiciel zapewneby, jako nieuk od wyższych gędźców wyśmiany został. Nasi rodacy, którzy Czechów w tém naśladują, zmierzają do tego celu: że poźniéj niebędzie różnicy między *był* a *bił*, *nos* a *noś*, *kos* a *koś*, *kon* a *koń*, *maź*, *maż* a *maz* (bohomaz) i t. p, albo jeżeli niemają w tém dążeniu złéj myśli; to przynajmniéj tępe ucho od urodzenia dostali.

wprawności w wymawianiu twardych spółgłosek ani Czech, ani w ogólności żaden Sławianin popolsku nigdy dobrze mówić się nienauczy; gdy przeciwnie Polak wszystkie mowle najłatwiéj wygłasza. Przyczyna tego z powyższych uwag iest jasna.

Co do miarowości, — Czesi mają więcéj wyrobioną i ustaloną, bo nawet kazali być spondejom. Ale czy to gędzielbność języka i jego przyjemność powiększyło? łatwo każdy osądzi: kto usłyszy mówiącego lub czytającego Czecha.

Nareszcie co do pisowni, czeskie, że tak powiém, dwupiętrowe pismo, wedle mnie barzo jest niedogodném.

§. 16.

Porównanie z rossyjskim językiem.

Osobny §. temu językowi poświęcam; bo za ważnością narodu polityczną, poszła większa uwaga Europy i za językiem w nim panującym. W rozprawach uczonych, w pismach ministeryjalnych język rossyjski piérwsze dziś zajmuje miéjsce. Czy to miéjsce odpowiada ukształceniu tego języka? następne objaśnią uwagi.

Mowa rossyjska ma brzmień i głosek 31. W rodzajach imion niema tego rozumowstwa i jasności co nasza, bo n. p. pogardliwe imiona są rodzaju żeńskiego, a zakoń-

czenie *e*, jak w innych mowach mieści wszystkie trzy pod sobą rodzaje. Stopień najwyższy robi się dodaniem na początku *prz* lub *samoj* do równego stopnia, lub do niektórych dodaniem, jak u nas *naj*; ale prawowierni Rossyjanie tego niełubią. Spieszczenie imion mniéj jest jak u nas obfite, zaimki niemają tak licznych odmian. Wyrazy złożone n. p. *Car'grad* niewiadomo dla czego? w obu cząstkach składowych się odmieniają przeciw potrzebie myśli. W przypadkowaniu *dwa* Rossyjanie prawie ślad podwójnéj liczby zatracili, i ogólnie w przypadkowaniu daleko więcéj bezwzorowości i zamieszania, skutek téjże liczby podwójnéj zaniedbania, o któréj rossyjscy uczeni prawie nic niewiedzą; a dowodem tego jest: że 4szy przypadek podwójnéj liczby w imionach rodzaju męzkiego na *a* zakończony, mają za 4szy liczby mnogiéj. Przymiotniki skrócone, oraz od *Grecza* dzierzawczemi zwane w liczbie mnogiéj mają odmiany na wszystkie rodzaje jednostajne. Zakończenie w czasie przeszłym na *uł* skracają n. p. *puch, mierz, soch* i t. d., przez co ten czas cechy sobie właściwéj niema. Słowa częstotliwe pospolicie tylko w czasie przeszłym używają się. Przedsłówków nierozdzielnych Rossyjanie dość mają; jednak nie tyle, co my. Ale za to my dziś niemamy imiesłowów czasu przeszłego

i przyszłego n. p. *szedszyj, sławimyj* i t. d.; dawniéj jednak były w postaci n. p. *chodziły*, dziś nieużywany. Drugi był niezawodnie, jak pokazuje się ze starych pisarzów n. p. *siekomy, znikomy widomy* i t. d. dziś tylko za proste przymiotniki brany.

Dalsze porównania są następne: 4od rossyjskie *cz, sz, szcz, ż* osobnemi postaciami pisane niedają wyobrażenia: że są odcieniami *c, s, z*. 3re Niemają Rossyjanie oddzielnych głosek *g, ł, j*. Ostatnia ukrywa się pod postaciami ь, ъ, ю, е, ѣ. 5cie Niemają naszych brzmień *dz, dź, dż, rz, rż*. 4te Rossyjanie też w wielu miéjscach głoski niewedle postaci wymawiają n. p. *a* czasem się wymawia jak *e, e* jak *je, jo* lub *o, je*, jak *ijé, o* jak *a, i* jak *ij* lub *y; h* jak *g, k*, jak *ch* a nawet jak *w, cz* jak *sz*. Sławiańskiego początku język rozumowny powinienby się otrząsnąć z téj obczyzny. 5te Przegradzanie częstsze samogłoskami spółgłosek, jeżeli daje rossyjskiemu językowi śpiewności więcéj; ujmuje mocy n. p. *triewoga* - trwoga, *oborona* - obrona, *wozletajet* - wzlatuje. 6te Przymiotników odmiany są rozwlekléjsze; bo nietylko samogłoski, ale i całe zgłoski przyjmują n. p. *dawnyj, dawnaja, dawnaje* - dawny, dawna, dawne. Także i rzeczowników n. p. *woda, wodoju, liliejeju* - wodą, lilią. Też w czasowaniach ma barzo rozwle-

kie odmiany n. p. *ostanawliwajet* - zastanawia, *rozkazywajet*-rozpowiada, *wykidywajet* - wyrzuca. Nasz też język ma daleko więcéj krótkich a znaczących słówek n. p. *to* przyrostek, *ztąd, zkąd, wręcz, tuż* i t. p. których Rossyjanie niemają. 7me Nasz język wiele śmiałych skróceń przypuścił n. p. w zaimkach *mój, twój, swój, je, ty, on*, a rzeczowniki w 4tym i 6tym przypadku liczby mnogiéj prawie o połowę skracać może n. p. królowie - *króle*, saniami - *sańmi*, kobietami - *kobiéty* i t. d. Nade wszystko zaś *á, m, ć, ń*, oznaczają u nas całe zaimki i słowa n. p. *dziwnyá, wielcem znamienity, dająć, dań* i t. p. Opuszczam gramatyczne wyrzutnie, o których będzie pod przypadkowaniem. 8me W sposobie rozkazującym nasz język ma daleko więcéj mocy, niż rossyjski n. p. *piszi* - pisz, *niesi* - nieś; a w liczbie mnogiéj Rossyjanie niemając odpowiednich naszym odmianom, jak jest: *piszmy, niesmy* i t. d. muszą się tłumaczyć przez oznajmienie. Zatrzymanie też w rossyjskiéj mowie w 3ciéj osobie *t* n. p. *dajet, dajut* - daje, dają, w porównaniu do naszych zakończeń jest zastarzałe, mniéj zgodnodźwięczne. 9te W czasach przeszłych niemając zakończeń osobowych musi się język rossyjski do pomocy zaimków, jak inne zachodnio - europejskie udawać. 10te Rossyjanie mają właściwie sześć przypadków

bo 5ty jest jak 1szy; gdy tymczasem nasze 5go przypadku zakończenie przyczynia siły wrażeniu n. p. *Panie! krwi nasza! czasie opłakany!* 11ste W rossyjskim języku na wyższy stopień brakuie odmiennego wzoru, co zmusza do rozszérzania okresów, do omawiania n. p. *te kwiaty daj piękniéjszéj, a te najpiękniéjszéj.* Przymiotniki słowowe łatwiéj się u nas tworzą; wreszcie kładzenie przymiotników przed rzeczownikami jest niewygodną niewolą, toż zaimka *się* zawsze przy słowie umieszczanie. 12te Chwalona składnia rossyjska: że wyrzucą w porównaniach *od*, była i u nas niegdyś używana, n. p. *Jan Kochanowski* mówi: »groźniéjszy morza i wszech nawałności.« Ale to poźniéj, przynajmniéj w niektórych razach, słusznie zarzucono dla uniknienia dwuznaczności; przyjdzie zapewne czas, że i Rossyjanie toż zrobią. 13te Trochej u nas i u Rossyjan najłatwiéjszy w poezyi, Rossyjanie mają i więcéj miar ustalonych; ale słusznie nieprzejęli naciąganych czeskich. 14te W ogólności język rossyjski ma mniéj wykształcenia, niż nasz, za świadectwem nawet gramatyka rossyjskiego *Grecza*, *Szaffarzyka* i t. d. i zapewne długi czas upłynie: nim język rossyjski i inne sławiańskie mowle tego wydoskonalenia stopnia dosięgną. Jakoby zaś układ spółgłoskowy u Rossyjan miał być więcéj złagodzony niż u nas, jak

twierdził *Kurhanowicz*, tego nierozumiem i niepojmuję, równie jak każdy znający oba języki doskonale. Chyba *Kurhanowicz* do układu spółgłoskowego wlicza wtrącenie częstsze samogłosek; ale powiedziało się wyżéj, że i to ma swoje niedogodności. Do śpiéwu z tego względu jednak język rossyjski jest nieco zdolniéjszym; chociaż i jemu niezbywa na przykrych nakształt czeskich wyrazach n. p. *bodrstwowať*, *prasnstwowať*, *dostoinstwo*, *nrawstw* i t. p.

Język rossyjski ma oddzielne nieeuropéjskie pismo. Rossyja tyle dziś na świat wpływu wywiérająca, gdyby za radą *Schlötzera*, *Kopitara* i innych przyjęła była abecadło européjskie; na ważniéjszémby się jeszcze umieściła stanowisku. Że wszystkie brzmienia wyrazić można przynajmniéj naszém pismem; to niepodlega wątpliwości, — my niém daleko więcéj brzmień wyrażamy. Z téj strony Rossyjanie niepowinniby się obawiać; owszem odmiany grammatyczne jaśniéjszemiby się stały: bo byłoby rozumowniéjsze i wybitniéjsze przéjście głosek. Pisanie znaku twardego i miękkiego jest zbyteczne; *Schlötzer* wyliczył, że gdyby tylko przy jednym pozostali, na stu oszczędziliby pięć arkuszów. — Odsyłam do *Amerykanki w Polsce*, *Grecza*, *Szuffarzyka*, *Kurhanowicza* i t. p.

ROZMAITOŚCI
LITERACKIE.

O Rękopismie znajdującym się w aktach kapituły przemyskiéj obr. łać.

pod tytułem:

Series Illustriss. Reverendissimorum Episcoporum Premisliensium; nonnullae ordinationes et gesta eorundem ex obvia lectione Jurium Ecclesiae Cathedralis Premisliensis compilata atque descripta Anno 174.)*

(Nad tytułem herb Ogończyk.)

Przeglądając dzieło Janockiego *Nachricht von den in der hochgräflich Załuskischen Bibliothek sich befindenden raren Büchern. Dresden 1747*, znalazłem na karcie 39 w III części tegò dzieła: że Michał in Piechowice Piechowski Jur. utr. Licenciatus Ecclesiae Chelmensis et Colleg. Skalmirensis Cancelarius, za czasów Biskupa Jana Krzysztofa Szembeka, po przeniesieniu zaś tego ex Eppatu Chełmensi na Biskupstwo przemyskie, razem z tymże do diecezyi przemyskiéj przyszedłszy, został szuffraganem przemyskim, napisał życia biskupów przemyskich, lecz dzieło to, chociaż inne Piechowskiego dzieła drukowane, w rękopismie zostało.

*) Wiadomość tę winniśmy JW. Biskupowi Przemyskiemu obr. łac. JX Fr. Ksaweremu Zacharyasiewiczowi.

Janocki o tym Rękopismie mówi: *welche (Handschrift) vielleicht noch Ihre Excellenz, der jetzt sehr löbl. regierende und auf das Aufnehmen der einheimischen Literatur recht emsig bemühete Bischof Herr Venz. Hieron. Graf Sierakowski zu Dero und des hohen Stifts immerwährenden Ruhm öffentlich bekant machen werden.*

Gdy stoli niezdarzyło mi się o wydrukowaniu tego rękopisma powziąć wiadomości, poleciłem szukać go w Aktach tutejszego przemyskiego kościoła, w skutek czego przyniesiono mi wyżej wyrażony manuskrypt. — Nieznajduję wprawdzie podpisanego autora, herb atoli nad tytułem znajdujący się: *Ogończyk*, którego podobno Piechowski używał, miejsce podpisu zastępuje; gdyż może ten *Piechowski* nazywał się raczéj *Biechowski*, która to familia podług Niesieckiego używała herbu tego.

W rękopismie tym zacząwszy od Eryka roku 1375, aż do Walentyna Czapskiego 1737 r. znajdują się żywoty 48 Biskupów opisane, imiona zaś następujących Biskupów dopisane są ręką ś. p. Biskupa Korczyńskiego.

49 Venc. Hieron. Sierakowski
50 Michał Leliwa Hrab. de Granów Wodzicki
51 Valentinus de Osiny Wężyk.
52 Andreas Stanislaus Hostka Młodziejowski.
53 Jos. Thaddeus Kierski.
54 Anton. Vencesl. Betański.
55 Antonius de Gołasze Dąb Gołaszewski
56 Joannes Potocki.

Krótkie biografie pięciu piérwszych: Sierakowskiego, Wodzickiego, Wężyka, Młodziejowskiego i Kierskiego znajdują się w innym rękopismie.

Studja literackie przez J. J. Kraszewskiego. Wydanie Adama Zawadzkiego. — Wilno nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 1842 r. w 8ce str. 283.

Tytuł nie szumny, bez pretensyi nawet do aryzmu języka, objętość książki nie wielka wca, lecz zato jaka pełność treści. W 15stu rozdziach na pozór z sobą w cale niepowiązanych, jakby obne stanowiących rozprawy (I. *Życie umysłowe*, . *Nowa literatura*, III. *Formy — język*, IV. *Pierłastek narodowy w literaturze dawnéj*, V. *Archamy*, VI. *Pisarze i Czytelnicy*, VII. *O sławie pirskiéj*. VIII. *Podania gminu*, IX. *Historja*, . *Poezya*, XI. *Przeszłość i przyszłość romansu*, II. *Dramat*, XIII. *Literatura perjodyczna*, IV. *Krytyka*, XV. *Życie domowe kilku pisarzy polich* *), rozwija autor trafnie i dobitnie całe pasmo rawd stanowiących zasady naszego piśmiennictwa i ogólności życia umysłowego. Obawiając się istonie, ażeby skromny tytuł, zwłaszcza że u nas przez udzi więcéj nauki brane, niż dawane rozumieją, tém dziełku zle kogo nieuprzedził, załączamy tu pierwszych rozdziałów wyciąg we własnych Auta wyrazach, sądząc iż tym sposobem prawdziwe o dziele damy wyobrażenie i lepiéj je polecimy, k powtarzając pochwały, na których mu pewnie ywać nie będzie.

»I. *Życie umysłowe*, Człowiek nie jest i nie może być swobodnym i szczęśliwym póki ię nie podniesie duszą w świat drugi. — Życie umysłowe jest prawdziwym celem człowieka, i gdyby je miał okupywać ofiarami najwię-

» kszémi winienby się niewahać nad niemi, wiedząc
» że się niem podnosi, uślachetnia, i usposabia do
» innego zupełnie, do życia w przyszłości.

» Piérwszym warunkiem życia umysłowego jest
» moralność życia, czystość obyczajów, bez tego
» najważniejsze wzniesienia się na skrzydłach wy-
» obraźni, najśmielszy polot w naukowych po my-
» słach, najgłębsza spekulacya filozoficzna nieczynią
» człowieka zupełnie duchownym. —

»Drugi warunek życia umysłowego — praca.
» Praca umysłowa nie zależy jedynie jakby to są-
» dzić na tworzeniu. —

» Nie tylko nazwać się może pracownikiem
» kto pisze, kto tworzy, ale każdy kto czyta kto
» rozważa, zastanawiać się i myśleć lubi, kto jest
» artystą albo lubownikiem sztuk, tych pośredniczek
» między dwoma światy, w których dusza niebieska,
» a ziemska powłoka.

» Literatura tworzona przez pisarzy, przezna-
» czona jest dla tak zwanych czytelników. Czytelnicy
» pośredniczą między twórcami, a ludźmi całkiem
» obojętnymi dla literatury. Oni kształcąc się i nasy-
» cając sami, mają missyą nawracania, wzbudza-
» nia ochoty, oświecania niżéj siebie stojących. —
» Czytelnicy grają znakomitą w literaturze rolę. Są to
» konsumenci, od których ona zależy, przeciw któ-
» rych smakowi wojować niepodobna, a których smak
» nieznacznie kształcony, czasem pochlebstwem, cza-
» sem rozdrażnieniem, w ogóle jest najtrafniejszy.
» Czytelnik dla tego samego najlepszym jest sędzią,
» że nie widzi sztuki, że jest do przyjęcia wrażeń
» sposobniejszy, nowszy, czulszy; krytycy z powoła-
» nia są zwykle zimni i znáyci, oni sądzą dzieło
» ze strony jego teoretycznéj, czytelnicy z prakty-

» cznéj, to jest nierównie, zdaje mi się ważniejszéj.
» U nas mało jeszcze czytają. — Co jest powodem
» braku czytelników? Wstręt jakiś od życia umy-
» słowego, o którym powiedzieliśmy wyżéj, lenistwo.
» Chciałoby się aby literatura była tylko sługą i po-
» lichynellem jak w wieku XIV; żeby tylko bawiła,
» rozrywała, śmieszyła, żeby się spadlając usługi-
» wała namiętnościom. — Czas ten upokorzenia jéj
» minął. Dziś cel jéj nikomu nietajny, cel wielki i
» szlachetny kształcić, ulepszać, doskonalić ludzi. —
» Książka powinna uczyć myśléć, a czytelnicy kająg
» zabawnych nie mogą się liczyć za czytelników,
» póki nie przejdą do takiego pokarmu, któryby nie
» tylko smakował, ale zdrowiu ich był pożyteczny.
» Jednym z rodzajów pracy umysłowéj najłatwiejszych
» i najprzystępniejszych jest czytanie.— Czytajmy więc
» wszyscy, czytajmy wiele, zamiłujmy czytanie, my-
» ślenie, rozważanie. Ono nas oderwie od życia nie
» raz gorzkiego (bo takiém najczęściéj życie cie-
» lesne) ono nam da zapomnieć o smutnéj nieraz
» przeszłości, ono nas wyniesie wyżéj, gdzie nie dójdą
» udręczenia cisnące ludzi przykutych łańcuchem
» namiejętności do ziemi.

II. »*Nowa Literatura.* Literatura z oczyma
» wlepionémi w starożytność ubóstwioną szła po-
» wolnie ślad w ślad rzymskiéj i greckiéj. Zdawało
» się obłąkanym że Bóg dozwolił raz tylko dostąpić
» ludziom mety doskonałości jakiéjś absolutnéj, koło
» któréj następcy mieli stać z podziwieniem i neza-
» nowaniem nie próbując iść daléj.

» Wyobrażenie to fałszywe, że naśladując do-
» skonałość można samemu dojść do doskonałości
» bez natchnienia i prostém podkradaniem się pod
» formy, wyobrażenie to na długi czas bardzo za-

» prządnęło ludzi próżną robotą naśladowań. — Gdy » literatura przeniosła się w świat starożytny i wnim » żyła, wynikło z tego, że przemawiała tylko do ży- » jących w tym urojonym świecie, do pewnéj cząstki » literatów. Biédna większość kłaniała się przecho- » dzącéj mimo wielkiéj Pani Literaturze, ale nie » przypuszczona do poufałości, zawsze od niéj słysząc » o dziwolągach, których nie pojmowała, nie zbli- » żała się do niéj. — Większość zostawiona bez » pokarmu umysłowego, bo ten jaki jéj podawano, » niemógł jéj zasilać, wyrzekła się duchownego ży- » cia. — Lud tylko nie ujęty wyobrażeniami klas » owieceńszych śpiéwał po swojemu dawne pieśni » swoje, bajał swe dawne baje. Między ludem a pi- » szącemi nie było żadnego związku, żadnego wspól- » czucia, żadnego węzła. — Lud nie dał się » przerobić na Greków i Rzymian, a literaci nie » pojmowali, aby wyobrażenia ludu, narodowe mo- » gły mieć jakie znaczenie, jakie miejsce w litera- » turze. — Długo tak było—Szczęściem dziś już tak » nie jest. Reforma literacka zależy na téj prawdzie, » że literatura powinna wynikać z życia, którego » jest kwiatem, powinna przemawiać do ludu jego » językiem, jego wyobrażeniami, że literatura nie » może się utworzyć naśladowaniem, ale musi bydź » własna, narodowa.«

---

*) Artykuły pod Lica. XI, XIII i XIV drukowane były w Tygodniku Petersburskim r. 1839.

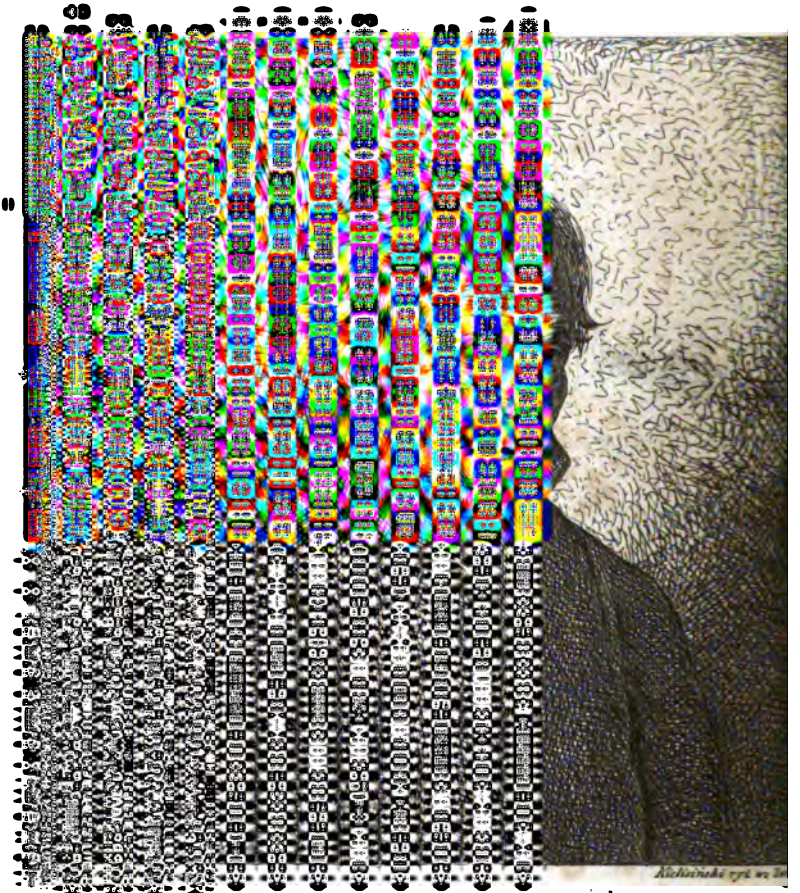

[illegible] AMIEŃSKI,

[illegible] Jacheckiego Konwiktu

[illegible] Przyiaciół Nauk

[illegible] w. Stanisława.

Wspomnienie pozgonne

o księdzu

Kajetanie Kamieńskim

byłym Prowincyale zgromadzenia księży Pijarów, rządcy szlacheckiego konwiktu w Warszawie, członku towarzystwa przyjaciół nauk, kawalerze orderu ś. Stanisława.

(Z obrazem.) *)

Ksiądz Kajetan Kamieński ex-prowincyał zgromadzenia księży Pijarów, były rektor konwiktu na Żoliborzu, ozdobiony orderem ś. Stanisława od J. C. K. M. Aleksandra I. zakończył dnia 4. Marca b. r. (1842) w Warszawie, śród modłów swoich braci zakonnych, życie pełne zasług i chwały. Bogobojny, pracowity i przykładny kapłan. Był on członkiem komissyi edukacyinéj i do ułożenia książek elementarnych, członkiem król. warszawskiego towarzystwa przyjaciół nauk, autorem wielu pism, współpracownikiem słownika Lindego, mężem pod wielu względami literaturze i krajowi zasłużonym. Żył lat 84 i miesięcy dwa.

---

*) Obraz ten na lat kilka przed śmiercią ś. p. ks. Kamieńskiego rysowany w Warszawie przez Klemensa Minasowicza, a rytowany przez Kielisińskiego we Lwowie kosztem Wgo Adama Rościszewskiego Tow. nauk. Krak. i Prag. członka udzielony został przez tegoż Redakcyi Biblioteki w raz z żywotem zmarłego dla umieszczenia go w piśmie naszém celem przechowania pamięci czcigodnego męża i dawnego przyjaciela, rodzice bowiem ś. p. ks. Kamieńskiego przenieśli się z okolic Krakowa do Łowicka w Obwodzie Rzeszowskim, w sąsiedztwie autora niniejszego wspomnienia.

Tę smutną wiadomość wszystkie pisma polskie powszechności ogłosiły, ale zasłużoną i sprawiedliwą rzeczą osądziliśmy w tém naukowém pismie oddać należną cześć naszemu ziomkowi, którego nauczaniu i wychowaniu młodzieży zdrowie i życie całe poświęcił; a nad ten dar któreż większy i lepszy możemy złożyć na ołtarzu ojczyzny? Nim tysiączni odezwą się wdzięczném wspomnieniem za odebrane w młodocianym wieku nauki i dobre prowadzenie, my dając im miłą pamiątkę w obrazie rytowanym tego słodkiego ich piastuna i nauczyciela, chcemy choć pokrótce ile obręb tego pisma dozwala, wyszczególnić prace tego ś. p. męża czerpiąc wiadomość naszą z notat przez zgromadzenie ks. Pijarów nam udzielonych, tudzież z dzieła ks. Szymona Bielskiego odbitego w tłoczni ks. Pijarów w Warszawie 1812 r. pod napisem: *Vita et scripta quorundam e congregatione Cler. Reg. Scholorum Piarum in Provincia Polona professorum, qui operibus editis patriae et ecclesiae proficuis nomen suum memorabile fecerunt.*

Urodził się ksiądz Kajetan Kamieński ze szlachetnych rodziców *) w Województwie krakowskiém 1758 dnia 4. Stycznia. Wstąpił do zgromadzenia pijarskiego 1777 r., odebrawszy zwyczajne nauki, w Podolińcu; w kollegium Warszawskiém pilnie i umiejętnie dawał nauki wymowy i rymotworstwa; w Górze został nauczycielem wymowy oraz przełożonym tamecznych szkół; później znowu w Warszawie przykry urząd przełożonego kollegium szlacheckiego przez wiele lat troskliwie i przezornie sprawował; potém został dozorcą prowincyi, a daléj rektorem tegoż kollegium i professorem. Od roku 1801 przez cztéry trzyrocza ten urząd z niespraco-

waném staraniem dopełniał Gdy w roku 1807 od dnia 3. Lutego w czasie wojny dóm kollegium szlacheckiego założenia *Konarskiego* dla słabych i ranionych francuzkich żołnierzy zabrany został, a trudno było dostać domu dla tak licznego zgromadzenia nauczycieli i uczących się, zmuszony był połowę uczniów do domu rodzicielskiego odesłać, a drugą połowę wraz z nauczycielami i gospodarskim sprzętem najprzód do starego kollegium, a potym w miesiącu Maju do wioseczki za miastem leżącéj zwanéj *Jolibord* przenieść; a chociaż ten ciasny wiejski domek urządzony tylko do odpoczynku w czasie letnim wolnym od nauk, nie miał ani pieców, ani potrzebnych wygód do zamieszkania dla uczącéj się młodzieży, przemyślny rektor mimo najnieszczęśliwszych czasów wojny, wkrótce tyle dokazał, że tam gdzie wprzódy ledwo dwudziestu młodzieniaszków z najniższych szkół umieścić można było, potym pięćdziesięciu i więcéj młodzieży z piętnastoma nauczycielami wygodne i przyjemne znalazło mieszkanie, i na sześć klas podzieleni naukom i pięknym sztukom poświęcać się mogli, gdy dóm naprawił, urządził, potrzebnym sprzętem opatrzył, a dwa rozległe i puste miejsca przyjemnie zamknąwszy w piękne zamienił ogrody. Tu on z wiernym zarządcą, towarzyszem i pomocnikiem swoim ks. *Szczepanem Sawickim* z dobranymi nauczycielami niezmordowany ćwiczył młodzież w dobrych obyczajach i potrzebnych naukach; czuwał nad nią troskliwie, corocznie nowémi książkami księgozbiór a nowémi instrumentami muzeum powiększając. Widząc, że ogromny dóm *Konarskiego* przy ulicy Napoleona położony, tak bardzo został spustoszony, że i prędko i bez wielkich nakładów

naprawionym bydź nie mógł, a ministeryum wojenne nabyć go i na żołnierską szkołę obrócić życzyło, dóm zaś na Żoliborzu, w miejscu zdrowém położony, od gwaru i hałasu miejskiego oddalony do dawania nauk był najstosowniejszy, uzyskał na podaną za zezwoleniem starszych zgromadzenia do króla prożbę, że dóm *Konarskiego* na szkołę wojskową zajęty został, a za takowy Kollegium szlacheckiemu pewną ilość pieniędzy dla powiększenia domu na Żoliborzu i pewną roczną płacę na utrzymanie tegoż ze skarbu publicznego płacić rozkazano. To uzyskawszy rektor przybudował w kollegium za miastem wiele izb mieszkalnych, oddzielne szkoły, bibliotekę, muzeum i łaźnie.

Wezwany do towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie jako też do elementarnego, dwakroć w tydzień na posiedzeniach znajdować się nieopuszczał; wypracowane i przesyłane towarzystwu dzieła poważnie i uczénie roztrząsał i wraz z towarzyszami najsprawiedliwiéj osądzał.

Utrudzony tyloletnim zarządem szkół wypraszał się w r. 1812 od tego urzędu, jednakże namowy i prośby towarzyszów wymogły na nim że nie odmówił i nadal téj oddać się pracy. Temi ożywiony prośbami jakby ze zwrotem dawnych sił cały oddał się urządzeniu kollegium na Żoliborzu *Konarskiego*, bo tak chciał, aby dla pamięci sławnego tego męża, to kollegium się nazywało. Pomnożone trudy podkopywać też zdrowie zaczęły, mimo to duch wyższy nad ciała słabość ją zwyciężał, lecz ta dała się uczuć mocniéj jeszcze, gdy pomnożyły się prace z konsultorstwem i assystencyą do zarządu prowincyi; a gdy r. 1817 przeniósł się do wieczności Szczepan Sawicki w drugim lecie swojego prowincyal-

stwa, poległ cały zarząd prowincyi na ś. p. *Kamieńskim* jako na piérwszym assystencie tego urzędu. Zwoławszy więc nadporządkową kapitułę r. 1818 z regenta prowincyi został obrany prowincyałem, mimo tego urzędu, iednak zmuszonym był i daléj trudnić się rektorstwem kollegium Konarskiego. Wtedy to niezmordowana troskliwość wiodąc bój między obudwoma tak ważnémi urzędowaniami, któremu piérwéj zadość uczynić, nakłoniła myśl zawsze rozsądną do tego, aby dzień staraniom o kollegium i konwikt, a noc zaś sprawom prowincyi oddać. Rozmyślał on zawsze i jedynie jakimby sposobem i spraw całéj prowincyi niezaniedbać i sławę kollegium i konwiktu wznieść i utrzymać. Siły tylu pracami osłabione użyciem wód w Reiners po dwa razy pokrzepiał i za pomocą boską czerstwiejszy do zwyczajnych zabiegów i czuwań powrócił; a ułożywszy cokolwiek sprawy całego zgromadzenia zamyślił o założeniu kaplicy i obserwatorium w kollegium swojém, czegoteż przezwyciężywszy wszystkie przeszkody i opędziwszy wydatki szczęśliwie dokonał; zapisawszy 10 Zł. pol. z własnego majątku, na utrzymanie obserwatoryum i astronoma. Dopełniwszy czas urzędowania za zeszłego prowincyała i swoje trzyletnie prowincyalstwo, gdy miał już nadzieję spoczynku, obrany na nowe trzy lata prowincyałem w dopełnieniu urzędu tego trwał usilnie. Między inszémi zwyczajnémi sprawami dwie zajmowały go szczególniéj; jedna wystaranie się i uzyskanie łaskawego chleba dla wysłużonych professorów pijarskiego zgromadzenia; druga posyłanie młodych członków tegoż do zagranicznych Akademii, a najprzód do teologicznéj w Rzymie. Pisma jego w obudwóch tych sprawach nie małeby dzieło

napełnić mogły; nie mniejsze ułożyćby się dało z listów, które pisywał do rektorów kollegiów rożnych, jako też i te co pisywał aby utwierdzic to dobre znaczenie i szacunek z użyteczności, jaką powszechnie zgromadzeniu jego przyznano. Wszystkie te pismienne prace mocno osłabiły wzrok ś. p. księdza *Kamieńskiego*, dopełnił jednak czas urzędowania swego najwyższego w zgromadzeniu, unosząc z sobą w ciche ustronie spoczynku tak oczekiwanego i pożądanego wdzięczne serca wszystkich swych braci zakonnych, i znak szacunku publicznego, krzyż orderu ś. Stanisława, którym go cesarz Aleksander I. ozdobił.

Już Bogu tylko i sobie oddany nie ustawał w dawaniu rad rządcom prowincyi i kollegium *Konarskiego*; ale stało się w końcu o czém nikt pomyśleć nawet niemógł i co powszechném zdaniem zgromadzenia miało skruszyć zupełnie wyczerpane siły ś. p. *Kamieńskiego*; całe kollegium Konarskiego z konwiktem szlacheckim na utworzenie twierdzy zabrane i zniszczone zostało, a zgromadzenie Pijarow nawet z królewskiego dawnego swego kollegium do pojezuickiego przez skasowanie tychże opróżnionego przenieść się musiało. Ale ani ten cios ogromny niewstrząsł mężnego ducha ś. p. ks. Kamieńskieco całkiem oddanego woli boskiéj. Znosząc cierpliwie ból oczu i innych słabości cierpienia był on do końca dla towarzyszów swoich radą, zachętą i przykładem do wytrwałości i męstwa, do modlitw i czci bożéj.

Podał ks. *Kajetan Kamieński* pod prasę:

1. *Gramatykę niemiecką* na użytek polskiéj młodzieży, wydaną w Warszawie 1790 r. w 8. która po kilka razy wydaną została.

2. *Gramatykę francuzką de Vailly*, przepisy tejże zastosowując do przepisów języka polskiego, z dołączeniem polskiego tłumaczenia téjże w Warszawie 1792 r. w 8.

3. *Gramatykę francuzką mniejszą*, zastosowaną do przepisów porządku gramatyki polskiéj elementarnéj, w Warszawie w 8ce 1799 — 1802 — 1805 1808.

4. Książki Tyssota, przetłumaczył z drugiego wydania na polski język. *Avis au peuple — Avis aux gens des lettres — Avis aux gens du grand monde*, w Warszawie w 8ce 1785—1786 i t. d.

Linde sam w słowniku swoim przyznaje, że zbiór słów technicznych winien ś. p. księdzu Kamieńskiemu, jako też że tenże zatrudniał się nader pilnie całą poprawką tego ogromnego słownika.

Oczekujemy od zgromadzenia księży Pijarów w Warszawie obszerniejszego doniesienia o pracach literackich ks. *Kajetana Kamieńskiego* i czyli nie pozostały po nim dzieła jeszcze jakie w rękopismach.

A. . .

Biblioteka Brodzkiana.

Zakład naukowy imienia Ossolińskich otrzymał nowy dowód ile ważność jego obywatele naszego kraju cenić umieją. W. Eugeniusz Brodzki, dziedzic Borków, współpracownik Wałętego Chłędowskiego, wydawcy Pamiętnika Lwowskiego, a późniéj współredaktor Pamiętnika Galicyiskiego z Ferdynandem Chotomskim, oświadczył, że do księgo-

zbioru Ossolińskiego własny zbiór książek i rękopismów oddaje pod tym jedynym warunkiem, aby takowy w osobnych szafach pod napisem: *Bibliotheca Brodzkiana* ustawiony pozostał; a nie przestając na tém i chcąc przyczynić się do wzrostu tego narodowego księgozbioru i w przyszłości, zapewnia oraz na dobrach swoich czerw. Zł. holdwieście, od których procent na coroczne przykupno dzieł nowych ma bydź obracany. Zakład wpisując tak wspaniały dar w pamiętniki swoje ma sobie za powinność podać go do publicznéj wiadomości, a w pismie tém zacnemu dawcy wynurzyć wdzięczność należną.

A. K.

SPIS RZECZY

W TOMIE DRUGIM ZAWARTYCH.

Strona

O Rękopismach biblioteki imienia Ossolińskich. Wstęp czytany na posiedzeniu publicznem 12. Października 1840 r. przez Aleksandrę Batowskiego 5

Polonenytychia Andr. Lubienieckiego (z rękopisma dawnego) rozdział XIII. . . . 19

Wiadomość o Ormianach w Polszcze, przez X. Z. (Dokończenie) 59

O Języku polskim i jego grammatykach, przez J. N. Deszkiewicza. Rozprawa pierwsza. (Dokończenie.) 113

Rozmaitości literackie 155

Wiadomość o rękopismie: Series Episcoporum Premisliensium. — Studia literackie J. J. Kraszewskiego. — Wspomnienie pozgonne o ks. Kajetanie Kamieńskim. — Biblioteka Brodzkiana.

SPIS
PRENUMERATORÓW.

(Ciąg dalszy.)

Bernatowicz	1
Broniewski Józef (infułat kanonik lwow.)	1
Broniewski Teodor	1
Brygidowicz Woyciech (kanonik przemyski)	1
Hoppe Józef (kanon. hon. przem.)	1
Jabłonowska Teresa księżna	1
Komarnicki Jan (kanonik przemyski)	1
Kochański (kanonik hon. przemyski.)	1
Malinowski Wiktor	1
Miniszek Stanisław hrabia	1
Rościszewski Adam Janosza	2
Rulikowski Jan	1
Szmarzewski Piotr	1
Tomiczek Andrzéj (kanonik przemyski)	1
Witkowski Tadeusz	1
Wysocki Florian	1
Zabielski Józef hrabia	1
Zagórski Karol	1
Zawadzki Marcin	1
Zgromadzenie księży Jezuitów	1

(Dalszy Spis nastąpi.)

KAIS. KÖN. STATISTIK

W ZAKŁADZIE

IMIENIA OSSOLINSKICH,

są następujące

D Z I E Ł A

przez zakład wydane do sprzedania.

(Cena w Monecie Konwencyjnéj.)

	Złr.	kr.
1. Zbiór Pamiętników historycznych o dawnéj Polszcze Tom. VI.	3	—
2. Czasopismo naukowe od r. 1828 — 1834 włącznie zeszytów 32, egzemplarz zupełny	20	—
pojedynczo z r. 1829 zeszyt. I.—IV.	3	—
1830	2	30
1831	2	30
1832	3	—
1833 zeszyt. I.—VIII.	5	—
1834 — I.—IV. wydany roku 1841	3	30
3. Świętnik, czyli kalendarz. Lwów, na rok 1831	—	15
4. — — — 1834	—	10
5. Uwagi nad historyą miasta Lwowa	—	40
6. Rozprawa o rozmaitém następstwie na tron za dynastyi Piastów, z rękop. Ossolińskiego	—	40
7. Historya woyny moskiewskiej r. 1611 p. Żółkiewskiego hetmana	1	20
8. Kopia rękopismów własnoręcznych Jana III.	—	30
9. Przestrogi dobréj matki dane córce idącéj za mąż	—	10
10. Katechizm poddanych galicyiskich o ich prawach i powinnościach, Konst. Słotwińskiego	1	20
11. Wiadomość o Ormianach w Polszcze przez X. Z.	—	40

Przedaje się tylko za gotowe pieniądze.

Księgarniom krajowym biorącym na raz 10 egzemplarzy ustępuje się rabat 25|100, na pojedynczych egzemp. 10|100. Zagranicznym udającym się w prost do kancelaryi zakładu ustępuje się na 10 egzemplarzach 33 1|2 od 100; na pojedynczych 15|100.

Zamówienia równie prywatne jak księgarskie, tak z prowincyi jak i z zagranicy pod adressą:

Do Dyrekcyi Zakładu naukowego imienia Ossolińskich.

We Lwowie pod Nrm. 23 1|4.

przyjmuje zakład i przesłaniem w sposób mu wskazany na koszt zamawiającego zatrudni się.

BIBLIOTEKA

NAUKOWEGO ZAKŁADU

IMIENIA

OSSOLIŃSKICH,

JAKO DALSZY CIĄG

CZASOPISMA NAUKOWEGO

WYDAWANEGO PRZEZ TENŻE ZAKŁAD

W 1828—1834 r.

TOM III.

1842.

BIBLIOTEKA

NAUKOWEGO ZAKŁADU

IMIENIA

OSSOLIŃSKICH,

PISMO POŚWIĘCONE

DZIEJOM, BIBLIOGRAFII, ROZPRAWOM I WIADOMOŚCIOM NAUKOWYM.

TOM III.

LWÓW.

Wytłocznia Józefa Schnaydera.

1842.

Za pozwoleniem c. k. cenzury krajowéj.

POLONIUTICHIA

Andrzeja Lubienieckiego.

ROZDZIAŁ XIV.

Opisanie Interregni Króla Augusta.

Po śmierci króla Augusta, cudownie Pan Bóg krajom naszym błogosławił, dawszy niespodziewany pokóy rząd y sprawiedliwość y obronę. Albowiem obywatele krajów naszych, y wielcy ludzie y mali, zwątpiwszy o Potomku Królewskim, tak wyglądali y oczekiwali z bojaźnią tego tam Interregnum, iako sądnego dnia zwykli ludzie złe sumienie maiący wyglądać. Bo kilka lat przed śmiercią królewską, gdzie się ieno ziachało kilka ludzi duchownych, świeckich, bądź to senatorów, bądź to szlachty, nawet kupców, nigdy nie chybiło, aby byli nie mieli o przyszłym Interregnum mówić, a to z wielką bojaźnią i struchleniem;

a to się działo, y dla tego że doma widzieli fakcye wielkie w Domach wielkich, zaduszone trochę, ale nie zgaszone, widzieli iż Litwa z Polakami niebywszy w żadne takie Interregnum z sobą, ledwo y potym mieli wytrwać, bo y Polacy Litwie, y Litwa Polakom nie do końca dufali; Bo Litwa pilno myśleli, y potym to na Conwocacyą wskazali, iakoby im był wrócon Wołyń, y Podlasze, bez czego ich tak teskno było, iako ptaka bez skrzydeł, a Polacy się też Dekretu Uniey trzymali. Między Duchownym Stanem y Świeckim, różnice były, także przyduszone tylko, ale nie zgaszone, ad compositionem inter status zawieszone. A samo rozróżnienie tak wielkie w nabożeństwach, dosyć postrachu czyniło. Więc sam sposób obierania Króla, iż nigdy namówiony bydź nie mógł, y nicht go nie widział, iako potym bydź miał, czynił dosyć trwóg różnym ludziom. Gdańszczanie królowi sługi Freibitery przed śmiercią królewską pościnać dali, port zawierali i otwierali wedle woli swey; brzegi morskie sobie przywłaszczali, Miastom przyległym Elbiągowi, y inszym Nawigacyey zabraniali, y wiele inszych rzeczy na przek koronie czynili. Co wszytko nam o nich złą otuchę czyniło, co się też rzeczą samą potem pokazało. Ryżanie przez cztéry lata, przed śmiercią kró-

lewską chcieli, abo niektórę Condycyą Rzeplitey szkodliwą na królu wyciągnąć, abo się Cesarzowi y Rzeptey Niemieckiey poddać. Czemu Król zabiegając, po kilkakroć posyłał do nich Commissarze Ludzi zacne, ale ci nigdy nic sprawić niemogli, bo ie Kurfisztowie niektórzy podburzyli, chcąc ie do Rzeszy przeciągnąć, y oni do tego się skłoniwszy, posłali byli do Cesarza posła swego Wiborcha, ale niż się ten wrócił, król umarł, a Cesarz też iuż o królestwie myśląc, dał Rydze pokóy. A potym rychło na Inflanty od Moskwy wiele złego przyszło, co Ryżany od złego propozytu zatrzymało; Na strone zaś poyzrzawszy, iacy byli nieprzyjaciele w koło, a poyzrzawszy na swą niegotowość, niesforność, y zależenie pola, wiedząc że siedziemy, iako klacza obarczona w polu, nie maiąc około siebie gór, y pustyń, y błot, iako insze kraie maią, niemaiąc zamków y Miast obronnych, iako maią w koło Nasi sąsiedzi, wątpiąc, aby ludzie swawolnie możni, iakich była pełna Polska mogli bydź kiedy od kogo do spólney kupy, do sprawy, do rządu y obrony przywiedzeni, y owszem rozboiów y naiazdów domowych, y dysmembracyi wszyscy wyglądali, potym od Nieprzyjaciół rozszarpania, a to też nietylko przed śmiercią królewską, ale na zieździech piérwszych sub

Interregno od ludzi przednich w Rzeptey gorącemi słowy w kupach było przekładano, dla tego, aby się w czas złemu zabiegało. Widzieli y to baczni ludzie, poyzrzawszy w koło na sąsiady, iakie serca ich przeciw nam. Wszytka Rzesza Niemiecka aż do śmierci królewskiey, Szpitala ludzi rycerskich, ziemi Pruskiey y Inflantskiey się upominała na każdym Seymie, a iż ich słowy odprawowano, a oni ludzi znaczne między sobą Mistrze Pruskie y Inflantskie co raz obierali, y iako na Smyczy chowali; wyglądając okazyey, kiedy by się zebrawszy mogli Prusy y Inflanty odebrać, na co foremnieyszey okazyey nigdy mieć niemogli, ieno kiedy by nas był Pan Bóg niesfornością y rozerwaniem sub Interregno skarał, y na te słusznie trzeba było oglądać. Xiążęta Margrabskie, y Pomorskie dla niepewności Granic, pozadzierali byli z ludźmi możnemi w Wielkiey Polszcze. Xiążęta Pomorskie na Seymie Uniey Lubelskiey, pożyczyli byli królowi na Woynę Moskiewską 100,000 Talerów, do siedmi lat, sami ich napożyczawszy w Niemczech u różnych Ludzi, a miano im dawać po złotych sześć od sta, ale iż ani im płaty ani summy niedawano, zbierali się sami sobie płacić. Zamorscy zaś królowie Szwedzki y Duński, barzo niewdzięcznie na morzu królewskie. Freybitery widzieli, bo często

im w ich pożytkach przeszkadzali, y owszem ie y szkodzili. Co się potym pokazało w Królu Duńskim, który sub Interregno zniósł z morza Freybitery nasze, y pobił Ich niemało. Król Szwedzki iako Szwagier nasz, nam folgował, y iako ten który siebie, albo Syna swego na Królestwo polskie oczekiwał wezwania, dla tego w Inflanciech Nas nie turbował; czegośmy się barzo spodziewali. Węgrom się też z dawna Spiskiey ziemi zachciwało; z Moskiewskim przymierze do trzech lat wzięte podczas Interregni expirowało, a na tak zmocnionego, okrutnego, y Naszey Rusi po Wisłę się napierającego, gotowego, ktemu rządnego, y bogatego nieprzyiaciela, zażeśmy się nie mieli oglądać, nic dobrego sobie o nim nie tusząc, barzo my się oglądali, a na drugich, wspomniawszy, y skóra drzała. A ktemu Xiąże Kurlandskie y Inflantowie Moskwicina się bojąc, po wyiściu przymierza, wołali na Nas Rata, a iżby wczas, usilnie prosili. Tatarowie Nieprzyjaciele możni, gotowi, y prędcy, wiarę ieno póki im tego trzeba trzymający, których błagać y upominki im dawać, któż miał w takim czasie y Państwie, gdzie wszyscy rozkazują a żaden niesłucha, oglądaliśmy się nie ladajako na nie, widząc że przynajmniey z Ukrainy zdobyczy dostawać mogli, iako ci, którzy acz nie za Oyczyznę,

ale za Ekonomią albo Folwark Ruskie Kraie maią, y tak ie między sobą zowią, y mówią, żeby się z samym Turkiem bili, o Ruskie, Podolskie, y Litewskie Kraie. Na Turczynaśmy też patrzali nieprzyiaciela y bliskiego, y możnego, a pogody na sąsiady patrzącego, u którego naywiększa pogoda, sąsiad (sąsiadów) niezgoda, iaką miał na Węgry, a my też niezgody swey dziwnieśmy się bali, y owszem y sam Król umieraiąc iako się wyżey wspominało. Widzieliśmy do tego że Cesarz Turecki żadney sąsiedzkiey krainy niema, y niemiał tak obronney, a w zamki y Miasta obronne, uboższey, iako nasza ziemia, y do polney obrony niegotowszey iako my natenczas byli, rozleżawszy się w pokoiu. A widzieliśmy Nieprzyiaciela nad sobą jako lwa żadowitego, a łakomego z rozdziawioną na nas paszczeką, a co naiwiększa przed samą śmiercią królewską, ostatniego roku rozdrażnionego, bo to u niego tayno nie było, że Hospodar wołoski Bohdan, chcąc bydź hołdownikiem królewskim, y na potrzebę królewską podeymował się 24,000 iandy stawić, z domami polskiemi znacznemi y pokrewnił się iuż był, y pokrewnić więcey miał. W Podolu więcey niż w Wołoszech przebywał; zaczym za oskarzeniem Wołochów, posłał Turczyn inszego Hospodara Iwonię, dawszy mu 20,000 ludzi tu-

reckich: Co obaczywszy Bohdan z swemi Polakami, które koło siebie bawił y ze 2000 ludzi polskiey żołnierskiey zbieraney drużyny, nad któremi był starszym Milecki Wda Podolski, wszedł do Wołoch, y tam Wołochom Rebellizantom dobyli Nasi, y z Turki mieli pięćkroć utarczki, y harce forsune y szczęśliwę, iednak nawet ustępować musieli z Wołoch widząc nierówne sobie woyska Tureckie y Wołoskie, y uszli obronną ręką, a potym Turcy kilka razy z Wołochami dobywali Chocimia, który na Bohdana trzymał Dobrosiołowski z polską iazdą y piechotą, y wycieczkami się z Turki po kilkakroć biiał. A w tym król umarł, a odumarł Turków w Wołoszech, ktoż się z tamtąd czego dobrego spodziewać inszy mógł, oprócz człowieka na swóy nos tylko patrzącego. Takiey lichoty iako się tu wspomniało przed śmiercią królewską, co żywo się bało, y tak że aż i teraz żałość zeymuie człowieka, wspominaiąc iako to wielkie ludzi obchodziło, a prawie aż do strętwienia przywodziło, iako to y teraz każdy mądry obaczyć, y rozsądzić może, z tego co się tu krótko wspomniało. Ale Pan Bóg z choynego miłosierdzia swego y nieprzyiacioły zatrzymał, iako niekiedy Lwy od pożarcia Daniela, y choć się raz Tatarowie pod Barem ukazali, pogromieni także od

sług Buczackiego; y tak pokoy był na kaźdym pograniczu, y Turcy z Wołoch wyszli, y Hospodar Iwonia, kiedy mu Chocim puszczono, przysiągł koronie, y do Polski posłał przyiaźń swą ofiaruiąc, a oznaymuiąc iż 100,000 Turków, Tatarów, y Multanów, namową swą od wtargnienia w koronne Państwa odwrócił, iednak y ten się Pokucia domagał, Oyczyzną ią swoią zowiąc. Dał też Pan Bóg y zgodę Domową wszystkim stanom y ziemiom, że każdy kray swą krainę żołnierzami, y Hetmanami dobremi opatrzył także każdy kray do swego sąsiada pogranicznego posły posłał, iako którego gdzie było potrzeba, w pokoiu zatrzymuiąc; y zatrzymali. Doma pierwey po Woiewodztwach ziazdy sobie składali, y o sobie, y o pokoiu wnętrznym, (1573) y postronnym radzili, a potym w większe kupy po kilka Woiewodztw w wielkiey i małey Polszcze, y w Litwie się zieżdżali, a potym się z sobą porozumiewali, aż do tego przyszło, że się porozumiawszy z sobą do Warszawy na konwokacyą ziachali Senatorowie, y Posłowie Polscy, z swych ziazdów posłani. Także y Posłowie z W. Xięstwa Litewskiego, gdzie o czasie y mieyscu Elekcyey się naradzili. Tamże Poselstwa rozmaitych przesłuchali swoich, którzy byli do postronnych Panów rozesłani, y samych niektórych cudzoziem-

skich Posłów. Niektórym też z Polski wyiachać kazali ciekawym, którzy praktyki stroili, po Polszcze y Litwie ieżdżąc. Niektórym też mieisca naznaczyli, y gdzieby potrzeba tego była, pospolite ruszenie postanowione approbowali, a dla zapisów, Grody otworzyć kazali, y do poprawy praw, osoby pewne deputowali, aby to, coby do dobrego rządu widzieli, na piśmie na Elekcyą przynieśli. Owo z Łaski Bożey wszystko tak gładko szło, y poszło aż do Elekcyey naznaczoney 5. April. 1573. w niespodziewanym pokoju, w wielkim wczasie wszytkich obywatelów; znać że w tey Sodomie miał Pan Bóg losy swoie, dla których tak niespodziewany, y cudowny Pokóy dał; A co ieszcze większego uważania Łaski Bożey, y podziwienia godno, że cośmy się my owego Interregnum, y Elekcyey dawno bali, tośmy iey potym z radością czekali, widząc że się Pan Bóg tak oycowską z nami obchodzi; w miasto nas, okoliczni przednieysi Monarchowie, Przyiaciele y Nieprzyiaciele Nasi się Jey dziwnie polękali. Naprzód Papież ten się bał, żebyśmy byli Haeretyka Króla Szwedzkiego niewzięli na królestwo, bo wedle zwyczaju dawnego koronnego, niebył nikt bliższy tego, iako on, zięciem y Szwagrem będąc królów Polskich; Więc bonum Nomen u Naszego narodu maiąc, bo

był Królem w ziemi swey czuynym, sprawiedliwym, pobożnym, Poddanemi żyiącym, animusz stateczny tak w szczęściu, iako y w nieszczęściu maiącym. Którego dla tych Jego przymiotów, y ludzkości Naród nasz, ieszcze na weselu iego w Wilnie począł miłować, y miłował aż do końca. Ktemu widział to Papież, że wielka była na on czas potężność, w Polszcze, y w Litwie Haeretyków, którzy siedzieli na nayprzednieyszych stołkach Senatorskich, bo w wielkiey Polszcze Woiewodowie byli, Poznański Łukasz z Górki, Inowłocławski Krotowski, Rawski, Gostomski, Pomorski, y Małborski kasztelanowie. W małey Polszcze Woiewodowie Krakowski Firley, Sendomirski Zborowski, Lubelski Maciejowski. W Russi Woiewoda Ruski y Hetman Jazłowiecki, Bracławski Wiśniowiecki, Wda. Kijowski, Xiąże Ostrogskie, Wołyński, Xże Korecki, oba ruskiey religiey, Heretykom bardzo affekci. W Litwie począwszy od Wdy. Wileńskiego Radziwiłła, mało nie wszyscy przednieysi Senatorowie Heretykami byli. Więc Kasztellanów i innych urzędników bardzo wiele było w Polszcze, y Litwie, tak greckiey Religiey iako y Heretyckiey. Nuż dopiero Panięt y Szlachty możney, całe Familie, a ci wszyscy radziby sobie byli obrali Pana swey Religiey. Ci też inszym ludziom czynili przyiazdk nie-

mały do Króla Szwedzkiego, że szwagier, że złączenie Królestw postanowiło by było na nogach potęgę przeciw Moskiewskiemu Carowi, y odżywiłoby onę Ligę, którą był Król August przed śmiercią swą z Królem Szwedzkim na Moskwicina począł czynić; więc y to, że Król Duński, który wiele złego nam wyrządził na morzu w ten czas, y siła Portom Pruskim przeszkadzał, y Fraibitery Polskie z morza zegnał, musiałby bydź krótszy; Narwickiey Nawigacyey Łatwie iuż było zabronić, o co się Król August długo kusił, a darmo; z kądby było koronie wiele pożytków przybyło. Nadto długo swego Rzpltey pożyczonego na pewne zamki Inflandzkie, ani posagu, którego był ieszcze nie wziął, ani spadku po Królowey Bonie Matce, y po bracie Małżonki swey Królu Auguście, iużby się był nieupominał. Takim, y podobnemi przysmakami, widząc papież iż Heretykowie przy swey potędze mieli ludzi katolickiey y greckiey religiey pociągnąć na swą sentencyą, miał się na co oglądać y wzdrygać. Iakoż to wprzód położywszy, że wola Boża do tego nieprzystąpiła, może y to wspomnieć, że kiedyby było tak gorąco od Króla Szwedzkiego ludzi praktykowano, y złotem gotowem y obietnicami korumpowano, iako od inszych kompetyterów nicht by był bliższy królestwa tego nie-

był, iako on z takiemi swemi przymiotami, któremi przechodził wszystkie kompetytory. Ale to wszystko popsował, stateczny Francus Monkili (Monluk) Biskup Valencki, który gdy Króla Nawarskiego wesele w Paryżu przypadło, które było przygotowane na wymordowanie przednieyszych Heretyków, umknął się z Francyey do Bazyliey, bo był Heretykiem choć biskupstwo trzymał dla tego iż był zasłużonym Królom Francuskim; a gdy się w Paryżu wesele y mord on straszliwy odprawił, przyszła wieść że Król Polski Augustus umarł. Monluk nie śmiejąc do Francicy iachać, umyślił sobie drogę do Polski, a posłał do Paryża do Króla, y do matki Jego oznaimuiąc, i Królestwo Polskie wakuie, acz tam iest wolna Eleycya, tusząc że tego mógł dowieść, żeby Królewicza Francuskiego Henryka tam za Króla obrano, y zalecał im dziwnie to Królestwo Polskie, obiecuiąc swoim kosztem te poselstwo odprawić, ieśli każą, tylko aby co rychley mu dawano znać, a list wierzący aby mu do obywatelów Polskich i Litewskich posłano. Wziął też z sobą kilka Francuzów także zbiegłych do Bazyliey, które zwał Królewskiemi Sekratarzami, y miał z nich Assystencyą, y posługę do praktykowania ludzi, a to uczynił dufaiąc, y swey chytrości, y subtelności w kłamstwie, ktemu iż świadom

był Narodu naszego spraw y potrzeb Naszey Rzeptey, bo. też tu niekiedy za Augusta był posłem od Króla Francuskiego, wiedział czymby nam mógł dogodzić, y czym nas oszukać. Jakoż nie omylił się na nadzieci, bo skoro od Króla swego pozwolenie wziął, tak zaraz fortelnie się w serca ludzkie wśrubował, y Pana swego Henryka mądrze zalecaiąc, y obietnic smacznych Rzpltei tyle daiąc, ile było dosyć, także prywatnym osobom, co komu być rozumiał potrzebnego, to mu dodał, y naobiecował tak wiele, że więcey niemógł; a widział to że Rzeptey. y Prywatnikom półgrosza dać król niemiał za tę obietnicę, y tak się stało, by y Rzepta y Prywatnicy osiągali na obietnicach samych, skutku ich niewidziawszy, y na wieki by byli nieuyrzeli. Co iż miało bydź iam to dopiero postrzegł w Paryżu, gdy Monluk Króla i Matkę Jego witał z Polski przyiechawszy, gdy mu Król rzekł: Dziękuję żeście Królestwo bratu memu ziednali, aleście naobiecowali tak wiele, że temu dosyć uczynić nie będziem mogli, maiąc przedtym swych ciężarów, y długów aż nazbyt; Monluk Królowi na to odpowiadaiąc, zawołał na nas cośmy blisko stali; daymi sam kto ma dwa czerwone złote, y podał mu ie w skok Francuz ieden, a on dał ieden Królowi a drugi sam trzymał, y rzekł do Króla: Ty

zapłacisz iednym to wszystkie kondycye, a ia drugim obietnice. Król obaczywszy Jego obłudę, abo raczey niecnotę, rozśmiawszy się oddał mu czerwony złoty. Com ia potym powiedział Panu Janowi Zamoyskiemu, Staroście Bełzkiemu dla przestrogi, skoro posłowie do Polski przyiechali z Paryża, y barzo mi za to dziękował, bo się miał na pieczy, y sprawy Rzeptey Naszey, gdy y Król poprzysiądz kondycyi długo niechciał, a drugie chciał zniść. A toć był cel tych obietnic któremi Monluk omamił y Rzptą y Prywatniki, a między niemi y Heretyki przednieysze, oprócz tylko Wdy. Krakow. Firleia y dwóch bracie Jego, a ten stateczny Monluk, subtelnością y ciekawością swą przeszedł posły Szwedzkie, y Pana ich z królestwa polskiego zraził. Lecz niż do tego przyszło, któż niewidzi, iż Król Szwedzki, naybliższy był Królestwa polskiego, a iż miał się na co Papież oglądać, boiąc się by tak zwierzchność Jego w Polsce niepogardzono, iako w Szwecyi. Cesarz też chrześciański i Rzesza Niemiecka bali się, byśmy abo Króla Szwedzkiego, abo Kniazia Moskiewskiego niebrali, bo by byli mieli wnet potężnieyszego sąsiada niż przedtym, abo Królewicza Francuskiego, a mieliby po obu bokach swych Króle potężne, Bracią rodzoną, y byliby byli iako w oblężeniu zawżdy, iakoż

nasłuchali się Xiążęta Niemieckie, gdy Posłom polskim gleytu nie zaraz Cesarz pozwolił, co niektórym w oczy Monluk mówił, że Francuzowie y Polacy w pogotowiu woyska maiąc, uczynią sobie gościniec nie mieszkanie orężny z Polski do Francyey. Cesarz Turecki dziwnie się bał, byśmy abo Cesarza chrześciańskiego, abo Kniazia Moskiewskiego nieprzyiaciół Jego nie wzięli, y dosyć subtelnie temu zabiegał; Kniaź Moskiewski y ten się bał, abyśmy nieobrali Cesarza, albo Króla Szwedzkiego, żebyśmy mu silnieysi nie byli, za przybyciem nam potęgi. Król Szwedzki się bał, byśmy Moskwicina, Nieprzyiaciela Jego nie wzieli. I tak ci Pan Bóg strach puścił na Sąsiady Nasze, a Nam dziwne błogosławieństwo swe dał, y onym Interregnem, a potym Obraniem y prowadzeniem Króla Henryka dziwnie Polskę osławił, w wszystkiey Europie gdzie się wiele Ludzi prostych naydowało, co o Polszcze mało słychali. Jam niektóre Kapitany widział w cudzych krajach przed tą Elekcyą, ludzi dosyć pozorne, którzy rozumieli, że Polonia iest pewna kraina w Niemczech. A potym po Króla Henryka, tak zacni ludzie, y tak świetno y bogato iachali, a gdy potym Król tak wielkim kosztem y hukiem, do Polski się wyprawował, y z taką kupą ludzi znacznych przez obce ziemie

do Polski prowadzony był, Było to nieiakim zatrząsnieniem wszytkiey Europy. Ktoż tedy będzie tak tępy, aby tu wielkiego szczęścia korony polskiey y W. X. Lit. y wielkiego miłosierdza Bożego, nad niemi nieupatrzył.

POLONIA VTICHIA

ROZDZIAŁ XV.

O Elekcyey, Koronacyey, y odiachaniu Króla Henryka.

W ono takie Interregnum, które było po śmierci Króla Augusta, y po rozmaitych ziazdach, które Rycerstwo z Pany Senatorami w Polszcze y w Litwie na różnych mieyscach miało, namówiona iest Konwokacya w Warszawie na trze Króle roku 1573. Tam ziachawszy się Senatorowie y Posłowie od Rycerstwa, także y Posłowie z Xięstwa Litewskiego, czas Elekcyey, y mieysce namówili, pod Warszawą dnia 5. Aprilis 1573. Namówiwszy, y sposoby iachania na Elekcyą, y to iako się tam kto zachować y rządzić ma, Edyktem publikowali. Czasu tedy tego naznaczonego, ziechali się należący do Elekcyey pod Warszawę, a tam porządnie do Elekcyey przystąpiwszy, między inszemi Kandydaty, zgodziliśmy się na Hen-

ryka Królewicza Francuskiego. A tamże Jego Poseł Monluk, y dwa insze, którzy mu w towarzystwo na Elekcyą byli posłani, Artykuły y Kondycye, które sami podali Rzeptey, y insze które Rzepta mieć chciała poprzysięgli, a między inszemi, y onę Confederacyą inter Dissidentes in Religione postanowioną ieszcze na Konwokacyey w Warszawie, konfirmowali, y przysięgami się obowiązuiąc, Stany Koronne iako y Litewskie podpisali, którą to Konfederacyą on Monluk łowiąc Haeretyki, y ciągnąc ie na swą stronę, iż się oni byli bali Pana Jego, słysząc o woynach domowych francuskich, o wiarę, podał między nie, y oni ią urodzili na konwokacyey, a na negach postawili na Elekcyach. Tamże spisano Dekret Elekcyey y Królowi cum solenitate oddali, skoro z bratem swoim, Królem Francuskim Artykuły im podane poprzysięgał. Zatym Król Henryk kosztem wielkim, wybrawszy się z komitywą znaczną przyiachał do Polski przez ziemię Niemiecką, gdzie go każdy książe przez ziemię swą iako w nayozdobnieyszym poczcie mógł przeprowadził, a tak aż do granic polskich, które są między Franquortem, a Międzyrzyczem, gdzie pewni Panowie Senatorowie, na to deputowani z pewnymi pocztami swemi, y dosyć nie małemi, na granicy Króla przywitali, y do

Poznania poprowadzili, gdzie też przeciw Królowi, Wielkopolskich Panów y Paniąt, nie mało y z cudnemi y wielkiemi pocztami wyieżdżali, y niektórzy go z tamtąd aż do Krakowa odprowadzili, a tam dopiero barzo wiele Paniąt Polskich, Ruskich y Pruskich, także y Litewskich, Króla z woyskami swemi przyimowali. A potym Król koronowany, w Niedzielę zapustną, confirmował przeszłe przysięgi swe y Posłów swych swoią nową przysięgą, a te konfirmacyą, y na piśmie dał, która iest in volumen Legum wpisana. Aleśmy się nie długo z tego Pana cieszyli, bo po Convocacyey w kilkanaście niedziel, w miesiącu Czerwcu odiachał nas cicho w nocy z Krakowa do Francyey, a to dla śmierci brata swego, po którym nań Królestwo Francuskie przypadło, którego by był łatwie omieszkał gdyby się był niepospieszył, a pospieszyć rozumiał, iż niemógł inaczey iedno tak iako uczynił, alias by był musiał Seymu czekać, y wlec się nazad co wiedzieć kędy z woyskami. W tey tedy sprawie Bożey dziwney w tym, że nam tego Pana dał za Króla, iest co widzieć, bo się to niedziało bez wielkiey sławy Narodów naszych, a ktemu za okazyą to przydał nam Pan Bóg wiele do wolności y swobód Naszych, a zatym pokóy y w Oyczyznie, y w Sumnieniach. Z kąd wczas wielki, y dostatki na-

sze wzięły swe pomnożenia; a tak ci z Łaski Bożey, y tak kwitnęło szczęście Korony Pol., y W. Xtwa Litew. a między inszemi rzeczami, wolne obieranie Króla, tak gromadne y tak porządne, iż nigdy przedtym w Polszcze y w Litwie niebyło, dopiero w ten czas na nogach stanęło, a tam dopiero Królowie Polscy, y Xiążęta Wielkie Litewskie, przestali się pisać Panmi y Dziedzicmi ziem naszych, iako się aż do tego Króla Henryka pisowali. A potym Król Stefan na Seymie koronacyey swey włożyć kazał w Konstytucyę iż y sam y Potomkowie Jego, Królowie Polscy iako Sukcessora po sobie na królestwo usadzać, tak ani tytułu Haeredis używać nie maią, aby tak w cale obieranie Króla wolne zostawało.

POLONKRUTICHIA.

ROZDZIAŁ XVI.

O Interregnum po odiachaniu z Polski Króla Henryka, y Elekcyey rozdwoioney.

Po odiachaniu Króla Henryka, (1574) przypadało nowe. Tak iednak, że ie iedni zwali Regnum, obiecuiąc do nas rychły królewski przyiazd, a drudzy o tém wątpiący wiadomi będąc francuzkich Rzeczy, y zaciągów królewskich zwali Interregnum. Zaczym w iesieni wyrosła konwokacya w Warszawie z którey posłano do Króla do Francyey, prosząc aby do Polski przyiachał co rychley. Czego ieśliby nieuczynił, oznaymuiąc mu że na dzień 12go Maja Roku 1575 złożyli sobie ziazd pod Stężycą na obranie inszego Króla; na co Król słowy piękny im odpowiedział, przyiazd swóy obiecuiąc skoroby francuzkie niezgody uspokoił. A w tym gdy nie przyiachał przed czasem Elekcyey naznaczonym, tedyśmy się Polacy y Litwa ziachali

tam, nie z pocztami ale z woyskami nie małemi, y Działy, y staliśmy Obozami na kilkunastu mieyscach. Ale tam był Pan Bóg z nami, a zachował Nas od zamieszania iakiego wielkiego, choć Animusze ludzkie były barzo rozróżnione, y ludzie powaśnieni, iedni chcąc przewieść aby Króla czekano, drudzy chcieli na Królestwo podnieść Arcy-Xiążę Rakuśkie Ernesta, abo Oyca Jego Maxymiliana Cesarza, a trzeci Piasta, a między temi wiele było takich, którzy milcząc życzyli królestwa szwedzkiemu królowi, y takeśmy się roziachali z niczym, rzekomo ieszcze Króla Henryka czekaiąc, o którego Posłach słychać było, że szli dó nas, chcąc Nas zatrzymać od Elekcyey nowego Pana, a iż wiezą pieniądze na żołnierze. Potym rychło Arcybiskup konwokacyą złożył w Warszawie in Octobri, na którey ziazd y czas dzień 4. Novembra dla Elekcyey złożony. Lecz niżeśmy tam się ziachali, car Perekopski z woyskami wielkiemi wszedł w ziemie Podolskie y Ruskie, y legł koszem pod Tarnopolem, a zagony zabiegały aż do Bełzkiey ziemi: z kąd urosły wielkie trwogi po wszytkiey Polszcze, bo dawno przedtem Tatarowie niebyli tak daleko widani w ziemi naszey. Dochodzili tego ludzie wielcy, iż to z nawodu uczynili; Bo ci, którzy Cesarza za Króla mieć chcieli, Radzi by byli Rycer-

stwo Ruskich ziem tym sposobem zatrzymali w Rusi, ażby Elekcyą odprawili. Ale my poczuwszy, pożegnawszy się z Tatarami u Chocimia, za którymśmy aż tam chodzili, pospieszyliśmy się dniem i nocą na Elekcyą, y z Łaski Bożey, niceśmy nie omieszkali, a tego pospołu z wielą ludzi był powodem gorący miłośnik wolney Elekcyey y wolności szlacheckich Pan Jan Zamoyski na ten czas Starosta Bełzki, y Knyszyński. A na teyże tam Elekcyey, rozmaicieśmy z sobą szli, iedni Cesarza Maxymiliana iawnie chcieli, a drudzy rzekomo Syna iego Ernesta, a trzeci Arcyxiąże Ferdynanda, a tych była iedna fakcya, choć dla zamydlenia oczy ludziom, rzekomo różne głosy ich były. A drudzy zaś Piasta chcieli na Królestwo podnieść, a te dwie Fakcye były naypotężnieysze. Bylić drudzy, którzy Kniazia Moskiewskiego, y Xiąże Tatarskie chcieli promowować, ale tym było niesporo, bo ich mało było. A gdyśmy się my niedali przeciągnąć, na Cesarską stronę, zwłaszcza z tych Krajów, które są bliskie granic tureckich, widząc żeby sedes belli Turcici w naszych krajach bydź musiała z zgubą naszą, tedy tamci których to mniey obchodziło, których Litwa wszytka, Pruszacy wszyscy, Biskupi wszyscy, którzy się bali, byśmy im Piasta, lub Króla Szwedzkiego, iako najbliższego Ja-

giełłowemu Domowi, niewsadzili, a ci przednieysze ludzi, Senatory, y Szlachty siła z wielkiey Polski, y z Mazowsz na swą stronę przeciągnęli, zwlekli nam czasu około sześći Niedziel, rozmaitemi fortelami, dla tego żeby się Szlachta Polska, y Ruska roziechała. Czego gdy się po wielkiey części doczekali, a sami w wielkiey swey potędze, a co daley to w większey stali, bo między niemi było wielu takich, którzy cudzoziemskiemi pieniądzmi, y z woyskami swemi, tak byli chowani, tedy z onego koła okopnego, y pokoiem pospolitym obwarowanego, y obwołanego na insze mieysca odiachali, a tam do nich słaliśmy wielekroć, rozmaite sposoby do zgody im podawaiąc, co u nich mieysca nigdy nie miało, ale owszem dnia 12. Decemb. strzelcamy y działy koło swe osadziwszy, y wkoło woyska zszykowane postawiwszy kwieczoru nominowali Królem Polskim, Cesarza Maxymiliana, potym okrzyki czyniąc, y z dział strzelaiąc, do Miasta iachali, tam w kościele prawie ku zmierzchowie Te Deum Laudamus śpiewali, dzwoniąc we wszystkich kościołach, y strzelaiąc, rozumieiąc, że iuż wygrali. Nas acz wiele iuż było w onym kole, barzo nas to iednak obchodziło, y takeśmy byli boleśni iakoby nas Poganie iuż wiązać mieli, patrząc iaki gwałt się nam stał od braciey

naszey, y zdało się nam, że iuż tam konało wolne obieranie Królów, y poturbowani Ludzie, iedni tego, drudzy owego chcieli, było tyż tych wiele, którzy wołali: albo się tu dziś z niemi biimy, a pomoże nam Bóg ukrzywdzonym, abo się roziedźmy, a Bracią na gwałt zawołaymy. Co iednak umiarkowali ludzie przednieysi między Nami, prosząc abyśmy się uspokoili, a nazaiutrz rano abyśmy się ziachali na toż mieysce, tusząc dobrze, że Pana Boga na pomoc wziąwszy, radzić o sobie będziemy, iakoby wolności y swobody nasze w całości zatrzymane były. I takeśmy się roziechali żałośnie, rzekszy sobie na zaiutrz się stawić, ale nam nie wszyscy słowa dotrzymali, bo kilka osób przednich, w nocy uiachali, zwątpiwszy o wszytkim. Nazaiutrz przeciwna strona iuż się nieukazała w Pole, w Mieście Dekret Elekcyey swey spisali, Posły namówili do Cesarza, y odprawili, chociaż do nich słali, aby tego nieczynili, ale to nic nie pomogło. — A myśmy się na zwykłe mieysce ziachali, a tam do Nas rzecz uczynił Pan Jan Zamoyski, Starosta Bełzki, Naprzód gwałt który się dnia przeszłego stał od Cesaryanów exagieruiąc, a potym ieśli by się temu złemu nie zabiegło, zginienie państw naszych ukazuiąc, a do zabieżenia drogi inszey nie było, ieno gdybyśmy Królowe An-

ne, za Królową sobie wzięli zaraz, iako Potomka onego sławnego Domu Jagiełłowego, Królów de Replca nra bene meritorum, przeciwko którey, y Cesarzowi Chrześciańskiemu powstać by się niegodziło. Cesarz Turecki y Moskwicin nie mieli by żadney przyczyny o obranie iey na nas się gniewać, więc braci wiele którzy teraz Cesarza chcą, miłuiąc Dom Jagiełłowski, radzi swego przedsiewzięcia odstąpią, a Królowey czołem uderzą. A ieśli ten ciężar królowa na się weźmie, w czym niewątpiemy, bo niemniey Nas miłuie, iako Przodkowie Jey, tedy zaraz kilka Senatorów, y kilkanaście Osób Rycerstwa przy niey zostawiemy, którym to co do zatrzymania rzeczy należy poruczymy, tymczasem po wszystkich krajach do korony należących, rozeszlemy Universały vigore huius Conventus, czas prędki naznaczywszy ziazdowi naszemu pod Kraków pospolitym ruszeniem, tak iako do Boiu, temiż Uniwersałami y Seymiki Powiatowe naznaczymy, uprzedzaiąc on ziazd, dla przełożenia Braciey porządnego tego gwałtu który się nam dzieie, dla obrania poborców na ten pobór, który tu teraz postanowiamy. A na tym ziezdzie Królewnie obieramy męża, który Królem Naszym będzie, y radzić za pomocą Bożą o sobie tak będziemy, że się nieprzyiaciel zaś nieucieszy. A iżem

Królewnę Imci mianował za Królową Polskę tedy i to nie nowina w Naszey Polscze. Tak niekiedy przodkowie Nasi Wandę ostatniego potomka Krokowego za Królową wzięli, chcąc iey na potym męża obrać, y dobrze tak byli swe rzeczy opatrzyli. Potym Króla Ludwika córkę Jadwigę przodkowie nasi za Królowę wzięli, a potym iey Jagiełła Xiążęcia Litewskiepo za Męża a sobie Króla obrali. Z kąd na Koronę Polskę wszystko dobre płynęło. Tegoż za pomocą Bożą y teraz dokazać możemy. Która rzecz Pana Zamoyskiego dziwnie się ludziom podobała, y cale na niey wiele ich przestać chciało. Ale Pan Szafraniec powstawszy, y tę rzecz dziwnie wynioszy y pochwaliwszy, tego dołożył, żeby lepiey było żebyśmy tu zaraz namówili Męża Królewnie, a Nam Króla czymbyśmy wielom praktyki szkodliwey zabieżeć mogli. Przeto y to się ludziom podobało, y prosili go żeby go on zaraz sam mianował. On tedy acz się tego zbraniał długo, puszczaiąc ten cug przed sobą PP. Senatorom, iednak y od PP. Senatorów proszony, uczynił to. Pokazował tedy że wiem takiego młodzieńca, Xiąże iedno który ma lat 44 iest uczony, Mądry, w rzeczach rycerskich biegły y doświadczony w męstwie, y w Hetmanieniu, który nam na ratunek prętko z ziemię swey z woyskami swemi

może przybydź, a przedtym Summę pieniędzy niemałą może na żołnierza, a ten y Cesarzowi, ieśliwy się na nas targnął, y Moskiewskiemu na potym łatwie odprzeć iako Pan mądry y Rycerski z Nami może, a Turków y Tatarów pokóy wieczny mieć możemy, bo on ma z niemi Pakta poprzysiężone, a to rzekłszy powiedział, ieśli mi go mianować każecie mianuię. O co gdyśmy prosili, bo acz nas wiele było cośmy widzieli gdzie mierzy, ale było też takich wiele co się tego niedomyślili, bo to tak mały był u nas przez wszystek czas on Elekcyey Kandydat Bathory, że się ani przez Sen o nim myśleć nie chciało, a mówić coś się śmiesznego zdało. I tak proszony Szafraniec mianował go, ale ludzi wszystkich prawie Pan Bóg tak nagle serca obrócił w onym gwałcie do niego, że zaraz krzyknęli, dobry, dobry przestaniemy na nim; A Szafraniec czapką uderzywszy o ziemię, wołał umilknijcie co po tych akklamacyach, iakimi Rzepte giną; puścić per vota, niech libere in libera electione, każdy zdanie swe powie, y tak uczyniono; Aleć barzomy prętko odwołowali, zgodnie na owe podanie mówiąc, Amen. Zostawali Nam dwa zacni Ludzie, y mieli też cokolwiek Braci, którzy przy Ich Sentencyey stali; Pan Stanisław Kryski Kasztelan Raciąski, który promowe-

wał Alphonsa Xiąże Ferarskie, dawnego y miłego Przyiaciela swego, y Pan Zborowski, który stał przy Moskiewskim, ale iż to byli ludzie cnotliwi, y dobro Oyczyzny spólney miłuiący, gdyśmy ich prosili, aby odstąpili swoich kandydatów, y z nami przestali, dali się nam uprosić. I tak onego dnia 13. Decembra, gdyśmy się iuż na to zgodzili, naznaczyliśmy kilka osób które my do Królewny posłali, prosząc aby się zmiłowała nad nami, a nieodrzucała Naszego postanowienia. I osobliwie się trafiło, iż mało przedtym Woiewodztwo Sendomirskie posłało do Pana Kostki, Woiewody swego, który też był Cesarianem, aby do Nas przyiechał, chcieli aby go za Woiewodę mieli: A on też prawie na ten czas przyiechał, a Nasi Panowie co znami byli, mrugnąwszy na się mianowali go za iednego, y przedniego z tych, które do Królowey posyłali, posłali iednak takich znim, którzyby byli tego dołożyli, czego by on niedołożył, między któremi był P. Jan Zamoyski; ale on iakby żyw Cesarianem niebył, tak piękną rzecz od Nas do Królowny uczynił; A iżeśmy przy Królewnie zastali Starozrebskiego Biskupa Chełm. także Cesaryana, tedy temu przyszło od Królewny odpowiadać, y ten tak mówił, iakoby iako żyw o Cesarzu nie słyszał, y tak się zrobiła robota piękna cudzemi cia-

mi. A iż Królewna to onus na się przyięła, tedy zaraz po kościołach dzwonić kazano, y Te Deum Laudamus śpiewano, choć iuż noc była; A nazaiutrz zlachawszy się na tęż mieysce 14. Decembra, gdzie do Królewny posłani referowali w kole to co im Królewna odpowiedziała, y znowu Królewna posły swe posłała, którzy tamże od niey dziękowali Rzepltey, chcąc iey w wszytkim powolną bydź; Tedy zgodnie roskazano, Mikołaiowi Sienickiemu Herbu Bończa Podkomorzemu Chełmskiemu, Marszałkowi koła Rycerskiego, aby Królewne za Królewę a Stefana Bathorego za Króla Polskiego, y Xiąże Xięstwa Lit. nominował, co też uczynił Siennicki. A iż był Ewangelikiem tedy po oney Rzeczy barzo piękney którą tam uczynił iako Orator wielki, y w rzeczach biegły, który od kilkunastu lat przedtym Marszałkiem Poselskim bywał, y w ten czas to był koła Rycerskiego Marszałkiem, po oney mowie swey piękney y nabożney napominał wszytkich z łzami, aby Panu Bogu za Jego Łaskę podziękowali, y poklęknowszy począł śpiewać modlitwę pańską po polsku: Oyczenasz; y tak dośpiewał, a z nim klęknęli mało niewszyscy, y katholicy śpiewali Pacierz; a potym wstawszy dalsze rzeczy namawiali; A iż nominacya przyszła na tego szlachetnego Marszałka, przyczyna tego

ta była, iżeśmy żadnego ani Biskupa ani Marszałka, ani Koronn: ani Litew. z sobą nie mieli, wszyscy byli na Cesarskiey stronie, barzo się też omylił tu Bielski Kronikarz, niewiem dla czego, bo to nominowanie opisuiąc miasto Mikołaia Siennickiego, napisał Siemińskiego z Gołogór, wspominaiąc że ten był potym Arcybiskupem Lwowskim; A omylił się barzo, tego niewiem czyli chcąc, czyli niechcąc, oboie złe. Ale ia to dobrze wiem, że Sienicki był Marszałkiem, a Siemiński bydź nim nie mógł, bo był Senatorem, Halickim Kasztelanem, ieszcze przed Seymem Uniey, dobrze pamiętam Jego votum. I owszem niebył z nami na tey tam Elekcyey, bo był chory, Syn Jego Jędrzey był znami, ale iuż był odiachał kilkanaście dni przed Nominacyą; A szkoda się tu było omylać Szlachcicowi Kronikarzowi, bo to rzecz wieczney pamięci godna: *Iż ważnieysza Nominacya Marszałka Rycerskiego była, bo się na placu została, niż Arcybiskupa, albo Marszałków wielkich.* Potym obrano posły iako są u Bielskiego wypisani, którzy do Siedmiogrodzkiey ziemi zaraz iachali, nawet onegoż dnia namówiliśmy y deputowaliśmy pewne osoby, do spisania y podpisania Literas significatorias, de Electione Annae infantis in Reginam Poloniae, et Stephanum Bathory, in Regem Poloniae, a w

tymże liście Uniwersalnym, naznaczono ziazd pod Jędrzeiowem die 18. Januarii w Roku 1576, y Seymiki Powiatowe, a te to Uniwersały, Aktykowano w Krakowskim Grodzie, y Authentice wyięte roznoszono po Woiewodztwach. Ziachaliśmy się tedy do Jędrzeiowa mało nie wszyscy Posp. Ruszeniem, a niektóre Woiewodztwa z Seymików swych, zaraz y Posły Powiatowe przywiedli z sobą. A tam w Jędrzeiowie namówiony iest czas koronacyey, y obrona Granic, y Krakowa, y żołnierzów przyięte 4000 Jazdy y Piechoty, które potym rozłożono około Krakowa, a to także poborowe pieniądze iako y zate fl. 100,000, które Król Stefan posłał. Tameśmy dopiero, w Jędrzeiowie Decretum Electionis spisali, y podpisali bo nas w Warszawie tak mało było, że niebyłoby go było komu podpisać, a ten Dekret Elekcyey posłaliśmy do Posłów Naszych, do siedmiogrodzkiey ziemie przez Pana Orzechowskiego Herbu Rogala; A oni go Królowi w Megeszu oddali, a Król też zaraz zatym przysięgał, die 8. Febr. Z Jędrzeiowaśmy do Krakowa iechali wszyscy, ile Nas było pod Jędrzeiowem. A iż tam w Krakowie i Posłowie Cesarscy, y Senatorowie niektórzy Cesaryani, y Ludzie służebni mieszkali, tedy przed Naszym przyiazdem iedni ustąpili, a drugimeśmy kazali ustąpić któ-

rešmy zastali, y zaraześmy Krakowski zamek y Miasto Ludźmi służebnymi opatrzyli, aż do Koronacyey. Interim nasi Wodzowie widząc że nam źle było bez Biskupa na koronacyey, starali się, że na naszę stronę z Cesarskiey przeciągnęli Biskupa Kuiawskiego Karnkowskiego, także na przełamanie Litwy, Jana Chodkiewicza, Starostę Zmudzkiego, a ci dwa Senatorowie Cnotliwi, na wiele dobrego się nam przygodzili. A tuć koniec onego Interregnum rozerwanego, w którym iako zginienia bliskośmy byli, łatwie to mądry rozsądzi, y obaczy iako wielka y dziwna Opatrzność Boża się pokazała nad Nami, y iako Pan Bóg Nasz moc wielką swoię pokazał, w słabości ludzkiey. Za co iemu chwała przystoyna, y synowi Jego naymilszemu od nas niech będzie teraz, y na wieki Amen.

POLONEUTICHIA

ROZDZIAŁ XVII.

O wiechaniu na Królestwo Stefana, y o fortunnym królowaniu Jego.

Po obraniu dwu Królów, z których każdy Doma Dekret Elekcyey swey wziąwszy, przysiągł koronie Polskiey y Litwie, oba się pilnie gotowali do Polski, ale Król Stefan uprzedził Cesarza, bo przez Wołoską ziemię z ludźmi swemi szedł, y przez Pokucie prosto ku Krakowu, gdzie iuż miał, y Woyska swe Polskie na swóy przyiazd czekaiące, y Dzień koronacyey naznaczony Wtorek Przewodny Roku 1576. A tam go y Senatorowie iemu przychylni y Posłowie ziemscy czekali. Zaczym przyiazd Jego y Koronacya była rzeczą barzo wesołą tym, którzy mu byli życzliwi; tam y ślub wziął z Królewną Anną, y Seym Koronacyey szczęśliwie y spokoynie odprawił. A iż tego było potrzeba, aby się był z Krakowa

ruszył ku Warszawie, gdzie będąc, łatwiey mógł do siebie przyciągnąć Cesaryany, między innemi z Woyskiem osiadłszy. A Landzkoronę, Łaski, Wda. Sieradzki, osadził był Niemcami, tedy Król posłał, y Polskie Woysko y Węgierskie, którzy zamku dobywali, strzelaiąc do niego. Y gdy Niemcy widzieli że się oprzeć niemogli poddali się, y wolni wypuszczeni są. Potym Kraków osadziwszy iachał z Woyskami onemi ku Łowiczu, dla Arcybiskupa, żeby go przełomać w Jego przedsięwzięciu, a było przy Arcybiskupie ludzi służebnych Cesarskich kilkaset. Gdyśmy tedy ku Łowiczu przychodzili, a woyska Królewskie po obu stronach iuż Łowicz obegnały; Tedy Król posłał Tęczyńskiego Kasztellana Woynickiego, do Arcybiskupa żeby do niego przyiachał, y Poddaństwo oddał; Ale Arcybiskup prosił, żeby tego na tenczas nie czynił, obiecuiąc zaraz za Królem przyiachać do Warszawy, y czołem Królowi uderzyć a ludzi służebne zaraz rozpuścić, y tak uczynił. A iuż Król do Warszawy przyiachał, y Marszałek koronny Opaliński, y inszych Senatorów niemało do Króla przyieżdżało, y poddaństwo mu oddawało. A gdyśmy do Warszawy przyiachali, tedy rychło potym posłowie z Xięstwa Lit. do Króla przyiachali, y imieniem wszystkiego Narodu swego, Króla za Xiąże swoie witali, dokła-

daiąc to iż acześmy cię my z Polakami za Pana sobie nie obrali, iednak iżeś nam iuż prawa nasze poprzysiągł, my inszego Pana przez ciebie mieć nie chcemy, y tobie wiarę y Poddaństwo nasze oddaiemy. Potym Prusacy posłali do Króla, opowiadaiąc się, że go Królem mieć chcą, choć na Elekcyey Cesarza za Króla sobie obierali, iednak iż mieli niektóre swe ciężary, prosili aby Król rychło dla nich Seym złożył. Co potym uczynił Król, bo w Thoruniu Seym złożył, ale gdy przed Seymem Król przyiechał do Torunia, tedy i Senatorowie Pruscy, y Posłowie od Rycerstwa y Miast, tam Królowi przysięgli, sami tylko Gdańszczanie przy Cesarzu zostali i pokłonić się Królowi niechcieli, dla czego Król niż wyiechał z Warszawy, Woysko one Pruskie rozpuścił, a służbę nową żołnierzom przypowiedziawszy, y nowy sposób wsiadania na koń, dla potrzeby, Usarzom opisawszy, bo stareświecki sposób iuż nimac się nieprzygadzał, ile na Niemce iako niżey usłyszemy. Zaciągnąć się im na pewny czas do Prus kazał, a potym rozmaicie pogodzenia z Gdańszczany szukał; a gdy o nim zwątpił, przywiódł woyska Polskie, Niemieckie y Węgierskie na nie, y był im ciężki rozmaitemi utarczkami, aż też roku 1577 die 17. Aprilis; Gdy Król był w Polszcze obmyślawaiąc potrzeby wo-

ianna, a Woyska Polskiego iazdy coś mało więcey nad tysiąc koni, a Piechoty Węgierskiey Pięćset zostawił w Czczowie pięć mil od Gdańska, który często czatami szkodzili Gdańszczany. Tedy Gdańszczanie wyprawili Hannusa, Von Kota Hetmana swego ze 4000 ludzi służebnych, iazdy i piechoty dobrey Niemieckiey, a do tego mu dali 10,000 ludzi z miasta co celnieysze zbroyne wybrawszy, a przy nich wielkiey strzelby nie mało posłali y lądem y Wisłą, aby ono Woysko Królewskie mogli byli zaskoczyć we Czczowie y zwieść, ale Nasi postrzegłszy się nie czekaiąc ich w Mieście, szli przeciw nim y długo z niemi harcuiąc, potkali się mężnie z niemi, y porąsili ie, sam Hetman ledwo uciekł, zostało trupów na mieyscu blisko 4000, a daley ku Gdańsku, barzo wiele ich w pogoni pobito. Nawet rozproszone po Wsiach chłopi y niewiasty zabiiali y odzierali, a nazaiutrz y trzeciego dnia na różnych mieyscach rossypane nasi zbierali, y mieli więźniów około 400, z których 50 przebrawszy służałych, przywiedli do Brodnice do Króla, Jerzy Struś i Jan Potocki, po dziesięciu iedną Kłotką zamkniony ch, na iedaym łańcuszku żelaznym, ręce ich w kunki wsadziwszy, a takich łańcuszków z témi Kunkami wielki wóz wywieźli byli Gdańszczanie na te woyne na więźnie, których

pewni był z Woyska Naszego. A gdy Gdańszczan to nieszczęście uskromić nie mogło, tedy ie Król obległ, y dobywał Miasta. Aż gdy się im to wzdy uprzykrzyło, tedy uprosili Kurfiratów, Saskiego i Brandeburskiego, że ie z Królem poiednali przez Posły swe, y tak Kondycye pewne przyięwszy, Pokóy otrzymali. Tymczasem gdy iuż Król z Gdańszczany utarczkę miewać począł; Cesarz Chrześciański Maxymilian na Seymie w Regensburgu umarł, maiąc iuż spisane woyska wielkie do Polski, za pozwoleniem y pomocą wszytkiey Rzeszy Niemieckiey, y byłoby było co działać z nim; kiedyby w kwitnącym wieku z świata nieszedł. W którey sprawie wszystkiey tu opisaney, tak Elekcyey dwu Królów iako rezerwania Państw Naszych, rebellicy Gdańskiey, a potym uspokoienia tego wszystkiego, przypatruiąc się baczny człowiek, przyznać musi Panu Bogu wielką Łaskę Jego przeciwko Nam, a przytym wielkie szczęście Korony Polskiey, y Xięstwa Litewskiego. Pod ten czas gdy Król Stefan z Gdańszczany się bawił woyną, Iwan Kniaź Moskiewski, wielkie Woyska zebrawszy, wiechał w Inflantską ziemię, y iedne Miasta Praktyką przez Magnusa Brata Króla Duńskiego, Szwagra swego, którego obiecował Xięciem Inflantskim uczynić, a drugie mocą

pobył w Inflanciech, a we wszytkich Posłałwach, z Królem dziwnie bardzie postępował. Co Króla y Rzepte barzo bolało, y tak skoro się Król z Gdańszczany rozprawił, począł się gotować na woyne, za pozwoleniem y poboru złożeniem Rzeptey; a zebrawszy Woyska polskie, Litewskie, Niemieckie y Węgierskie, tak pieniężne iako y woluntaryuszów, ciągnął do Moskwy, a tam wziął nayprzód przez kozaki, Krasne y Kościanę zamki Moskiewskie, a przez Litwę y Węgry, Sitno, a potym obległ Połock, y wziął go mocą i szczęściem wielkim, Niedziel sześć pod nim leżawszy; a Połock iuż był przed tym pod Moskwą przez lat 16, potym wziął Sokoł, Turowlą y Suszą. A na drugi rok znowu Król wyprawił się do Moskwy z Woyskami takiemisz, y poszedł pod wielkie Łuki, a w tenczas iuż Pan Jan Zamoyski został Hetmanem, który idąc z przednimi ludźmi, pod Wielisz przyszedł przez wielkie Lasy i Błota, y obległ Wielisz, y wziął go. Kozacy też królewscy pod ten czas Nieszczerdę Zamek wzięli. A gdy Król przyciągnął pod Uświat, poddał się, widząc, że się mocy Królewskiey oprzeć nie mógł; A ztamtąd przyszedł Król pod Wielkie Łuki, gdzie Moskwa nayprzód Miasto zapaliła, a potym zamku barzo obronnego, dziwnie dobrze broniła, aż prawie wielką mocą sztur-

mem y ogniem Król go wziął. Potym Nasi, Woysko Moskiewskie wielkie pod Taborem porazili, które dla odsieczy Wielkim Łukom Kniaź był posłał. Potym Newel Litwa i Węgrowie wzięli. Y zaś z Litwą samą Radziwiłł Woiewoda Wileński Jezierzyszcza. A Zamoyski też wziął Zawołocie, z wielką pracą y przewagą, a Filon Chełm, Węgrowie Woroniec. Y tak się ten rok skończył szczęśliwie, bo y ziemię Moskiewską czatami Naszemi woiuiąc, wszędzie wielkiego szczęścia doznali: a ktemu tak wiele obronnych Mieysc Moskwie odięli, y osadzili. Na trzeci rok znowu ieszcze z większą mocą z takiemiż woyskami, także za Konsensem Rzeptey, y z postąpieniem dwu poborów, Król odszedł do Moskwy pod Pskow, gdzie idąc Krosnogródek y Ostrów Nasi wzięli. Potym Psków, Miasto wielkie y Obronne, murem dobrym obtoczone Król obległ, y mocą wielką dobywał, a tym czasem Nasi w Inflanciech Moskie odięli Kirempel, Lenward, y Aszeród. Xięcia Radziwiłła też Krzysztofa Kasztellana na ten czas Trocskiego, z Filonem Kmitą, Król posłał pod Starzyce, gdzie na ten czas był sam Kniaź, którzy ziemię iego pustosząc, Moskwę gdzie się ieno pokazała bliąc, poszli aż pod Starzyce. Zaczym y sam Kniaź strachu się nabrał, bo widział okiem swym

ogaie, które Nasi palili. Przeto co rychley wyprawił do Króla Possewina Jezuitę, którego był Papież od Moskwicina proszony wysłał na poiednanie Króla z nim. A ten do Króla przyiachawszy, uprosił u Króla żeby posłał swe posły z nim, aby się u Wsi Jany, z Moskiewskiemi Posłami ziachali, a tam o pokoiu traktowali. A ci tam się ziachawszy zawarli to, aby Król Moskwicinowi zlecił y wrócił wszytkie zamki, które w Moskwie pobrał; Połock tylko a Wieliż z Powiatami i zamkami do nich należącemi sobie zostawiwszy. A do tego Mu Moskwicin puścił zaraz wszytkę Inflantską ziemię. Y tak szczęśliwy koniec wzięła Moskiewska woyna; którą Woyną Pan Bóg dziwnie rozsławił kraiów Naszych szczęście, y Męstwo Narodu naszego, po wszytkiey Europie i po wielkiey części Azyey, gdy Monarcha tak wielki, hardy y Mężny Kniaź Moskiewski, musiał się przed naszemi kurczyć, y o przymierze na lat 10 prosić z sełżywością y szkodą swą tak wielką. A potym Król w onym Przymierzu będąc z Moskwą, na iakoś się woynę gotuiąc, o którey niżey w trzeciey części usłyszymy, umarł w Roku 1586, dnia 12. Grudnia. Godzi się też przypomnieć, co nam też Pan Bóg dał dobrego z tym Królem, a to tak w rządzie domowym, iako y obronie od Nieprzyiaciół,

gdyżeśmy o rozszerzeniu Granic iuż słyszeli. W Rządzie Domowym nayprzód uczynił Król poprzysiężenie Praw, y wszystkiego cośmy do wolności, Pokoiu Domowego, y dobrego Rządu bydź sobie rozumieli, a to nayprzód w Meggessu, a potym w Krakowie na Seymie Koronacyey. A tamże Król z osoby swey złożył sprawiedliwość pospolitą sądową, gdyż przedtym od wszelkich sądów Appellacye szły do Królów na Seymy, iako w naywiększych, tak naymnieyszych rzeczach, czego się za panowania Króla Augusta tak wiele było nazbierało, że to potym Trybunały przez kilka lat ledwo byli odsądzili, a znaydówały się niektóre Apellacye od 40 lat wlokące, y pozwolił Król Sądów ultimae instantiae pewnym Woiewodztwóm, które ie iuż były uchwaliły sub interregno, y ich używały, wolność daiąc y inszym Woiewodztwom, toż uczynić. Pozwolił i poprawy tych sądów, iakie by potem które Woiewodztwa potrzebowały, którym dobrodzieystwem Królewskim Ludzie ukrzywdzeni byli dziwnie ochłodzeni; A iż był Pan Bóg nagotował Królowi Cudzoziemcowi Człowieka cnotliwego, Mądrego y w Rzeptey Naszey między inszemi naybiegleyszego, a Dobro Oyczyzny nad miarę miłuiącego, P. Jana Zamoyskiego, którego Król z powieści wielu Ludzi umiłowawszy, wielą namów do dworu

przyciągnął, y pieczęć mu Koronną dawszy, przez wszystek czas królowania swego na Jego rządzie polegał. Za tegoż radą na Seymie w Warszawie Roku 1578 idąc, sądy Generalne Trybunalskie postanowił, wszystkie z Osoby swey zeymuiąc oprócz tylko tych spraw, które były, mere Criminales, te sądom seymowym zostawił, y Causas fisci. Co za świża w on czas było rzeczą dziwnie wielką, pomnione iako na Seymiech onych długich. ustawiczne wołanie o sprawiedliwość było na Króla, gdzie się ieno okazał od wielkich Gromad wdów y sierot, y wielu ukrzywdzonych, y iakie Ich zubożenie y żebrania ustawiczne były, y iako zawżdy nawieziono pełne podwórze przed Pałac Królewski, Trumien z Ludźmi pobitemi, o sprawiedliwość prosząc. A to z Łaski Bożey wszystko Trybunały uprzątnęły. Seymy bywały przemierzle długie, czasem po puł roku, a te Król skrócił na sześć Niedziel tylko, a iż nie częste bywały dołożył to Król w Konfirmacyi Naszych praw, że dłużey dwu lat odwłoczone bydź nie maią. Była też iedna rzecz w zwyczaiu u Królów Polskich, y Xiążąt Litew. barzo szkodliwa Rzeptey, że się na każdą Rzecz, która z kancellaryi wychodziła nie podpisowali, a to dla tego, iż niedawnych czasów Królowie y Xiążęta podpisować się nieumieli, a miewali też tak cno-

tliwe Pieczętarze, że nim słusznie dufać mogli, ale cnote niektórych Łakomstwo przełamować poczęło za Króla Augusta, że iedeu świecki Pieczętarz, wziąwszy od Gdańszczan 40,000 dał im przywiley, że im wolno było murów około Miasta podwyższyć, y wałami miasto obtoczyć. Co się stało z wielką szkodą Rzeptey, bo by było nie było owey woyny Gdańskiey, by było nie to. A drugi duchowny Pieczętarz wziąwszy 100,000 od Xiążąt Pomorskich dał im Przywiley na Feudum Xiążęcia Pruskiego, którego przed tym niemieli, y to iest wielką szkodą Rzeptey, bo było rychło za czasem przyść to Xięstwo mogło do pożytku Rzeptey, za samych Margrabiów Brandeburskich Lennym Prawem niż tak. A te Przywileie wydane były bez wiadomości i podpisu Królewskiego, co często z żałością wspominał Pan Zamoyski, y skoro Pieczętarzem został przywiódł rzeczy do tego, że się Król podpisował na to, co z kancellaryi wychodziło, a z czasem i na małe rzeczy. Zaczym się iuż nieboymy tego co się przedtem dziewało: Za tegoż Króla Pieczęć Królewską Pokoiową zniesiono. Za tegoż Króla cale to ustało y Konstytucyą Roku 1576 warowano, że Królowie Polscy, niemaią się pisać Panmi y Dziedzicmi Korony Polskiey y W. Xięstwa Litt. iako się Królowie przeszli y Xiążęta pisali asz do

Króla Henryka, który choć przez Sen Królem naszym był, y niedopuszczano mu się tak pisać, przecie nam tego był nieuprzywiliował. Y pięknie się to przygodziło do ozdoby wolności naszych, iest y inszych akcessów wiele, do sprawiedliwości y Rządów Rzeptey należących, które za tego Króla za zdrową Radą Pana Zamoyskiego stanęły.

Obronę zaś y bezpieczeństwo od Nieprzyiaciół za sprawą tego Króla Rzepta, miało częścią rozumem Jego y zdrową Radą Senatorską, częścią czuynością, Dzielnością y Męstwem Królewskim, y Rycerstwa Jego; A to tu ma bydź nayprzód przypomniono; iż gdy Król nayprzód do Polski przyiachał; tedy zastał woysko w Polszcze barzo konne, y na dobrych koniach, doyrsałe w leciech y we zroście Ludzi, *nie Węgierskie Giermki y Parobki*. Co Król za dziw Węgrom ukazował, bo inakszych Ludzi, ani Koni u Nas na ten czas niepopisywano; A te zaś na tych dobrych Pachołkach, y Koniach zastał ubior woienny taki, iakiego niekiedy Polakom y Litwie na przeciw Kuszóm y Łukóm było potrzeba, a nie przeciw ognistey strzelbie. Nayprzód siodła mieli na koniach tak wysokie, że pół Pachołka zakrywało, a to bywało, abo blacho okowano, abo do niego zasiadacz przywiązano, co ważyło za trzy siodła teraznieysze. Na Pachołku za się był

Pancerz, obrona taka w którey nie tylko kiiem, ale i nahayko może Rycerzowi dobić, a na to Paiż albo Tarcza cięszka, a pospolicie na niey bywały skrzydła Jakie, albo kity pawiego Pirza przyprawione. Szyszak wysoki y szeroki jako pudło za skoffią, y z kitą z Pierza, albo z forkietem, co wszystko z wielkim ciężarem było, y w naymnieyszy wiatr rycerza umordowało, y konia osadniło, a do tego kopie aby z drzewa były tak wielkie y tak ciężkie z proporcem aż do Gałki, że to ważyło więcey niż teraznieysze dwie kopie, y inszych rzeczy błazeńskich y wspominać się nie chce, które w zależeniu Pola, y w pokoiu długim po staroświecku Rycerstwo polskie zatrzymało, iako Rymatura Polska, Francuzom i Niemcom barzo się niepodobała, y inszym Cudzoziemcom. Król tedy kiedy miał iść pod Gdańsk, rozpuścił Woysko Polskie, przepisawszy im taki sposób wsiadania na koń, iakiego teraz Nasi Uszarze używaią, y z tak ubranym Woyskiem Uszarzów Polskich, szedł pod Gdańsk nayprzód, a potym do Moskwy. Piechota też Polska była, że barziey do Błaznów byli podobni, niż do Rycerzów, bo ie ubierano w szaty szachowane, z różnych barw sukna; każda karwatka y Szarawara miała w sobie kilka farb różnych, a Broń ich miecz a karta. Rusznica barzo rzadko

A ci ani wiedzieli iako szańce robić abo kosze, aż to dopiero pierwszy raz uyrzeli, gdyśmy Lanckorony dobywali, a potym pod Gdańskiem. A tak iako iazda Nasza Węgierskiey ieździe, tak y Piechota, Piechocie się ięli we wszystkim akkomodować, które gdy Król w ryze wprawił, był niemi silny nieprzyiaciołóm, Niemcóm, Moskwie y Tataróm. Zaczym Inflantska Ziemia, którą iuż był Moskwicin osiadł, y Połock z wszytkiemi włościami swemi w Ręce Królewskie y Rzepltey przyszły; Gdańszczanie y Moskwa uskromieni, a insi sąsiedzi czuyność y Męstwo Królewskie widząc, radzi byli swemu Pokoiowi. Widząc Król iż Piechota Polska, wziąwszy ćwiczenie dobre, podołała dobrze Piechocie wszelkiey Cudzoziemskiey, znalazł sposób piękny, że z koronnych ziem bez kosztu, a prętko mogło się zebrać Piechoty kilka Tysięcy, y postanowił z Miast y Wsi Królewskich, aby wybrańce wysyłano, a to na Seymie. Za tego tedy Króla Rycerstwo Pol., iako znowu ksobie przyszło, y za szczęściem którego zażyło, serce Przodków ich w nich ożyło. Zaczym y na swych Granicach, i za granicami y cudzych ziemiach, sławę swey Rzeptey pięknie wzniecały. Hetmanem acz sam nayprzednieyszym Król bywał, na Woynach iednak Hetmany y Pułkowniki miał za swego czasu Ludzi osobliwe, y godne pa-

mięci Polskie: Jana Zamoyskiego, Kanclerza y Hetmana Wgo. Mikołaia Mieleckiego Wdę. Podolskiego, Stanisława Grabie z Gurki Wdę. Poznańskiego, Janusza Xiąże Zbarawskie Wdę. Bracławsk., Stanisława Żółkiewskiego Wdę. Ruskiego, Jana Zborowskiego Kasztellana Gnieznieńskiego, Andrzeia Firleia Kasztellana Lubelskiego, Sieniawskiego Kasztellana Kamienieckiego, Mikołaia Wiśniowieckiego Kasztellana Bracławsk, Irzego Strusia Kasztellana Halickiego, Stanisława Cykowskiego Kasztellana Bickiego, Stanisława Tarnowskiego Kasztellana Sendomirskiego, Łukasza Działyńskiego Podczaszego Koronnego, Jakóba Strusa, Jana Potockiego, Krzysztoffa Niszczyckiego Starostę Ciechanowskiego; Mikołaia Urowieckiego Starostę Chełmskiego, Marcina Kazanowskiego, Zygmónta Rożna, Łukasza Sernego, Pawła Orzechowskiego, Matyasza Dębińskiego Szopę, Wybranowskiego, Stanisława Pękosławskiego Starostę Sandomirskiego, Spytka Jordana; Konstanty też Xiąże Ostrogskie, Wda. Kiiowski, w ten że czas gdy Król pod Połockim ze dwiema Synami swemi, Woysko ná swoy koszt nie małe zebrawszy szedł w Moskwę za Czernieiów, i nie mało Moskiewskiey Ziemie zwoiował.

Litewskie Hetmany y Pułkownikí miał, Xiążęta Mikołaia Radziwiłła, Woiewodę Wi-

leńskiego, Krzysztofa Radziwiłła Syna Jego, także Wdę. Wileńsk. Jana Chodkiewicza Kasztellana Wileńskiego, Alexandra Chodkiewicza Staroste Zmudzkiego, Filona Kmitę Wdę. Smoleńskiego. Jana Sołomireckiego Starostę Mścisławskiego, Andrzeia Sapiehe, Jana Talwosza Kasztellana Zmudzkiego, Michała Haraburdę, Irzego Sokolińskiego, Dorostwyskiego Wdę. Połockiego, Jana Hlebowicza Kasztellana Mińskiego. A przytym znaczne Wodze Kozackie, Mikitę, Birutę y Suka. Węgierskiego Woyska Hetmany y Pułkowniki miał, Batorego, Bułdyzara Synowca swego Gaspara y Gabora, Bekiesze, Janusza Bornomisę, Karola Stephana Dzierdzickiego, Zybryka Wadasz, Michała Turek, Stephana Barbidziardzia. Niemieckiego Woyska, Graffa Krzysztoffa Rozrażowskiego Starostę Łęczyckiego, Ernesta Wajera, Irzego Fernsbeka, Mikołaja Korfa.

KRÓTKI RYS

DZIEJOW I SPRAW

LISOWCZYKÓW,

skreślił

Maurycy Hr. Dzieduszycki.

Auf, auf Kameraden aufs Pferd, aufs Pferd,
Ins Feld, in die Freyheit gezogen
Im Felde da ist der Mann noch was werth,
Da wird das Herz noch gewogen:
Da tritt kein anderer für ihn ein,
Auf sich selber steht er da ganz allein.

Reiterlied Fr. Schiller.

WSTĘP.

Co to za szyk wojowników w wysokich z głowy wiszących czapkach, opiętych płaszczach z szerokiémi kołnierzami, ciasnych różnobarwnych ubiorach, żółtych dobrze okowanych butach; na koniach jak wicher lekkich, rączych, obrotnych, na krótkiém siodełku z małémi wędzidłami. Twarz ich marsowa, głowy i brody golone, ale czupryna obfita i wąs znamienity. Broń: szabla krzywa, łuk i kołczan, i rusznica przez plecy zwieszona, w ręku długa rohatyna. Gdy lecą jak błyskawica, pokładają się na koniach, że mało ich co i dojrzész. *a)* Gdzież dzisiaj takich obaczy?

To żołnierz, co zbiegał Rossyą całą od lodowatego do kaspijskiego morza, od gór

a) Opisanie to dosłownie prawie wyjęte z współczesnego pisma przez naocznego napisanego świadka, o którém na swojém miejscu.

uralskich do Dniestru, Finlandyą, Węgry, Szląsk, Morawy, Czechy, był wszędzie prawie dokąd niemiecka sięga mowa; co przeszedł Alpy, do Włoch zaglądnął, Ren dwa razy przebrodził, przeleciał Lotaryngją, Szampanją, Pikardją, Paryż swém zbliżeniem przeraził .... to Lisowczyk którego imię nikomu w siedemnastym wieku obcém nie było ... obywatel świata. — Losów jego i spraw dokładne opisanie, byłoby śmiałym zawodem, bo z całą piérwszéj połowy owego wieku w Europie historyą ściśle skojarzonym, a dziś dla braku dostatecznych źródeł, jeszcze zdaje się do wypełnienia nie podobnym. — Z drugiéj strony lubo dzieje wieku tego od tylu współczesnych i nowożytnych dziejopisarzów, wyjaśnione zostały; czyny jednak Lisowczyków dla natłoku ważniejszych, całém życiem narodów wstrząsających wypadków, musiały zawsze w zawiasach pozostać, a tém samém mniéj wyłuszczone zostały. Co się zaś dzisiejszych tycze: gdyby utyskiwanie na znikomość sławy świata tego, nie było już przedmiotem do uprzykrzenia powtarzanym, wartoby się nad tą wielką, a zawsze nową prawdą zastanowić, pomnąc, że kiedy wiek siedemnasty imię Lisowczyków po całéj Europie miedzianą trąbą rozgłaszał, wiek dziewiętnasty nic o nich nie pamięta, i wielu nie źle uczonych, w

własnéj ich ojczyznie pokazać może, co jakby przez sen tylko coś o nich wiedzą. Nie jeden czytelnik dostrzegł wzmiankę o Liszewskich, w *Wojnie Chocimskiéj*, lub w *Zbiorze pożytecznych wiadomości* Krasickiego, w *Dziejach panowania Zygmunta III.* Niemcewicza, lub w *Obrazie tegoż wieku* Siarczyńskiego, w Niesieckim, lub *Życiu Chodkiewicza* przez Naruszewicza. Głębsi już do dzieł łacińskich zaglądający badacze, nie więcéj o nich wiedzą, jak to co w Starowolskim, Kobierzyckim, lub Piaseckim znaleźli: krótkie najczęściéj napomknienia, jakby mimochodem bez związku między sobą, i żadnego zupełnego nie przedstawiające obrazu. Tę więc część dziejów, któréj nikt dotąd nie wyjaśnił, dotknąć usiłowałem, i wyznać muszę, że nie mało w tém moja miłość własna ucierpiała. Bo gdy wielu pisarzów tak są szczęśliwi, że zaspokajając przywiązanie do Ojczyzny, piękną tylko stronę jéj dziejów wykładają, ciemniejsze lub całkiem zakrywając, lub w wznośném ukazując świetle: na mnie prawda nieubłagana nie jedno mniéj korzystne dla rodaków wymoże zeznanie, które nić historyi niniejszéj sama z siebie wysnuje. — Gdyby odwaga, wytrwałość, czujność, nieoglądanie się na żadne niebezpieczeństwo, słowem zalety *żołnierza*, jedynemi były wielkości człowieka

warunkami: toby Lisowczyków między największych ludzi policzyć należało. Gdyby szczęście i ustawiczne niemal pomyślności największém były uwagi godném w dziejach widowiskiem: toby jeszcze ich dzieje najpiękniejszémi nazwać można. Ale niestety! wyuzdaność, swawola, niekarność, często i okrucieństwo z fanatycznem złączone uniesieniem, skaziły owe dary przyrodzenia i losu, i wielką część ujmującego obrazu kirem żałobnym pokryły.

Lecz dzieje ich będą z wielu względów ciekawym dla badacza przedmiotem. Są one bowiem ściśle związane z najważniejszémi za panowania Zygmunta y Władysława IV. wypadkami, na które wojownicy ci sami ważny wpływ wywarli: wojnami moskiewskiémi, tureckiémi; a począwszy od roku 1649 zawierają w sobie rys całego udziału Polski, w sławném owém trzydziestoletniém w Europie zaburzeniu, któremu Westfalski dopiéro pokój koniec położył.

Nie jesteśmy też przyzwyczajeni widzieć polskiego żołnierza, tak odległe mierzącego kraje. Polak nigdy zaczepnych nie wiodący wojen, rzadko kiedy za granicami Rzpltej rozwijał swe chorągwie, i był w saméj rzeczy wtenczas niewidzianym dotąd dla wielu okolic Europy zjawiskiem. Przebiegając karty dziejów, od wstąpienia na tron Ja-

giełdonów, bo w dawniejszych czasach trudniéj granice wykazać, zaledwo kilka podobnych znajdziemy przykładów. Pod Warną w roku 1444, mała tylko była Polaków, a właściwie dworzanów Władysława garstka. Około r. 1520 znajdujemy 3000 Polaków na żołdzie Cesarza Karola V. w Austryi przeciw Turkom, których też do 18,000 znieśli. *b)* Poprowadził Jan Tarnowski w roku 1524, 6000 jazdy w posiłki zagrożonemu od Solimana Ludwikowi Królowi Węgierskiemu i Czeskiemu aż do Belgradu. Wyprawa Zygmunta III. do Szwecyi w r. 1598, Czarnieckiego do Danii w 1658, należą do tych rzadkich wyjątków, które się dopiéro za Jana III. w r. 1683, i ze schyłkiem zeszłego wieku odnowiły.

A jeżeli takie wyprawy niezwyczajną są dla czytelnika polskiego rzeczą, były one natenczas w obyczajach Europy, kiedy wszystkie prawie jéj narody, ustawicznémi kołatane wojnami, niezmierną ilość wojskowych miały ludzi, którzy gdy pokój zwinął chorągwie, i pozawieszał w domu bronie, zardzewieć im nie dawali, szukając w ościennych krajach zatrudnienia, zysku, doświadczenia

b) Obacz Zdanie sprawy Opata Ruggieri Nuncyusza Apostolskiego w Polsce do Zygmunta Augusta w r. 1568, o stanie tego królestwa Pimsowi IV., w polskim przekładzie w Pamiętnikach J. U. Niemcewicza. T. 3. str. 18.

lub sławy. A lubo zawsze w czasach domowych zaburzeń, i już za Lukana *c)* wyuzdaność i łakomstwo były głównemi przywarami żołnierza; utworzyła się jednak była w tenczas osobna że tak powiem kasta, jakby owych indyjskich *Kszetri*, która innego Boga nad miecz nie znała, bez ogniska, rodziny, przywiązania do kraju, garnęli się tam jéj zwolennicy, skąd szczęk mieczów, huk palnéj broni, lub płomień gorejącéj wieśniaka rozlegał się pracy. Łatwo zgadnąć, jak strasznym był w czasie wojny taki najemnik, którego prócz żołdu i złota nic nie wzruszało; a jak nieznośnym był gościem w czasie pokoju, kiedy wróciwszy do kraju odmawiał swawolę i rozpustę wojny.

Zjednoczone Hollendrów Stany, długoletnią i uporczywą przeciw Hiszpanii wiodące wojnę, dużo takich widziały, owszem wykształciły bohaterów. Gdy w r. 1609 nowo obranemu Carowi Szuyskiemu król szwedzki Karol IX. wojsko posiłkujące wyprawił, był tam Francuzi pod Piotrem de la Ville, Szkoci, Anglicy, Belgowie. Ledwie Żółkiewski zniósł niesforną tę mieszaninę pod Kluszynem, zaraz do 1500 Niemców, Francuzów, Szkotów, przeszło pod jego chorągwie, bo

---

c) Nulla fides pietasque viris qui castra sequuntur,
Venaleseque manus: ibi fas, ubi maxima merces.
Lucan. de bel. civ. l. 10.

żołd był w niebezpieczeństwie u zwyciężonych. Nie ufał im wódz doświadczony, bo nowéj obawiał się zmiany, skoro im tenże wypłacą. *d)* Nie mało było Niemców, Szkotów, Irlandczyków nawet, w roku 1621 pod Chocimem, *e)* a w r. 1633 sześć tysięcy zaciężnych Niemców, pod wodzą Anglika Alexandra Lesleja walczyło w moskiewskich szeregach. Cóż powiedzieć o wojskach Wallensteina, którego różnorodne żywioły Szyller tak malowniczo wystawił; co o zastępach Gustawa Adolfa, których zaród tylko był szwedzki, a największa część składała się ze zbiegowiska wszystkich narodów, wyznań i języków? Lecz co w Lisowczykach bardziéj uderza, to to niezmordowane jednych i tychże samych prawie ludzi z jednego na drugi Europy koniec latanie! Przebieżane z mieczem w ręku tak wielkie ziemi rozłogi, że samo ich zwiedzenie dla podróżnika nie małém byłoby zadaniem! I kiedy nas słusznie zastanawia, że wojska francuskie niedawnémi czasy od Lizbony i przylądka ś. Wincentego do Moskwy, za Wołgę dotarły; że tyle gór niebotycznych, tyle rzek szeroko rozlanych, nie wspominając puszcz Egiptu i Palestyny, przebyły; to przy

d) Kobierzycki, Życie Władysława królewicza. Księga VII stron. 351 i inni.

e) Petrycy, Sobieski, Naruszewicz i wszyscy dziejopisowie.

większém zgłębianiu rzeczy, nastręczy się uwaga, że wtenczas już wszędzie prawie przez góry drogi, na rzekach mosty były: że przemysł ludzki zrównał przepaści, wypełnił jary, otworzył związki; ze wzrostem rękodzieł i rolnictwa, wyżywienie stało się łatwiejszém, odpoczynki częstsze i skuteczniejsze; że znużony żołnierz przy stosownem urządzeniu wojskowego gospodarstwa i zapasów, miał z sobą potrzeby wszystkie, ubior, obuwie, płacę dostarczającą, słowem wszelkiego rodzaju ułatwienia; a żołnierz ranny, lub cierpiący, lekarzów, chirurgów, leki, szpitale i opatrzenie. Ale Lisowczyk przebył te same, niezmierzone prawie obszary bez tych wszystkich pomocy i zasobów, kiedy Europa wielkiém była polem, częstszemi lasami przeplatanem: gdzie mało dróg i mostów, a co krok zapory i przeszkody; miasta, grody, zamki, domy niemal obronne, gdzie odpoczynek musiał być żelazem w ręku zdobywany, po całodziennym pochodzie lub srogiéj walce; gdzie na żołnierza, który się przez tysiące mieczów przebił, czekała rusznica z wałów wymierzona, i most zwodzony i brona, i najeżone grotami mury, za którémi dopiéro były owe resztki zboża, którego oblężeńcy nie mieli czasu w chléb przeistoczyć. Czyż dziw, że rabunek skaził tych ludzi, którzy jak nie-

bawem obaczymy, albo żadnéj, albo małą bardzo pobierali płacę? Do przygód Lisowczyków podobnémi były i resztą zawsze żołnierza polskiego losy. Jego to rzecz walczyć w polu, nie w murach, których w domu miał nie wiele. Kón, szabla krzywa, czyste pole, to jego sława. Mało przykładów potężnéj w warownich obrony, jaką się wsławił ów Gabryel Białłozor w Inflantach *f)* Gąsiewski w Smoleńsku *g)* Czarniecki w Krakowie *h)*. Dobrze to czuł wieszcz nasz Sarbiewski, gdy spiewał do Rycerstwa polskiego, że otwarte pole jest najspособniejszém do ich sławy *i)*. Gdy więc ten przedmiot jest już w sobie tak ciekawy, i

---

f) Broniąc przeciw całéj potędze szwedzkiéj w r. 1605 małę warownię Diament, (Dünamünde). Naruszewicz.

g) W r. 1611 i 1612. Naruszewicz w Życiu Chodkiewicza.

h) W r. 1655. Obacz Klimakter II. Kochowskiego, p. 51—55., i Rudawskiego de bello Cosacorum p. 194.

i)
Nec Lechus neque Lechicis
Proles illa fuit nota nepotibus
Primus qui docuit suis
Urbes Sarmatiae fidere machinis
Campestres bene Sarmatae
Campo bella gerunt: sub Jove libero
Natam militis indolem
Frustra belligero claudit is otio.
Arctis oppida moenibus
Virtutem cohibent, dum male fortibus
Addunt consiliis moram.

(Lib. IV. Ode XVI. ad Equites polonos.)

nas osobiście blisko obchodzący, a nikt u nas dotąd nie zajął się, nie mówię sprawami Lisowczyków, ale nawet jakiegobądź rodzaju broni, pułku, lub wojennego towarzystwa, oprócz jednych Zaporogskich Kozaków, których od niedawna tak bardzośmy polubili: mam nadzieję, że praca ta moja, będąca dla braku czasu, i wielostronnego zatrudnienia owocem kilkunastomiesięcznych badań z różnych dzieł rzadszych, a najbardziéj zagranicznych, (których nasi dziejopisowie nieszczęściem najmniéj radzić się zwykli) i rękopisów: pobłażającém zostanie przyjęta okiem od tych, co pilności i dobréj chęci nie ostatnie w piśmiennych zawodach przekazują miejsce.

KRÓTKI RYS
DZIEJÓW I SPRAW
LISOWCZYKÓW.

CZĘŚĆ I.

ROZDZIAŁ I.

Alexander Józef Lisowski. 1)- Wojny moskiewskie.

Jednym tylko, że tak rzekę, stopniem ja i śmierć dzielimy się.
I. Ks. Król. r. 20. w 8.

Litwę, kolebkę Gedymina, Olgierda, Kiejstuta i Witolda, co całą niegdyś Ruś zawojowali, i owych Radziwiłłów i Chodkiewiczów, zwycięzców pod Ułą i Kirchholmem, przyrównał ktoś do téj ziemi, w któréj tebański Kadmus, smocze posiawszy zęby: powstał z niéj tłum rycerzów, jakby mąż

1) Nasi heraldycy i dziejopisowie, nie trzymają się jednéj pisowni w tém nazwisku; raz piszą jedno, raz dwa s, Lisowski lub Lissowski, Lisowczyki lub Lissowczyki. Ja jak wszędzie prościejszéj trzymam się drogi.

jeden, pałających ognistym duchem i wojenną ochotą. Nie poślednie w ich gronie miejsce trzyma Alexander Józef Janowicz Lisowski, potomek rodziny herbu Jeż, która prócz niego nie jedno rycérskie wydała serce. Cztérech braci tego imjenia, przeniosło się jeszcze za panowania Zygmunta Augusta z Województwa Pomorskiego do Litwy 2). Z tych *Jerzy* dworzanin Króla Stefana Batorego, Starosta Sokolski, zawołanym był już żołnierzem. *Krzysztof* na Ozierach Lisowski, także dworzanin króla, a trzeci *Szczęsny*, marszałek dworu Xcia Jerzego Radziwiłła, Kardynała i Biskupa Krakowskiego 3). *Jan* nakoniec na Krakoszynie i Wołkach 4) Lisowski, zwiedził z Janem

2) Nie trzeba mięszać téj rodziny z innémi tegoż nazwiska w Polsce. Niesiecki (Korona Pols. T. 3. str. 135) wylicza je wszystkie, niektóre przez dwa *s*, inne z jednem tylko pisząc. Byli *Lissowscy* herbu *Lis* w Sieradzkiém Województwie, inni herbu Leliwa w Mazowieckiém, inni znów herbu Lubicz w Płockiém, inni herbu Przegonia w Chełmińskiém; Lisowscy zaś herbu Mądrostki w Mazowieckiém, drudzy herbu Nowina, co z Rawskiego przenieśli się w Przemyską ziemię, inni herbu Ślepowron w Litwie. Naszych pisze *Lisowski* herbu Jeż. — *Okólski* Orbis Polonus, T. 1. p. 354 niewie czy nasz tego był herbu.

3) Niesiecki ut supra T. 3. p. 183 i 134. *Okolski* mówi że *Mikołaja Radziwiłła*.

4) Tak pisze Siarczyński w Obrazie wieku Zygmunta III. T. I. p. 283, i wolę iść za nim, jak za błędną często pisownią Niesieckiego, który pisze: „na *Krokoszynie* i *Wołkach*.“

Kiszką Starostą Zmudzkim Francyą, Hiszpanją i Włochy, wróciwszy pojął żonę z Województwa Nowogrodzkiego Szurkównę, i z tą trzy córki i dziewięciu spłodził synów, którzy ruskim i owczesnym litewskim obyczajem po ojcu Janowiczami się zwali. Nasz *Alexander* był o ile się zdaje najstarszym z synów licznego rodzeństwa. I Stefan Czarniecki, co prosty dóm szlachecki do takiéj podniósł sławy, był szóstym synem z jedenaściorga rodzeństwa, z tą różnicą, że tych imję niepamięć pochłonęła, a Alexandra bracia godne mu tworzą koło. *Stanisław* rotmistrz piechotny w Inflantach, wojował następnie w Węgrzech i Turczech, nakoniec w Moskwie pod Trojeckim Monasterem, od strzału mężną wyzionął duszę. *Jan* sługiwał w Inflantach i Moskwie z Alexandrem, w Węgrzech i Turczech z Stanisławem braćmi, poźniéj na Wołoszczyźnie z Xciem Wiśniowieckim wojował przeciw słynnemu przywłaszczycielowi Hospodarstwa Michałowi Wayda; a następnie imieniem Konstantego Mohiły do Carogrodu jeździł, gdzie mu lenną wyjednał na Hospodarstwo chorągiew. W latach 1647 i 1648, rotmistrzował w ojczystych szeregach, podczas drugiéj moskiewskiéj pod Chodkiewiczem wyprawy. O *Stefana* zgonie tylko wiemy, który znalazł jak na żołnierza przystało pod murami Smoleń-

ska. *Mikołaj*, towarzysząc wraz z innymi Polakami w r. 1606 Dymitrowi Samozwańcowi na moskiewską stolicę, dostał się w czasie okropnego tamże w Maju t. r. powstania, kiedy Car z okna godowéj sali do grobu skoczył, a ambitna Maryna Mniszchówna Kremlin na monastyr zamienić musiała, razem z polskimi posłami Oleśnickim i Gąsiewskim, Wojewodą Mniszchem i innymi, których mściwy miecz Moskalów oszczędził, w niewolą, w któréj aż do roku 1613 przesiedział.

Ile było w téj rodzinie wyższego usposobienia, to wszystko jakby w jedno ognisko zagarnęła dusza Alexandra; a stan ówczesny Europy i okoliczności, bez których nie jedna wyższa żdatność wiecznie w cieniu została, otworzyły szranki i dodały bodźca jéj dążności. Co większa, rzadkim szczęścia udziałem udało mu się pomścić sowicie ugon i niewolą braci.

Nic nam kronikarze o piérwszéj jego młodości i wychowaniu nie podają; podobny los spotkał owego słynnego wodza Francuzów *Du Guesclin* i naszego *Czarnieckiego*, którzy się nagle w męzkich dopiéro latach, i pełni siły oczóm dziejopisa przedstawiają. Lecz zwyczajne owczesnéj szlachetnéj młodzi ćwiczenia i wychowanie żołnierskie, wypełniły zapewne i Alexandra młodociane

lata, i nie musiały być zaniedbane, jako u ojca, co sam całą niemal Europę zwiedził, i niepospolity zdaje się posiadał majątek.

Piérwsze wojennego doświadczenia pole miał w Multanach, służąc za prostego żołnierza w szeregach Jana Potockiego, Starosty na ów czas Kamienickiego.

Gdy Jan Zamoyski Kanclerz i Hetman W. K. w r. 1595 wkroczywszy do Multan, które z jednéj strony tureckiém, z drugiéj siedmiogrodzkiém, zagrożone były panowaniem, *Jeremiasza Mohitę* na Hospodarstwie z lennym Polsce obowiązkiem osadził, był tam między Panami polskimi, ceniony wielce od Hetmana i do rady używany Jan Potocki ze swoim pułkiem, w którym służąc Lisowski był świadkiem i uczestnikiem zręcznych Zamoyskiego i Potockiego nad Prutem obrotów przeciw nawale tatarskiéj, która zagładą małemu ich wojsku grożąc, śmiałym odporem, do zawarcia korzystnéj ugody i odstąpienia zmuszoną została. — Opuszczając chlubne dla siebie Cecorskie pola, Zamojski zostawił na swojém miejscu na prośbę Mohiły i na jego żołdzie 4000 żołnierza, pod zarządem Jana Potockiego i Stanisława Chańskiego. — Niebawem Stefan *Roznowan* Pułkownik niegdyś Aarona Hospodara wołoskiego, który przedtém zdradziwszy pana swego, w kajdany zakutego z rodziną Zy-

gmuntowi Batoremu Xciu Siedmiogrodzkiemu wydał; zebrał znaczne wojsko i wtargnął do Multan dla objęcia Hospodarstwa które mu Siedmiogrodzanin nadał. Potocki walcząc z pięć razy liczniejszym nieprzyjacielem, niepodobne prawie odnosi zwycięztwo; obóz, działa i skarby Aaronowi wydarte zdobywa, Roznowan w ucieczce pojmany i Hospodarowi przedstawiony, srogim owych krajów obyczajem, na palu duszę zdradziecką wyziewa. Pozostał więc Potocki jak Anioł stróż Mohiły w Multanach, a z nim Lisowski, póki tego niebezpieczne Mohiły wymagało położenie. I nie długim cieszył się pokojem, bo Michał Wojewoda wołoski własną chucią, i obcych mocarstw, które polskiego w tym kraju zwierzchnictwa cierpieć nie mogły, podżegany namowami, przedsięwziął wyrzucić go z Hospodarstwa. W roku 1599 szybkim szczęścia zapędem znosi jego wojska, kraj cały zajmuje, Mohiłę do ucieczki znagla. Pomsta krzywdy, i utrzymanie polskiéj powagi, na nowo Zamojskiemu polecona, i znowu Potocki z walecznym swym pułkiem powiększa bitne szeregi. W r. 1600 przechodzą Dniestr pod Kołobródką (dziś wieś Kołodróbką zwana) zająwszy Suczawę, wkraczają do Wołoszczyzny, i nie daleko miasta Targowestie nad Teleżyną rzeką dognanemu Michałowi ciężką zadają klęskę.

A tak nie tylko Jeremi na Hospodarstwie swém utrzymany, ale jeszcze najezdnik własną traci Wołoszczyznę, którą Zamoyski z podobnym względem Polski obowiązkiem, bratu Mohiły Szymonowi oddaje. Znowu tego obrona Potockiemu powierzona. I nie nadaremnie, bo zaledwo Szymon do Targowestic na objęcie Xtwa przybył, pospieszał tam już *Raduła*, syn dawniejszego Hospodara od Porty na ten urząd wyniesiony. Rozumie się że Jan Potocki tego mu niedopuścił; bo brata swego Stefana na pomoc wezwawszy, do odwrótu przymusił, a Szymona z uroczystym obchodem na nową godność wprowadził; utwierdzając po Dunaj granice polskiego zwierzchnictwa, które tam już w r. 1509 przez Jana Tarnowskiego, w r. 1552 przez Mikołaja Sieniawskiego i w 1572 przez Mikołaja Mieleckiego zhołdowaniem i nadaniem własnych z ramienia polskiego Wojewodów, Alexandra, Bohdana, i innych, utrzymywane było.

Okoliczności tych, lubo pośrednio tylko z przedmiotem moim złączonych, dla tego tu opuścić nie mógłem, że Lisowski walcząc ciągle z mocniejszym nieprzyjacielem pod okiem takich wodzów, największą ztąd odnieść musiał naukę. Co tylko Polska miała w ów czas wielkich imion i wojennéj sławy, na to wszystko własnémi patrzał o-

czyna, a nie raz pewnie razem z nimi w jednym walczył szeregu. Tam widział Stanisława Żółkiewskiego Hetmana już polnego, wschodzącą gwiazdę, Jana Karola Chodkiewicza, Adama Sieniawskiego, Konstantego Wiśniowieckiego, Mikołaja Strusia, braci Tęczyńskich, nie wspominając Krzysztofa Zbarawskiego, Daniłowiczów, Kazanowskiego. Rośnie w takiém towarzystwie dusza i zapala się do wielkich czynów, a dni za lata stają. Wiele też dał sam męztwa dowodów 5). Niebawem korzystał z wybuchłéj bliżéj rodzinnego siedliska w Inflantach wojny, nie mogący odpoczywać Lisowski. Już tam nie Wołochy lub Węgry, ale wyćwiczone w bojach znalazł Szwedy, pod stryjem Zygmunta

5) Że nasz Lisowski był w szeregach Potockiego, o tém świadczy *Starowolski Szymon* w znakomitém swém dziełku „Sarmatiae bellatores" p. 222. i Siarczyński w nazwaném wyżéj dziele T. I. p. 283. Lecz mylne lub dwuznaczne wyrażenie się Starowolskiego wprowadziło w błąd Siarczyńskiego. Piérwszy mówiąc o tém wyraża się tak: „*Qui bellis moldavicis sub Michaele illo clarissimo, subque Joanne deinde Potocio, exercitus*, i t. d. Co ostatni tak tłumaczy: *Służył najprzód jako prosty żołnierz pod sprawą Michała i Jana Potockich w wojnie moskiewskiéj* i t. d. Owoż *Michała Potockiego* żadnego wtenczas nie było, bodaj czy to nie ciemne wyrażenie Starowolskiego, co rozumie Michała owego Wojewodę Wołoskiego? Z reszta nie w moskiewskiéj, ale w wołoskiéj wojnie. Sprostował to już Krasicki w *Zbiorze potrzebnych wiadomości*, gdzie T. 2. p. 49 i 50 mówi: „wiele dał dowodów męztwa w czasie wojen wołoskich z Michałem."

Karolem Xciem Sudermanii, który rządy na północy Synowcowi podstępem wydarłszy, teraz Inflanty gwałtem wydrzeć mu usiłował. Złotem i żelazem pracował około tego chwalebnego zamiaru już od r. 1600. Złamany wiekiem i pracami Zamojski stawił potężne czoło silniejszemu nieprzyjacielowi, bo zastawszy całą niemal prowincyą w jego rękach, oczyścił ją w Grudniu 1601, mimo zimowych niewczasów, i do końca 1602 z nieprzyjaciela. Silnie mu w tém dopomagał Żółkiewski i Chodkiewicz. Tego też wracając do Polski ze zwycięztwem, lecz bez zakończenia wojny Zamojski, zalecił królowi na dowódzcę, a Chodkiewicz chętnie przyjął tak trudny urząd. Xże Südermanlandu w r. 1604 królem szwedzkim pod imieniem Karola IX. obwołany, pragnął pierwiastki nowéj godności uzacnić, i berło świeżą gałązką laurową ozdobić. Dziedziczne to było i wkorzenione nieszczęście, że Polacy małą zawsze garstkę ogromnéj przedstawiali sile, jakby boskie koniecznie wywołując cuda. Pobożność przodków naszych, cnoty Hetmanów wywołały je w saméj istocie. Gdy się więc stoczyła cała szwedzka nawała na biédne Inflanty, utrzymywał je na swych barkach Chodkiewicz. Wielu znakomitych Polaków cisnęło się pod jego chorągwie, pragnąc ulżyć części ciężaru. Był między nimi

Szczęsny Niewiarowski Rotmistrz z waleczną Usarzów rotą, do niego udał się Lisowski, i jako doświadczony żołniérz, porucznikiém jego został 6). Wsławiła się ta rota najprzód pod *Derptem* (Dorpat) pośród srogiéj zimy (1604), gdy na oblęgającego to miasto Chodkiewicza naszli Szwedzi w 4000 ludu. Obróciwszy się na nich Hetman, wyciął ich do 1600, potém wrócił pod miasto, potłukł mury, i wojsko tam swoje na zimowe stanowisko wprowadził. 7).

Z piérwszą wiosną 1605 skupili się na nowo Szwedzi pod Lindersonem, który lubo unikał bitwy, po długich gonitwach od Chodkiewicza pod Białym Kamieniem (Weissenstein) doścignony, na głowę zbity, cały obóz utracił. A gdy nowy Szwedów oddział pod toż miasto z wodzem Ewryktonem podstąpił, odegnał ich najprzód od oblężenia; następnie walkę stoczywszy, z utratą 40 tylko ludzi, 5000 nieprzyjaciela na placu położył. I tam Niewiarowskiego rota znacznie się do pomyślnego skutku przyczyniła. 8). Te zwycięstwa których tu tylko

---

6) *Niesiecki* T. 3. p. 134. *Siarczyński* T. 1. p. 283. *Chmielowski* Nowe Ateny T. 3. p. 37. Tenże Zbiór krótki herbów polskich p. 177. Fr. *Bohomolec* w Życiu Osolińskiego p. 39.

7) *Naruszewicz* w wyż-wzmiankowaném dziele T. 1. p. 77. *Niesiecki* w T. 3. p. 367.

8) *Niesiecki* jak wyżéj.

część przytaczam, zjednały Chodkiewiczowi wielką litewską buławę.

Ale Szwed jak Fenix z popiołów powstając, nowe 14tysięczne z własnego i zaciężnych Niemców, Francuzów, Anglików i Niderlandczyków naprowadza wojsko i sam w Inflantach w Sierpniu t. r. wylądowuje. Pod nim najzawołańsi wodzowie, Frydryk Hr. Mansfeld, Linderson, Frydryk Xże Lüneburski. Niemiał Chodkiewicz więcéj nad 3400 ludu, a między nimi mało jak zwykle piechoty; przyczynił się do nieprzyjaciela głód i niesforność żołnierstwa. Z pod Derptu ruszył pod Diament, w którym oparł się Szwedom dzielny Starosta Nowomłyński Białłozor. Między Felinem a Parnawą wyciął Hetman pod Fikelmojżą Lindersonowi kilkaset ludzi, a gdy ten schronił się do Parnawy, do Felina powrócił, na nadciągającego z trzech stron nieprzyjaciela baczne mając oko; a trzymając się na odporze, posuwał się na Wołmierz pod Rygę. Zmierzał też ku niemu Karol, i rozpoczął oblężenie téj stolicy. W walnéj wojennéj radzie przedsięwzięto ciągnąć na Chodkiewicza, który o parę mil wyżéj nad Dźwiną pod Kirchholmem obozował. W czasie wieczornéj uczty w wiosce Blumenthal, którą król dla wodzów swych wyprawiał, przyprowadzono pośród pijatyki i przechwałek, związanego więźnia

polskiego. Był to Krajewski szlachcic litewski towarzysz (jak mówi Naruszewicz w Życiu Chodkiewicza) 9) z roty Niewiarowskiego sławnego Rotmistrza, którego Szwedzi na zasadzce schwytali. Żołniérska postać, niezmięszany niewolą umysł, szyszak na głowie, lśniąca na piersiach zbroja, zwieszona z barków lamparcia skóra, zadziwiły szwedzkich wodzów, i mimowolne wymogły pochwały. »Miłościwy Panie, rzekł Mansfeld, jeźli wszyscy Polacy są do tego człowieka podobni, nie wątpię o tém, że się z wojskiem naszém spotkać nie ulękną.« Uraziła ta pochwała Karola, i obróciwszy się do Mansfelda zawołał z gniewem: »Włóż i ty na siebie wilczą skórę, a będziesz równie straszny; nie bierz miary z jednego, może być takich najwięcéj kilkanaście.« W takiéj to rocie był Lisowski porucznikiem. Krajewski uprzedzając pytania Szwedów, sam mówić zaczął, powiedział: że luboć wojsko polskie nieliczne, Hetman nasz bitwę z wami stoczyć zawsze jest gotów. »Gotów! zawoła Karol ze złością, musi więc być bardzo zuchwały; wszakże ani młodzik, ani zbyt stary, ani w rozum obrany, żeby ze swojemi rotkami przeciwko wojsku mojemu z tylu tysięcy złożonemu, śmiał się postawić.« Ale

9) T. I. pag. 101.

kilka oficerów, co dawniéj z Polakami wojowali, owszem w niewoli u nich byli, potwierdzili, że pogardzać nimi nie można. Zgromił ich Król, kazał jednak jeńcowi siąść z sobą do stołu. Dzień następujący (27go Września) dowiódł tę prawdę, kiedy całe wojsko szwedzkie od małéj garstki pod Kirchholmem do szczętu zniesione, Linderson, Xże Lüneburski i wielu najznakomitszych wodzów z 9000 trupa na polu zostali, ostatek w ucieczce wybity, 60 chorągwi, 14 dział zdobyto, kilkuset więźniów, a między tymi Jenerała Branta pojmano, a Sudermańczyk ledwo się dostał na swe okręty, gdzie więźnia owego Krajewskiego, nikczemną zemstą uniesiony, własną swą szpadą przebił. Rota Niewiarowskiego w 100 ludzi stała na prawém skrzydle nad Dźwiną, któremu Jan Sapieha Starosta Uświacki przewodził, 10) i nie mało tam mieli do czynienia. Najprzód wódz szwedzki Brandt, nie mogąc dojrzeć w strasznéj kurzawie, kędy się nachylało zwycięztwo, mając rozkaz zachodzić naszym z tyłu, puścił się ku Dźwinie w tę stronę. Wsparł go potężnie Sapieha, ale nieprzyjaciel uporczywszy na tém skrzydle, dwa razy się poprawił, tak dalece, że Chodkiewicz musiał wysłać spracowanemu skrzy-

10) *Naruszewicz* p. 107..

dłu, posiłki pod Lackim, za którego przybyciem zwycięztwo na naszą stronę przechylać się zaczęło. Trwała jednak bitwa uporczywie przez trzy godziny, sam Lacki dwa razy kulą w nogę raniony; aż Szwedzi nie mogąc dłużéj wytrzymać, ani przełamanych szyków do ładu przyprowadzić, tył podawać zaczęli; poczém dopiéro nie bitwa, już ale rzeź krwawa nastąpiła.

Takie było drugie Lisowskiego pole, gdzie już czynniejszy mając udział, silniéj swe zdolności rozwinął.

Wkrótce wybuchnął ów sławny rokosz szlachty polskiéj i litewskiéj na Zygmunta za przewodem Mikołaja Zebrzydowskiego Wojewody Krakowskiego i Xcia Janusza Radziwiłła Podczaszego Litewskiego. Duma nieugięta, zazdrość, że nie im dostały się niektóre urzędy i starostwa, różnowierstwo Radziwiłła, podniosło tę burzę; korzystając z podobnego niestety u wielu usposobienia, głupstwa i niezastanowienia się łatwowiernéj szlachetki; którym wszystkie złe i dobre własności, błędy, słabości, i najobojętniejsze nawet czyny królewskie, w najgorszém wystawiając świetle, ten sposób jako jedyną drogę polepszenia osobistego i Rzplitéj bytu wytłumaczyli, podając oraz sposobność prywatnéj zemsty nad nieprzyjaciołmi. Najprzód do Stężycy, następnie do Lublina

ziechawszy się, obrali sobie Marszałkiem Radziwiłła, który wszystkich prawie litewskich Posłów sejmowych na swą stronę przeciągnął. Dali mu moc wraz ze Stanisławem Stadnickim i Adamem Gorayskim, zbiérać wojsko nawet zagraniczne. Dużo było w Litwie inflanckiego żołnierza, który nie otrzymawszy żołdu konfederacyą zawiązał, pomnożył siły rokoszanów, a ci zgodném dziejopisarzów podaniem do 100,000 ludzi w krótkim zebrali czasie. Biédny to kraj, gdzie więcéj udało się zaciągnąć żołnierza w czasie pokoju, na Rząd prawy i króla, jak kiedykolwiek w czasie gorącéj wojny na nieprzyjaciela! I nasz Lisowski, widząc tylu Panów litęwskich, idących za przykładem Radziwiłła, co większą część Litwy posiadał, będąc sam człowiekiem rycerskim a nie politykiem osądził zapewne, że nie mógł lepiéj uczynić, jak złączyć się z innymi rodakami. Oszukany pozornémi pobudkami, zebrał około sta kozaków, to jest, ludzi po kozacku uzbrojonych i podobną pełniących służbę, i stanął pod rozkazem Radziwiłła. 11). Działo się to

11) Że Lisowski był u rokoszanów z kozacką chorągwią świadczy *Niesiecki* T. 3. p. 134, wyjmując swoję o nim wiadomość z Rękopisma Kojałowicza. Za nim pisze to *Chmielowski* w Nowych Atenach T. 3. p. 37, i w Herbarzu p. 177. *Siarczyński* w Obr. Wieku Zygm. T. 1. p. 283 toż samo powtarza, ale bez przydatku, że z kozacką chorągwią.

w r. 1606. Mimo powtarzanych od Króla, i prawdziwych patryotów poselstw i napomnień, ruszyli na własnych braci ku Janowcowi. Tam poselstwem Chodkiewicza, Czarnkowskiego, Ossolińskiego, i Pretfica wzruszony Zebrzydowski przeprasza łaskawego króla, i rzecz cała zdaje się już być skończona. Ale pozornem było to dumnego magnata upokorzenie. Mimo wspaniałych uchwał Sejmu w r. 1607, zjechawszy się na nowo, wydanym d. 23. Czerwca t. r. dekretem królowi posłuszeństwo wypowiadają, i bezkrólewie ogłaszają; wszystkich oraz przeciwników swych czynności, pomocnikami tyraństwa, i nieprzyjaciołmi ojczyzny obwołując. Nic tu więc już niezostawało, jak oręż i stanowcze ciosy. Nad Pilicą u Warki spotkały się oba wojska. O smutny widoku, kto bądź zwycięży, zawsze krew braterska popłynie! W nadziei umowy, wstrzymali raz jeszcze Hetmani w pochwach oręże. Gdy i ta spełzła, uderzono nakoniec pod Guzowem 6. Lipca na siebie. Mógłże być tam skutek wątpliwy, gdzie przewodził Chodkiewicz, Żółkiewski, Jan Potocki? Ale Radziwiłł, ale Herburt, ale Zebrzydowski nie pośledniemi byli wodzami. Sam Król w wielkiém był niebezpieczeństwie. Dobra jednak sprawa zupełne odniosła zwycięztwo. Legło ze strony królewskiéj 30, z przeciwnéj do 1200,

Herburt dostał się w niewolę z wielu znaczniejszymi i całym sprzętem wojennym. Reszta rozpierzchnęła się i ukryła gdzie mogła. Zebrzydowski tułając się po kraju, przesiedział w bernardyńskim opatowskim klasztorze do jesieni, gdzie go łaska i wspaniałość królewska podobno zbyteczna zastała. Radziwiłł w którego szkatułce znaleziono klucz jego postępowania, listy i kontrakt z Xciem Siedmiogrodzkim Gabryelem Bethlenem o koronę, na rozstawnych koniach uszedł do Litwy. Nic lepszego nie zostało i Lisowskiemu, którego jednak, nieznacznego wspólnika téj sromotnéj wyprawy, wypadek ten nakłonił według wszelkiego podobieństwa do kroku, który całemu życiu inny nadał kierunek i do nieśmiertelnéj sławy otworzył pole. Kiedy bowiem Polska domową wojną wtrząśniona, własne swe rozdzierała wnętrzności, ważne nader wypadki odmieniały całą postać moskiewskiego państwa.

Sławny ów z okrucieństwa i zwycięztw Car Iwan Wasyliewicz II. zostawił umierając w r. 1584 dwóch synów, *Fiedora*, słabego na rozumie, i dziewięcioletniego *Dymitra*. Ledwie zawarł oczy groźny monarcha, alić *Borys Godunów* wielki koniuszy i wielkorządca Włodzimierza, który córkę Irenę wydał był za niedołężnego Fiedora, wsadza

zięcia swego na carską stolicę, aby sam pod imieniem jego panował. Los Dymitra młodszego Xcia wieczna pokryła tajemnica. Miał go chciwy panowania Borys potajemnie zgładzić w uglickim monasterze, gdzie młodszych zwykle wychowywano carewiczów. Rządził samowładnie państwem póki żył Fiedor, a po śmierci jego w r. 1598 zaszłéj, jednogłośnie od wojska i ludu monarchą obwołany. Często prawdziwy geniusz w ambicyi poznać się daje, i nie spocznie, aż stanie na szczycie któremu czuje się być silen. Rząd Borysa jak Kromwela pełnym był blasku i pomyślności. Utrzymując się przeważnie na przeciw Szwecyi, odnowiwszy w r. 1601 pokój z Polską, sprzyjając kunsztom, przemysłowi i handlowi, zagoił rany przez poprzednie Iwanów rządy zadane. I w tém do angielskiego Protektora podobny, że co rok stawał się bardziéj podejrzliwym, dumnym a nawet okrutnym. Mało też co krótszém od Kromwela było jego powodzenie.

Zjawia się na dworze Xiążąt Adama i i Konstantego Wiśniowieckich w Polsce młody człowiek, co bywszy u czerńców, długo się po Ukrainie Rusi i Wołyniu tułał. Miał ramię jedno nieco wyższe i brodawkę na twarzy, jak ów zamordowany w r. 1584 Dymitr; jednego z nim zupełnie wieku i osoby. Zwierza się wielu znakomitszym o-

sobóm, że jest tym nieszczęśliwym księciem, na miejscu którego inne dziecie w Ugliczu zabito, podczas gdy jego dni Opatrzność ocaliła. Zalecony od Wiśniowieckich Jerzemu Mniszchowi Wojewodzie Sandomirskiemu, magnatóm obiecuje potęgę i bogactwa, duchowieństwu polskiemu, że Ruś do rzymskiego kościoła przyprowadzi, jeżeli mu pomogą tron ojcowski odzyskać. Mniszchowi przyrzeka z córką jego Maryną podzielić blask tronu i skarby cesarskie. Sprzyjał mu i Kardynał Maciejowski, Biskup Krakowski, krewny Wojewody. Stawiony przed króla pokazał się wszędzie pełnym godności, zręczności i wymowy. Już Zygmunt pobudką najbardziéj religii uniesiony, zaczyna z początku r: 1604 radzić się Panów koronnych, Senatorów, coby się tu dało uczynić. Ważnaby to rzecz była mieć Moskwę ściśle skojarzoną. Ze strony Turków, Tatarów, od Szwecyi i dla handlu korzyść nie pospolita. Oględny Zamoyski, Żółkiewski, nie radzili wdawać się w to otwarcie, a tak uchylając się od powierzchowności, miał król nadzieję, że sami Panowie polscy, za przewodem Mniszcha rzecz wezmą na siebie; i dał mu pozwolenie zaciągania ludzi. Zaczęły się zaciągi z prywatnéj szkatuły Wojewody około Lwowa, przychylił się do tego Fredro, Dworzycki, Nieborski. Powiększyły szeregi

różne włoczęgi, i gmin pospolity. Z końcem tego roku wchodzi Dymitr do Rossyi, a z nim Mniszech jak wierzyciel dzierżący dłużnika, i Konstanty Xże Wiśniowiecki. Przebywa Dniepr u Kijowa, garną się do niego nieukontentowani, zbiegowie i wszyscy z resztą, co byli przekonani, że to ich car prawy, ostatni potomek krwi Ruryka, syn Iwana. Przyłączyli się kozacy. Przyjął go z razu niepomyślnie Bojar Godunowa *Bosman* pod Nowogrodkiem Siewierskim, ale się poprawia, Putywl, Bielak i inne miasta w Siewierszczyznie opanowuje. Przerażony Borys wyprawia przeciw niemu w Styczniu 1605 60tysięczne wojsko. Ale słabo opiera się Dymitrowi, do obozu zagnane, poddaje mu się nakoniec pod *Kramami*, wraz z wodzem swym Iwanem bratem monarchy. Na wieść o tém okropném zdarzeniu, umiera nagle Borys, a żona jego, syna, córkę i siebie trucizną zgładza. W Czerwcu t. r. wchodzi Dymitr do Moskwy, witany okrzykami ludu, i życzeniami Bojarów. Umiejąc zachować się z obcymi, napisawszy list pełen powagi do szwedzkiego króla, wyprawiwszy Stanisława Buczyńskiego, kanclérza swego w poselstwie do angielskiéj Elzbiéty, nie umiał podobać się Moskalóm. Miał przy sobie katolickich księży, katolickie zamyślał zaprowadzić szkoły, i rzymskie wyznanie,

urzędy Polakóm rozdawał, których wojsko zawsze jakby przeciw własnym rodakóm, osoby jego i tronu strzegło. Przybyła w Maju 1606 Maryna z posłami Oleśnickim i Gąsiewskim, i wspaniałe rozpoczęły się uroczystości. Alić pośród godów i weselá, lud straszne wznieca powstanie, jak owe sycylijskie nieszpory, rzeź po ulicach krwawe podnosi miecze, dwa tysiące Polaków pada ich ofiarą. Dymitr zgon wczesny pod kijami i kamieniami na ulicy znajduje. Maryna najprzód do Manasteru wtrącona, potém z ojcem do Jarosławia do więzienia wysłana. Bojar Bazyli Szujski przywodzca téj trajedyi na Cesarstwo wyniesiony.

Byłże Dymitr prawdziwym potomkiem Iwana? byłże tylko Samozwańcem, zręcznym oszustem? owym Hryćkiem Otrepiewem zbiegiem klasztornym? Niezbadana to pokrywa tajemnica. Dzielą się i gubią w domniemaniach i wnioskach diejopisarze. Latopiscy ruscy i wszyscy nowsi ich historycy, Karamzin, Ustryjałow i Polewoj za fałszerza go podają. *Szwedzcy* diejopisowie, *Loccenius*, *Widekind*, *Puffendorf* i *Francuzi* co tę część diejów opisali, *Lacombe*, *Levèsque*; polscy nakoniec *Kobierzycki*, *Żółkiewski*, *Naruszewicz* i *Siarczyński*, przyłączają się do nich. Wszystkie z drugiéj strony współczesne Polaków Pamiętniki; *Wassenberg*, *Rüchs*,

Niemcewicz otwarcie bronią Dymitra. *Piasecki, Łubieński*, ostrożnie swe zdanie ukrywają, przebija się atoli przekonanie o prawdziwéj Dymitra osobie. Rzecz ta ma swe naturalne, jak sądzę przyczyny w saméj miłości własnéj tych samych narodów. Upokarzającém byłoby wyznanie ze strony *Polaków*, że *oszusta* na tron prowadzili; upokarzającém dla *Moskwy* wyznanie, że ostatniego potomka Ruryka syna Iwana, musieli dopiéro Polacy na tron ojczysty z bronią w ręku przyprowadzić. *Szwedzi* téż, dla których z utrzymania się Dymitra najniebezpieczniejsze wypływały skutki, nie mogli go uznać za prawego monarchę. Ale jeżeli ten był nawet prawdziwym Dymitrem, to drugi, co jego miejsce zastąpił, niezawodnie był fałszérzem. Wierzyłżeby kto, że niebawem po zgonie Dymitra ukazał się w Starodubie nowy szalbierz, i że gruchnęło do koła, że to Dymitr z ciałem i duszą, co podziemnémi lochami wyszedłszy z miasta uszedł rąk Szujskiego, i w najlepszém zostaje zdrowiu? Podług niektórych był to czerniec zbiegły z monasteru; podług drugich Hawryło syn Starodubskiego Bojara Wierowkina, podług innych nawet żyd, co znaleziony późniéj u niego *Talmud*, potwierdził.

To pewna, że go do téj komedyi przebiegły Polak *Miechowiecki*, który piérwsze miał niegdyś w sercu i zaufaniu Dymitra miejsce, namówił; co oszust potém hetmaństwem swego wojska wynadgrodził. I nic dziwnego. Cóż miała czynić ta hałastra, ze wszech stron pod chorągwie Dymitra zebrana? co Polacy w głębi Rossyi o dwieście mil od domu, zostawieni na postawę powstającéj zewsząd Moskwy, jakby w krater Wulkanu wrzuceni. Koniecznością stawało się niejako utrzymanie téj roli, i ściśnienie orężów w dłoniach odrzuciwszy już dawno pochwy. Chwycili się więc całém sercem wieści téj Polacy, chwyciło wielu Moskalów, bądź poprzedniémi swémi krokami zgubionych, bądź łatwowiernych. A tak pod szczęśliwszą urodził się nowy ten oszust gwiazdą, jak który kolwiek z jego współzawodników na świecie. Do niego udał się więc nasz Lisowski z dwomaset kozakami, między którymi byli zapewne ci, których już dla Radziwiłła zebrał. 12). Zastawszy Dymitra w Siewierszczyźnie w mieście Starodubiu, bardzo pożądanym był dla niego go-

12) *Niesiecki* T. 3, p. 134. *Niemcewicz* Dzieje panowania Zygmunta III. T. 2. p. 323. *Starczyński* T. 1. p. 283. *Chmielowski* Nowe Ateny T. 3. p. 37. i Herbarz p. 177. *Franciszek Paprocki* O sprawie rycerskiéj polskiéj. T. 2. str. 345.

ściem. (r. 1607.) Poradził mu posunąć się naprzód, zanim Szujski w piérwszych zaburzonych piérwiastkach panowania, zdoła zebrać wahających się lub rozprószonych stronników. Najbliższe znaczniejsze na drodze do Moskwy miasto był *Brańsk*, którego warownie naprawione, pożądaném mogły się stać miejscem oparcia. Idąc za jego radą Dymitr, obległ to miasto, i tak ścisnął, że znikąd prawie dowozu mieć nie mogło. 13) Sam czynnie przyczyniając się do pomyślności Dymitra, pospieszył Lisowski w naddońskie okolice zbierać dlań kozaków.

Lecz nie ón jeden poparł chwiejące się nowego cara władztwo. Podczas gdy mie-

---

13) *Levêsque* „Histoire de Russie T. 3. p. 295.“ Un partisan ou Colonel, nommé Lisovski, vint lui offrir ses services avec sa troupe. A son arrivée il trouva que le Tsar rassuré sans doute par la retraite du rebelle ou peutêtre ne pouvant retenir plus longtems ses troupes les avait licenciées Il conseilla au faux Dmitr de mettre a profit la securitè ou l'impuissance du Prince et d'aller avant que la Cour eût eu le tems de faire de nouvelles levées, mettre le siège devant Brianzk ..... ce conseil fut suivi et la ville fut resserée de si près etc. etc. . . . Le fourbe dont Lisowski renait de relever le courage reçut encóre de nouvelles espèrances etc. etc. *M. Karamzin* T. XII. str. 62. przekładu Grzeg. Buczyńskiego. Odwołuje się do *Nikonowskiéj kroniki* kart. 92. „Priyde k weru iz Litwy połkownik Litowskoy (Lisowski) s newełykimi ludmi i słyszachu to cato Car Wasiley poszeł k Moskwie, rat wsiu rozpustił, nacza howorić weru, ostoby iti pode Brianesk . . . Wer że jeho słyszał i t. d.

szkańcy Starodubia, wykonywali Dymitrowi wierności przysięgę, a do Szujskiego będącego na on czas pod Tulą pisali, aby złożył berło, i prawemu monarsze je oddał; kiedy pomyślny wiatr wiejąc w żagle szczęścia Dymitra, naprzód chorągwie jego unosił; trawił wiele serc polskich wnętrzny niespokój, który różne okoliczności podżegały. Po zakończeniu rokoszowéj wojny i inflanckich wypraw, wrzały, jak mówi dobrze Niemcewicz 14), roje odważnéj lecz nieczynnéj młodzieży, gotowe rzucić się, gdzie tylko otwiérało się pole bojów i sławy, nie czekając na postanowienie Króla i Stanów; nie miała w ten czas szlachta polska za występek toczyć wojny bez rozkazu Króla i Sejmu. Miechowiecki pisał do nich często listy, wystawiając dobrą sposobność, obiecywał przytém od Usarskiego konia po 70, a od kozackiego po 50 złotych. Niedługo przybyli do Dymitra kniaź Roman Narymuntowicz, Rożyński w 1000 koni, Alexander Zborowski w 1600, Adam Xże Wiśniowiecki,

14) Dzieje panow. Zygm. III. T. 2. p. 327. *Paweł Piasecki* biskup przemyśk. w swojéj *Chronica gestorum i Europa* p. 253 tak mówi: Polonis autem se esse verum Demetrium tanto facilius persuasit, quod iisdem motibus civilibus domi compositis agmina, militaria stipendia mereri lisque solis vivere, adsueta, *non haberent quo educerent*, et injuriam circa illam caedem Demetrii genti suae illatam, vindicandam cuperent.

Samuel Tyszkiewicz, Bobowski, Lanckoroński, Młocki, Rudnicki, Stadnicki, i wielu znaczniejszych panów. Mimo wyraźnych upomnień kanclerza W. Lit. Lwa Sapiehy, puścił się w też ślady dzielny *Jan Piotr Sapieha* starosta Uświacki. Tych żądza sławy i nabycia wojennego doświadczenia, a zatrudnienia licznie zaciągnionych żołnierzów; owych przykre w ojczyźnie po rokoszu położenie; innych chęć łupów i korzyści ściągała w te moskiewskie stepy, jak przed laty i w tymże samym czasie, podobne pobudki unosiły mnóstwo Hiszpanów, Francuzów, Anglików, Hollendrów i Portugalczyków w bezludne ale bogate i wiele obiecujące nowego świata krainy.

Najliczniejsze zastępy prowadził Sapieha, bo do 6000 Usarzów, 1000 węgierskiéj piechoty i 500 kozaków. 15). Z niémi ciągnął z Grodna na Smoleńsk do Stolicy. Niebawem gdy z drugiéj strony Samozwaniec nie mogąc dobyć Brańska, stał w Orle, przyprowadził mu Lisowski z Rzezania kilkaset Dońskich Kozaków 16), nad którymi

---

15) Życia Sapiehów przez X. Kazim. Kognowickiego S. P. str. 156. w Życiu J. Piotra Sapiehy. Ważne, bo ze sławnych owych Sapieżyńskich w Rożannie archiwów czerpane dzieło.

16) Toż dzieło T. 2. str. 155. *z Rękopismu Tomiańskiego pod r. 1607.*

Hetmaństwo oddał mu Dymitr 17), przyłączając mu pod dowództwo i tych, których miał dotychczas przy sobie. Z tymi jak mówi Marchocki wprawił się Lisowski w czatowanie na Moskwę, odcinanie przywozów, znoszenie straży, staczanie małych walk i utarczek, i sposobił się do owéj nie zrównanéj sztuki, która mu sławę *piérwszego partyzanta* wieku tego zjednała. Mała wojna stanowczą była w saméj rzeczy, w kraju wszędzie lasami i rzékami przeciętym, gdzie często z liczniejszym walczyć trzeba było nieprzyjacielem, lub z mieszkańcami niesprzyjającemi téj sprawie; a jak skutecznym jest ten wojowania sposób, widzieliśmy nie dawnémi czasy w Hiszpanii i Litwie. Był więc Lisowski istnym wieku 17go Guerillasem.

Wielkie śniegi tamowały pochody wojsk Samozwańca, a Szujski ściągał znaczne pod Bołchów zastępy. Polacy pod Rożyńskim tworzyli niejako tylną straż wójsk Dymitra, z główną w Kromach kwaterą, podczas gdy jeden Lisowski ani ostrą porą, ani ma-

17) Historya wojny moskiewskiéj przez *Michała Marchockiego* str. 19. (wydana w Poznan. 1841) *Bohomolec* w Życiu *Jérzego* Ossolińskiego (wyd. Bobrowicza) str. 139. *Niesiecki* z Bękopisma Kojałowicza T. 3. str. 134. *Chmielowski* w Atenach T. 3. st. 37. i Herbarz str. 177. *Niemcewicz* T. 2. str. 338.

wałą śniegów niewstrzymany, do koła władzę jego rozprzestrzeniał. Jedno po drugiém poddawały się Samozwańcowi wszystkie miasta Siewierskie. Naczelnicy Rzezańscy książe Chowański, i dworzanin Rady Lepunów, chcieli wyrugować jego ludzi z Prońska, lecz im się to nie udało. Lisowski opanował *Zaraysk* na drodze między Kołomną a Rzezaniem położony. Miał pod sobą jak mówi przytoczona od Karamzina kronika 18) ludzi Litewskich Czerkiesów i ruskiego Ochotnika, a gdy Chowański z Rzezańskiemi i Arszamaskiemi ludźmi pod mury tego miasta podstąpił, zabłysnął Lisowski piérwszym swym wielkim czynem Wypada z miasta niecierpliwy sławy junak, znosi na głowę jego zastępy, niezliczoném mnóstwém trupa pola zaściela, nie mniéj w niewolą bierze, a pobitych w jeden ogromny dół wrzuciwszy, olbrzymi nad nimi wynosi kopiec, który został wiecznotrwałym męztwa jego pomnikiem, i jak świadczy Karamzin, po dziś dzień w téj okolicy widzialny. 19).

18) *Karamzin* T. XII. str. 66. kronika Stolarza f. 544 nota 185.

19) Kar. T. XII. str. 66. kronika Nikonowska f. 98 w nocie 185. „Lisowskoy że widie iż Zarayskowo, Moskowskich ludey pobił na hołowu, i mnobih żywych pojmali, jedynych Arzamascow ubisza na tom boju trista czełowiek: trupy że ich Lisowskoy powelie w odnom sto w jamu, i sdieła tu nad nimi dlia swojejo sławy kurhan welikiy: toy kurhan stoit i do nynie.“

A tak gdy wszystkie inne ślady większych jego następnych czynów, czas nie ubłagany zagładził, ten jeden nieruchomy świadek, piérwsze dzieło ostatnim opowié pokoleniom! Lecz skoro wiosna 1608 pozwoliła daléj rozpuścić swe zagony, spadł jak piorun w Rzezańskie, Tambowskie, Woronezkie prowincye nad Don i Wołgę. Sam Astrachan ujrzał go w swych stepach, i zdziwił się słysząc polską mowę. Wszystko dla Dymitra podbijając, nie otarł się aż o kaspijskie morze, goniąc póki mu lądu stawało. 20). Ogromne mnóstwo ludu powiększało codziennie jego tłumy. Z drugiéj strony Samozwaniec ruszył z pod Orla na stojące pod Bołchowem 170,000czne Szujskiego pod wodzą brata jego Dymitra wojsko, walnem 11go Maja odniesioném zwycięztwem, drogę sobie do stolicy torował, i pod Kozielsk Kaługę i Borysów za pierzchającym posuwał się nieprzyjacielem. Nakoniec gdy pod Chodyńką wstępnym bojem opuściło szczęście Szujskiego zastępy, z których 14000 na polu poległych, i wodza ich kniazia Bazylego Massalskiego w niewolę wziętego utracił,

---

20) *Niemcewicz* P. Z. III. T. 2. str. 338. *Niesiecki* z Ręk. Kojałowicza T. 3. str. *Starczyński* Dzj. P. Z. III. T. 1. str. 283. „Miał wszystkie twierdze w swéj mocy od ujścia Wołgi do Donu, od białego Jeziora do Astrachanu wszystek kraj dla Dymitra zhołdował.“

ujrzał w Czerwcu ze szczytu złoconych wieżyc Kremlinu, wroga swego szeroko po jałowcowych Moskwy polach powiewające chorągwie. 21). Lisowski tymczasem wracając już na czele 30,000 tulskich, rzezańskich i kozackich ochotników, podstąpił pod *Kołomnę;* dobył jéj, wziął w niewolę tamecznego Wojewodę księcia Włodzimierza Dołhorukiego, biskupa Józefa, dużo znacznych osób, i ciągnął pod stolicę. 22). Wysłał Szujski na jego spotkanie wojsko we trzech oddziałach pod wodzą książąt Kurakina i Łykowa nie mniéj dwu Wołkońskich Buturlina i Puszkina. Na brzegach rzeki Moskwy, na tak zwanych niedźwiedzich bagnach zwarły się oba wojska. Wrzała zacięta walka od rana do wieczora. Przełamali jednak nareszcie szykownem wojskiem ochotników i kozactwa tłumy, odbili wziętych w Kołomnie więźniów, a Lisowski przybył do Dymitra, który główny pod Tuszynem obóz rozłożył, Moskwę w oblężeniu trzymając. 23). Przybył tam z innéj

---

21) Histor. wojny moskiewskiéj p. Mikoł. Marchockiego.

22) *Karamzin* T. XII. str. 74, z *Stolarzowéj Kroniki* f. 549. „Lisowskoy Pan prisoł pod Kołomnu i Kołomnu wział. Episkopa Kołomenskoho wział i poszeł pod Moskwu s Litowskimi ludmi i nariad s sobaju wział; a w *Nikonowskiéj Kronice* f. 99. I Władyku Kołomenskoho Josifa i Bolarina kniazia Wołodimera Dołhoruckoho wziasza w połon.

23) *Karamzin* T. XII. str. 74 z Stolarzowej Kroniki f. 549. „I s Lisowskim soszli sia po Kołomenskoy dorohie na

strony 11. Września Jan Sapieha co tymczasem wielkim od Smoleńska postępując gościńcem, Wiazmę, Mozaisk, i inne po drodze miasta dla Samozwańca zhołdował, i kilka razy wysłane na przeciw siebie wojska Szujskiego rozgramiał.

Może ktoś zapyta, czemu w tenczas z tak przeważnémi siłami, ogólnego do stolicy nie przypuszczono szturmu; czemu jednym silnym ciosem wojnie i panowaniu Szujskiego końca nie zadano? Ale trzeba zważyć ogrom téj stolicy, któréj cała ludność była za nim, i gdzie ón jakby w jedno ognisko wszystkie swe zgromadził siły. Przybywała do tych trudności niezgoda między wodzami Dymitra. Sapieha, co sam na czele oddzielnego wojska tyle miast zdobył, tyle wojsk nieprzyjacielskich przepłoszył, nie chciał ulegać nikomu, a cóż dopiéro księciu Rożyńskiemu swemu rodakowi! Miechowiecki zawistnym porywczego księcia Romana mieczem zgładzony, wydarta mu z życiem nad

---

Medwedem brodu i Lisowskoho pobili i siwych w iasyciech mnohich Litwu i Ruskich worow poimali, i nariad wziali, a Lisowskoy z dostatnymi ludmi uszeł i priszeł k woru w Tuszino. *Nikonowska Kron.* f. 99. I boj byst s nimi czres weśdeń.... i Władyku Kołomenskoho i Bojarina kn. Wołod. Tymof. i protopopa Zarayskoho Nekoły otbiaza."

wojskiem buławę. A gdy Rożyński chce z tego korzystając nagły szturm do Moskwy przypuścić, wstrzymuje go nadspodziewanie sam Dymitr. »Jeżeli mówił stolicę moję zburzycie, gdzież będę panował? jeżeli spalicie skarby moje, czémże będę mógł was nadgrodzić?« Oszczędzał Samozwaniec miasta, a nie oszczędzał Państwa. Rozbiegające się w około chorągwie gromiły uciekających ze stolicy Moskalów, czyniły straszne prowincyi spustoszenia, zabierały lud, bydło, bogactwa i wszelkie zapasy, dobywały i burzyły zamki i miasta, wsie, miasteczka i grody w perzynę obracały, i wszędzie prawie korzystne z ludem Szujskiego staczały potyczki. Przewodził im Lisowski niezrównaną szybkością i przykładem. Pustosząc wszystko w Perejasławskiéj i Włodzimiérskiej prowincyi, zamyślał dobyć warownią Troicką ś. Sergiusza, która o 64 werszt od Moskwy odległa, była przytułkiem pierzchających zewsząd Bojarów i ludu, składem skarbów cerkiewnych i świeckich, zbrojownią, i jedyną tych stron otuchą. Potężnym na 642 sążnie przestrzeni sięgającym, 4 sążnie wysokim, a 3 grubym murem opasana pośród gór i wąwozów, na znacznem podwyższeniu, basztami, działobitniami i rowami otoczona, stanowiła jedno z najmocniejszych miejsc całéj Rossyi. Zbyt trudnym stawała się więc dla partyzanta lu-

pem; ominął ją i spalił tylko przyległą włość klementowską. 24).

Nie długo mógł Sapieha w Tuszyńskim wytrzymać obozie. Wyciągnął z wojskiem, chcąc jak dotąd niezawisłnie od nikogo prowadzić wojnę. Zbiwszy w pochodzie na głowę książąt Iwana *Szujskiego* i *Romodanowskiego* z Wojewodą *Galowinem*, szedł w towarzystwie ks. Konstantego Wiszniowieckiego i Tyszkiewicza pod ważną i łakomą Trojecką warownią, któréj oblężenie 23go Września rozpoczął. 25). Ale znaleźli tam prócz silnych murów nie mniéj nieugięte serca w dowódcach księciu Grzegorzu *Dołhorukim*, i Wojewodzie Alexym *Hołowchastowie*. Przyłączył się do Sapiehy Lisowski na na czele kilkunastu tysięcy Dońskiego, Tatarskiego, Czerkaskiego, Wołgajskiego, Zaporoskiego i nawet Astrachańskiego ludu, nie mało licząc w tém moskiewskich ochotników. Osobliwszą siłą geniuszu, wymowy i męztwa, jak magnes przyciągał do siebie żelazne owe narody. 26). Następnémi wycieczkami

---

24) *Karamzin* T. XII. str. 22 z odwołaniem się do Dziennika *Abramiusza Palicyna* str. 59.

25) *Karamzin* T. XII. str. 83.

26) Powołana od Karamzina Kronika Palicyna str. 85 w *nocie 241. T. XII.* mówi: „A s Lisowskim Dworania i dieti bojarskie mnohych rożnych narodów Tatarowe mnohie Czerkasy, Zaporozskie kozaki, Dońskie, Wołckie, Siewierskie, Astrachanskie, i wsiako woyska s Sapiechoiu k

i zwycięstwami powiększyło się jeszcze to wojsko. Oblężeni uczyniwszy wycieczkę, obrócili w perzynę wszystkie przyległe słobody. Najeżona była warownia ludem, żelazem i męztwem. Dnia *29. Września* wezwali ich do poddania się Sapieha z Lisowskim *27*) obiecując łaskę Dymitra i sowite nadgrody. Lecz te słowa padły jak wiatr o skałę Trojecką. Wysypawszy więc okopy, okrążali niezachwianych niczem obrońców, ogniem i gradem kul z 63 armat wyziewanych. Dnia *12. Października* nie powiódł się szturm nocny, a oblężeni d. 16. śmiałą powtórzyli na szańce wycieczkę. Nie znajdował się w nich téj nocy Lisowski, bo właśnie był podstąpił z drugiéj strony pod mury chcąc ubieżeć młynek, do którego Moskale potajemny mieli z zamku przechód. Nie udało mu się jednak bo noc jasna sprzyjała oblężonym. Postrzelony w dłoń, utracił ran-

---

s Lisowskim do 30000 kromie czerni i połonenników.“ Marchocki w swéj współczesnéj Historyi st. 42 daje Lisowskiemu tylko 2000 ludu. Siarczyński T. 1. st. 283 mówi: „W pół roku oddano mu w rząd przeszło 20000 kozaków dońskich, których liczba pomnażała się niezmiernie, bo zewsząd się ochotnicy na powab wolnego łupieztwa cisnęli.“ Inni ciągle po jednéj nulli dodając, dają mu 200,000 wojska. Tyle liczy *Niesiecki* T. 2. st. 134 z Kojałowicza. *Franc. Paprocki.* Ogpr. ryc. pol. T. I. st. 345. *Chmielowski* w Now. Atem. T. 3. str. 37. i w Herbarzu st. 177.

27) Karamzin T. XII. str. 84.

nych lub ubitych kilku kozaków. 28). Odnawiały się często szturmy i wycieczki. Widząc że przemoc zwłokę cierpi, prowadzili Sapieha i Lisowski podkopy do murów. 29). Przewidzając to Dołhoruki i Hołochwastów, a utwierdziwszy się w domysłach przez pojmanego rotmistrza, zaczęli robić przez biegłego w górnictwie Korsakowa pod basztami podziemne *słuchy*, dla usłyszenia głosów lub stukania kopiących. Dało to powód do dwóch krwawych bitew, gdy z obustron nad fossami walczono. Ale nasz bohater, nie mógł długo wysiedzieć pod murami jednego klasztoru. Często przedsiębrał wycieczki, i okoliczne północne i wschodnie Rossyi kraje tak w moc Dymitra zagarniał, jak to nie dawno z południowemi uczynił. Około 24. Października wyprawił się na czele kozaków na miasta okoliczne. Za przewodem Dworzanina *Szydłowa* otworzył *Suzdal* Lisowskiemu i wojewodzie Teodorowi Płeszczejowowi swe bramy. *Perejasław* Zaleski nie tylko się poddał, ale mieszkańcy jego przyłączyli się jeszcze do Lisowskiego na zdobycie znaczniejszego *Rostowa*. 30). Rząd-

---

27) Życie J. P. Sapiehy (T. 2. Żywotów Sapiehów p. x. Kognowskiego) str. 187.

29) Karamzin T. XII. str. 87.

30) *Karamzin* T. XII. str. 100 nota 298. Niko Kron. „Tojże Lisowskiy połkownik był w Suzdalie innym herodem

ch tameczny kniaź Trzeciak Seytow wyszedł na ich spotkanie wraz z Metropolitą Filaretem z kilkotysięcznem wojskiem, ale porażony na głowę kilkaset dusz utraciwszy uciekł co prędzéj do zamku. Rozjuszeni zwycięzcy wpadają za nimi do miasta. Naczelnicy chronią się do Cérkwi. Widząc grożące niebezpieczeństwo, wychodzi Metropolita z chlébem i solą na znak poddaństwa. Nic nie mogło wstrzymać rozpasanego kozactwa, pojmają Metropolitę 31) wpadają do cérkwi, bijąc mordując Czerńców, Bojarów, lud pospolity. Grobom nawet i pomnikom świętych nie przepuszczając. Były tam srébrne posągi, był szczérozłoty ś. Leontego od Moskwy na 50,000 rubli szacowany. Jedne na szmaty porąbawszy, ten dla swéj kosztowności cały zabrali, do 2000 Bojarów i ludu w pień wyrznęli, Metropolitę i kn. Trzeciaka z sobą uprowadzili, i z niezmierną zdobyczą do obozu Sapiehy wrócili. 32.) Szlachetnych jeńców Dymitrowi, ś. Leontego zaś Marynie odesłał. Czas też tu wspomnieć, że szlachcianka ta na carstwo wyniesiona, straciwszy jednego dnia tron i męża,

mnohuiu pakost dietasze.“ *Niemcewicz* T. 2. st. 338. *Niesiecki* T. 2. st. 134.

31) Którego syn Michał Fedorowicz Romanow, został poźniéj w r. 1612 obrany carem i pierwszym praszczurem panującego do dziś dnia *carskiego domu*.

32) Obacz Życie Sapiehy T. 2. st. 172. 173.

za zbliżeniem się przeważnych do stolicy nieprzyjaciół, od drzącego Szujskiego wraz z ojcem i polskimi posłami na wolność puszczona, przybyła także do nowego Samozwańca, jakby do swego męża, i biorąc z nim ślub potajemnie utwierdziła go jeszcze bardziéj w umysłach pospólstwa, na prawach nabytych zuchwałém udaniem i polską bronią.

Upadek Rostowa rzucił postrach na całą Ruś. Lisowski zapuszczając w prawo i w lewo swe zagony, znaglił do poddania się miasta: *Włodzimierz* Wielki nad Kliasmą, *Kostromę*, *Jarosław* Wielki, *Uglecz* nad Wołgą, *Halecz* i *Wologdę*. *Szuja*, dziedziczna majętność cara Bazylego i Niżny Nowgorod, podobnego doświadczyły losu; 33) które się dobrowolnie nie poddały, te mieczem i pożogą do tego przymusił. Spotykali go wszędzie Wojewodowie, Bojarowie radni, (dumni) Mir, duchowieństwo i lud pospolity, wychodząc naprzeciw niego z krzyżami, obrazami, chlebem i solą. Całą zimę 1608 trwały te zwycięzkie wycieczki. Pędząc jak fala niczém niewstrzymana, spieszy za niżny Nowgorod w ziemie kazańskie, carzykom tatarskim hołdującym Moskwie od czasów Iwana II. podległe. Tatarskie hordy i samiż

33) *Karamzin* T. XII. str. 102. *Niemcewicz* T. 2. str. 338. 339. Życie Sapiehy T. 2. str. 172. *Niesiecki* z Kojałow. T. 2. str. 134.

carzykowie i chany, przyjeżdżali ze swémi ludźmi, po kilkatysięcy z sobą prowadząc do obozu Sapiehy. Przybyli tam niebawem jeden po drugim car *Kazimowski* wiodąc z sobą 5000, car *Barchalski* na czele 3, car *Piotrusow* ze 4000cami, car *Romanowski* z 1000cem, car *Kusulbacki* z 5000 ludu. Władzcy, których imiona nawet nieznane były Polakom i Europie, uderzali kornem czołem przed polskiémi wojownikami, którzy ich znow do Dymitra odsyłali. 34). Lecz nie tu koniec tym uderzającym postępóm. Dowiaduje się Sapieha, że nad Białém Jeziorem na 70 mil w północ od Moskwy, w zamku od niego *Białozerskim* przezwanym jęczą polscy więzniowie. Wysyła tam Lisowskiego. Przechowywali carowie w téj niedostępnéj pośród wód i lasów okolicy swe skarby, chcieli i sami w razie ostatecznéj potrzeby bezpieczne mieć tam schronienie. Sądził Wasyl, że nikt o pojmanych w czasie owéj sławnéj rzezi w Moskwie Polakach nie usłyszy; a cóż dopiero tam dojdzie! Lecz cóż mogło być niepodobném Lisowskiemu? Przedziera się przez puszcze, lasy, jeziora, rzéki, moczary, dobywa miasta i zamku; i któż tu zdoła opisać radość, kto okrzyki zdziwienia i uniesień, kto łzy

34) Życie Sapiehy T. 2. str. 172. 173.

i wdzięczność tych długo zapomnianych rodaków, wyciągających do swego zbawcy drżące ręce, i całujących jego szaty? Powieści te poczytałby łatwo nieświadomy ówczesnych dziejów i ludzi za bajkę z tysiąca i jednéj nocy, a przecież są one zgodném dziejopisarzów podaniem nad wszelką wątpliwość wyniesione.

Gdy z jednéj strony *5. Listop.* książe Roman Trojekurów sybirski wojewoda, a *11. Grudn.* cztérech innych tamecznych wojewodów z *czołembitnią* (jak się współczesne wyrażają Dzienniki) do Sapiehy przyjechali, 35) dowiaduje się ten naczelnik, że kniaź *Galiczyn* mimo przysięgi odstąpił od Samozwańca i do kilkutysięcy wojska zebrał. Wyprawia na niego *15. Grud.* Erazma Strawińskiego, a za nim 20. t. m. Lisowskiego 36) z parą tysięcy Dońcow. Mimo tęgiéj zimy ściągają nieprzyjaciół, w Wielkiéj Soli 7000 Zmienników rozbijają, posadę palą, właśnie kiedy z drugiéj strony Sobolewski i Wojewoda Płaszczejew około 25000 tychże na głowę pobili. 37). Słowem Sapieha i Lisowski, tak wszystkie ruskie ziemie zwojowali, że podług podania wszystkich współczesnych, z końcem roku tego nic w ob-

35) Życie Sapiehy T. 2. str. 189.
36) Toż dzieło T. 2. str. 189.
37) Toż samo str. 191.

szernéj Rossyi Szujskiemu nie zostało prócz *Stolicy, Wielkiego Nowogrodu, Smoleńska* i *Stéj Trójcy*. 38). Kiedy nastała zima, porobił sobie książe Rożyński w Tuszynie, a Sapieha pod Trojcą, podziemne mieszkania tak dla ludzi jak dla koni, wytrzymując srogość klimatu, i wojenne niewczasy. Lecz gdy Rożyński z Dymitrem więcéj biesiadował jak walczył, Trojecka twierdza nie mało zaprzątała Sapiehę, dając codziennie uderzające męztwa i wytrwałości dowody, a odpierając jak wyspa samotna bijącym na nią zewsząd, ni to wzburzone morze zwycięzcom, co całą w koło Ruś zwojowali; była dla Moskalów témsamém, czém dla Polski w czasie szwedzkich za Jana Kazimierza zaborów *Częstochowa*. W jednéj potężnéj wycieczce lubo zostali nakoniec ze stratą odparci, Lisowski od sługi klasztornego Teneniona, w lewą część czoła strzałą rażony, runął z konia, i krwią się zalał. 39). Od początku nowego roku 1609, ciągle już z Sapiehą nad dobyciem téj twierdzy pracował. Dnia 5go Stycz. uderzyli z Monastéru na jego obóz, lecz utracili takie mnóstwo, że samych synów Bojarskich do 70 pobitych zliczono. 40) Gdy wewnątrz twierdzy i choroby jadowite

38) Histor. wojny moskiewsk. Mik. Marchockiego str. 41.
39) *Karamzin* T. XII. str. 92. z Nikona kroniki.
40) Życie Sapiehy str. 201.

swe żądła rospostarły, udało się oblężonym wysłać do Bazylego Ostamiusza Palicyna z prośbą o rychły ratunek. Przybył niebawem z Moskwy ataman Ostankow z niewielką drużyną kozactwa i ładunkami. Puściwszy ich przez nieostrożność do twierdzy, cztérech tylko schwytał kozaków Lisowski, i kazał ich na postrach innym przed murami klasztoru zamordować. Podobne czyny nie są nowiną w wojnach domowych, gdzie pośród powszechnego zażarcia, każda strona tém większych dopuszcza się ostateczności, im bliżéj widzi się celu, i im więcéj już krwi wypłynęło. Wszak świéżym są przykładem wojna Wandejska i Hiszpańskie. Krew za krew oddając, wyprowadzili oblężeni pojmanych ze swéj strony jeńców i 42 w oczach obozów zgładzili. Poruszeni do żywego Polacy, powstali na Lisowskiego jako sprawcę tego morderstwa, dobyli orężów i głos śmierci tu i owdzie słyszeć się dawał, gdyby go Sapieha powagą swą i wymową nie ocalił. 41). Dnia 26. *Stycz.* tak silna nastąpiła wycieczka, że całe Sapiehy wojsko musiało być gotowe do boju. Kilka chorągwi z piechotą zasadzono w taborze Lisowskiego, innym kazał Sapieha wystąpić z obozu na nieprzyjaciela. Wsiadłszy im na

41) Karamzin str. 95. z kroniki Palicyna str. 136. 137.

karki, pędzili aż pod mury, gdzie ich znowu kamieniami i drzewem rażono, i nie bez znacznéj straty do szańców wrócić zmuszono 42).

W jednéj z takich wycieczek stracił nasz bohatér brata *Stanisława*. Był w klasztorze sławny ze swéj dzielności i czynów konny rycerz *Ananiusz Selewin* postrach oblęgających, i mało kto ważył się walczyć z nim sam na sam. Widząc go raz dążącego na siebie Lisowski, poleciał na jego spotkanie, ale Ananiasz przyłożył strzałę, wymierzył, trafił w lewe ucho i powaliwszy na ziemię, sam spiął konia, i znikł nietknięty z pośrodka otaczających go jak gęsta chmura kozaków. 43). Strzelec Niechoroszów i wieśniak Nicefor Szyłów przewodzili zwykłe wycieczkóm, obadwa w osobistéj z bohatérem naszym walce, krwią jego broń swą uszlachcili; piérwszy ubił pod nim konia, drugi ranił w biodro, 44) a tak Lisowski więcéj pod jednym Monastérem, jak po wszystkich zbieżanych od siebie szerokich prowincyach i miastach ucierpiał.

---

42) Życie Sapiehy str. 203. 204.

43) Karamzin str. 97 z Palicyna str. 145. 146. „Aleksandr że Lisowskoy widiew toho Ananiu ratuiuszcza protiw sebe i wyde protiwu jeho, chotia jeho ubiti. Anania że udariw koń swoy i postrieli Lisowskaho iz łuka, w wisok liewoy s uchom prostrieliw, i oprowerze icho dołu, sam że utecze iz sredi połków kozaczlich.“

44) Karamzin str. 97. z Palicyna str. 147.

Wspomnieliśmy wyżéj o powstaniu księcia Galicyna i innych patryotów. Szlachetni ci mężowie, między którymi odznaczali się książęta Prożorowski, Dymitr Michałowicz, Pożarski i Sukin, dali hasło ratowania ojczyzny od nawały cudzoziemców, i znaczne zbierali zastępy. Garnęło się do nich wszystko, co jeszcze było cnotliwe. Raz zbici, to znow zwycięzcy rozrywali uwagę i siłę Polaków, i nie mały przynosili uszczérbek. *Zmiennikami* nazywają ich pospolicie, lecz dziś, gdy ostygły namiętności, co tamtémi sercami kołatały, prawda niezmienny swój głos wydobywa. Trzymali się powstańcy około Kostromy, Muromia, Włodzimiérza. Osmego Kwietnia przybył do Sapiehy goniec od zagrożonego Suzdala, prętkiego żądając posiłku. 45). Wyprawia tam niezwłocznie Lisowskiego z 3000cami Dońców i kilkoma działami. Nazajutrz wysłał za nim kilka chorągwi Petyhorców, a wojska tę zgromadziwszy się pod Turyowem, weszły do Suzdalu. Trzynastego do walnéj przyszło rozprawy, w któréj taką zadał im wódz nasz klęskę, że 11,000 na placu legło, a ledwie 4000 do Włodzimirskiego schroniło się zamku; za którymi goniąc aż w samę bramę miasta, bijąc i siekąc wiechali.

45) Życie Sapiehy str. 212 i 213.

Jak ogromne mieli już w tenczas siły, widzimy najprzód z samego ich pogromu: bo drugi Tabor także z 11000 złożony, rozbił Samuel Tyszkiewicz pod Gorenskiem, a trzeci z 20,000 pod Piątnicą; nakoniec ścigając ich do najskrytszych kryjówek, które jak poźniéj w podobnych okolicznościach Wandejczykowie płotami i zasiekami wzmacniali, przebył trzy zasieki i do 40,000 ludu rozpłoszył. Te ustawiczne walki z tyłu, po bokach, i ze wszystkich stron tłumaczą aż nadto, czemu Dymitrowcy tak długo nic stanowczego ani na Moskwę ani na Trojecką warownią przedsiębrać nie mogli, kiedy podobny sposób wojowania Hiszpanów w roku 1808 większe podobno i szykowniejsze Francuzów aż za Pirenee wyrugował wojska. Dnia 22go Kwiet. musiał znowu Lisowski spieszyć z 3000 Dońców 46), przeciw Zmiennikóm kupiącym się około Jarosławia, który już był z innémi kilkoma miastami odpadł od Samozwańca. Inni powstańcy wyszli w piérwszych dniach Maja z Włodzimiérza i płynąc statkami na Kliazmie przekradali się ku stolicy. W Kazańszczynie nawet zebrał Bojar Teodor Iwanowicz Szeremetiew, kilkanaście tysięcy Tatarów i innego ochotnika i przybył do Niżnego Nowogrodu. Rozpę-

46) *Życie Sapiehy.*

dził wprawdzie 14go Maja część tych powstańców Chorąży Mozyrski Józef Budziło; a Lisowski na większą massę w połowie Czerwca pod *Kineszmą* (nad Wołgą w Kostromskiem Województwie) napadłszy kilka tysięcy trupa położył; miasto samo wysiekł i wypalił, a Wojewodę Teodora Babarykina, który je do ostatka bronił, żywcem pojmał. 47). Lecz ruszył nań niebawem Szeremetiew z Niżnego Nowogrodu i uderzył pod Juriewcem nad Wołgą. W krwawéj bitwie zniesiony Lisowski, wielu ludzi na polu, wielu w nurtach rzéki utraciwszy, 48) cofnął się aż pod Suzdal, a Szeremetiew zajął Murom, Kazymow i wszedł 29go Maja do Włodzimiérza. Kiedy zaś ztąd i pod Suzdal na Lisowskiego zmierzył, doświadczył jak niebezpieczna zwiérza aż w własnéj jego norze napastować. Na tamecznych równinach mógł Lisowski najkorzystniéj bitną swą rozwijać jazdę, a liczną w prawdzie lecz źle urządzoną Szeremetiewa piechotę do nogi prawie w strasznéj wyciąwszy bitwie 49) pomścił sowicie poniesioną dopiero klęskę, poczém znowu w inną zaciekając się

---

47) Toż dzieło str. 317. *Karamzin* str. 102 z Nikonow. kroniki i str. 117.

48) *Karamzin* str. 137. *Nikonows.* kronika str. 115 i 116.

49) *Karamzin* str. 139 z Nikon. kroniki.

stronę, aż blisko Wielkiego Nowogrodu 50) zagony swe rozpuszczał: lecz mimo tych powtarzanych zwycięztw, zamiast się umniejszać, rosło do koła niebezpieczeństwo. Jak głowy bajecznéj hydry po każdém ucięciu liczniejsze odrastały, tak zewsząd ni to z ciał w obronie kraju swego poległych, roje mścicielów powstały, miasta jedno po drugim odpadały, i z tylu zaborów, mało co lub nic prawie nie zostawało; słowem ci co byli dotąd oblężeńcami, stali się nieznacznie oblężonymi. — Z drugiéj strony młody 20 letni bohatér, synowiec cara książe Michał Skopin, wojewoda nowogrodzki, którego przyrodzenie nadzwyczajnie uposażyło, a sam Żółkiewski w swéj historyi pochwałami wynosi, zbierał wojsko w okolicy Nowogrodu, i zawarł imieniem cara 28go Lutego w Wiborgu przymierze z królem szwedzkim, mocą którego 5000 ludu posiłkowego Karola IX. na żołd Szujskiego przystawić obowiązał się, za co mu car prawa swe mniemane

50) Bo o nikim innym w tych okolicznościach nie można rozumieć tych słów *Levesque* w Hist. Ross. str. 341. „En meme tems un partisan polonais, s'approchait de Novgorod, ravagait la campagne et soumettait tout ce qui n'était pas assez fort pour lui rèsister. Mais il recula bientot, quand il apprit, que l'armèe rassemblèe par Skopin, s'avançait contre lui. — Ce fut dans ces circonstances qu'arrivèrent de Livonie les tròupes Suedoises commandées par le Comte Jacques Pontus de la Gardie."

do Inflant całkowicie odstąpił. Jakoż zaraz *26. Marca* weszło umówione wojsko pod dowództwem Jenerała Jakóba Pontus de la Gardie z Finlandyi; a złączywszy się ze Skopinem *20. Maja* wielką klęskę stojącemu pod Wielkim Nowogrodem Kiernozickiemu zadało. Wyciął im wprawdzie Zborowski pod Torczycą 1000 Niemców i 6000 Moskalów, ale mu to pod Twerem z końcem czerwca odwetowali, tak że z niedobitkami ledwie uszedł do obozu Sapiehy pod Trojcą, dokąd się Lisowski przed przeważnymi nieprzyjaciołami cofnął. Urągał się zrazu Zborowski z niego i Sapiehy, że téj, jak mówił, *kobiałki* i *gniazda wrón*, dobyć od tak dawna nie mogli; więc dn. *31. Lipca* trzeci wielki szturm uradzono, aby Zborowski swą niezwyciężoną pokazał siłę. 51). Ale jak inne tak i ten spełzł na niczém, a śmiały Zborowski zabiwszy jednę niewiastę na murze, musiał znosić uszczypliwe Sapiehy i Lisowskiego pochwały. Od dnia do dnia niepomyślniejszém stawało się położenie Dymitra. Jakoż w roku 1608 z dwóch stron ścisnął Szujskiego, swojem i Sapiehy wojskiem, tak teraz za nim rok upłynął, wojskami tak zwanych Zmienników pod Sze-

51) Karamzin T. XII. str. 133 z kroniki Abr. Palicyna str. 157 i 160, gdzie znowu są drwiny Sapiehy i Lisowskiego ze Zborowskiego po bezskutecznym szturmie.

rametowem i innymi z jednéj, a szwedzkiemi i moskiewskiemi pod Skopinem z drugiéj strony, widział się zagrożonym. Co gorsza wewnątrz obozu, i w szeregach własnych stronników, mnożyli mu się wrogi. Nadęty swém osobliwszém powodzeniem, oślniony użyczonym mu jakby na igrzysko od losu blaskiem, stracił wszelką w szczęściu miarę, gnębił ciężarami lud sobie przychylny, a swawoli zupełnie popuściwszy wojsze, mnożyły się gwałty, morderstwa, przekleństwo ludzkie towarzyszyło jego imieniowi. Ani świeckim ani duchownym nieprzepuszczał osobóm i rzeczóm. Polacy bezczynni w takiéj nagromadzeni ilości, kusili rospustą wielkie swe dzieła. 52). Swary Sapiehy, Rożyckiego i Zborowskiego między sobą, łamały sprężystość działań wojennych, a gorsząc podrzędnych umysły najwięksżą niesforność między samymiż obrońcami Dymitra rodziły, a tak stan Moskwy przeciągał się pomału do Tuszyna, a Tuszyński do Moskwy.

---

52) *Kobierzycki* Vita Vladisl. str. 71. „Polonorum insolentia quae minus hospites deceret, intoleranda.“ — *Siekierzyński* str. 34. 35. *Starowolski* (Instit Rei milit. ks. VI. R. 2. st. 321) otwarcie mówi: „Poloni propter nimiam licentiam in proprio solo execrabiles sunt paganis in hostico vero propter rapinas et insolentiam, nusquam experti sunt favorem Moscorum, cum jam totum Imperium illorum possedissent.“

Jakuba de la Gardie, co wielkiemi zbliżał się krokami, wyprzedzał jeszcze niecierpliwy Skopin z rosnącém codziennie wojskiem. Przebył już pod *Kolazynem* prawém skrzydłém Wołgę, kiedy Sapieha i Lisowski chcąc zabiédz mu drogę wyruszyli z pod Trójcy, i zatrzymali go *28. Sierp.* na przeprawie. Zaczęto szarpać się z obu stron lekkiemi podjazdami; z naszéj strony kozacy Lisowskiego najwięcéj dokazywali. Mieszał się między nich i Sapieha, dla opatrzenia miejsca i sił nieprzyjacielskich. Poczém uszykował chorągwie i kozakóm uderzyć rozkazał. Zagrzani od Lisowskiego wpadają jak z procy na moskiewskie szeregi pod dowództwem Gołowina, Boratyńskiego, Wołujewa i Zerebcowa. Zwarły się jak dwie burze, kilka godzin trwała rzeź i strzelanie, nakoniec Moskalów do Taboru zaganiają. Ale gdy wieczorem dotarli do Kobyliny, za którą stała piechota, nie mogąc wytrzymać parzącéj gęstéj strzelby, wrócili się do braci. Moskale wyparli ich do Rabowego klasztoru. Stojący za rzéką oddział zwątpiwszy o zupełnéj wygranéj, cofnął się do swych okopów i szańców, ale i Sapieha widząc niemożność działania samą tylko jazdą przeciw zawartéj regularnéj piechocie, przestał na spaleniu wszystkich tak zwanych Derewni (szańców) kazał do odwrotu zatrąbić, i kiedy w dawne swe pod

Trójcę z bolem serca wracał stanowiska, książe Michał Skopin wszedł do Kolazyna. 58).

Niebawem szturm ogólny do stolicy, Samozwańcowi od sławnego Pułkownika Jana Jaxy Bobowskiego doradzony, dzielnością książąt Kurakina, Galiczyna i Łykowa, ze stratą odparty został: a wtém dochodzi niespodziana i ważna od zachodu wiadomość, któréj sprawdzenie całéj wojnie inną nadało postać. Zygmunt III., widząc jak samo polskie rycérstwo i ochotnicy pod Sapiehy, Rożyńskiego i Lisowskiego dowództwém, całą niemal Ruś zwojowali, do któréj ani Dymitr ani Szujski, z siebie prawa najmniejszego nie mając, swémi się też siłami ostać nie mogli; patrząc owdzie na lwa szwedzkiego, który z północy wyciągał pazury za carską koroną, zrozumiał, że to pora jakby od saméj opatrzności wskazana, na odzyskanie oderwanéj niegdyś od Polski Siewierszczyzny i Smoleńska; osadzenia może na tronie moskiewskim własnego syna, a rozkrzewienia tém samém na północy katolickiego kościoła, nie ostatnia dla pobożnéj jego duszy ponęta; pomszczenia na koniec zgwałconego przez pojmanie niegdyś posłów i pomordo-

58) Życie Sapiehy str. 196. 197. *Karamzin* str. 194.

wanie tylu Polaków w r. 1602 prawa narodów, nie wspominając nawet podżegań Tatarów, aby plondrowali Ruś i Podole, ani pomocy dawanéj królowi szwedzkiemu w czasie wojny Inflanckiéj. Idąc za głosem powszechnym, który się silnie na tegoroczny objawił sejmie, przedsięwziął korzystać z okoliczności, i uczyniwszy w Sierpniu 1609 popis zebranego pod Orszą wojska, wypowiedział listem 8. *Września* pisanym, wojnę Szujskiemu, a w Październiku rozpoczął oblężenie Smoleńska. Rzecz godna opłakania, błąd tak wielki w samym początku uczyniony! Zbyt ogłędna rada *Lwa Sapiehy* i *Gąsiewskiego*, przemogła lepiéj zrozumiane pomysły Żółkiewskiego, który nie mieszkając wprost w sercu Moskwy uderzyć radził, czém zaiste wszystkie swe zamiary, może przed końcem jeszcze roku mógłby był król uskutecznić. Dwa lata pod jedną twierdzą bezczynnie strawione, zapóźny żal, ale i nie powetowaną zostawiły stratę.

Nie mały popłoch sprawiła w wojsku Sapiehy i Rożyckiego wieść, że Zygmunt już granice państwa moskiewskiego przekracza. Złożono koło, na którém przeczytano punkta konfederacyi od wojska Sąpieżyńskiego przy piérwszém do Moskwy wkroczeniu (2go Sierpnia 1608.) zawiązanéj i poprzysiężonéj. Treść tych zobowiązań była,

że dla cara Dymitra i Maryny Mniszchowéj przeciw Szujskiemu walczyć; i aż do odzyskania tronu nie odstępywać ich mają; żadnéj zaś za to zapłaty, ani wynagrodzenia ani zasiłków, (oprócz dla rannych) dopóty nie przyjmą, póki car stolicy swéj nie odzyska. Gdyby zaś w 18 niedziel pódem nie uiścił się, mają w ziemie Siewierskie i Rzezańskie wjechać, i tameczne dochody tak długo pobierać, póki swéj zapłaty nie otrzymają. Z wojska Rożyńskiego 5 tylko rot na punkta te przystało, sam pułk Sapiehy ozwał się na niektóre, i wzięto je z wodzem swym do roztrząśnienia. W obozie Tuszyńskim zmemrało żołnierstwo, że król przyszedł zająć dla siebie co im się należało. »Któż nam teraz, mówili, zapłaci? nie Zygmunt, żadnego w tém nie mający obowiązku, nie Dymitr, który teraz już nie jest w stanie uiścić się z obietnicy, a cóż dopiero, gdy król zajmie Siewierszczyznę?« Wodzów trapiło wtargnienie króla, bo tracili przyrzeczone sobie od Samozwańca 100,000 dukat. i owoce swych zwycięztw i nadzieje bogactw, posiadłości, dostojeństw i wpływu. Duma, zawiść, łakomstwo, zawiedzione oczekiwania, widok rozpadających się owych wybudowanych na moskiewskim lodzie zamków, rozdzierały wszystkie serca. Rosła niechęć, nieufność i wszystko się roz-

przegrać zaczęło. Zborowski opuścił we Wrześniu ze swojemi ludźmi obóz Sapiehy, i poszedł do głównego, zkąd w krótce posłów do króla wyprawiono z zuchwałém naleganiem, aby się w ich roboty nie mieszał, inaczéj ani jego za Pana, ani jego wojsko za braci, ani Polskę za ojczyznę mieć będą. Skromniéj nieco zachowali się stronnicy Sapiehy. Wódz ich przełożył roztropnie Zygmuntowi, jak niebaczną byłoby rzeczą rwać wojsko już pod Moskwą stojące, gdyż to zamiast wzmocnienia jego sił, mogłoby owszém wielu do rozpaczy przyprowadzić, i mnożyć niemi Szujskiego zastępy.

Dziewiątego Września stanął Sapieha w zamku Perejasławskim, oglądając się zewsząd jak lew trąby myśliwych słyszący, na rosnące moskiewskich patryotów tłumy. Dwa dni późniéj wyprawił Lisowskiego z 2000cami Dońców i 300 Czerkasami do Borysochlébskiego Monastéru i Rostowa, 54) aby tam pilne miał na obroty Skopina oko. Zanim Sapieha pod Trójcę powrócił, zajął młody wódz Moskalów Perejasław, i stanął w Alexandrowéj Słobodzie. Wysłał książąt Łykowa i Boratyńskiego na czele oddziału Rossyan i Szwedów na Lisowskiego pod Suzdal. Zamierzali opanować to ważne miasto

54) Życie Sapiehy str. 222.

nagłym w nocy napadem, ale czujny zawsze Lisowski w czas się obejrzał, spotkał z nimi odważnie, i do cofnienia przymusił. 55).

Najsmutniejszą postać przedstawiały Dymitra obozy. Widząc jego słabość i poniżenie uczyniono związek, trzymania się choćby nie dla niego. Największe spotykały go zniewagi. Gwałtowny Rożyński bił w jego oczach lube mu osoby; targnął się nawet na własne jego zdrowie, i ledwie go carowa w pokoju za szpalerami (obiciem) uchroniła. Samuel Tyszkiewicz nie wahał się nazywać go łgarzem i oszustem. Przybył książ Rożyński 28. Październ. z wojskiem swém do Sapiehy, ale tak się z nim poróżnił, że się na pojedynek wyzywali, i z gołym mieczem wpadł do jego pomieszkania; a gdy Sapieha naprzeciw Skopina pod Alexandrową Słobodę podstąpił, nie chciał go posiłkować, i mimo grożącego niebezpieczeństwa, spokojnie 8go Listop. do swojego powrócił obozu. Nadciągał tymczasem Jakub de la Gardie we 12000 zaciężnego, a 80000 moskiewskiego żołniérza. Obawa jaką mieli Szwedzi od wojsk królewskich, wstrzymując ich, ratowała jedynie jeszcze niesfornych Polaków! Wysłani od Zygmunta dla wywiedzenia się prawdy Rusiecki z Buczyńskim, przynieśli

55) Karamzin T. XII. str. 145 z Nikonowa. kron. str. 126.

dzi wierny obraz smutnego tych położenia, nieczynności i sparaliżowania Sapiehy i Rożyńskiego, zawiązania ligi, i wzajemnych nienawiści i nieufności. Wyprawił więc król Alexandra Stadnickiego kasztelana Przemyskiego, Krzysztofa kścia Zbarazkiego, Tyszkiewicza i innych w poselstwie do obozów. Przybywszy tam *17. Grudnia*, wystawili Polakom, że wolą łożyć staranie na pozyskanie tych krajów dla wspólnéj ojczyzny, jak dla obcego oszusta; że król daleki od przeszkadzania im w pracy i zasługach, przybywa owszém, ażeby i ich i własną ojczyznę ubezpieczył. Wszakże i Dymitr nie pierwéj im wynadgrodzić obiecał, aż do skarbów i carstwa przyjdzie; więc teraz nic sami żądać nie mogą, ale że owszem słuszność i łaska królewska każdemu według zasług wymierzy, i złączenie się i uleganie królowi jedyną jest teraz drogą dojścia do celu i nadgrody. Moskalom będącym z nimi przyrzekli nietykalność religii, obrządków, sądów, urzędów, osób i majątków. W tych zatrudnieniach, gdy i do Szujskiego posłów wyprawili, zeszedł rok 1609. Dymitr nie widząc z nikąd nadziei uszedł potajemnie z obozu do Kaługi, a carowa do Sapiehy, który opuściwszy już zupełnie Trójcę, obozem się pod Dymitrowem na zimę położył.

Liszowski 56) pozostał w okolicach Smoleńska, między wojskami Słopina, a garnącymi się zewsząd powstańcami. Wielu z Polaków udało się do króla pod Smoleńsk, niektórzy za Dymitrem do Kaługi; a w *Styczniu 1610*, wszystko się do strony królewskiéj przechylać zaczęło. Obiecali posłać do króla względem zupełnego ułożenia się, a Moskale uczynili związek z polskiém wojskiem, że się wzajemnie nigdy nie odstąpią, Dymitrowi zupełnie posłuszeństwo wypowiedzą, a przeciw Szujskiemu i Słopinowi wszelkiéj użyją mocy. Widząc swą ojczyznę tyloma kołataną przygodami, wycieńczoną długoletnią wojną, i dwóm naraz tyranóm na pastwę oddaną, obrócili Moskale oczy ku Smoleńskowi, gdzie polskie obozy, gdzie król słynący łagodnością i umiarkowaniem. Wysłali z końcem Stycznia 1610 poselstwo ze 40 najznakomitszych złożone osób, dwóch Sołtykowów, kniazia Massalskiego, i t. p. oddając królowi imieniem stanów moskiewskich w opiekę zaburzoną swą ojczyznę, z zaproszeniem na tron królewicza Władysława, byle im greckie wyznanie nienaruszenie zachowaném zostało, a nowy car do kościoła wschodniego przeszedł. Wyłączając zmianę religii, która nikomu się narzucać nie po-

56) *Loccenius Jan* w Histor. szwedzk. księga VIII. str. 485.

winna, przychylił się król do innych warunków i posłów z zapewnieniem prędkiego działania odprawił, którzy widząc nadzieję ukojenia ran ojczyzny z radością odjechali. Przybyli niebawem do króla kniaź *Jackowskoj*, Gabriel *Chrypan* i 16 dumnych Bojarów, poddali mu Rzow, Włodzimiérz, Zubców i inne grody. Trudniejsze były z ochotników wojskiem ugody, które 2 miliony złotych w wysługach żądało. Tym pewną sumę dać, potrzebnych dla słabych i skaleczonych pomocy udzielić, i po skończeniu wojny żołd słuszny wypłacić obiecano; ale ustawicznie tam i nazad posłowie z umowami jeździli.

Tymczasem Sapieha pod samym już Dymitrowem w przykrém zostawał położeniu, zewsząd od zręcznego Skopina i zmienników ściśniony. Dnia *1. Marca* przyszło do walnéj rozprawy, a wojsko jego tak spadło, że ledwie po kilkadziesiąt ludzi każda liczyła chorągiew. Po krótkiéj utarczce z przeważnémi nieprzyjaciół siłami, musiał się cofnąć do zamku. Oparli się Moskale aż o bramę, zabrali część dział i cały tabor dońskich kozaków. Nazajutrz pogorszył się stan rzeczy. Nie mogąc się utrzymać, bo już Moskale od Polaków lepiéj codzień walczyć nauczyli się, zapalił zamek, ostatek armat porozsadzał, poszedł do Rzowa i położył się aż nad rzéką.

Ugrą, zbliżając się do polskich pod Smoleńskiem obozów. 57). Tak król zwlekając od dnia do dnia stanowcze w głąb Rossyi kroki, codzień na nowe patrzyć musiał upadki!

La Gardie znacane dostawszy posiłki chciał znowu uderzyć na Lisowskiego pod Suzdalem, aby nieprzyjaciela w tyle niezostawić; lecz że Szujskiemu pilno było otrząść się z oblężenia, i połączyć wszystkie swe siły, poszedł nie bawiąc do Moskwy, dokąd 2. Marca wraz z Skopinem tryumfalny wiazd odprawił. 58). A tak kiedy cała północna i wschodnia Rossyi okolica, od Polaków uwolnioną została, jednemu Lisowskiemu wieczna zostaje sława, że jak ją piérwszy podbił, tak i ostatni z niéj wyszedł. Trzymał się go wiernie ataman kozacki Moskal Andrzéj *Prosowiecki*, i garstka nieustraszonych i gotowych na wszystko ludzi. 59). Z drugiéj strony widzieli wodzowie, *Sapieha*, *Rożyński*, *Zborowski*, że z królem połączyć się trzeba, ale żołniérstwo

---

57) Życie jego str. 227, 228, 230, 239, 240, 241.

58) *Loccenius* Hist. Szwedzka Ks. VIII. str. 485. „Licet autem Jacobus etiam contra Lisofskium, qui in Suzdalia castra sua habebat, tre constituisset, eumque inde propellere, ut omnes hostes ante se non a tergo haberet: attamen quia Czar desiderarat, ut se cum Quinchio Moscoviam conferret, consilium suum mutare necesse habuit."

59) Karamsin T. XII. str. 169.

walało się lub wahrunało otwarcie. Podżegał ich Dymitr listami. Dońscy kozacy będący w Tuszynie pod dowództwem Zarudzkiego, sławnego wojownika, rodem (jak świadczy Żółkiewski, Kobierzycki i Piasecki) z Tarnopola, któremu wielką część pomyślności Samozwańca przypisać należy, nie zważając na jego rozkazy, dali pierwsi przykład rzucenia obozu, i uszli z pod Tuszyna do Oszusta. Udała się i tam Maryna nocą po męzku przebrana. Największa część żołnierstwa, głośno na króla podnosząc skargi i złorzeczenia, że ich podeszedł i opuścił, nie mogąc dłużej utrzymać się w bliskości stolicy, zapalili i zniszczyli obóz, a przesławszy naprzód działa i wozy, dali sobie słowo, że Dymitra nigdy nie opuszczą, i poszli za Dońców przykładem. Nic już w téj ostateczności księciu Rożyńskiemu nie zostawało, jak z garstką pozostałych wiernych spieszyć ku królowi; lecz aby i w odwrocie przysługę mu wyrządzić, zajął po dróżce między Moskwą a Smoleńskiem miasto Wołok, Osipów, Miżajsk, zagradzając nieprzyjacielowi przejście do Zygmunta, a zbliżając się ku Ugrze do Sapiehy. Z innéj strony przeważały pomyślności upor i nieczynność królewską. Zaporowscy kozacy dobyli dla niego Czerniechów, Putywl, Poczapów, Brańsk, Kozielsk, Massalsk, Drohobuz, Wiazmę i

inne miasta. 60). Ósmego Kwietnia 1610 umarł w Wołoku pośród miast od siebie zdobytych ledwie w 35 roku życia, a już trudami i zgryzotą strawiony lże Roman Rożyński; a osierocone jego pułki przeszły częścią do Samozwańca, częścią zaś większą składającą się z pułków Zborowskiego, Jana Bobowskiego, Lanckorońskiego, własnego książęcego i innych, do króla. Też stało się z wojskiem Sapiehy, i tak stajała rozchodząc się na drobne strumyki, owa ogromna nawała, co dwa lata na Moskwie ciężąc Rossyą całą pod sobą trzymała.

Mimo odwagi, czujności i nie pospolitego szczęścia, nie mógł się nasz bohatér długo utrzymywać w głębi rossyiskich krajów; zewsząd od wrogów otoczony, którzy go nad wszystkich innych polskich wodzów nie ciérpieli. Zagradzały mu drogę potężne wojska, obronne miasta, nieprzyjaźń, i mściwe umysły mieszkańców. Był tam jak zwiérz w koło siciami obsaczony, kiedy już co raz węższym staje się obszar, i coraz bliżéj go ściskają. Powierzając się Bogu, poszedł na

60) Nie wiém gdzie wyczytał Siarczyński T. I. str. 284, „że *Lisowski pod Możajskiem i Wiazmą wiele dokazywał*; bo był w tenczas daleko z drugiéj strony Moskwy pod Suzdalem, skąd jak twierdzi Behr dopiero w *Maju 1610* wyszedł. (Obacz Karamzina Tom. XII. notę 512.) Możajsk też zajął Rożyński, a Wiazmę Zaporowcy.

przebój. Stał pod Kolazynem Wojewoda Dawid Zerebców we 13,000 ludu. Wpada nań z Prosowieckim, i kamiennem swém uderza w niego ramieniem. W okropnéj rzezi ginie największa część licznego wojska, reszta rozproszona po lasach i bezdrożach; Wojewoda pojmany na rozkaz Lisowskiego jako zmiennik i zdrajca, w piérwszéj zapalczywości gardłem ukarany. Wpada do miasta, i bogatego klasztoru ś. Makarego. Srebrne ręce u posągu tego Cudotworcy zrąbane, i wraz z innémi skarbami zabrane. Ihumen i całe grono Zakonnych pada ofiarą zażarłości i wściekłości kozactwa, mieszkańcy Kolazynu wycięci, a okropna łuna całego miasta, maluje czerwono wody szerokiéj Wołgi. 61). Przebywszy tę rzékę, dąży daléj i daléj ku zachodowi. Kiedy polscy Senatoro-

61) *Karamzin* T. XII. str. 169 i nota 512 z Nikon: kroniki kar. 145. „Lisowskomu połkownikuu a s nim izmiennikom Ondreiu Prosoweckomu s towariszczi priszedszim w Koliazin Monastyr i Kolias: Monastyr byst w osadie. Wojewoda s u nich biasse Daw. Zerebców i bi sia s nimi kriepko, i Kolias: Monastyr wziasza wziatkiem i mnohocielebnyia Cziudotworca Makaria Koliaziuskaho (moszczi) iż riaki srebriasyie powerbosza na zemliu i raku razsiekosza; Wojewoduż Daw. Zerebcowa i Ihumena i bratiu i wsiech liudey pobiasza i wsiu kaznu Monastirskuju polmasza i Monastyr wyżhosza.“ Co się zaś tyczy zgonu Zerebcowa, obacz *Niesieckiego* z Rękopis. Kojałowicza T. 3. st. 134. Fr. *Paprock.* Spr. ryc. pol. T. 1. st. 345 i 346. *Chmielowsk.* Nowe Ateny, Herbarz, i t. d.

wie i wodzowie wszelkich użyli usilności, aby wojska w Moskwie będące na stronę królewską przeciągnąć, napisał był Adam Talwosz Kasztelan Zmudzki, Starosta Dyneburski i Reimentarz Litewski, list do rodaka swego Lisowskiego, wzywając go do tak chwalebnego kroku, i przymawiając do polskiéj duszy przekonującémi słowami. 62). Nie wahał się ani na chwilę, ale położenie jego nie dozwalało mu zaraz iść za popędem serca. Teraz z wielkiego kilkadziesiąt tysięcy ludu przechodzącego niegdyś wojska, został mu nieznaczny zaledwie 1800 mężów dosięgający zastęp! Mimo swéj słabości, nie chciał jednak pokazać się królowi inaczéj, jeno jako zwycięzca, i pospieszył nowy zebrać wawrzynów snopek. Stało pod *Widowem* wojsko moskiewskie, na które nie zważając na liczbę uderza, i do szczętu rozprasza, w Nowogrodzką ziemię (w Prochowszczyznę) wkracza; pod Psków podstępuje, tamecznego Wojewodę do wydania sobie zostawionych tam niegdyś od Polaków siła ludzi i rzeczy przymusza; następnie samo to miasto przeważne zabiera. 63). Niespracowany tymczasem Kże Michał Skopin,

62) *Niesiecki* z Rękop. Kajalow. T. 3. str. 134. *Starczyński* T. 1. str. 283. *Chmielowski* w Atenach i Herbarzu.

63) *Niesiecki* jako wyżéj i *Starczyński* jako wyżéj *Paprocki* o Spr. cyc. pol. T. 2. str. 346. *Karamzin* T. XII. str. 169 i w nocie 512 z Nikon. Kroniki.

który swą młodością, urodą, dzielnością i wielkiémi czynami, pobożnym Moskalom patrona swego Archanioła przypominał, skupiwszy wszystkie siły, przedsięwziął oswobodzić ojczyznę z reszty nieprzyjaciół, i uwolnić od oblężenia Smoleńsk. Oddalenie się Lisowskiego ubezpieczając wojsku plecy, pozwalało iść naprzód, i z wiosną wszystko Rossyi zdawało się uśmiechać. Uderzono najprzód na zamki, którémi książe Rożyński ostatnie dni swe uzacnił, bo te zagradzały drogę na odsiecz Smoleńska. Piérwszy ubieżany *Wołok*. Piotr *de la Ville*, dowodzący przybyłémi w pomoc zaciężnymi Niemców, Francuzów, Anglików posiłkami, lubo najprzód klęskę pod *Osipowem* ponosi, dobywa go następnie. Podobnemu losowi ulega *Rzów*, *Mozajsk*, i inne znaczniejsze grody; tak, że niebawem nic już przejścia wójsk tamować nie mogło prócz jednéj *Biały*, mężnym orężem Gąsiewskiego zdobytéj i obronionéj. Ciągnęły więc silne nieprzyjaciół pod Kniaziami Chowańskim i Boratyńskim, Edwardem Hornem zastępy, za którémi Jakub de la Gardie postępował. Ale nie widziano już na czele wojska moskiewskiego młodego Skopina. Podejrzliwy i zazdrośny Szujski zgładził trucizną 22letniego bohatéra; a brata swego Dymitra, na czele 30,000 postawił wojska.

Czas też było Zygmuntowi ocucić się z letargu. Długo oczekiwana wyprawa w głąb Rossyi Stanisławowi Żółkiewskiemu, Hetmanowi Pol. Kor. powierzona; a tak kiedy dawniéj zdobycie tronu w bliskiém było podobieństwie, dziś już własna obrona szybkie i stanowcze nakazywała kroki. Ale wódz ten, którego imie żadne nie zatrą wieki, przeważył swym geniuszem okoliczności, i wszystkie prawie ociągania się królewskiego naprawił błędy. Zostawia dowództwo pod Smoleńskiem Janowi Potockiemu Wojewodzie Bracławskiemu; a tak nasz Lisowski znowu pod tym samym ujrzał się wodzem, pod którym piérwszą wojennéj sztuki odbierał naukę. Dnia *7. Czerwca 1610*, wyciąga Hetman na czele ledwie 3000cznego wojska, w towarzystwie zawołanych wojowników Stanisława Koniecpolskiego, Bałabana, kżcia Poryckiego, Mikołaja Strusia, Lubomirskiego, Kalinowskiego, Firleja, Olizara, Herburta; podstępuje pod Carowo, przybywające na odsiecz Szujskiego i Szwedów wojsko, *4. Lipca* pod Kłuszynem na głowę znosi; Jan Boratyński i około 15000 Moskalów i 800 Szwedów, trupami swémi pole zalega, cały obóz staje się łupem zwycięzcy. Otworzyła się królewiczowi Władysławowi droga do tronu. Jenerał *Wołujew* z 5000 ludu poddaje się Żółkiewskiemu; miasta *Mozajsk*,

Osipow, Rzow, Zubców, Carowo, otwierają swe bramy. Moskale w stolicy za przewodem Lepunowa, Chomuntowa i Sołtykowa *27. Lipca* Szujskiemu posłuszeństwo wypowiadają, wtrącają go wraz z braćmi Iwanem i Dmytrem do więzienia, i niebawem na Czernca postrzyżonego do Monastéru odsyłają. *La Gardie* cofnął się aż ku granicóm finlandzkim, zajął *Ladogę*, obległ *Kexholm*. Sprzyjający zawsze Polsce Bojar *Sołtyków*, oczyścił ze Szwedów Nowogród; i wyparł ich nawet z Ladogi. Kiedy Żółkiewski zbliżał się do stolicy, Sapieha obrany tymczasem z końcem Czerwca najwyższym Hetmanem wojsk Dymitra, podchodził tam z drugiéj strony. Rże *Fedor Mścisławski*, Administratorem Państwa ogłoszony, doniósł Żółkiewskiemu: że się zgromadziły stany moskiewskie do stolicy, na obranie sobie nowego monarchy; a prosił przytém, aby Sapiehę i pułki jego na pożogi i rozboje rozpasane odprowadził od oszusta, i samego schwytawszy w ręce im oddał. Po długich z obu stron względem religii i przywilejów umowach, zatwierdził Żółkiewski imieniem króla ułożone *pacta*, i *27. Sierp. 1610*, przysięgli w obecności Hermogena Patryarchy wszystkich ziem ruskich Bojarowie, i książęta Mścisławski, Galiczyn, Szeremetiew, Miecicki, urzędnicy, ducho-

wieństwo i lud cały, całując tamecznym obyczajem krzyż, nowo obranemu Carowi Władysławowi Zygmuntowiczowi, wierność i posłuszeństwo!

Nie omieszkał Hetman wysłać do Sapiehy, oznajmując wybór królewicza, z wezwaniem: że mu teraz nic innego nie pozostaje jak opuścić zwodnika, a złączyć się z wojskiem królewskim. Dumny Sapieha wzgardził tém upomnieniem. Nie wahając się więc ani chwili, ruszył nań Żółkiewski przez miasto, którego bramy sami mieszkańcy otworzyli, na zuchwałą hołotę. Przeraził ten krok energiczny Sapieżyńców. Zeszli się wodzowie z Żółkiewskim i starszyzną na rozgowor. Brzydząc się przelewem krwi bratniéj zaręczył surowy ale szlachetny Hetman, że im żołd wypłacą; i przyrzekł nawet wstawić się u Króla za oszustem, który był tymczasem co tchu z obozu uszedł, aby mu łaska monarsza użyczyła w dożywociu Sambor na Rusi, lub Grodno na Litwie. 64). Posłano do niego, aby wspaniałomyślności królewskiéj nie odrzucał. Ale nędzny ten człowiek, co ani do dobrego, ani do złego nie miał dosyć odwagi i woli, a zawsze obcéj potrzebował podpory; teraz

64) *Żółkiewski* w Hist. woj. mosk. str. 69. List. z tém przedstawieniem 5. Wrześ. 1610 pisany. *Życie Sapiehy* str. 233. 234.

ambitnéj Maryny podżegany namową, napisał do króla list pełen zarozumiałości, i nie przyjmujący, lecz bardziéj przepisujący warunki. 65). Chciano go pojmać jak szalonego, ale uprzedził ich ucieczką do Kaługi. Wzgardzono więc nim zupełnie, pozostałe przy nim pułki odstąpiły go za przewodem Sapiehy; aż nakoniec *23. Grud.* od wodza swoich Tatarów Piotra Urezowa przy uczcie zamordowany, jedyne podobno w swym rodzaju życie zakończył. Żółkiewski zaś osadził polskim ludem ogromną stolicę, z cztéréch właściwie miast złożoną, najeżoną wieżami, lśniącą od złocistych kopuł cerkwi, i pełną pałaców i ludności. W przyległych grodach 6000 załogi rozłożył. Cała Rossya ubiegała się w oddaniu hołdów i pokłonów nowemu carowi. Nowogród Wielki, Perejasław, Rzezan, Wołogda, Białe Jezioro, cała północ aż do portu archangelskiego i lodowatego morza, Kołomna, Tula, i całe południe aż po azowskie brzegi. 66). Wysyłano w koło Bojarów dla odebrania przysięgi prowincyi. Oddano Hetmanowi bogate

65) *Żółkiewski* str. 70. „Ale nie myślił się tém kontentować, a tém więcéj jego żona, i jako była niewiasta ambitiosa, grubo dosyć bełkotała: „Niech też król Jmć ustąpi Carowi Jmci Krakowa, a Car Jmć da Królowi Jmci Warszawę."

66) Słowa są (prawie) Żółkiewskiego w Hist. mosk. str. 72.

carskie i Szujskich skarby, mitry, korony, berła, same na koniec osoby uwięzionych *Wasyla* i braci jego. Bito złote i srébrne pieniądze z imieniem Władysława. Sapieha został w Moskwie, nie łatwo jednak dali się jego ludzie do pokoju nakłonić, poszli nareszcie w Siewierszczyznę, przyrzekając tę ziemię z oszustem jeszcze trzymającą podbić dla Władysława. Lisowski bawił się długo w Pskowie, odpoczywając w pośród wygodnych gmachów i wszelkiego rodzaju dostatków z długich wojennych niewczasów, »handlując, jak mówi ze złośliwym przyciskiem Karamzin, 67) zdobyczą rozbojów i świętokradztwa, biesiadując z mieszkańcami jak z braćmi, i rabując ich jak nieprzyjaciół.« Towarzysz jego broni Prosowiecki zajął Wielkie Łuki, nie długo mu jednak wiernym pozostał. Poróżnili się między sobą tak, że stoczyli koło Pskowa krwawą bitwę, w któréj Lisowski górę otrzymawszy, Prosowiecki ku Suzdalowi udać się musiał. 68). Wielki cierpiąc w ludziach ubytek wyruszył nareszcie ze Pskowa; nie udało mu się zająć Iwanogród, ale za to jak wicher na południe spadając, zagarnął *Prihorody*, *Ostrów*, *Woronecz*, *Krasne*, *Zawołocze*. Wojewodę w Krasnem

67) Tom XII. str. 220 z kroniki Nikowsk. i t. d.
68) *Karamzin* T. XII. str. 282.

Iwana Resniczyna pojmanego, królowi przez brata swego Jana, który mu we wszystkich towarzyszył wyprawach, posyła, 69) sam nakoniec tyloma odgłosami sławy poprzedzony, pod Smoleńsk do obozu przybywa. Mała bardzo walecznych garstka wybrnęła z nim z tylu bitew, tylu ciężkich przepraw, niewczasów i szturmów. A że i inne dawniéj tam przybyłe chorągwie znacznie uszczuplone były, i szybkiego uzupełnienia wymagały; wcielono Lisowskiego z towarzyszami w pułk zawołanego wojownika Jana Jaxy z Bobowy Bobowskiego, który to zastęp, tylu mężnych rycerzów w sobie mieszczący, miano odtąd za najbitniejszy. 70).

---

69) Tenże T. XII. str. 269 z kroniki Pskowskiéj str. 84 i nastp. — *Niesieck.* z ręk. Kojał. T. 3. str. 134. — *Siarczyński* T. 1. str. 283. 284. — *Paproc.* T. I. str. 346.

70) *Starowolski* Sarmat. Bellatores, Rozd. 123 str. 222. — *Siarczyński* T. I. str. 37. 38 i 284. *Niesiecki* T. I. str. 114. *Krasicki* w Zbiorze pożyt. wiadom. T. 2. str. 49 nie mniéj dosłownie z niego przepisujący *Wincenty Turski* w dziele „Kandyllak o nauce historyi (1812) T. 2. str. 282—285.“ — Ale i tu popadli dziejopisowie względem Lisowskiego w błąd osobliwszy. Starowolski, jak gdyby nic o dotychczasowych w Moskwie czynach jego nie wiedział, mówi zaraz w początku (po wyprawie Wołoskiéj). „In Moscoviam deinde ad oppu„gnationem Smolensci gregarius miles abiit, tot annis „Joannis Bobovii Chiliarchae commilitium secutus. Et „tunc quasi sui consilii utilitatem promovente fortuna „bellum ad Moscovitas expugnato Smolensco ulterius „exarsit.“ Najprzód żadnego nie ma śladu, aby Lisowski *dawniéj kiedy*, a dopieroż jak mówi Starowolski

W nim już do końca oblężenia Smoleńska Alexander nasz zostawał, i w częstych szturmach, wycieczkach i t. d. codzienne dawał męztwa dowody.

Żółkiewski zdawszy dowództwo w stolicy dzielnemu Alexandrowi Gąsiewskiemu, wyjechał mimo nalegań i próśb Bojarów do Zygmunta, aby co rychléj syna do Moskwy wysyłał. Ale słaby i łatwowierny a z przyrodze-

---

przez tyle lat u Bobowskiego zostawał; powtóre nie był już *prostym żołniérzem*. *Siarczyński* T. 1. str. 37, mówiąc o Bobowskim, dodaje: „Z tego pułku wyszedł ów sławny w dziejach wojennych tego wieku Alexander Lisowski, i w przód niżeli Lisowczykami zwani byli, pułku Bobowskiego nazwę mieli.“ Rozumieć tego inaczéj nie można, jak tylko że *ostatni Lisowskiego w Rossyi pobyt* nim mu Chodkiewicz lekką jazdę zbierać kazał, (którą od niego potém Lisowczykami przezwano) był w pułku Bobowskiego; co nie wiedzący o dawniejszych czynach, *za piérwszą jego służbę* poczytali. Bydź bardzo może, że zaród nowéj téj jazdy, (o któréj zaraz w następującym Rozdz. obszérniéj pomówimy), był z dawniejszych jego towarzyszów broni, i tych co z nim w pułku Bobowskiego służyli, że może cały nawet ten pułk poźniéj od niego przyjęty, większą część owych dopiéro w r. 1611 zaciągnionych ochotników składał; lecz powyższe twierdzenia oczewiście od współczesnych kronik tak polskich jak i rossyiskich zbite zostały. Mylnie wyraża się i *Krasicki*: „Służył najprzód za towarzysza pod znakiem Jana Bobowskiego, potém przy dobywaniu Smoleńska;“ — a wojnę wołoską umieszcza nawet między témi dwoma czasami. *Niesiecki* mówiąc: „Jan Bobowski, którego rejment dobywał Smoleńska, z którego potém wyszedł ów sławny wojownik Alex. Lisowski,“ już trafniéj rzecz wykłada.

nia wszystko ociągać lubiący król, podszeptami intrygantów i zazdrośnych Hetmanowi zausznikow nagabany, nie dla niedoświadczonego 15letniego syna, ale sam dla siebie berło północy zatrzymać pragnął. Ci co drugi już rok próżno pod Smoleńskiem marnowali, lubo go ze wzgardą *Kurnikiem* nazywali, 71) wpierali w króla, że całą sławę przy Żółkiewskim zostawi, jeżeli sam do Moskwy nie dojdzie. Hetmana i wysłanych z Moskwy posłów płonnémi łudzono pozorami; i tak Zygmunt co dawniéj niedaniem pomocy zgubił swych rodaków, teraz nieprzysłaniem syna zgubił tron, i zmarnował owoce zwycięztw Żółkiewskiego. Sprzyjających sobie Moskalów w podejrzenie, nieufność i rozpacz wprawiając, nieprzyjaźnym zostawił czas do działania. Piérwszy co dał hasło moskiewskim Patryotom, co Pana własnéj krwi mieć pragnęli, był śmiały Rzezański Wojewoda *Prokop Lepunów* w Perejasławiu w początkach r. 1611. Pochlebnémi obietnicami przynęcony i złudzony złączył

71) Tak to miasto podług Kobierzyckiego (ks. VII. st. 458) *Jan Potocki* nazywał. Na niego i jego brata *Jakuba* zwalają nasi dziejopisarze całą winę ociągań i wahań się Zygmunta. Z razu bowiem miał Jan Potocki iść pod Moskwę. Nie chcąc jednak narazić swéj sławy w tak trudném przedsięwzięciu, od dnia do dnia zwlekał, a teraz wstyd mu było i żal, że to wszystko i więcéj Żółkiewski uskutecznił.

się z nim wódz kozaków Zarucki, lubo wierny zawsze Marynie i jéj synowi. Wezwali do wspólnego działania wszystko, co jeszcze w Rossyi ojczyznę swą i język kochało: miasto Jarosław, Perejasław, Wołogda, Nowogród wielki, Kołomna, Tula, jak prędko się poddały, tak teraz rychło odpadać zaczęły; niebawem do 100,000 ludu liczył odważny Lejunów. W stolicy podnieśli w Wielki tydzień Moskale miecze, i uderzywszy we wszystkie dzwony, rzucili się na garstkę Polaków. Nie łatwo jednak było przemódz Gąsiewskiego. Sławny im dał odpór, po wszystkich prawie ulicach nieustraszenie walczono; 6000 moskiewskich trupów zaścieliło rynki, i wszystkie przechody; okropny pożar niszcząc cały prawie Białogród dokonał klęski powstańców. Walące się gmachy, przygniatały tysiące nieszczęśliwych, których płomień lub mściwe żelazo oszczędziły. Do sta tysięcy dusz poległych liczą dziejopisowie w tém olbrzymim mieście, które Żółkiewski wyżéj ówczesnego Rzymu, Paryża i Lizbony stawi. 72). Bunt wprawdzie uśmierzony, ale zbyt trudno było, wszystkie owe zewsząd jak w mrowisku garnące się zbrojne patryotów kupy

72) Hist. woj. moskiewsk. str. 105.

rozgromić, 73) które też niebawem Gąsiewskiego w stolicy oblęgły. A król jak stos nieruchomy patrzał ciągle na śmiałego w Smoleńsku oblężonego Szeina. Był to Niemiec w służbie moskiewskiéj, wódz doświadczony i jak skała niewzruszony. Ledwie nie ledwie strawiwszy 20 miesięcy pod tą warownią dobył ją nakoniec *13go Czerwca 1611* za przewodem Jakóba Potockiego, który po zaszłéj 25go Kwiet. Jana śmierci po bracie buławę w obozie, a krzesło Bracławskie w Senacie odziedziczył.

Już sądził Lisowski, że będzie mógł towarzyszyć królowi pod Moskwę, ale boleśnie został zawiedziony: bo Zygmunt, zamiast coby miał spieszyć na odsiecz swoim, pospieszył na obchód tryumfalny do Wilna, oglądać uwięzionych Carów, aby ztamtąd na Sejm do Warszawy pojechać. Żółkiewski odebrał rozkaz udania się do zagrożonych od Gabryela Batorego Kżcia Siedmiogrodzi, multańskich i ruskich krain, a król wezwał Jana Karola Chodkiewicza, aby chylące się do upadku moskiewskie rzeczy ratował. Opłakany był ich stan w saméj istocie. Sapieha z ludźmi swymi z Sierwierskich ziem sprowadzonymi, lubo się ze Strusiem pod

73) Żółkiewski str. 100. „W swéj ziemi Moskwa wiedzieli przychody, nie mogli im tego nasi zabronić, że ściągli i sposobili się na zniesienie naszych.

Mszajskiem złączył, sami tam jednak pośród nieprzyjaciół zostawieni byli. Wojsko Smoleńskie po odjeździe królewskim, bez zapłaty, rozchodziło się powoli w rozsypkę. Oblężeni w stolicy w największym ucisku brak żywności i wszelkich zasobów cierpieli. Pospieszył wprawdzie Sapieha w głąb Rusi dla wystarania się zapasów, o które dla nawały wojsk w pobliżu zbyt trudno było, i wprowadził one *15. Sierp.* po trupach nieprzyjaciół do Moskwy; a Gąsiewski podstępem wprawiając poźniéj kozaków Zaruckiego o podejrzenie na Lepunowa wodza tego o zgon przyprawił: ale pomyślności te były raczéj zwłokami upadku jak ratunkiem od zguby. Dnia 15. Wrześ. 1611, umarł 74) w złocistym pałacu Kremlina, Sapieha, zaledwie 42 lat, ale już do 30 bitw wygranych liczący; szczęśliwszy śmiercią od tego drugiego a większego jeszcze wodza, co właśnie we 200 lat po nim też same miejsca zwycięzko zajął, a przecież na dalekiéj w pośród Oceanu wyspie dni swe zakończył.

Ledwie Zygmunt Chodkiewiczowi los Moskwy poruczył, wódz ten doświadczony,

---

74) X. Kognowickiego *Życie J. Sapiehy* str. 296. *Naruszewicz* w Życiu Chodkiewicza mylnie śmierci Sapiehy w *T. I. str. 293.* dzień *24. Września*, a w *T. II. str. 28.* dzień *20. Wrześ.* naznacza.

nie lekko czynić nie zwykły, obejrzał się zaraz za ludźmi, którzyby mu godnie towarzyszyć i pomagać mogli. Przedewszystkiem rzucił oczy na Lisowskiego, którego z niedarowaną obojętnością pod Smoleńskiem trzymano; kiedy to ani jego usposobieniu, ani dowiedzionemu już głośno powołaniu i dzielności nie odpowiadało. Gdybym się lekkiego nie obawiał posądzenia, nie wahał bym się wyrzec, że też same zazawistne umysły, które Żółkiewskiego pracóm zajrzeli, a wkrótce i Chodkiewicza postępom tamę położyć mieli, i Lisowskiego w nieczynności jakby Prometeusza skrępowanego trzymali. Mogliż mu wybaczyć to, że gdy oni doświadczeńsi i zacniejsi w ojczyźnie Senatorowie, przeszło dwa lata pod jedném miastem strawili; ón prosty Szlachciec i kozaków przewódzca, a dawniéj podrzędny szeregowiec, więcéj miast i grodów zdobył, jak oni w całém życiu widzieli? Lecz nie godzi się tu ważnéj jednéj opuścić okoliczności. Przebiegając działania i Konstytucye tegorocznego Sejmu w Listopadzie w Warszawie zgromadzonego, z niemałém zadziwieniem czytamy następującą: 75)

75) Volumina Legum T. 3. fol. 44. z Sejmu 9. Listop. 1611 w Warszawie.

Zniesienie infamii z Urodzonego Alexandra Józefa Lisowskiego.

»Poglądając na posługi urodzonego Alexandra Józefa Lisowskiego Półkownika naszego, które nam z odważeniem kosztu nie małego i zdrowia swego *pod ten czas* Expedycyi naszéj Moskiewskiéj *oddaje* Infamią, która na nim była od Instygatora naszego otrzymana, vigore hujus Conventus z niego znosimy, i onę kassujemy.«

Za co i kiedy ta Infamia na nim wyiednaną została? nigdzie żadnego nie znajduję śladu. Dla wszystkich co mieli udział w rokoszu Zebrzydowskiego, wypadła ogólna w r. 1608 amnestia; więc i ten przyczyną być nie mógł. Najpodobniejszą jest atoli do prawdy, że to stało się w skutek konstytucyi *z r. 1609* 76) wydanéj pod tytułem: *O ludziach* swawolnych, którą takich, którzy

---

76) *Volum. Leg. T. 3. fol. 1664* na Sejmie w r. 1609. Karamzin T. XII. str. 62, mówi o Lisowskim, gdy przybył do Dymitra: „Zbieg, za jakiś występek we własnéj ojczyznie na śmierć osądzony, śmiałością i męztwem rycerz, a rabuś z rzemiosła.“ Odwołuje się w nocie 172 do *Spraw polskich* Nr. 27. „gdzie „*Posłowie mówią do Bojarów: Lisowskiego dla tego mamy się wymienili, że ón z kraju Pana naszego wycofaniec, i honoru swego odsądzony; w którém mieście naszém będzie schwytany, tam śmiercią ukarany zostanie.* Nie znam tego źródła; nigdzie jednak najmniejszego o takim wyroku śladu nie znajduję. Karamzin także nigdzie w swéj historyi, (którą z resztą dosyć zdaje mi się słusznie

przeciw prawu pospolitemu wojska lub chorągwie podnoszą, i tłumnie chodząc szkody czynią, *albo za granice do Państw obcych mimo wolą Króla i Rzplitéj udają się;* co (uważa Konstytucya) témi czasy się zagęściło, jako gwałcicielów i burzycielów pokoju pospolitego, tak w kronice jako w W. Ks. Lit. za nieprzyjaciół ojczyzny i wiecznych wygnańców ogłoszono, i przeciw takim każdemu staroście grodowemu, w którego obwodzie się pokażą, rychłą sprawiedliwość i działanie nakazano. Gdyby zaś sam im nie sprostał, ma całą szlachtę Okolnikiem zwołać, a w razie bezskuteczności tego kroku sąsiedzkiego starostę do pomocy wezwać. Hetmanóm zalecono, Starostóm i Wojewodóm zbrojną rękę w potrzebie na tych swawolników podać.

Ależ to było w czasach, kiedy już jakeśmy widzieli, prócz *Lisowskiego*, *Sapieha* i *Rożyński*, nie wspominając innych, rycérskim zapędem uniesieni, ze zbrojnémi pocztami do Dymitra poszli. Musiała wprawdzie Rzeczpłta warować się przeciw podobnym mieszaniom się w obce sprawy, co ją samę w zagraniczne wojny uwikłać mogły; ale czemuż Zygmunt milczał i cierpiał zaciągi

---

Polewoj (Romansem historycznym nazwał) o téj mowie Posłów nie wspomina, ani kiedy, i w jakiéj okoliczności miana była.

na Rusi *Mniszcha*, co piérwszy innym drogę, do Moskwy pokazując, słusznie od *Żółkiewskiego* z owym *Brissonetem* porównanym został, co króla francuzkiego płocho do wojen włoskich namówił; 77) czemuż mu Zygmunt owszém potajemnie sprzyjając dał pochop i zachęcenie innym? Czemuż zaraz w r. 1607. niezabroniono takich kroków? i dopiéro w tenczas, kiedy już zwycięzkie tych ochotników chorągwie Moskwę oblęgali, i Ruś całą zwojowali, tak groźne wypadły zakazy? Czyż w tenczas była dla nich pora, kiedy właśnie Król i Rzeplta korzystać z nich mieli?

Lecz sama ta sprawiedliwość Lisowskiemu na Sejmie wyrządzona pokazuje, że już w tenczas znowu w czynnéj służbie Rzpltéj zostawał, i owszém znaczne wyrządzał jéj przesługi. Jakim się to działo sposobém? to w następującym obaczymy Rozdziele. Tę zaś konstytucyą lubo jéj właściwie poźniéjsze należy miejsce, dla tego tu umieściłém, że była skutkiem owéj z r. 1609; a powtóre że okoliczności te także może na poniżenie Lisowskiego, nim do czci przywrócony został, wpływać mogły.

77) *Żółkiewski* w Historyi wojny moskiewskiéj str. 1. *Kobierzycki* toż samo robi porównanie ks. VII. str. 472. Lekkomyślne *Brissoneta* namowy opisał Filip *de Commines* w swéj Historyi Ludwika XI.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O JĘZYKU POLSKIM
I JEGO GRAMATYKACH

PRZEZ J. N. DESZKIEWICZA.

ROZPRAWA II.
PRZÉJŚCIE HISTORYCZNE
O KSZTAŁCENIU SIĘ MOWLI NASZÉJ.

§. 1.
Rzut oka na języki i ich podział.

Jak rozliczne podniebia, krainy, jak różne są powierzchowność i zdolności ludzkie; tak też rozliczne są języki. Im większe są stosunki pomiędzy ludami; tym ich mowy choćby nawet innego początku podobniéjszego, że tak powiém, lica nabierają. Ztąd européjskie więcéj się z sobą spokrewniły, aniżeli amerykańskie: gdzie prawie co wieś jest oddzielny język. Toż się musiało dziać i w innych częściach świata. Zbliżenie dopiéro polityczne ludów, ich wzajemne sto-

sunki, związki i na języków upodobnienie wpływały. Poźniéjsze potém nastałe odmiany, wędrówki całonarodowe, cząstkowe osiedlenie się po różnych miéjscach, w różnych sąsiedztwach, rodzaj rządu, nadarzały różną sposobność do wykształcenia lub zepsucia języka: a odosobnienie polityczne jednego ludu, jednéj gałęzi ludu od drugiéj czy to przez położenie siedzib, lub inne okoliczności było początkiem mowel. Tak sławiański lud w swéj piérwotnéj społeczności musiał miéć język jeden, który się dopiéro późniéj rozdzielił na te mowle, o jakich w następującym §.

Badacze języków pod ogólném nazwaniem Indyjsko-européjskich języków kładą następne: *Indyjski, Perski, Tracki, Germański, Celtycki i Sławiański.* Pod Trackim mieszczą: *Frygijski, Grecki, etruski* i *łaciński* pod tym ostatnim *włoski, hiszpański, portugalski, francuski, prowensalski, wołoski.*

Czy ten podział jest dobry? Za to ręczyć niemogę, powtarzam na słowa innych. Zdaje mi się jednak być niedokładnym i niedostatecznym: bo pominąwszy inne, *baskijski, finlandski, węgierski, litewski* gdzie ci badacze umieszczą wyrokiem bez zarzutu?

Wreszcie gdyby i najdokładniéj tę rzecz wyłożyć; na mało się to do grammatyki polskiéj przyda. Dla ciekawości tylko czytelni-

ka wspomnę: że oddzielne abecadła są, *Samskryckie, bengalskie, Zend, fenickie, hebrajskie, syryjskie, arabskie, perskie, etijopskie, koptyckie, armeńskie, gieorgijskie, Manszu, tybetańskie, birmańskie, hindostańskie,* oprócz *chińskiego, greckiego, łacińskiego* a nawet prawdziwego *sławiańskiego*, które wedle domysłów prawdopodobnych musiało być od tych wszystkich różne. Jeżeli tyle jest oddzielnych abecadeł, ileżto niemusiało być piérwiastkowych języków? Bo to pewna; że pismo jest drugą co do języka potrzebą i łatwo się od innych pożyczającą ludów; mowa zaś jest najpiérwszą, rozwijającą się razem z pojęciami każdego ludu. Dla tego też podziałowi powyższemu języków niewiele wierzę.

W pismie nietylko postaci głosek, ale i sposób pisania na uwagę zasługują: bo jedne od prawéj do lewéj, drugie przeciwnie idą. Do piérwszych należą pisma *Zend, fenickie, hebrajskie, syryjskie, arabskie, perskie* i *hindostańskie*.

§. 2.

Podział Sławiańskiego języka.

Dobrowsky dzieli ten język na dwa szeregi mowel: *rossyjskiéj, serbskiéj, sławiańskiéj, bośniackiéj, dalmackiéj, bulgarskiéj, kroackiéj, windyjskiéj;* i na *czeskiéj, słowa-*

ckiéj, *luzackiéj*, *polskiéj*. *Kopitar* zaś rozdziela na mowlą 1od *Slawian naddunajskich*, 2re *Windów*, 3cie *Wendów*, 4te *Czechów*, 5te *Morawian*, 6te *Polaków*, 7me *Rossyjan*, 8me *Illiryjczyków*, 9te *Bulgarów*. — Ale i te oba podziały są widocznie niedostateczne, bo pominąwszy inne mi nieznane mowel rodzaje, wiém z pewnością: że *ruskich* jest kilka, z których jedne więcéj do rossyjskiéj, drugie więcéj do naszéj są zbliżone. Ważną tu także jest okolicznością: że mowle Slawian nadmorskich (ztąd *Mor-lachy*) i środkowego lądu - *pola* (ztąd *Pol-lachy* dziś *Polacy*) są najwięcéj ukształcone, znać pod szczęśliwszemi wydarzeniami, pod wolniéjszemi rządami ci Slawianie żyli. Przeciwnie najdaléj ku północy posunięci, najmniéj swoję mowlą wydoskonalili.

Inni uczeni jeszcze insze od *Dobrowskiego* i *Kopitara* podziały robią. Komu wierzyć? — trudne jest rozwiązanie: bo potrzebaby te mowle poznać nie z grammatyk, ale z ust żywych, potrzebaby żyć między ludem każdym długo dla nauczenia się dokładnie jego mowli. Tymczasem wszyscy uczeni o tylu mowlach rozprawiający, pospolicie malo je znają, powtarzają na wiarę cudzą, — ja za ich przykładem także idę. Przestrzédz jednak moich rodaków muszę: aby temu, co uczeni o polskim i rossyjskim

języku mówią, niewierzyli. Bo co mi się w tym przedmiocie czytać zdarzyło; było błędném i niewiadomości dowodzącém. Sam *Hanka*, który nawet listy polskie pisuje, wydaniem grammatyki pod nazwaniem *polskiéj*, mało odpowiada położonemu napisowi. Chęć tylko dobra nauczenia Czechów języka polskiego, jest w niéj największą zaletą.

Ja też o mowlach wszystkich w szczególności, o ich drobnych rozróżniających odcieniach zdania pewnego sumiennie dać niemogę: bo mało i to z grammatyk i słowników, może także niedokładnych, z niemi się poznałem. Co się tyczy większych różnic; te łatwiéjsze są do uchwycenia, i zdaje się iż się nieomylę, gdy powiém: że *kraińska* pod względem odmian, mianowicie przypadkowania najwięcéj od sióstr swoich odstąpiła, *czeska* najwięcéj brzmień obcych twardych przyjęła, *nasza* najwięcéj i najrozmaiciéj się wykształciła. Reszta różnic lub podobieństw, oprócz tych i owych w piérwszéj rozprawie wskazanych, przechodzi mój zamiar.

§. 3.

O dawności sławiańskiego języka miarkuje się z ukształcenia naszéj mowli.

Jeżeli była jaka szczęśliwa długością bytu na tym padole ziemskim; to zaiste

sławiańska od *Schlözera* za najdoskonalszą z européjskich uznana mowa. Już tyle języków, że tak powiém, do grobu poszło! — wiele z nich zmarło przynajmniéj w swojéj dozrzałości, ale więcéj w niemowlęctwie. Losy nieszczęśliwe narodów dotknęły i ich mowy! — Szczep sławiański liczny, széroko zalegający i mężny tak długo broni swojego języka, tak długo trzyma się z mniéjszém lub większém szczęściem swojéj rodowéj cechy! Wszakże im który naród sławiański więcéj obczyzną swój język zepsuł; tym téż więcéj i z tego rodzinnego znamienia stracił.

Ale wróćmy się do rzeczy, Powiedziałem, że język sławiański jest wielkiéj starożytności, — i lubo niebędę utrzymywał z *Dębołęckim*, iż po polsku już w raju mówiono; możnaby przecię niektóremi historyi przedkilkanastowiekowemi świadectwy i pomnikami znakomitości plemienia, a co za tém idzie, i języka starożytności dowieść. Niemając jednak tych dowodów mocnych, wyraźnych i niedowiarków bezsprzecznie przekonywających; muszę na dowodach rozumowanych z budowy i ukształcenia języka wewnętrznego poprzestać.

A *naprzód* język polski za świadectwem nawet obcych pisarzów, obok najtroskliwiéj starożytnych wzorów zatrzymania; najdaléj

w doskonałości postąpił, najwięcéj się wykształcił. — Na to potrzeba barzo długich wieków, zdolności przyrodzonych i błogich okoliczności. — Język każdy piérwiastkowy powoli ale rozumownie się tworzył, z jednego wyrazu (za pośrednictwem natchnienia Bóstwa, albo zmusu (29) przyrodzonego) utworzonego wyrabiał inny wyraz tak w składzie pokrewny; jak wyobrażenia same są pokrewne. Języki przeciwnie poźniéjsze, z innych utworzone mniéj cechy naśladowania przyrodzenia rzeczy na sobie noszą: tworzą wyrazy na los, bez wyboru, chwytają zewsząd gdzie mogą. Bo i myśl sama społeczeństwa już wyżéj wykształconego mając więcéj potrzeb; nieciérpliwie stara się jakim może sposobem wyrazić. Weźmiéjmy n. p. dziécię jeden tylko język słyszące — a często zdziwimy się, jak rozwijające się wyobrażenia zmuszają je mimowolnie do utworzenia wyrazu częstokroć najpiękniéjszego. Tak dziécię jedno niewiedząc nazwiska pieprzu; skosztowawszy go, w zbyt przykrém smaku uczuciu utworzyło wyraz *gryz*. Przeciwnie człowiek od obcego opanowany języka, czy to dla rzeczywistéj czy dla urojonéj jego zalety, czy obcowaniem z krajowcami inaczéj

29) *Zmus* wyraz od *Kniażewicza* w tłumaczeniu *Lacombe* na miéjscu *instynktu* użyty, i mojém zdaniem barzo dobry.

mówiącymi zmuszony; chwyta ich wyrazy zwłaszcza na wyobrażenia, których niemiał i miesza do swojéj mowy niezręcznie, niezgrabnie. Taką koleją powstały zachodnioeuropéjskie języki. Język giermański dawny niegdyś liczne mający odmiany końcowe tym sposobem w złych czasach, złém natchnieniem kierowany tę ważną zaletę po większéj części utracił. W naszéj wydoskonalonéj już mowie płocha nowotność (moda), ubiéganie się za obczyzną i pogarda co jest swojego w wyższych stanach; przyjęły cudzoziemskie wyrażenia się i wyrazy: które ani budowie ani własnościom jéj nieodpowiadają. I gdyby temu większa część narodu oporu niestawiła; mowa nasza w przeciągu wieków możeby się już była, jak giermańska, wyrodziła.

Powtóre. Język nasz ma pokrewne, ale jeżeli pójdziemy do najdawniéjszych cokolwiek znajomych; znajdziemy go na zupełnie innéj, oddzielnéj i samoistnéj podstawie zbudowanym. Niech jak chcą marzą uczeni,— nasz język zupełnie jest różny od indyjskich, greckiego, a tym więcéj innych. Jeżeli więc nasz język niejest w braterskiém z językami od kilkudziesiąt wieków w grobie spoczywającemi pokrewieństwie; musi być obok swojéj starożytności piérwotnym.

Potrzecie. Jeżeli przeniesiemy się myślą w dalekie wieki: gdzie społeczność wielka jeszcze niebyła uczłonkowana (uorganizowana), gdzie rodzinami jeszcze ludzie żyli, a ich niewykształcone władze jeszcze niemogły tak łatwo (jak z dzieci i dziś się przekonywamy) liczby mnogiéj pojąć; znajdziemy, że liczba pojedyńcza była najpiérwsza, liczba podwójna zaraz następowała, któréj w przyrodzeniu ściśle dwoista płeć odpowiada, — a dopiéro nieprędko liczba mnoga została stosownie do potrzeby wprowadzona. Liczbę podwójną nasz język dotychczas zachował, pospólstwo dotychczas jéj używa więcéj nawet niż mnogiéj: bo ten ludek biédny zajęty rolą i ciężkiemi o piérwsze życia potrzeby staraniami; niema czasu rozumować, i podania przodków dłużéj zachowuje. Liczby podwójnéj żaden język pochodny niema.

Poczwarte. Języki z innych utworzone, ze sposobu bezokolicznego wszystkie słów odmiany wysnuwają: — ale z językami piérwotnemi inaczéj się zapewne działo. Cóż bowiem jest sposób bezokoliczny; jeżeli nie ostatni, umysłowy oderwany w sądzie pomysł? Jakże więc przypuścić: aby piérwsi tworzyciele odrazu na ten pomysł wpadli? O nie zaiste! W piérwiastkach musiało być tylko jedno słowo *być*, we wszystkich językach za

posiłkowe używane. Ale inne języki więcéj słów posiłkowych mają: nasz tylko to jedno, jako dowód nieporównalnéj starożytności swojéj. Do tego słowa *być* łączono przymiotniki: z których obu nieprędko jeden się wyraz, *słowem* programmatycznemu nazwany utworzył. Że tak się dzieje z językiem naszym; dowiodą moje czasowania: w których wszystkie słów odmiany od czasu przeszłego, najwyraźniéj postać przymiotnika noszącego, najłatwiéj się wywodzą (30) tak, jak w hebrajskiéj mowie, — dowiódą z tego układu małe tylko wyjątki przez niewiadomość następnych pokoleń wprowadzone, lub z istotnéj jasności potrzeby utworzone.

Popiąte. Układ spółgłoskowy zwłaszcza naszego języka do najwyższego stopnia ze wszystkich znajomych języków posunięty musiał do swego wykształcenia się długich, potrzebować wieków!

Poszóste. Mnóstwo wyrazów, czyli raczéj wszystkie wyrazy przyrodzone dźwięki dokładnie naśladujące dowodzą piérwotności języka, a spółgłoski w wyrazach pokrewnych tak jednostajnie się powtarzają, lub téż są

30) Niesłusznie obsypano *Lindego* pochwałami: że słowa przywodzi w sposobie bezokolicznym. — W krótce się pokaże potrzeba zmienienia tego uwidzianego ulepszenia, jak wielu innych rzeczy w *Lindego* słowniku zawartych.

tak pokrewne, jak wyobrażenia same są z sobą spokrewnione.

Po siódme. Z tego co się powiedziało, i co się jeszcze gdzie indziéj powié, z tego nawet, że język nasz ma najmniéj wykrzykników, tych piérwszych uczuć wyrazów, pokazuje się najwyższe naszego języka ukształcenie: ukształcenie nie mające w rozmaitości, obfitości drugiego przykładu. Języki nieprędko umiérają: trzeba chyba nagłego barbarzyńców nieludzkich najazdu i okrótnego rządu do ich wytępienia. Inaczéj bez prześladowań, przymusu, choć pod wpływem długim panujących języków, niełatwo się przekształcają prześladowane mowy; zawsze mniéj, więcéj cechę narodową zachowują. Jeżeli języki nieprędko giną, z drugiéj téż strony daleko powolniéj się kształcą: i wieki ledwie w nich małe ulepszenia wprowadzić potrafią. Tak i u nas uczeni już zapomnieli dawno o wzorach odmian starożytnych; są nawet tacy, którzy ich nieznają: pospólstwo jednak dotychczas jeszcze niektóre wzory z XIII. wieku zachowuje. Jeżeli więc doskonalenie się języków tak powolnie idzie; ileż wieków upłynąć musiało, nim nasz doszedł do téj doskonałości i wykształcenia, któremi się dziś słusznie chlubi? Inne dowody proszę przejźrzéć w *Starożytnościach Słowian, przez Szafarzyka.*

§. 4.

Oddzielenie się mowli naszéj od innych.

Jak dawno sławiańskie się mowle rozdzieliły? Żadnego na to pewnego dowodu niema: domysły zaś robić nie jest moim zamiarem. Najciekawsze są w tym względzie w naszym języku myśli *Kleczewskiego* i *Maciejowskiego*. (31). Mojém zdaniem: jeżeli naród już jakąś całość społeczną, i to jeszcze pod naczelnictwem książąt stanowił w VI. wieku po Chrystusie, jeżeli oddzielnym bytem, zwyczajami, posadami od bratnich się odróżnił, język też jego jeszcze daleko dawniéj musiał wziąć inny i osobliwy kierunek. Wszystkie mowle sławiańskie snadź pod mniéj korzystnémi okolicznościami kształcące się, bliższe swojego źródła, bo bliższe siebie pozostały. Najbliższe w podobieństwie do naszéj mowle *czeska*, *morawska* i *szląska*, przed rozdzieleniem politycznem, jednostajném szczęściem, podobnémi okolicznościami prowadzone do doskonałości zapewne były: ponieważ biorąc najdawniéjsze pomniki, największe ich owoczesne, a nawet dzisiejsze podobieństwo dostrzegać się daje. Po przéjściu Czechów, Morawczyków i Szlą-

31) *Kleczewski* utrzymuje, że to rozdzielenie się zaczęło około 650 r. *Maciejowski* że już w V. wieku. *Królikowski* zkądinąd światły pisarz pozwala tylko na to: że za *Mieczysława I.* w Polsce popolsku mówiono. (!!!)

zaków pod panowanie niemieckie, już te korzystne ustały okoliczności dla kształcenia się ich mowel. Nawet historyja przywodzi dzikiego i okrótnego rodzaju przymusy: tak n. p. Biskup Wrocławski *Jan* w XV. wieku zagroził poddanym swoim wypędzeniem z ich odwiecznych siedzib, jeżeliby się w pięć lat po niemiecku niewyuczyli. Nad Elbą musiało być coś podobnego: bo jeszcze w tymże wieku po polsku tam mówiono. Wiedeńczycy dzisiéjsi przed wieki po sławiańsku mówili, — ale to się do czasów dawnych odnosi. Do dzisiéjszych jest przystosowanie pewniéjsze słów *Cassiusa*, który mówi: »Nur Nationalstolz könnte einem Deutschen »den vergeblichen Gedanken eingeben, die »polnische Sprache gänzlich zu unterdrücken. »Denn vergeblich war bisher alles, was man »deshalb mit der wendischen Sprache in der »Lausitz in Schlesien, mit der Oder Wenden »und in dem noch immer in Ost-Preussen »sich so nennenden polnischen Departament »gethan hat, und so wird es auch wohl in »Süd-Preussen bleiben mit dessen Namen »sich nicht so leicht die Sprache wird ver»ändern lassen.« —

Od owych czasów jednak mowle *czeska*, *morawska* i *szląska* w dalszém kształceniu się nieposunęły: a nawet już dokonanych ulepszeń zapomniały, i obczyzną się napoiły.

Nasz język pod politycznym samoistnym bytem niepodległym, pod królami nim mówiącymi, coraz daléj posuwał się w doskonałości aż do śmierci *Skargi:* to jest do przesilenia naszego narodu politycznéj przewagi. Trudne jest do rozwiązania zadanie: *jakim krokiem, jakiémi szczeblami nasz język na swoje wzniosłe stanowisko wstępował?* — dla braku pismiennych przed trzynastowiekowych pamiątek. Jednak o ile na dowody od tego czasu zdobyć się mogę; krótko wskażę to podnoszenie się.

§. 5.

Wyjątki z najdawniejszych pomników pismennych z ich owczesową pisownią, wraz z uwagami.

a) Przypadkowanie imion — liczba pojedyńcza

Przypadek II.

Rękop. Sieradz. 1386: wołu, paney (Pani), *roley, od wychoda slunczа do zachoda, s boka* (z boku).

Pslt. Małgorzaty: grzecha, oczeza i oceа, z poczфtka, luda, oleia, głossa, i głosu (głosu), *płaczu, dusze, zeme* (ziemi), *pokoia, zrzenicze, wirzcha, i wirzchu, zakala* (zakału), *prawicze* (prawicy), *macerze, obrzфda* (obrzędu), *woley, i woli, iutrzne, nфdze* (nędzy), *obliczu i oblicza, Egipta,*

domu, okręga, zwonka (dźwięku), *szpadzey* (żądzy), *czasu, smoku, zakona, obloka, puszczey, gnewu, weka* (wieku), *stola* (stołu), *boya* (boju).

Książeczka Ś. Jadwigi: troycze (trójcy), *konycza, i koncza* (końca), *woley twey, rozvma.*

Rozmowy Salomona: żądzey welikey.

Wróbel: otca, miestca, sercza, niewoley i t. d. i t. d.

Uwagi nad tém:

Przypadek ten w rodz. męzkim i niejakim im daléj, tym jednostajniéj na *a* się kończył. Od XIV. wieku zaczął się powoli wzór męzki w nieżywotnych imionach oddzielać, zawsze jednak z uwagą na spółgłoski twarde i miękkie. Niepewność i chwianie się wszakże jest jeszcze i w tym wieku nawet w przymiotnikach (obacz niżéj) podobnie w tym przypadku jak i rzeczowniki zakończanych. — Co większa od *Wróbla* aż do naszych czasów, ten przypadek ma najmniéj stałości — będzie o tém w III. Rozprawie.

Na rod. żeński kończył się ten przypadek na *éj* tak w rzeczownikach, jak i w przymiotnikach. Poźniéj nieco w rzeczownikach zaczęto *j* ostatnią odrzucać dla różnicy od wzorów przymiotnych, i na *e* koń-

czono: co jeszcze i do dziśdnia słyszéć się daje u pospólstwa. Dzisiéjsza odmiana zaczęła się od XVI. wieku i coraz daléj, mocniéj się ustalała.

b) *Przypadek III.*

Pslt. Małg. przeciwo gospodnie, pomazancu, cudzoziemczowi, oczczu, sinowi, duchu, ymenu i ymenowi, grzechowi, Bogowi, dzeczφci (dziecięciu).

Rozm. Sal. sędziemu. i t. d. i t. d.

Uwagi nad tém.

Ten przypadek w rod. męzkim z przyimkami pospolicie się na *u* kończył, bez przyimków na *owi.*

Na rod. niejaki mamy przykład w *Pslt. Małg.* może niezupełnie polskiego kończenia na *i* n. p. *dziecięci* zam. *dziecięciu.* Zakończenie na *owi* tylko w wyrazie *imieniowi* dawniéj się częściéj, dziś nawet czasem, chociaż niesłusznie używa: bo wiek XVI. tę wątpliwość rozwiązał.

Piérwszy przykład przymiotnego wzoru w wyrazie *sędziemu* napotkałem w *Rozm. Salom.*; ale być może, iż 4szy przypadek był w tedy *sędzi*, jak dziś jest *podskarbi* i t. d.

Na rod. żeński dzisiéjsza odmiana prędzéj się ustaliła niż II. przypadku.

c) *Przypadek IV.*

Pomniki do 1493 r: duch, wół, kóń, wieprza, pyeczą, karmφ (karmią).

Rozm. Salom. żądzą, nędzę, rolą, niewolą, duszę, rzodkwię (choć w I. przypadku *rzodkiew') nadzieję.*

Zaborowski: nijedzielo, łaską moją (bo *ą* pisze tam gdzie dziś *ę*.)

Wróbel: duszę, nadzieję, ewangelią, puszczą, odchłanią i t. d. i t. d.

Uwagi nad tém:

Ten przypadek na rod. męzki nawet w żywotnych jeszcze czasem jak 1szy kończono; ale to rzadko nawet w piérwszych pomnikach.

Na rod. żeński z początku zdaje się na samogłoskę którą nosową bez rozróżnienia kończono, ale w *Zaborowskim* widocznie *ą* przy miękkich, *ę* przy twardych ustalać się zaczęło spółgłoskach: co w najświetniéjszych pismiennictwa naszego czasach bez wyjątku prawie jest w użyciu. Dzisiéjsi nadając tylko *ę*; znowu się o kilka wieków cofnęli nie z korzyścią dla języka, jak się niżéj pokaże.

d) *Przypadek V.*

Psłt. Małg. Bosze (Boże!)

Kś. Ś. Jadwigi: dzyewycze! (dziewico!) *gwyazdo! porodzyczyelko! krewy!* (krwi!) i t. d. i t. d.

Uwagi nad tém:

Przypadek ten na rodzaje męzki i żeński już był innego od I. przypadku zakończenia w najpiérwszych języka pomnikach. Z tego się pokazuje, jak daleko bracia nasi pozostali, którzy dotychczas jednostajnie te oba przypadki kończą. Zdarzały się jednak najstarożytniéjsze przykłady w rod. żeńskim zakończenia spólnego z męzkiém.

e) *Przypadek VI.*

Pslt. Małg. se drszenim (ze drzeniem), *sϕdzϕ* (sędzią), *spenim* (z pieniem).

Pomniki do 1493 r. moczay (mocą).

Rozm. Salom. przed sędzią.

Wróbel: zalecenim, życim, imienim. i t. d. i t. d.

Uwagi nad tém:

Szósty przypadek widocznie poźniéjszy, może równocześnie z przypadkami liczby mnogiéj utworzony, jako maiący na końcu spółgłoskę, w rod. nijakim naprzód częściéj się na *im* kończył: nawet w XVI. wieku, chociaż zakończenie *em* przeważać poczęło, niekiedy po dawnemu na *im* się kończy. Może to był błąd pisma, nieumiejącego jeszcze é ściśnionego z pewnością wyrazić, może wreszcie, co podobniéjsza, było dążeniem rozróżnić wzory nijakie od męzkich.

Na rod. żeński zakończenie *ay*, trudno powiedzieć z braku liczniejszych przykładów, czy skutkiem pomyłki, niepewności pisowni, czy też rzeczywistém było tego przypadku najdawniejszém zakończeniem?

f) *Przypadek VII.*

Psłt. Małg. w Bodze, we wszelkiey zemy, w dobrze, w gospodne, w jꙗzicze (języku), *w prosze* (prochu), *w ocrꙗdze* (okręgu), *w widzeni, w milosirdzy a w slutowanyv, na nebyv* (niebie), *w syerczy mogem* (sercu mojém), *w morzy* (morzu), *w zwꙗcze* (dźwięku), *we wszey zemey.*

Pomniki do 1493. po swey woli.

Wróbel: w Bodze, w człowiecze, w niewoli. i t. d. i t. d.

Uwagi nad tém:

Siódmy przypadek na rod. męzki więcéj rozróżniano dawniéj od skróconego III. przypadku i używano *w Bodze, człowiecze, języcze, gospodnie, prosze, okrędze, przebytce* i t. d. Wreszcie ta odmiana może także dowodzić spólnego na rod. męzki i żeński zakończenia, i dla tego poźniéj je odróżniać zaczęto. Co większa imiona na twarde *g, h, ch, k* spółgłoski zakończone zaczęły pożyczać końcówek od miękkich spółgłosek; i podobno to było przyczyną, że po *g* i *k* u nas *i* się wcisnęło.

W rodzaju nijakim więcéj na *i* lub *y* kończono, które poźniéj zaczęły powoli na *u* przechodzić. Od XV wieku, kiedy spółgłoski miękkie od twardych rozróżniano co do własności więcéj, i zakończenie na *e* tego przypadku ustalać się poczęło.

W rodzaju żeńskim daleko piérwiéj od II. przypadku, bo już w XV. wieku zaczyna ten przypadek dzisiéjszą na *i* końcówkę przybiérać.

§. 6.

Dalszy ciąg. — Liczba mnoga.

a) *Przypadek I.*

Pslt. Małg. proznoszczy, palce, pogani, sladowe (ślady), *obloczy i obloczi* (obłoki), *blyzkawicze, glossowe* (głosy), *oczczowe, nogi, obietnicze, kraiowe* (kraje), *dnowe i dny, ostatkowe* (ostatki), *prosznosczi, wolowe, ptaki, rǫky* (ręki), *ostrowowe, koscy* (kości), *wanszowe* (węże).

Ks. Ś. Jadwigi: thayemnycze, korowe i kory nyebesczy (chóry), *radosczy, marności, prozności, moczy* (mocy).

Rozm. Salom: brwi, goleni.

Wróbel: złości, pogani, brwi, dni. i t. d.

Uwagi nad tém:

Piérwszy przypadek i piąty téj liczby, jako na samogłoskę zakończone musiały daleko piérwiéj być od innych utworzone.

Przypadek piérwszy na rodzaj męzki w XIV. wieku częściéj jednostajnie się nawet w nieżywotnych na *owie* kończy: jednak już są początki rozdziału tam zwłaszcza; gdzie dwa rzeczowniki obok siebie stały. Musiano już dbać o zgodnośpiéwność, ostatni języka przymiot, kiedy jednemu z rzeczowników dzisiéjsze ludzkie, drugiemu zwiérzęce zakończenie dawano. W XV. wieku wyraźniéj nieżywotne się wzory odróżniają, a w XVI. już trudno znaleść przykład zakończenia ludzkiego w nieżywotnych, ale barzo często w zwiérzęcych. W następnych nawet wiekach i w zwiérzęcych mało się i to w poezyi używa. Dziś są tak przesądni niektórzy grammatycy, że niechcieliby zgoła na to pozwolić. Ale barzo niesłusznie: bo rozum tworzycielów języka głęboki szukając w tym przypadku odróżnienia, wiedział dobrze: że jak zwiérzęta w myśli możemy, iż tak rzekę, uszlachcić; tak ludzi uzwiérzęcić. Na rodzaj żeński i nijaki już pewną od najdawniéjszych pomników postępowano drogą. W rodzaju żeńskim już prawie stale, gdzie potrzeba na *i*, *y* lub *e* kończono dobrze przed XVI wiekiem. Dzisiéjsi grammatycy zamieszali wzory, ale o tém będzie w III. Rozprawie.

b) *Przypadek II.*

Pslt. Małg: człowekow, nieprzyacelow, dnow (dniów), *droszdszy* (drożdży), *dzał* (dzieł), *paznoktow, zmyyow* (żmij).

Rękop. Sieradz: groszow, dnijow.

Zaborowski: pekł (piekieł).

Z wieku Zygm. Augusta: bojarz.

Wróbel: nieprzyiacielow.

Uwagi nad tém:

W tym przypadku XIV. i XV. wieki już daleko lepiéj, niż dzisiéjsi pisarze i grammatycy do poprawy języka roszczący prawo, rodzaje rozróżniały.

c) *Przypadek III.*

Pslt. Małg: czeluszczam, kobilam (szarańcza), *nogam, duszam, sługam.*

Zaborowski: vinowáycam.

Wróbel: ludziem. i t. d. i t. d.

Uwaga nad tém:

Starożytni jak wszystkie zakończenia stosownie do znaczenia i płci chcieli zrozmaicić i rozróżnić, tak widocznie dążyli do rozróżnienia rodzajów żeńskiego i nijakiego od męzkiego: nadając piérwszym na *m* w tym przypadku końcówkę. W XVI. wieku, a może i nieco daléj znajdziemy jeszcze, chociaż wprawdzie coraz rzadszę, tego rozróżnienia przykłady. Dziś to zakończenie

tylko w zaimkach *nam*, *wam* pozostało. W tém miéjscu przyznać muszę starym większą przenikliwość, większe o dokładność dbanie; aniżeli nawet najsławniéjszemu z oświecenia wiekowi; który tego, dobrze już odznaczonego rozróżnienia zapominać poczynał, a jego następce, dla marnéj i dziś się odzywającéj *uprostwania i ułatwienia nauki języka* wymówki, zupełnie zaniedbały.

d) *Przypadek IV.*

Psłt. Małg: we dne y w nocy, po wszistky dny.

Ké. Ś. Jadwigi; we dnye y w noczy.

e) *Przypadek V.*

Ké. Ś. Jadwigi: o Slothkoszczy!

Uwagi nad tém:

O IV. i V. przypadkach liczby mnogiéj na rod. męzki i nijaki niema co powiedzieć, bo nieodmienne i dawno ustalone zostały, z tym tylko dodatkiem, że czasem jak w I. mnog: tak i w tych przypadkach czeskie zakończenie się wkradło n. p. *dní*. Na rodz. żeński od XVII. wieku te przypadki, równie jak i I. mnog. w coraz większe zamieszanie wprowadzono, a dziś te zakończenia tak są niepewne, zamieszane i skażone; iż rumienić się wypada, żeśmy dążenia tworzycielów języka niepojęli i własnościom spółgłosek we wzorach zaprzeczyli.

f) *Przypadek VI.*

Pslt. Małg: między neprziaczoli, usti, sinmi, iфczi (jeńcami).

Rozm. Salom. rękami, przed złodziejmi.

i t. d. i t. d.

Uwaga nad tém:

Szósty przypadek ze wszystkiemi jak dziś odmianami od najdawniéjszych czasów już się ustalił.

g) *Przypadek VII.*

Pslt. Małg: w Bogoch, w craioch, w ludzoch, gфsloch (gęslach), *daroch, podolczech* (podołkach), *grzeszech, wroczech* (wrótach), *palaczoch,*

Kś. Ś. Jadwigi: we dnyoch.

Wróbel: w rękoch. i t. d. i t. d.

Uwaga nad tém:

W siódmym przypadku zakończenie dzisiéjsze na *ach* dopiéro od XVI. wieku ustalać się poczęło. Piérwszy z grammatyków i to cudzoziemiec *Mesgnien* przy tém zakończeniu pozostać radził. Dawniéjsze lubo niestałe na *och* i *ech* kończenie dowodzi dążenia języka do dokładności przez rozróżnianie i w tym przypadku rodzajów. Dziś słuszanie jako pamiątkę dawnych odmian używamy jeszcze, *we Włoszech, Węgrzech, niebiesiech, leciech* i t. d.

§. 7.

Dalszy ciąg. Zaimki i przymiotniki.

a) *Zaimki.*

Kś. Ś. Jadwigi: twey.

Pomniki do 1493: przed nay (przed nami), *przod nay* (w obec nas) i t. d.

b) *Przymiotniki, imiesłowy* i t. p.

Pslt. Małg: I. mnog. *niebiosa twoia, usta pelna, słowa twoia, miłosierdzia twoia, sidła smertna, wrota wekuia* (wiekuiste), *odpuszczoni lichoti, wszitka dzieła, wszitky ptaki, pola napełnona, grzechy scrity, sladý poznani, dziewice oplakani, ptacy perzascy.* Tenże przypadek na rodz. męzki żywotny *cudzi.* Stopień wyższy *slotczeysza* (słodsza). Przypadek II. pojed. *Boga iucubowa, głosa panowa. »Zbawona uczynił gospodzin poma»zanca swego.« — »Rzekl a uczinona sϕ, »kazal, y stworzona sϕ.« — »Pokazal ieś »ludu twoiemu twarda.« —* (pokazałeś się ludowi twojemu twardym).

Kś. Ś. Jadwigi: I. przypadek pojed. *vlyczka rayszka* (droga rajska), *lyczko* (lice) *thwoye nakraszsche* (najkraśniéjsze), *naszlodczeyscha* (najsłodsza), *dzyewicze czyalo* (dziewicze ciało). I. przypadek mnog. *wrota nyebyeszka* (niebieskie), *korowye nyebeszczy* (chóry niebieskie), *vyaczsche* (większe).

II. przypadek pojed. *naszwyaczschego* (najświętszego). II. przypadek mnog. *starzeyschych* (starszych).

Zaborowski: konie kupiony (kupione).

Rozm. Salom: I. przypadek mnog. *wszytki potrzeby, ręce rady, swadliwi a zwarliwi ludzie* (swadliwi, swarliwi), *wszytcy*. II. przypadek pojed. *wielkiey żądzey, pirwego* (piérwszego).

Wróbel: proroctwo dawidowo. i t. d.

Uwagi nad tém:

Zaimków przypadkowanie, jak z przykładów widziéć się daje, nieco było odmienne: poźniéj od XV. wieku już jak dziś zupełnie rozmaite i piękne odmiany ustalone zostały. Już w *Psłt. Małgorzaty* do zaimka *on* na początku *n* dodawano dla zgodnośpiéwności, poźniéj czas niejaki nieużywano, od XVI. wieku znowu wprowadzono i ustalono. Zaimki dzierżawcze *mój*, *twój*, *swój* miały w dalszych odmianach od niepamiętnych czasów skrócenia; czego dotychczas niektóre pobratymcze mowle niemają.

Grammatycy dzisiéjsi podają, że dawniéj było na rod. męzki *gi* (z wymawianiem dzisiéjszém) w miéjscu *go*. Mnie to mniemanie zdaje się być błędném, ztąd pochodzącém, że zapomnieli, iż dawniéj *g* z czeska się wymawiało. A zatém *gi* musiało być *ji*, jak

tego w wielu pisarzach jest przykład, w skutek rodzajów jeszcze niedobrze rozdzielonych. I dziś *jéj* niektórzy tak wymawiają *é* ściśniono, jak gdyby go niebyło. Ale ponieważ później odróżniono dokładnie rodzaje, zostało to tylko osobliwością grammatyczną.

Co do zaimka *ien*, *ienesz*, *ienże* i t. d. różnie pisanego, od teraźniejszych za zaimek względny *który* poczytanego; także się z grammatykami niezgadzam. Bo 1ód, *który* już jest od najdawniejszych czasów znajomy zaimek; 2re *w Psłt. Małg.* Ps. 79. jest: »y doconay ią, iąsz szczepiła prawicza »twoia.« mówi się tu o winnicy. Ale widocznie *iąsz* niejest za *którą* położone, tylko jest w dzisiejszéj pisowni *jąż*. Był to więc skutek innego skierowania myśli, może skutek naśladowania, bo i w łacinie używa się *hic* tam, gdzie u nas *który*, i Niemcy mówią: »*die* sie gepflanzt haben,« zamiast *welche* i t. d.

Przymiotniki. Widzieliśmy, że przymiotniki miały dawniéj w najpierwszych zabytkach zakończenia spólne z rzeczownikami. Tu tylko dodać potrzeba: 1od, że rzeczowniki co do końcowych odmian od przymiotników oddalać się zaczęły w rodzaju żeńskim, w męzkim przymiotniki od rzeczowników. W piérwszym razie końcówki podobne mniéj więcéj pozostały; w drugim przymiotniki od rzeczowników różne zakończki przyswoiły.

Jednak starodawnych odmian przykłady jeszcze można gdzieniegdzie i w XVI wieku napotkać. 2re Jak z czasem odmiany w rzeczownikach ludzkich, źwiérzęcych i nieżywotnych rozróżniać się poczęły, tak też tego rozróżnienia dały przykład i w przymiotnikach. 3cie w rodz. nijakim I. przypadek mnogiéj liczby kończono dawniéj, jak dziś w Czeszczyznie i w innych mowlach na *a*, ale w XV wieku już tego słusznie zaniechano: *a*) że na rodzaj żeński liczby pojedyńczéj jest toż samo zakończenie, *b*) że u nas liczba mnoga, jak sam rozum pokazuje, ma rodzaj spólny, pomieszany, ztąd też i spólne zakończenie przymiotnikóm w téj liczbie nadano. Rodzaj tylko męzki w imionach ludzkich jest rozróżniony. (32). Na rodzaj nijaki I. przypadek w pojed. liczbie nawet jeszcze w XVI wieku kończono na *o*, zwła-

---

32) Na rodzaj męzki źwiérzęcych i nieżywotnych, oraz na żeński ósmy przypadek liczby mnogiéj był kończony długo na *i* lub *y* nietylko w przymiotnikach n. p. *wszystki*; ale i w zaimkach, wzorów przymiotników plinujących się n. p. *ony, dy* zamiast *one, de* i t. d. Ale jak przymiotniki, tak i za niemi zaimki przybrały kształt ostatecznéy końcówki na *e*. Niewiém zatém pocobyśmy się mieli dziś wracać, wedle żądania *Kopczyńskiego, Zochowskiego* i innych, do wzorów dawniéjszych, zapomnianych w zaimku *on* i to tylko osobistym? Wszakże na rodzaj męzki ludzkich imion zawsze używamy *oni*; dla czegoż tylko na rodzaj żeński i nieżywotnych imion mamy raz *ony* przy słowach, a drugi raz bez nich *one* używać? *Zochowski* najwięcéj się broni *Rejem*: ale i w tym pisarzu raz *ony* drugi raz *one* się używa,—zwyczajnie jak w powolném i nieśmiałém z jednego wzoru do drugiego przejściu.

szcza w przymiotnikach na *icy*. 4te, II i VII przypadek liczby mnogiéj dawniéj musiał się na *ech* kończyć, bo ślad tego w *trzech*, *cztérech* pozostał dotychczas, jak równie III téjże liczby na *em*, co poświadcza, dla pamiątki słusznie zachowana odmiana *trzem*, *cztérem*. 5te, co do stopniowania; im w starożytniéjszych pomnikach, tym więcéj się znajdzie przykładów do starosławiańskiéj zbliżonéj téj odmiany, ale od pisemnych pomników już zaczął się terazniéjszy wzór wyrabiać. Skrócenie, zbicie dopiéro nieco poźniéj mianowicie z wiekiem złotym języka poczyna się n. p. *nasłodszy* zamiast *najsłodczéjszy*. 6te, z początku do stopnia najwyższego *nu* dodawano. *Ursinus* piérwszy podobno użył *naj*, *Wojna* jeszcze *nuj* i *na* podaje, *Málicki* już tylko *naj*, — i to ostatnie jak widzimy przemogło. 7me, do XVI wieku u nas skracano imiesłowy i przymiotniki tak, jak i dziś jest w mowach sławiańskich, ale odtąd słusznie zarzucono; bo przy tém zakończeniu przymiotniki są więcéj podobne do rzeczowników.

§. 8.

Dalszy ciąg: Słowa.

Bogorodzica: *bychom mvely* (byśmy mieli), sposób bezokoliczny; *kaiaci*, *daci*, *miłowaci*, rozkazujący; *spuści*, *zsći* (spuść, zjść).

Psłt. Małg: iest uczynil, sφ uczynili, nenazrzą (nienawidzą), *iesm widzal, pokazal ies, ne iest* (nie masz) *iest ne szedl, ne stal iest, ne sedzal iest, chweiali glowφ* (chwiali), *wilił iesm,* (wylałem). *winowati, wyiφw* (wyjąwszy), *mowli* (mówi), *molwice, ymeycze* (miéjcie), *vsrzφ* (ujźrzą), *spadncze* (spadniéjcie), *isz bichφ wedzeli* (iżby wiedzieli), *oczi na vbogego zrzita, strzeszy* (strzeż), *witargu* (wytargniéj), *oplacy* (opłać), *stwirdzy* (stwiérdź). Sposób rozkazujący: *powedzi, nauczy, wspomen, odpusci, naclon* (nakłoń), *pospeszi, poycze* (piéjcie), *oteymi,* (odéjmiéj), *wskrzesi, wnidz* (niech wnidzie), *widz y nachyli, ogarncze, powadaycze, wzowi, podzicze a sliszicze* (pójdźcie a słuchajcie), *nechaycze* (zaniechajcie), *pokasz i pokaszi* (pokaż), *oszywy* (ożyw'), *bφdzee vszy twoge sluszayφcze, gφdzycze abo spyewacze* (gędźcie albo śpiéwajcie), Rożne sposoby i czasy: *podnaszaiφ, mowicz* (mówić), *iesm sliszal i sluszal, rosipa* (rozsypuje), *iesm bil* (byłem), *upadli sφ, szφdala iest* (żądała), *wyszedw* (wyszedł), *anismi zapomneli, poclinachφ* (złorzeczyli), *abichom poznali, sφpili, sydze* (zéjdzie), *obrocziw* (obróciwszy), *kwisez* (kwitnąć), *odpocznφła iest uchwacil iesm,* (uchwyciłem), *szly sφ, szukachφ, spewachφ,* (szukali, śpiewali), *zakwcze* (zakwitnie), *molwasze* (mówił), *ne przilnφłφ*

(nieprzylgnęło), *vzdrawuge wszeczki nyesnoczy twoge* (ceszczyzna), *smeszayancz ani roslφczayφcz, od nykogo gest wczynon, bychφ polknaly nas, idancz, naszanc* (idąc, nosząc), *rzekan* (rzeką), *rospostrzel* (rozpostarł).

Ks. S. Jadwigi: pomozy, roskazy, raczy, sthrzezy (pomóż i t. d.) *vslysch, ogarn, sczycz* (broń), *narodzyl szye yest przez czya* (narodził się przez cię), *przez czyą wyszły sza* (są), *poszlal yest, yzbyckom posluzyla, gygrayancz* (igrając), *pygyą* (piją), *poznawam.*

Ręk. Sieradz. 1386: pomoszi (pomóż), *imam, ima* (zamiast imałem, imał), *neucradl, poslal iest, wedzay, swathczay* (wiém, świadczę).

Ręk. Warsz. 1396: nalij, pij, wypij, szmilowaczy (zmiłować).

— — *1410: nye łącz* (nieodłączaj).

— — *1493: proszy* (proś).

Rozm. Salom: przijmi, uzrzal, powiedała, zemrzemy.

Zaborowski: przyszedłem abych uczył, abo uczon był, albo dlia uczenya = docendi causa. Passiv. zowyą cyę, abo czyebye, iestem zwan = vocabor. zwanem iest, abo iestem zwan. vocaberis = zwanes, abo iestes zwan. Opt. *utinam ego vocarer = obych ia zwan, abo oby mię zwano. Placebat mihi = chcewało mi się, placuit = chciało mi się,*

currítur = bieżą, albo byczy się, currebatur byegano. Cursum est, fuit, biezano, a me curretur = będzie byczano, curram = pobieżę, nie kraadn (niekradniéj), *odpuść.*

Ojczenasz 1532: przydzi, wodzi, bądź, wzwol (zbaw').

—— *Seklucyj. 1547: przydz, bąc, odpusc, w wodz.*

—— *1561: przydzi, bądź, odpuścisz.*

Wróbel: raczy (racz), *wstęp'* (wstąp'), *przyszedłszy, i przyszedwszy.*

Orzechowski: krzci (krzcij), *gdym się ożenił, cierp'myż.*

Krzyżanowski tłumacz poprzedzającego: *klamasz.*

Koszutski: karm', przyjmi, gardzi, wynaydzi.

Rej: będzie czedł (czytał), *niedoczcie* (niedoczyta), *zgorzało iest.*

Gornicki: pozwolić iest raczył, opuścić iest raczył.

Rękop. z Arch. Tarnowskiego 1570: są wyznali, iest ukazał, iest Swiadczel, iest opowiedał.

Budny: karzy, namazy, wezmi.

Warszewicki: iest przemówił, brajali (od *broić*), *są woleli, są uklóli, iest upadł, splodzeniśmy są, iest pokazał, są żyli.*

Grzegorz z Zarnowca: abychmy, i t. d. *ponni, wyrwi, wspomoży, paszczaią* (od *pościć*) i t. d. i t. d.

Uwagi nad tém.

W słowach te szczególniéj zaszły odmiany: 1od że z początku czas przeszły był złożony ze słowa *być* i przymiotnika słowowego, jak chce *Kopczyński*, lub jak drudzy, z imiesłowu. Szczęściem dla języka, że ten ślad tworzenia się pozostał w starych pismach, bo można łatwiéj odgadnąć układ czasowania, a nawet gdzie są błędy, poprawić snadniéj: Aże słowa zbiły się z *być*, *imiesłowu* i *zaimka* osobistego, przeto nasze zakończenie w piérwszéj osobie liczby mnogiéj jest daleko dokładniéjsze, zniżeli w innych mowach zakończenie na *mo* lub *me*. Do wyrzucenia *być*, czyli raczéj do zbicia się z przymiotnikiem może łacina przyłożyła się najwięcéj, bo n. p. *Wróbel* dosłowny tłumacz łaciny, choć daleko wcześniéjszy od *Warszewickiego*, jednak mniéj dawnych wzorów daje przykładów. *Poklinachф*, *szukachф*, *spewachф*, *bychom* i t. d. użyte w *Pslt. Małgorzaty* widocznie są niepolskie odmiany, bo i cały Psałtérz jest widocznie niejednéj głowy tłumaczeniem, ale zbieraniną *polskiego*, *czeskiego* i *słowieńskiego* przekładów. 2re, czas *teraźniéjszy* zapewne musiał być dawniéj nieco różny od dzisiéjszego. Przytoczone wyżéj n. p. *rosipa*, *swatczay*, *wedzay* i *wyedzф* (rozsypuje, świadczę, wiém) choćbyśmy pomyłce, niedo-

kładności dawnéj pisowni przypisali, zdają się potwierdzać to mniemanie. Ale od XV, a nawet XIV wieku już zupełnie dzisiéjszy wzór się zwolna ustalał. 3cie, sposób *rozkazujący* w osobie drugiéj liczby pojedyńczéj pospolicie dawniéj na *i* lub *y* kończono. Czy tak wymawiano? czy to tylko był znak miękczenia spółgłoski? trudno odgadnąć. *Wróbel* zdaje się piérwszy zaczął *i* odrzucać, a spółgłoski kréskować. 4te Imiesłowy na *ąc, ący, ny, ły* już były od niepamiętnych czasów. 5te Imiesłów nieodmienny na *szy* dawniéj się kończył na *w*, poźniéj nieco *Bielski, Skarga, Marc. z Urzędowa, Gwagnin* i t. d. używali w następnéj postaci, n. p. *pogrzebwszy, ukłękwszy, upadwszy, objadwszy się, przegrywszy* (przegryzłszy), *oparwszy* i t. d. Ale po nich ten imiesłów w należytym, dzisiéjszym składzie się ustalił. Imiesłów bierny czasu przyszłego dawniéj miał zakończenie na *my*, jak się pokazuje z *siekomy, widomy, oromy, znikomy* i t. d., ale gdy to zakończenie do przymiotników przeszło; zostaliśmy bez tego imiesłowu, wprawdzie łatwo omówieniem wydać się mogącego, ale barzo przydatnego. (33). 6te, w sposobie łą-

33) Mnie się zdaje, że jak imiesłów czasu przeszłego bierny tworzymy od czasu przeszłego czynnego sposobu oznajmującego; tak imiesłów bierny czasu przyszłego moglibyśmy w tén sposób złożyć: n. p. *kochany, lu-*

czącym i życzącym zamiast *ażeby, aby, gdyby* i t. d. używano *bych, bychby, obych, abych* i t. d. Od XVI wieku *ch* na *m* zaczęło przechodzić. 7me, z przytoczeń pod *Zaborowskim* widzieć można, że mamy i bierne czasowanie, którego późniéjsi grammatycy niewidzą, — ale o tém gdzieindziéj obszerniéj się powie. 8me, Słowa w czasie teraźniejszym na *ę* w piérwszéj osobie kończące się poźniéj utworzyć musiały niż na *am*, tym barziéj na *em:* w których widocznie skład słowa *jestem* jest wybitny. 9te, słowa *częstotliwe* już są w używaniu od najdawniéjszych pomników: musiały jednak daleko poźniéj się utworzyć od jednotliwych; bo nawet słowo *bywać* jest wedlewzorowe. 10te, jak ogólnie wiele wyrazów przeszło do innego znaczenia, lub zaginęło, tak i z słowami się zstało. Niekiedy jednak śmielsze niż dziś skrócenia robiono n. p. *panać*, zamiast *panować*. 11té, widzimy, że wszystkie odmiany słów w mniéj więcéj podobnym składzie już były w XIV wieku ustalone: oprócz imiesłowu biernego czasu przy-

---

biony, zdjęty, kuty = *kochanny, lubionny, zdjętny, kutny* i t. p. Nowość ta, jakkolwiek jest nowością, niebyłaby zbyt krzyczącą. Bo imiesłów ten nowy byłby barzo podobny do zaginionego, i do imiesłowu takiegoż innych mowel, a od imiesłowu czasu przeszłego, oraz od przymiotników o tém zakończeniu nieliczných, dosyćby się różnił.

szłego, niceśmy niestracili. Niewiém przeto, dla czego *Rakowieckiemu* się podobało powiedzieć: »że język polski znacznie utracił »na mocy i precyzyi przez zaniedbanie da»wniéjszego modyfikowania i czasowania »słów.« Bo rozbiérając od niego przytoczone przykłady, niepostrzeżemy nic nowego w zakończeniach, tylko nieco odmienny sposób wyrażenia się: — ależ tego sposobu mogą śmiało i dzisiéjsi używać.

W końcu i to dodać muszę, że niesłuszny jest zarzut cudzoziemców nieumiejących dobrze naszego języka: *iż mamy za mało czasów i sposobów.* Co do ostatniego mamy ich dosyć: ale inne języki za pomocą końcowych odmian; nasz przy pomocy innych części mowy oddaje. Co do piérwszego, jak w myśli właściwie tylko są trzy czasy, tak i w naszym języku. *Aorysty* greckie zdaniem najświatléjszych grammatyków małego są użytku. Jeżeli zaś idzie o odcienie sądu, i czasu: to u nas tak są liczne słów rodzaje; że daleko dokładniéj sąd nasz, aniżeli inne niesławiańskie ludy wyrażamy, jak się w porównaniu z obcémi językami wspomniało i jak się widoczniéj z saméj grammatyki pokaże.

Liczby podwójnéj w przypadkowaniu i czasowaniu nieprzywiodłém przykładów, bo zacząwszy od najdawniéjszych pomników, aż

do XVII wieku, prawie na każdéj stronicy czytelnik ją znajdzie. To tylko o niéj w tém miejscu powiém: że im dawniéj, tym częściéj się ona używała, że od czasów, jak nasi do Włoch i Francyi po naukę jeździć, i łaciną przejmować się zaczęli, i ta liczba powoli z książek znikała. Ale zdaje się, że od czasów kłótni religijnych o reformę strona reformowana, acz polszczyzną czystą pisząca (34), jednak i niemczyzną przesiąkła, prawie rozbrat z tą liczbą robić poczęła. *Opaliński* już jéj nieumié używać. Zupełnie wszakże jéj nasza niebaczność znieść niepotrafiła, została ona w wyrazach wielu, pomimo naszéj wiédzy, i została u pospólstwa.

Dodać tu i to także winienem: że *dwa* (z przyrodzenia swego liczby podwójnéj wyraz) w swoich odmianach nieszło za rodzajem; ale naśladowało, jak wszystkie przymiotniki, zakończenia rzeczowników n. p. *dwa konia, dwie matce, dwie siwie, dwieście, dwadzieścia* i t. p. i myli się *Kopczyński* kiedy mówi: że dawniéj na rodzaj nijaki było *dwie*. W XVI wieku gdzieniegdzie

34) Przyznać jednak musimy: że do wykształcenia naszego języka wiele się reforma przyłożyła. Ministrowie bowiem reformowani pisząc popolsku, zmuszali naszę księżą do użycia w odpowiedziach ojczystéj mowy. Obacz *przyg. Kazania ks. Skargi 596.* Tenże sławny kaznodzieja do najwyższego stopnia podniósł nasz język.

ozróżnienie rodzajów i w tym liczebniku postrzegać się daje: dzisiéjsze jednak rozróżnienie jest daleko lepsze i dobitniéjsze. Nieradzę wszakże przerabiać dwa przedostatnie, jakby być powinno, na *dwa słowie*, *dwa-ście*, dla zachowania historycznéj pamiątki. Inne uwagi téj liczby tyczące się umiészczę gdzieindziéj.

O Przysłówków odmianach, ponieważ od dzisiéjszych niewiele się różnią, powié się w III. Rozprawie.

Owoż masz czytelniku! historyczne przéjście odmian końcowych w naszéj mowie, jeżeli niezbyt dokładne i krótkie, to tylko dla chęci 1od Ciebie długo nienudzenia, 2ze może i nie dla zupełnego jeszcze całego ogromu zgłębienia, do czego się chętnie przyznaję. Chcąc o naszym języku doskonałe dzieło w tym względzie ułożyć, nie sóm lat, ale całego i długiego życia potrzebaby było i to przy wszelkich pomocach. Mnie zaś na wielu rzeczach zbywało, a nawet często i na najpotrzebniéjszych księgach, że o obfitych i pewnych starożytnych pomnikach, zwłaszcza rękopisnych, zamilczę.—

§. 9.

Historyczna wzmianka wprowadzenia, i zmiany w znaczeniu wyrazów niektórych.

Lubo właściwie tu nienależy historyczne o wprowadzeniu i zmianie w znaczeniu wy-

razów przejście, i lubo niebyło moim zamiarem, jednak dla związku samego rzeczy, więcéj dla zaspokojenia czytelnika ciekawości, jak nauki kilkanaście przywiodę przykładów: n. p. *potrzeba* dawniéj znaczyła i to, co dziś *wojna*, bo dla ludu sławiańskiego była ona potrzebą, — jak *zdrowiem* mianowało się *życie*. *Miano* znaczyło *imię* i *własność* ziemną, dziedziczną, i od téj ostatniéj nazwiska po większéj części poszły n. p. *Teńczyńskich, Potockich, Zamojskich* i t. d. *Układny* w XVI wieku znaczy co dziś *grzeczny*, a ten ostatni co dziś *dorzeczny, przydatny*. *Łączyć* przeciwne miało dzisiéjszemu znaczenie, na którego wprowadzenie powstawał jeszcze *Januszowski*. *Ulica, ulicznik* w najpiérwszych pomnikach znaczy *drogę*. W *Pols. Małg., Zaborowskim* wyraz *urząd* oznacza, co dziś *stan* n. p *małżeński; Karnkowski* używa w tém znaczeniu *porządek*. *Kapusta* znaczyła *ziół liście, siano* wszelką *roślinę, mucha* co dziś *owad*. *Dość piérsiami* zamiast *karmić, naród* co dziś *rodzina*. U *Skargi* bohatérstwo nazywa się *szlachectwem*, a myśl szlachetna mianuje się *szlachecką*, — wyraźny dowód, że nasz własny, a niepożyczony wyraz. *Lékarstwo* przed *Karnkowskim* = nauka lekarska, a *lik, léki* co dziś lékarstwo, i słusznie. W *Warszewickim* i innych *pogłowie* oznacza *płeć*. Mnóstwo téż

sące. Dwa, trzy, cztery do wszystkich imion jednostajnie niegdyś używane, poźniéj do ludzkich brane rozmaicie odmieniały zakończenia, — dzisiéjsze zdaje się od *Bielskiego* ustaliły. Dawniéj używano *kropia* zamiast *kropla, mąząka* zamiast *małsonka, wąsienica* zamiast *gąsienica*. Ten zwłaszcza ostatni wyraz powinienby powrócić; bo zaiste większe podobieństwo wyobrażeń przedstawia. *Stryjkowski* nieużywał jak dziś *orientować się*, ale pisał w te słowa: »Kiéjstut *znamionując* »się po słońcu trafił do Mazowsza.« Inne wyrazy nasze, dziś obcémi zastąpione, będą w saméj grammatyce.

Wreszcie niektóre wyrazy zamieniły spółgłoski, zatraciły ślad piérwotnika, ale zato łatwiéjszémi do wymówienia, i przyjemniéjszémi dla ucha się stały, n. p. *mularz, mularski* zamiast *murarz, murarski* jak używał *Gornicki, Stryjkowski, Biblija Gdańsk.* i t. d. poźniéjszy *Przybylski* i dzisiéjsi *Magnuszewski, Wiszniewski.*

Volkmar zapewne nie z siebie pisze *wowąz* zamiast *wąwoz*; oprócz tego ma on za sobą téż skład tego wyrazu pokrewniéjszy z piérwotnikiem. W *Psałt. Małg.* jest *obwytoscz (obwitość)*, ten jeden przykład dostateczny jest do przekonania: że źle pisali *okwitość*, i dziś źle piszą *obfitość*. — Innych wyrazów historyczne wywody uczonym ro-

dakom zostawiam, którzy cnotliwém uczuciem przejęci, zechcą tę długą i mozolną pracę podjąć.

§. 10.

Wpływy obce i inne przeszkody w kształceniu się języka.

Widzieliśmy w §§. 5, 6, 7, i 8 historycznie odmiany końcowe wyrabiające się. Te tak piękne, tak obfite i tak dawno wprowadzone odmiany od ludu prostego, natchnieniem tylko i zdolnościami niepospolitémi od Stwórcy obdarzonego, jak dalekoby zajść mogły; gdyby równym krokiem oświecenie we wszystkich stanach postępowało prawdziwie domowe, narodowe, i gdyby złe losy od ludzkości nieodstępne nietamowały tego postępu, niestawiły przeszkód, a nareszcie przymusem lub podstępem niecofały w tył, lub niepogrążały w barbarzyństwo!

Zdaje się być rzeczą niewątpliwą: że katolicyzm zastał już nasz język w tym stopniu rozwinięty; w jakim wyżéj pokazałem z piérwszych pomników: bo język od uczonych nieuprawiany powolnym bardzo odmianom podléga. Że piérwszą téż było księgą w piśmiennictwie naszém przynajmniéj w czasach chrześciańskich Psałtérz; także się zdaje niepodlegać wątpliwości. Przeto w *Psałtérzu* tak nazwanym *Małgorzaty* język w wielu

miejscach możemy zaraz więcej za dziesięciowiekowy poczytać. Pierwsi nasi Apostołowie Czesi byli, — język czeski, lubo w tedy był daleko bliższym naszego niż dzisiaj; przecię musiał mieć i różnice. Ale pierwsze to obcych działanie zapewne małego skutku było: bo im naród prostszy i nieoświeceńszy; tym trudniéj cudzoziemczyzną się przéjmuje. Poźniéj zaraz z Rzymu Benedyktyni nauczyciele, a razem obszernych posiadacze włości łaciną język nasz skuteczniéj zarażać poczęli: i dla tego już gdzieniegdzie łacińskie wyrazy w pierwszych pomnikach widnieć się dają n. p. w Psałtérzu Małg: *offerować, offera, luna, altare, persona* i t. d. w Książeczce Ś. Jadwigi: *offerować, korona* i t. p. To było pierwszym w wykształceniu naszego języka ciosem, który od czasów *Batorego* i wprowadzenia *OO. Jezuitów* z uczelń, jak z twierdz jakich był zadawany. Przez związek z Rzymem rozpostrzeniły się stosunki polskie z zagranicą, zepsucie włoskie z tak nazwaną cywilizacyją powoli, kroplami wpływać poczęło. Pierwszy krok jest najtrudniéjszy, ale skoro się postawi; odważniéj daléj postępuje w zepsuciu. Zląd przyjęta jedna cudzoziemczyzna, pociągnęła snadniéj przyjęcie drugiéj. Z początku przyjęto kilka łacińskich wyrazów, potém swobodna składnią i wyrażenia łacińskie przéj-

mować odważono się. Mamy tego oczywisty dowód na *Wróblu*, który zupełnie łacińskiéj składni w tłumaczeniu dosłownem Pisma ś. używa; przeciwnie w przypiskach daleko lepszą polszczyzną się tłumaczy. Taką drogą wiele wyrazów musiało się i w znaczeniu odmienić, weźmiéjmy jeden przykład: *zakon*, jak skład tego wyrazu pokazuje, musiał przed przyjęciem katolicyzmu oznaczać *testament*. Tłumacz Pisma ś. biorąc łaciński wyraz *testamentum* w znaczeniu rzymskiego prawa wytłumaczył *zakon*. Ale ponieważ czytający nie wszyscy wiedzieli dla czego *testamentum* nazwano pismo ś.? a poczytywali tę księgę za prawo dla Chrześcijan; przeto ten wyraz *zakon* przeszedł powoli do tego ostatniego znaczenia. Trudno jest wyliczyć skutki składni łacińskiéj, wreszcie dziś nawet niepodobna doskonale tych pożyczek odznaczyć; zdaje się jednak, że *boli mię*, *tęskno mię*, *dolega mię* i t. p. są skutkiem wpływu łaciny; bo w polszczyznie słowa nijakie nierządzą IV. przypadkiem. Musiało być wielkie działanie łaciny; kiedy nasi pisarze aż do złacińszczenia swych nazwisk przyszli n. p. Trzecieski = *Tricesius*, Jezierski = *Paludanus* i *Paludius*, Rysiński = *Pantherus*, Niedźwiecki = *Ursinus* się przezwali. Od *Birkowskiego* jak smak dobry, tak i polszczyzna poszła w poniewierkę, i to

trwało prawie półtory wiek: bo ci, co się pismiennictwem narodowém zajmować mogli, już o polski język niedbali, — pospólstwo tylko samo, choć i do niego niektóre łacińskie przeszły (35) z przekręceniem wyrazy, w czystości mowę ojczystą dochowało.

Za wezwaniem na stolec polski *Wacława*, czeszczyzna po drugi raz musiała już silniejszy skutek wywrzéć, a najsilniéjszy w ów czas; gdy czescy uczeńcy z Pragi do Krakowa przeszli. Wtedy język czeski tak nowotnym (modnym), jak dziś francuski został: po czesku mówiono i pisano listy, nawet jeden nasz rodak tak doskonale po czesku umiał; że obce pismiennictwo swémi dziełami, nawet ważnémi zbogacił.

W jednym prawie czasie i włoski język z *Boną* do nas zawitał, mniéj jednak nam zaszkodził; aniżeli matactwa królowéj na polskiéj zasiane ziemi. Przecież *szpada*, *kapelusz* i t. d. *nazwiska jarzyn* z włoskiego języka wtedy wzięte, dotychczas pozostały.

---

35) Nie wszystkie jednak za łacińskie uważane, są łacińskiémi wyrazami. Tak *Ciechaniewski* bardzo mocno dowiódł, że nasz wyraz [illegible] nie z łacińskiego pochodzi. Ja téżbym to mniemanie i do innych rozciągnął wyrazów n. p. *orać*, *dóm* i t. p. które za pożyczone z łaciny się uważają, które jednak będąc nazwiskami rzeczy piérwszych potrzeb, i nosząc na sobie całą powiérzchowność naszych domowych, niepowinny być tak grzecznie ustępowane. Trudno jest abyśmy tych wyra-

Henryk Walezy swojém tu prawie kugiarskiém, pokazaniem się niewiele francuszczyźnie przystępu otworzył, nawet uczęszczanie naszych na naukę do Paryża mało francuszczyźnie dało wstępu: bo ci, co w dobrym nabyciu światła jeździli zamłarze; daleccy byli od przejmowania złego. Żona *Władysława IV.* Polką na polskiéj ziemi została; ale żona *Sobieskiego* powtórzyła *Bony* przykład. Mnóstwo Francuzów tu przybyłych, i już zaczynających przybierać nauczycielstwo ludów, a co większa zbytki i podróży próżniactwo możnych wiele złego polszczyźnie przyniosły, i pierwszy raz obcémi wyrazy nawet przybytki (rezydencyje) pańskie na polskiéj ziemi nazywać poczęto, jak n. p. *Willanów*. Za *Sasów* i *Stanisława Augusta* taki szał opanował wyższych, że już popolsku nigdzie niemówiono, śmiano się z kontusza i z polskiego języka, *Marymont*, *Monkotów* na cześć francuszczyzny założono, francuskie nawet dzieła wydawano. Wprawdzie i nieco dawniéj już wprowadzono kilka z francuszczyzny wyrazów: tak

---

zów do wprowadzenia Chrystyjanizmu nieznali. A głębiéj jeżeli w przeszłość i w skład mów zajrzymy, przekonamy się, że nasza ma wszystkie cechy większéj starożytności: aniżeli łacińska, choć już od tylu wieków z Pompeją prawie razem zagrzebana. Proszę w tém miejscu sobie przypomnieć, co się w §. 3 téj rozprawy powiedziało.

n. p. *Ursinus* już używa *taniste*, *muszlarda*, *P. Kochanowski* wprowadza *lokaj*, *kurier* i t. d. — ale zawsze ich liczba ograniczona była.

Niemcy też wpływ swój daleko piérwiéj wywarli na mowę polską naprzód jako sąsiedzi, powtóre jako osadnikami i rękodzielnikami nas zbogacający. Ale myli się bardzo często *Linde*, stawiąc obok niemieckich wyrazy nasze, i dając nieznacznie do poznania, żeśmy je z niemczyzny pobrali. Dowiedziono jest: że *pług* nie my od Niemców, ale oni od nas wzięli, bo jeszcze w VIII wieku Niemcy przywoływali Sławian dla nauczenia się od nich rolnictwa. *Szlachcic* widocznie téż niejest niemieckim wyrazem, bo sami Niemcy tego wyrazu niemają i w tém znaczeniu nieużywają; kiedy my liczną jego rodzinę mamy. Nawet gocki wyraz *chląibs* jest ze sławiańszczyzny wzięty. *Korzec*, *waga*, *miara*, *targ*, *cena* słusznie *Maciejowski* sławiańszczyznie przywrócił. *Szarwark* z nazwiska i rzeczy, *ratusz*, *burmistrz*, *folwark*, *szanc* i t. p. że są niemieckie; nieprzeczymy. Ogólnie mówiąc *Linde* na swoje koło wodę obraca, wiele wyrazów nietrafnie tłumaczy, a ostatnim swoim połączenia mów sławiańskich (zapewne pod godłem rossyjszczyzny) projektem samemu sobie łaje.

Turcy, Tatarzy, Węgrzy i prawie wszyscy sąsiedzi pomnożyli też nieco nasz słownik, a po większéj części niepotrzebnie: bośmy mieli swoje, może piérwiéj niż nasi wierzyciele wyrazy dziś zaginione, albo trudne już do wytłomaczenia. Ostatnie czasy naszego bytu jaki wpływ na język wywarły? — zostawiam do skreślenia moim następcom; to tylko wspomnę, że pospólstwo bliższe większych dworów, przybyłków wygodnych dla cudzoziemców, już zaczyna używać: *winszuję apetytu, rajbować, pucować, futrować, fergiseki, gazon, bukiet* i t. d. zamiast *tak* mówić *ja* i t. p. Nawet samo wymawianie własnych wyrazów zaczyna być naśladowaniem niemieckiego wymawiania n. p. piękne nasze wyrazy, *ślad, naśladować, karać* i t. d. gdzieniegdzie się wymawiają *szlad, naszladować, kurasz* — cofnienie się o cały okres wykształcenia językowego!

Lubo te wszystkie wyliczone języki i okoliczności niepotrafiły przerobić naszego języka, zdziczyć i z ozdób właściwych odrzéć; wiele jednak tak w szczególnych wyrazach, jako też w składni, w obcięciu niektórych odmian grammatycznych, w złém składaniu, i tworzeniu wyrazów, słowem nie w prawdziwie rodzimém skierowaniu mowy szkód zrządziły. Zachwalony wiek *Stanisława Augusta*, duchem francuskim ed-

dychał, mowa straciła na dobitności, jędrności i innych zaletach dawnych, sam nawet *Krasicki* od zarzutów niejest wolny, a *Potocki Stanisław* za wzór wymowy po wszystkich uczelniach podawany, rzadki ma okres prawdziwie popolsku wyrażony, chociaż sam wyrzekł: »jeśli jest z jednéj strony korzystną i chlubną umiejętność obcych języków, z drugiéj szkodliwą i haniebną nieumiejętność własnego.«

Niemożna zaprzeczyć temu, że nasz naród ma konieczną a razem smutną potrzebę uczenia się najliczniéjszych mów obcych. Wszakże ta potrzeba dziś w prawdziwy zbytek i w marnotrawstwo, że tak powiém, przeszła. Bo nietylko majętni, ale i ubożsi, a nawet słudzy wielkich Panów bliżsi i ich we wszystkiém naśladujący, ostatni grosz tracą na wyuczenie dzieci swoich francuszczyzny, niemczyzny, włoszczyzny, angielszczyzny, czyli raczéj na tych języków powąchanie, Bo jaka jest tych mów znajomość umiejętni dobrze wiedzą, — szkoda tylko czasu marnie straconego i piéniędzy na pożyteczniéjsze przedmioty obrócić się mogących. Muszę tu przytoczyć zdanie rozsądnego *Max. Fredry*: »do mowności a nie do rozumu należy wiele języków mówić; kto »jednym mówi rozsądnie, jakby wszystko u»miał. Sroka powiosku gada, przecież ona

 187-192 - misspaginated

»brydzi, toż podobno znaczy owa przypo»wieść: *niebo, nie umysł, tacy odmieniają, »którzy po rozum za morze biegają.«* Życzę także odczytać naszego *Krasickiego* myśli w wyd. wrocł. w Doświadczyńskim str. 94 i 100, oraz T. VIII str. 355.

Chcąc się ze wszelkiéj obczyzny dziś otrząsnąć; potrzeba prawie zupełnie czytania dzieł wieków zepsutych zaniechać, a czytaniem pisarzów zygmuntowskich na drogę prawdziwie narodową się naprowadzić.

§. 11.

Pisownia.

O tym przedmiocie niebędę długo rozprawiał: bo toby niewiele pożytku przyniosło. Dość wiedzieć: że pisownia dawna jest niepewna i niestała. Przyjęte łacińskie abecadło niewystarczało na wyrażenie wszystkich brzmień naszych, — musiano się więc rozmaicie sztukować, tak n. p. *Parkosz* zdaje się piérwszy wprowadził *k* z innego abecadła: bo przed nim *c* używane dwa brzmienia jak w łacinie oddawało, ale daleko niepewniéj. Tak *Seklucyjan* piérwszy dał przykład *sz* pisania w dzisiéjszém brzmieniu, *Zaborowski* piérwszy zaczął *ł* przekréślać (37). Jednak pomimo tych ulepszeń

37) Dla ciekawości położę historyczne wyliczanie brzmień przez różnych grammatyków i innych autorów o języku piszących, tak podaje:

niebyło stałéj pisowni, nawet ten sam pisarz jeden wyraz rozmaicie pisał. Raz na-

---

Parkosz głosek	47		bez dwugłosek.
Piotr z Iłkusza —	46		
Zaborowski —	52		
Sęklucyjan, Jan Kochanowski, Roter . . . . . —	46		
Ursinus —	50		
Januszowski —	49		
Guttheter Dobracki —	40		

Mesgnien głosek 38. dwugłosek 5
Wojna głosek 34 bez dwugłosek
Malicki, Hanka głosek 39 bez dwugłosek
Müllenheim głosek 45, dwugłosek 11, trójgłosek 2
Schlag głosek 42, dwugłosek 9, trójgłosek 2
Moneta, Adamowicz głosek 36, bez dwugłosek i trójgłosek
Szylarski głosek 31, dwugłosek 6 —
Trąbczyński głosek 37, bez dwugłosek i trójgłosek.
J. C. K. P. B. głosek 44, dwugłosek 6, trójgłosek 2
Siemiginowskij głosek 44 — 12, — 3
Cassius głosek 46 — 12, — 2
Bucki, Krasiński głosek 35, bez dwugłosek i trójgłosek
W rękopismie *Wielchorski* głosek 39
Kutsch głosek 41, dwugłosek 12, trójgłosek 2
Bandtke głosek 49, — 14, — 3
Stojeński, Golański, Mrongovius gło. 45, bez dwugłosek i trójgłosek
Szumski głosek 43, dwugłosek 16, trójgłosek 2
Kopczyński gło. 40, — 14, — 3
Jakubowicz, Mroziński, Muczkowski, Sucharowski, Zachowski głosek 44, bez dwugł. i trójgłosek

Spachta głos.	38	bez dwugłosek i trójgłosek
Kontzewitz — Kotzer, Sierociński, Biernacki . . . . . —	46	
Autor Amerykanki . . . . . —	43	

Jasną jest rzeczą dla Czytelnika, że grammatycy nawet niechcieli, czy niepotrafili dokładnie naszych brzmień obliczyć.

śladowano pisownią czeską, drugi ruś niemiecką; byli i tacy jak n. p. *Gornicki*, którzy z swéj głowy sposób pisania układali. Ale to wszystko przeszło, *Januszowskiego* pisownia jako znakomitego uczeńca i drukarza razem, przemogła i z małémi odmianami prawie do ostatnich czasów dotrwała. Różnicę w tym okresie stanowi tylko kréskowanie *é* i *ó* ścisnionego piękne i pewne przez *Seklucyjana*, a więcéj jeszcze przez *Orzechowskiego*, *Białobrzeskiego* i *Warszewickiego*; *Stojeński* 1567 r. mówi: że *ó* niedawne zaczęto kréskować. 2re, wprowadzenie *j* przez tłumacza *Biblii Gdan.* od niewielu następców n. p. *Szyrwida*, *Ernestego*, *Sirucia*, *Szylarskiego*, *Trąbczyńskiego*, *Nowaczyńskiego*, *Wielohorskiego* i t. d. naśladowane. Co do téj głoski *Feliński* jest właściwie nowéj pisowni utwierdzicielem.

Od najdawniéjszych pomników do *Felińskiego* te jeszcze w pisowni zaszły odmiany: Aod Dawniéj *á* było pilniéj kréskowane niż *é* i *ó*. *Kopczyński* chciał to wskrzesić, jako dawne brzmienie i dziś jeszcze u pospólstwa zachowywane: ale wszyscy uczeńcy współcześni, a nawet dawniéjsi *Orzechowski*, *Gornicki* i *Januszowski* byli temu przeciwni. I w rzeczy saméj trudno jest prawideł pewne w tym względzie naznaczyć, takeśmy to zaniedbali. Zdaje się jednak: że u

nas było tam *á* ścieśnione; gdzie w innych mowlach *o* lub *e* n. p. *czórny*, *Ján*, *látáć* i t. p. Wreszcie i dziś nawet *a* rozmaicie się wymawia n. p. *dmuchak*, *mak*, *mam*: ale ponieważ go niemożemy inaczéj, jak nam spółgłoski poboczne pozwalają, wymówić; przeto niewidzę potrzeby kréskowania. Kto zna sposób wiedeński wymawiania téj głoski w wyrazie n. p. *der Hase*; będzie miał wyobrażenie, jak pospólstwo nasze wymawia n. p. *Pán*, *Ján* i t. d. Śre *ą* i *ę* za świadectwem *Parkosza* od 1440—1487 nierozróżniano, wydawca jego *Bandtke* powiada: że i dziś na Szląsku wahają się w wymawianiu. Miały też one i postaci w piśmie rozmaite n. p. takie: ⊖, ϕ, *ą*, pisały się też i przez *an*, dzisiejsze postaci są z XVIgo wieku. 3cie, spółgłoskie miękkie w najdawniejszych pomnikach zdaje się tylko dodaniem *i* lub *y* odróżniały. W złotym piśmiennictwa naszego wieku najtroskliwiéj się z niewielu wyjątkami kréskowały n. p. *Seklucyjanie*, *Reju*, *Gornickim*, *Karnkowskim*, *Warszewickim*, *Grzegorzu z Żarnowca*, *Bielskich*, *Skardze* i t. d. Od grammatyki, ile się zdaje *Wojny* i cudzoziemców, zaczęło się coraz większe niedbalstwo wkradać, *Kopczyński* nieco zelektryzował, ci co się z niego uczyli; przynajmniéj pilniéj mimo niedostateczność prawideł tego nauczyciela kréski kładli: ale

wkrótce lenistwo przemogło za poszeptem złego ducha, i teraz ledwo nad ż, lub ń kreski kładziemy troskliwiéj dla tego zapewne; że i Francuzi te brzmienia mają. Resztę zaś naszych pięknych spółgłosek od ust niepolskich wymówić się niemogących; zaczęto w mowie i w pismie poczesku stwardzać. Już nawet w szlacheckich domach słyszałem mówiących n. p. *strusa, karasa, jastrzębá, páwa, golębа, kasunia,* zamiast *strusia, karasia, jastrzębia, pawia, golębia, Kasiulia* i t. p. 4te ó ściśnione dawniéj niebarzo, oprócz *Orzechowskiego*, *Białobrzeskiego* i *Warszewickiego* może, odznaczane, w poźniéjszych czasach na jaw' wyszło. 5te dawniéjsze długie, podwójnie pisane samogłoski znikły przed XVI wiekiem. 6te *Zaborowskiego* podwójne *k* i *x*, a potrójne *l*, *m* i *n* trudne nam dziś są do rozróżnienia, tyleśmy już stracili na czułości uszu! 7me, po XVI wieku w wyrazie *barzo* dla rozdzielenia *r* od *z* wtrącono *d*: jak temu niepotrzebnemu wtrąceniu zaradzić? w III rozprawie podam sposób. 8me, w *Rozmowach Salomona z* i *s* wcale się przeciwnie piszą: n. p. *swadliwy, zwarliwy* zamiast *zwadliwy, swarliwy*.

Czesi i inni Sławianie, a mianowicie *Hanka* zachęcają nas, abyśmy po *sz, cz, rz* pisali, jak oni *i*: ale to, co u nich jest do-

ROZMAITOŚCI

LITERACKIE.

Rys życia Jana Felixa Hrabiego Tarnowskiego.

Doszła nas przed miesiącem smutna wiadomość o śmierci Jana Felixa Hrabiego Amor Tarnowskiego, byłego senatora kasztelana królestwa polskiego, orderu ś. Stanisława i ś. Anny piérwszéj klassy kawalera. Od kilku miesięcy nieuleczoną tknięty niemocą wszedł do grobu na dniu 3. maja r. b. w 65. roku życia, w dobrach swoich Dzikowie w Galicyi, starodawném przodków swych dziedzictwie.

Strata jego należy pod wielu względami do liczby tych, jakie żałośną koleją ponieśliśmy w Tadeuszu Czackim, Józefie Maxymilianie Ossolińskim, Stanisławie Potockim, Woroniczu, Stasicu, Sniadeckich, i podobnych im mężach; którzy stawszy się kraju i literatury narodowéj ozdobą, umieli

pamięć swoją uczynić chlubną u współczesnych, drogą i trwałą u przyszłych pokoleń.

Potomek starożytnego i wsławionego w dziejach rodu Tarnowskich, wnuk Stanisława Małachowskiego Referendarza koronnego marszałka sławnego seymu, siostrzeniec Tadeusza Czackiego, nie mógł, a raczéj nie chciał być innym, jak do nich podobnym. Urodzony w nieprzyjaźnych cnotom narodowym czasach, z tego względu mógł się zwać szczęśliwym, że nie tylko na kartach dziejów w znakomitych przodkach, ale i w żyjącéj rodu swego Starszyźnie, wpatrywał się w szlachetne i zacne wzory, i że tak powiem, pod ich strażą wychował się i kształcił.

Ojciec jego Jan Jacek kacharlicki starosta z cnot obywatelskich powszechnie ceniony, i przeto znaczący, że znaczyć nie chciał. Matka Rozalia z Czackich Podczaszanka koronna, pobożnością i wzorowémi płci swojéj cnotami znamienita; wlali w niego z krwią, a przykładem od samego dzieciństwa nadtchnęli i rozwinęli w nim zamiłowanie tego wszystkiego, co jest zacném, szlachetném i piękném, i co stanowi rzetelną wartość człowieka do społeczeństwa przeznaczonego.

Wój Tadeusz Czacki spostrzegłszy w młodzieńcu najpiękniejsze skłonności, żywy i żądzą nauki pałający umysł, serce do ce-

lowania pochopne; widząc, iż te szlachetnie gorejące w nim chęci, pamięcią zasług przodków podsycane, hamulca raczéj niż popędu wymagały, sam się jego wychowaniem zatrudnił, sam zdolnémi mistrzami i nauczycielami otoczył, przy sobie w Warszawie umieścił, i mimo zatrudnień publicznych, sam nad obyczajami skłonnościami i nauką czuwał. Od niego on powziął te zamiłowanie i upodobanie w literaturze narodowéj, w któréj Czacki tak nad innémi górował, a w których potém naśladując go siostrzeniec szedł z wujem w zawody. *)

Księża Antonowicz oświecony Ex-Bazylian, i Kopczyński Pijar, grammatyk, każdy w swoim zawodzie, pod kierunkiem Tad. Czackiego byli jego nauczycielami i przewodnikami; Feliński i Wyszkowski dodanymi towarzyszami i przyjaciołmi. Oni wśród stolicy pod ów czas świetnéj zábawami, i rozlicznych towarzystw pełnéj, strzegli młody umysł ucznia, aby nowego, a zatém ła-

*) Uczynił to T. Czacki nie tylko z własnego popędu, ale i z szczególnego polecenia ojca swego a dziada młodego Tarnowskiego, Szczęsnego Czackiego Podczaszego W. Koronnego, który poznawszy już w dziecinném sercu i umyśle, zarody cnot i niepospolitych zdatności, już na łożu śmiertelném polecił wnuka szczególnym staraniom i opiece syna, przywiązując do ścisłego wypełnienia tego obowiązku ojcowskie swoje błogosławieństwo.

pamięć swoją uczynić chlubną u współczesnych, drogą i trwałą u przyszłych pokoleń.

Potomek starożytnego i wsławionego w dziejach rodu Tarnowskich, wnuk Stanisława Małachowskiego Referendarza koronnego marszałka sławnego seymu, siostrzeniec Tadeusza Czackiego, nie mógł, a raczéj nie chciał być innym, jak do nich podobnym. Urodzony w nieprzyjaźnych cnotom narodowym czasach, z tego względu mógł się zwać szczęśliwym, że nie tylko na kartach dziejów w znakomitych przodkach, ale i w żyjącéj rodu swego Starszyźnie, wpatrywał się w szlachetne i zacne wzory, i że tak powiem, pod ich strażą wychował się i kształcił.

Ojciec jego Jan Jacek kacharlicki starosta z cnot obywatelskich powszechnie ceniony, i przeto znaczący, że znaczyć nie chciał. Matka Rozalia z Czackich Podczaszanka koronna, pobożnością i wzorowémi płci swojéj cnotami znamienita; wlali w niego z krwią, a przykładem od samego dzieciństwa nadtchnęli i rozwinęli w nim zamiłowanie tego wszystkiego, co jest zacném, szlachetném i piękném, i co stanowi rzetelną wartość człowieka do społeczeństwa przeznaczonego.

Wój Tadeusz Czacki spostrzegłszy w młodzieńcu najpiękniejsze skłonności, żywy i żądzą nauki pałający umysł, serce do ce-

lowania pochopne; widząc, iż te szlachetnie gorejące w nim chęci, pamięcią zasług przodków podsycane, hamulca raczéj niż popędu wymagały, sam się jego wychowaniem zatrudnił, sam zdolnémi mistrzami i nauczycielami otoczył, przy sobie w Warszawie umieścił, i mimo zatrudnień publicznych, sam nad obyczajami skłonnościami i nauką czuwał. Od niego on powziął te zamiłowanie i upodobanie w literaturze narodowéj, w któréj Czacki tak nad innémi górował, a w których potém naśladując go siostrzeniec szedł z wujem w zawody. *)

Księża Antonowicz oświecony Ex-Bazylian, i Kopczyński Pijar, grammatyk, każdy w swoim zawodzie, pod kierunkiem Tad. Czackiego byli jego nauczycielami i przewodnikami; Feliński i Wyszkowski dodanymi towarzyszami i przyjaciołmi. Oni wśród stolicy pod ów czas świetnéj zábawami, i rozlicznych towarzystw pełnéj, strzegli młody umysł ucznia, aby nowego, a zatém ła-

*) Uczynił to T. Czacki nie tylko z własnego popędu, ale i z szczególnego polecenia ojca swego a dziada młodego Tarnowskiego, Szczęsnego Czackiego Podczaszego W. Koronnego, który poznawszy już w dziecinném sercu i umyśle, zarody cnot i niepospolitych zdatności, już na łożu śmiertelném polecił wnuka szczególnym staraniom i opiece syna, przywiązując do ścisłego wypełnienia tego obowiązku ojcowskie swoje błogosławieństwo.

two wszelkim wrażeniom przystępnego serca, ani duma z urodzenia nie skaziła, ani nowe i zgubne o religii i towarzyskim porządku wyobrażenia, nie wsączyły w nie trucizny.

Dóm Stanisława Małachowskiego, marszałka sejmu, gdzie się pod ów czas wszystkie z rozmaitych praw znakomitości, pod godłem obywatelskiéj równości zgromadzały, gdzie wszystkie różnice, prócz wieku, cnoty i zasługi nikły, był pod tym względem dla młodego jego wnuka praktyczną szkołą.

Posiedzenia sejmowe, gdzie się przysłuchiwał starciu się przesądów z oświeceniem, cnoty z zbrodnią, występnych namiętności z szlachetnym zapałem, przedstawiały mu widownie publicznego życia, i użyczały przestrog i wprawy.

Biblioteka Załuskich, w któréj prawie przemieszkiwał, była niewyczerpaném nauki źródłem. — Na prywatnych posiedzeniach w domu Czackiego podczas sejmu konstytucyjnego, bywał zwykłym lektorem tych poważnych mężów, którzy w on czas do niego się przywiązali.

Gdy burza wojenna r. 1792 sejmujących za granice kraju rozprószyła, Tarnowski ledwie lat 15 liczący, wrócił do rodzinnego domu, z przerwanym wprawdzie pasmem nauk, już przecież ze znakomitym poży-

tkiem. Tam pod okiem rodziców i dobranych mistrzów, zawsze jednak pod wpływem Tad. Czackiego, kończył nauki i wychowanie.

W tymże czasie i tąż burzą publiczną rozprószeni, a przechylnością do syna i gościnnością rodziców znęceni, przybyli do Dzikowa, Kopczyński, Tymieniecki, Wyszkowski, Feliński, dwuletnim prawie w tym domu pobytem, i ciągłém towarszystwem, nie mało do rozwinięcia zdolności, i zbogacenia umysłu młodego Tarnowskiego przyłożyli się. Dzików rodzinne Tarnowskich gniazdo, znany w dziejach krajowych, w powabném nad brzegiem Wisły położeniu, obdarzony od natury uroczémi widokami, w obszernéj sąsiedzkiéj okolicy, słynął bogatym krzewem drzew i roślin z pod obcego nieba, szczęśliwie téj nadobnéj ustroni przyswojonych.

Rodzice zamiłowani w tych powabnych darach przyrodzenia, umieli całą swoją młodą rodzinę natchnąć niewinnym i szlachetnym smakiem, zawsze odradzających się piękności. Młody Tarnowski bądź z przyrodzonéj skłonności, bądź z szlachetnéj chęci podobania się rodzicóm, zapuścił ciekawy a chciwy rozlicznéj nauki umysł, w niewyczerpane tajemnic i tworów natury państwo; a wkrótce nauka Linneusza, i Syreniusza stała

się dla niego ulubionym przedmiotem i zatrudnieniem. Wsparty rzadką pamięcią, zadziwiał znajomością niezliczonych darów natury, i jako biegły botanik rozmnażać je umiał i lubił. Ileż mu ta nauka, to obcowanie i zaprzyjaźnienie z témi świadkami, stróżami i towarzyszami wiejskiego, a przeto swobodnego życia, w wieku rozwijających się namiętności nie oszczędziło usterków? ileż mu w poźniejszym wieku nie ziednało pociech i rozkoszy? niezaprzeczoną jest rzeczą, że w wychowaniu młodzieży bezpieczniéj i korzystniéj jest, wprzód obeznawać młode serca z mistrzynią szczęścia i swobody, jak z niepojętnémi jéj szkoły uczniami, lub z niéj niebacznémi zbiegami; mam mówić raczéj z naturą niż z ludźmi, Przestawanie z piérwszą, wrażając głęboko niewinne uczucia i smak prawdziwéj piękności, daje razem ochronę od zepsucia; zawczesne obcowanie z drugimi, częstokroć wprzód kazi, niż wykształca.

Ledwie dotknął kresu młodzieńczego wieku zaślubił sobie we własnéj rodzinie, Waleryą Hrabiankę Stroynowską, Waleryana Hrabiego Stroynowskiego, Senatora Państwa rossyiskiego, córkę urodzoną z Tarnowskiéj; znalazł w téj towarzysce swojego życia nie tylko wszystkie płci nadobnéj zalety i cnoty, ale z niémi jednakie prze-

jęcie się obowiązkami, jednakie zamiłowanie nauk i sztuk pięknych. Wspólne z sobą skłonności i smak do tego wszystkiego co jest wdziękiem i ozdobą towarzystwa; pewniejsze i usprawiedliwione rękojmie szczęśliwego pożycia, cenniejsze nad te obszérne ojca jéj dostatki, które mężowi w posagu wnieść miała!

Pełność w sercu szczęścia, którego używał zbogacony umysł wiadomościami, obudziły w wezbranych uczuciami piersiach iskrę poezyi. Objawił ją rymem w liście do żony i matki, w których malował swoje domowe szczęście, swoje nadobne ustronie; powabne niegdyś Województwa Sandomirskiego widoki, historyczne jego pamiątki, całą drzew, roślin, kwiatów rodzinę; a że do zupełności szczęścia jedno miał jeszcze życzenie, przeplatał opisy tęsknotą i nadzieją, które w tkliwych wyrazach, zdradzały krew jaka w żyłach jego płynęła. Przecież tego piérwszego doświadczenia rozwijającego się w sobie talentu, nikomu prócz własnéj rodziny, i kilku zaufanych przyjaciół nie pokazał. Nie ufny w sobie, bo wiele czytał, nie zarozumiały, owszem nie śmiały, bo już znał doskonałych mistrzów niezrównane wzory, i porównywać umiał; trzymał ten płód młodzieńczego wieku w ukryciu, poprawiał, gładził, doskonalił, i dopiero w po-

łowie jego wieku, czytaliśmy wyjątki w *Pamiętnikach Bentkowskiego*: bo nie było jeszcze wtedy w zwyczaju, im mniéj przygotowań, tym skwapliwsze pióro puszczać na wiatr, za lotem rozbujałéj wyobraźni. — Wkrótce do ważniejszych przedmiotów powracając pióro, zaczął go wprawiać na wielkich i nieśmiertelnych uczonéj starożytności wzorach. Prowadził je po kartach Cycerona *de officiis*, i z niego kilka rozdziałów, szczególniéj *de amicitia et senectute*, pod tytułem *Cato major* na ojczysty język przełożył. Tłumacząc uczył się pisać, rozważając, uczył się myśleć, i te myśli z ścisłością, prawdą i jasnością wyrażać.

Z tego dzieła i jemu podobnych wyczerpał ón dla siebie prawidła prywatnego i publicznego życia; z nich przejął się powinnościami człowieka, z nich pojął, co trzeba mieć w umyśle, co w sercu, co w przekonaniu; do czego nawykać, w czym się ćwiczyć, w czym doskonalić, czego dopełniać w młodym wieku i postępie lat, aby w starości nie czuć tęsknoty. Owszem krzepiąc się obeyrzeniem na przeszłość, bez zarumienienia i wyrzutu pocieszać zniedołężniały wiek; a przy zachodzie życia z pogodą czoła, czekać na przeznaczony koniec. Tak przyjemnie upływającą wiosnę wieku, zatruła bolesna strata dwojga piérworodnych

dzieci. Po niéj dla rozerwania w smutku pogrążonéj żony przedsięwziął podróż do Włoch, do téj uroczéj ziemi przychylnego nieba, klassycznego kraju pamiątek, i pomników zgasłych i odrodzonych wieków. — Wspólnie z teściem i żoną przez dwa lata zwiedzał wszystkie stolice wsławione zbiorem arcydzieł nauki, sztuk nadobnych i kunsztów, wszędzie zawierając związki z uczonymi, z ciekawością dobrze przygotowanego badacza wszystko rozpoznawał i smak doskonalił. Najdłużéj zamieszkał w Rzymie, gdzie z usilną pilnością przebywając w pracowniach najsławniejszych mistrzów, przypatrując się wykonaniu ich tworów, wybadał tajemnicę talentów, wprawiał oko do rozróżnienia znamion i charakterów pędzla i dłuta, którémi niegdyś wielcy starożytni i nowocześni mistrze obdarzyli świat arcydziełami geniuszu, i z niezmordowanego ucznia imię znakomitego znawcy osiągnął. Zyskał przystęp do biblioteki Watykanu, do przybytku Propagandy; tam czytaniem i wypisami gromadził wiadomości, świadectwa i zapasy do dziejów ojczystych; wiele dzieł niewiadomych, lub wiele rękopismów nieznanych z niemałym kosztem nabył; wiele obrazów rzadkich, wiele starożytności z Herkulanum, Pompei i ruin starożytnego Rzymu nagromadził; wiele z nowożytnych po-

mników sztuki zakupił, a między niémi sławny posąg Perseusza, dłuta Kanowy, za który nie małą sumę wyłożył, a którego drugi i jedyny wzór jest Museum *Pio Clementino* ozdobą. Chodząc po rozwalinach Kolizeum, po odnowionych Panteonu przysionkach, po wspaniałych Watykanu świątyniach, kształcił smak na śmiałych, a razem prostotą zadziwiających gmachach, i tę naukę do nabytych przez siebie wiadomości przyswoił. Nie obojętny na to wszystko, co umysł unosi, serce rzewni, ucho pieści, podziwiał czarujące włoskich mistrzów talenta. Przecież nie od Czymaroży, ani Brydzego, lecz od nieśmiertelnych, rozum i duszę ludzką hartujących mistrzów, z których dziełami groby ich i popioły odwiedzał, przyniósł do ojczyzny dobrze przygotowane piersi; tak idąc za śladem Zygmuntowskich wędrowników, Zamoyskich, Kochanowskich, Padniewskich, Gornickich, przypomniał uczonym Włochom owe świetne czasy, w których Sygoniusze ich i Murety podziwiali w młodych polskich wędrownikach chciwą chęć oświecenia, ogładę obyczajów, i naukę, z której zebrane plony na sławę swojéj ojczyzny obracali. Bawiąc w Parmie, aby poźnych współziomków Marona i Torkwata wywiódł z błędnego uprzedzenia o twardości dźwięków języka polskiego, o którym sądząc pieszczo-

ném uchem, za niezdolny go do śpiewu i poezyi mniemali; wyłożył koszt na ozdobne wydanie czcionkami polskiémi w drukarni Bodoniego, poematu świątyni Wenery w Knidos, tłumaczonéj przez Szymanowskiego. Jakoż pod względem miękkości języka, łagodności dźwięków, delikatności wyrażeń i gładkości rymów, nie mógł pod ów czas między rymopisami polskimi wzoru lepszego wybrać.

Powracającego z tak drogiémi nabytkami wychowańca i ucznia swego, powitał Czacki nie tylko z radością, lecz z chlubą. Była to chwila, w któréj za staraniem tego nieśmiertelnego męża, wielki nauk opiekun cesarz Alexander, przeznaczył opuszczone gmachy Krzemieńca na wzniesienie Lyceum dla oświaty młodzieży prowincyi wołyńskiéj. Wsparli obywatele wołyńscy ten przyszły zakład znacznémi ofiarami, w których Tarnowski upośledzić się nie dał, i znakomitym darem książek, obrazów, kopersztychów i rysunków nowe gimnazyum opatrzył.

W roku 1807 utracił ojca już w podeszłym wieku; sam tą stratą żywo dotknięty, zwiększone obowiązki ku zacnéj matce z niezrównaną miłością, czcią i uszanowaniem dopełniać nie przestawał. Szczęśliwa matka już nawet w dojrzałym synu, mężu i ojcu, nie utraciła posłusznego dziecięcia, rzadkim, może już niepojmowanym wzorem w tym

wieku, w którym pospolita poufałość przybrana w pozory niewymuszonéj miłości, zastąpiła powagę i uszanowanie, i zatarła tę z praw boskich i przyrodzonych świątobliwą różnicę, między niebacznémi dziećmi, a niebaczniejszémi od nich rodzicami.

Odtąd mieszkając ciągle w Horochowie lub Dzikowie, poświęcał czas zbieraniu ksiąg, szczególniéj dzieł do narodowéj literatury, i wzorem wuja swego w najskrytszych ustroniach wyszukiwał najdawniejszych bibliografii polskiéj pomników; — wiele najrzadszych odkrył, wynalazł, nabył i zgromadził. Ciągle udzielając się mężom pod tym względem podobne poszukiwania czyniącym, spoił się przyjaźnią z Józefem Dzierzkowskim, Józefem Dzieduszyckim, Maxymilianem Ossolińskim, Juszyńskim, z którymi wzajemnie udzielając sobie z naukowych śledzeń otrzymanych korzyści, wspólnie z nimi pocieszał kraj wiadomościami o tych skarbach umysłowych zeszłych wieków, jakie na łonie swoim mieścił; — przecież te poszukiwania, ta panująca w nim od najmłodszego wieku szlachetna, że tak powiem, namiętność, nie odejmowała mu chwil, które się powinności syna, męża, ojca i właściciela obszérnych włości upominały; wszystkich z niezmordowaną pracą i poświęceniem się dopełniał. Pomny ile był winien wujowi za-

trudnił się za wzorem jego wychowaniem rodzonych swoich siostrzeńców; w jednym z nich poznawszy szczerą pobożność i nie obłudną do stanu duchownego skłonność, wysłał go starodawnym zwyczajem przodków do Rzymu na nauki; tam przez lat kilka sposobionego utrzymując związkami i radami wspierając, nakoniec wyświęconego, wzorowego i uczonego kapłana kościołowi polskiemu oddał.

Rok 1806 i następnie 1809, wstrząsł pierś jego tym zapałem, który ani przepaści nie mierzy, ani się niebezpieczeństwem nie odstrasza; z narażeniem osoby swojéj i majątku szedł ofiarami w zawody z najznakomitszymi mężami; — powołany do zasiadania w rządzie centralnym, urzędował w nim wśród ognia zmiennym oręża losem prowadzonéj wojny. — Po nastąpieniu traktatów udał się z tymże rządem do Warszawy, i zdał wspólnie z innémi członkami sprawę z czynności swoich. Wyznaczony od króla saskiego do delegacyi w celu odznaczenia granicy wschodniéj xięztwa warszawskiego traktatami zastrzeżonéj, wywiązał się z tego polecenia z zadowolnieniem obydwóch rządów.

Naturalne skłonności, związki familijne, odnowione z uczonymi stosunki, przywiązały go i zatrzymały w Warszawie. W społeczeństwie też uczonych ludzi najczęściéj chwile

trawił, znakomitsze talenta około siebie gromadził, ich sławą się nasycał i cieszył. Kopczyński, Osiński, Niemcewicz, Matusewicz, byli częstémi w jego domu gośćmi. Dóm Stanisława Potockiego, oświeconego sztuk nadobnych i literatury znawcy, który właśnie w ten czas tłumaczeniem dzieła Winkelmana zajmował się, był dla niego wspólnych narad, wspólnych rozmów, wspólnych udzieleń miejscem, i że tak powiem, szlachetnym wzajemnego szacowania się bez zazdrości popisem.

Wiadomości jego w literaturze tak starożytnéj jak nowożytnéj, a szczególniéj w dziejach narodu naszego były obszérne i ciągłém czytaniem podsycane. Znajomość mowy ojczystéj i bogactw języka rzadka, sąd i smak pewny.

Skoro też bliżéj poznanym został, towarzystwo przyjaciół nauk xięztwa warszawskiego, jednomyślnie wezwało go do grona swego na czynnego członka, a mając w zamiarze dopełnienie dziejów polskich, przez Naruszewicza nie dokonanych, w podziale téj pracy, jemu opisanie bezkrólewia po wygaśnieniu na Zygmuncie Auguście familii Jagiełłów, wstąpienie na tron, i porzucenie go przez Henryka, powierzyło. Zajął się tym przedmiotem czynnie i gorliwie, tym usilniéj i rozważniéj, że przejął się

dobrze, i wzniosłą godnością historyi, i obowiązkiem historyka. — Wspierał się nie tylko swémi bogatémi zbiorami, lecz pomocy w zbiorach Tad. Czackiego, i Józefa hrab. Ossolińskiego poszukiwał. Zadziwia ogrom materyałów, które do téj krótkiéj epoki nagromadził, a więcéj jeszcze mozolna usilność, z jaką te zbiory uszykował; dokładność wyciągów do tego stopnia posunął, że porządek chronologiczny spraw, czynów, narad, zabiegów, już nie tylko w stolicy, lecz na prowincyach, nie tylko na ziazdach publicznych, lecz prywatnych, już nie koleją lat, lecz prawie koleją dni oznaczył; z takiémto on przygotowaniem przedsiewziął dzieło, takiémi szczegółami oświeconym umysłem zasiadł do pracy, i ważne zdarzenia z nich wysnuwał — a oczyszczone i zważone wytrawionym sądem, w poważne ramy historyi wprawiać zaczął; chcąc treściwie pisać, wiele mazał i poprawiał — czytając zaufanym przyjaciołom wstęp i niektóre wyjątki, rzekł »nie wiém czy potrafię dopełnić Tacyta polskiego bez talentu Brotiera« wyznaniem tém oddał hołd pamięci Naruszewicza, i zaświadczył w własnych zdolnościach zbyt skromną nieufność; jednakże dokonał dzieła, a sądzić należy, że na spóźnieniu ani sława pisarza, ani historya, ani powszechność nie straci. Jako do-

skonały znawca języka narodowego, jako biegły w literaturze nadobnéj, wyznaczanym powszechnie bywał wspólnie z Ludwikiem Osińskim do deputacyi, gdy chodziło o rozbiór przedmiotu sztuki pisania i smaku. Przewodniczył téj, która zdawała sprawę przed towarzystwem o śpiewach historycznych, do któréj go sam autor jako przyjaciel, prośbami zniewolił. Wywiązał się Tarnowski tém szczérszą przyjaźnią, im surowszą krytyką. Autor z wdzięcznością ją przyjął, rok cały spóźniło się wydanie dzieła, a ta wziętość i poszukiwanie, jakie po wyjściu z druku słusznie otrzymało, stało się po części Tarnowskiego zasługą.

Rok 1812 jak go zajmował i smucił, łatwo pojąć naocznym świadkom owéj epoki, znającym dobrze Tarnowskiego uczucia. Piérwszym ón był z obywateli przeciętego przez wojska kraju, co się zaraz wcielił w powszechne nadzieje, a skoro stało się podobieństwem przystąpić osobiście do powszechnego związku, stanął w Warszawie, ale już z smutném przewidzeniem; jakoż w krótce stolica zagrożoną została, a Tarnowski z niebezpieczeństwem własnéj osoby, oddalić się z niéj musiał. Ledwie stanął w domowéj zaciszy, ujzrzał rząd xięztwa warszawskiego, i spojonych w jeden węzeł ziomków, szukających schronienia w pań-

stwach Najjaśniejszego Cesarza Austryi, sprzymierzonego pod ów czas z cesarzem Napoleonem. Dobra jego na samém pograniczu leżące przepełniły się wychodźcami i tułającymi. Przyjął wszystkich znajomych i nieznajomych, byle rodaków, umieszczał po włościach, domach, mieszkaniach, biorąc udział w smutném położeniu, gościnną uprzejmością ulżywał niedoli. Wtedy i ja byłem w liczbie tułaczów, dowodami i głosem rzadkiéj przyjaźni zaproszonym, niech mi się godzi wyznać, jak wielkie i niewypowiedziane z tych smutnych odwiedzin odniósłem korzyści; miałem sposobność poznać Jana Tarnowskiego dokładnie; szacunek mój silny ugruntować; widokiem jego patryarchalnego życia i cnót domowych nasycać się i budować; w towarzystwie, w rozmowach i księgozbiorach wiadomości i oświecenia czerpać, wspólną pracą pióra rozrywać się, wspólną radą krzepić się i hartować, z nadzieją lepszych chwil oczekiwać.

Wśród tych roztargnień nie przewidziana klęska dotknęła jego dobra. Pamiętny jest okropny wylew Wisły w r. 1813 wydarzony; znikły pod wodą włości jego na niskiém ubrzeżu położone. Sam Tarnowski w Wielowsi wtedy goszczący, napadnięty wśród nocy przez rozhukane bałwany, ledwie uszedł niebezpieczeństwa chroniąc się

na drugie piętro już zalanego wodą murowańca, który wiry zapienione podmywały, i każdéj chwili poderwać i pochłonąć mogły. Przecież nie obraz tego istotnego potopu, nie klęski przez niego zadane utrapiły jego serce; lecz sędziwa matka odcięta w Dzikowie niezgłębioną powodzią i ginąca troskliwością o syna. Tyle rodzin wybladłych, z poddachu ledwie wyzierającego z topieli, wyciągających ręce o ratunek, tyle goszczących rodaków, zagrożonych utratą życia, zapomnieć mu o własném niebezpieczeństwie kazały.— Na kruchéj więc łodzi przeprawił się po ryczących nurtach do Dzikowa, a ubezpieczony o matkę, i obecnością ją swoją pocieszywszy, niósł na téj saméj łodzi pociechę, pomoc i ratunek wszystkim, a szczególniéj włościanóm. Otworzyć rozkazał szpichlerze wodą niedosiężone, zapasy z nich wyczerpać, i całą zgłodniałą okolicę wspierać. Sam przewodniczył rozwożącym pokarm dla zgłodniałych, sam przykładem swoim w niedostępne miejsca dowoził i dzielił, aby nikogo jego hojna dobroczynność nie minęła — raz nawet nocną porą z téj dobroczynnéj żeglugi powracając, gdy krucha krypa na utajonym przed topielą wale przełamała się, i już wodę piła, byłby zatonął, gdyby nie byli świadomi a o życie dobroczynnego pana troskliwi przewoźnicy, w bród po znajomych

mieliznach na barkach go swoich unosząc, lądowi nie zwrócili.

Przecież zapomniał tych nieszczęść, skoro nad krajem, który nad wszystko ukochał, zorza nowéj nadziei zabłysła — zjechał natychmiast do Warszawy dzielić radość współziomków; — a gdy ci wdzięcznością uniesieni, zapragnęli nieść hołd zwycięzcy, dobroczyńcy i zbawcy podbitego narodu, rząd też ówczasowy xięstwa warszawskiego po większéj części z rodaków złożony, to uniesienie potwierdził: w wyborze najznakomitszych mężów skwapliwych do posług i ofiar, którzy przed tron wielkiego monarchy i dawcy pokoju Europie ten hołd zanieść mieli, Tarnowski ze wszystkich względów pominionym być nie mógł. Stanął więc przed cesarzem Alexandrem w Paryżu, wspólnie z Stanisławem ordynatem Zamojskim i innymi. Oddał medal na uwiecznienie pamiątki wielkiego dobroczyńcy bity, a mając zaszczyt być poznanym, otrzymał z rąk tego monarchy ozdobę orderu ś. Anny I. klassy. W krótce po traktacie wiedeńskim mianowany referendarzem stanu, następnie wyznaczonym został na przewodniczącego delegacyi do ukończenia ostatecznie granic; — pracował potém w kommissyi zajmującéj się traktatem handlowym z Prusami; nakoniec i w téj, która do ułożenia kodexu kryminalnego dla królestwa polskiego wy-

znaczoną była; — w krótkiéj chwili cesarz zapragnął się nim zaszczycić, i jednomyślnie wybranego królowi przedstawił, chociaż w kraju polskim żadnego prawie majątku nie posiadał. Ale Tarnowski chcąc dać z siebie przykład wiernego i ścisłego wykonania prawa, natychmiast kupił w królestwie dziedzictwo i 33ci z imienia swego w senacie polskim prawnie zasiadł.

Przez lat 15 sprawował urzędy członka rady stanu, senatora i najwyższego sędziego z tą ścisłością, prawością, niepodległością i nieskazitelnością, jaką w nim wszyscy uznawali. Nim przekonanie powziął, namyślał się i rozważał; raz powziętego a zawsze kierowanego umiarkowaniem nie odstąpił, chyba by téj ofiary dobro kraju wymagało; — szedł zawsze jako światły mąż w porozumieniu z okolicznościami, tak bacznie, aby sumieniowi nie uchybił uległością, ani losów kraju oporem na szwank nie naraził — z prawymi się tylko łączył, nierozważnémi zapałami wiedzionych unikał, niecnych wyrazem twarzy odtrącał, jawnie szacował, głośno gardził; — ztąd ci, których sama obecność wyprowadzała z serca jego oburzenie, nazwali to wadą żywości jego charakteru co było zaletą szlachetnego wstrętu. Chwil swobodniejszych nigdy nie pozwolił zabierać leniwemu próżnowaniu,

ciągle dzieła i dzienne zagraniczne pisma sprowadzając, umysł niémi odświeżał.

W przerwach wolnych od obowiązków publicznych, ciągle nie wypuszczał ani ksiąg ani pióra z ręki; wiele rozpraw pisał, niektóre na publicznych posiedzeniach czytał; jedne z dzienników naukowych są znane, inne w zbiorze pism jego spoczywają. Zajął się tłumaczeniem Messyiady Klopsztoka, dwie piérwsze pieśni prawie tłumaczył, pięć następnych naśladował, z zastosowaniem do okoliczności. Te które sobie powierzone miałem, jeśli sądzić o tém mogę, jaśnieją wielką znajomością i bogactwem języka, siłą i wyniosłością poezyi, gładkością stylu, jednością rymów i dźwięczną harmonią brzmienia; reszta niezawodnie godną być musi i autora i tłumacza.

Od roku 1830 zamieszkiwając ulubiony przez siebie Dzików, raz go jeszcze porzucił dla podróżowania po Niemczech z najmłodszym synem, którego wychowaniem sam się zatrudniał. Wróciwszy do ulubionego gniazda, już się więcéj z niego nie oddalił; ale otoczony dorosłą i dorastającą rodziną, oraz drobnémi wnukami, poił się wśród dobrych dzieci rozkoszą dobrego ojca, używał z niémi umysłowych zapasów, i tém używaniem słabnące siły krzepił. Zatrudniał się szczególniéj zamierzoném uporządkowaniem, i go-

dném umieszczeniem drogich nabytków naukowych, które przez całe życie swoje zbierał. Znakomiteż to są te zbiory, te nabytki, wpłynęła w nie biblioteka po Juszyńskim, rzadkie zdobycze z opactwa Oliwskiego i Prus, po które umyślnie w tym celu podróżował, nakoniec część biblioteki Stefana Batorego, wynaleziona i schroniona od zagłady.

Księgozbiór w Dzikowie pozostały, zbogacony takiémi nabyciami, składa się z kilkunastu tysięcy dzieł w starożytnych i nowoczesnych językach i najcelniejsze zawiera wydania, — powiększa go przeszło 8000 ksiąg polskich, lub do literatury polskiéj należących najrzadszych druków i wydań, i tym rzadszych jeszcze, że zupełnych i najlepiéj dochowanych; do nich należy wielka liczba rękopismów do historyi polskiéj przydatnych, zdobi choć szczupły zbiór medalów i monet.

Zbiór obrazów zasługiwałby na obszerniejsze opisanie, bo jest może najrzadszym i najcennieyszym między znanémi na polskiéj ziemi. — Zaszczyca się on arcydziełami rozmaitych szkół, najsławniejszych mistrzów; wspomnę między ich licznym i rzadkim z doboru szeregiem, kilka celniejszych.

Obraz Chrystusa krzyż dźwigającego przez Leonarda da Vinci, obraz Matki Zba-

wiciela przez Guido Reni, Chrystusa przez Tycyana, królowa angielska Van Dyka, Lisowczyk malowany współcześnie przez Rembranda, dzieła Corregio, Dominikina, Karaszów i innych wielkich mistrzów, mające zalety pewności i nieomylność pochodzenia. Bo Tarnowski wolnym był od powszechnéj słabości znawców, biegłość jego w sztukach nie tylko była pewna, lecz sumienna. Omylnym acz własnym nabyciem wątpliwości nie zaprzeczał; za to prawdziwe wzory od sądu jego, nieomylności nabywały. Dodam zbiór wizerunków *en miniature*, wszystkich powszechnie znanych, lub sławniejszych płci obojéj osób żyjących w wieku Stanisława Augusta, pędzla Leussera; nakoniec zbiór najzupełniejszy może w kraju polskim najkosztowniejszych dzieł do sztuk pięknych, rysunki, ryciny i muzea różne. Ani opuścić mogę szeregu pomników dłuta w marmurze, w wyciskach i odlewach, przypominających arcydzieła najsławniejszych mistrzów, do których należy wyżéj wspomniony posąg Perseusza.

Dla tych nieocenionych, zaszczyt smakowi i usilności jego przynoszących zabytków, przetworzył porządkiem gotyckim dawne i obszérne przodków swoich mieszkanie, i w niém każdemu rodzajowi tych zbiorów, świetny i z całą wytwornością smaku

urządzony i ozdobiony przybytek uznaczył. Celuje mianowicie miejsce księgozbiór polski obejmujące. Poświęcił także obszerną i oddzielną salę obrazom pędzla włoskiego, wystawującym czyny i walki wielkiego Hetmana Jana Tarnowskiego. Ten tak rzadki naukowy zakład, pod straż, zarządzenie i opiekę najstarszego syna obecnych i następnych rodzin oddał.

Rzec można, iż ten zbiór tak rzadki, nie tylko w Galicyi, lecz może na całéj przestrzeni ziemi niegdyś polskiéj, jeżeli nie jest teraz piérwszym i najcelniejszym, między piérwsze i najcelniejsze być policzonym zasługuje. Ci co dostatki w ręku możniejszych za niekorzystne dla kraju uważają, niech przynajmniéj dozwolą sądzić, że ta korzyść lub szkoda od ich używania zależy; — a spojrzawszy na te zbiory przez Tarnowskiego nagromadzone, przyznają tę prawdę, że gdzie do następców nie tylko żyjące, lecz pogrobowe wzory, z pod pras, z pod pędzla i dłuta przemawiają, i że tak powiem, pod okiem młodego pokolenia ciągle się snują, tam się rzadziéj potomkowie wyradzają.

Przecież te acz chlubne i świetne lecz doczesne skarby, ozdobném swojém umieszczeniem nie wzięły piérwszeństwa przed przybytkiem religii i modlitwy. Zdawna po-

bożności przodków, wśród tych przysionków Wszechmocnemu wszelkiego dobra dawcy, wzniesioną kaplicę odnowił, i ozdobami opatrzył. Nigdy on dnia nie zaczął, nigdy spoczynku nie użył, aby z ugiętemi kolanami z całą swoją rodziną nie niósł tam gorących modłów i wdzięcznych dzięków.

Pobożność jego była oświecona, czysta, jawna i szczéra; nie zapierał się religii, w obec zepsutego świata wszystkie jéj przykazy, wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne znamionujące ją oznaki wiernie i ściśle wypełniał. Rodzinę swoją do wypełniania ich przykładem, jak sam był od najmłodszych lat nauczony, skłaniał; nad zachowaniem ich przez sług i domowników pilnie czuwał. Nigdy jéj świętości w obec siebie ubliżyć nie dozwolił; — tak to jest prawdą co rzekł jeden ze znakomitych francuzkich pisarzy: »mało filozofii daje mało religii, wiele mądrości daje wiele religii.« — Ta też ś. religia od niego zamiłowana, jak przy piérwszém otwarciu powiek jego, obmywszy zdrojem zbawienia, czystym i niewinnym na łono katolickiego kościoła wprowadziła, a następnie, jak wierna strażniczka, mistrzyni i pocieszycielka bez usterku i obłąkania po bezdrożach życia śmiertelnego wiodła, — tak w ostatnich chwilach z wszystkiémi pociechami, pomocami, wsparciem i nadzieją przy łożu jego

stanęła, i czystą niepokalaną duszę jego na łono przedwiecznego Twórcy przybytków błogosławionych wróciła.

Tak żyjąc zacny mężu wśród dostatków serca które religia i cnota daje, wśród bogactw umysłowych, wśród zamożności rządnego gospodarstwa, wywiązałeś się przodkom naśladowaniem, potomkom wzorem; — pięknaż to i godna podziału ta puścizna, którą po sobie zostawiłeś; to coś wypłacał sędziwéj matce, co rodzicom, przyjaciołom, krajowi, odbierałeś ciągle w szacunku i poważaniu współczesnych, a stawszy się patryarchą twego plemienia, widziałeś odpłacane sobie cześć i uszanowaniem młodszego rodu za zdrowia, czułą pieczołowitością w chorobie, żalem nieutulonym przy śmierci; słyszałeś rzewną żałość cnotliwéj małżonki, płacze dzieci i wnuków, tkliwą o błogosławieństwo troskliwość, czułeś usta ich na twojéj ziębnącéj ręce, czułeś łzy na nie ciekące; nie skąpo one na twój grobowiec płynęły; niechże się w nie wsączy kropla wiernego i wdzięcznego przyjaciela, któremu czyste uczucia z wiarą i stałością dochowałeś, a który teraz te kilka słów o życiu twoiém jako żałobny upominek osierociałego serca, jako pośmiertny wieniec zasług twoich na grobie twoim składa. Nie skaziłem nigdy ust moich pochlebstwem, nie ubliżę niém cie-

niom twoim. Ci tylko pochlebstwa potrzebują, którzy zasług nie mają lub na nich winy ciążą, ani też się spodziewam, aby wiek obecny czytając ten rys zasług twoich, mógł mię posądzić o przychylną stronność lub podejzrzane pochwały, bo by sam siebie potępiał mniemając, że niepodobne w czasach obecnych te cnoty, których tu wierny obraz wystawiłem.

Starszym znacznie będąc od ciebie mógłżem się spodziewać, że nie Ty westchniesz nad moim grobem, lecz mnie przyjdzie opłakiwać ciebie, mógłżém sobie wróżyć że w krótkim czasie tyle boleśnych strat poniosę, i o jednéj jeszcze usłyszę? Te to straty czuć mi dają, jak smutną dla zbyt podeszłéj starości jest dolą coraz nowe dla serca odbierać rany, co raz bardziéj czuć ubytek zagnieżdżonych w niém uczuciów, co raz czczością się trawić, samotnieć i z wystudzoném sercem martwieć. Nie jestże to za życia wejść do grobu? Stoję w nim i czekam, rychło się kamień nad głową mą zapadnie. Oby gdy na nim przychylna moja i pielęgnująca mię rodzina ryć będzie pamiątkę żalu swego, kto z twojéj dodał te słowa: »tu leży przyjaciel Jana Tarnowskiego.«

Kajetan Kołmian.

Pisano w Piotrowicach w Lubelskim r. 1822.

---

*) Artykuł ten i portret hr. Tarnowskiego udzielił redakcyi JW. hr. Władysław Tarnowski.

Szrzeniawa's Wortforschungslehre der polnischen Sprache. — Uti lingua nuncupassit, ita jus esto. XII Tab. Erster Band. — Lemberg. Verlag von Franz Piller und Comp. 1842 w 8ce str. VIII. 483.

Język jako środek niezbędny oświaty narodu, a razem jako niemylny, każdowiekowy pomnik téjże, jest niezaprzeczenie jednym z najważniejszych i najciekawszych przedmiotów uczonych badań. Dla tego z wdzięcznością przyjęliśmy do pisma naszego rozprawy P. Jana Nep. Deszkiewicza, o języku Polskim i jego grammatykach; z téj téż równie przyczyny nie możemy pominąć, aby uwagę publiczności nie zwrócić na dzieło, którego przywiedliśmy tytuł. Ważność przedmiotu i droga nowa, nie łatwa, jaką autor do wprowadzenia i rozwinięcia przedmiotu swego obrał, wstrzymuje słusznie zbyt uprzedzające sądy o pracy, która jak widać kosztowała tyle trudu i czasu. Grammatycy zwykle śledząc powszechne używanie w mowie jakiéj; starają się z niego wyprowadzić i ustanowić prawidła, wiążąc je w pewien układ porządny. Nasz Szrzeniawczyk idzie nierównie daléj, usiłuje bowiem w samym nawet słowotradzie (Etymologie) wyśledzać takowego powszechnego używania przyczyny. Dla niego wyrazy polskie i ich grammatyczne formy nie są sprawą żadnego wspólnego porozumienia się, lub nagłe przypadkowym wynalazkiem, ale wypływem koniecznym polskiéj mowy ducha.

W Nrze 59 Gazety Lwowskiéj przy ogłoszeniu przerzeczonego dzieła autor wynurzył w treści jakie

wziął na siebie zadanie; jak dalece takowemu podołał, o ile twierdzenia jego są uzasadnione, wyświecą spodziewać się niebawem bezstronne roztrząsnienia tego przedmiotu przez uczonych miłujących mowę polską i miłniących prawdę. Cożkolwiek bądź, już same tchą szczerością i oryginalnością nacechowane usiłowania autora, szukającego całą budowę języka naszego na pewnéj niewzruszonéj oprzeć podstawie jedna mu prawo do wdzięcznego uznania téj jego pracy, która nie tylko w każdym razie nie będzie bez zasługi dla mowy ojczystéj, ale razem przy dalszém jéj rozwinięciu rzucić może nie jeden promień światła w czasy okryte mgłą najodleglejszéj przeszłości i przyczynić się do wyjaśnienia dziejów, nie tylko ludu polskiego, ale i pobratymczych mu Słowian, a nawet dziejów oświaty rodu ludzkiego.

L. K.

Rękopisma księgozbioru im. Ossolińskich.

JW. Deputat wydziału stanowego Aleksander Batowski, zajmujący się opisaniem Rękopismów księgozbioru imienia Ossolińskich, udzielił redakcyi wygotowaną część pracy swojéj dla umieszczenia jéj w naszéj Bibliotece; a gdy zbiór ważnych tych wiadomości z czasem i co do objętości znaczne składać będzie dzieło, postanowiliśmy przeto nie wcielać zupełnie rozpraw tych do naszego Czasopisma, lecz drukowane z osobną paginacyją dołączać do każdego numeru, ażeby potém oddzielone i osobno oprawione bydź mogły.

A. K.

Sprostowanie omyłek.

Str.						
81	wier.	10	zam.	Gabryelem Bethlenem,	czyt.	Gabryelem Batorym
87	wier.	9	zam.	postawę	czyt.	państwę.
88	„	26	„	renait	„	venait.
104	„	19	„	Teneniona	„	Teneniowa.
105	„	2	„	Ostamiusza	„	Abramiusza.
106	„	13	„	znikł	„	zniknął.
107	wier.	4	zam.	Dymitr Michałowicz, Pożarski	czyt.	Dymitr Michałowicz Pożarski.
107	wier.	11	po słowie pospolicie		dodaj:	współczesne kroniki.
110	wier.	8	zam.	po drugim	czyt.	po drugiém.
110	„	20	„	Karola	„	Karol.
111	„	24	„	jakoś	„	Jak on.
112	„	17	„	Rodyckiego	„	Radyńskiego.
115	„	24	„	Radyckiego	„	Radyńskiego.
119	„	14	„	nic	„	nie.
126	„	7	„	przymawiając	„	przemawiając.
137	wier.	8	zam.	stos	czyt.	słoń.
138	„	21	„	nieprzyiaciół	„	nieprzyjaciół.
138	„	18	„	o podeirzenie	„	w podejrzenie.
139	„	1	„	nie	„	nic.
140	„	23	„	un	„	m.
142	„	1	„	po słowach „króla francuskiego“	dodaj:	Karola VIII.
142	wier.	10	zam.	obięgali	czyt.	obiegały.
142	„	11	„	swojowali	„	swojowały.
142	„	19	„	przesługi	„	przysługi.
197	„	18	„	krzewem drzew	„	zbiorem krzewów, drzew.

sam dzieła swego nie pisał, a gdy pierwotny odpis w saméj akademii jagiellońskiéj zaginął, że dziś tylko kopią niniejszego przez Ossolińskiego poświadczoną posiada, rękopism nasz im bliższy życia autora, tym jest szacowniejszy, iż może z rąk jego wyszedł, ieśli nie z saméj biblioteki jagiellońskiéj, w któréj niegdy kilkoletni, z szkodą jéj, gorszący nieład panował. W tym celu zapewne i karta tytułowa wydartą została, aby pochodzenie rękopismu zatrzéć, a na piérwszéj, z któréj powyższy tytuł wypisany, nazwisko dawniejszego posiadacza rękopismu nieczytelném zrobiono. Rękopism cały ma arkuszy 193, stronnic od 1 — 385. (W całym nim jeden *filigran* papiéru i jednéj ręki pismo, które w podobiznie *(fac simile)* tu załączamy.)

O pięknym tym pomniku historycznym podał nam krótką wiadomość Pan Muczkowski w *Opisie Rękopismów Marcina Radymińskiego (Kraków 1840. 8vo.)* Unikając przeto powtarzań a idąc zakreślonym sobie torem należy mi okazać, co te *Roczniki* pod względem dziejów w sobie zawarły i jak Bielanowski z pracy *ustawą* fundacyjną sobie przepisanéj powołaniu dziejopisa odpowiedział, trzymając się słów Petrycego, któ-

re tu przypomnić niebędzie od rzeczy: »Offi»cium illius sit (nempe Historiographi) sin»gulis annis res domi forisque gestas breviter, »dilucide, ac fideliter notare. Et externas qui»dam illustriores, domesticas etiam privatas, »quae ad Rempublicam, quae ad Ecclesiam, »quae ad Academiam et omnino ad aliquem »usum communem spectant.« Znamienity ten mąż upośledzając stałego dziejopisa między innémi pobudkami miał na myśli (wnieskować można) często powtarzające się zatargi akademii z Jezuitami, od początku XVII. wieku nieustannie trwające, które acz obrót chlubny dla akademii wzięły, na czas tylko utłumione być się zdawały. — Obok tego, jeszcze Radymiński począł podawać inne zdarzenia potomnym, które Petrycy do miasta, kraju całego, nawet obcych państw w Europie zakréślić nadal postanowił. Ztąd pod piórem Bieżanowskiego, Roczniki Akademij Jagiellońskiéj, stały się Historyą ważniéjszych wypadków w Rzeczypospolitéj, kroniką Krakowa i krótkim opisem żywotów, spraw, zasług, jakoteż skonu znakomitych osób, lub naukami słynących akademików. Idąc porządkiem dzieła, treść marginalna posłuży nam najlepiéj ku dokładnemu powzięciu dzieła dotąd tylko z istnienia swego prawie znanego. Atoli nim to przedsięweźmę *Wstęp* Bieżanowskiego (*Praemium*) cały

*

w przekładzie dołączę, z którego uczony Muczkowski w swojéj o Radymińskim rozprawie miejsc parę tylko wyjął.

Wstęp do Roczników Bieżanowskiego.

Wielkie w Polszcze i u sąsiednich narodów zaszłe wypadki, tych rozmaitość oraz smutna a nad wszelkie pojęcie najbystrzejszego dowcipu krwawych wojen kolej, co niemal połowę ziomków w nieszczęsną przepaść wtrąciły, jednych pióro zniechęca a drugich hamuje. Tak i mój umysł gdy mi z woli Najwyższego a polecenia Starszych zdarzenia współczesne potomności przekazać, w podział się dostało, słuszną obawę w samym przedsionku rażony, na trudność bez granic pracy zamierzonéj pogląda. Ni dzielność bowiem rozumu, by przy starganych siłach podeszłego wieku myśl bystra i ciągły talent sprzyjały; ani naukom w zakącie oddanego, domowych i obcych pamięci godnych wypadków gruntowna znajomość, do przekazania wiekom przyszłym według miejsc i lat następstwa świetnych wieku naszego czynów, zdolnym sprawują; ani wreszcie bądź tajemniczéj polityki, bądź spraw publicznych trafna przenikliwość lub biegłość we mnie,

z których pomocą *Roczniki* zbierane, zdaniem niezależném i duchem wyższym roztrząśnione, a piórem gładkiém kreślone bydźby powinny. Wszakże probuję sił własnych, z tych jedynie względów, iż zacni w ojczyźnie mężowie o potrzebie takowéj pracy przekonani, chwalebne to przedsięwzięcie światłem swém albo od dawna wsparli, lub w krótkim wykładzie rzeczy, ieśli nie nią samą to przynajmniéj chęcią, sławę sobie starali się zjednać; nakoniec i ztąd, że wielu z nich piérwszym w Rzeczypospolitéj urzędóm oddanych, sprawy publiczne długo i z chwałą pełniło, a tajemnic w radach uczestnikami, jeśli nie sędziami będąc, w podjętym zawodzie, to prace swe wiekopomne rzeczywiście do skutku doprowadzili, to one wśród chwalebnego mozołu z niemałą naszego i przyszłych wieków ujmą zaniechali. Tyle się i tak wielkich stawi pobudek dla mnie! Atoli wzgląd ścisły i sił bezstronne zbadanie na szalę wraz biorąc, iż celu do którego poprzednicy moi zmierzali osiągnąć nieśmieli, niezdołam i ja w śród usterków, lub ieszcze niedotkniony przedemną a odstraszających śladów bezpiecznie za niémi kroczyć. Muszę tu dodać, iż w częstéj a długiéj piszących przerwie, bądź dla zmiennych lub zawistnych losów, bądź z przyczyny postąpienia w zawodzie nauczycielskim

na wyższe stopnie, bądź też dla licznych zatrudnień lub skonów, wątek przedmiotów historyą objętych widocznie się przerywał; a te uzbierane tak się wzajemnie w pisaniu wiązać powinny, aby i potomnych dokładnie zaznajamiały i w dalszym biegu zdarzeń czasom najodleglejszym ciekawszą stronę wieku naszego odsłonić zdołały. Lecz ten jest warunek płynącego, ta nieubłagana konieczność szybko zbiegającego życia, iż albo nawałą losów niepomyślnych jak morzem wzburzoném miotani, rozważaniem czynów najsławniejszych wzruszeni, albo nietyle krępowani piórem niewolniczém, ile na siłach zwątleni, a kresu bliscy, owocu trudów naszych wraz z życiem częstokroć pozbawieni bywamy. Ta była główna przeszkoda sławnym naszym rozumom w składaniu Roczników, iż lubo stanowczo z obfitym zasobem do dzieła się brali, albo im dłuższego zabrakło życia, albo gdy jeszcze pozostało, do wyższych naukowych zaszczytów a tém samém obok dolegliwości lat podeszłych do liczniejszych zatrudnień stopniowo używani bywali. Ztąd i przyczyna przerywanego wątku, i spraw najświetniejszych częste opuszczania; nie przeto by dzieło polecone niedbale, w pospiechu albo z niechęcią kreślili, ale bardziéj z powodu ciągle burzliwych czasów, zmian w powołaniach

(professionum) lub wreszcie na schyłku życia, w śród których rękę od pióra odrywać musieli. Zaiste z niemałym żalem widzimy i doświadczamy niepowetowaną szkodę, tudzież rzeczy publicznéj dalsze wstrzymanie, przez śmierć lub posunienie światłych na wyższe stopnie mężów, którzy się pracy téj bogdajby najdłuższéj byli pomyślnie oddali. Jan Innocenty Petrycy, Medycyny Dok., mąż czasów naszych mogący z znajpiérwszymi pisarzami iść w porównanie, godny syn zacnego Sebastyana Petrycego, również Medycyny Doktora, który piérwszy *Pieśni liryczne Horacego* i *Arystotelesowe księgi o Obyczajności* także *O Ekonomii* w polskiéj wydał mowie i z własnego funduszu Historjografa opatrzył, gdy ojcowskiéj fundacyi powinność na siebie przyjął, początek Roczników z piérwszą wojną chocimską za Zygmunta III. drukiem ogłosił, dzieje zaś sławne na Wołoszczyznie (in Dacia) pod Chocimem zaszłe w pięknym stylu po rok 1628 (1) zaledwo dociągnął a dla natrudnień lekarskich około chorych, pióro swe jędrne i świetne starożytnym dorównywające zarzucić musiał. — Po nim nastąpił znany zaszczytnie z pism wierszem i prozą z wymowy i licznych pomniejszych prac swych wydanych Jan Cynerski Rachatamowic professor wymowy fundacyi Tylickiego, później ś. t. sentencjarjusz i kan. krak.

nauczyciel, tudzież losu i całego mego naukowego zawodu przy akademii twórcay, lecz ciągłą nauczycielską pracą nadwątlone zdrowie a wyższe teologiczne trudy niedozwoliły mu zdrowych pomysłów swoich i tylu pismami wyćwiczonego w określeniu Roczników stylu rozwinąć. — Podjął się Tomkowski członek kollegium mniejszego, w którem kan. przemyski, mąż ducha wzniosłego, energiczny i w każdym zdarzeniu ospałiwie swobód akademicznych przeciwko przemocy magnatów (sic) broniąc, obrotny, nieulękły, ostry. Jego ręki dostał się do nas rok tylko 1642 *chronograficznie* zebrany, tyczący się szczególnie spraw akademii w których sam miał udział. (2) — Z kolei urząd ten przeszedł w ręce również świątłego jak szanownego męża Jana Radzkiego, nauczyciela wymowy, fundacyi Tylickiego, później ś. t. doktora i kan. krak., który jak w wielu pismach swych prozą i wierszem z sławą akademika wydanych, światu się zalecił, tak i w tym historycznym zawodzie spisaniem Roczników od 1660 do 1665 pamięć po sobie niepospolitą zostawił. Lecz wnet dla ustawicznych zaburzeń i wojen, przez lat kilka ciągle powiającéj się morowéj zarazy, częstych professorów skonów, najbardziéj z przyczyny nieodbieranego dla historyografa zapewnionego dochodu, zaprzestał pracę. Odtąd ledwo

po 28letniéj sprawie sądowéj, fundusz rzeczony pilném staraniem i opieką Franciszka Przewoskiego ś. theol. dokt. i professora, u święt. Anny podtenczas dziekana, na rzecz wszechnicy odzyskany został, praca zaś dalsza z pomocą sławnéj pamięci Augustyna Czyżyczkowicza ś. th. professora, ś. Anny dziekana, i całego grona kanoników od ś. Anny (opus post limino reassumptum) za zgodném tylu mężów zdaniem i zezwoleniem uniwersytetu małym zdolnościom moim, powierzoną została. Przyjąłem ją, nietyle własnéj dogadzając skłonności, ile cudzéj ulegając woli, a lubo wewnętrzne przekonanie głośno mię ostrzegało, iż przy schyłku życia z nieudolnością pióra walczyć będę musiał, wolałem od myśli téj odstąpić, niźli bydź przeciwnym dostojnym mężom i łekceważyć wolą wszechnicy, któréj cokolwiek posiadam, czémkolwiek jestem, po Bogu iéj wszystko winienem, i gdy z jéj macierzyńskiego łona jakokolwiek zdolności moje czerpałem, te na jéj pożytek i chwałę wszystkie z ochotą niosę. Atoli przyjmując ten obowiązek zdało mi się najsamprzód dzieje mych poprzedników częścią w archiwum kapituły ś. Anny, częścią w posiadaniu znakomitszych professorów zostające, w jedno zebrane, pilnie przewartować, czerpiąc z nich i zasób własnego pisania, i treść dalszego

czasu dziejów i przykład o ile mógłem od nich. Dostrzegłszy nadto krom innych w dziejach i czasie uchybień, po 6cio letnéj Radzkiego pracy, 23letną przerwę, sądziłem potrzebą rzeczone opuszczenia choć w krótkości z historyą połączyć, nim do szérszego opisu zdarzeń przystąpię; chociaż i Roczniki Marcina Radymińskiego, członka kollegium większego, założyciela w naszéj akademii nauki sakramentalnéj teologii, czasy opłakane i nieszczęsne najazdu szwedzkiego wiernie i dokładnie przedstawiły, tak iż odkazane pamięci, szczerbę tę całkiem wypełniają. Był bowiem naocznym świadkiem pamięci godnych wydarzeń przy oblężeniu 3 krotnym Krakowa a pod 2letniém Szwedów w kraju panowaniem; co wszystko Radymiński rozumnie i przenikliwie zgłębił a z nieposzlakowaną wiernością w Rocznikach swoich piórem bezstronném podał. Wprawdzie niemniéj mu przynoszą sławy Roczniki Akademii wyłuszczające spory jéj, które w obszérném dziele świetnie wypracował. Atoli rządów Jana Kazimierza, złożenia przez niego Korony, panowania Michała króla i czynów Jana III świeżo po całym świecie głośnych, żadne jeszcze nieopisały Roczniki; sądziłem przeto takowe porządkiem jak szły po sobie zebrać, a jako w ścisłym zostające związku przedstawić. Wzywam więc na pomoc Boga i do wykładu kolei czasów i zdarzeń życzliwéj potomności przystępuję. —

TREŚĆ

PRZEDMIOTÓW ROCZNIKAMI BIEŻANOWSKIEGO OBJĘTYCH.

(Rok 1666 — p. 5.)

Jan Kazimierz Król, Jerzego Lubomirskiego zbrojną ręką ściga. — Lubomirski z Wojskiem do Wielkopolski zmierza. — Płacz i uciek mieszkańców. — Zajście się Króla z Lubomirskim koło Mątwi (niedaleko Hruświcy) — Lubomirski Królewskich porąża. — Andrzej Trzebicki godzi go z Królem. — Promocyie Mikołaja Sulikowskiego i Wojciecha Papenkowicza na Doktorów Ś. Th. — Także dwóch Karmelitów, Marcina Charzewicza i Marcina Mroczkowskiego. — Akademia solennie przyjmuje Filipa od Ś. Trójcy Jenerała zakonu Karmelitów bosych. — Śmierć Floryana Lepieckiego Ś. Th. Professora.

(Rok 1667 — p. 11.)

Jérzy Lubomirski umiera w Styczniu w Wrocławiu. — Tegoż pogrzeb wspaniały w Bazylice Wiśnickiéj. — Śmierć Stanisława Potockiego Wojewody Krakowskiego Hetmana W. K. — 10. Maja Lu-

kładają. — Pożar w Warszawie z przypadku z niebezpieczeństwem i szkodą wielu. — Mjchał Korybut Wiszniowiecki przez Prymasa Prażmowskiego Królem obwołany. — Śmierć Stanisława Jurkowskiego Ś. Th. Doktora, Proboszcza u Ś. Floryana. — Niechętni ganią wybór Króla i potajemnie Rzeczpospolitą kłucą. — Wjazd wspaniały do Krakowa Króla Michała w dniu 27. Września. — Dnia 28. odwiedza Król grób Ś. Stanisława na Skałce. — Dnia 29. Prażmowski Prymas koronuje go uroczyście. — Dnia 30. odbiera Król na Rynku (in Theatro publico) przysięgę wierności Magistratu Krakowskiego — Sejm koronacyjny w Warszawie. — Turcy zajmują Kandją. — Klemens IX. umiera w Rzymie. — Metropolita Kijowski (Kolenda Unit) w dzień Błog. Jozefata w kościele Katedralnym Krakowskim przed wielkim Ołtarzem nabożeństwo odprawia. — Processya uroczysta w dzień Ś. Maryi Magdaleny w Karmelitów na Piasku. — Widowisko (scaena) przez kilka dni w Krakowie przedstawiane utworu Sebastyana Piskorskiego. (W tym miejscu co do tych widowisk teatralnych, tak się Bielanowski wyraża: (p. 49.) *»Musae quoque nostrae Academicae hilaria sua publica facere. Praeparaverat quippe ad id temporis, ut augusta coronationis solemnia laetiora redderet, memorabilem aliquot dierum scaenam, vir egregius humanioribusque literis apprime eruditus, calamo et eloqui celebris Sebastianus Piskorski Classium Novodvorscianarum Proffessor, nunc vero in Universitate nostra J. U. Doctor et ejusdem Proffessor insignis; in qua Piasti electionem et multa ex antiquis Polonorum gestis praeclara, ac tempori opportuna, carmine et apparatu eximio ipsis etiam*

(Rok 1668 — p. 20.)

Klemens IX. Papież stara się odwrócić Króla od złożenia rządów. — Król Kazimierz abdykuje. —

(Rok 1669 — p. 25.)

Zjazd w Korczynie Iech Województw — Censura Candidatorum, Pismo Andrzeja Olszowskiego, Biskupa Chełmskiego z druku wychodzi. *(O dziełku tém takie Bielańowski p. 27 obiawia zdanie: — augustum opus (censuram nimirum candidatorum) typis ediderat, ut in ea ceu in animorum speculo, internae et externae fuvies, ad Regnum quales fuerint concurrentium ex amussi dignosci possunt, et quid rebus praesentibus apprime, conduceret sine illo admodum judicari. De Moscho, Gallo, Neoburgico, Lotharingo, Piasto et de aliis satis prudenter et exquisite in hac censura actum; multaque hac occasione in lucem producta, quae et pluribus aliis occasionibus et Reipublicae negotiis unice prodessent. Nihil in ea datum fuco, affectui, pompae aut versipelli Machiavellismo; candide, solide, veridice, et ex ipsis rei visceribus omnia erula, ac ostensa ex quibus vicinarum gentium et propensionum in nos minus gnari serio et sufficienter informarentur. Jacta quoque fuerant in hoc scripto laudatissimo de eligendo Piasto non obscura eorum semina, quae postea in electione ducis Michaëlis Wiszniowiecki in adeo copiosam votorum pro eo succreverant messem 4)* — Sejm elekcyiny do Warszawy zwołany. — Mareskoti Nuncyusz Apostolski w imieniu O. Ś. zjeżdża na Elekcyą. — Legat Cesarski i Posłowie Kandydatów Stanom Rzeczypospolitéj prze-

(Rok 1671 — p. 63.)

Król Michał z Królową przybywają do Krakowa. — Wyjazd królestwa do Lwowa gdzie wspaniale przyjęci. — Napad Tatarów Krymu przez Łużewskiego, Kasztelana Podlaskiego dzielnie odparty.— Urazy Leszczyńskiego, Kanclerza W. do Olszowskiego Podkanclerzego.

(Rok 1672 — p. 69.)

Niechęci niektórych przeciw Królowi na Sejmie Warsz: — Kamieniec d. 29. Sierpnia Turkom się podaje — Kapudan Basza w 100,000 Miasto Lwów oblega i dobywa. *(Oblężenie Lwowa kreśląc Bieżanowski dodaje: »Ut fidelius referam, libet ex Bartholomei Zimorovicii Consulis Leopolien-sis viri eruditi, obsidii hujus acurata descriptione cui praesens aderat nonnulla decerpere (p.79) Piotra Doroszenka zaś tym z Lukana wyjętym wierszem odmalował. (p. 82.)*

Vir ferus, et Regnum cupienti perdere fato sufficiens.

Oblężeni z Miasta w nocnej wycieczce Turków zaczepiają. — (Wrzesień.) Posłowie o pokój z Portą od Kaóla wysłani stają w obozie tureckim. — Turcy odebrawszy okup od Lwowa odstępują. — Król Michał z pospolitém ruszeniem obozem pod Gołębiem stanął. — Tatarowie przez góry wkraczają i kraj pustoszą. — Jan Sobieski Wielki Hetman Koron. przeciwko nim idzie i kilkakrotnie z pomyślnym skutkiem walczy. — Sułtan Turecki podawszy Posłom warunki pokoju z Wojskiem na Wschód wraca. —

KAISERL. STATISTIK

W ZAKŁADZIE

IMIENIA OSSOLINSKICH,

są następujące

D Z I E Ł A

przez zakład wydane do sprzedania.

(Cena w Monecie Konwencyinéj:)

		Zł
1.	Zbiór Pamiętników historycznych o dawnéj Polszcze Tom. VI.	3
2.	Czasopismo naukowe od r. 1828 — 1834 włącznie zeszytów 32, egzemplarz zupełny . . .	20
	pojedynczo z r. 1829 zeszyt. I.—IV. . .	3
	1830	2
	1831	2
	1832	3
	1833 zeszyt. I.—VIII. .	5
	1834 — I.—IV. wydany roku 1841	3
3.	Świętnik, czyli kalendarz. Lwów, na rok 1831 .	—
4.	— — — 1834 .	—
5.	Uwagi nad historyą miasta Lwowa	—
6.	Rozprawa o rozmaitém następstwie na tron za dynastyi Piastów, z rękop. Ossolińskiego . . .	—
7.	Historya woyny moskiewskiej r. 1611 p. Żółkiewskiego hetmana	1
8.	Kopia rękopismów własnoręcznych Jana III. . .	—
9.	Przestrogi dobréj matki dane córce idącéj za mąż .	—
10.	Katechizm poddanych galicyiskich o ich prawach i powinnościach, Konst. Słotwińskiego . . .	1
11.	Wiadomość o Ormianach w Polszcze przez X. Z.	—

Przedaje się tylko za gotowe pieniądze.

Księgarniom krajowym biorącym na raz 10 egzemplar ustępuje się rabat 25|100, na pojedynczych egzemp. 10|1 Zagranicznym udającym się w prost do kancelaryi zakła ustępuje się na 10 egzemplarzach 33 1|2 od 100; na pojedy czych 15|100.

Zamówienia równie prywatne jak księgarskie, tak z pr wincyi jak i z zagranicy pod adressą:

Do Dyrekcyi Zakładu naukowego imienia Ossolińskich.

We Lwowie pod Nrm. 23 1|1.
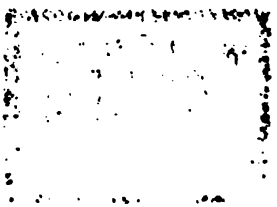
przyjmuje zakład i przesłaniem w sposób mu wskazan na koszt zamawiającego zatrudni się.